PRAWDZIWE HISTORIE
wnioski · opinie · porady

„SZOK!”
~ wstyd

BEZ CENZURY!

ROZWÓD

WALKA O DZIECI I MAJĄTEK

NA BAZIE DOŚWIADCZEŃ TYSIĘCY LUDZI DOWIEDZ SIĘ, CO MASZ TERAZ ZROBIĆ!

- Przyczyny decyzji o rozwodzie...
- Jak się przygotować do rozprawy...
- Rzeczywistość na sali sądowej...
- Manipulacje, podstawieni świadkowie...
- Czy Wysoki Sąd bywa stronniczy...
- Walka o wysokość alimentów...
- **Wzory pozwów rozwodowych**

~ Natasha Nevidea & ~ Marcin Black

!ALE! HISTORIE!

Nr 1 TAKA SERIA WYDAWNICZA
www.alehistorie.pl

NATASHA NEVIDEA & MARCIN BLACK

ROZWÓD

WALKA O DZIECI I MAJĄTEK

PRAWDZIWE HISTORIE

WNIOSKI * OPINIE * PORADY

!ALE HISTORIE!

© Copyright by !ALEHISTORIE!, wyd. II, Warszawa 2015.

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Żaden fragment nie może być publikowany
ani reprodukowany bez pisemnej zgody wydawcy.

Projekt okładki:
Izabela Surdykowska-Jurek, Magdalena Muszyńska
AMARAND Studio (www.amarand.pl)

Skład: Marcin Kalisz (kalisz.mar@gmail.com)

ISBN: 987-83-941854-2-8

Autorzy, wydawnictwo i właściciel praw dołożyli wszelkich starań, aby informacje zawarte w tej publikacji były rzetelne, kompletne i prawdziwe. Nie ponoszą jednak żadnej odpowiedzialności za cytowane wypowiedzi i opinie anonimowych osób, za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenia praw, w tym praw autorskich. Autorzy oraz właściciel praw do niniejszej publikacji nie ponoszą także żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z niewłaściwego wykorzystania treści, informacji i opinii zawartych w książce oraz rekomendują profesjonalne konsultacje prawne przed podjęciem jakichkolwiek decyzji dotyczących osobistej sytuacji czytelnika.

!ALE HISTORIE!
ul. Bełska 6, 02-638 Warszawa
kontakt@alehistorie.pl
www.alehistorie.pl

Skład wersji elektronicznej:
Virtualo Sp. z o.o.

Spis treści

Od autorów

Wstęp

Rozdział 1. Przyczyny i okoliczności decyzji o rozwodzie – historie prawdziwe

Rozdział 2. Problemy okresu rozwodowego – historie prawdziwe

Rozdział 3. Rozwodowa batalia o dzieci. Prawdziwe historie pokrzywdzonych ojców

Rozdział 4. Rozwodowa batalia o dzieci. Prawdziwe historie pokrzywdzonych matek

Rozdział 5. Rozwód a dzieci – trudny wybór mniejszego zła

Rozdział 6. Rozwodowa walka o majątek i alimenty. Historie pokrzywdzonych mężów

Rozdział 7. Rozwodowa walka o majątek i alimenty. Historie pokrzywdzonych żon

Rozdział 8. Czy możliwy jest kulturalny i cywilizowany rozwód? Prawdziwe relacje

Rozdział 9. Przykładowe wzory pozwów rozwodowych

OD AUTORÓW

Niniejsza książka to kolejna publikacja w naszej serii wydawniczej „ALE HISTORIE!”.

Zaczęliśmy od tematu zdrady i niewierności („Jego zdrada. Historie prawdziwe” i „Jej zdrada. Historie prawdziwe”), gdyż sami doświadczaliśmy bólu z tym związanego i szukaliśmy odpowiedzi „DLACZEGO!”. Powstały książki, które wraz komentarzami i wnioskami ukazały relacje tysięcy ludzi, którzy doświadczyli traumatycznych przeżyć związanych z niewiernością partnera. Dowiadujemy się z nich co robić, a czego nie robić, gdy taka sytuacja się zdarza. Otrzymujemy konkretną odpowiedź na nurtujące nas pytania i dzięki temu jesteśmy w stanie podjąć w naszym życiu właściwe decyzje. Nie popełnimy też kolejnych błędów, wiedząc do czego mogą prowadzić określone zachowania.

Udało nam się stworzyć książki, które stanowią swego rodzaju pozwalającą uspokoić myśli przez uzmysłowienie sobie czym jest Twój problem i co możesz z nim zrobić. Dowiadując się „jak to było u innych i jak się skończyło, zależnie od podejmowanych kroków”, otrzymujesz światło w tunelu swojej niewiedzy i bezsilności.

Kiedy kończyliśmy pracę nad publikacjami na temat zdrady partnerskiej stwierdziliśmy, że ich formuła jest tak unikatowa i pomocna w podejmowaniu życiowych wyborów, iż zdecydowaliśmy się stworzyć całą serię wydawniczą, która wraz z wnioskami, komentarzami i poradami prezentuje autentyczne i często szokujące zmagania tysięcy ludzi z określonymi problemami. W tym wypadku, z odwiecznym problemem konfliktu interesów dotychczasowych małżonków po podjęciu decyzji o rozwodzie i podczas sprawy rozwodowej. Jako autorzy, doświadczaliśmy również traumatycznych przeżyć z tym związanych i wiemy, jak Ci pomóc…

Dlaczego nie potrafimy rozstawać się w spokoju, bez „grania” dziećmi, bez walki o majątek, bez jakże częstego „prania brudów” na sali sądowej… Między innymi na te pytania odpowiadamy w niniejszej publikacji i prezentujemy bardzo liczne przykłady – prawdziwe historie i relacje osób, które doświadczyły już tych traumatycznych przeżyć i mogą powiedzieć nam, jak należy, a jak nie wolno postępować, aby przetrwać rozwód, rozstać się polubownie i nie pogłębiać krzywdy dzieci (choć w niektórych przypadkach okaże się, że rozwód rodziców przynosi im wreszcie upragniony spokój, jeśli tylko rodzice dalej mają nieskrępowaną możliwość wykonywania swych funkcji rodzicielskich… jest to jednak często problematyczne).

Niniejsza książka jest inna, niż setki poradników, które omawiają problemy i aspekty prawne związane z rozwodem.

W pierwotnym zamyśle publikacja ta miała stanowić swego rodzaju kompendium wiedzy na temat problemów „okołorozwodowych” oraz stanowić wykaz przepisów prawnych związanych ze sprawami rozwodowymi, w szczególności z podziałem majątku oraz decyzjami dotyczącymi przyszłości dzieci po rozstaniu się rodziców. Źródłem wiedzy miały być liczne publikacje na ten temat, szczegółowe opisy i wykładnie prawne oraz szereg prac naukowych. Jednocześnie chcieliśmy jednak „sprowadzić” naszą publikację bliżej rzeczywistości, aby nie bazować wyłącznie na teorii i gotowych, nie zawsze „zastosowalnych” receptach… Tak, jak w przypadku tematu zdrady i niewierności, potrzebne nam było zilustrowanie prezentowanych teoretycznych wywodów poprzez autentyczne wypowiedzi ludzi doświadczonych problemem rozwodu w swym związku. Zaczęliśmy więc, z pomocą kilku współpracowników docierać do takich osób, a także przedzierać się przez setki tysięcy postów na niezliczonych forach internetowych, gdzie tematyka ta była poruszana. Po długich analizach doszliśmy do wniosku, że osoby, z którymi rozmawiamy oraz te, które wypowiadają się publicznie mają do powiedzenia o wiele więcej „prawd z życia wziętych” i relacji z pola bitwy w sądach, niż niejeden publicysta. Absolutnie nie kwestionujemy ich wniosków, teorii ani opinii (szczególnie doświadczonych prawników) – wręcz przeciwnie, uznajemy, że ich publikacje są często swego rodzaju kompendium wiedzy prawnej. Co więcej, zgadzamy się, że najlepszą,

najbardziej optymalną poradę w danej sprawie rozwodowej może udzielić wyłącznie profesjonalnie przygotowany prawnik. Lektura niniejszej publikacji ma pomóc w zrozumieniu własnej sytuacji i zwrócenie uwagi na te aspekty relacji z partnerem, których do dziś nie uznawaliśmy za godne większej uwagi. Może to jednak pomóc w bezpiecznym przejściu przez koszmar rozwodowy.

Do sprawy sądowej warto dobrze się przygotować i dowiedzieć się jak wygląda rzeczywistość. Niniejsza książka zawiera wnioski i rady na bazie setek prawdziwych i często szokujących historii… Warto wiedzieć, jakie scenariusze potrafi pisać życie i co może nas spotkać, gdy zdecydujemy się na przeprowadzenie rozwodu.

Ponieważ w zakresie wykładni prawnych powstało już bardzo wiele publikacji, uznaliśmy świadomie, że formuła naszej książki będzie inna.

Zgodziliśmy się, iż najbardziej miarodajnym obrazem rzeczywistości są autentyczne wypowiedzi ludzi, których spotkało przykre doświadczenie rozwodu. Na tym właśnie oparliśmy nasze analizy i wnioski – na doświadczeniach tych, którzy opowiadają nam prawdziwe zdarzenia ze swego własnego życia. Jakże zaskakujący był fakt, iż na podstawie tych wielu historii uzyskuje się szeroką i życiową wiedzę w temacie, który dziś jest nam tak osobiście bliski i stanowi dla nas wielką niewiadomą. Czy rzeczywiście mój rozwód może tak przebiegać? Czy mój partner może podczas rozwodu tak nieuczciwie mnie potraktować? Czy zechce zabrać mi dzieci i pozbawić majątku? Jakie alimenty mogę wywalczyć na dzieci i czy uda mi się je egzekwować? Czy mąż/żona przedstawi podstawionych świadków, którzy będę poświadczać nieprawdę przed Wysokim Sądem? Po lekturze niniejszej książki znajdziesz odpowiedź na większość nurtujących Cię dziś wątpliwości…

Wypowiadające się osoby poruszają trudne tematy śmiało i bez barier związanych często z sytuacjami, o których oficjalnie wstydzimy się rozmawiać. Dzięki gwarancji anonimowości dla osób, z którymi rozmawialiśmy oraz dzięki potędze Internetu możemy dzielić się swoimi problemami z innymi ludźmi, prosić o radę lub ich udzielać, opowiadać swoje historie, toczyć dyskusje… wreszcie samemu wyciągać wnioski na

podstawie wymiany poglądów z ludźmi, którzy już wcześniej doświadczyli tego, co dziś jest naszym bolesnym udziałem. Osoby te mają sprawę rozwodową już za sobą lub wciąż są w jej trakcie, choć trwa to już wiele lat. To oni właśnie najlepiej potrafią wskazać, co czeka nas na naszej drodze… i lepiej, abyśmy byli do tego dobrze przygotowani! Jeśli tylu ludzi mówi to samo o „kolejach rzeczy", czyż w moim indywidualnym przypadku może być inaczej? Oczywiście, może tak być. Jednak w większości przypadków, doświadczenia innych ludzi (w tym wypadku – w temacie walki rozwodowej o majątek i dzieci) są często spójne i bardzo uczące. Otrzymujemy wiedzę, czego należy się spodziewać i jak należy „mentalnie" i prawnie przygotować się na rozwód. I że najlepszym rozwiązaniem jest zawsze rozwiązanie polubowne. Do tego potrzeba jednak zgody obojga byłych partnerów, a jak pokazują prezentowane w tej książce historie – nie jest to proste. Rozwód unaoczni nam często prawdziwe oblicze, intencje, moralność i kulturę eks partnera. Jakże często będziemy przecierać ze zdumienia oczy…

Spodziewamy się, że niniejszą publikacją będą zainteresowane zarówno kobiety, jak i mężczyźni, dlatego forma komentarzy i wniosków jest zazwyczaj bezosobowa. Czasem jednak, może być wyrażona w formie rodzaju żeńskiego lub męskiego, na co nie należy zwracać uwagi.

Niniejsza książka to swego rodzaju Wielka Księga Prawdziwych Historii oraz Wnioski, Opinie, Komentarze i Porady.

Kiedyś zaczytywano się w „Listach do Redakcji" i w odpowiedziach na odważnie przedstawiane ludzkie problemy. Dziś mamy serię wydawniczą „ALE HISTORIE!". W przeciwieństwie do pełnych teorii książek poradniczych, otrzymujemy relacje "z życia wzięte", które dają nam odpowiedź, jakie mogą być skutki podejmowania określonych życiowych wyborów i czy powszechne stereotypy na temat pewnych sytuacji i zachowań mają sens… Podczas lektury przekonujemy się sami, czy stosowanie niektórych wskazówek z wszechobecnych teoretycznych poradników może być dla nas pomocne… A może w prawdziwym życiu bywa zupełnie inaczej i nie można dać gotowej recepty na rozwiązanie określonych problemów?

A może równie ważne (lub ważniejsze?) jest wyrobienie sobie własnej, niezależnej opinii i podjęcie przemyślanych decyzji kierując się intuicją i zdrowym rozsądkiem na bazie doświadczeń tysięcy innych ludzi? A mówimy o osobach, które być może stosowały wskazówki ze wspomnianych poradników, a teraz powiedzą Ci, czy porady te sprawdziły się i jakie efekty przyniosły określone działania, na które patrzy się już z dzisiejszej perspektywy. Dostaniemy też wskazówkę, co należy rzeczywiście zrobić "z praktycznego punktu widzenia", aby nie popełnić błędów, które niepotrzebnie stały się udziałem innych.

Starając się być w zgodzie z prawami cytatu, pod wszystkimi wypowiedziami znajduje się ich źródło w formie nazwy strony internetowej (lub jej podstrony), z której pochodzi dana wypowiedź. Jak wynika z natury Internetu, wypowiedzi internautów są anonimowe. Ich opinie nie są nigdy podpisane, a jeśli już, to wyłącznie jako „gość" lub za pomocą przypadkowego „nicka", tak więc nie jest możliwe ich zweryfikowanie. Mimo to, ze względu na szczególną dbałość o maksymalną ochronę prywatności osób, które dobrowolnie umieszczały swoje wypowiedzi na publicznie dostępnych forach internetowych, podjęliśmy w tym zakresie dodatkowe starania.

Świadomie zrezygnowaliśmy z publikacji daty umieszczania postów. Wszystkie postacie, daty, imiona, nicki, wiek, nazwy miast i krajów zostały zmienione. Zachowano oryginalną treść wypowiedzi oraz komentarzy z niewielkimi korektami błędów ortograficznych, interpunkcji i stylistyki, a także wykropkowano wulgaryzmy. W niektórych przypadkach dokonano pomięcia nieistotnych dla treści lub niemożliwych do zrozumienia elementów wypowiedzi, co uwidacznia symbol „(…)".

Ponieważ część wypowiedzi nie posiadała znaków przystankowych, jako przerywnik stosowano symbol „ … " oraz „ – " lub stosowano zatrzymanie ciągu zdaniowego, rozpoczynając, po kropce, nowe zdanie z dużej litery (bez wpływu na ciąg myślowy i sens treści).

Cytaty wewnątrz przytaczanych wypowiedzi oznaczone są symbolami „>>……<<".

W pojedynczych przypadkach zastosowano znak „[…]" dla oznaczenia przypisu lub dopowiedzeń autorów dla właściwego zrozumienia sensu prezentowanej wypowiedzi.

W książce nie wykorzystano świadomie żadnej wypowiedzi ani cytatu z oficjalnych autorskich publikacji, książek, czy artykułów pisanych lub w formie elektronicznej. Treść pochodzi wyłącznie z dobrowolnych, anonimowych wypowiedzi internautów. Autorzy, nie ingerując w ich treść zgodnie z prawem cytatu, nie mogą brać odpowiedzialności za nieuświadomioną możliwość wystąpienia w tych wypowiedziach fragmentów treści publikacji innych autorów. Co więcej, cytowane treści są wielokrotnie powielane lub dublowane na wielu różnych portalach internetowych, o czym Autorzy mają prawo nie wiedzieć. Podawane źródło określa miejsce w sieci internetowej, w którym dana wypowiedź została odnaleziona w ciągu ostatniego roku pracy nad materiałem do książki. Autorzy nie ponoszą odpowiedzialności za późniejsze zarchiwizowanie lub usunięcie wybranych wypowiedzi przez administratorów poszczególnych portali, jak również za fakt zakończenia działalności przez niektóre z nich.

Dołożyliśmy wszelkich starań, aby informacje zawarte w tej publikacji były rzetelne, kompletne i prawdziwe. Nie możemy jednak ponosić odpowiedzialności za cytowane wypowiedzi i opinie anonimowych osób, ani za ewentualne szkody wynikłe z niewłaściwego wykorzystania treści, informacji i opinii zawartych w książce. Rekomendujemy też profesjonalne konsultacje prawne przed podjęciem jakichkolwiek kroków i decyzji dotyczących osobistej sytuacji czytelnika, a związanej z rozpadem jego związku partnerskiego.

Jakiekolwiek podobieństwo określonych fragmentów niniejszej książki do zdarzeń i relacji opisanych w innych publikacjach oraz do sytuacji, które mogą czytelnikom kojarzyć się ze znanymi im prywatnymi historiami - jest czysto przypadkowe i nie dotyczy ich samych ani osób, które są im znane.

WSTĘP

Statystyki są alarmujące: liczba rozwodów w Polsce rośnie w zatrważającym tempie. Jak podaje GUS, w 2009 roku nastąpiło ponad 65 tysięcy rozwodów. Można odnieść wrażenie, że decyzje o wstąpieniu w związek małżeński podejmuje się pochopie, zbyt szybko, w zbyt młodym wieku. Z drugiej strony nasuwa się inne spostrzeżenie – czy aby przypadkiem nie zaczynamy traktować rozwodu jako szybkiego i wygodnego wyjścia ewakuacyjnego z niewygodnego związku? Czy decydując się na rozwód, w pełni zdajemy sobie sprawę, z czym taki pomysł się wiąże? Jak wygląda rozwód, jakie niebezpieczeństwa i korzyści ze sobą niesie, czy nie lepiej szukać innej drogi, dążyć do porozumienia, ratować to, co mamy, co udało nam się zbudować i o rozwodzie myśleć jako o ostateczności?

Przygotowaliśmy te publikację z dwóch powodów. Po pierwsze, aby kompetentnie i wyczerpująco scharakteryzować cały proces rozwodowy, wszelkie okoliczności mu towarzyszące, wydobyć detale, które umykają niekiedy niezauważenie i wychodzą w najmniej odpowiednim momencie na światło dzienne. Po drugie, być może uświadomienie, jakim piekłem staje się nieraz rozwód, pozwoli choć w minimalnym stopniu wpłynąć na zbyt pochopną decyzyjność małżonków w tej kwestii… Nie bawimy się w mentorów, nie osądzamy i nie krytykujemy. Nie dajemy dobrych rad, nie mamy na celu stworzenia poradnika czy przewodnika na temat „Rozwód nie tylko dla orłów” albo „Rozwodowe ABC – z nami osiągniesz sukces”. Nie opowiadamy się po żadnej ze stron, nie krytykujemy mężczyzn ani kobiet. Nasz wkład w to opracowanie ogranicza się do jak najpełniejszego odtworzenia obrazu rozwodu, widzianego oczami samych rozwodzących się, ich dzieci, rodzin, przyjaciół. Opracowanie to zostało bowiem pomyślane jako zbiór treściwych i wiele wnoszących do naszej wiedzy wypowiedzi anonimowych osób, które znalazły się w podobnej sytuacji życiowej. To zbiór z minimalnym komentarzem, otwierający drogę do dalszej dyskusji i być może badań psychosocjologicznych.

Kanwą każdego rozdziału stały się wypowiedzi, które są głosem wielu tysięcy osób, głównie internautów – wypowiedzi, opisujące najbardziej typowe zagadnienia i najprostsze sposoby ich rozwiązania. Wszystko to zebrane starannie w jednym miejscu spośród wielu tysięcy wypowiedzi różnej jakości merytorycznej. Okazuje się, że im dalej w las, tym więcej drzew – od opowieści najpopularniejszych przechodzimy do bardzo specyficznych, nietypowych sytuacji, zaskakujących problemów, niespotykanych i trudnych zagadnień prawnych, czy tych dotyczących relacji międzyludzkich. Dążyliśmy przy wyborze treści do nakreślenia jak największego spektrum sprawy. Nie baliśmy się sięgać po teksty wypełnione cierpieniem i rozpaczą, zajadłością i nienawiścią. Docieraliśmy do opinii bardzo optymistycznych, podbudowujących i dających wiarę w wartość miłości i szacunku. Wypowiedzi te zostały zamieszczone głównie w Internecie przez ludzi z różnych środowisk, grup wiekowych, majątkowych, zawodowych. Oddaliśmy głos ludziom z kilkudziesięcioletnim stażem małżeńskim oraz tym, którzy nie dotrwali wspólnie nawet do pierwszej rocznicy ślubu. Ogrom tego typu materiału w sieci paradoksalnie utrudniał nam pracę – dążyliśmy bowiem do tego, by nie zamykać się na niczyje racje, by nie poprzestawać na łatwych w interpretacji, oczywistych kwestiach. Przewertowaliśmy setki stron internetowych, tysiące for, pojedynczych komentarzy i wielostronicowych dyskusji. Wyciągnęliśmy samą esencję, tak, by nie dublując opisów podobnych sytuacji, skupić się na indywidualnych różnicujących kwestiach, pozostawiając przy tym możliwość uświadomienia sobie przez czytelnika, które przypadki zdarzają się najczęściej, a które mają miejsce najrzadziej. Czytelnik dostaje tylko konkretne i jasne wypowiedzi, z których łatwo wywnioskuje jakie kroki należy podjąć – nie traci czasu na przeszukiwanie tysięcy wypowiedzi, aby dowiedzieć się tego, co my już wiemy, a w niniejszej publikacji przedstawiamy w skondensowanej formie.

Najtrafniejsze wydało się nam wydzielenie kilku kluczowych elementów, które pojawiają się w przypadku wszystkich rozwodów. Pod lupę wzięliśmy proces podziału majątku, kwestię walki o dzieci oraz zagadnienia dotyczące zapobieganiu rozwodowi i temu, czy kulturalny i spokojny rozwód w ogóle jest możliwy. Dokładny rozkład treści prezentuje się następująco: wychodzimy od refleksji – czym jest rozwód, jakie problemy za sobą

pociąga, jaka może być ich geneza i jak się ustrzec tych których można uniknąć, a jak stawić czoła temu, co nieuchronne? Oprócz tego co wymienione powyżej, największą bolączką zdaje się być opieszałość i stronniczość sądów, długotrwałość całego procesu, konieczność wyciągania na światło dzienne intymnych tajemnic, powoływanie niewiarygodnych, kłamiących świadków, zbyt duże i szkodliwe zaangażowanie członków dalszej rodziny. Wiele historii, wiele przypadków złamanych serc, rozczarowanych partnerów, całe morze nienawiści i żalu – z tym wszystkim zmagają się anonimowi bohaterowie naszej publikacji. Czy potrafili się jakoś przygotować na te wszystkie meandry losu? Czy psychicznie dali sobie radę z sytuacją, czy często się załamywali? Na kogo mogli liczyć w tych trudnych momentach, czy prawnicy stawali na wysokości zadania i skutecznie walczyli o dobro własnych klientów? Na te pytania odpowiedzą nam oni sami.

W rozdziale drugim poznamy genezę tych wszystkich problemów. Wypracujemy skutecznie własny osąd w oparciu o opowieści rozwodzących się osób. Będzie to materiał trudny i wypełniony rozpaczliwym krzykiem o pomoc. Wypełniony trudnymi analizami i szukaniem winnych, osądami i wyniszczającą samokrytyką. Wiele tam pada słów z ust osób wciąż szaleńczo zakochanych, nierozumiejących, dlaczego właśnie ich małżeństwo ma zakończyć się fiaskiem. Na rozwód nie chcą się godzić również osoby wierzące oraz takie, które uważają, że dla dziecka lepszym rozwiązaniem będzie tkwienie w wypalonym związku niż życie w niepełnej rodzinie.

Kolejne dwa rozdziały rzucają światło na bardzo ważną kwestię – decyzji co do przyszłości dzieci, zakresu opieki nad nimi i praw rodzicielskich. Spojrzymy na to zagadnienie w dwóch odsłonach – najpierw oddając głos mężczyznom, a następnie przywołując wypowiedzi kobiet. Zestawienie takie pozwoli wyraziście skonfrontować dwa skrajne stanowiska, zwłaszcza w zakresie stosunku polskich sądów do roli każdego z rodziców w procesie wychowania i opieki. Czy rzeczywiście prawdziwa jest opinia, że mężczyźnie przyznaje się obowiązek alimentacyjny i możliwość spędzenia z dziećmi kilku godzin tygodniowo, czy może jakieś inne opowieści (obalające tę tezę) snują nasi respondenci? Jak walczą o swoje prawa, jak udowadniają, że są dobrymi, pełnymi zaangażowania rodzicami? Do jakich

kroków się uciekają, by walczyć o swoje dzieci? I w końcu – czy wszyscy rodzice chcą utrzymywać kontakt z dziećmi z zakończonego związku?

A jak dzieci radzą sobie z tą niebywale trudną sytuacją? W rozdziale piątym skoncentrujemy się właśnie ta tym, jakie rozwiązania wydają się, a po latach… okazują najlepsze. Bardzo wartościowe są tutaj wypowiedzi dorosłych, którzy jako dzieci oglądali rozwód rodziców i jakie wnioski i rady wysnuwają ze swoich doświadczeń.

Następnym dużym i urozmaiconym treściowo segmentem książki będą zagadnienia majątkowe. Internauci (i nie tylko) wielokrotnie przypominają, ze rozwód automatycznie nie rozwiązuje wspólnoty majątkowej. Konieczne jest podzielenie majątku na rozprawie, aby uniknąć jakichkolwiek konsekwencji w tej materii w przyszłości. I tu ponownie dzielimy respondentów ze względu na płeć i w dwóch wymiarach oglądamy ich doświadczenia rozwodowe. Czy intercyza ułatwia sprawę? Po jakie narzędzia prawne sięgają walczący mał-żonkowie, aby jak najwięcej uzyskać lub odzyskać? Czy cel zawsze uświęca środki? Czy warto walczyć o każdy widelec i o każde krzesło? A może istnieje jakaś metoda polubowna? Możemy się sami o tym przekonać, poznając sprawozdania z pierwszej ręki…

Po trudnych i negatywnie zaskakujących rozdziałach, przygoto-waliśmy część dotyczącą tego, jak można się rozwieść w cywilizowany i kulturalny sposób. Zgromadziliśmy wypowiedzi osób, które nie miały większych problemów podczas rozwodu, potrafiły wszystko ustalić jeszcze przed wejściem na sale rozpraw, rozstały się w spokoju i godności, aby zostać dobrymi przyjaciółmi. A optymistyczny wydźwięk tych treści wzmacnia końcowa część, dotycząca starań podejmowanych dla utrzymania małżeństwa.

Przyczyny, które mogą doprowadzić do rozwodów są bardzo liczne, ale, najogólniej grupując dane z wypowiedzi internatów, najczęściej w grę wchodzą zdrada, przemoc, alkohol oraz różnice charakterów. Poznamy również przypadki rodzin, w których, dla dobra dzieci, matka gotowa jest zdobyć się na ostateczny krok, nie mogąc dłużej znieść ich poniżania i bicia. Czasami – uczucie po prostu się wypala. Ale Są i tacy ludzie, którzy staną do walki o swoje małżeństwa. Bo jak się okazuje, odpowiedź na pytanie postawione na początku tego wstępu nie jest tak jednoznacznie oczywista. Nie wszyscy uciekają się do rozwodu. Wiele osób podejmuje

starania, by wytrwać przy małżonku. Są ludzie, dla których przysięga małżeńska to nie słowa rzucone na wiatr, lecz wiążąca na całe życie obietnica. Czy to ma sens w świetle prawdziwych historii doświadczonych tym ludzi? Nasza publikacja odpowiada na to pytanie.

Jak zobaczysz, wiele tu opowieści, które pomogą nam inaczej spojrzeć na sprawę rozwodu i dzięki którym możemy uczyć się na cudzych błędach, nie popełniając ich osobiście. Bo wniosek nasuwa się jednoznaczny. Jeśli rozwód, to… w ostateczności. A jeśli nastanie ta chwila ostateczna – pamiętajmy, że można się rozstać w zgodzie i nie krzywdząc przy tym najbliższych…

Rozdział 1.

PRZYCZYNY I OKOLICZNOŚCI DECYZJI O ROZWODZIE

HISTORIE PRAWDZIWE

Przyczyny i okoliczności, które doprowadzają ludzi do podjęcia decyzji o zakończeniu związku małżeńskiego są bardzo zróżnicowane, choć pewne powody występują częściej od pozostałych. Przekonamy się o tym w niniejszym rozdziale… Poniższe przemyślenia i wnioski dotyczą nie tylko samych przyczyn, które doprowadzają do rozpadu małżeństwa. To także szereg obserwacji, które dotyczą wielu różnych aspektów "okołorozwodowych" związanych nie tylko z tematem niniejszego rozdziału. O wszystkich poruszanych tu ogólnie problemach dowiemy się szerzej w dalszych rozdziałach.

Jak można się przkonać, decyzja o rozwiązaniu węzła małżeńskiego może być podjęta nagle i szybko wobec nieoczekiwanych okoliczności, ale też może dojrzewać latami i doprowadzić do rozwodu po kilkudziesięciu wspólnie przeżytych latach, gdy dzieci są już dorosłe. Zdarza się to też zaledwie po kilku miesiącach od ślubu…

Często okazuje się, że po pewnym czasie pod jednym dachem żyją ludzie zupełnie sobie obcy, a dawna namiętna miłość zmieniła wektor i przerodziła się w równie ognistą nienawiść i często brak wzajemnego szacunku. Nic nie łączy już dwojga zakochanych niegdyś ludzi oprócz wspólnego kredytu na mieszkanie, kompletu niemodnych mebli, nieszczęśliwych dzieci i… słodko-gorzkich wspomnień o minionym
życiu. Wiadomo, nikt się tego nie spodziewał, nikt tego nie planował… Kiedyś jeszcze walka o związek miała sens, jednak teraz – ona nie może już patrzeć na niego, on nie jest w stanie zamienić z nią choćby jednego zdania.

Jeśli dochodzi do tego aspekt nadszarpniętego zaufania (np. poprzez zdradę), przemoc fizyczna lub psychiczny wieloletni terror, trudno dziwić się, że ludzie decydują się na definitywne zakończenie małżeństwa. I to mimo, że odzyskują tym samym poczucia bezpieczeństwa, a perspektywy dalszego życia nie wyglądają różowo. Ludzie doprowadzeni do skrajności nie są jednak w stanie tkwić dalej w swoim nieszczęściu, są na skraju wyczerpania psychicznego i nie chcą już nawet nic ratować. Tak wiele razy już próbowali, a życie i tak przyniosło jeszcze gorsze przeżycia i niegodne zachowania ze strony partnera. Dlatego niektórzy czują, że potrzebują rozwiązania ostatecznego… nie tylko dla siebie, czasem też dla własnych dzieci.

Decyzja o rozwodzie czasem przychodzi też wtedy, gdy wydaje się, że w zasadzie nic się nie dzieje, żadne traumatyczne sytuacje nie mają miejsca, a życie wygląda “niby-normalnie”. Małżonkowie żyją jednak praktycznie obok siebie i choć widują się codziennie i śpią w jednym łóżku, nie czują ze sobą żadnej więzi. Czy można wskazać dokładnie, w którym momencie stali się sobie obcy i obojętni? Niestety nie, gdyż proces oddalania się od siebie potrafi trwać wiele lat i czasem trudno stwierdzić, dlaczego tak się stało.. Oboje jednak pragną zamknąć w swoim życiu rozdział pt. „nieudane małżeństwo”. Oboje pragną rozwodu, tylko czy potrafią rozstać się w cywilizowany sposób? Czy potrafią szybko i bezboleśnie odciąć się od od nieudanego etapu życia i na nowo znów wystartować do walki o własne szczęście, być może już z nowym partnerem?

Niestety, okazuje się, że rozwód to nie rewolucyjny przełom, ale często bolesny i kosztujący wiele nerwów proces, ciągnący się latami. To stwierdzenie zostało wielokrotnie potwierdzone w niniejszym rozdziale. Rozdziale, który przypomina, że decyzja o rozwodzie to dopiero pierwszy krok ku odległej normalizacji własnego życia.

Poniżej zgromadziliśmy kilkadziesiąt wypowiedzi ilustrujących fakt, o którym się często zapomina: rozwód to trudny i nierzadko traumatyczny moment w życiu. Wychodzi się z niego wolnym, ale również kosztuje wiele stresu, bezsennych nocy, niepewności, rozterek. Wypowiadające się osoby potwierdzają, że siłę do walki daje tylko przeświadczenie o słuszności podjętej decyzji i wizja uwolnienia się z piekła nieudanego małżeństwa…

Zapraszamy do lektury trudnej i pełnej bezradnego wołania o pomoc. Wiele tu wypowiedzi bardzo rzeczowych, konkretnych, z pytaniami natury

prawnej: dotyczących podziału majątku, praw rodzicielskich, przebiegu rozprawy. Przekonamy się, że o rozwód starają się młode, dwudziestoletnie dziewczęta, uciekające od sadystycznych mężówalkoholików; z cierpieniem nie radzą sobie zdradzane żony panów w średnim wieku; do rozwodu dążą osoby porzucone przez ich partnerów, którzy wyjechali do pracy w innym kraju, ale także ci ostatni, gdy partner, który pozostał w Polsce decyduje się na wejście w inny związek…

Często źródłem problemów i rozterek są kwestie majątkowe. Zrozpaczeni panowie emocjonalnie reagują na stronniczość sędziówkobiet, w swej bezsilności próbując odzyskać zarabiane przez lata pieniądze. Bezradne kobiety, niepracujące zawodowo od wielu lat, nagle muszą znaleźć pracę i utrzymać siebie i dzieci. Ile małżeństw, tyle historii… Ale niezależnie od tego, czy do podziału będzie willa i flota samochodów, czy komputer i lodówka, towarzyszą temu ogromne emocje, godziny przemyśleń, opracowanie najkorzystniejszych strategii.

Najboleśniejszym zagadnieniem poruszanym w przez internatów jest oczywiście kwestia dzieci, opieki nad nimi i świadczeń alimentacyjnych. Na skutek rozwodu rozpada się cały dziecięcy, bezpieczny świat. Rodzice w ferworze walki zapominają, że dziecko to nie kolejny mebel czy samochód do podziału. Zapominają, że o jego dobro trzeba szczególnie się zatroszczyć, realnie ocenić, jakie rozwiązanie będzie dla niego najkorzystniejsze, jak złagodzić jego ból, jak zbudować w nim przeświadczenie, że to, co się dzieje między jego rodzicami, nie jest jego winą i nie będzie miało złego wpływu na jego dalsze życie. Przerażające są wypowiedzi matek, które dla zemsty na byłych mężach, lub z czystej złośliwości, dążą do prawnego ograniczania ich kontaktów z dziećmi. Koszmarne bywają opowieści o tym, jak na czas rozwodu tatusiowie, którzy wcześniej kompletnie ignorowali swoje dzieci, walczą zaciekle o uczucie syna czy córki, omamiają prezentami i czułymi gestami, by budować swój nieskazitelny wizerunek na czas rozpraw, a potem zapominają o ich istnieniu. To przerażające, gdy uświadomimy sobie, że walka o dzieci ma czasem podłoże czysto materialne – bo wiadomo, że za dzieckiem przyjdą i pieniądze, więc warto je przejąć… takie podejście również się zdarza… A gdzieś po drodze gubi się to, co najważniejsze – dobro dziecka…

Kłody pod nogi nierzadko rzuca rodzina małżonka czy małżonki. Na porządku dziennym, jak się okazuje, jest krzywoprzysięstwo, zeznawanie nieprawdy, oczernianie, fabrykowanie fałszywych dowodów, a wszystko to w wykonaniu teściów czy szwagrostwa. Z premedytacją, żeby dopiec, żeby pogrążyć… Nagle wszyscy znajomi i krewni rozpamiętują wszystkie zapamiętane niesnaski, wszystkie błędy znienawidzonego współmałżonka wywleka się na światło dzienne, wyolbrzymia się winy i negatywne cechy charakteru. Wokół rozwodu narasta otoczka niechęci i innych złych emocji, nie sposób bowiem uciec od przeszłości, która w nowym świetle wygląda nijako i wulgarnie. Nagle okazuje się, że każdy od początku uważał, że „to małżeństwo to był z góry skazany na niepowodzenie pomysł”. Wszyscy od lat przeczuwali najgorsze i tylko „siedzieli cicho”, żeby nie pogarszać i tak złych relacji. Znane z życia najbliższych, prawda? Nie raz, nie dwa przerabiane, każdy z nas to widział lub w tym uczestniczył…

Rozwodnicy toną w morzu rad i własnej niewiedzy. Jak się do tego zabrać? Jaką obrać taktykę? Czy możliwy jest rozwód taki z ludzką twarzą, spokojny, w atmosferze szacunku, w chęci współpracy i ze zwracaniem się w stronę najlepszych chwil, które warto pamiętać i pielęgnować? Czy takie cywilizowane rozwody, bez „darcia kotów i plucia jadem” w ogóle się zdarzają? Czy można się rozwieść, pozostając przyjaciółmi?

Jeśli rozwodzi się bezdzietne małżeństwo, sprawa wydaje się stosunkowo prosta. Ot, trzeba ustalić winę lub wnieść sprawę o rozwód bez orzeczenia winy. Nie wolno zapomnieć o sądowym podziale majątku, żeby nie komplikować sobie późniejszego życia. I to tyle, rozstają się niezachwyceni, ale spokojni w miarę ludzie. I nie muszą się już nigdy więcej spotykać, mogą zakładać swoje rodziny i żyć jak gdyby nigdy nic. Jeśli natomiast ze związku narodziły się dzieci, sprawa mocno się komplikuje. W większości przypadków rodzice pozostają w stałym kontakcie, próbują razem, choć osobno, wychowywać młodego człowieka. Wbrew sobie czynią wspólne ustalenia, dzielą się opieką, podporządkowują się schematowi spotkań, który można ustalić przed sądem. Są na zawsze cząstką życia tej drugiej osoby, spotykają się i muszą osiągać wychowawcze kompromisy.

Czy można się jakoś przygotować to tego, żeby cały proces przebiegł sprawnie i w miarę bezboleśnie? Rozwodzący się czlowiek tak naprawdę największy wpływ ma na swoje własne, wewnętrzne nastawienie do tej

sprawy. Trzeba się uzbroić w cierpliwość, zacisnąć zęby i trwać na swojej pozycji. I starać się wyjść z rozwodu przynajmniej z poczuciem zachowania własnej godności i poczucia wartości. Zbudować w sobie taką wewnętrzną twierdzę, opartą na przekonaniu, ze to całe piekło kiedyś się skończy, nawałnica się przetoczy i będziemy mogli wyrwać się w końcu z bolesnego impasu. Niekiedy takie dochodzenie do siebie trwa całymi latami, wymaga pomocy terapeuty, a zmiany mogą być nieodwracalne. Etap początkowy zatem jest naprawdę niezwykle ważny i warto wiedzieć, czego można się spodziewać. Bo za rozwodem idą nieuniknione „atrakcje" towarzyszące. Bo decyzja o rozwodzie pociąga za sobą lawinę nieprzewidzianych zdarzeń. Jakich? Jakie przeciwności pojawiają się na sali rozpraw i jeszcze przed wkroczeniem na nią? O tym właśnie traktuje ten rozdział.

Nie chcemy zdradzać wszystkich szczegółów, ale jedno z całą mocą należy stwierdzić – to, co można przeczytać poniżej, z pewnością otworzy oczy na wiele szczegółów rozwodu, na które zwykle nie zwraca się uwagi lub o których nie ma się pojęcia. Nie tak prosto się rozwieść, nie tak łatwo się porozumieć. A zaskakuje to tym mocniej, im zgodniejsze było kiedyś małżeństwo i im dłużej w zgodzie trwało. Warto zwrócić uwagę na często przewijający się motyw alkoholizmu, przemocy domowej zarówno tej fizycznej, jak i psychicznej. To nie tylko elementy życia, które doprowadzają do rozwodu, ale również paradoksalnie utrudniają cały proces rozwodowy…

Wczytajmy się w prawdziwe historie…

~ Umęczona

„(…) Postanowiłam napisać, bo już nie daję sobie rady w moim małżeństwie, a nie chciałabym żeby się rozpadło i mąż w sumie też tego nie chce, tyle że ja nie mam już siły, aby znosić jego zachowania. Napiszę tak – jestem bardzo spokojną osobą, mój mąż to straszny nerwus. Właściwie ktoś by pomyślał, że jesteśmy szczęśliwą rodziną, wybudowaliśmy dom, oboje bardzo dobrze zarabiamy, mamy śliczną córcię od roku… Jednak mój mąż ma jedną, poważną wadę – jest potwornie czepialski i robi mi awantury z byle powodu… Ciągle jest niezadowolony z życia. Czepia się dosłownie o wszystko… przykłady: nie zaniosłam córci rzeczy do kosza z praniem – awantura i pretensje, obiad był niesmaczny (staram się codziennie gotować), nie posprzątałam tak jak on chciał, nie zrobiłam surówki na

obiad, według niego powinnam oprócz tego co robię do tej pory (czyli praca, zajmowania się maluchem, gotowanie, pranie), jeszcze super wysprzątać w domu… A mi po prostu brakuje godzin w dobie… Ok., postarałam się, na obiad są surówki, staram się sprzątać rzeczy tak, aby nic nie leżało na wierzchu…(on swoje może rzucać), ale mój mąż zawsze znajdzie inną rzecz, żeby się uczepić… Np., że za długo siedzę przy kompie (zaczął się czepiać za każdym razem, jak tylko siadam do komputera). Otatnio pojechałam na 24h do SPA i co mąż?… Jak wróciłam, zrobił awanturę, tylko dlatego, że poprosiłam go, aby przygotował obiad jak wrócę… Ogólnie jest osobą strasznie ciężką, tak samo narzekają na niego ludzie w pracy, rodzice, siostra… Tyle, że oni nie są z nim na zawsze związani, z rodzicami widzi się raz na 2 miesiące, z siostrą też… a to ja znoszę jego wszelkie humory… Doszło do tego, że nabawiłam się nerwicy, bo każdego dnia stresuję się, o co tym razem się czepi… I o co będzie awantura, czy dziś ma dobry humor i będzie miły czy tez zły i będzie dla mnie niedobry. Jestem strasznie zmęczona tym wszystkim, bo mąż jest wiecznie niezadowolony… A w awanturach strasznie na mnie krzyczy… Już doszło do tego, że ja, oaza spokoju, też zaczęłam od niedawna krzyczeć…

Kolejny problem to taki, że w przypadku moich jakichkolwiek problemów zdrowotnych, nie mam kompletnie w nim wsparcia… Jeśli jestem chora, niestety nie mogę liczyć na szklankę wody w nocy… Słyszę tylko, jak go próbuję budzić, niemile słowa i że on nie może spać… Tak było całą ciążę… A ponoć jest ona najpiękniejszym okresem w życiu… Dla mnie była straszna, sama jeździłam po lekarzach (miałam w ciąży problemy z sercem), mąż też szydził ze mnie, jak okazało się, że mam
problemy z wyrostkiem w ciąży (nie wierzył w to, twierdził, że sobie wymyśliłam, do czasu aż wylądowałam na cesarce z tego powodu)… Nie wiem co robić, ogólnie mam żal do niego, wiem że nie jest to człowiek, w którym można mieć 100% wsparcia… na dodatek boję się go… Sama nie mogę w to uwierzyć, że trafiłam na męża tyrana… jestem osobą wykształconą, znam kilka języków, mam dobrą pracę… A mimo to… taki mój los… I nie umiem się bronić, to jest najgorsze… Jestem już strasznie zmęczona… Czasami myślę o rozwodzie, tyle że jestem katoliczką
i zawsze myślałam, że jeden mąż do końca życia, a tu życie przyniosło coś

zupełnie innego… Nie wiem czy wytrzymam tyranizowanie mnie o byle co… I brak wsparcia w mężu…”

Źródło: www.f.kafeteria.pl

~ Rozwód za moją zdradę

„(…) Wiem, że wiele osób oceni mnie negatywnie – jestem tą, która zdradziła… wiem, nie mam usprawiedliwienia, tylko czy zasłużyłam na prawie roczne piekło ze strony męża??? Po 9 latach – szczęśliwych, bez jednej poważnej kłótni, bez jednego >>cichego<< dnia – zdradziłam… stało się. Kontynuowałam znajomość z pobudek czysto egoistycznych, dla podniesienia własnej wartości. Po pół roku mąż włamał się na skrzynkę, przyznałam się, bo kamień spadł mi z serca i tu zaczęło się piekło! Piekło, które trwa dziesiąty miesiąc! Mieszkamy nadal, były awantury, rękoczyny i wiele przykrych słów. Mąż złożył pozew rozwodowy, rozprawa była w styczniu – nie dostaliśmy go, sąd odroczył sprawę (weszliśmy na salę jak oderwani od obiadu) – roztrzęsieni i ze łzami w oczach… Do tej pory żadne z nas nie złożyło ponownego rozpatrzenia sprawy…

Ale do rzeczy…

Przez 10 miesięcy mąż może 4 weekendy spędził w domu, wraca późnymi wieczorami, chociaż pracę kończy wcześnie, na początku wpadł w pułapkę czatów (przesiadywał całe noce), znalazłam wiele >>gorących sms-ów<< –

zaznaczam, że nigdy nie siedziałam na czacie i nie mam rozeznania, czy rzeczywiście tylko na podstawie wirtualnej znajomości można pisać czułe wiadomości? Były łzy i awantury – potrafił pod moim nosem pisać sms-y… Byle mi na złość. Popadł w jakiś amok, nie płaci opłat (mi zablokował konto, chociaż wypłata moja tam wpływa), imprezuje i twierdzi, że nie ma nikogo i chce do rozwodu, by być czysty wobec mnie, a jednocześnie żebym dała mu czas i swobodę.

Cały czas twierdzi, że chce rozwodu, ostatnio powiedział, że mnie nie kocha… ale nic nie robi w tym kierunku. Błagałam, by się wyprowadził i dał mi dojść do siebie – jestem kłębkiem nerwów, bo go kocham i walczyłam o to małżeństwo. W tej chwili mój organizm już się poddaje.. nie jem i nie śpię, czuję, jakbym się rozsypywała na tysiąc kawałków. Zaznaczam, że mąż cały czas powtarzał, że dla niego to jest wciąż mało czasu. Ale ile można…

dzień w dzień wracać do tematu zdrady. Przechodził różne fazy, ale w tej chwili zachowuje się jak na początku gdy się dowiedział. Nie wiem, co o tym myśleć? Kocham męża i chciałam ratować to małżeństwo ale już nie mam siły!

(…)

Mąż nadal całymi dniami przebywa poza domem. Chciałam się wyprowadzić – zatrzymał, on szukał mieszkania do wynajęcia, a jak już znalazł – rezygnował w ostatniej chwili. Spędziliśmy osobno urlopy –
lekko się wyciszył, ale nadal twierdził, że jest w martwym punkcie… W listopadzie włączyłam w to wszystko teściów, którzy nie wiedzieli kompletnie nic o zachowaniu syna. Nie wiem, czy pod ich presją czy moją, że albo w lewo albo prawo – złożył wniosek rozwodowy (twierdząc, że on nie chciał rozwodu) i od tego momentu się wyciszył (…). Święta spędziliśmy oddzielnie, między świętami było parę szczerych rozmów m.in., że on nadal mnie bardzo kocha, ale nadal go to boli i nie będziemy razem. W Sylwestra, gdy prosiłam o spędzenie go razem, żeby w Nowy Rok nie wejść ze łzami – wybrał znajomych. Na odchodne powiedział, że chce dać mi szansę i żebym nie psuła tego, co już leciutko zostało zaszyte…Pisał sms-y, że upija się na smutno itp.

A dzisiaj znowu, gdy podjęłam temat rozwodu i podziału, to stwierdził, że porozmawiamy po rozwodzie i wyszedł. Kocham go, ale nie mam siły już tak żyć, gdyż on unika szczerych rozmów i tematu dnia jutrzejszego. (…) O wizycie u psychologa mąż nie chce słyszeć. (…)”

Źródło: www.netkobiety.pl

~ myślę o rozwodzie

„Jestem mężatką od dziesięciu lat, a od kilku lat mój mąż nadużywa alkoholu. Od dłuższego czasu stał się człowiekiem bardzo agresywnym, nieodpowiedzialnym, kłótliwym, nie interesuje go nic, nie martwi się rachunkami domowymi, tym czy wystarcza mi pieniędzy na życie. Mamy jedno dziecko w wieku 9 lat, mąż z pierwszego małżeństwa ma jedno dziecko w wieku 15 lat, jest pozbawiony władzy rodzicielskiej. Mieszkamy w domu jednorodzinnym, który zapisany jest na teścia. Teść wtrąca się we wszystko, gdy synek jest pijany nie wierzą w moje słowa, kryją jego zachowanie przed wszystkimi, nie widzą, że on niszczy swoją rodzinę. Nie

wiem co robić, jak się zachować, nie mam sił. Mąż nie reaguje na moje prośby, robi co tylko mu się podoba. Nikt do nas nie przychodzi, wciąż się awanturuje o wszystko, wciąż jest pijany, wygania nas z domu, nie pracuje, ja utrzymuję dom. Wciąż też pogrąża mnie w długi… (…)"

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Zawiedziona

„Witam, jestem mężatką od 12 lat i mamy córkę 7-letnią. Dowiedziałam się, że mąż mnie zdradził i nadal utrzymuje kontakt z tą inną kobietą. Chcę rozwodu, ale nie wiem, jak mam się za to wszystko zabrać. Wiem, że on ma na imię X i mieszka poza naszym miastem. Mąż z nią się spotyka, sprawdziłam to i on kiedyś mi to potwierdził. Tak mnie oszukuje od 6 lat. Dla mnie to koszmar, że mieszkałam z facetem, który sypiał z nią i ze mną, ale od czasu, gdy się dowiedziałam o tym, nie sypiamy ze sobą około pól roku. Teraz już nie mogę… udaję w domu, ale nawet dla dobra dziecka nie mogę z tym człowiekiem mieszkać. Co mam na początku zrobić. Oboje pracujemy, od 2 m-cy daje mi na dziecko, ale żywimy się osobno i coś zaczęliśmy ustalać, że to koniec, ale nie wiem co mam dalej zrobić i jak ten nasz związek rozwiązać. (…) Poprosiłam, aby się wyprowadził, ale nie wiem czy dalej będzie mi dawał na dziecko i czy coś będzie chciał z naszego domu dla siebie. Nie mamy dużo, ale nie chcę, aby mi to zabrał po tym, jak nasze życie rozwalił. Chcę wszystko prawnie rozwiązać."

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Rozżalenie

„(…) Zdaję sobie sprawę z tego, iż niektórzy (…) pewnie wezmą mnie za wariatkę, niedojrzałą kobietę, czy coś w tym rodzaju… (…). Mam 22 lata, a mój mąż 30. Małżeństwem jesteśmy prawie 2 lata, a ogólnie razem jesteśmy prawie 5 lat. Mamy 2-letniego synka. Już przed ślubem zauważyłam, że moje uczucia do obecnego wtedy narzeczonego nie są takie same, jak na początku związku. Na początku było super (wiadomo – byłam bardzo młoda, zauroczona), później trochę się zmieniło. On pił, często spotykał się z kumplami, jakieś tam imprezy, beze mnie. Zawsze, gdy się kłóciliśmy, on mówił, że lepiej, gdy się rozejdziemy, a ja głupia zawsze go zatrzymywałam, myślałam, że żaden inny mnie nie zechce –

głupi rozum miałam. O zerwaniu powtarzał zawsze przy kłótni. Aż w końcu kiedyś nie wytrzymałam i zerwałam ja. Wtedy zaczęło się przepraszanie z jego strony, zaczął grozić, że sobie coś zrobi itp., itd. Wróciłam ze strachu. Potem było ok. Przestał pić, zrezygnował z kumpli, ale moje uczucia już się zmieniły. No ale oszukiwałam się, że wszystko się jakoś ułoży. Zaplanowaliśmy ślub. Rok przed [nim] zrozumiałam, że jednak Go nie kocham i znowu zerwałam. Wtedy rozpętała się >>wojna<<. Płacz z jego strony, błaganie na kolanach, żebym wróciła. Wmieszał w to moich rodziców. Miałam 20 lat. Dostałam od nich niezły ochrzan!!! Że, jak ja mogę tak robić!!! Wesele zaplanowane!! On niby się tak dla mnie zmienił, bo przestał pić itd. Nie rozumieli, że ja po prostu [go] nie kocham. Ale dosłownie za rękę zaprowadzili mnie do niego, że mam przeprosić i wrócić. Byłam na ich utrzymaniu, z nimi mieszkałam. Powiedzieli, że jeżeli od niego odejdę, to nie chcą widzieć żadnego innego chłopaka w domu. Co miałam zrobić??? Z płaczem [do niego] wróciłam. Myślałam, że moje uczucia zmienią się po ślubie. Myliłam się. Po ślubie dowiedziałam się o paru niespłaconych kredytach męża. Byłam wściekła. Zaszłam w ciążę – myślałam, że dziecko na pewno zmieni moje uczucia. Przez jakiś czas było ok. Oczywiście po ślubie, podczas kłótni też powiedział mi, że jego uczucia nie są takie same jak kiedyś. Mówił to często. Ja zawsze milczałam, nie komentowałam. Aż do teraz. Jakieś 4 tygodnie temu pokłóciliśmy się. On powiedział, że już mnie nie kocha tak jak kiedyś. Ja powiedziałam to samo. Nie odzywaliśmy się do siebie. Aż nagle któregoś dnia, on stwierdził, że chce wszystko naprawić. Zgodziłam się ze względu na dziecko. Ale ja nie potrafię udawać. Gdzieś po drodze uleciały moje uczucia do niego. Powiedziałam mu o tym. On ciągle o tym gadał, więc dlaczego ja nie mogę… No i rozpętała się kolejna >>wojna<<. On zaraz pożalił się moim rodzicom (mieszkamy z nimi). Powiedział, że on się stara coś naprawić a ja nie chcę. I kolejny ochrzan od rodziców. Powiedziałam im, że ja go już nie kocham. Nie rozumieją tego. Nie chcą słyszeć nic o rozwodzie. Są katolikami, dla nich to grzech. Przedwczoraj mąż przytulił się do mnie i powiedział, że mnie kocha. Ja milczałam. No i kolejna kłótnia, bo wkurzyło go, że też nie powiedziałam >>kocham<<. Jak mam to powiedzieć, skoro tego nie czuję?? Nie wiem, co robić. Rodzice mnie nie rozumieją, on zwala wszystko na mnie, że to niby przeze mnie rozwala się małżeństwo. Wciąż gadał, że nie czuje tego, co kiedyś, a teraz nagle zaczął

kochać. Nie rozumiem tego. Boję się odejść. Nie mam dokąd iść. Poza tym, nie chcę, żeby odebrał mi synka. Jeśli rozwód, to z jego winy. Ale jak długo mam czekać na jakiś jego błąd? Czy mam żyć z kimś, kogo nie kocham? (…) Dodam, że w sypialni też nam się nie układa, ale to już z mojej winy. Po prostu nie będę się zmuszała do czegoś, czego nie chcę. Co robić???"

Źródło: www.fora.pl

~ Mam dość!

„Mam problem z podjęciem decyzji o rozwodzie. Moja sytuacja przedstawia się następująco: Jestem 39-letnią, bezrobotną, zamężną kobietą z trójką dzieci (4, 11, 21 lat). Mój mąż posiada dwa oblicza: jedno na zewnątrz, drugie dla domu, a konkretnie dla mnie. To pierwsze ukazuje człowieka religijnego, ciepłego, serdecznego, z humorem, cierpliwego etc, etc… Przy czym to drugie oblicze przedstawia hipokrytę, nietolerującego sprzeciwu… jest egoistycznym narcyzem, przedstawia też kogoś kto uważa, że jako jedyna pracująca w tej rodzinie osoba, ma prawo do drobnych przyjemności (np. tenis) i najlepiej zna się na wszystkim, nawet na wychowywaniu dzieci – choć w domu bardzo często go nie ma (…). Ja zajmuję się dziećmi i domem bardzo starannie i nie mam żadnych drobnych przyjemności, gdyż jak twierdzi mój mąż, nie ma na to funduszy (mąż spłaca kredyt hipoteczny na dom, opłaca nasze własnościowe mieszkanie, spłaca kredyt na samochód). Generalnie można by powiedzieć: żyć nie umierać, ale problem tkwi nie tylko w jego postawie, ale i w słownictwie jakiego używa w stosunku do mnie, w sytuacjach kryzysowych, takich jak np. moje odmienne zdanie na jakiś temat, czy też jakaś pretensja z mojej strony lub nawet >>wtrącanie<< się w rozmowę między nim, a dzieckiem, szczególnie z 14-latką (…). Jak to się mówi >>od słowa do słowa narasta rozmowa… <<, która kończy się tym, iż mój mąż lży mnie jak… Generalnie nie jest najgorzej –

takich sytuacji w ciągu roku nie ma dużo, powiedzmy 3-4, ale po 14 latach małżeństwa zaczynam mieć bardzo dość. Trudno mi podjąć decyzję o rozwodzie, przez wzgląd na dzieci, no i chyba brak mi wiary w siebie (nie pracuję od 6 lat, a opisywany stan rzeczy ciągnie się tak od 8 lat…? Z tym że odkąd straciłam pracę, z roku na rok obelżywości mojego męża są coraz bardziej wyrafinowane, łącznie z tym, że powinnam >>ruszyć d..ę do

pracy<< – bardzo chętnie, tylko że mam problem ze znalezieniem pracy – CV składałam w wielu zakładach pracy, rozmawiałam ze znajomymi, nielicznymi zresztą jacy mi pozostali. Czasem jadąc z córką samochodem z zajęć (opłaconych dla niej przez męża – to zresztą jedyne jej zajęcia dodatkowe), mam ochotę pojechać prosto przed siebie i nie wracać do domu… Dzieciaki są średnio związane z ojcem, gdyż jak pisałam, dużo go nie ma, a nawet jak jest, to zajmuje się w większości zajęciami około domu (drewno, koszenie trawy, i takie tam). Wiele razy rozmawiałam z mężem o sytuacji jaka jest między nami, o tym jak bardzo mnie rani, że tak być nie może, ale on najpierw mnie przepraszał, a w rezultacie stwierdzał, że przesadzam i to jest moja wina, gdyż go sprowokowałam. Dużo by tu pisać… (…)"

Źródło: www.kobietaiprawo.pl

~ To nie ma sensu

„Już nie wiem co mam robić i jaką podjąć decyzję, mam wrażenie że sypie się moje małżeństwo, a ja jestem bezradny jak mały chłopiec. Swoją żonę poznałem 10 lat temu w pociągu, jadąc do pracy, dojeżdżając wtedy do miejscowości oddalonej o 70 kilometrów i od razu wpadła mi w oko. Po krótkiej znajomości zaczęliśmy ze sobą chodzić i wtedy pojawiły się problemy polegające na tym, iż moja żona pochodziła z miejscowości oddalonej od mojej o 20 kilometrów, która leży na trasie przejazdu pociągu. Ja natomiast dojeżdżałem wtedy wraz ze znajomymi, którzy po tym, jak zacząłem chodzić z obecną moją żoną, zaczęli opowiadać mi na jej temat niestworzone historie. Wtedy tak je odbierałem, a opowiadali na temat rozwiązłości mojej obecnej wtedy dziewczyny i jak się prowadzi oraz o tym, iż nie odmawia praktycznie żadnemu facetowi, nie zwracając [uwagi] na to, czy to kawaler czy to żonaty. Na początku w to nie wierzyłem, ale nie dawało mi to spokoju i niepotrzebnie zacząłem drążyć temat, dowiadując się nowych szczegółów z życia panieńskiego mojej obecnej żony. Dowiedziałem się wtedy, iż spotykała się z facetami żonatymi oraz pracownikami, którzy pracowali wówczas na kolei przy remontowaniu peronów oraz kierowcami tirów, z którymi uprawiała seks, nie zbaczając na to gdzie, kiedy i z kim. Wtedy to, wierząc, że to nie jest prawda, postanowiłem w rozmowie, wówczas z moją dziewczyną, wyjaśnić ustalone

fakty, których licznie dostarczyli mi moi znajomi. Jednakże, jeszcze wtedy dziewczyna, potwierdziła te fakty oświadczając, iż współżyła z około 12 facetami. Sama nie była w stanie określić dokładnie ich ilości, a na moje pytanie dlaczego spotykała się z żonatym facetem z sąsiedniego miasta, odpowiedziała mi, iż on wiedział czego pragnie kobieta… był to dla mnie wtedy zimny prysznic, z którym nie umiałem sobie poradzić. Biorąc pod uwagę fakt, iż wtedy nie było jeszcze za późno, postanowiłem zakończyć naszą znajomość w rozmowie w cztery oczy, na co wówczas moja dziewczyna zareagowała płaczem i tym, iż wie, że robiła źle i że chce zacząć żyć od nowa. Przekonywała mnie wtedy do swojej miłości oraz oddania… nie wiem co we mnie wstąpiło, może tak miało być, ale nie zerwałem tej znajomości. W myśl zasady, iż najgorszemu zbrodniarzowi daje się szanse, ujęło mnie (…) jak walczy o to, aby być ze mną. Uwierzyłem, iż mnie wtedy kocha. Tak więc, po krótkim namyśle, podjęliśmy decyzję o tym, iż wprowadzi się do mnie i zamieszkamy razem. Na samym początku układało nam się super, kochaliśmy się i szanowaliśmy, ja byłem zauroczony i z biegiem czasu pokochałem swoją żonę coraz bardziej, nie zbaczając na śmiechy kolegów poza moimi plecami, którzy powtarzali: ty będziesz miał dzieci, a koledzy żonę. (…) Gdzieś w głębi mojej duszy coś się zagnieździło… była to obawa przed zdradą ze strony żony oraz to, iż dotykało ją tak wielu facetów. Uznałem wtedy, iż najlepszym lekarstwem jest czas, który leczy nie takie rany, lecz ten czas ich nie uleczył. Po tym, jak moja żona się do mnie wprowadziła, pobraliśmy się i urodził nam się pierwszy syn, po dwóch latach drugi… byłem coraz szczęśliwszy z tego powodu, własne mieszkanie, dwójka dzieci i ładna żona. Lecz coś i gdzieś zaczęło się psuć. Po tym, jak rozwiązano moją firmę i przestałem jeździć do pracy (która swoją drogą pochłaniała mi dużo czasu) – zostałem w domu, a że nie lubię być bezczynny, to w porozumieniu z moją żoną założyłem firmę komputerową, która zaczęła się rozwijać i przynosić dochody. Wraz z rozwojem mojej firmy, potrzebowałem pomocy w papierkach oraz rozliczeniach finansowych, o co poprosiłem moją żonę, lecz takiej pomocy nie otrzymałem poza ciągłymi pretensjami że mam dawać tylko kasę. Wtedy dotarło do mnie, iż tak naprawdę moja żona stoi w miejscu, nic ją nie interesuje i w niczym się nie rozwija. Można zrozumieć fakt, iż w domu jest dwójka dzieci i sporo pracy, ale do pomocy mieliśmy jej matkę i na rozliczenie firmy wystarczyło poświęcić godzinę tygodniowo. Tym bardziej,

iż moja żona jest ekonomistką z wykształcenia i dla niej to prosta sprawa. Ale na nic moje prośby… skończyło sie na tym, iż musiałem wynająć biuro księgowe, za które musiałem słono płacić, tym bardziej, że te pieniądze mogły zostać w domu. Wtedy to dotarło do mnie, iż tak naprawdę nie jestem swojej żonie do niczego więcej potrzebny, jak tylko do zmiany nazwiska i dawania pieniędzy. Nie dawało mi tak samo spokoju ostatnie zachowanie. Otóż moja żona unikała ze mną kontaktów intymnych, co podsycało tylko we mnie to, iż dzieje się coś niepokojącego w naszym związku. W firmie, w której moja żona dostała pracę zorganizowano dwie imprezy (które skończyły się tuż nad ranem), skąd moja żona wróciła pod wpływem alkoholu i nieźle rozbawiona przez kolegów, którzy tam byli. A na moje propozycje wyjścia, czy to wspólnych kolacji, odpowiadała zmęczeniem. Otóż miesiąc temu podjęliśmy decyzję o tym, iż powinniśmy wyjechać z kraju i zaczęliśmy ku temu przygotowania. Wtedy to pierwszy raz pojechałem z moją żoną do wojewódzkiego miasta, aby załatwić paszporty, (…) trzeba było [wtedy] zrobić zdjęcie i wtedy fotograf sypnął komplementem w stronę mojej żony, a ona mało się nie rozpłynęła, nie zbaczając nawet na to, iż ja stoję w drzwiach zakładu. Wtedy zauważyłem, iż tak naprawdę nadal każdy facet może mieć moją żonę, kiedy tylko chce, to tak jakby miała na czole wypisane kim jest. Czyli tak naprawdę nic sie nie zmieniło w zachowaniu mojej żony. Teraz jestem poza granicami kraju i robię przygotowania do przyjazdu rodziny, natomiast moja żona w ostatniej rozmowie telefonicznej oświadczyła mi, iż powinniśmy sobie ułożyć życie inaczej i każde osobno.”

Źródło: www.forum.o2.pl

~ To nie ma sensu c.d

„Nie przewidziałem, iż chce sobie tylko zmienić nazwisko i się ustawić, nie baczy na moje prośby, iż trzeba ratować nasz związek, choćby poprzez udanie się do poradni rodzinnej, bo jest dla kogo walczyć, dla dwóch fajnych, które kocham, dzieciaków. Pozostaje zimna jak głaz, bo taka chyba była zawsze. Dziś patrząc z perspektywy dużej odległości, to nigdy nie usłyszałem od niej słowa kocham, nigdy mnie nie przytuliła i zawsze traktowała mnie instrumentalnie, jak kolejnego swojego faceta. Strasznie się boję tego, iż nie zależy mojej żonie na naszej rodzinie. Sama pochodzi

z rodziny rozbitej… ja, pomimo tego wszystkiego, nie potrafię się pogodzić z jej decyzją, bo w głębi duszy ją kocham i wierzę, że jakoś się dogadamy, choć ze strony mojej żony nie ma kompromisów. Nawet nie wiem, czy zna znaczenie tego słowa. Po za tym czuję się zdradzony i to przez zachowanie swojej żony, która jak jest dobrze to jest super, jak tylko pojawiają się problemy na horyzoncie, to odwraca się do mnie plecami i zostaje sam z tematem do rozwiązania. Lecz nie wiem, co mam zrobić… jaką mam podjąć decyzje i jak wymazać to wszystko ze swojej pamięci. Bo choć staram się porozumieć ze swoją żoną dla dobra dzieci, to ból pozostanie we mnie na długo, ale czy warto płacić aż taką cenę?"

Źródło: www.forum.o2.pl

~ Czy to jest fair?

„(…) Mój znajomy wczoraj dostał wyrok rozwodowy. Opiszę krótko sytuację: wystąpił z wnioskiem o rozwód bez orzekania o winie i alimenty na dziecko w kwocie 700 zł. Chłopczyk jest dzieckiem chorym, ma 6 lat, chodzi do przedszkola integracyjnego, jego matka nie pracuje, bo opiekuje się dzieckiem. Małżeństwo trwało 9 lat, dopiero 3 lata po ślubie urodziło się dziecko, a żona nie pracowała przez cały okres trwania małżeństwa. Znajomy wyprowadził się z domu po kolejnej awanturze wywołanej przez żonę i teściową, tydzień później zapłacił 1000 zł żonie na dziecko z własnej woli. Po jakimś czasie od wyprowadzki z domu zaczął spotykać się z inną kobietą, ale nie mieszkają oni razem. Po 9 miesiącach od wyprowadzki od żony, złożył pozew o rozwód, bez orzekania o winie. Żona się nie zgodziła, zażądała rozwodu z winy męża i alimentów w kwocie 2500 zł. Znajomy ma firmę (…), jednoosobową działalność, (…), nikogo nie zatrudnia, wykazuje 3000 zł dochodów miesięcznie (to tylko teoria, bo klienci płacą, jak chcą, a nie tak, jak wskazuje na to faktura, i czasem na swoje pieniądze musi czekać, dwa trzy tygodnie). Wyrok zapadł taki: rozwód z orzeczeniem o winie męża (ze względu na to, że spotyka się z inną kobietą), 1000 zł alimentów na dziecko i 500 zł alimentów na żonę. (…) Po opłaceniu alimentów i ZUS-u znajomemu zostaje ok. 800 zł na życie, wliczając w to koszt utrzymania samochodu, który w jego firmie jest niezbędny. (…). Znajomy jest uczciwym człowiekiem, wiem, że nie zataił dochodów, wiem, jak ciężko mu było zarobić 3000 zł miesięcznie, zwłaszcza kiedy kontakty

z dzieckiem chorym zabierają mu sporo czasu, a na życzenie żony muszą się one odbywać w godzinach, kiedy >>normalni<< ludzie pracują, tj. 12-16. Po wyroku, godziny odwiedzin są zmienione na 15-19, dwa razy w tygodniu, ale to i tak wyklucza podjęcie pracy na etat, bo żaden pracodawca nie zgodzi się na cotygodniowe wyjścia wcześniej z pracy. (…). Sędzina przy odczytywaniu wyroku stwierdziła, że i tak mu dużo nie zabrała, i że jeśli chce mieć więcej, to niech sobie zarobi, a to niestety jest prawie niemożliwe w sytuacji, w której on się znajduje… (…)"

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Będzie rozwód przez brak seksu

„Postaram się przedstawić mój problem w miarę dokładnie: Jesteśmy z żoną małżeństwem od 7 lat, mamy 3 wspaniałych synów, własne duże mieszkanie a nasz status finansowy i społeczny można określić jako dobry. Mieszkamy razem, żyjemy razem, wszystko robimy razem i nie byłoby mnie tu na tym forum, gdyby nie fakt prawie całkowitego zaniku seksu w naszym małżeństwie… Jestem zdrowym młodym facetem i póki jeszcze mogę, chciałbym uprawiać sex codziennie. Żona o tym fakcie wie i nic z tym nie robi, podejrzewam, że po prostu nie lubi seksu. Doskonale wiem, że żona mnie nie zdradza i ja też nie dopuściłem się tego czynu. Niestety, jak już podkreśliłem, jestem zdrowym facetem z potrzebami, nie potrafię w taki sposób dalej żyć. Brak zaspokojenia podstawowych potrzeb przesłania mi racjonalne myślenie. Przez tę sytuację jestem bliski zaniedbania obowiązków służbowych oraz domowych, ponieważ nie potrafię skupić swojej uwagi na niczym konkretnym. Wiem, że brak seksu negatywnie odbija się na moim zdrowiu fizycznym i psychicznym (pisanie do obcych ludzi o takim problemie uważam za przejaw szaleństwa, ale nie wiem do kogo innego mam się z tym udać). Nie chcę łagodzić zaistniałej sytuacji poprzez odwiedziny u seksuologa, postanowiłem rozwiązać problem prawnie o ile prawo jest po mojej stronie… (…)"

Źródło: www.forumprawne.org

~ Wzajemne zdrady

„(…) Sytuacja wygląda następująco: jest małżeństwo o 9-letnim stażu z małym dzieckiem. Najpierw była zdrada z jej strony (ona twierdzi, że to

był tylko nic nieznaczący skok w bok), a później on ją zdradził, z tym, że on chce odejść do tej drugiej kobiety, bo ją pokochał i nie widzi sensu tkwienia w żadnym układzie z żoną. Najpierw oboje zgadzali się na rozwód (on bierze całą winę na siebie, dobrowolnie, chce płacić duże pieniądze na dziecko i dom, który jej zostawia), ona złożyła pozew, on miał być winny. Ustalony został termin sprawy. Nagle, kilka dni przed sprawą ona wycofuje pozew, bo ma takie >>widzimisię<< i nie chce zgodzić się na rozwód, ponieważ nie ma zamiaru >>oddawać<< męża innej kobiecie. On załamał ręce i wyprowadził się z domu natychmiast, ale boi się o utratę kontaktów z dzieckiem, dlatego boi się też wykonać jakiś ruch. (…). Wyprowadził się od niej i twierdzi, że musi minąć pół roku, aby był sens składania pozwu przeciwko niej, musi wygasnąć każda więź między nimi. (…)"

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Nie ma dla nas szansy

„(…) Mam (…) dobrą pracę. Do tego robię doktorat i dorabiam przy dwójce małych (6 i 2 lata) dzieci. Mój mąż (…) jest wciąż niezadowolony, a największe pretensje ma o seks, a raczej jego brak. To prawda, że rzadko się kochamy, ale zazwyczaj po pracy i popołudniu z dziećmi, po sprzątaniu… mam dość i zasypiam po prostu. I już awantura gotowa. Ciągle wszystkiego szuka, twierdzi, że to ja zgubiłam i żąda, żeby natychmiast się znalazło. Nie wie co to pranie, prasowanie, (…) 3 lata temu wyszpachlował i pomalował cały dom – to jego wytłumaczenia. W weekendy potrafi całe dnie przesiedzieć przy komputerze, a jak gra, to wszystko i wszyscy łącznie z dziećmi mu przeszkadzają. Wtedy potrafi mi powiedzieć, że mam trochę myśleć i zająć się dziećmi. Tylko, że ja to robię od 7.00 rano, a on wstaje o 12.00 i jeszcze życzy sobie śniadania. Nawet jeżeli mam choć trochę siły na seks wieczorem, to po kilku jego takich >>milutkich<< zachowaniach raczej czuję niechęć do niego, a nie ochotę na zbliżenie. I tak to się kręci. W końcu wybucha awantura, zwłaszcza jak przy tym komputerze wypije ze 2 mocne piwa i poproszę go, żeby zajął się dziećmi, bo jest np. gorący piekarnik, a ja robię coś innego. To mi każe zastawić piekarnik krzesłem, byle tylko nie odkleić się od komputera. Wtedy ja nie wytrzymuję, awantura się rozkręca, zaczynają padać wyzwiska, ja chcę wyjść z domu, on mnie szarpie za włosy, wciąga do środka itd. Ze 3

razy zdarzyło się, że się biliśmy, przy tym ja jestem bez szans. I były siniaki, on co najwyżej podrapany. Ogólnie nie mogę powiedzieć, że jest najgorszym mężem i pewnie ma swoje racje. Ma ciężką pracę i rzeczywiście dużo zrobił w naszym domu, ale czy to upoważnia go do takich zachowań??? Na byle co reaguje agresją, a na mnie agresja budzi tylko niechęć do niego i obrzydzenie. Po takiej jednej awanturze, potrzebowałabym miesiąc spokoju i odbudowywania relacji. Nie mam ochoty na zbliżenie i znowu awantura gotowa. Coraz częściej myślę, że nie ma już dla nas szans, tylko szkoda mi tego, co razem osiągnęliśmy… (…)"

Źródło: www.f.kafeteria.pl

~ Złośliwość i zazdrość

„(…) Jestem mężatką od 7 lat, mamy 6-letniego synka. Mój problem zaczął się jakieś pół roku temu, kiedy to mój mąż zaczął grać w grę komputerową i poświęcał na to po 12 godzin dziennie. Przestaliśmy ze sobą rozmawiać, spędzać wspólnie czas. Zasypiałam sama przy dźwięku klawiatury, poza tymi wieczorami, kiedy mój mąż chciał seksu, wtedy komputer szedł na drugi plan. Ja obecnie nie pracuję i jestem osobą, którą życie nauczyło samodzielności, więc wszystkie obowiązki przejęłam na siebie. Wielokrotnie rozmawiałam z mężem, prosiłam, groziłam, że usunę mu konto z gry, ale nic nie pomogło. W końcu przestałam okazywać mu czułość i unikałam seksu… i nagle mój mąż przestał grać, ale wszystko zwróciło się przeciwko mnie. Zaczął podejrzewać mnie o zdradę, przeglądał moje konto na naszej klasie i gadu gadu oraz telefon. Zaczął być zazdrosny o moje kontakty z koleżankami i kolegami. Tłumaczyłam mu wszystko, dużo rozmawialiśmy, byłam nawet u psychologa i wszystko na nic. Mój mąż wyraźnie mi powiedział, że dopóki nie pójdziemy do łóżka, to się nie dogadamy. W końcu uległam i poszłam z nim do łóżka, ale nic to nie dało. Nadal jest dla mnie złośliwy, ciągle wypytuje z kim rozmawiałam albo pisałam, kiedy jest w pracy. Nadal niewiele rozmawiamy. Najgorsze jest to, że dla niego seks jest najważniejszy. Nie wiem co mam robić. Siada mi psychika i zadałam sobie sprawę, że mojej miłości do niego już nie ma. On twierdzi, że nadal mnie bardzo kocha i właśnie dlatego jest dla mnie taki, ale czy to jest miłość? Nie wiem. Pogubiłam się, nie wiem jak mam z nim

rozmawiać. On mówi, że mnie rozumie, ale na drugi dzień znowu jest wredny dla mnie, zaczepny. Nie mam już siły."

Źródło: www.forumpsychologiczne.pun.pl

~ Długi teścia

„Jestem mamą 3-letniego chłopca, oficjalnie na wychowawczym, nieoficjalnie pracuję na 2/3 etatu… Pozostaję w związku małżeńskim z osobą, która zarówno prowadzi działalność gospodarczą, jak i wykonuje umowę o pracę… Małżeństwem jesteśmy 3 lata i chyba ostatnie… Przed ślubem wiedziałam, że mąż jest osobą, na którą jest zarejestrowana firma, ale tak naprawdę prowadził i nadal prowadzi ją jego ojciec, który ma męża pełnomocnictwo. Niestety niedawno dowiedziałam się, że jeszcze przed naszym małżeństwem, a już w czasie istnienia owej firmy, ojciec męża, na konto firmy pozaciągał długi… i u rodziny i w bankach, których nie spłaca. Mało tego, jest zadłużony zarówno w ZUS-ie jak i urzędzie skarbowym… Mąż okłamywał mnie, nic nie mówiąc (a podobno wiedział wcześniej, co się dzieje), a nie interesując się firmą w ogóle, pozwalał ojcu prowadzić interesy. Na wszelkie moje próby zainteresowania firmą, mówił, że jest OK i mam się nie martwić. Firma jest prowadzona w innym mieście niż mieszkamy, stąd pewnie mój błąd w braku dokładniejszych dociekań. Dodam, że teść nie zna chyba pojęcia >>bilansu strat<<, bo do dziś zadłużył firmę na jakieś 50 tyś. zł. Tydzień temu wyprowadziłam się od męża i wraz z dzieckiem wynajmuję mieszkanie. Dlatego też zmuszona byłam wrócić do pracy nieoficjalnie, by zarobić na wszystko plus dziecko, ale nie wiem co robić dalej… Dodam, że męża ojciec dalej prowadzi firmę, która przynosi same straty, a jest w momencie decyzji restrukturyza-cyjnej, więc nie można jej na razie zamknąć. Mąż trzyma stronę ojca twierdząc, że po wyjeździe za granicę za jakieś 2 miesiące (jedzie na kontrakt) spłaci ojca i to wszystko, a mi do tego czasu nikt nie może nic zrobić. Wiem, że kłamie, bo pozostajemy we wspólnocie majątkowej. Nigdy w trakcie małżeństwa nie podpisywałam żadnych kredytów, ani poręczeń dla męża i jego firmy, boję się jednak wrócić do pracy na etat, bo najpewniej zostanę z dzieckiem wyrzucona na bruk, gdy przyjdzie komornik. Dodam, że jestem zameldowana z dzieckiem u moich rodziców (którzy o niczym nie wiedzą), mąż u swoich, w innym mieście… byłam taka ślepa. Czy warto teraz

podpisać intercyzę? Dodam, że mąż niczym się nie martwi, stał się strasznie chamski i wszelkie próby porozumienia z nim na temat zadłużenia firmy kończą się awanturą i pięściami wymierzonymi w moją twarz… Niczego razem się nie dorobiliśmy, ani mieszkania, ani innych rzeczy ruchomych…”

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ Smutny koniec, a nie tak miało być!

„Pobraliśmy się w 1997 roku. Nasze małżeństwo początkowo układało się dobrze. Zamieszkaliśmy razem z małżonką u jej rodziców. Ojciec małżonki nie przebywał w Polsce, więc mieszkaliśmy z jej matką. Podczas zawierania związku małżeńskiego pracowałem już jako żołnierz nadterminowy, a później po szkole podoficerskiej jako żołnierz zawodowy. Do dnia dzisiejszego pracuję jako żołnierz zawodowy. Po trzech latach małżeństwa, mama mojej małżonki (…) wyjechała do męża do Kanady. Zostaliśmy sami. Pracowałem w Katowicach i dojeżdżałem do Krakowa, więc byłem codziennie w domu. Jak w małżeństwie, były piękne chwile, ale nie brakowało również tych złych. Nagle zostałem przeniesiony do Szczecina i pytając małżonkę o przeprowadzkę do miejsca pełnienia mojej służby – definitywnie odmówiła. Byłem zdany sam na siebie, przeniosłem się sam, mieszkałem w internacie wojskowym i ze względu na małe środki finansowe dojeżdżałem do domu raz na miesiąc. Mieliśmy z małżonką jedną córkę Anię. Za niedługi okres czasu urodziła nam się druga córka Ola. Coraz częściej naciskałem, aby małżonka przeniosła się do mnie, gdyż miałem możliwości mieszkaniowe z Wojskowej Agencji Mieszkaniowej, jako żołnierz zawodowy. Już prawie namówiłem małżonkę do przeprowadzki, ale pochwaliła się tym swojemu tacie, a ten zapowiedział jej, że jeżeli się do mnie przeprowadzi, to przyjedzie do Polski, sprzeda mieszkanie w którym siedziała wtedy moja małżonka i więcej rodziców w Polsce nie zobaczy. Jak przyjechałem do domu, opowiadała mi o tym i na tym zakończyła się nasza rozmowa co do przeprowadzki, nadal mieszkałem sam w Szczecinie. Chciałem być bliżej domu i przeniosłem się do Częstochowy i nadal namawiałem małżonkę co do tematu przeprowadzki. Nigdy się nie zgodziła, wolała życie osobno. Odkąd tu jestem, przyjeżdżam i odwiedzam dzieci. Teściowie zawsze nam pomagali finansowo, opłacając czynsz za

mieszkanie, w którym mieszka ich córka z wnuczkami. Mnie z jednej pensji nie było stać na utrzymanie dwóch mieszkań. Zawsze dziękowałem im za taką pomoc, ale tak naprawdę wolałem żyć razem z żoną i dziećmi, niż być zależnym od teściów. Zawsze jak przyjeżdżali na Święta były awantury, że jakby nie oni, to byśmy nic nie mieli etc. Moja małżonka zamiast obstawać za mężem, to zawsze słuchała rodziców. Z moim zdaniem niewiele się liczyła. Gdy w roku 2002 wyjechałem na misję pokojową, ze względów doświadczenia zawodowego i zarobienia większej ilości pieniążków, małżonka, wyrażając na to zgodę, została sama z dziećmi. Przyjeżdżałem na urlopy co trzy miesiące. To wtedy właśnie, podczas przyjazdu na jeden z urlopów w kwietniu, dowiedziałem się, że małżonka znalazła sobie internetowego kochanka. Miał na imię Michał. Pisali do siebie listy miłosne, a ja byłem tego świadkiem, jak i nie tylko ja, moja bratowa również. To wtedy właśnie pierwszy raz poczułem się zdradzony. Musiałem wracać na misję, ale w sercu pozostał smutek i żal. Pomyślałem, że to minie i tak też się stało. Przebaczyłem jej, gdyż pomyślałem, że przeżywa trudne chwile będąc sama. Ale mój koszmar się nie skończył, a dopiero się zaczął. Pieniądze które wysyłałem i całą moją pensję w kraju wydawała i robiła długi, nie płaciła rachunków za mieszkanie, prąd, gaz i inne media. Przyjeżdżając do kraju, wszystkie pieniądze jakie udało mi się odłożyć, musiałem łożyć na długi w kraju. Dowody – spółdzielnia mieszkaniowa. Wtedy to ja opłacałem wszystko, gdyż teściowie stwierdzili, że byłoby nam za dobrze. Nasze dzieci są dla mnie najważniejsze i zrobiłbym dla nich wszystko. Po zdaniu wyposażenia i w przeddzień wylotu do kraju, zostałem oświecony przez moją małżonkę, że nie chce żebym wracał i zażądała rozwodu. I dzisiaj żałuję, że tego nie zrobiłem. Przyznała się, że gdy pracowała w supermarkecie, jeszcze jak mieszkaliśmy z jej matką i mieliśmy tylko jedno dziecko, to dwukrotnie mnie zdradziła z kolegą z pracy i uprawiała z nim seks w samochodzie. Nadal broniłem tego małżeństwa i chciałem aby dzieci miały ojca, gdyż mam z nimi bardzo dobry kontakt. Zostałem wychowany z zasadą – że rodzina jest najważniejsza, wpojone mi to zostało przez moją matkę, którą szanuje i kocham. Gdy przyjeżdżałem na weekendy do domu, zawsze zastawałem tam tylko jej koleżanki i znajomych, nawet kiedyś mówiła mi, żebym sobie nie myślał, że jak przyjeżdżam to ona będzie mi obiadki gotować. Zostawiałem jej pieniądze zazwyczaj na tydzień życia, gdyż wiedziałem, że jak jej oddam pensję, to za kilka dni przyjdzie do

mnie i powie, że już nie ma na życie. I tak zaczęły się nasze długi. Wszystko chciała mieć od razu, a podstawowe obowiązki domowe jako żony i matki nie były spełniane. Sprzątałem dom, zajmowałem się dziećmi, a ona zawsze twierdziła, że czuje się jak na łańcuchu. Gdy dzieci szły spać to nie chciała ze mną siedzieć, tylko wychodzić wieczorami do koleżanek. Nie zajmuje się moimi dziećmi tak, jak ja bym chciał. Nie edukuje ich i jest wybuchowa, a czasami nawet agresywna. Większość czasu spędza przy komputerze i zakupach na Internecie. O serwisie >>Nasza Klasa<< już nie wspomnę. Sami znajomi. Od kilku miesięcy zaczęło się piekło. Poznała koleżankę z panieńskich lat, która ma problemy emocjonalne i całymi dniami przebywają ze sobą i co najgorsze z moimi dziećmi. Problemów było co niemiara. Od 4 miesięcy, gdy przyjeżdżam do domu, odwiedzam dzieci, ale nocuję u rodziców, gdyż teściowie i moja małżonka nie życzą sobie, abym tam mieszkał. Napisała pozew o alimenty, na które osobiście się zgodziłem jak również na ich kwotę 900 zł. Zostałem teraz sam i zamieszkuje w internacie w Częstochowie, a na weekendy odwiedzam dzieci. Dzwoniąc do domu, zawsze najpierw stwarza mi problemy, co do umożliwienia rozmowy z dziećmi, ale w końcu się zgadza. Nie mam na to dowodów ale mam podejrzenia, że zakochała się w tej koleżance i mają ze sobą romans, nie tylko ja tak twierdzę, bo mąż jej koleżanki również, tej, z którą właśnie się spotyka. Mam bilingi z jej rozmów i wysyłania wiadomości o 2:30 lub 3 rano. Wszystko za moimi plecami. Ja już nie widzę sensu tego ciągnąć, bo nerwowo już nie mogę tego wszystkiego znieść. Chcę wnieść o rozwód i mieć to już za sobą. Lista będzie jeszcze większa, jak tylko przypomnę sobie własne życie. Wielokrotnie proponowałem o skorzystaniu z poradni małżeńskiej lub z innej instytucji, która mogłaby nam pomóc. Wyśmiała mnie, powiedziała żebym nie robił z siebie ofiary losu. Nasz córka posiada orzeczenie o niepełnosprawności i co do specjalistów, to zaczęła chodzić jak potrzebowała do sądu zaświadczenia, wcześniej nie kwapiła się do uczęszczania do specjalistów – można to sprawdzić w przychodniach. Przypomniałem sobie. Moja małżonka nie przypilnowała dzieci i moja córka nałykała się tabletek i musiała z nią jechać na płukanie żołądka do szpitala. Wydarzyło się to podczas mojego pobytu za granicą. Jak am przebywałem, przekuła sobie pępek oraz nos i to przy dzieciach. I nie wspomnę już o tym, jak zostawiła dzieci pod czyjąś opieką i poszła do koleżanki robić sobie tatuaż. Jaki to jest przykład dla dzieci? Na pewno nie

matki. W Polsce mieszkał jeszcze mój brat i czasami zabierał moje dzieci na spacery i stwierdził że moja małżonka bije dzieci, bo córka była posiniaczona i przyznała się wujkowi, że ją mama zbiła. Byłem w szoku i oczywiście się do tego nie przyznała. W mojej obecności wyzywa dzieci od debilów, matołów i innych. Jej koleżanki będą najlepszym tego dowodem. Podczas mojego wyjazdu, nie chciałem, aby siedziała w wakacje w domu i zaproponowałem jej, że opłacę jej podróż nad morze, do rodziny i tak też zrobiłem. Aby czuć się bezpieczniej zabrała ze sobą teścia mojego brata. Zgodził się i towarzyszył jej całą drogę. To był największy błąd, jaki zrobiłem. Coś musiało się tam stać, gdyż po powrocie zaczęły się problemy. Zadzwoniła kiedyś do mojej mamy i chciała pod jej opieką zostawić dzieci, na co nie zgodziła się moja mama, gdyż nie podała powodów tej sytuacji, a sama chciała wyjechać prawdopodobnie do Poznania, pomóc kuzynowi, który miał jakieś problemy, prawdopodobnie z narkotykami. Za każdym razem, jak dzwonię do domu, uniemożliwia mi rozmowę z dziećmi. Wymyśla że zmieni numer telefonu komórkowego, a i tak posiada dwa, gdyż jak ja rozumiem, do rozmów z tą niby koleżanką. Rodzice jej również powiedzieli że zmienią numer telefonu stacjonarnego i nie życzą sobie, abym tam dzwonił. Cały czas mnie uświadamia, że mnie nie kocha i żebym dał jej spokój. Podjąłem decyzję o napisaniu pozwu z jej winy, bo ja nie zniosę takiego traktowania. Niedawno rozmawiałem z teściem, bo dzwonił z Kanady i wypomniał mi, że przez 12 lat nie było mnie stać na kupienie dzieciom czegoś porządnego do ubrania i to on ubiera moje dzieci. Wysyłał paczki z odzieżą ze szczerego serca, jak zawsze twierdził, wiec kupowanie ubrań z naszej strony było zbędne a i tak się kupowało, a teraz mówi do mnie w ten sposób. Jak również decyzją ich samych było opłacanie czynszu własnego mieszkania, że będą nam pomagać, a dzisiaj twierdzi, że nas utrzymuje. Nie mogę tego wszystkiego znieść. Córka ich, czyli moja małżonka jest dla mnie dzisiaj niezrównoważona psychicznie. Prosiłem kiedyś, jak była kilka razy agresywna, aby poszła do specjalisty, to mnie wyśmiała i powiedziała, że to ja powinienem się leczyć. Patrząc w przeszłość, zawsze byłem zdany na siebie, sam o siebie dbałem, prałem sobie, gotowałem. Moja małżonka nieraz mówiła mi na weekend: a co ty myślisz, że jak przyjedziesz to ja ci będę obiadki ku….a gotować? Jej wulgaryzmy do mojej osoby były zawsze, nawet przy mojej mamie wyzywała mnie od ch…… Moja małżonka przed swoimi rodzicami, postawiła mnie

w najgorszym świetle. To ona wyszła na śliczną córunię i grzeczną, bo jak mogłoby być inaczej. Jej matka sama pozostawiła dziecko innemu mężczyźnie na wychowanie, a sama poszła za pieniędzmi, które przywiózł mój teść z Kanady. Siedział w Polsce 11 lat i nie pracował, a jak się pieniążki skończyły, utrzymywała go matka. Z kanadyjskiej pensji. A mieszkanie, w którym razem mieszkaliśmy, też kupiła jego matka. Straszny bohater, a nigdy nie pracował w Polsce i huśtał się na czyichś pieniądzach. Ja całe życie pracowałem i nigdy nie zrobiłem nikomu krzywdy, myśląc że zostanie mi to w jakiś sposób wynagrodzone, a własna żona mnie pogrążyła. I przyjdzie mi żyć samemu, bez moich własnych dzieci. Po ostatniej wizycie w sobotę, dowiedziałem się od mojej córki, że codziennie koleżanka jest u niej i razem jeżdżą po moją córkę Olę do przedszkola, że nic nie jest w domu zrobione, nawet łóżka nie pościelone, nie posprzątane. Moja małżonka pozbawiła mnie prawa mieszkania z dziećmi w dotychczasowym miejscu, a rozwodu jeszcze nie było. Nie mam nic na sumieniu i nie obwiniam siebie! To nie jest moja wina, że druga strona rozbija rodzinę i nie chce jej ratować."

Źródło: www.tato.com.pl

~ Podcięte skrzydła

„(…) Od dwóch lat, siedząc w domu, wychowując dziecko… stałam się dla mojego męża nikim… I to, co kiedyś nazywał nasze, teraz zamieniło się w jego… Jego dom… itd., bo on na to zarabia. Mówi, że to ja stwarzam konflikty, bo wdałam się w mojego tatę… Ale to nieprawda, bo to on jest konfliktowy, bo z byle powodu się czepia… że tu pajęczyna, tu pieprzu nie ma… albo czegoś nie wyprałam… Każdy pretekst jest dobry, by mi ubliżyć, czy upokorzyć. Jeszcze wcześniej robiłam wszystko, by było dobrze, przepraszałam za nic… żeby dziecko nie widziało takich kłótni, ale z upływem czasu już nie mam siły… 29 lat na karku, a on mnie traktuje strasznie, niby mówi, że w nerwach… ale ja jakoś tak nie robię. Przez nikogo nigdy nie zostałam tak upokorzona… i jest mi przykro… bo robię wszystko, by było dobrze… ale brak mi sił. Już doszło do tego, że w łóżku nam się nie układa… bo jest mi już obojętny i nie ma tego żaru jak kiedyś. Bo jestem psychicznie wykończona… bo ileż można wysłuchiwać, że jest się beznadziejnym i że do niczego się nie nadaję. Kocham go… ale nie mogę

tego zrozumieć, dlaczego tak jest… Kiedyś byłam pewna siebie… a teraz nie czuję się tak. Tylko stłamszona… przyciął mi skrzydła…”

Źródło: www.forumpsychologiczne.pun.pl

~ Posypało się

„Jestem 4 lata po ślubie. Mam 3-letnią córeczkę. Ponad rok temu moje małżeństwo zaczęło się sypać (nie będę się wdawał w szczegóły). Od pół roku ja z kimś się spotykam. (…) Rozwód wcale nie jest taką prostą sprawą, bo sąd ze względu na dziecko może go nie orzec. Cały czas mieszkamy razem, zatem oczywiste jest, że obydwoje partycypujemy w kosztach utrzymania mieszkania i dziecka, więc sąd może mi powiedzieć, że więź gospodarcza cały czas istnieje i jest to argument do nieorzekania rozwodu. Żona zapowiedziała mi, że jej wystarczy, żebym się wyprowadził, niepotrzebny jej papierek rozwodowy. Czytałem (…) jeszcze, że do przeprowadzenia bezproblemowego rozwodu w ogóle potrzebna jest wcześniejsza separacja. (…)”

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ Wszystko przez moje natręctwa

„(…) Mam dużo na sumieniu. Postanowiłem tu napisać, aby poznać krytykę mojego zachowania przez większą ilość osób i poznać ich zdanie i moje szanse na powrót do normalności. Zacznę od tego, że od kilku dni jestem sam, moja żona mnie zostawiła i wyprowadziła się do rodziców. Nadal jest w tym samym mieście i to mi umożliwia spotykanie się z synkiem codziennie, ale tylko pod opieką jej rodziców, jest to przykre, ale rozumiem – zasłużyłem. Wiem, bo żona mi powiedziała, że chce rozwodu i pewnie to zrobi. Przyczyną tego jest to, że moje natręctwa, które były zawsze wypierane przeze mnie, zniszczyły uczucia, które do mnie czuła i życie wspólne razem stawało się dla niej i synka strasznie uciążliwe. Jesteśmy razem 12 lat i dopiero od roku postanowiłem się leczyć. Było spowodowane to tym, że chciała odejść ode mnie i postawiła mi taki warunek. Wcześniej, 3 lata temu, też chciała odejść, bo ją uderzyłem. Po tym bardzo złym zachowaniu, doszliśmy do wniosku, że to z powodu mojej choroby stałem się nerwowy i postanowiłem to zmienić. Wylądowałem w grupie ludzi niemogących się opanować w agresji i tam nauczyłem się walczyć z tym

z sukcesami, bo do dziś nie powtórzyłem tego ohydnego czynu. Pomógł mi w tym również wyjazd za granicę do pracy, tam mi się poprawiło odnośnie natręctw. Wróciłem prawie po roku i było lepiej do dnia, w którym żona powiedziała, że odchodzi jak się nie zacznę leczyć. Zacząłem i za mało, moja wina. Tłumacząc to nauką, jaką kończyłem w tym roku, odstawiłem leki i nie podjąłem terapii, która jak się okazuje daje wspaniałe efekty. Teraz to wiem i się leczę, zaczynam terapię i mam wielką siłę to zrobić. Chcę się wyleczyć, mam dużą szansę i się da, ale czy moja choroba, o którą się nie prosiłem, może być przyczyną rozwodu dla sądu? Chcę ratować to co straciłem, cierpię okrutnie i proszę o szczere odpowiedzi. Do zainteresowanych – moje natręctwa to czystość, porządek i strach o rodzinę – kiedyś strasznie nasilone, teraz o wiele mniejsze, ale są i się WYLECZĘ!"

Źródło: www.forumprawne.org

~ Chyba tylko rozwód mi pozostał…

„(…) Jestem złym facetem i według teściowej >>…diabłem wcielonym…<<, bo chciałem po pierwszym poważnym kryzysie w naszym związku, wyprowadzić się wraz z żoną i synkiem ponad 200 km od miasta, w którym obecnie mieszkamy, aby już ani mamusie ani tatusiowie nie wtrącali nam się w nasze garnki. Mamusi strasznie to się nie spodobało! Teściowa ma klucze od mieszkania i jest tam praktycznie stale. Wracałem po pracy (często pracowałem do 2-3 w nocy) i jak tylko rano budziłem się, to krzątała się w kuchni MAMUSIA. Mamusia wiedziała o wszystkim, bo to jest najlepsza przyjaciółka żony. Najlepsza i jedyna, bo żona nie ma koleżanek, gdyż jak to ona powiedziała >>wszystkie okazały się wrednymi sukami…<<. Zresztą zawsze słyszałem od żony i od teściowej, że za mało zarabiam. Tylko jakoś dziwnie się składa, że na wszystko były pieniądze. Może żadna rozpusta, ale jednak. Do innego miasta żona nie chciała się przeprowadzić, chociaż tam miałbym zarobki dwa razy większe no i mieszkanie. Może nie tak odwalone jak to, ale… z czasem też by było ładne gniazdko. No ale mamusia… Nie byłoby mamusi i to był powód! Zacząłem rozmawiać o tym z żoną i postawiłem się kilka razy teściowej no i … No i finał jest tego taki, że wywaliły mnie z mieszkania. Aby było jeszcze bardziej romantycznie i wesoło to żona jest w ciąży. W 6 miesiącu. Teraz nie wiem czy z nią jest wszystko w porządku, jeśli chodzi o psychikę, bo

normalna osoba nie robi takiej wojny, gdy nie jest w stanie zarobić sama na siebie i tym bardziej, że nie pracowała przed zajściem w ciążę. Z ostatniej pracy (przepracowała 3 tygodnie w banku) zwolniła się, bo mamusia powiedziała jej, że jeśli jest jej za ciężko to ona jej da kilkaset złotych miesięcznie i niech siedzi córeczka w domku… Do tego mieszkania nie wrócę, bo to jej mieszkanie i nie mam zamiaru robić jakichkolwiek o to wojen. Ja chcę po prostu mieć nieograniczony dostęp do swojego dziecka i nie pozwolę aby ktokolwiek mi w tym przeszkodził!"

Źródło: www.tato.com.pl

~ Rozwód tuż po ślubie

„Mój problem wygląda następująco: otóż mój ślub odbył się w kwietniu br., w czerwcu się wyprowadziłam, a w lipcu złożyłam pozew o rozwód. Pierwsza sprawa rozwodowa będzie za parę dni… nie zdążyłam nawet wymienić dowodu osobistego. Nie mamy dzieci, ani żadnych wspólnych majątków. Mąż nie wykazuje żadnego zainteresowania ani mną, ani rozwodem. Powiedział tylko, że rozwód musi być orzeczony z mojej winy, bo tylko wtedy dostanie rozwód kościelny. Wiem, że to bujda, ale obawiam się, że będzie robił problemy, bo w pozwie pisałam o rozwodzie bez orzekania o winie. Ja mam 22 lata, on 25. (…)"

Źródło: www.forumprawne.org

~ Agresja i brak szacunku

„(…) Mam 30 lat, jestem od 8 lat w związku małżeńskim. Jak by ktoś mnie teraz zapytał, czy jestem szczęśliwa, odpowiadam – nie. Z moim mężem były od początku problemy, chodził po nocach z kolegami, wracał rano, krzyczał, był agresywny po alkoholu… i tak znosiłam cztery lata. Od mniej więcej czterech następnych lat polepszyło się, tzn. nie lata już, chodzi do pracy i do domu, z kolegami się już nie umawia. Wszystko by było dobrze, gdyby nie te jego napady agresji. Nie mogę z nim o niczym poważnym porozmawiać, o problemach, o niczym… bo zaraz się wszystkim denerwuje i krzyczy, przeklina, ja z kolei nic nie mówię, bo wolę nie dolewać oliwy do ognia. Tak pokrzyczy, pokrzyczy i spokój, ale milczenie też moim zdaniem nie jest rozwiązaniem. Nie mogę nigdzie sama pojechać, bo zaraz są stresy, że sama jeżdżę, a z nim nie, że jak mi nie pasuje, to mam sie

wyprowadzić, że mnie spakuje, że mam wyp……ć. Zazdrosny jest o nic, nie znosi po prostu jak ja mam jakieś przyjemności w życiu. Jest straszny nerwus i boję się czasami mu coś powiedzieć, bo wiem jak to się może skończyć. Od pewnego czasu mam kogoś innego, który jest całym przeciwieństwem męża, kochamy się i chcemy być ze sobą, bo tak dalej już żyć nie potrafię, w krzykach, przekleństwach i wyzwiskach. Chcę sobie normalnie życie ułożyć, chcę też kiedyś rodzinę założyć, a z mężem to niestety niemożliwe. Mimo to, mąż twierdzi, że mnie kocha, tylko czy tak wygląda prawdziwa miłość? Zero szacunku dla drugiej osoby, tylko pomiatanie i nic więcej, a tyle razy już mu wybaczałam i bez zmian… no jakiś krótki czas jest dobrze, a za chwilę znowu to samo. Ostatnio nawet ktoś z sąsiadów policję zawołał, bo darł się na całe osiedle… co za wstyd. Wiem, że jestem nieszczęśliwa, ale jakoś nie mam siły odejść, troszkę też ze strachu, co będzie jak odejdę, czy mężowi całkiem na głowę nie uderzy."

Źródło: www.forumpsychologiczne.pun.pl

~ Dylematy

„Mam 2 dzieci w wieku 12 i 7 lat, w tym jedno dziecko niepełnosprawne. W małżeństwie pozostaję od 13 lat. Obecnie uważam, iż nastąpił całkowity rozkład naszego małżeństwa (psychiczny, materialny i fizyczny), czy trwały –

trudno to ocenić – od 4 miesięcy mąż mieszka osobno, w urządzonej przez siebie pracowni na podwórzu, ja w mieszkaniu z dziećmi, nasze kontakty są sporadyczne i tylko wtedy, gdy absolutnie konieczne. Mąż nie interesuje się rodziną, ma zasądzone alimenty, ale muszę je od niego >>wyciągać<< na siłę. Bardzo dużo pije, bywa też agresywny w stosunku do mnie, wiem również, że mnie zdradzał i uważam, że teraz tym bardziej nie jest mi wierny. Obawiam się jednak, czy ze względu na dzieci uzyskam rozwód. Czy w ogóle w obecnym momencie mam na niego szanse? (…). Czy nie byłoby korzystniejsze dla mnie najpierw orzeczenie separacji? Pragnę wyprowadzić się domu (należy do niego), w związku z czym muszę zaciągnąć kredyt na zakup mieszkania, a nie chcę i nie mogę (mąż ma wysokie dochody, ale nie jest nigdzie zatrudniony) uczynić tego bez prawnego uregulowania sytuacji… (…)"

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ Teściowa ważniejsza ode mnie

„(…) Właściwie nie wiem od czego zacząć, jestem 3 miesiące po ślubie i już mam dosyć. Z moim mężem znałam się 5 lat, po czym pobraliśmy się, byliśmy zgodną parą i bardzo się kochamy, mój mąż jest dla mnie dobry, ale jest jedno ale… a mianowicie moja teściowa. Kiedyś wydawała mi się ok, ale w miarę jej poznawania coraz bardziej jej nie lubię, a po ostatniej akcji to już jej nienawidzę. Ona jest wdową, od 15 lat, dlatego mój X od tamtej pory zaczął zachowywać się jak głowa rodziny tj. utrzymywał [swoją] mamę i siostrę. Siostrze oczywiście nie chciało się ani pracować ani uczyć, mama pracowała ale przeszła na emeryturę i ma na obecną chwilę 1200 zł. I tak oto, tym sposobem, teściowa zaczęła go traktować jak męża, a w szczególności trzyma się ostro jego portfela. >>Kochana<< siostrunia wyjechała kilka lat temu na wschód Polski… poznała o 30 lat starszego faceta i tam już została, zajmują się rolnictwem… oczywiście ma z nim dziecko. Okazało się, że >>stary<<, nie dość, że brzydki, to jeszcze biedny jak mysz kościelna, nawet bieżącej wody w tej swojej chatce nie miał, a o kibelku nie wspominając. Nikt ogólnie jej nie rozumie, dlaczego tam została. Ale oczywiście siostrunia oprócz kasy z roli, żadnej innej nie ma – i kto jej musiał pomóc? Oczywiście mój X – nawiózł jej tam materiałów budowlanych, wysyłał kasę, bo tak mamusia go okręciła. Czyli wyszło na to, że mój X utrzymywał swą mamusię, siostrunię, szwagra i swojego chrześniaka – oczywiście koledzy go wyśmiali, że taki jest głupi. Oczywiście popadł w długi, ale jego mamusi to nie interesowało, bo sama zaciągnęła długów dla swojej córeczki. I o takim stanie rzeczy wiedziałam przed ślubem. Ja jestem w takiej sytuacji, że firma w której pracuję zostaje powoli likwidowana, a ja zostałam ostatnim pracownikiem i zarabiam teraz już tylko 1000 zł, jeszcze szef płaci z opóźnieniem. W związku z tym, więcej siedzę w domu i teraz dopiero dowiedziałam się więcej. Po ślubie zamieszkaliśmy w domu teściowej… ja nie chciałam, bo wolałam zostać u moich rodziców, tym bardziej, że moi rodzice nie mają problemów z kasą i dom jest w świetnym stanie, natomiast dom mojej teściowej wymaga dużego nakładu finansowego, no ale cóż… dałam się namówić tylko dlatego, że mój mąż ma tam warsztat, w który pracuje – teraz wiem, że popełniłam błąd i żałuję tego strasznie. Aha, jeszcze zapomniałam dodać, że mojej teściowej mój X musiał kupić na wesele buty, sukienkę, a nawet okulary, bo nawet na to nie potrafiła sobie zaoszczędzić. Ja płacę z mojej

pensji polisę i rachunki za telefon, a resztę przeznaczam na jedzenie, oszczędzam jak się tylko da. Mój mąż płaci wszystkie rachunki tj. prąd, wodę, kredyt, podatki, to my kupujemy jedzenie, chemię a moja teściowa co? No właśnie, przez te 4 miesiące zauważyłam, że mój mąż płaci też jej kredyt i jej kartę kredytową, a nawet jej rachunek za telefon!!! Przy czym ciągle mi mówił, że to mama sobie sama je płaci. A do tego teściowa już wysłała do swego wnuczka 2 paczki w ciągu miesiąca, przy czym za zapłatę przesyłki bezczelnie wymusiła na moim mężu, oczywiście ciągle twierdzi, że mój X ma obowiązek pomagać chrześniakowi. Oczywiście zawartość tych paczek wiadomo kto sfinansował w większej części. Czyli mój mąż zdaniem mojej teściowej ma ich wszystkich utrzymywać. Tyle, że widzę, iż mój mąż nas pogrąża, ponieważ ma niezapłacony ZUS od maja, ma kredyt itp. Masakra… Po weselu postanowiliśmy urządzić sobie piętro, które było w stanie surowym – za pieniądze które otrzymaliśmy z okazji ślubu… ale już się skończyły, a my jesteśmy dalej w lesie. A moja teściowa co??? Dalej ciągnie kasę od mojego męża bezczelnie, myśli że ja chyba tego nie słyszę. Do tego moja teściowa jest hazardzistką – przewala pieniądze na lotto. I tak się zbierało, zbierało, aż w końcu czara goryczy się przelała i wybuchłam – zrobiłam teściowej i X karczemną awanturę, po tym jak postanowiłam założyć zeszyt, gdzie mam zapisywać wszelkie wydatki. Mój X nie miał nic przeciwko, ale za to teściowa popatrzyła na mnie jak morderczyni. Powiedziała, że jej nie będę rozliczała z jej emerytury. Rozzłościła mnie tak, jak nigdy, w odpowiedzi usłyszała ode mnie, że ja jej nie rozliczam z jej emerytury, tylko chcę rachunki z pieniędzy, które daje jej mój mąż – i tak od słowa do słowa powiedziała mi, że takie rozliczanie jest bez sensu bo i tak prowadzimy wspólne gospodarstwo domowe, a ja powiedziałam jej, że w końcu chcę wiedzieć ile mój mąż zarabia (…), bo do teraz tego nie wiem. To wyraźnie było jej to niewygodne no i ogólnie się pokłóciliśmy. Bo powiedziałam jej wiele rzeczy, które mi leżą na sercu. W końcu X jest moim mężem i czas odciąć pępowinę… mój X i ja nie mamy obowiązku spłacać długów mamusi. Oczywiście mamusia dostała propozycję pracy od ciotki, ale odrzuciła ją, bo powiedziała, że ona nie wydoli, bo kręgosłup ją boli – tyle że mamusię kręgosłup nie boli, jak przewraca kieliszki wódki albo jak pije piwko. Niestety, moja teściowa jest leniwa, interesuje ją tylko i wyłącznie jej pies i jakieś bzdety i jest przyzwyczajona że mój X zawsze jej da kasę. Nie interesuje ją, że wpędza go w długi, a w sumie teraz już nas,

ważne, że ona ma się dobrze. Uważam, że jak chce zgrywać bohaterkę i sponsorkę swojej córuni i wnusia, to niech idzie sama zapracować, a nie ciągle jeździć na plecach syna. Ostatnio też mnie zirytowała, miała być kolęda i ustaliliśmy z X, że damy księdzu 50 zł a ona jak się o tym dowiedziała, to stwierdziła, że to mało, że trzeba dać 100 zł, a później jak powiedziałam jej, że 50 wystarczy to znów krzywo patrzyła… już miałam na końcu języka jej powiedzieć, że niech sama dołoży, ale oczywiście tego nie zrobiła. Najgorsze jest to, że mój X tego nie widzi, ciągle wychwala swoją mamusię. Mam ochotę wyprowadzić się z powrotem do moich rodziców, nie wiem co mam zrobić, bo już mam dosyć życia w tym trójkącie, w tej komunie. Co mam zrobić? Wpakowałam się w straszne bagno, opisałam to zwięźle, ale jakbym każdy szczegół miała opisać, to by wyszła z tego książka."

Źródło: www.forumpsychologiczne.pun.pl

~ Nie zostanę dłużej z tym człowiekiem…

„Mąż okazał się po raptem 5 latach znajomości i 3 latach małżeństwa złodziejem, krętaczem, człowiekiem, który zamiast pracować, bierze kolejne pożyczki. Leń, jedyne co lubi robić to spać. W tym wszystkim jest dwójka dzieci, maluchów. Wiem, że nie ma przyszłości z takim człowiekiem, wiem też, że jeżeli zostanę z nim, nawet w układzie, że tylko ze względu na dzieci, to stworzę sobie piekło. To manipulant, potrafił okraść mnie i dzieci z oszczędności, które dostałam od rodziców, wiec chyba więcej nie muszę pisać…. W każdym razie jestem teraz na etapie sprzedaży mieszkania. Muszę całkowicie zmienić moje życie, moich córek. Muszę być blisko rodziców, więc się tam wyprowadzam. Z maluchami sama, w innym mieście, nie dam rady. Muszę wrócić do niewielkiego miasta, gdzie wszyscy wszystkich znają, gdzie muszę szukać od nowa pracy, a są marne szanse, bo tu robiłam coś całkiem innego, niż zawód, który mam na dyplomie… Nie wiem jak mam sobie z tym wszystkim radzić… Przeżywam piekło, choć wydaje się, że funkcjonuję prawie normalnie. nie wierzę w to, co się dzieje. Muszę zmienić pracę, miejsce zamieszkania, wyprowadzić się tam, skąd uciekłam, bo nie lubiłam zbytnio tego miasta. Mam oparcie w rodzicach i siostrze i to mnie trzyma, oczywiście dzieci to największa otucha i dla Nich jestem silna. Nie wiem jak ja przez to wszystko przejdę, jak zaakceptuję

nowa rzeczywistość. Nie wiem jakie szydło z worka jeszcze wyjdzie, jeżeli chodzi o mojego męża. Przeklinam dzień, w którym go poznałam i nie wybaczę sobie do końca życia, że wybrałam dzieciom takiego ojca. Jak ja mam sobie z tym poradzić, jak żyć, jak patrzeć z optymizmem w przyszłość??… Mam jeszcze inne problemy, to nie są jedyne, ale napisałam mniej więcej o tym najważniejszym… (…)"

Źródło: www.f.kafeteria.pl

~ Czy to skończy się rozwodem?

„(…) Moje życie zawaliło się w gruzy i nie wiem jak sobie z tym radzić. Jeszcze dwa miesiące temu myślałam, że mam idealną rodzinę, kochającego męża, cudowne dziecko, mieszkanie, dobry samochód. Aż do momentu, gdy mój mąż zaczął znikać na cale noce, mieć pretensje, kiedy próbowałam wypytać, co się dzieje i stracił zupełnie zainteresowanie dzieckiem. Potem była jakaś przelotna znajomość, kiedy odkryłam sms-y w jego telefonie, jeszcze okazał jakąś skruchę, ale dla mnie to było za mało. Popadłam w depresję, nie chciało mi się żyć, bo i po co, skoro cała podstawa mojego świata, czyli moja rodzina się rozpadła? Błagałam go o pomoc, ale jej nie otrzymałam. Dobijało mnie patrzenie, jak moje dziecko patrzy i cierpi. W Święta po prostu nas zostawił… myślałam, że tego nie przeżyję, jak można zrobić swojej rodzinie coś takiego. Zaczęłam poważnie myśleć o rozwodzie. Gdy poszłam szukać konkretnej porady prawnej, mój mąż stwierdził, że chce, żeby wszystko było >>tak jak dawniej<<. Powiedział mi, że poznał nowych znajomych, którzy poradzili mu odpuścić sobie żonę i dziecko, ale on tego nie potrafi zrobić, bo jednak mnie kocha i chce być z nami. Minęło kilka dni i wiem, że on mnie nie kocha, czuję to bardzo mocno, że ten cały jego powrót nie był spowodowany jego miłością do mnie, tylko wygodą. Jestem strasznie samotna, nie wiem, co robić dalej, jak żyć bez poczucia bezpieczeństwa i bez zaufania. Wiem, że on już nigdy nie będzie tym samym cudownym człowiekiem, którego pokochałam, że ja dla niego nic nie znaczę. Jak mam ruszyć z miejsca i pomóc samej sobie? Wiem, że on mnie wciąż okłamuje."

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ paliła jak smok

„Jeżeli jedno z dwojga jest niepalące, a drugie łoi papierochy >>zawodowo<<, to może być [to] głównym powodem rozwodu. Miałem synową (byłą), która właśnie paliła >>na okrągło<< i nie pomagały żadne prośby o powstrzymanie się… przykładowo, kiedy przebywała gościnnie w naszym domu. Wpadała w złość i dosłowną furię. Syn ma drugą żonę. Jest szczęśliwy, spokojny, a w ich mieszkaniu [jest] miło i czysto. Jest też (…) prawdziwa, ciepła, domowa aura… bez tego wiecznego dymu, smrodu i nerwów."

Źródło: www.forum.interia.pl

~ brak kontaktu i zrozumienia

„Bardzo źle dzieje się w naszym małżeństwie, a w zasadzie małżeństwem jesteśmy jeszcze tylko na papierku – poza tym wszystko osobno, żadnych wspólnych spraw, nie rozmawiamy ze sobą. Jesteśmy bardzo, bardzo obcy. Myślę, że sąsiedzi dla siebie potrafią być milsi, uprzejmiejsi. Wczoraj podjęłam jeszcze jedną próbę porozmawiania. Zdaję sobie sprawę, że w sytuacji w którą my zabrnęliśmy nie ma szybkiego i dobrego rozwiązania. Potrzebny będzie duży wysiłek z obydwóch stron, dużo pracy w odbudowywanie wzajemnego szacunku i relacji. Nauczenie się jakby od nowa bycia razem. Nie będę się rozwodzić nad tym, kto zawinił i dlaczego dzisiaj jesteśmy w takim, a nie innym miejscu – jak zwykle prawda leży pośrodku. Chciałabym tylko żeby ktoś spróbował wyjaśnić mi postawę mojego męża. Może jak zrozumiem przyczyny będzie mi łatwiej podjąć właściwą decyzję. Jesteśmy małżeństwem trzy lata mamy dwuletnią córeczkę. Wiadomo, jak to w małżeństwie, były mniejsze / większe kłótnie. Tylko, że w tym czasie, mojemu mężowi nie zdarzyło się ani razu załagodzić jakieś konfliktowe sytuacje między nami. Za każdym razem inicjatywa musiała wyjść ode mnie. Jeśli ja się nie odezwałam, to po prostu nie rozmawialiśmy ze sobą. Za którymś tam razem stwierdziłam – nie! Tym razem ja pierwsza nie wyciągnę ręki. Poczekam. Czekałam trzy miesiące i się nie doczekałam… i to ja znowu zaczęłam rozmowę. I tak rozpoczęły się coraz dłuższe i coraz częstsze okresy milczenia i >>służbowego odzywania się<<. Do tej pory myślałam, że on nie podejmuje prób godzenia się, bo tak dziwnie funkcjonuje jego męska duma, że gryzie się tym, ale nie umie wyjść

naprzeciw (nikt go tego nie nauczył?). Ale wczoraj zadałam mu pytanie, jak sądzi – co złego dzieje się w naszym małżeństwie, co mu się nie podoba, dlaczego tak się dzieje i… nie umiał mi nic powiedzieć, bo jak wytłumaczył – on o tym nie myśli!!! Dowiedziałam się, że ma tyle innych zajęć: komputer, Internet, gry, angielski, telewizor, kumple… Przeżywamy obecnie bardzo wielki kryzys, a on o tym nie myśli. Za chwilę runie małżeństwo, a on o tym nie myśli?????? A przecież jest dziecko. My poliżemy rany i jakoś się z tego otrząśniemy a dziecko? Czy z takim podejściem można próbować coś odbudowywać, naprawiać – bez rozmowy nic nie uda się wyjaśnić! (…)"

Źródło: www.forumpsychologiczne.pun.pl

~ Imprezy, zdrada i brak dialogu

„Mam w tej chwili wielki dylemat. Sytuacja w moim małżeństwie mocno się skomplikowała – po blisko 6 latach żona oświadczyła mi, że chce rozwodu, bo mnie nie kocha i nie chce ze mną być. Problem polega na tym, że mamy wspaniałą 5-letnią córkę, którą oczywiście ona chce zatrzymać przy sobie (a jakże). Udało mi się ją zaciągnąć do psychologa celem przedyskutowania, jak podejść w tym temacie do dziecka – niestety dziecko już wyczuwa przez skórę, co się dzieje i ja nie mogę na to patrzeć, bo mi się po prostu chce wyć do księżyca. Dialogu z moją żoną nie ma. Rozwód, podział majątku itp. …, choć po wizycie u psychologa udało mi się jej wyperswadować, że rozwód to zbyt pochopny ruch moim zdaniem i wreszcie stanęło na tym, że musimy od siebie odpocząć i zobaczyć, jak nam będzie osobno. Pewnie chcielibyście wiedzieć jak doszło do tego całego zamieszania – w skrócie wyjaśnię. Żona, w pewnym momencie (jakieś 3-4 miesiące temu) zaczęła ostro imprezować i wracać do domu nad ranem. Na początku byłem spokojny, ale po jakimś czasie zacząłem przeprowadzać małe śledztwo – sprawdzanie telefonu itp. W międzyczasie, jak już widziałem, że coś jest nie tak, próbowałem z nią rozmawiać – cały czas zapewniała mnie, że wszystko jest ok., że jest szczęśliwa i że mnie bardzo mocno kocha oczywiście. Twierdzi, że nikogo nie ma, że chce pobyć sama i zastanowić się, czego właściwie chce, chociaż ja wiem, że utrzymuje dość bliskie kontakty z >>kolegą<< z pracy – telefony nawet w środku nocy i spotkania – rzekomo z nim i jego dziewczyną oraz znajomymi. (…).

[Zastanawiam się], jak będzie odczytane przez sąd to, że wyprowadzam się z własnego domu – moim zdaniem, celem ratowania małżeństwa. Niestety, biorąc pod uwagę fakt, iż małżonka od ponad pół roku mnie okłamywała, bez mrugnięcia okiem, teraz nie mogę wykluczyć sytuacji, że wyprowadzę się, a za chwilę zostaną zmienione zamki i zostanę po 2 tygodniach wymeldowany z mieszkania,… a na dokładkę dostanę pozew z >>kwiatkami<< typu, że uciekłem i zostawiłem rodzinę. Chcę zaproponować i ona się wstępnie zgodziła, że oba mieszkania będziemy utrzymywać wspólnie – jeśli to ma być >>próba<<, chciałbym także opłacać oba i ona będzie mi połowę oddawać. Jak myślicie, w jaki sposób mogę się jakoś zabezpieczyć na różne dziwne ewentualności? Jestem zdesperowany, bo żona patrzy tylko na siebie i zasłaniając się >>dobrem dziecka<<, dąży do tego, żeby się mnie z pola widzenia pozbyć. Naprawdę chcę wierzyć w to, że ona chce spróbować w ten sposób, ale z drugiej strony nie jestem tego w 100% pewny. Dodatkowo, wizja odejścia z domu – jak pomyślę, co na ten temat pomyśli dziecko, to odechciewa mi się wszystkiego. W końcu to tatuś gdzieś się wyprowadził i go nie ma… (…) … już jestem na skraju, a najgorsze w tym wszystkim jest to, że kocham obie – córkę i żonę."

Źródło: www.tato.com.pl

~ Katuje mnie psychicznie

„Katuje mnie psychicznie od jakiegoś miesiąca, uważa, że jestem beznadziejna pod każdym względem, a on jest bez skazy. Nie pracuje, siedzi na d….e i sobie wymyśla, wszystko jest źle, twierdzi że mam problemy, chociaż to on nie może znaleźć pracy, przez co pije coraz więcej. Zawsze jest tak, jak on chce i tu pojawia się paradoks. Jak się z nim nie zgadzam – źle, jak go wspieram i przytakuję, zachęcam do realizowania jego pomysłów, to też jest źle, bo twierdzi wtedy, że jestem zapatrzona w niego jak w obrazek! NO LUDZIE! Stwierdził, że się nie dogadamy, że jestem beznadziejna i że mam problemy. Jak dla mnie, to on ma problemy, nie rozmawia ze mną i się najzwyczajniej w świecie na mnie wyżywa. Cokolwiek bym teraz nie zrobiła, będzie źle. Terapia nie wchodzi w rachubę

bo i tu cytuję >>on nie ma problemu i jest mu to niepotrzebne<<. Stwierdził, że jak znajdzie pracę, to się ze mną rozwiedzie."

Źródło: www.f.kafeteria.pl

~ Nie okazuje mi żadnych uczuć…

„Z moim mężem znamy się już 9 lat, a pół roku temu wzięliśmy ślub. Chociaż rok przed ślubem zdarzały się upadki w naszym związku, to jednak i tak się pobraliśmy. Jesteśmy młodzi i nie mamy jeszcze dzieci. Nasz dzień wygląda teraz całkiem inaczej niż 2-3 lata temu. Wiem, że charaktery ludzi się zmieniają w zależności jak zmienia się nasze życie. W głębi serca mocno kocham mojego męża i wiem, że on też mnie na pewno kocha, chociaż zapomniał prawie całkiem o tym, że kobiecie trzeba okazywać swoje uczucia, przytulić się do niej, pocałować, A tymczasem on zapomniał o tym, by to robić. O współżyciu już nawet nie wspomnę, (…) mam wrażenie, jakby on mnie w ogóle już nie pragnął. Ja nie potrafię żyć mijając się nawzajem obojętnie. Prawie za każdym razem, gdy go chcę przytulić, pocałować czy coś więcej, to on się wykręca, że na przykład zmęczony jest lub coś w tym stylu. Ja nie chcę go do niczego zmuszać, ale ja nie mogę żyć bez jego pocałunków czy przytulenia lub usłyszenia czegoś miłego z jego ust. Gdy mu mówię o moich odczuciach, to on jak zwykle tłumaczy się tym, że jest przemęczony, ale czy można być zmęczonym do tego stopnia, by nie mieć ochoty choćby na odrobinę bliskości. Tym bardziej, że nasze małżeństwo się dopiero zaczyna, a my zachowujemy się jak staruszkowie! Popadam przez to w depresyjne stany głębokiego, wewnętrznego, nieopisanego bólu i użalania się nad sobą i czy czasem nie popełniłam największego życiowego błędu, decydując się na wspólne życie aż do śmierci właśnie z nim. Jestem już bardzo zmęczona tym stanem. Wolałabym czasem w ogóle się nie narodzić!!!"

Źródło: www.forumpsychologiczne.pun.pl

~ Mam dość odpowiedzialności za wszystko!

„Małżeństwa rozpadają się z powodu wtrącania się teściowej, niedojrzałości mężczyzn, lenistwa i braku odpowiedzialności. Brak dobrego wzorca męskiego w domu powoduje, że mężczyzna jest zniewieściały i nie zna roli męża i mężczyzny. Wychowywany przez mamunię na królewicza ma

problemy z przystosowaniem się do życia i ze sprostaniem roli męża i ojca. Ja niestety na takiego trafiłam i teraz cały świat jest na mojej głowie… i coraz bardziej mam dość. Żeby utrzymać dwoje dzieci, kupić coś do domu czy spłacać kredyt mieszkaniowy – tyram na nadgodziny. Mężuś albo bezrobotny albo pracuje za takie grosze, że nawet ja dokładam do jego utrzymania. Moją prośbę, by coś dorobił… zbywa… a mamusia mu przytakuje i wiecznie buntuje. W domu też pomaga od wielkiego dzwonu i zawsze wtedy muszę się prosić i użerać. Zawsze wychodzi na to, że to ja jestem ta najgorsza… Mam dość i coraz częściej zastanawiam się, czy nie powinnam od niego odejść… tak by ratować siebie, a zwłaszcza stargane nerwy…"

Źródło: www.forum.interia.pl

~ Zdradziła mnie

„Jesteśmy małżeństwem od 19 lat. Od stycznia tego roku żona utrzymywała kontakt sms-owy i nie tylko, spotykając się z innym mężczyzną. Wiem, że mnie zdradziła, bo po rozmowie w kwietniu (dostałem billingi telefoniczne) zakomunikowała mi o tym fakcie. Jest to dość bolesne dla mnie, ale mamy 2 dzieci 19 i 14 lat. Nie chcę się rozwodzić, bo dzieci są tutaj najważniejsze. Wiem, że tamten mężczyzna miał ogromny wpływ na żonę i kiedy z nim się spotykała oraz rozmawiała przez telefon, ciągle była jakaś awantura w domu… (…)"

Źródło: www.forumprawne.org

~ Mamusia jest najważniejsza

„Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują na to, że też dołączę do grona osób zmagających się z problemami małżeńskimi! Choć jestem dopiero 3 miesiące po ślubie… i już źle! Tak naprawdę to nie wiem od czego zacząć, jest tego tyle, że nie da się w kilku wersach opisać, co tak naprawdę leży na sercu! Nie mogę się (…) porozumieć z mężem. Nie umiemy rozmawiać o problemach… są kłótnie, a potem kilkudniowe, a nawet kilkunastodniowe milczenie. Ostatecznie zapominany o co nam poszło. Problemy się nawarstwiają, a każde z nas ma mnóstwo pretensji. Choć [jesteśmy młodzi], byliśmy długo w związku, to taka jeszcze szkolna miłość, która wiele przeszła… jak to w życiu bywa. Jednak ogromne problemy

zaczęły się od momentu śmierci taty męża (3lata temu), kiedy musiał przejąć jego obowiązki i miał szybki kurs dojrzewania. Musiał myśleć o rzeczach, które osobom w naszym wieku są obce. Obecnie mieszkamy z jego mamą. Ja i ona to dwie różne osobowości. A mój mąż jest między przysłowiowym młotem, a kowadłem. Mi jako osobie niepalącej przeszkadza to, że teściowa pali. Często mam wrażenie, że mąż tego nie rozumie. Jeśli wspominam mu, że kiedy będziemy planować założenie rodziny, to musimy się wyprowadzić, bo ja zdaję sobie sprawę ze szkodliwości tytoniu na rozwój dziecka. On chyba nie. I to boli, że nie myśli o własnej rodzinie. Tylko potrafi mi odpowiedzieć, że jeśli się wyprowadzimy, to będzie nie w porządku wobec mamy. No bo jak ją samą zostawić? Ja nie rozumiem dlaczego nie myśli o mnie i o rodzinie, jak można kosztem własnej rodziny dbać o mamusię!!!? Myślę, jestem o tym przekonana, że po śmierci taty (…) tak się zbliżyli, że teraz nie może tej pępowiny odciąć. A ja czuję się trochę intruzem w ich domu. Mam wrażenie, że zniszczyłam ich sielankę! A tak nawiasem mówiąc, teściowa też czasami dowali drobiazgami… że np. po moim jedzeniu to się tak źle czuje…a ja jestem osobą, która wszystko bardzo bierze do siebie… nie potrafię powiedzieć, że mnie takie słowa nie bolą. Mam ogromny uraz do mojej teściowej, ponieważ przez nią prawie ślub się nie odbył. Ja pół roku przed ślubem nie miałam pewności, że do niego dojdzie. A mój mąż zrywał nawet zaręczyny. Czasami jak jest tak źle, zastanawiam się czemu doszło do tego ślubu. I wiem, że kocham Go pomimo tego, że ma wady, pomimo tego, że tyle łez wylałam, pomimo tego, że tyle przykrych słów usłyszałam. Czy to jest chora miłość??? Czy coś jest ze mną nie tak??? Nie radzę sobie już z tym!!!!!!!! (…)"

Źródło: www.forumpsychologiczne.pun.pl

~ Przemoc fizyczna i psychiczna

„Mój mąż znęcał się nade mną ponad 20 lat… Wyzywał, bił, gwałcił. Teraz znalazł sobie kobietę. Nie dokłada się do rachunków za mieszkanie, za nic… Mam czworo dzieci, w tym córkę 15-letnią… Ona go nienawidzi za to, co robił… Dużo widziała na własne oczy, bardzo to przeżywa… Tym bardziej, że on ją też źle traktuje, mówi brzydko na nią… Postanowiłam napisać pozew o rozwód… Już wysłałam… Córka nieletnia chce świadczyć w sądzie… Bardzo się mną przejmuje. Ona jako jedyna dużo widziała…

Starsze dzieci są za granicą, one też dużo widziały… ale to było wcześniej… (…)”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Niedojrzałość emocjonalna

„Od kilku miesięcy poszukuję konkretnych porad co mam zrobić/zmienić w swoim życiu, ale… wszystkie te starania skłaniają mnie do jednego – rozwód!!! Czemu się na niego decyduję? Czy już nic innego nie da się zrobić? Na te pytania wciąż sobie szukam odpowiedzi, ale nic konstruktywnego nie przychodzi mi do głowy. Powodem jest oczywiście moja małżonka. (…) [Zastanawiam się], jak zabrać się do tego nieprzyjemnego dla mnie zdarzenia. Podam kilka opisów i oczywiście mój punkt widzenia. W wyniku porad i przede wszystkim [na skutek] sytuacji życiowej będę musiał wnieść sprawę o rozwód z orzeczeniem o winie współmałżonka. (…) Na początku 2009 roku poznałem moją przyszłą żonę. Od razu wprowadziła się do mojego mieszkania i było naprawdę cudownie. Rozumiała mnie, pomagała w trudnych chwilach, kiedy wracałem zmęczony po pracy, w wielkim stresie. Spotykaliśmy się z moimi znajomymi, bawiliśmy się. Było tak jak sobie wymarzyłem. Jej znajomych znałem jedynie z opowiadań i sporadycznych (jednorazowych i przypadkowych) spotkań na >>mieście<<. Odpoczywałem przy niej, ona się ze mną dobrze czuła. Wtedy myślałem, że znalazłem swoją połowę. We wrześniu wzięliśmy ślub. I prawie od tego momentu się zaczęło psuć. Zaczęła jej przeszkadzać moja rodzina, ojciec był już dla niej tylko gburem, siostra idiotką mającą pieska, a teściowa, która była dla niej wzorem matki – starą ropuchą. A ja się stałem jakimś palantem, który nic nie potrafi, nic nie umie i nie zna się na niczym. Jedynymi ludźmi, których zaczęła [dobrze] traktować, stali się jej rodzice, którzy wcześniej byli w cieniu. Ojciec jej wszystko zrobi u mnie w domu, teściowa (moja) nagle jest powierniczką wszelakich problemów. Moi znajomi stali się alkoholikami i nic nie wnoszącymi gburami. Kontakty zaczęły urywać się najpierw z ludźmi, z którymi znam się niemal całe życie lub dużą część mojego dorosłego życia (mam 31 lat). (…) Rok po ślubie) urodziła nam się córeczka. Moja żona – pedantka – zaczęła ją wychowywać zgodnie z instrukcją książkową. Nie miałem nic do powiedzenia. Teraz też nie mam. Moja codzienność to wieczna kłótnia (choć ona to nazywa

sprzeczkami) o byle co. Jak nie zrobię tego, co mi powiedziała, zaczyna się zrzędzenie. Jak wyjdę z jakąś inicjatywą, zaczyna się awantura. Jak nie ryknę, jak nie poprzeklinam, to nic nie uzyskam. Żadne argumenty z mojej strony do niej nie trafiają. Wiele razy jest w błędzie, ale nie może przyjąć moich argumentów. Czyli kłótnia. Liczy się tylko to, co mówią jej koleżanki (czyli wszyscy inni)… a to, co mówi ojciec dziecka się nie liczy. Nie uznaje mojego autorytetu. W końcu się zbiesiłem i zacząłem postępować jak ona. Czyli na wszystko mówię nie, do wszystkiego się przyczepiam (oczywiście tylko wtedy, gdy nie widzę jej racji). I zaczęło się jeszcze większe piekło na oczach już 13-miesięcznej dziewczynki. W maju tego roku przyjechała do mnie moja matka z kurtuazyjną wizytą aby nacieszyć się wnuczką. Niestety, jak zwykle nie obyło się bez incydentów. Jak wspomniałem wcześniej, moja matka zaczęła być już dla niej teściową z kawałów. Niejednokrotnie dawała jej oznaki niezadowolenia. Po rozmowach z moją matką, uspakajałem ją, że to może stres poporodowy etc…, więc w milczeniu cierpiała z każdą wizytą (od porodu widziała wnuczkę raptem 4 razy). Ale w maju nastąpiło apogeum, eskalacja niesnasek. W momencie, kiedy poprosiłem o przewinięcie dziecka przez moją matkę, żona wyskoczyła z epitetami w stronę teściowej. Zaczęła się jatka słowna z lekkimi rękoczynami. I tu już moja cierpliwość się skończyła. Jestem osobą rodzinną, lubię moją rodzinę, dbam o nią, znam swoje korzenie. W tej sytuacji zostałem postawiony na ostrzu noża, albo w lewo, albo w prawo. Albo opowiem się za żoną, albo za matką i całą rodziną. Poszliśmy do psychologa rodzinnego, który podczas 3-godzinnej sesji poznał nasze stanowiska. Nawet u psychologa była kłótnia. Nie mogłem nic powiedzieć. Po kłótni żony z psychologiem wyszliśmy, bo żadne argumenty i tak już do niej nie przemawiały. W następny weekend zabrałem córkę do swoich rodziców. Poinformowałem żonę (była w pracy), że przyjadę w niedzielę. Niech inni dziadkowie też nacieszą się wnuczką. Po południu zjawiła się z policją. Wtargnęła do domu, wyniosła dziecko przed dom i z policją zaczęła się dyskusja. Według policji miałem 2 wyjścia. Oddać dziecko (mała dostawała jeszcze wtedy jeden posiłek z mleka matki) lub poczekać, aż przyjedzie psycholog z opieką z ośrodka i czekać na ich rozstrzygnięcie, czyli… dziecko pójdzie do opieki. Niestety oddałem, jak się później dowiedziałem, nie miałem takiego obowiązku. Po przyjeździe do domu poprosiłem swoją żonę o wyprowadzenie się z mojego mieszkania. Niestety nie chce się

wyprowadzić, bo jak twierdzi – bardzo mnie kocha (ma swoje mieszkanie, które wynajmuje, ja nie pobieram z tego tytułu żadnych pieniędzy, są to – jak mówi – jej dochody). Po wielomiesięcznych przepychankach, poszliśmy do kolejnego psychologa, Tu również nic konkretnego nie ustaliliśmy. Choć psycholog stwierdził, że nasze zachowanie jest dziecinne (ja też to tak czuję – jak małe dzieci o zabawkę), to przesłanki są poważne. Chciałem [wziąć] rozwód (polubownie), ale ona nie chce mi go dać. W dalszym ciągu jest tak samo, jak przed rozmową. Kłócimy się, ja nie czuję żadnej akceptacji, oddaliliśmy się jeszcze bardziej. Dodam jeszcze, że mimo założenia wspólnego konta w małżeństwie, nie chce przelewać tam swoich dochodów, bo jak twierdzi – nie wierzy mi. Nie prowadzimy w związku z tym żadnej wspólnoty gospodarczej. W świetle zmieniającego się prawa do przyznawania opieki nad dzieckiem, chcę złożyć pozew o rozwód i mieć córkę przy sobie przez połowę roku – [chcę] zapisać to w umowie. Z opisu, jaki tu zrobiłem, nie wynika [jaki jest] charakter mojej żony. Według mnie jest to niedojrzała emocjonalnie kobieta, bez żadnej perspektywy na życie. W dodatku ma jakiś rodzaj depresji i nerwicy. To też potwierdziła pierwsza pani psycholog. Nie chcę krzywdzić dziecka i wychowywać go w ciągłych konfliktach. Ale też nie chcę stracić dobrego kontaktu z córką. Żona co chwilę powtarza do córki >>idzie ten niedobry tatuś<<, choć dziecko jeszcze nie rozumie, ale w przyszłości może jej ten stereotyp wejść w krew. Niejednokrotnie też dawała wyraz swojej nerwicy w stosunku do dziecka, używając słów potocznie przyjętych za obraźliwe w momentach, gdy dziecko jest niesforne na przewijaku, gdy je lub nie chce jeść. Przykłady można mnożyć. (…)"

Źródło: www.tato.com.pl

~ Poniewieranie, zdrada i beznadzieja

„Mam 22 lata. Jestem mężatką od trzech lat, a 2 lata temu urodziłam córeczkę. Okres do narodzin dziecka wspominam naprawdę wspaniale – troskliwy mąż, spokój w domu, mogłam oddać się nauce i nie martwić się o finanse. Kończę właśnie studia (jestem na dziennych, zaocznie też kończę drugi kierunek), bardzo dużo poświęcam czasu na naukę, dlatego też przy wychowaniu pomagają mi rodzice i teściowie. Mąż od narodzin dziecka cały czas neguje mnie i sposób w jaki wychowuję dziecko. Niejednokrotnie

zdarzyło mu się mnie wyzwać np. za to jak karmię dziecko. Rzuca w moją stronę takimi epitetami, że druga to pewnie by mu dawno dała po twarzy, a ja cierpliwie to znosiłam, ale mam już tego dość (usłyszałam od niego: ty ku…, …że jestem badziewie, że jestem płytka, beznadziejna, że nie jestem matką itp.) Swoją złość i gniew tłumiłam w sobie do momentu, kiedy na zajęciach w pewnej chwili wybuchłam i się rozpłakałam. Wyszłam, i pomyślałam: >>Przecież ja przestaję panować nad emocjami, tak dłużej nie może być, tym bardziej, ze ostatnio nawet dziecko mi zaczęło we wszystkim przeszkadzać, a jest naprawdę kochane i cudowne<<. Chciałam wyjechać na 3 dni z koleżankami, w celu typowo związanym ze szkołą, dałam mu dowody na to, że nie kłamię, podpis promotora itp. Powiedział, że jak pojadę, to złoży papiery rozwodowe! Co mam robić? Nie mam do niego zaufania – po narodzinach córki dowiedziałam się, że utrzymuje kontakt ze swoją byłą, która namieszała nam w życiu. Zostawił wtedy telefon w domu, ona napisała, a ja jej odpisałam: Nie pisz więcej. Mojej żonie się to nie podoba. Ona odpisała –
>>przecież MÓWIŁEŚ mi, że się już nie gniewa!!!<< Zrobiłam mu aferę, o on mnie wtedy odepchnął i powiedział, żebym nie czytała jego sms-ów. Mam do niego przez to ogromny żal. Jestem na jego utrzymaniu, dlatego też wydawało mi się, że powinnam być mu za to wdzięczna, ale dłużej tego nie zniosę. Czuję, że jestem coraz słabsza psychicznie, a przede mną napisanie pracy mgr, nie chcę tego zmarnować, a brakuje mi już na wszystko siły…"

Źródło: www.forumpsychologiczne.pun.pl

~ Niewierność i problem mieszkaniowy

„(…) Jestem mężatką od 5 lat, wcześniej byliśmy w nieformalnym związku 9 lat, mamy dwoje dzieci w wieku 6 i 9 lat. Mój mąż znalazł sobie kochankę i powoli nasze małżeństwo przestało istnieć. Problem polega na tym, że nie mamy mieszkania. To, w którym mieszkamy jest mieszkaniem służbowym mojego męża, ja (…) zarabiam za mało, aby się utrzymać, a co mówić o wynajęciu mieszkania. Mój mąż ma wolny zawód i raz zarabia bardzo dużo, a innym razem tych pieniędzy mu brakuje, ponieważ jednak ciężar utrzymania rodziny spoczywał na nim, zarzeka się, że wszystko jest jego, nie daje mi pieniędzy na utrzymanie dzieci. (…)"

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ Wypalony związek?

„(…) W październiku żona zadecydowała o złożeniu pozwu o rozwód, bez orzekania o winie – co prawda już wcześniej rozmawialiśmy na temat rozstania, ale uważałem, że jak w większości małżeństw – są wzloty i upadki, ale wspieramy się razem. Żona twierdzi, że nasz związek się >>wypalił<< i że mnie już nie kocha. Cóż… miłość bywa przekorna i uczucie trzeba pielęgnować. Do tej pory spełniałem wszystkie zachcianki i [żądania] zmiany siebie samego. Było ciężko, ale dałem radę. Nie jestem też taki >>do rany przyłóż<<, potrafiłem też odburknąć. Żona zaocznie skończyła socjologię i śmiem twierdzić, że na mnie eksperymentowała. W chwili obecnej żona pracuje w ośrodku, pomaga innym ludziom, a nam nie potrafi. Obecnie chodzę na terapię do psychologa, bo nie potrafię dać sobie rady sam ze sobą – mam wrażenie jakby to był zły sen. Prosiłem abyśmy poszli oboje na terapię małżeńską, ale nic z tego – żona nie chce, mówi że to nie ma sensu. Boże jak to ciężko dostać nóż w plecy od osoby, którą się kocha! To straszne uczucie! (…) Ja po prostu tego nie rozumiem. Może zacząłem Jej przeszkadzać w pracy zawodowej? Dla formalności powiem, że ani ja, ani moja żona kochanków nie mamy. Czekamy tylko na wezwanie z sądu, które najprawdopodobniej przyjdzie w styczniu. (…)”

Źródło: www.forumpsychologiczne.pun.pl

~ Skomplikowana sprawa

„(…) Mam dość skomplikowaną sytuację rodzinną. Mój maż znęca się nade mną psychicznie i fizycznie, mamy dwójkę małych dzieci, 4 lata i roczne. Mieszkamy razem od 5 lat w Irlandii, pobraliśmy się rok temu będąc w A [na innym kontynencie] – były z tym problemy, bo ksiądz, który dawał nam ślub, nie dokonał podstawowych formalności i około 14 miesięcy małżeństwo nie było zarejestrowane, a akt małżeństwa pozostawał w innym kraju. Ale moja teściowa razem z synem postarali się jak najszybciej zarejestrować to małżeństwo, podrabiając mój podpis… Od miesiąca mam akt małżeństwa. Moje pierwsze dziecko urodziłam w Polsce, ma moje nazwisko, a w akcie urodzenia jest tylko jego imię, drugie dziecko urodziłam w Irlandii, ale podałam w urzędzie, że jestem samotną matką i dziecko ma moje nazwisko i nic nie ma na temat mojego męża (okłamałam, ponieważ wiedziałam, że mogą być z tego problemy, jak będziemy się

rozstawać – chciałam uniknąć komplikacji porwania dziecka). Zresztą, gdy robiłam w Polsce rejestrację dziecka, urzędniczka poprosiła o mój akt małżeństwa, ale niestety (może dla mnie stety), nie było aktu małżeństwa. Mąż parokrotnie mnie pobił, gdy byłam w ciąży z pierwszym dzieckiem – potem uderzył mnie jeszcze parokrotnie, popychał, szarpał za włosy, w 9 miesiącu mnie popchnął z łóżka. Dowiedziałam się, że zdradził mnie też z koleżanką – jeszcze nie byliśmy w małżeństwie. Kopnął mnie też, gdy miałam dziecko na ręku – zgłosiłam u lekarza, była opieka społeczna, zobaczyli, że jestem dobrą matką, dzieci zadbane, mój numer telefonu jest zgłoszony na policji, w razie jakiejś interwencji o pomoc. Mam też spotkania z biurem pomocy przy przemocy w rodzinie, u nich chowam wszelkie dowody pobicia, podrobienia podpisów, e-maile od męża, gdzie mnie przeprasza, ze uderzył, jak byłam w ciąży. W Wigilię mnie popchnął na bramkę zabezpieczającą schody – siniaki na rękach, na plecach – zgłosiłam u lekarza… Ciągle obiecuje poprawę, ale ja się boję, że mnie kiedyś przy takiej agresji zabije, on nawet nie chce słyszeć o rozwodzie, więc muszę uciekać do Polski, tylko jak to zrobić, gdzie go podać o rozwód, o alimenty na dzieci, czy może się wyprzeć, że to nie są jego dzieci? Bo nie ma go na aktach urodzenia? Jak to wszystko rozwiązać. Ja Polka, on z A…, ślub na innym kontynencie, a mieszkamy w Irlandii…. (…)”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Teściowie doprowadzą mnie do rozwodu!

„(…) Sprawa niby prosta. Męża poznałam w mieście, gdzie oboje pracujemy. Związek dziwny, ale jakiś bardzo rozwijający i komunikatywny. W efekcie, po roku znajomości zaręczyliśmy się
i 4 miesiące temu wzięliśmy ślub i… pojawił się wielki problem – teściowa (mama mojego męża). Historia rodziny jest dość trudna – ojciec, były wojskowy, potem policjant, który pił i robił awantury w domu. Do tego stopnia, że córka wyszła wcześnie za mąż i nawet, gdy mąż ją bił to wolała być z mężem, niż w domu. Obecnie odeszła od męża i nie mieszka z rodzicami, tylko gdzieś kątem, bo nie może z nimi w jednym mieszkaniu wytrzymać. Ona – matka, kochająca bardzo, że tak to ujmę. Opiekuńcza, wyręczała dzieci we wszystkim, a jednocześnie w swoim synu dopatrzyła się emocjonalnego wsparcia i on tym wsparciem był, mimo, że jest i był jej

dzieckiem. On, mój mąż, mimo takiego domu, skończył studia, pracuje, rozwija się, ale sam ma sporo problemów z tym, jak ułożyć sobie i nam codzienność. Nauczony >>nicnierobienia<< i ze skłonnościami do nałogów itp. omal nie doprowadził do rozpadu naszego związku. Ale dzięki wielu rozmowom, pokazywaniu na przykładach, co się dzieje – udało nam się dojść do miejsca gdzie jesteśmy. Mimo problemów jesteśmy razem, dużo rozmawiamy i uczymy się jak dobrze żyć. Stosunki między nami można ułożyć, i tego właśnie chcemy. Ale teściowie… To długa historia. Najważniejsze niech będzie to, że mają manię chwalenia się i przypodobania reszcie rodziny (w której wódki się pije ponad stan i każdy udaje >>zajefajnego<<). Obmawiają się za plecami, wyśmiewają i nagadują na innych, zazdrość itp. … Żałuję, że oczy mi się wcześniej nie otworzyły. Jednakże dopiero po ślubie wyszły na jaw pewne rzeczy, a dokładniej na WESELU. Otóż moi teściowie są z daleka (…), moi rodzice również (…), a my mieszkamy w Warszawie. Przy poznaniu rodziców, przyszli moi teściowie pojechali do moich rodziców i zaczął się problem – nie można było nic konkretnego ustalić – ani kto za co płaci, ani kiedy ….… zero konkretów. Moi rodzice się zdenerwowali, ale pomyśleli, że to może jakiś szok. Ale ok, coś tam ustalili, nie bez znaczenia jest to, że teść przymawiał się o jakiś posag (paranoja w tych czasach, gdy ja zarabiam tyle samo co mąż i też pracuję ciężko). Od tego momentu (ponad rok temu) ja zaczęłam z mężem pracować nad naszymi stosunkami i tym, żeby w końcu uwolnił się od tego, by być powiernikiem i podporą matki, gdy tak naprawdę sam potrzebuje wsparcia i pomocy, by żyć w codzienności dobrze, nie ulegać nałogom i poradzić sobie z problemami, które wyrosły w nim jeszcze w domu. Powoli dawaliśmy sobie z tym radę, bez jakichś skoków, tylko systematycznie próbując zrozumieć, skąd się biorą pewne zachowania. I to się Mamusi (teściowej) nie spodobało – że syn jej powiedział, że musi sama zainterweniować, że musi się uniezależnić od synka, a mojego męża, który popada w nałogi (karty, gry, hazard), że musi podjąć jakąś decyzję, bo on (mój mąż) nie jest w stanie jej pomóc, póki sama nie będzie chciała sobie pomóc. I to był pierwszy ból, ale tego tak bardzo nie odczułam. Może dlatego, że gdy do nich przyjeżdżaliśmy to byłam bardziej pomocna niż jej własna córka. Kto wie… Potem były kolejne problemy przedweselne – moja mama dostawała świra, bo całe wesele na jej głowie a teściowa ma kolejne bzdurne żądania – o fryzjerki dla

wszystkich gości, o makijażystki itp.… (i to nawet parę dni przed weselem). Szok… My akurat zgodziliśmy się na wszystko co było (jako przyszłe małżeństwo) nie chcąc komplikować sprawy. Teściowie chcieli się ewidentnie przed rodziną pokazać. Nieszczęście się zdarzyło, że dzień przed weselem zmarła mama teściowej, ale to i tak pewnie niewiele zmieniło, bo jakieś parę dni przed weselem przestała się z nami kontaktować i z moimi rodzicami też, oświadczając, że się dogra coś na miejscu – z tym, że każdy normalny człowiek wie, że już nic do dogrania nie było. Przyjechali…. I zaraz [zaczęli] wymyślać, że mamy się z nimi zabrać i im coś pokazać, że mamy coś ustalić i jakieś bzdety. Ok., rozumiem, stres przedślubny, ale on powinien dotyczyć bardziej organizatorów niż przyjezdnych, nas, a nie gości. Ale ok…. i przyszedł dzień ślubu…. Złe było to, że moi rodzice pierwsi nas błogosławili (a taki jest zwyczaj), źle, że moi składali pierwsi życzenia (a taki jest zwyczaj), źle że moi witali chlebem (a taki jest zwyczaj) i cały czas byliśmy obcinani na weselu przez męża rodzinę. I najgorszy >>zonk<<…

Wesele było z poprawinami. Wódki zakupiono, że szok!… Na 126 osób 180 butelek – jakaś paranoja! W noc między weselem, a poprawinami zginęły 2 skrzynki wódki (a goście mojego męża nocowali w tym miejscu), potem zaczęły się poprawiny i tu znów >>zonk<< …..… moich gości nie dotarło na poprawiny około 20 osób [a reszta była] tam przez jakąś godzinę… rodzina męża była cała (i siedziała dłużej, niż przewidywała umowa – bo od 12 do 17). Na wyjazd zaczęli pakować sobie jedzenie i z dużeeeeego wesela nic nie zostało, a nie było to uzgodnione z moimi rodzicami w ogóle. Dodatkowo, gdyby moja mama nie zadbała o podzielenie wódki – to byłoby to samo. Najgorsze, że moich rodziców tam znają i taki wstyd z tego wyszedł że szok… Nic nikomu nie można było dać po weselu w podziękowaniu za przenocowanie części gości. Mało tego… w samo wesele teść robił mi przytyki, że nie zmieniam nazwiska i powinnam ich o tym poinformować wcześniej. A to przecież decyzja między mną a mężem. Potem dopiekali nam, ze ja niby rządzę – nie wiem skąd niby takie informacje. Teściowa pouczała nas, że kwiat trzeba przepiąć na drugą stronę (a się nie dało, bo się mężowi złamał), a przy podziękowaniu dla rodziców – swój prezent po prostu zostawili na oknie i olali. I tu kolejna historia…. Po poprawinach, teściowie zaciągnęli do stołu właściciela Sali i… pili z nim jego wódkę, bo weselnej zabrakło (?). Ja i mąż pakowaliśmy

nasze rzeczy z pokoju dla nowożeńców i wzięłam prezent dla teściów, chcąc im oddać i zapytałam się tylko, dlaczego tego nie chcą, czemu zostawiają na boku i nic ich to nie interesuje – a oni się obrazili, zrobili scenę i zwalili winę na moją siostrę, która była moją świadkową, że to ona to zabrała. Mój tata to kulturalny człowiek, przeprosił za moje zachowanie (w sumie nie dziwię się), ale teściowa nadal to rozdmuchiwała. Ja też przeprosiłam (bo już miałam dość) i zakończyło się tak, że odarto nas z honoru na koniec… Tak to widzę nadal i mąż też. Następnego dnia teściowie przyjechali do moich rodziców i że nas zabiorą na pogrzeb babci, na co my, że mamy inne sprawy i że nie obiecywaliśmy, że pojedziemy… i tu kolejne obrażenie.…… i foch. Poczęstowaliśmy ich u moich rodziców herbatą i chlebem obrzędowym (bo więcej w domu nie było) i oni znów foch.…… jakaś paranoja… ale ok.

Wyjechaliśmy do Warszawy, a stamtąd do teściów. Atmosfera jak w grobie, obrażeni itp. Siadamy do rozmowy, żeby wyjaśnić i to co usłyszałam to mnie ścięło.

- że mamy mówić o problemach [bezpośrednio] do nich, a nie przez posłów (a przecież nic takiego nie miało miejsca)
- że poczuli się jak intruzi, bo nikt ich godnie nie przyjął (nie wzięli pod uwagę tego, że nikt nie miał do tego głowy),
- że mój tata miał pokazać faktury za wódkę, a nie pokazał (bzdet moim zdaniem, bo faktury nadal są do pokazania, tylko wtedy nikt nie miał do tego głowy),
- że teściowie nie mogli przywitać nas chlebem, a tylko kieliszkami,
- że był problem z noclegami zawiniony przeze mnie i męża (teściowie olali sprawę gości mojego męża i nie załatwili im noclegu i my w popłochu organizowaliśmy im coś na szybko w 2 dni, bo powiedzieli tuż przed ślubem, że tego nie załatwią, a w dniu ślubu, ze załatwią – niekonsekwencja totalna,
- że mój mąż wybuchł, jak mu powiedzieli, że nie [załatwią tych noclegów] – a kto by się nie zdenerwował,
- że kwiat w butonierce był cały czas z lewej strony, a nie zmieniony na prawą,
- że nie siedzieliśmy z nimi tak jak z gośćmi (mimo, ze z moimi siedzieliśmy jeszcze mniej),

- że nie powitano ich jak trzeba (mimo, że na początku zrobiliśmy to przez mikrofon),
- że jedzenie dla gości podano, że czemu nic nie zostało, że czemu potem nie przywitaliśmy ich czymś u moich rodziców (udawali, że nie wiedzą, że nic nie zostało , ku…. m…ć),
- że niby teściowa się pytała mojej mamy czy nie ma nic przeciwko, żeby goście, którzy wyjeżdżają wzięli sobie coś na kanapki najpierw z ich stołów, a potem ze wszystkich (moja mama nic takiego nie pamięta i jej wierzę)
- że niby moi rodzice rządzili na weselu (jako organizatorzy dopatrzyli wszystkiego, a nie rządzili),
- że nie pojechaliśmy na pogrzeb (mimo, że nie było jak – przecież są sprawy urzędowe),
- że jest już inaczej (że bardziej liczą się moi rodzice);

Ja sobie te wszystkie punkty spisałam i odpowiedzieliśmy z mężem wtedy na wszystkie, ale to nie koniec… bo to jak grochem o ścianę. Za jakiś czas znów tam byliśmy, niby lepiej, ale… no właśnie… jakieś teksty o tym, że mamy z Sali jeszcze zaliczkę do odebrania (bo to my ją płaciliśmy), więc zadzwonią tam i załatwią to (normalnie wstyd i wioska), że oni nic na ten temat nie wiedzą (mimo, że to oni na spółkę z moimi rodzicami podpisywali umowę i nam jej egzemplarz dali). Że zdjęcia jakie mamy są niedobre, że w innej kolejności powinny być, że mamy im dać wszystkie zdjęcia bez przeglądania [i pokazywania] ich całej rodzinie (tego nie chcemy robić, żeby nikt się z nas nie śmiał, jak coś było nie tak).

Dano nam odczuć, że jesteśmy jak śmieci, ale żaden atak nie był wprost. Teściowa zależnie od humoru zmienia zdanie i gada tak, że mnie krew zalewa, ale jestem zbyt kulturalna, by po prostu się kłócić. Teraz byliśmy u moich rodziców i tuż po tej wizycie dzwoni do męża mojego i pyta się czy rozmawialiśmy o weselu. Gdy dowiedziała się, że nie – była niezadowolona. Nie chcieliśmy poruszać u moich rodziców tego tematu, bo jest on bardzo trudny dla nich i nie tylko. Wiele złego się wydarzyło, a nie lepiej jest nadal. Siostra męża obmawia mnie, a teściowie przepytują z naszych planów i rozpowiadają na prawo i lewo chwaląc się nami, a jednocześnie obgadując nas. Żaden atak nie jest wprost, a ja już palpitacji serca dostaję. Po wizycie u teściów kłócimy się i nie dajemy rady sobie z tym. Nie bez

znaczenia są teksty, które nastawiają nas przeciwko sobie jak tam jesteśmy…

Święta Bożego Narodzenia tam spędzamy, a ja już dostaję trzęsawki na to wspomnienie. Co z tym zrobić? Jak poradzić sobie z teściami, którzy tak nam psują życie – nam i moim rodzicom… Proszę o pomoc, bo nie chcę skreślić tych stosunków i naszego małżeństwa, nie chcę by nami pomiatano i manipulowano."

Źródło: www.forumpsychologiczne.pun.pl

~ Poniżała, wyzywała, chciała kasy…

„Witam, sprawa wygląda tak – ja złożyłem pozew o rozwód z winy żony (poniżała, wyzywała, ciągle chciała więcej pieniędzy na wydawanie, zdanie mamusi zawsze było ważniejsze niż moje). 2 lata temu, po kłótni, wyprowadziła się z synkiem do mamusi (i czekała, aż ją znowu będę przepraszał jak zawsze). Zabrała dziecko, kiedy byłem w pracy i nawet mi nic nie powiedziała, dwa dni później przyjechała po rzeczy. Ja zdecydowałem, że to koniec, mam dość ciągłego przepraszania, a po dwóch tygodniach znowu to samo. Jeździłem tylko do synka, bo strasznie tęskniłem. Po pół roku poznałem inną kobietę i z nią się związałem. >>Żona<< zaczęła mi utrudniać kontakty, buntować dziecko i nagadywać przeciw mnie. To [poszedłem] do sądu o uregulowanie kontaktów i po roku tułaczki po sądach udało się,ustalić, że mogę widywać się z synkiem. Ona w odpowiedzi ustaliła alimenty (choć kupowałem małemu ubrania, środki higieny i dawałem jeszcze jej 400 zł do ręki). Teraz moja obecna partnerka urodziła nam synka i szczerze przyznam, że zależy mi na rozwodzie bez orzekania o winie, bo chcę to jak najszybciej zakończyć, żeby po raz drugi spróbować ułożyć sobie życie. Na sprawie zamierzam dalej wnioskować o kontakty z pierwszym synem, bo jest dla mnie bardzo ważny, tak samo jak moje drugie dziecko. Jeszcze dodam, że podawałem 3 świadków, a teraz chcę ich odwołać… (…)"

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Chyba tylko rozwód mi został…

„Mam 34 lata, moja żona jest o rok młodsza. Małżeństwo od 11 lat, wcześniej około 6 lat chodzenia ze sobą. Była to miłość na odległość (200

km różnicy)…i od pierwszego wejrzenia. Widywaliśmy się rzadko, ale telefonowaliśmy codziennie + listy tradycyjne 2-3 razy w tygodniu przez około 6 lat. Okazało się, że >>wpadliśmy<<, więc postanowiliśmy zalegalizować naszą miłość i pobrać się. Wszystko ładnie zostało zaplanowane i nagle – poronienie. Ta przykrość nie stanęła jednak nam na przeszkodzie i jakiś czas później stanowiliśmy małżeństwo. Przez te zawirowania nie skończyłem studiów. Bywało różnie – mieszkaliśmy u rodziców (jej), wynajmowaliśmy mieszkanka/pokoje. Zawsze chciałem wyprowadzić się do dużego miasta, więc po jakimś czasie sam wyprowadziłem się do Warszawy, by znaleźć pracę i wynająć jakieś mieszkanie. Udało się jedno i drugie, i po około roku czasu już razem mieszkaliśmy w Warszawie. 7 lat temu zakupiliśmy mieszkanie – trochę kredytu, trochę własnych pieniędzy. Żona zrobiła w międzyczasie studia – teraz odbywa praktyki i jednocześnie pracuje. Podczas jej studiów czułem się osamotniony i nie mając co robić – wpadłem w różne kręgi… alkohol (wcześniej nigdy nie piłem), rozróby. Ona w czasie szkoły nie widziała nic poza szkołą właśnie. Ja uwielbiam wyprawy za miasto – góry kocham latem, zimą, więc wyszukałem sobie grupkę ludzi jeżdżących często w góry – nie miała nic przeciw temu. Teraz wiem, że już była świadoma tego, jak bardzo rozmijamy się z zainteresowaniami –
ja aktywny, często w teren, surwiwal, rower, dużo spacerów, spanie w namiocie zimą czy latem. Ona – gry komputerowe, jeśli wyjazd to tylko ciepłe kraje, spacery po galeriach handlowych. Od około 3-4 lat jestem alkoholikiem – uświadomiłem to sobie jakieś 7 m-cy temu. Ona kiedyś, widząc ile piję powiedziała, że jak już będę przesadzał, to mnie zaszyje –
takie raczej bezemocjonalne stwierdzenie. Co do kwestii finansowej, to nie mamy problemów – mamy wystarczające miesięczne dochody, by się o kasę nie martwić, przy czym ja zarabiam około 4-5 razy więcej niż żona. Jak dzielimy się obowiązkami domowymi – ja robię codzienne zakupy i razem jeździmy na zakupy tygodniowe, obiady ja gotuję w 80% przypadkach – ona i tak stwierdziła, że ja lepiej gotuję a jej mało co się udaje. Sprzątanie w domu takie codzienne, kurze czy odkurzacz to też moja sprawa, bo ona twierdzi, że pracuje, więc w roboczy dzień nie sprząta, bo jest po pracy zmęczona. Wszystkie opłaty ja wykonuję, co prawda przez Internet, ale ja to muszę robić, bo ona się nie zna i nie chcę się poznać. Gdy przychodzi z pracy około 17-18, jeśli robi coś do zjedzenia to coś szybkiego z paczki

(zupka chińska) i zasiada przed komputer grać w diablo i jednocześnie oglądać wszystkie seriale po kolei. Na początku tego roku poznałem na wyjeździe w góry pewną dziewczynę – wiek około mojego. Jak się później okazało – pani (…) zamężna, z jakichś tam powodów nieszczęśliwa w małżeństwie. Nie jest to miłość – może raczej zauroczenie – ale chodzi mi raczej o to, że to ona uświadomiła mi, że nie jestem szczęśliwy w tym związku i powinienem coś zrobić – ruszyć się w którymś kierunku – terapia prowadząca do poprawy warunków, albo do rozejścia się. Dzięki poznanej kobiecie przestałem pić – raczej udało mi się ograniczyć picie z ciągów alkoholowych do sporadycznego piwka (wcześniej próbowałem brać udział w AA, ale szybko rezygnowałem). Mając trzeźwy umysł, stwierdziłem któregoś dnia, że nie chcę mieć z nią dziecka, bo nie wierzę, że da sobie radę z wychowaniem – że dla niej liczy się tylko czas wolny po pracy, by grać, oglądać i jeść – nie zaprzeczyła. Piszę trochę chaotycznie, więc jak mi się coś jeszcze przypomni to dopiszę. A…… gdy przestałem pić (ograniczyłem znacząco), zapytałem [ją] po 2 tygodniach, co się zmieniło we mnie. Powiedziała, że odrosły mi włosy – nie zauważyła, że nie piję. Gdy przestałem pić, to przyszło mi do głowy, że może by jednak obowiązki podzielić na pół, albo nawet niesymetrycznie, w drugą stronę tym razem. Usłyszałem, że jestem tyranem i że tak nie może być bo będzie miała za mało czasu dla siebie. Jej zdanie jest takie, że uważa siebie za osobę lekko otyłą i walczy z tą urojoną otyłością od kilku lat – poświęca tej walce dużo czasu i środków pieniężnych. Zawsze powtarzałem – wmawiałem, że to sobie wymyśliła – potem po kilku latach, że nawet jeżeli ma rację to i tak ją kocham i mi to nie przeszkadza – nic nie pomagało, nie udało mi się przemówić do niej. Nie wiem co mam robić. Mam za sobą 3 próby samobójcze – ostatnia w zeszłym roku… (…)"

Źródło: www.forumpsychologiczne.pun.pl

~ Nie chce ze mną mieszkać

„Jesteśmy małżeństwem rok czasu, żona nie chce ze mną mieszkać, mówi że nie mam odpowiednich warunków, co przed ślubem jej nie przeszkadzało. Cały czas staram się polepszać warunki mieszkaniowe, remontując i zakupując nowy sprzęt AGD. Straszy mnie rozwodem i chce żebym płacił alimenty na nią i na dziecko. (…). Na dzień dzisiejszy mieszkamy osobno…

ja w innej miejscowości, w domku prywatnym (w którym jest możliwość, po drobnych remontach i ulepszeniach, stworzyć normalne warunki mieszkaniowe), żona w innej, wraz z swoją babcią i jej rodzicami… w 40 metrach. Nadmieniam, iż już poczyniłem remont łazienki, pokoju i w planach jest kuchnia i pokój dziecięcy. Żona ani myśli przyjść tu zamieszkać. Cały czas do tego małżeństwa, które jest małżeństwem tylko na papierze, wtrąca się teściowa. Wielokrotnie rozmawiałem o tym z żoną, ale bezskutecznie. Sądzę, że takie małżeństwo jest bez sensu, gdyż ono nie istnieje praktycznie. (…) Chciałbym wystąpić o rozwód z winy małżonki, lecz w przyszłości nie chciałbym płacić na nią alimentów, gdyż chciałem stworzyć jej i dziecku dom, a ona widocznie ma inne plany. Alimenty na dziecko będę płacił, gdyż jest to moim obowiązkiem, ale jak uniknąć płacenia ich na zdrową młodą osobę…"

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Marek

„Żona ma obywatelstwo duńskie, ja mam polskie, dziecko ma obydwa. Zawarcie małżeństwa i poród miały miejsce w Polsce. Wspólnie zdecydowaliśmy, że wyjedziemy do Danii, gdyż będą tam lepsze warunki dla rozwoju dziecka. Ja jednak musiałem wrócić do Polski, aby jeszcze pozałatwiać część spraw, a żona w tym czasie miała załatwić dla nas mieszkanie (obecnie mieszka u swoich rodziców za granicą). Ostatnio żona zadzwoniła, że mnie nie kocha i chce rozwodu. (…). Mimo, że dziecko zostało wywiezione za moją zgodą, teraz sytuacja diametralnie się zmieniła. [Myślę teraz] jakie mam szanse, z punktu widzenia prawa, na odzyskanie dziecka… (…) Nie znam języka duńskiego, nie mam tam pracy ani mieszkania i nawet chcąc być z dzieckiem, jestem zdany na łaskę i niełaskę niekochającej mnie żony. Nie mogę samodzielnie zapewnić dziecku nic poza swoim uczuciem i obecnością… (…)

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ Nagła wyprowadzka z dzieckiem

„(…) W życiu nie myślałem, że znajdę się w takiej sytuacji jak teraz. Jesteśmy po ślubie ok. 15 miesięcy a znamy się ponad 9 lat. Mamy 10-miesięcznego synka. Między nami było, jak to przez tyle lat, raz lepiej raz

gorzej. Jednak miesiąc temu żona wyprowadziła się do innego mieszkania, zabierając ze sobą naszego synka. Rozmawialiśmy o tej wyprowadzce i stwierdziła, że to do końca roku – odpoczniemy od siebie i jakoś to będzie… Po nowym roku mieliśmy się rozglądać za nowym mieszkaniem (obecnie ona i ja wynajmujemy 2 mieszkania). Dziecko mogę widywać, kiedy tylko mam na to ochotę. Dwa dni temu żona poinformowała mnie, że chce rozwodu. Próbowałem ją przekonywać, aby się tak nie spieszyła z tym rozwodem. Pójdziemy na terapię… do psychologa… ale nie chce o tym słyszeć. Wynajęła panią adwokat i wkrótce ma złożyć pozew o rozwód. Dostałem od niej numer telefonu do tej adwokat i jutro zamierzam zadzwonić. (…). Dodam, iż żona oznajmiła mi, że chce rozwodu bez orzekania o winie, aby szybko poszło. A jak nie, to będzie składać o rozwód z mojej winy. Podobno wynajęła detektywa… (ja nie mam nic na sumieniu, poza może paroma imprezami – alkohol i inne używki, ale nie zdradziłem jej). (…). Zaczynam zbierać rachunki ze sklepów na wszystkie rzeczy, które kupuję dla dziecka. Zacząć nagrywać rozmowy z nią? Może podczas takiej rozmowy poprosić o wizytę w poradni, a jak się nie zgodzi, to będzie jakiś punkt zaczepienia… (…)"

Źródło: www.tato.com.pl

~ Nie chce mi dać rozwodu!

„Pozew o rozwód wniosłam ja i ja też pokrywałam koszty z nim związane. Mój ex deklarował, że da mi rozwód, czyli miała to być sprawa bez orzekania o winie – po prostu oboje chcemy się rozejść. Z tego też względu mieliśmy praktycznie jednego adwokata (mojego, bo mój ex okazał się za skąpy na wynajmowanie kogokolwiek), co jest zupełnie normalne w przypadku, jeżeli rozwód ma być za porozumieniem stron. Na sali sądowej była sędzina i dwie inne jakieś babki oraz protokolantka. Zaczęło się od podstawowych wiadomości – imiona, nazwiska, kto jest pozwanym, kto powódką, dzieci, czy wspólne pożycie itp. Dlaczego chcę się rozwieść, co on na to, czy się zgadza? A on na to, że… nie zgadza się!!!. No więc zaprotokołowano, że mąż się nie zgadza i wyznaczono datę kolejnej rozprawy, tym razem już ze świadkami. Mnie nie było na tej rozprawie, bo cichaczem wyjechałam za granicę. Wszystko zostawiłam w rękach adwokata i mojej mamy. Na kolejnej rozprawie znowu ex stawił się bez

swojego adwokata (tym razem już mój nie mógł go reprezentować) – pewnie liczył na swój tupet. Zapytany ponownie, czy zgadza się na rozwód, odparł, że nie, a jeśli już, to tylko z orzekaniem o mojej winie. Ja się oczywiście nie poczuwałam do tego, by całą odpowiedzialność brać na siebie, więc do akcji wkroczyli świadkowie (tylko nie pamiętam, czy na tej, czy na kolejnej rozprawie). Świadków podaje się wcześniej adwokatowi i jest też czas na małe ich przygotowanie. U mnie zeznawała mama, brat, koleżanka i znajomy moich rodziców. Nie opowiem (…) dokładnie jak to wszystko przebiegało, bo nie było mnie na miejscu, ale dostałam rozwód z orzeczeniem jego winy (bo jeżeli rozwód nie odbędzie się za porozumieniem stron, i żadna ze stron nie przyzna się do winy, to wówczas jest to rozwód z orzekaniem winy którejś ze stron). Na koniec ex dostał jeszcze nakaz zapłaty pewnej kwoty do sądu, oraz zwrócenie mi połowy kosztów. Wyrok uprawomocnia się po bodajże 30 dniach."

Źródło: www.dziecko-info.com

~ Bo nie dała mi dziecka

„Przyczyną rozwodu jest rozpad pożycia małżonków i w trakcie rozwodu, jeśli jest taka konieczność, ustala się winę jednego, drugiego lub obu za ten rozpad. I w związku z tym [rodzi mi się] kilka pytań. Dla rodziny ważne jest dziecko, żona nie mogła mi go dać. Czy moim argumentem w sądzie może być, że rozpadowi małżeństwa jest winna żona, bo nie dała mi dziecka, którego pragnę? Czy w sądzie argumentem jest, że spodziewam się dziecka z inną kobietą niż żona, bo bardzo chciałem dziecko mieć, a inna kobieta mi dała. Moja sytuacja wygląda tak, że żona chce rozwodu z orzeczeniem winy, bo ją zdradziłem i dziecko w drodze. Czy przyczyną rozpadu pożycia może być to, że żona mi dziecka nie dała i że nie wywiązywała się ze swoich obowiązków, jak pranie, gotowanie i sprzątanie? Tylko siedziała na Internecie. A ja dziecka bardzo chciałem, bo chciałem mieć rodzinę. Kto w tym przypadku jest winny za rozpad pożycia… (…)"

Źródło: www.forumprawne.org

~ Absurdalna sytuacja

„Mam problem, mianowicie mój mąż ma sprawę karną, gdzie wcześniej złożył pozew o rozwód z mojej winy (oczywiście). Winą moją jest to, że

ponoć jestem chora psychicznie i to utaiłam, gdzie żaden psychiatra tego nie potwierdził. Sprawa rozwodowa została zawieszona ze względu na sprawę karną, ponieważ mąż stara się o opiekę nad dzieckiem i Sąd nie jest w stanie tego rozstrzygnąć bez wyroku w sprawie karnej. Nie jestem z mężem już 6 lat, mamy córeczkę 8-letnią , mam przyznane alimenty na nią, ale mąż raz je płaci, a raz nie, to chyba zależy od jego humoru. W tej sytuacji pozostajemy nadal małżeństwem, tylko ja nie mam możliwości załatwienia w pracy świadczeń socjalnych ani zasiłku rodzinnego, ani zaliczki alimentacyjnej w momencie, kiedy nie płaci alimentów. [Dzieje się tak], ponieważ za każdym razem żądają ode mnie rozwodu lub separacji albo zaświadczenia o dochodach męża, gdzie jest to absurdalne, ponieważ nie mam z tym człowiekiem żadnego kontaktu od 6 lat, widujemy się tylko czasami na rozprawach sądowych. (…)"

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ Skomplikowana sprawa

„(…) Spróbuję nakreślić [pewną] sytuację: małżeństwo, 5 lat po ślubie, od 3 lat nie ma pożycia, żadnych więzi itp…. Jest bo jest, nikomu nie spieszyło się z rozwodem… Jeszcze za czasów świetności zostało poczęte dziecko, narodziło się już w okresie kłótni, braku >>wspólnego języka<<. W maju mąż się wyprowadził z mieszkania… Początkowo oboje deklarowali chęć rozwodu za porozumieniem stron, jednak wynikły nowe okoliczności które on postanowił wykorzystać w walce. W połowie lipca ona poznała nowego faceta, oczywiście było to już PO ROZSTANIU Z MĘŻEM, niestety ze świadkami. Co do dokładnej daty poznania może być problem, ponieważ znajomość została nawiązana poprzez Internet i dopiero z czasem przeniosła się w świat realny (połowa lipca). Mąż dowiedział się o nowym facecie i postanowił to wykorzystać przeciwko niej. Papiery rozwodowe zostały złożone w sądzie w dniu dzisiejszym, złożyła je żona… (…)"

Źródło: www.forumprawne.org

~ Już nie chcę dłużej ulegać!

„Ja mam 33 lata, dwoje dzieci i też chcę się rozwieść. Paradoksem, ostatnio chyba coraz powszechniejszym jak czytam i widzę, jest to, że ja swojego męża znam od 18 lat (!) i dopiero teraz się na nim poznałam. Tylko

że ja widzę w tym także swoją winę. Zawsze mu ulegałam, a od jakiegoś czasu – nie chcę. Zaczęłam snuć własne plany, chcę czegoś innego od życia, tzn. nie tego co on. Okazało się to dla niego >>zbrodnią wszech czasów<< – no bo jak ja śmiem? Chociażbym chciała wybrać się z wizytą do rodziców, powstaje wielki problem – on planował wspólnie spędzony czas w domu (przed telewizorem). Albo zabawa ostatkowa – wie, jak bardzo lubię tańczyć, potrzebuję czasami spotkać się z jakąś przyjazną duszą – on nie ma ochoty i koniec tematu. Zapisałam się na aerobik – uwielbiam ruch, biegam codziennie – już jest kolejny problem, bo to kosztuje… Ech, wiele jeszcze mogłabym pisać, to wierzchołek góry lodowej. Moi synkowie także łatwo z tatusiem nie mają, a właściwie niewiele >>jego<< mają. Czasem, kiedy trzeba się wykazać przed znajomymi, ma zrywy ojcowskiej miłości i zainteresowania dziećmi. No właśnie – na zewnątrz to zawsze on jest cacy a ja be! Oczywiście, w większości przypadków, to tylko jego opinia. Chociaż, w stosunku do osób spoza rodziny to on w ogóle jest >>plaster na rany<< – nas by sprzedał, żeby komuś nieba przychylić. Chcę odejść, mam gdzie – boję się tylko tego, że on może mieć chorą ambicję – odebrać mi dzieci, a tego nie umiałabym znieść. Ja od 19 m-cy prowadzę własną działalność, jestem na rozruchu – ciężko jest, a on ma stałą pracę… (…)"

Źródło: www.f.kafeteria.pl

~ Andrzej

„Witam, po 25 latach małżeństwa mam dość sytuacji, w której się znalazłem. Oczywiście, jeżeli ostatecznie zdecyduję się na rozwód, wezmę prawnika… (…). Żona od 19 lat nie pracuje, bo jej się nie chce. Ja pracuję na kierowniczym stanowisku i zarabiam bardzo dobrze (…), aczkolwiek szwankuje mi zdrowie i myślę o rencie lub zwolnieniu tempa = niższe zarobki. Mamy 2 dzieci, jedno na studiach dziennych, drugie 12 lat. Majątek wspólny - dom, samochód, działka, gotówka w banku. Z tego, co mi wiadomo, żadne z nas nie ma innego partnera, choć nie współżyjemy od 3 lat. Czyli rozwód bez orzekania winy. Mam bardzo dobre relacje z dziećmi… (…)"

Źródło: www.forumprawne.org

~ Terror psychiczny

„(…) Otóż jestem 10 miesięcy po ślubie cywilnym, nie chciałam w ogóle brać tego ślubu, ale byłam w ciąży, rodzina wywarła na mnie presję i musiałam to zrobić. Mąż, już w ciąży, nie interesował się mną, nie pomagał… ciągle się tylko denerwowałam. Jak urodziło się maleństwo, to trochę się zmienił, zaczął mi pomagać, ale na krótko, potem wszystko musiałam robić sama, a jak prosiłam mamę o pomoc to krzyczał na mnie, że nie jestem dzieckiem i mam sobie radzić sama. Teraz prawie codziennie mnie obraża, przeklina, krzyczy tak, że aż sąsiedzi słyszą, popchnął mnie już nie raz, gdy miałam dziecko na rękach, raz sobie nawet wargę przebiłam o głowę dzidziusia, ciągle mnie zaczepia, gdy się nim zajmuję. Jak jest mi potrzebny, proszę go o pomoc, to albo idzie spać, albo mi mówi, że mam po mamę zadzwonić, albo wymyśla coś jeszcze, że dla mnie nie istnieje, groził mi nawet że mnie w nocy zabije, udusi poduszką dziecko mi ukradnie i ucieknie. Codziennie, jak wychodzę do pracy, to mi grozi, że ucieknie z dzieckiem, jak mnie nie będzie, ostatnio nawet próbował mnie zgwałcić… Dzieckiem się zajmuje tylko wtedy, gdy mu się chce, a jak ja go o coś poproszę, to się obraża i strzela focha. Zaczepia mnie ciągle, dogaduje, a jak nie reaguję na jego zaczepki, to robi to tak długo, aż wybuchnę i zacznę krzyczeć, nawet mi z domu nie pozwala wychodzić bez dziecka, bo mówi, że się nim nie będzie zajmował, jak sobie pójdę np. pobiegać. Teraz gdy mu mówię o rozwodzie, on twierdzi, że mnie kocha i będzie walczył o dziecko, że ja jestem niezrównoważona i on to udowodni… (…)”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Nagły brak zgody na rozwód

„Opowiem dzisiaj ciekawostkę o moim >>jeszcze<< mężu… (…). Wniosłam sprawę o rozwód, z orzeczeniem o winie męża. We wniosku rozwodowym napisałam o powodzie… o kochance, dla której zostawił mnie, dzieci i wszystko… że sam wyprowadził się z mieszkania, sam z niego wymeldował i sam rozwiązał umowę z administracją o wynajem mieszkania. On sam, z pełną odpowiedzialnością napisał na mój wniosek odpowiedź do sądu, że zgadza się ze wszystkimi stwierdzeniami żony, jej warunkami i żądaniami odnośnie alimentów na dzieci i rozwód z jego winy. Nagle… dowiaduję się, że on to wszystko będzie odkręcał, że nie zgadza się ze swoim

wnioskiem i będzie jeszcze raz go pisał, uzasadniając (???) swoją zmianę decyzji. (…)”

Źródło: www.forumprawne.org

~ Duża różnica wieku

„Jestem mężatką, mamy, wspólne dziecko, ale od kilku miesięcy, mimo wspólnego mieszkania, nie żyjemy ze sobą. Nie czuję się przy moim mężu jak żona, czy kobieta, rozmawiałam z nim wiele razy o potrzebach jakie mam, a on twierdzi, że ja myślę tylko o jednym, dzieli nas dość duża różnica wieku. Zrezygnowałam, bo to jest jak bicie głową w mur, mam dość uganiania się za nim. Nie chcę takiego życia i małżeństwa, nie chcę szukać kogoś, nie chcę go zdradzać, bo to nie w moim stylu, zastanawiam się nad odejściem i złożeniem dokumentów o rozwód. (…)”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Nie mogę sobie wyobrazić…

„Jestem z żoną po decyzji (…) – rozwód. Mamy wspaniałego synka – 3 latka. Niby uzgodniliśmy kontakty, ale z życia wiem, że trudno będzie, by było to respektowane. Żona łamała nieraz nasze uzgodnienia dotyczące jeszcze małżeństwa. Więc jest obawa. Ale nie o tym chciałem. Mieliśmy domek i mieszkanie. Ja się wyprowadzam do domku. Syn z żoną zostaje (nie roztrząsam dlaczego). (…) Ja sobie nie mogę wyobrazić takiego pierwszego dnia [w pustym domu], a on już wkrótce. Nie chcę trwać w sztucznym związku, ale też i tego sobie nie wyobrażam…. (…)”

Źródło: www.tato.com.pl

~ Muszę uwolnić siebie i dziecko

„(…)Przymierzam się do odebrania praw [rodzicielskich], bądź [ich] zawieszenia! (…) Po prostu boję się, że przyjdzie sytuacja, że będę potrzebować jego zgody na cokolwiek, a on zwyczajnie mi odmówi, o ile w ogóle go znajdę! Minęło ponad pół roku, jak ojciec dziecka nie miał z nim kontaktu! Oczywiście nawet telefonicznego! Zmienił miejsce zamieszkania i numer telefonu! O takich dniach jak urodziny, Mikołaj, święta… oczywiście też nie pamiętał, bądź nie chciał! Najgorsze jednak to, że dwa razy nie mogłam też liczyć na niego w sytuacjach, gdy sprawa dotyczyła

zdrowia dziecka! Nawet nie pofatygował się do szpitala! O dowód ubezpieczenia również nie mogłam się doprosić! (…)”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Agresja i poniżenie

„(…) Jestem mężatką od 5 lat. Mam 4-letnią córkę. Od dawna już nie układa mi się w małżeństwie, ale cały czas starałam się coś z tym zrobić (dla dobra dziecka). Dochodziło niejednokrotnie do rękoczynów. Przez dłuższy czas pił, ale udało mi się wymóc na nim abstynencję (wyrzekł się rok temu na 10 lat, ale od tej pory nieraz już pił). Ponadto mój >>mąż<< znęca się nade mną psychicznie. Gdy wróci z trasy (…), na stole ma być obiad, w domu porządek, dziecko ma spać, a ja mam być (wstyd się do tego przyznać) gotowa do stosunku (poza tym musi być zawsze tak, jak on chce, najróżniejsze pozycje, najobrzydliwsze rzeczy) – w przeciwnym wypadku jest dym. Wyzywa mnie od najgorszych i każe mi stulić pysk. Nie jestem z natury osobą, która daje sobą pomiatać i staram się temu sprzeciwiać, lecz na próżno. Podczas kłótni zabiera mi klucze od domu, telefon, nie pozwala wyjść, nawet się ruszyć, po chwili złość mu przechodzi i zachowuje się jakby nigdy nic… Znów ma być wszystko w porządku, mam mu okazywać uczucie, całować obejmować… jeśli się na to nie godzę – znów kłótnia. Wałkujemy to już trzy lata. Dziś na przykład wrócił z pracy i miał jechać w kolejną trasę, więc kazał mi uśpić dziecko, wyprosić gościa i się przygotować. Gdy mu powiedziałam, że mam do załatwienia sprawy na mieście, oburzył się i odstawił obiad (bo on z koryta jadł nie będzie) i stwierdził, że skoro seksu nie będzie, to on nie ma czasu zająć się (chorym z resztą) dzieckiem, bo musi jechać w trasę, a do lekarza pójdę sobie kiedy indziej, albo z dzieckiem (chorym). Najgorsze w tym wszystkim jest to, że nie mam oparcia w rodzicach, bo nie przyjmą mnie pod swój dach (mają na głowie moją młodszą siostrę z dziećmi i mężem). Dodam jeszcze, że od tygodnia pracuję. Obawiam się, że nie będzie mnie stać na separację ani rozwód, a tak dalej być nie może. (…)”

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ Nie zgadzam się na rozwód

„Żona składa pozew o rozwód bez orzekania winy, niestety ja nie zgadzam się na to, gdyż to ona znalazła sobie kogoś i chce zabrać dzieci pomimo, że jak dotąd ciężko znajdowała czas dla nich. Ona twierdzi, że jej adwokat powiedział, że… czy ja tego chcę, czy nie, to po 5 latach automatycznie dostanie rozwód. Ja na razie poszedłem po poradę do adwokata i ta powiedziała mi, że nie słyszała o takim czymś… (…)”

Źródło: www.tato.com.pl

~ Miłość do kogoś innego

„Po 9 latach małżeństwa (dwoje nieletnich dzieci) zakochałam się w innym mężczyźnie i chcę z nim być (trwa to już prawie 2 lata). Mój mąż o wszystkim wie. Po rozmowie z mężem złożyłam pozew o separację, bez orzekania o winie (niezgodność charakterów). Niestety tydzień temu mąż oświadczył mi, że nie zgodzi się na separację, bo kocha dzieci i mnie. Za kilka dni przychodzi do nas kurator sądowy i nie wiem jak mam z nim rozmawiać. Czy będzie pytał o powody rozstania. Mąż twierdzi, że nie chce mieszać wątku romansu przy separacji, ale w sytuacji, gdy nie zgadza się na nią, to pewnie ten temat i tak wypłynie. [Zastanawiam się] czy mam się jednak przyznać do swojej winy od razu, czy póki co mijać się z prawdą? Nadmienię jeszcze, że nie chcę stracić dzieci!”

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ Zdrada i wspólny kredyt

„Po 6 latach wspólnego życia odkryłam, że mąż mnie zdradza, nie mogę i nie chcę mu wybaczyć (…).. Mój problem tkwi w tym, że 3 lata temu wzięliśmy ogromny kredyt na dom, miesięczna rata pobierana jest z mojego konta, więc nie mogę się wyprowadzić, mąż twierdzi, że on tez nie chce się wyprowadzać. Nie mogę z nim mieszkać, bo patrzenie na niego i jego bliskość sprawia mi ból. (…)”

Źródło: www.netkobiety.pl

~ Mam dość rozłąki

„Jestem 6 lat po ślubie. Ze związku z mężem mam dwójkę nieletnich dzieci. Chcę się z mężem rozwieść, ponieważ go nie kocham. Uczucie

z mojej strony wygasło, ponieważ oddaliliśmy się od siebie. Spowodowane jest to jego pracą. Pół miesiąca przebywa poza domem. Przez ten okres jestem sama bez żadnego wsparcia. Sama zajmuję się dziećmi, domem i chodzę do pracy. Nawet większość świąt spędzam sama z dziećmi, bo go nie ma. Po czterech latach pożycia zaczęły się między nami konflikty, nie potrafimy ze sobą rozmawiać i wspólnie rozwiązywać problemów. Od trzech lat nie mamy kontaktów intymnych. Ja po prostu nie potrafię być z kimś kogo nie kocham. Nigdy nie zdradziłam męża w sposób fizyczny. Dwa tygodnie temu mój mąż powiedział, że zgadza się na rozwód bez orzekania o winie. Teraz po rozmowie z bliskimi oznajmił mi, że on na rozwód się nie zgadza i nie da mi go. Powiedział, że może żyć w nieszczęśliwym związku, ale dla dobra dzieci się nie rozwiedzie. Ja tego rozwodu bardzo chcę, bo ja nie umiem tak żyć, jak żyję do tej pory. Czy faktycznie mogę tego rozwodu nie dostać? Przecież ja go nie kocham i nie współżyjemy ze sobą, my nawet razem nie śpimy. Kocham swoje dzieci i nie chcę w żaden sposób ograniczać im kontaktów z ojcem, a on o to się najbardziej boi, że mu zabiorę dzieci i nie będę pozwalała na kontakty."

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Żona wybrała wolność!

„(…) Moja historia najkrócej: żona wybrała wolność (spotkania towarzyskie, alkohol). Dziecko dodatkiem do wszystkiego. Ja spędzam z dzieckiem praktycznie 80% czasu wolnego, podczas gdy żona realizuje się towarzysko, hobbistycznie itp. Aczkolwiek uczciwie – żona nie krzywdzi dziecka, kocha go, jak ma czas na dziecko to jest super matką. Dziecko emocjonalnie związane jest i z matką i ze mną. Pewnie ze mną bardziej, ale w sumie 4-latka to można łatwo na swoją stronę przeciągnąć, więc kierowanie sprawy do RODK-u jest bardzo ryzykowne. Oczywiście żona uważa, że po rozwodzie dziecko jej się należy. Uważa, że powinienem się wyprowadzić z naszego mieszkania. Nie mam dowodów zdrad niestety, aczkolwiek na 90% uważam, że kogoś ma. Na mnie żona nie ma żadnego haka, nic nie zrobiłem, aby to małżeństwo się rozpadło. A raczej trwam w nim od ok. 4 lat tylko ze względu na dobro dziecka… Nie potrafię sobie wyobrazić sytuacji, że moje dziecko będzie inny facet wychowywał… Ze względu na dziecko, ja na skoki w bok dotychczas sobie nie pozwalałem.

I dalej tego nie robię. Otrzymałem pozew rozwodowy bez orzekania o winie (treść pozwu: kiedyś było dobrze, od 3 lat jest źle. Ja jestem winny rozpadowi małżeństwa (!), ale żona, kierując się dobrem dziecka –
ie chce orzekania o winie. Teraz tylko mieszkamy, nic nas nie łączy oprócz dziecka. Pożycia nie ma, gospodarstwo prowadzimy osobno itp. itd. Świadek ze strony żony wpisany w pozew… Wpisana opieka ze strony matki, ja nieograniczone kontakty (niesprecyzowane), 600 zł alimentów. W naszych rozmowach żona nie chce słyszeć o psychologu rodzinnym, mediacjach etc.

Postanowiłem:

1a. – wnioskować o odrzucenie pozwu, kierując się dobrem dziecka, skierować sprawę do mediacji, nie minął rok od zaniku pożycia (2 miesiące minęły), mieszkamy razem, razem prowadzimy dom, razem łożymy na dziecko. Zbieram oczywiście paragony z wydatków na dziecko, dom. Fotografuję się na spacerach regularnie z dzieckiem itp. itd. Po prostu chcę grać na czas z rozwodem… 14 lat do pełnoletniości dziecka pewnie nie dam rady, ale kilka lat wytrzymam.

1b. – w następnym kroku żona, aby się ode mnie uwolnić, zażąda pewnie orzekania mojej winy (tylko jej nie ma). Czy jacyś kłamiący lub wymyślający różne rzeczy świadkowie mogą mi zaszkodzić? Jak ich słowa zbijać? Jak udowadniać swój brak winy. Czy ja to w ogóle muszę udowadniać? Czy mam domniemaną niewinność w sądzie podczas sprawy rozwodowej?

2. – wnieść o rozdzielność majątkową

3. – mieszkać dalej z dzieckiem i żoną do ewentualnego rozwodu (z nadzieją, że wywinie coś głupiego i da mi dowód) lub zmieni zdanie, co do opieki nad dzieckiem… Poza tym, nie ja chcę rozwodu i dlaczego ja mam swojemu czterolatkowi tłumaczyć się, dlaczego się wyprowadziłem….

4. – zabezpieczyć na czas rozprawy rozwodowej miejsce zamieszkania dziecka w obecnym mieszkaniu (żona zabezpieczyła się w pozwie rozwodowym, że na czas rozprawy rozwodowej dziecko ma być przy niej, więc spróbuję zapobiec ewentualnym wynajęciom mieszkania przez nią i odseparowania mnie od niego). Ale z drugiej strony, czy ma do tego prawo, skoro dziecko jest zameldowane w naszym domu, a załóżmy, że żona się wyprowadzi, to czy może mi utrudniać kontakty z dzieckiem?

4.b.– (…) wnioskować w odrębnym wniosku, niż odpowiedź na pozew, o zabezpieczenie dziecka w jego mieszkaniu (…);
5. – podczas mediacji zasugerować opiekę naprzemienną (…) jako warunek dalszego rozwodu… (chciałbym oczywiście aby dziecko było ze mną, ale już wiem, że nie mogę na to liczyć…)

Po rozwodzie, gdy już będziemy mieszkać osobno, żona przystaje na 2 x weekend w miesiącu i popołudnia (mniej więcej pól na pół w tygodniu), ale z odwiezieniem na noc do domu żony (chyba, ze nie może na noc go wziąć, to wyjątkowo w tygodniu może ze mną zostać). A to jest bez sensu –
mam być tylko opiekunem do dziecka podczas jej zajęć dodatkowych / innych. A ja pragnę wpływać na wychowywanie dziecka. Chcę, aby również u mnie (zakładając wyprowadzkę) spał – abym mógł z nim obejrzeć dobranockę, poczytać mu na dobranoc. Abym wspólnie z nim lekcje mógł odrobić czy też odwieźć go do przedszkola. Poza tym, kwestie opieki to nasze ustne ustalenia i choć na pozwie jest napisane >>w sposób nieograniczony>>, to przecież skoro dziecko jest z żoną, to zawsze może coś jej nie pasować i mi go nie da w dany dzień). Tak naprawdę to sądzę, że żonie oprócz dziecka chodzi także o alimenty (600 zł na pozwie). Ja, swoją drogą, gdybym uzyskał prawo na piśmie do widzenia dziecka przez 50% czasu to uważam, że góra 350 zł powinienem płacić. Przecież ja też będę ponosił koszty jego utrzymania. (…)”

Źródło: www.tato.com.pl

~ Romans żony

„(…) Jestem u progu rozwodu. Przyczyną rozwodu jest romans mojej żony, który odkryłem dość przypadkowo i niestety, nie uwieczniłem go. Moja reakcja na jej zdradę była, jakby to powiedzieć, niecodzienna. Nie było awantur czy obrażania, po prostu wyprowadziłem się po jakimś czasie. Obecnie teraz moja żona dąży do zgody, a ja kategorycznie żądam rozwodu. Nie zależy mi na zapisie o jej winie, chciałbym rozpocząć nowe życie. W związku jest dziecko i chciałbym, żeby zamieszkało ono ze mną, jednak jakie mam szanse odebrać je matce? Obawiam się też, że przy braku dowodów na zdradę (niestety nie podsłuchiwałem ani nie nagrywałem) okaże się w Sądzie, że to ja jestem głównym winowajcą, bo to ja opuściłem

rodzinę. Co (…) zrobić, żeby rozwód nie był dla mnie przysłowiową bramką samobójczą (…)”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Kłamstwa i brak zgody na rozwód

„(…) Jestem po pierwszej rozprawie w Sądzie, gdzie mąż nie wyraził zgody na rozwód (pozew z jego winy). Wiem, że robi to po złości, bo wcześniej mi to zapowiedział, że będzie mi utrudniał. Wszystkiego się wyparł przed sądem. Stwierdził, że nie pije (chociaż miał wszywkę), że nie gra hazardowo (chociaż dużo długów już musiałam spłacać). Jako swoje uzasadnienie stwierdził to, ze dla dobra dziecka (3 latka) chce, żebyśmy byli razem… Dopiero gdy Sędzina zapytała, czy mnie kocha, to po zastanowieniu powiedział, że tak. Ja wiem jednak, że to kłamstwo, bo on już ma kobietę, która zresztą też jest mężatką i podejrzewam, że jej mąż o niczym nie wie – niestety nie mam jak do niego dotrzeć. Najgorsze jest to, że trafiła mi się Sędzina, która nie wiadomo dlaczego trzymała jego stronę… Moje odczucia były takie, że to ona jest jego adwokatką, a nie de facto [jego] faktyczna pani adwokat. Nie wiem co mam teraz zrobić… (…)”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Jest romans, ale nie zgodzę na rozwód

„Trzy miesiące temu mój mąż oświadczył mi, że mnie nie kocha i chce ode mnie odejść. Niecałe dwa tygodnie po tym zorientowałam się, że spotyka się z inną kobietą – więc była też zdrada. Małżeństwem jesteśmy od ponad 6 lat, mamy 5-letnie dziecko, jest mieszkanie, samochód, praca – idealnie. Nigdy nie było w naszym małżeństwie kłótni, uchodziliśmy za idealną parę kochających się ludzi – jak widać, życie pokazało co innego. Mój mąż oznajmił, że w lutym składa do sądu pozew o rozwód – chce orzeczenia winy obojga małżonków. Nie zgadzam się na rozwód! Kocham mojego męża i usilnie staram sie go >>nakłonić<<, by wrócił, by ratować małżeństwo – niestety bezskutecznie. Mąż wie, że nie zgodzę się na rozwód – zmienił właśnie zdanie, że złoży z orzeczeniem o winie na niego – on chce to szybko zakończyć. Ale ja nadal nie zgodzę się na rozwód! (…). Dodam może to, co jest najważniejsze – poza małoletnim dzieckiem z małżeństwa,

którego dobro jest tutaj najważniejsze, a które już teraz bardzo przeżywa brak taty, do tego dochodzi jeszcze moja choroba – rok temu zdiagnozowano u mnie chorobę przewlekłą, nieuleczalną – mój mąż posiada wiedzę o tej chorobie, a mimo to pozostawia mnie i dziecko…. (…)"

Źródło: www.prawnikow.pl

~ alkohol, poniżanie i zastraszanie

„(…) Chcę złożyć pozew o separację, ale jest problem… mieszkamy z mężem i 19-letnim synem w Hiszpanii. Syn od września podejmuje pracę i będzie na swoim utrzymaniu. Mąż pracuje i dobrze zarabia, ja natomiast pracuję, ale zarabiam 1/3 tego, co mój mąż. Na dodatek mam kontrakt tylko na połowę sumy którą dostaję, reszta na czarno. (…) Wierzyłam, że jak mąż będzie razem ze mną, to może się ZMIENI, niestety myliłam się kolejny raz… mąż nadużywa alkoholu, jestem poniżana, obraża mnie i całą moją rodzinę wyzwiskami, nie jeden raz byłam uderzona, posiniaczona i to wszystko na oczach mojego syna, który nawet nie może stanąć w mojej obronie ponieważ [mąż] go zastrasza, wyzywa. Mój mąż nie używa normalnego słownictwa, tylko same przekleństwa… jestem wykończona, nie chcę, nie mogę już dłużej być z człowiekiem tak obojętnym na wszystko i na wszystkich. Nie wiem od czego zacząć (…)

[Jeszcze cytat z prawa]: >>Na małżonków pozostających w separacji został nałożony obowiązek udzielenia sobie wzajemnie pomocy, nie tylko materialnej, ale na przykład również wsparcia psychicznego<<. Na to zdanie to akurat nie mam co liczyć, on mnie nigdy nie wspierał… (…)"

Źródło: www.prawo.wieszjak.pl

~ Nigdy nie mogłam na niego liczyć!

„(…) Mam problem. Chcę rozwodu z mężem, na którego od 5 lat trwania małżeństwa nie mogłam liczyć. W trakcie trwania małżeństwa urodziła się nasza dwójka dzieci i to dla nich jeszcze tkwię przy mężu. Mieszkamy w mieszkaniu moich rodziców. Nie mogę liczyć na męża nawet podczas choroby. Kiedy miałam problem z kręgosłupem i ryczałam z bólu, i tak musiałam zrobić dzieciom obiadek, bo on nie znalazł na to czasu. Nie gospodaruję pieniędzmi, ponieważ to ON ZARABIA. Ja od kilku lat nie

mogę znaleźć pracy i mąż niejednokrotnie dał mi to do zrozumienia… Ostatnio, jakieś pół roku, mąż całkowicie się zmienił. Jest nerwowy, agresywny… Uważam, że znęca się nade mną psychicznie, chociażby mówiąc, że nadaję się tylko do sprzątania kibla… Z dziećmi już nie rozmawia. Wszystko go irytuje i co prawda nas nie bije, ale…kurczę, no ale jest to ALE… Boję się z nim rozwieźć, ale nie dlatego, że obawiam się jego agresji… Boję się, że odbierze mi dzieci… Przypominam – od 4 lat nie pracuję i nie wiem czy dla sądu nie będzie to całkowity argument do skreślenia mnie jako matki, która mogłaby zająć się dziećmi… Co prawda mąż jest kierowcą i praktycznie całymi dniami go nie ma, więc dziećmi wtedy zajmowałaby się zapewne jego matka, a nie jest ona odpowiednią osobą do zajmowania się kimkolwiek. Zaniedbuje nawet siebie… Co ja mam robić? Błagam, czy jest jakikolwiek sposób, abym mogła oderwać się od tego człowieka, ale również zajmować się dziećmi?"

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Mam dość odpowiedzialności za wszystko!

„Mam 29 lat, mąż jest starszy ode mnie o 2 lata, jesteśmy 8 lat po ślubie. Po 3 latach małżeństwa urodziła nam się córka, która teraz ma obecnie 4 latka. Problemy zaczęły pojawiać się, jak zaszłam w ciążę, a może nawet i wcześniej, tylko po prostu ich jeszcze nie dostrzegałam… A mianowicie to ja przysłowiowo >>noszę spodnie<< w domu: sama prowadzę rachunki, załatwiam sprawy urzędowe, sama robię zakupy, sprzątam, wykonuję w domu wszystkie prace, które praktycznie należą do mężczyzny, zajmuję się autem, odprowadzam dziecko do przedszkola itp. Mąż jedynie wynosi śmieci i pozmywa naczynia… Nie mogę na męża liczyć ani w sferze duchowej, ani finansowej, nie mam w nim oparcia pod żadnym względem, wszystko musi być wyryczane… (np. kiedy byłam w 8 miesiącu ciąży, to były Święta Wielkanocne, mieli przyjść do nas goście, wszytko szykowałam sama na ich przyjście, a mąż siedział i patrzył na telewizor, kiedy poprosiłam go o umycie podłogi, bo już nie byłam w stanie na kolanach, z wielkim brzuchem ich pomyć, usłyszałam od męża, że on zapier…..ć w święta nie będzie… Do tego doszły codzienne kłótnie… oddaliliśmy się, każdy ma swój świat: mąż – telewizor, a ja niestety uciekłam w świat wirtualny, czasami mam lepszy kontakt z ludźmi z Internetu, niż z własnym mężem. Każda

rozmowa niestety kończy się kłótnią. Już nie mówiąc o tym, jak mąż odnosi się do własnej córki, krzyczy do niej np.: kur…a człowieku, co ty robisz… Na nic jej nie pozwala, przeklina przy niej, nie dociera do niego żadna moja prośba, żeby tak nie robił, ani prośba sąsiadów, może jest dobrze na jeden dzień, a potem wszystko znowu wraca do >>normy<<, dalej jest tak samo. Od ponad 3 lat myślę o rozwodzie i przypominam o tym mężowi przy każdej naszej kłótni, ale kończy się tylko na mówieniu, ponieważ boję się, że sobie sama nie poradzę. Mąż mówi, że nigdy nie da mi rozwodu, mogę zapomnieć o córce… że mi ją odbierze. Nie wiem co mam robić, chcę się uwolnić od niego, bo męczy mnie już cała ta sytuacja. (…). Boję się, że rozwód może ciągnąć się i ciągnąć, bo nie będę potrafiła się z nim dogadać co do kwestii podziału majątku, alimentów na dziecko itp."

Źródło: www.kobietaiprawo.pl

~ beznadzieja

„(…) Jestem mężatką od 2006 roku, jednak przez ten cały czas chyba tylko 1 miesiąc mieszkaliśmy z mężem razem. Nie układało nam się przed ślubem, więc i po ślubie nie mogło być inaczej. Jednak gdy się ma po 18 lat – trudno o rozsądek. Mamy dziecko, jednak wychowuje się ono praktycznie bez ojca. Na początku spotykaliśmy się od czasu do czasu, teraz od ponad roku mąż mieszka w Austrii i jego kontakt z dzieckiem ogranicza się jedynie do sporadycznych rozmów telefonicznych (raz na miesiąc, czasami nawet rzadziej). Wiem, że kiedy mąż mieszkał jeszcze w Polsce, bardzo możliwe jest, że zaciągnął trochę długów. Możliwe jest, że z tego też powodu wyjechał za granicę. Czy jest tam legalnie – wątpię. Chcę zakończyć ten beznadziejny związek… (…)

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ Beata

"Wniosłam o rozwód z winy męża (pobicia, znęcanie psychiczne). Sprawa karna i sprawa rozwodowa ciągną się już dwa lata. Mąż na kolejne rozprawy przesyła zwolnienia lekarskie (wymyśla różne choroby). Już dwóch biegłych 0 kardiolog i gastrolog – stwierdziło bezpodstawność tych zwolnień. Na ostatnią rozprawę (karną) przesłał zawiadomienie, że jest w szpitalu psychiatrycznym (przebywał tam tydzień)… (…) … myślę że są

do tego podstawy. Dodam, że mamy troje dzieci, od trzech lat nie mieszkamy razem i mąż zalega z alimentami.”

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ Renia

„Jesteśmy w nieformalnej separacji od kilku lat. Dzieci nasze są już >>na swoim<<. Mamy duże mieszkanie na współwłasność. Ja chciałabym je sprzedać, podzielić pieniądze i kupić sobie małe mieszkanko, ale mąż nie chce się na to zgodzić. Nie chcę z nim dłużej mieszkać, bo wykańcza mnie psychicznie. Nie zależy mi na rozwodzie, gdyż nie stać mnie na adwokatów i sądy… (…)”

Źródło: www.netkobiety.pl

~ Nie mam już sił…

„(…) Nie jestem w stanie dalej żyć z facetem, z którym mam 3-letnią córeczkę. Ślubu nie mamy, on uznał dziecko w urzędzie. Ja studiuję na studiach dziennych, on od 4 lat praktycznie nie pracuje. On nie zgadza się na rozstanie, ale sytuacja między nami jest nie do naprawienia i nie do wytrzymania. Zresztą on nie chce naprawiać, uważa że wszystko co złe, to moja wina i mam się po prostu zmienić. Kiedy nie chcę czegoś zrobić, grozi, że wywiezie córkę do dziadków. (…). Nie wiem kompletnie, jakie prawa mi przysługują i jak doprowadzić do prawnego podziału opieki nad dzieckiem… (…)”

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ arlekinka

„(…) Od roku mieszkam z partnerem, który w listopadzie będzie miał drugą sprawę rozwodową ze swojego powództwa. Zanim się poznaliśmy, był w separacji 3 lata. Jego żona dowiedziała się, jak się nazywam i chce powołać mnie na świadka, aby udowodnić, że byłam przyczyną rozpadu małżeństwa i żąda rozwodu z winy męża. Z partnerem znamy się od 2007 roku, a pozew o rozwód złożył w 2008 roku, z orzeczeniem winy powódki, ponieważ miał ku temu przesłanki i nie chodzi o zdradę… (…)”

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ Nie poddam się!

„(…) Potrzebuję pomocy. Do niedawna wydawało mi się, że uda mi się sprostać wszystkim problemom małżeńskim. NIESTETY TYLKO TAK MI SIĘ WYDAWAŁO. W drugi dzień Świąt, po krótkiej sprzeczce z moją żoną, dowiedziałem się, że ona nie chce już być ze mną, ale na razie mam się nie wyprowadzać… Mamy po prostu rozstać się w zgodzie. Niestety, na drugi dzień, gdy poszedłem do pracy (wychodząc nic nie dawało oznak tego, co ma nastąpić za parę godzin) dostałem od mojej żony telefon że >>…mam 30 minut na to, aby zabrać swoje rzeczy, bo jak nie to wyp… je pod śmietnik…<<. Oczywiście, zabrałem swoje rzeczy, od razu po tym telefonie. Od tego telefonu minęły niecałe 2 dni i z każdym dniem jest coraz gorzej, gdyż >>mamusia<< mojej żony świetnie nastawiła ją przeciw mnie i nie ma w tej chwili szans na łagodne załatwienie tej sprawy. Mamy razem 8-letniego synka, który jest cudownym chłopcem i już wiem, gdyż widzę co zaczyna się dziać, że we dwie zrobią wszystko, aby tylko odseparować mnie od mojego syna. Nie poddam się i jeśli ktokolwiek (…) może mi jakoś pomóc, poradzić, to będę bardzo wdzięczny (…)”.

Źródło: www.tato.com.pl

~ Zdrada i podział majątku

„(…) Jesteśmy z żoną od 6 lat małżeństwem. Mamy dziecko 4 lata i 4 miesiące. Od roku byłem oszukiwany – żona mnie zdradzała. Dopiero po pół roku dowiedziałem się, że jestem zdradzany. Następnie już miała być jej wyprowadzka itp., ale chciała to niby naprawić. Niestety zdrady były nadal i miesiąc temu powiedziała, że się wyprowadza i to kończy… I tak się stało. Oczywiście to nastąpiło między innymi przez brak mojego czasu, bardzo dużo pracowałem… Teraz mieszka z córką i od czasu do czasu ze swoim kochankiem w innym mieszkaniu. Ja płacę jej na niańkę, ona nie pracuje …

Do podziału mamy nasze wspólne rzeczy, w domu moich rodziców. Lodówka, pralka, meble itp. Mieszkamy od zawsze u moich rodziców, gdzie nie pła-cimy za nic… Zaczęliśmy też pół roku temu budowę domu na jej panieńskiej działce. Ona występuje jako inwestor, wkład był wspólny – stan obecny surowy otwarty. Mieliśmy zrobić akt wspólnoty, ale wymigiwała się…

Jestem przed podziałem majątku, ponieważ ona nie pracuje. Chcę jak najszybciej podzielić, żeby nie brała na kredyt różnych rzeczy, tak jak już wzięła TV… A tak ogólnie to jestem totalnie załamany tym wszystkim, ale to już inna historia…"

Źródło: www.netkobiety.pl

~ Wyjechał na 3 lata i teraz chce rozwodu!

„Jesteśmy małżeństwem od 9 lat, mamy 8-letnią córkę. Między nami bywało różnie, bywały okresy gdy nie mieszkaliśmy razem. Kiedy wydawało mi się, że nasze małżeństwo osiągnęło jakiś consensus, mąż postanowił wyjechać za granicę. Pomysł nie bardzo mi się podobał, jednak decyzję, mimo wszystko, podjęliśmy wspólnie. Mąż z przerwami przebywa tam już 3 lata. W grudniu stwierdził, że chce rozwodu. Dogadaliśmy się, że pozew złoży dopiero w maju, będzie rozwód bez orzekania o winie, a do tego czasu będzie płacił mnie i córce łącznie 1400 zł/m-c, jako że od roku nie pracuję. W ciągu małżeństwa głównie to mąż pracował – nie zawsze z umową o pracę, ale jakoś żyliśmy. Ja mam 2 lata pracy, w międzyczasie dorabiałam i ukończyłam szkołę zdobywając dyplom zawodowy. (…) Po zastanowieniu stwierdziłam, że nie zgodzę się na rozwód bez orzekania o winie, a jedynie z orzeczeniem wyłącznej winy męża (m.in. skądinąd wiem, że nie żyje tam sam, ale brak mi dowodów), poza tym to on opuścił rodzinę (…).

Ponadto, właśnie dowiedziałam się o jego zdradzie przed czterema laty – tu, w Polsce. Nie mam na to żadnych dowodów, ewentualnie znalazłby się świadek, który potwierdziłby to, iż >>jakieś<< przygody mój mąż miał. Jeśli chodzi o zdradę tutaj, to znalazłam wtedy sms-y od jakiejś panny, które brzmiały dość intrygująco. Jednak mąż wszystkiego się wyparł twierdząc, że to jakieś pomyłki i że już to wyjaśnił (o ja naiwna!). W każdym razie sprawa rozeszła się po jakimś czasie >>po kościach<<, niedługo potem wyjechał. Pozew o rozwód będzie składał mąż, ale ja chcę, aby sąd uznał winę męża. Nadmienię jeszcze, że to on >>parł<< na wyjazd, zwodził mnie kolejnymi miesiącami… teraz po prostu myślę, że układa tam sobie życie. Z córką mąż utrzymuje kontakt telefoniczny, przysyła też pieniądze. (…)"

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Rozwód po 27 latach

„Postaram się krótko i zwięźle opisać mój problem. Mając 18 lat zostałam żoną rolnika. Nigdy nie pracowałam zawodowo, choć mam średnie wykształcenie i zawód w ręku (teściowie nie pozwolili pracować zawodowo, mąż ich popierał, a ja nie miałam siły z nimi walczyć). Obecnie nie mogę pracować w swoim zawodzie – straciłam uprawnienia. Po 27 latach małżeństwa zdecydowałam się na rozwód, bez orzekania o winie. Mamy 2 dzieci – córka studentka 24 lata i syn 18 lat. Dzieci zostają z tatą – tak zdecydowały, ponieważ mąż sam na gospodarstwie nie dałby rady… Poza tym syn ma bliziutko od domu ogólniak i dziadków. A ja wyprowadziłam się 300 km od domu. Odeszłam od męża zabierając tylko osobiste drobiazgi. Nie chcę podziału majątku – ciężko się żyje na wsi i ciągle brak pieniędzy… Nie chcę go rujnować. Rozstajemy się po przyjacielsku… O ile rozstanie można nazwać przyjacielskim. Czeka mnie pierwsza rozprawa… Boję się jej ogromnie. Nie mogę iść na kuroniówkę, ponieważ rolniczce nie przysługuje. Nie mogę znaleźć pracy, ponieważ prawo wykonywania zawodu straciłam. Mąż mógłby, gdyby zechciał, przepisać na mnie ze 3 ha ziemi bym mogła sobie opłacać KRUS i mieć choć jakąś emeryturę, a ja w tym czasie pracowałabym gdzieś na czarno. Tylko czy ja mam prawo żądać pisemnie w sądzie by mi przepisał te grunty? I czy on zechce to zrobić? (…). Nie stać mnie na prawnika… Nie wiem co robić. Już nie mam sił!!!”.

Źródło: www.f.kafeteria.pl

~ Przemilczany alkoholizm i problem z domem

„(…) W 1979 rozpoczęłam wspólnie z mamą budowę domku jednorodzinnego. Do chwili ślubu, wspólnymi siłami wybudowałyśmy piwnicę i zaczęłyśmy budować piętro. Taki stan budowy wraz z działką mama przepisała na mnie. W 1980 roku wyszłam za mąż za człowieka, który przed ślubem ukrywał swój alkoholizm. Urodził nam się synek. Dochodziło do licznych awantur, rękoczynów. Miałam kilka obdukcji. Założyłam mężowi sprawę o pobicie, dostał 2 lata w zawieszeniu. Niestety wyrok nic nie pomógł. Nadal powtarzały się awantury i nękanie rodziny. Cały czas jednak trwała budowa domku. Cały czas na jego budowę łożyła moja mama i ja, mój mąż nie pracował, utrzymywałam go ja. Jeżeli zdarzała mu się

praca, była na czarno i pieniądze szły głownie na alkohol. W przebłyskach, kiedy był dobrym i kochającym mężem, pomagał na budowie jako pomocnik murarza. Przebłyski te zdarzały się jednak bardzo rzadko. Ponieważ nie pracował i nie łożył na rodzinę, założyłam mu sprawę o alimenty, a jako że nie pracował, dostałam je z Funduszu Alimentacyjnego, w wysokości 180 zł. W międzyczasie ja straciłam pracę. Złożyłam także papiery rozwodowe, ale sąd na pierwszej sprawie pojednawczej odłożył sprawę na rok ze względu na to, iż mąż obiecywał poprawę itd. Poprawy jednak nie było. W 1997 roku mąż wyprowadził się od nas do innej kobiety. Nie interesował się naszym dzieckiem, nie odwiedzał, nadal nie łożył na jego wychowanie – cały czas dostawałam alimenty z funduszu. Syn ma obecnie 14 lat, a widział ojca po raz ostatni jak miał 7 lat. Cały czas jednak jakoś była kontynuowana budowa domku. Moja mama pomagała jak mogła i wspólnymi siłami została dokończona, do stanu surowego zamkniętego. Nadal jednak jesteśmy małżeństwem. Teraz jednak chciałabym uzyskać rozwód z orzekaniem o winie mojego męża. Zgodnie jednak z prawodawstwem polskim, przy rozwodzie dochodzi do podziału majątku, tego co niby razem >>jako małżeństwo<< osiągnęliśmy. I tu mam dylemat. Jak się uchronić przed tym? Bo niby jakim prawem mojemu mężowi ma się należeć coś, na co nie łożył? Budowa była finansowana przeze mnie i moja mamę. Nie chcę też spłacać go ze wspólnego domu – bo obecnie nie pracuję i nie mam z czego – a zresztą jakim prawem? Mam syna, któremu (…) [chcę przepisać] cały dorobek swojego życia…”

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ Brak pomocy i kontaktu z dziećmi

„Witam…. jak w temacie, nie wiem jak zareagować… Pół roku temu złożyłam pozew o rozwód, z winy męża. Winą jego było: brak pomocy w wychowaniu dzieci, wychodził z domu gdy dzieci jeszcze spały, a wracał, gdy już spały – przebywał cały czas u mamusi, narobił takich długów, że głowa mała, nigdy nie był zameldowany ze mną i z dziećmi, nie jadł u mnie obiadów, nie kwapił się do zagospodarowania pomieszczeń dla rodziny, nie dawał pieniędzy na wychowanie dzieci, alimentów dobrowolnych też nie płaci, wyśmiał mnie, że chcę 500 zł na dziecko itp. A ZŁOŻYŁ ODPOWIEDŹ NA MÓJ POZEW >>ODRZUCAJĄC ŻĄDANIE POZWU

W CAŁOŚCI”<<. Uzasadnił to w ten sposób, że to ja ponoszę winę za rozpad małżeństwa, gdyż obecnie mam partnera, a dzieci są nastawiane przeciwko ojcu. I co najlepsze w tym wszystkim, podał mojego partnera za swojego świadka! Nie wiem o co tu chodzi i co on ma niby świadczyć… chyba to, że rzeczywiście jesteśmy parą. Jak to rozumiecie? A sąd, gdy otrzymał jego odpowiedź, wysłał do mnie pismo (…), żebym wskazała dowody, na które mam zamiar się powołać. Co ja mam zrobić w takiej sytuacji? Facet wypiera się wszystkich swoich win z czasu małżeństwa (mam 2 powołanych już świadków). Co oznacza to, że on powołał mojego partnera? W jakim celu to zrobił? Proszę pomóżcie… Dodam tylko, że nie boimy się stawiennictwa, bo też nie zamierzamy nic ukrywać. Jak trzeba będzie to przyznam panu mężowi rację, że jest moja wina i niech już będzie po sprawie. Wina jest ewidentnie jego, a obecny związek jest skutkiem rozpadu małżeństwa, a nie przyczyną.”

Źródło: www.forumprawne.org

~ Dość milczenia i poniżania!

„16 lat żyłam z człowiekiem, który albo się do mnie nie odzywał, albo mnie poniżał – robiłam to dla dobra dzieci albo po prostu tak byłam wychowana (w rodzinie nie było rozwodów). Kiedy zaczął mnie zdradzać, nie wytrzymałam i zdecydowałam się na rozwód, ale okazało się, że to jest praktycznie niemożliwe jeśli mieszkamy w jednym mieszkaniu i nie mam obdukcji o wielokrotnych pobiciach. To, że nie gadamy ze sobą ani nic nas nie łączy – nie ma do sądu najmniejszego znaczenia.”

Źródło: www.alimenty.pl

~ Zostawił mnie w chorobie!

„Dziś byłam w sądzie, mąż złożył pozew rozwodowy bez orzekania o winie, ale ja nie zgodziłam się na taki tryb sprawy i wniosłam, aby było wręcz odwrotnie. Chcę przedstawić jaka jest moja sytuacja… (…). Związek zawarłam w 2000 roku, w czerwcu zachorowałam na raka, przez ten czas małżonek nie mieszkał ze mną (opiekowała się mną mama), przychodził do domu rodziców na parę godzin. On mieszkał u swojej matki. W roku 2003 choroba weszła w stan remisji i mogłam zamieszkać z mężem, mieszkaliśmy razem do początku 2005 roku i wtedy małżonek spakował manaty

i wyprowadził się, zostawiając mnie w domu bez opieki. Zaznaczam, że jestem osobą niepełnosprawną, wymagającą opieki. Przypuszczam, że wyprowadził się do swojej kochanki, zresztą do której się przyznał, ale nie mam na to namacalnych dowodów. Przez okres jak zamieszkiwaliśmy razem, mąż znęcał się nade mną psychicznie, traktując mnie jako gorszej kategorii człowieka, odmawiał współżycia, nie pomagał w prowadzeniu domu, kłamał chcąc gdzieś pojechać… mówił, że jedzie na delegację z pracy, a jechał na weekend w góry, na to akurat mam świadka. Odmawiał wyjść np. na Sylwestra mówiąc, że nie chce ze mną chodzić. W Święta Bożego Narodzenia zostawił mnie samą. Reasumując, nie wiem czy dobrze zrobiłam, że chcę orzeczenia o jego winie… (…)"

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Lżył, poniżał i pił…

„Dostałam separację bez orzekania o winie, biję się z myślami bo mąż mnie zdradzał nagminnie, lżył, poniżał, pił. Mam dowody i świadków, ale adwokat powiedział mi, że jeżeli on np. zapłaci jakiemuś świadkowi i zezna, że np. go wyzywałam, to sąd nie orzeknie o winie, czy to możliwe? Wszystko we mnie krzyczy, że źle zrobiłam, bo nic nie zrobiłam, żeby to rozwalić, a mój organizm odmawia mi posłuszeństwa. Prowadziliśmy całe życie firmę, ale na jego nazwisko, teraz jestem pozbawiona praw do czegokolwiek i w perspektywie mam 4-letni proces o podział majątku, gdzie tu sprawiedliwość? On szasta pieniędzmi, a ja płaczę co dnia, nie chce mi się żyć w tym p……m kraju, gdzie prawo pomaga takim draniom. Nie wiem po co to piszę, ale nie mam z kim nawet pogadać, przyjaciół w biedzie nie ma."

Źródło: www.alimenty.pl

~ Małżeństwo było dla obywatelstwa?

„(…) Jestem w bardzo ciężkiej sytuacji. Od 13 lat jestem w związku małżeńskim z [kobietą] obcokrajowcem, która jest rezydentem od 3 lat. Nasze małżeństwo według mnie było udane, znajomi i rodzina zawsze mówili, że jesteśmy przykładnym, wzorowym małżeństwem. Po tych 13 latach, raptem kazano mi opuścić dom, a w pożycie małżeńskie wtrącała się osoba trzecia (teściowa), która od pewnego czasu u nas mieszka. Od tamtej pory małżeństwo uległo kompletnej zmianie. Jak było wspomniane, kazano

mi opuścić lokal. Na pytanie dlaczego, co się stało, że tak z dnia na dzień padła taka decyzja, usłyszałem, że >>już mnie nie kocha<<, choć miesiąc wcześniej rzucała mi się w ramiona i mówiła, że kocha. Następnie, tydzień od mojej wyprowadzki, zdjęła obrączkę i na moje pytanie dlaczego, stwierdziła, że od 5-6 lat mnie nie kocha. Że nasze drugie dziecko (4 latka) urodziła tylko po to, aby >>uratować małżeństwo<<. Ja zaś byłem pewny, że to nasza wspólna decyzja i maleństwo jest dzieckiem miłości. Małżonce bardzo zależy na szybkim rozwodzie, bez ustalenia winy (na co oczywiście się nie godzę) oraz prosiła abym podpisał, że separacja już się odbyła (mimo, że faktycznie jesteśmy w separacji 10 dni). Mimo moich prób i próśb o wyjaśnienie mi co jest [powodem] tak nagłej decyzji o rozwodzie, nie uzyskałem żadnej odpowiedzi. Podejrzewam, że chodzi tu o działanie osób trzecich (teściowa lub kochanek) lub w naszym małżeństwie chodziło małżonce tylko i wyłącznie o uzyskanie [statusu] rezydenta [naszego kraju]. Wyprowadzając się, zostawiłem wszystko, zabrałem tylko rzeczy osobiste. Oddałem klucze od domu, ponieważ nie byłem nigdy tam zameldowany. Uważałem, że nie chodzi o meldunek czy wartości materialne, lecz o uczucie i szczęśliwą rodzinę. Zawsze wszystko robiłem dla dobra żony i dzieci, wszystko było wspólne i nic nie przepisywałem na siebie, chociaż to ja utrzymywałem rodzinę przez 13 lat (żona przez całe małżeństwo przepracowała niecałe 2 lata). (…)”

Źródło: www.prawo.wieszjak.pl

~ Toksyczny związek

„Nie ma dobrego rozwiązania. Życie w toksycznym związku też nie ma sensu. Ja jestem 11 lat po ślubie. Po roku urodził się syn i to dla niego postanowiłam w tym tkwić, ale niestety to zmuszanie się i udawanie tylko pogłębiało konflikty. Kiedyś jeszcze seks rozluźniał atmosferę, ale teraz to katorga. W międzyczasie urodziłam jeszcze dwoje dzieci. Myślałam, że jakoś nam się uda, ale niestety tylko na siebie warczymy. On traktuje i wyzywa mnie od szmat, kretynek i idiotek (ale podałam te łagodne określenia) przy dzieciach. Nie chcę, aby syn też tak robił, bo przy ojcu mnie nie słucha i niestety są sytuacje, w których ja mu czegoś nie pozwalam, to on pozwala. Bardzo się o niego boję (reszta dzieci jest mała, więc mniej rozumieją) – jednak dalsze trwanie w chorej sytuacji chyba nie ma sensu. Czeka mnie

i dzieci przeprowadzka do innego miasta (do moich rodziców) i dla niego zmiana szkoły i środowiska – jestem załamana.”

Źródło: www.f.kafeteria.pl

~ Mój mąż to psychopata!

„To wszystko i każdą z tych historii z sobą utożsamiam…. Mój mąż to psychopata, męczy mnie psychicznie o wszystko, obwinia, od początku mnie zdradzał (co też było moją winą), bywało również, że mnie uderzył. Tak naprawdę, nigdy się nami nie interesował. Gdy chciałam iść do pracy, powiedział krótko – jeśli sobie dasz radę z domem, pracą i dziećmi, nie ma sprawy! Oczywiście nikt nie jest w stanie poradzić sobie z dwójką dzieci, domem i pracą bez pomocy, bo przecież szefa nie obchodzi to, że muszę odebrać z przedszkola, że nie mam później z kim zostawić. Mojego męża to nie interesuje. Z wszystkiego mnie wyliczał, spotykał się z kim chciał, robił co chciał i tylko nakazywał, zakazywał i krzyczał. W oczach ludzi jest spokojnym, dobrym człowiekiem, tak naprawdę go nikt nie zna. W każdym razie przeszłam koszmar z nim i wreszcie podjęłam decyzję o rozwodzie. Wiem, że będzie bardzo ciężko, wiem, że wina leży po obu stronach bo i ja święta nie byłam! Wiem, że mnie zeszmaci, upodli, będzie chciał zniszczyć! Wiem, że będzie chciał zabrać dzieci – to wszystko, co wiem, trzymało mnie przy nim, jednak teraz jest mi wszystko jedno!!! Odejdę bez względu na wszystko, na decyzję sądu czy na jego gadanie! Odejdę, bo to niczego nie zmieni, czy mnie niszczy w domu, czy będzie starał się publicznie prać brudy oczerniać, obrażać – wiem, że mam szansę na zakończenie tego, kiedy odejdę. Jeśli zostanę, skażę się na szykany przez całe życie! Pozdrawiam i życzę siły…”

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ Rozwód na emeryturze

„(…) W 2008 roku wyszłam [powtórnie] za mąż w Anglii za Irlandczyka. Po ślubie, razem z mężem kupiliśmy mieszkanie w Irlandii. Jednak po licznych nieporozumieniach, braku pracy, złego traktowania mnie przez męża i jego dzieci, wróciłam w 2010 roku do Polski… do mieszkania, które posiadałam ponad 30 lat. Po moim powrocie do Polski, kupiliśmy drugie mieszkanie, w Polsce, a małżeństwo trwało nadal. Mąż dojeżdżał raz

w miesiącu. Jak się okazało, pod koniec naszego małżeństwa, mąż próbował zmusić mnie do podpisania umowy kredytowej, zaciągniętej na bardzo wysoką sumę w Irlandii. Ponieważ nie podpisałam tej umowy, zdecydował, że nastąpi rozwód, który został przeprowadzony w Irlandii, ponieważ tam był zawarty związek małżeński. Nie przeprowadzono podziału majątku, ponieważ nie wyraziłam zgody na przedstawione mi przez pełnomocnika sądu warunki (…). Mąż, mając w planie rozwód, świadomie zaciągnął kredyty na bardzo wysoką sumę, bez mojej wiedzy i mojego podpisu akceptującego kredyty, a teraz chce, abym spłaciła połowę jego wierzytelności wobec banków lub dała mu połowę wartości mieszkania zakupionego w trakcie naszego małżeństwa w Polsce, w którym nigdy nie był zameldowany ani nie mieszkał, a w księdze wieczystej widnieje jako współwłaściciel, a ja jako nabywca i współwłaściciel. Z braku środków na utrzymanie tego mieszkania, mieszkanie z pierwszego małżeństwa musiałam przepisać na jednego z synów. Jestem emerytką z emeryturą w wysokości 1100 zł (…)"

Źródło: www.prawo.wieszjak.pl

~ Jestem na skraju załamania…

„Witam, jestem w wieloletnim związku z facetem. Ja 31, on 33. W związku małżeńskim jesteśmy 4 lata i od tych 4 lat on pije codziennie i zaczyna mnie bić… Wmawia mi, że to wszystko moja wina, że nasz związek się tak zepsuł, wyzywa mnie codziennie z byle powodu jak się wścieknie… od szmat i suki, że jestem g…m, które zniszczyło mu życie. Po ostatnim pobiciu wezwałam policję i zabrali go na dobę na dołek i miał założoną sprawę o znęcanie, ale głupia wycofałam sprawę, bo go kochałam. A on nakłamał swoim kolegom w pracy i rodzinie, że wtedy mnie nie pobił, tylko że ja, szmata, chciałam wsadzić go do więzienia. Przez 4 lata naszego małżeństwa studiowałam, jestem na jego utrzymaniu. Zaraz po studiach zaczęłam pracę, niestety teraz jej nie mam i szukam usilnie… Poza tym, mamy mieszkanie, które jest zadłużone, ale w ciągu tych lat jego cena wzrosła 3-krotnie. Mój wspaniały mąż syczy mi prosto w twarz jak ja się obłowię na tym małżeństwie i ile to on straci. Straszy mnie też, że nic nie dostanę. On ma bardzo wpływową i bogatą matkę, która wreszcie po latach

może mnie otwarcie nienawidzić… Nie mam nic wartościowego oprócz tego mieszkania, boję się, że mnie jakoś oszuka… po 12 latach związku.

Już raz wyciągnęłam go z nałogu narkotykowego – amfetamina. Ale niestety z alkoholizmu nie dam rady. Mój mąż już dawno odmawia mi seksu, powiedzmy raz na miesiąc i to od lat. Zaraził mnie wielokrotnie grzybicą, a nasz wspólny przyjaciel powiedział mi, żebym stosowała zabezpieczenie – prezerwatywę, bo on mnie może czymś zarazić… Bo jest prawie pewne, na 100% zdradza. Muszę wam przyznać, że nienawidzę go tak bardzo, że aż mnie dławi, nie mogę ostatnio spać, nie mam za co żyć… Ale znajdę pracę, znajdę sposób na godne odejście od tego… (…). Pocieszyło mnie, że już na 1 rozprawie można dostać rozwód. Kiedy dostanę połowę mieszkania i rozwód, to będzie najpiękniejszy dzień w moim 30-letnim życiu."

Źródło: www.f.kafeteria.pl

~ Idzie w zaparte…

„Witam! Mam problem. Założyłam sprawę o rozwód z orzeczeniem, ale przed samą sprawą mój adwokat namówił mnie, żeby było bez orzekania, więc się zgodziłam. Ale jak przyszło co do czego, mój mąż powiedział, że mnie kocha i nasze dziecko. Więc sąd nie dał rozwodu z myślą, że nasze stosunki się poprawią. Minął rok i od tego roku nie miałam żadnego kontaktu z nim. Mało tego, on nie płaci alimentów na mnie i na dziecko. Co ja mam teraz zrobić? Myślę, żeby ponownie założyć sprawę z orzeczeniem. Mam rozmowę nagraną, w której mój mąż przyznaje się do tego, że ma kochankę, mam świadków, którym opowiadał, że nie rozumiał tego, że nie mogłam się kochać, więc zdradził, były interwencje policji i takie tam, tylko że on wszystkiego się wypiera. A dojść do porozumienia z nim się nie da… (…)"

Źródło: jw.

~ Długi, narkotyki, nieślubne dziecko…

„Witam. Mam 21 lat i od (…) 2009 roku jestem mężatką. Przyczyną zawarcia małżeństwa była ciąża. Po ślubie okazało się, że mąż ma ogromne zadłużenia – ok (…) tyś. zł (prawdopodobnie kiedyś poszły na zabawy z kumplami, w tym narkotyki). Okazało się jeszcze, że kończył szkołę specjalną, co ukrywał przed wszystkimi z mojej rodziny… że jest

narkomanem… ukrywał się pomyślnie. Na jaw wyszło też, że ma dziecko – córkę 3 letnią, do której nie chce się przyznawać. Przez cały czas ukrywał zadłużenia, jakieś karne odsetki z banku. Któregoś dnia brałam jego bluzę do prania i znalazłam "krajowy rejestr zadłużenia" czy jakoś tak, to wyskoczył do mnie, mało nie przewrócił, nie patrzył czy jestem w ciąży. Cały czas robi mi wyrzuty, że go zdradzam. Mam ciążę zagrożoną i leżę przez cały czas, w nocy nie daje mi spać, bo mu się kochać chce, nie rozumie, że lekarz zabronił, bo ciąża jest zagrożona. Budzi też i ma ochotę na kłótnie o zdradzie itp. Usiłował też… była próba gwałtu. Wreszcie nie wytrzymałam i (…) kazałam mu się spakować i wyprowadzić. [Następnego dnia] przyjechał po swoje rzeczy bardzo pijany i wydaje mi się, że był pod wpływem narkotyków. Dzwoniąc do mamy, nie wypierał się ich. Ktoś mu powiedział, że nagrywamy jego rozmowy, nagle zaczął się wszystkiego wypierać, nawet tego, że się przyznawał. Złożyłam pozew o rozwód bez orzeczenia o winie – poszłam mu na rękę i żeby szybciej być uwolnioną od niego. Ale on zapiera się na wszystkich, że nie da mi rozwodu i nie wiem co o tym myśleć. Dowody mam na wszystko, co wymieniłam. Po prostu on mnie psychicznie wykańczał. Aby ratować małżeństwo byłam z nim u psychologa, ale skierowała go do psychiatry, tylko on zrezygnował z dalszego leczenia. Jak myślicie, dostanę rozwód, czy aby go dostać potrzebna jest i jego zgoda? Nie wiem co już robić…"

Źródło: www.forumowisko.pl

~ Choroba psychiczna czy wygoda?

„(…) Mam razem z mamą problem. Mama właśnie wzięła rozwód (…).. Zależy nam na tym, żeby ojciec z nami nie mieszkał, ponieważ jest chory psychicznie, nieraz była u nas policja i mamy na to dowody, że ojciec się włamywał do naszych pokoi, ukradł bratu samochód i kilka innych rzeczy. Jego obecność w domu sprawia, że się boimy o to, co jeszcze zrobi. Tata nie płaci alimentów (ma rentę chorobową), ale nie można od niego ich pobrać, gdyż komornik odciąga mu jakąś kwotę, ale nie wiemy na co. Tata nie płaci za NIC kompletnie, nawet je za nasze [pieniądze] itp. Po śmierci brata, ponownie wprowadził się do nas (jak byłam w 4 klasie podstawówki wyprowadził się od nas, zostawił moją mamę z trójką dzieci i długami, które mama sama spłacała), ale teraz często go nie ma, gdyż mieszka u swoich

rodziców i jest tam zameldowany tymczasowo. Przyjeżdża tak co miesiąc, albo dwa, ale zostaje różnie często po prostu nie możemy go namówić do wyjazdu, w ogóle nie da się z nim dogadać, nie podejmuje żadnej rozmowy i na pewno nie zgodzi się na podział majątku. (…)"

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Nie stać mnie na życie po rozwodzie…

„Chciałabym rozwieść się z mężem alkoholikiem, tyranem i awanturnikiem, ale bardzo boję się co będzie ze mną i moimi dziećmi. Mieszkam teraz w jego domu, który to został przepisany na nas oboje po ślubie. Nie wyobrażam sobie mieszkać z nim po rozwodzie pod wspólnym dachem. W tym domu też nie chcę mieszkać, bo jest on bardzo duży i drogi w utrzymaniu. Musiałabym się wyprowadzić i coś wynająć. Problem w tym, że nie mam za co! Nie pracuję i wiem, że bardzo ciężko będzie znaleźć mi pracę. Starsza córka chodzi do szkoły, młodsza ma 3 latka. Aby w ogóle myśleć o podjęciu pracy, musiałabym ją posłać do przedszkola. Córcia niestety jest na specjalnej diecie (dosyć kosztownej) i dwa przedszkola znajdujące się w mojej miejscowości odmówiły. Na opiekunkę mnie nie stać. Nie wiem co mam robić. Czuję się jak w jakiejś klatce bez wyjścia. Jaką decyzję bym nie podjęła, to będzie źle. Gdy zostanę z nim, to wykończy psychicznie mnie i dzieci, gdy odejdę, to zostanę bez grosza przy duszy. Nie stać mnie będzie na ciepły kąt dla dzieci, czy na jedzenie. Nie mam też nikogo bliskiego, na kogo mogłabym liczyć. Jestem sama w tym swoim beznadziejnym życiu. Jestem wrakiem człowieka i trzymam się jakoś tylko dla dzieci. Gdyby nie one, to nie wiem co bym zrobiła…"

Źródło: www.f.kafeteria.pl

~ 3 lata braku pożycia i brak zgody na rozwód

„Mam pewien problem. Wczoraj miałam pierwszą rozprawę rozwodową i mąż na samym początku powiedział, że nie zgadza się na rozwód, że mnie kocha. Od ok 3 lat nie współżyjemy, nie śpimy w jednym łóżku, nie kocham męża, nie potrafimy się dogadać, po prostu nie ma przyszłości dla naszego związku… Jedyne to to, że razem mieszkamy, tzn. on mieszka w moim domu, a do tego nie jest zameldowany…. I to było przeszkodą do tego, abym dostała rozwód… Sędzina powiedziała, że nie wystarczy brak zrozumienia,

miłości i 3 lata nie współżyć – trzeba rozdzielić też gospodarstwo… Nie rozumiem tego… Czy ona może mnie zmusić do bycia z mężem, skoro mnie to męczy już od paru lat?”

Źródło: www.forumprawne.org

~ Zazdrość, poniżanie i agresja

„(…) Mam 21 lat. Mam trójkę dzieci z jednym mężczyzną, którego poznałam w wieku 14 lat i z nim wkroczyłam w dorosłe życie. Od roku jesteśmy małżeństwem, po ślubie cywilnym. Jak zamieszkaliśmy razem, wszystko się zmieniło. Był zawsze o mnie zazdrosny, ograniczał mi wszystko, spotkania ze znajomymi, nawet jak do rodziców chciałam chodzić, to był zawsze problem. Nie pracowałam, nie miałam jak ze względu na dzieci, zajmowałam się domem, wychowywaniem i wszystkim innym, by mąż się mnie nie czepiał, nie robił awantur i miał wszystko. Wyzywał mnie, wypominał pieniądze, że to on musi zarabiać, robił ze mnie wariatkę, dla niego była tylko praca, do której musiał chodzić, potem całymi dniami spanie albo koledzy i dom przepełniony i >>piwkowanie<<. Dla mnie i dzieci czasu nie miał, jak grywał z koleżkami w domu, często mi się obrywało, że dzieci mu zasłaniają telewizor i zaczynały się awantury. Byłam poniżana i krytykowana, zabierałam dzieci i wychodziłam z nimi do innego pokoju, żeby mieć spokój, ale to jest trójka małych szkrabów i ciężko było. Kocham je nad życie, nawet żeby na dwór z nimi pójść musiałam sama i było ciężko. Córka najstarsza ma 3 latka, później 2 i najmniejsza ma 1,5 roku, są tak kochane, że bez nich nie mogłabym żyć. Mąż zaczął sobie wychodzić i wracać późno, zawsze koledzy. Wiele nie wiedziałam, bo nie miałam nawet jak się o nim dowiedzieć, bo byłam zawsze w domu z dziećmi, on nigdy nie został sam z całą trojką, zawsze zabierałam którąś z dziewczynek, żeby jemu było lżej. Jak byłam w ciąży z trzecim dzieckiem i byłam już po terminie, w trakcie robienia mi KTG wyznał mi, że kocha kogoś innego, ale nie może z tą osobą być. Na drugi dzień pojechałam rodzić. Nadszedł czas, że mąż zaczął wyciągać do mnie ręce. Nigdy w domu nie zostałam uderzona i było to dla mnie szokiem. Zawsze moi rodzice wspierali nas we wszystkim, zawsze nie było problemu choć byli przeciwni temu związkowi i mówili mi jaki to człowiek. Ale ja byłam zakochana, młoda i głupia. Mama jest chora na raka poważnie, ale mimo tego zawsze,

kiedy bym ją nie poprosiła, była u mnie, zostawała z dziećmi, a jego matka nie chciała, zawsze była zmęczona. Jej mąż ją opuścił, mieszka sama z 30-letnią córką. Pierwszy raz mnie uderzył, gdy za długo zeszło mi się u fryzjera, dostałam w domu później kopa w splot, ale nigdy nikt o tym nie wiedział. Nie chodziłam, nie żaliłam się, dusiłam to w sobie. Później dostałam w twarz za to, że nie pożyczyłam jego koledze maszynki do obcinania i wtedy miałam podbite oko. Widziała to tylko moja rodzina i już wtedy moi rodzice byli za mną. Ale stało się najgorsze, coś czego żałuję, zdradziłam go raz jedyny ja, bo ja mu nigdy nie wypominałam co on robił i z kim, bo go kochałam. Ale to jego zachowanie do mnie źle wpłynęło i pewnego dnia, jak wrócił z nocy z pracy powiedziałam mu to – wpadł w szał, od 3 rano do 15 byłam bita, rzucana, kopana, jakby miał równego sobie. Na oczach dzieci, płakały, uciekały do mnie, a on coraz bardziej i bardziej… Zabrał mi telefon, żebym nie mogła zadzwonić do rodziców, a już nie miałam siły, był blisko, żeby ze mną skończyć. W końcu przyszła moja mama i się zaczęło, nawyzywał moją mamę, rodzinę, później zaczął przepraszać, ale ja nie byłam w stanie (…) i zabrali mnie z tamtego mieszkania z dziećmi. Tata zawiózł mnie na obdukcję, byłam w okropnym stanie, miałam uszkodzoną szczękę, nie mogłam jeść, pić. Mieszkam od 2 miesięcy u rodziców, jestem na stażu i mam alimenty od męża na trojkę dzieci po 450 zł, bo nie chciał więcej mi przyznać. Zrobił się agresywny, z dziećmi nie utrzymuje kontaktu w ogóle. Jest okropnie, nachodzi mnie i chce, żebym wróciła. Ale ja już nie potrafię, boję się, chcę wziąć rozwód, ale nie wiem nawet od czego zacząć, co zrobić. Jestem młoda, z dziećmi daję sobie radę i jest z nimi cudownie, rodzice pomagają mi jak mogą. Z nimi mi tu dobrze, jakoś z czasem dam radę i ułożę sobie to życie, ale pomóżcie mi, jak z tym rozwodem… On jest naprawdę groźny, ale przed innymi miły, kulturalny człowiek i w ogóle powiedział, że udowodni mi winę, jak wezmę rozwód i do niego nie wrócę. Jak mu się przyznałam do tego, to on to nagrał, ale ja już nie chcę z nim być, to koniec, bo życia już nie będzie z tego normalnego (…)”

Źródło: e-prawnik.pl

~ Katia

„(…) Ja chciałam rozwodu bez orzekania [winy], żeby jak najszybciej wykopać tego drania ze swojego życia. Mimo, że na rozprawie powiedział, że ma być z orzekaniem mojej winy, ja wtedy automatycznie złożyłam z orzekaniem jego. Tylko po co to komu, szarpanie się latami po sądach, ja na to nie mam siły. Pomogła mi Interwencja Kryzysowa, jest ona w każdym mieście. Pogadałam z nimi, oni zaprosili nas na negocjacje i wytłumaczyli temu idiocie, że bez orzekania najlepiej, żeby dziecko dłużej się nie męczyło, i że jak orzekamy winę, to może być jego orzeczona HAHA! Więc po pertraktacjach zgodził się bez tego pier….go orzekania. I PISMO POSZŁO DO SĄDU. HURRA! (…) Nie ma tego złego co by…”

Źródło: www.forum.o2.pl

~ Kontrolował i podporządkowywał…

„(…) Razem z mężem postanowiliśmy się rozejść. Mąż chce rozwodu bez orzekania o winie, załatwić jak najszybciej, najmniejszym kosztem. Ja jednak uważam, że wina w rozpadzie naszego małżeństwa leży więcej po jego stronie (chociaż nie mówię, że ja jestem idealna). Mąż chce na początku lipca wysłać pozew o rozwód. (…) Jak najskuteczniej utrudnić mu ten rozwód?? Może to brzmi wrednie, ale uważam, że to on skrzywdził mnie bardziej, przez całe nasze małżeństwo mnie kontrolował, podporządkowywał mnie sobie. Uważam, że jeżeli utrudnię mu życie przy rozwodzie, to będzie to jakiś rodzaj zadośćuczynienia. Dodam jeszcze, że mąż już układa sobie życie z kimś innym, mimo, że to mnie posądzał o zdradę (…)”

Źródło: www.forumprawne.org

~ Maszynka do robienia pieniędzy i alimenty

„(…) Mam pytanie dotyczące kilku spraw. Zacznę od obniżenia alimentów: w grudniu 2007 odszedłem od żony… nie mogłem znieść dłużej traktowania mnie jak chłopka, wyłącznie do pracy i maszynkę do pieniędzy. Z małżeństwa mamy 7-letnie dziecko. Mimo mojego dobrowolnego łożenia na dziecko, żona złożyła pozew o alimenty. Otrzymała 500 zł i dodatkowo sąd nakazał mi opłacać przedszkole. Sprawa została zakończona ugodą, bo bałem się, że wygra więcej, to nie wnosiłem o pomniejszenie alimentów.

Zarabiam ok 2500-3000 zł
miesięcznie, niestety sąd nie wziął pod uwagę kredytów, które spłacam, a były zawarte podczas trwania małżeństwa (nie jesteśmy po rozwodzie). Moje obciążenie kredytowe wynosi ok 1200-1500 zł plus alimenty, czyli blisko 2 tys. zł. Odrzucono moje zaświadczenie o zarobkach, gdyż sędzina stwierdziła, że w moim zawodzie zarabia się więcej i nie wierzy, że jest to ok 1300 zł jak było na zaświadczeniu. Po opłaceniu wszystkiego zostaje mi niewiele na życie. Jaka jest szansa, że sąd obniży na mój wniosek alimenty? Nie chcę, aby sąd wszedł mi na rachunek bankowy. Następne pytanie: moi rodzice, a dziadkowie dziecka, chcą widywać się z małą. Natomiast żona nie pozwala im widywać się z dzieckiem. Co mają zrobić i jakie szanse mają na widzenia z dzieckiem? Podział majątku: po dorobku życia pozostały mi 4 czarne worki z ubraniami, a podobno zarabiam – jak napisała w pozwie o alimenty, grubo ponad 3 tyś zł, nie mieszkam z nią ok. 11 miesięcy. Mieszkaliśmy z jej rodzicami i rodzeństwem. W międzyczasie mieszkania tam, odremontowałem część domu. Meble, wyposażenie itd. było z mojej kieszeni. Przypominam, kredyty o których wiedziała i podpisała – zostało ok. 30 tyś. do spłaty. Po wyprowadzeniu sprzedałem samochód, bo nie miałem na alimenty i kredyty w gorszej chwili, były to śmieszne pieniądze za auto, bo 800 zł, ale sprzedałem po odejściu. Pozostawiłem wszystko, ona ma działkę z darowizny. Co będzie podlegać w sprawie o podział? Czy mogę go złożyć, mimo że nie jesteśmy po rozwodzie, a nie mieszkam 11 miesięcy – wymeldowany jestem niecały miesiąc dopiero, nic nie jest na mnie zapisane. Ona jest niepracująca, kto kogo będzie miał spłacić? Rozwód: jesteśmy z żoną w konflikcie – jej zależy wyłącznie na pieniądzach. Chciałem rozwodu bez orzekania o winie, ale widzę, że się nie dogadamy. Nie mam nic z małżeństwa, zeszmacono mnie do cna, zwyzywano. Po odejściu dowiedziałem się, że wyszła za mnie, bo >>chciała mieć TYLKO męża<<. Mam wiele argumentów, że to z jej winy rozpadł się nasz związek. Lepiej złożyć od razu z orzeczeniem o jej winie, czy też bez orzeczenia o winie? Ona nie chce dać mi rozwodu. Przypuszczam, że po złożeniu pozwu bez orzekania, ona odpowie na mój pozew, że to moja wina. Jak później zrobić, gdyby ona zagrała z odpowiedzią o mojej winie rozpadu małżeństwa, żeby >>przekierunkować<< sprawę na jej winę?
I najważniejsze – jaka jest szansa, że dostanę rozwód po tych 11 miesiącach, jak z nią nie mieszkam, a pożycie seksualne wygasło już prawie

rok temu? Rozpisałem się… uff…. aha i o sprawie o alimenty, sędzina była całkowicie po jej stronie, nie słuchała nawet co ja mówię. Szczerze mówiąc, ta sędzina wzbudziła we mnie zgrozę i boje się cokolwiek robić… (…)”

Źródło: jw.

~ Oczerniłam męża na rozprawie!

„Witam… jestem w trakcie sprawy rozwodowej. Mieliśmy z mężem już pierwszą rozprawę, na której wypowiadałam się ja wraz z moją mamą. Mąż wraz ze swoim świadkiem będą wypowiadać się na następnej rozprawie. Przyznam się szczerze, że w sądzie, razem z mamą, oczerniłyśmy mojego męża. Nie wszystko, co mówiłyśmy było zgodne z prawdą, ale jestem na niego szalenie zła i przedstawiłam go w złym świetlne. Płaci mi 700 zł alimentów, złożyłam wniosek o ich podwyższenie oraz o krótsze wizyty jego z córką. Teraz widzą się w tygodniu tak, że córka przyjeżdża do niego w piątek i wraca do domu w sobotę. Podejrzewam, że mąż może mieć kochankę, choć nigdy go nie przyłapałam z nikim. Wiem tylko, że ma miłą pracownicę, do której miło się uśmiecha… Czy na podstawie tego wszystkiego sąd może przychylić się do tego, co chcę? Czyli krótsze wizyty ojca z dzieckiem i większe alimenty? (…)”

Źródło: www.kobietaiprawo.pl

~ alkoholizm i dręczenie psychiczne

„(…) Jestem w sytuacji, w której nie wiem co mam dalej robić. Tyle jest do napisania, ale streszczę to w skrócie. Z mężem znamy się od 14 lat, małżeństwem jesteśmy od 7 lat. Dwa lata były chyba normalne, a reszta to już ciągłe zawody. Mąż zaczął pić, źle mnie traktować, choć na pozór dla innych był miły i sympatyczny, wszystkie frustracje odbijał na mnie. Nie wytrzymałam po półtora roku nieustannego picia i dręczenia mnie psychicznego. Próbowałam uzyskać pomoc od jego mamy – jeden dzień odwyku, (…) małe dziecko 4 lata też nie miało wpływu. Ultimatum –praca (bo nie chciał pracować tu w Polsce, po pobycie za granicą 3 lata, te zarobki mu nie odpowiadały) i trzeźwość, albo – wyprowadzasz się. Niestety, musiałam go wyrzucić, bo dochodziło prawie do rękoczynów. Po dwóch tygodniach wprowadził się, bo naobiecywał (oczywiście nic nie spełnił) więc wyprowadził się drugi raz do swojej mamy. Nie mieszka już ze

mną i dzieckiem 4 miesiące. Nie ma jego, nie ma poprawy. Ja długo, już od roku zastanawiałam się co zrobić, czy odejść. Odważyłam się, jest mi niby lepiej, chcę się rozwieść, ale nie mam odwagi stawić temu czoła. Emocjonalnie jestem sama już od 3 lat, fizycznie od 4 miesięcy. Nie chcę być z nim, bo nie chce pracować, oszukuje, niby nie pije, ale wszyscy mówią, że jest przeciwnie, nie stara się, żeby być z nami, nawet teraz dręczy psychicznie. Ja się starałam naprawdę, ale w pewnym momencie powiedziałam koniec. Mam 30 lat i chęć do tego, żeby zacząć od nowa, z kimś po prostu dobrym, kto będzie mnie kochał, ale czy to jest możliwe? Nie umiem się odnaleźć, czy brak rozwodu to niemożność zaczęcia czegoś nowego? Poradźcie mi, czy mam się spieszyć z rozwodem, czy to musi przyjść z czasem? Poza tym, poznałam ostatnio kogoś, obdarzyłam uczuciem, ale on nic nie mówi, ale chyba przeszkadza mu to, że nie rozwiodłam się. Nie odzywa się do mnie, choć twierdził, że między nami mogło być coś poważnego."

Źródło: www.netkobiety.pl

~ Anka

„Miałam rozprawę pojednawczą, na której mój mąż powiedział, że uważa, iż nie musimy brać rozwodu, że on jest się w stanie pogodzić… Ja jednak, z takich czy innych przyczyn, jestem odmiennego zdania. Rozprawa zakończyła się tym, że sędzia kazał mu napisać uzasadnienie >>dlaczego NIE<< i przesłać to w ciągu 14 dni do sądu. Z tego co wiem, a wiem na 100% – mój mąż tego nie napisał… Nie wiem, co teraz, co robić, czekać, aż szanowny sąd zdecyduje się na kolejną rozprawę, a z tego co wiem to może potrwać i rok… (…)"

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ Chcę rozwodu z tym sadystą!

„(…) Mąż ok. 10 lat temu miał sprawę w prokuraturze o znęcanie się nad rodziną i dostał 4 lata w zawieszeniu. Przez te 4 lata zrobił się aniołek, potem stopniowo wracał do normy, czyli wyzwiska, dręczenie, wyrzucanie z domu itp. Obecnie znowu jest założona sprawa w prokuraturze, są dowody i świadkowie na to, że znowu jest to samo, dodatkowo jest sprawa o gwałt, interwencje policji w domu były tak częste, że nie było tygodnia bez ich

wizyt. Zgłosiłam się do centrum pomocy dla kobiet dotkniętych przemocą domową, mam założoną kartotekę i [zastanawiam się] (…) czy drugi wyrok za znęcanie się może także być w zawieszeniu, czy już nie. Po prostu boję się, że jak znowu wyrok będzie w zawieszeniu, to będzie już tylko gorzej, bo on już czuje się bezkarny, jak sam twierdzi skoro ma rentę psychiatryczną bo leczył się na odwyku, to nikt mu nic nie zrobi, (…), dodatkowo założyłam sprawę o rozwód z jego winy, jako załączniki są wypisy od wyroku, interwencje policji i świadkowie, ja po prostu chciałabym tylko mieć spokój, nic więcej nie chcę."

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ Nietypowa sytuacja

„4 lata temu wyjechałam do Anglii, zostawiając męża i 3 dzieci (mąż przebywał na kuracji odwykowej). Nie będę ukrywać – zostawiłam go dla innego, zapragnęłam spokojnego życia, bez obgryzania paznokci i strachu, czy jak wróci pijany, to dostanę znowu bicie i czy uda się przeżyć. W międzyczasie skradziono mój telefon wraz ze wszystkimi numerami. Jedyną szansą na kontakt był więc Internet. Tutaj rodzina mojego męża, w osobie jego siostry, skutecznie blokowała wszelkie próby kontaktu. Odpuściłam na jakiś czas i ponowiłam próbę na naszej klasie, z takim samym skutkiem i oprócz tego stek wyzwisk. Wysłałam do macierzystego urzędu gminy prośbę o przesłanie mi aktu urodzenia, gdzie podałam mój adres w Anglii. Dokument ten wysłano mi, ale też odezwała się siostrunia, odgrażając się i podając mój adres, że ktoś mnie odwiedzi. W ten sposób kontakt urwał się… poza jednym, że siostrunia, żeby sobie na mnie ulżyć, napisała kiedyś, że jej brat, a mój mąż, zmarł niestety. Jak podjęłam temat, posypały się wyzwiska i wiadomość, że ma się dobrze. Obecnie udało mi się nawiązać kontakt z moją przyjaciółką, która wcześniej nie miała Internetu. Otóż poinformowała mnie ona, że mój mąż złożył pozew rozwodowy i wystąpił o alimenty, które mu przyznano w wysokości 400 zł na jedno dziecko. Wiem również, że zataił to, że wie gdzie mieszkam w Anglii i potwierdza to za każdym razem. Czy to, że nie doręczono mi żadnej decyzji nie jest dla mnie usprawiedliwieniem, pomimo tego, że wiedział, gdzie jestem? (…)"

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Mam dość tego psychola!

„Jestem po rozwodzie od 9 miesięcy, mój były to alkoholik i brutal. W czasie rozwodu pobił mnie 2 razy. (…) Rozwiodłam się z orzeczeniem o jego winie. Jednak nie udało mi się ograniczyć mu praw rodzicielskich. Wspólnie mamy jedno dziecko, córkę. Od samego początku rozwodu, były mąż próbuje udowodnić, że jest wspaniałym ojcem, ale mu to słabo wychodzi. Mam dość poważny problem – kilka miesięcy temu zostałam przez niego pobita i leżałam w szpitalu. Wniosłam oskarżenie na policję, które zostało umorzone. Na domiar złego, widziała to nasza córka. Od tamtego czasu relacje córka – ojciec nie są najlepsze. Wówczas wniosłam pozew o ograniczenie praw rodzicielskich i zakaz zbliżania się do mnie i do dziecka. Były mąż nigdy nie zajmował się i nie uczestniczył w życiu dziecka, wolał zabawy, alkohol, kobiety. Potrafił nie odwiedzać dziecka miesiącami. Teraz przyszło zawiadomienie z sądu rodzinnego o postępowaniu ograniczającym mu prawa rodzicielskie. Jest wściekły i obawiam się, że kolejny raz mnie pobije, albo zabierze mi córkę. Cała sprawa polega na tym, iż mój ex żyje z konkubiną, która uczestniczyła w pobiciu i obraża mnie i córkę, wyzywając nas od najgorszych i podnosząc na mnie rękę (jest to ciche przyzwolenie mojego ex). Nie chcę dać mu córki do domu, gdzie mieszka z nią, bo uważam, że dają zły przykład dziecku. Poza tym – oboje piją”.

Źródło: jw.

~ Nie zgadza się na rozwód

„Moje małżeństwo, po pierwszym udanym okresie, zaczęło przechodzić poważny kryzys. Postanowiłam złożyć pozew o rozwód, ponieważ takie życie przestało mnie satysfakcjonować. Rozpadu małżeństwa jesteśmy winni oboje z mężem, więc ustaliliśmy, że chcemy rozwód bez orzekania o winie. Jednak w kłótniach mój mąż grozi mi, że jak przyjdzie czas rozprawy, to on powie, że nadal mnie kocha i nie zgodzi się na rozwód. [Zastanawiam się] (…) czy wziąć winę na siebie, żeby tylko szybko to zakończyć? Czy jest inny sposób?”

Źródło: www.forumprawne.org

~ Niestawienie się męża na rozprawie

„Mój mąż nie pojawił się na sprawie rozwodowej, a też odgrażał się, że nigdy nikt go nie zmusi do stawienia się w sądzie. To jest prawda, bo jeśli składa się pozew bez orzekania o winie, to nie musi się stawić, więc jeśli masz możliwość i odpowiednich świadków, złóż z orzeczeniem o winie, bo wtedy musi się pojawić. Ja napisałam w pozwie, że proszę o prz eprowadzenie rozprawy, nawet pod nieobecność pozwanego, ale sędzina mi powiedziała, że bez jego podpisu nigdy nie dostanę rozwodu. Doradziła mi zmianę pozwu na z orzeczeniem o winie, jeśli na następnej sprawie się nie zjawi. Ale ja słyszałam, ale nie wiem czy to prawda, że sędzina na trzeciej rozprawie musi wydać wyrok nawet bez obecności pozwanego."

Źródło: www.f.kafeteria.pl

~ Ludzie się nie zmieniają

„Mąż mojej ciotki od 4 lat znęcał się nad nią psychicznie i fizycznie (groził, że ją zabije itp.), nadużywał alkoholu, nie pracował. Wielokrotnie była wzywana policja. Ciocia się w końcu odważyła i złożyła pozew o rozwód. On go nie podpisał. Dziś odbyła się pierwsza rozprawa. Wujek się rozpłakał, powiedział, że kocha ciocię i dzieci (dwoje) i że się zmieni i poprawi. Sąd dał im jeszcze 3 miesiące na dogadanie. Uważam, że to naprawdę zły pomysł, ponieważ wujek ciągle nęka ciocię w jej domu… (…)"

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Pretensje o wszystko…

„(…) Zaczynam bać się jeszcze bardziej. Przede mną wizja rozwodu – sprawa za tydzień, a ja nie wiem co robić. Od narodzin naszego syna nasze relacje z mężem mocno się pogorszyły, gdyż jego ciągle nie było w domu, a jak wracał, to miał o wszystko pretensje. Ciągle słyszałam >>zrób coś ze sobą, zobacz jak ty wyglądasz<<, a chyba każda z nas wie, że pierwszy okres po porodzie to nic pięknego, bo trochę tuszy zostaje, a na robienie z siebie malowanej lali też się nie ma ochoty. On zaczął bywać w towarzystwie z racji swojego zawodu, więc już wtedy dosłownie wszystko zaczęło mu przeszkadzać we mnie. Teraz, jak rozwód już tuż tuż, on stał się lepszy… opiekuńczy, czuły. Myślałam, że żałuje tego że złożył [pozew]

o rozwód (zapomniałam dodać, że to on złożył pozew – bez orzekania o winie – motywując go tym, że się kłócimy). Było mi tak przykro jak przeczytałam ten pozew, tym bardziej że wszystkie fakty w tym pozwie przeinaczył. Teraz siedzę jak na szpilkach, bo wydaje mi się, że nie jest mi tak do końca obojętny, ale przecież nie mogę go zatrzymywać na siłę. (…)"

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ Mąż ma kochankę i nie łoży na dzieci

„Chciałabym wnieść sprawę o rozwód z orzeczeniem o winie (mąż ma kochankę). Mało tego, nie łoży na utrzymanie małoletnich dzieci. Czy dowodem zdrady może być zapis sms na komórce kochanki, która jest moją własnością, a została jej użyczona? Jeśli mąż zabrał mój pamiętnik, w którym między innymi była opisana próba samobójcza w wyniku dowiedzenia się o jego zdradzie, może być ten zapis użyty przeciwko mnie np. przy przyznaniu opieki nad dziećmi? Zamieszkujemy w domu teściowej, która pobiera od nas opłatę na utrzymanie domu, nigdy jednak nie pobierałam od niej pisemnego potwierdzenia wpłat, mąż nie pokrywał tych kosztów, czy teściowa ma prawo żądać ode mnie w tej chwili zapłaty za mieszkanie? Mąż kilka dni temu wyprowadził się do wynajętego dla kochanki mieszkania. Robi zakupy (jedzenie) i dostarcza je podczas mojej nieobecności w domu. Niemniej nie zostawia i nigdy nie zostawiał żadnych pieniędzy. Mój dochód wynosi ok. 700,00 i nie jestem w stanie oddawać teściowej połowy wypłaty. Mało tego, mąż zatrudniony był do końca roku na umowę na czas określony, a od tego roku firma zażądała otwarcia własnej działalności gospodarczej. Firma do grudnia wypłacała gotówką mężowi, wynagrodzenie od najniższej pensji, niemniej zarabiał on ok. 2.500-3500 tyś. zł. Nie były przelewane pieniądze na konto – czy w związku z tym istnieje jakiś sposób na stwierdzenie faktycznych zarobków męża? Mało tego, ze względu na jego rodzaj umowy nie mógł wziąć kredytu, który został wzięty na mnie i mąż go nie spłaca. Czy jest możliwość egzekwowania spłaty tego kredytu przez męża?"

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Marek

„Sprawa wygląda następująco. Mam 29 lat, od 3 jesteśmy małżeństwem. Nie mamy dzieci. Ja z pewnych przyczyn (mam wyrok 3, w zawiasach na 5) chcę się rozwieść. Moja żona kategorycznie twierdzi od pewnego czasu, że rozwodu mi nie da (bez orzekania o winie). Zgadza się natomiast, żebym wziął winę na siebie, wtedy zgodzi się na rozwód. Co mam robić? Czy pisać w ciemno pozew, tak jak myślę? Czy szukać adwokata? Aha, moja żona zrobiła się bardzo religijna od czasu gdy usłyszała o rozwodzie. Ta sytuacja wpędza mnie… wróć, sam wpędzam się w alkoholizm. Mieszkamy w jednym mieszkaniu i co tu dużo mówić, jest ciężko. Jest beznadziejnie (…)"

Źródło: jw.

~ Mój horror…

„Zapewne to kolejna, długa historia, ale może uda mi się znaleźć tu jakąkolwiek odpowiedź. Cala historia zaczęła się cztery i pół roku temu. Oboje z byłym mężem doszliśmy do wniosku, że po 14 latach małżeństwa powinniśmy się rozstać… On znalazł sobie inną kobietę i ja znalazłam sobie kogoś. Tym kimś również była kobieta (nie będę tu opisywać mojej metamorfozy, gdyż ewentualnie sam fakt jest istotny). Starałam się przygotować do tego naszą córkę i na szczęście udało mi się wytłumaczyć (jak wtedy sądziłam) dlaczego jestem z kobietą… Moja córka była dość trudnym dzieckiem, unikała kontaktów z innymi dziećmi, żyła w świecie telewizji i mówiąc krotko była inna, niż wszystkie dzieci w jej wieku… Drażniło ją, mówiąc krótko, wszystko to, co inne dzieci bawiło, cieszyło i pociągało. Mój były mąż zawsze był nadopiekuńczym ojcem, przypominał raczej mamusio – tatusia, w wielu rzeczach wyręczał naszą córkę. Mówił, że wszystko jest w porządku i bynajmniej nie potrzebuje ona żadnego psychologa. Często, gdy córka płakała, potrafił wyrywać mi ją i wyzywać, starając się okazać jej, że tatuś jest i wszystko będzie ok. Początkowo wydawało się, że fakt rozstania i rozwodu przejdzie bezboleśnie. Uzgodniliśmy, że aby załatwić to najprościej, rozwód zostanie orzeczony za porozumieniem stron. Stopniowo zaczął się horror… W trakcie sprawy rozwodowej mój były mąż wielokrotnie używał wobec mnie przemocy fizycznej i psychicznej. Obrzucał wyzwiskami, bil, gdy wracałam od osoby, z którą już byłam, podczas gdy on również wyjeżdżał do kobiety, z którą jest

obecnie. Kazał mi spać w kuchni na podłodze, gdyż tam było jego zdaniem moje miejsce. Nie pozwalał mi spać, rozrywał mi ubranie, zniszczył mój telefon. Wszystkiego świadkiem była córka. Pomiędzy pierwszą, a drugą rozprawą złamał mi nos… Tym razem poszłam na pogotowie. Wstydziłam się zrobić to wcześniej, gdyż było to moje miejsce pracy Bałam się, że dojdzie do wyjawienia przy tej okazji, mojej orientacji seksualnej. Nie robiłam tego wcześniej, pomimo innych urazów, typu stłuczenie żeber i rzepki. Zazwyczaj bił mnie po głowie, czasem tylko miałam siniaki na rękach, ale nic wielkiego. Myślę, że robił to z rozmysłem. Zawsze był trzeźwy i robił to z pasją. Nadmienię, że w trakcie całego naszego małżeństwa, wielokrotnie również dochodziło do podobnych sytuacji. Częste wyzwiska, szczególnie po wizycie moich koleżanek z pracy, przy okazji urodzin. Wyzywał wtedy mnie i moich znajomych od swołoczy. Dochodziło do tego obowiązkowe lanie, bym zapamiętała, że mu się to nie podoba. Czasem, będąc w mieście na zakupach, gdy coś mu się nie spodobało w moim zachowaniu, zwykł mówić.…: poczekaj tylko, jak wrócimy do domu. No i dostawałam za swoje… Mnie wyzywał od pijaczek i tak też przedstawił później w pismach sądowych, choć nie miał ku temu żadnych podstaw. Sam nie pil w ogóle, wiec stąd być może jego przejaskrawianie zjawiska. Ważnym elementem w tej sprawie jest fakt, iż miałam długi… Były to długi różne. Kredyty, rachunki telefoniczne. W większości spożytkowane na potrzeby, związane z możliwością spotykania się z osobą, którą poznałam i jestem do tej pory, ale też częściowo przeznaczone na użytek domowy… Mój były mąż obiecał mi, że jeśli nie będę chciała alimentów i sprawa odbędzie się krotko i na temat (bez zbędnych opowieści o używaniu przemocy fizycznej i psychicznej, do których i tak się nie przyznawał), to córka pozostanie ze mną i nie będzie kłótni na ten temat. Okazało się jednak, że sąd z góry zasądza alimenty i takie też zostały zasądzone. Mój były mąż już wcześniej wyprowadził się z domu, jeszcze przed uzyskaniem rozwodu, m.in. dlatego, gdyż jego partnerka spodziewała się dziecka. Alimentów niestety nie płacił. Opłacał mieszkanie, w którym zostałam z córką. Mieszkanie to było jego mieszkaniem służbowym, do którego tak naprawdę nie miałam żadnych praw. Ja nadal pracowałam, ale nie byłam w stanie nadążać ze spłatą zaległych należności i utrzymywaniem nas z tego. Moje prośby w jego kierunku kończyły się na symbolicznych sumach po 50, 20 zł. Wystąpiłam więc do komornika. Zalegał z alimentami za około

rok i uzbierało się z tego ponad 3000 złotych..Wtedy on wystąpił do mnie z propozycją, że jeśli wycofam komornika i wyrażę zgodę na to, by miejscem zamieszkania naszej córki było miejsce zamieszkania ojca, to on sprzeda wykupione wcześniej mieszkanie, co pozwoli mi na spłatę długów, a córka zostanie u niego do czasu ustabilizowania się sytuacji… Tak też zrobiłam… Podpisałam wniosek podsunięty przez niego i wyraziłam w sądzie zgodę na to, by córka do czasu ustabilizowania się mojej sytuacji finansowej zamieszkała z ojcem… Niestety na tym się skończyło… Zostałam bez grosza przy duszy, bez pracy… (zwolniłam się, gdyż miałam wyjechać do miejsca zamieszkania osoby, z którą byłam i jestem nadal). Byłam w szachu. Postanowiłam ratować jakoś sytuację… Sprzedałam kilka rzeczy z mieszkania, typu pralka, lodówka i wyjechałam do pracy we Włoszech… Zabrałam tylko to, co było moje, trochę ubrań, zdjęcia… Przez cały ten czas miałam dobry kontakt z córką i w miarę możliwości, wysyłałam jej pieniądze. Po trzech miesiącach (była to niewolnicza praca), wróciłam do Polski na Święta. Jedyną możliwością spotkania się z córką było parę dni przed Świętami, w hotelu pod Warszawą, bo ja przecież nie mam swego mieszkania. Tamto, w którym mieszkałam, mój były mąż, pomimo że było to mieszkanie służbowe, komuś wynajmuje. Pieniądze pozostałe z pracy we Włoszech zaczęły się kończyć i nie wiedziałam, co dalej. Zaczęłam sprzedawać na rynku różne drobiazgi własnego użytku, znów pożyczać na życie. Pomimo, że nie znałam angielskiego, postanowiłam się nauczyć i wyjechać póki czas, gdyż znalazłam tam pracę. Zrobiłam to za znów pożyczone pieniądze Kiedy moja sytuacja się jakoś ustawiła, wysyłałam córce tyle, ile mogłam. Pieniądze, paczkę… Przyjechałam na Święta. Tak bardzo nie mogłam się doczekać widoku córki. Nie widziałam jej rok.. Przywiozłam prezenty, pieniądze… Wcześniej mój były mąż nie chciał pozwolić na to, by córkę odebrała moja partnerka, by przyjechać po mnie na lotnisko, pomimo że ją znał… Groził córce, że jeśli zadzwonię do szkoły, by ją usprawiedliwić z kilku dni nieobecności – w ogóle się ze mną nie zobaczy… W końcu udało się… Niestety, robienie wody z mózgu mojej córce przez mego ex, zrobiło swoje. Nieustanny kontakt sms-owy. łzy, gdy ją oddawał pod opiekę osoby, z którą jestem. Taką otoczkę stworzył wokół tego zdarzenia. Moja córka ni stąd, ni zowąd, pomimo wszystkiego co mogłam zrobić, by jak najlepiej spędzić ten czas, postanowiła wrócić do ojca… Przyjechał po nią od razu. Byłam na nią zła, wściekła, nie umiałam

zrozumieć. Tym bardziej, że zawsze miałyśmy dobry kontakt… Zostawiła mnie ot tak, przed Wigilią… Powiedziałam, że wybrała sama i w takim razie chyba nie jestem jej potrzebna. Wróciłam do Anglii… Moja córka miała wtedy 15 lat… teraz weszła w 16 rok życia… Przez ten rok czasu, wściekła na to, co się stało, nie łożyłam na nią żadnych pieniędzy, nie odzywałam się… czasem tylko tęskniąc, dzwoniłam by ją choć usłyszeć. Wysłałam jej kwiaty i życzenia na urodziny, zyczenia na Święta… Właśnie w Wigilię napisałam do niej… Odezwała się… I wszystko wróciło… Wcześniej, zaraz po tym jak wyjechałam, po niefortunnym spotkaniu z córką (około rok temu), dostałam e-maila od byłego męża, że od lipca (…) roku ciążą na mnie alimenty, w wysokości 300 złotych miesięcznie, zasądzone zaocznie, z powództwa mojej córki, reprezentowanej przez ojca. Byłam zaskoczona. W uzasadnieniu wniosku, by miejsce zamieszkania mojej córki było przy ojcu, napisał on bowiem wyraźnie, że zrzeka się jakichkolwiek alimentów, do czasu ustabilizowania się mojej sytuacji i świadomie będzie ponosił koszty utrzymania i edukacji córki. Jak się jednak okazało, zaraz po podpisaniu przeze mnie zgody, wystąpił z takim wnioskiem, a raczej wymyślił to lepiej, że moja córka wystąpiła, gdyż on przecież podpisał co innego… Uzbierało się tego prawie 10 000 złotych… Do tego niespłacone do końca długi… Córka przez ten czas trochę dojrzała… Mówiła mi, że ona nic nie wie, że niby to ona pozwała mnie do sądu, że ojciec powiedział jej, że tak postanowił sąd i nie ustąpi… Chcę na nią łożyć i chcę ją zabrać… Chcę przynajmniej, by było normalnie… Mój były mąż jednak utrudnia jej kontakty ze mną tak samo, jak wcześniej… Stosuje nawet kary za to, że się ze mną kontaktuje, na co pozwala też kobiecie, z którą mieszka. Nie wiem nawet, jak wygląda moja sytuacja, na ile jestem bezpieczna i czy w takiej sytuacji mogę cokolwiek zrobić… Nie wiem, czy mogę przekroczyć granicę, czy mnie nie zaaresztują i nie skończę w wiezieniu… Proszę nie myśleć, że jestem wyrodną matką i proszę nie wyrokować pochopnie… Proszę mi poradzić, co mam robić… Córkę mam po swojej stronie, ale też zrozumiałe jest to, że nie chce ona krzywdzić ojca za to, że mieszkała u niego i była pod jego opieką, ale przez cały też ten czas nie miałam wpływu na cokolwiek, począwszy od zmiany fryzury dziecka, a skończywszy na jakichkolwiek wyjazdach… Można by powiedzieć, że jakby zaocznie sam pozbawił mnie praw do niej… (…)”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Manipulacje i prowokacje

„Mam problem. (…) Moja rodzina, jakkolwiek (…) patologiczna i dysfunkcyjna oraz pomimo orzeczonego rozwodu – jakoś funkcjonuje po staremu. Udało mi się wygasić wszystkie spory i kłótnie. Wziąłem na siebie utrzymanie domu, zarówno finansowe, jak i domowe prace uważane powszechnie za domenę kobiet czyli pranie, sprzątanie, prasowanie i gotowanie… niczego od niej już nie chcę i nie potrzebuję, ale tym samym już nas nic nie łączy z byłą żoną, po prostu sobie pasożytuje na mnie, a ja na to pozwalam w imię świętej zgody i świętego spokoju. Jednak [są] inne problemy międzyludzkie… (…). Mój syn już jest wprawdzie niemal dorosły, ale jednak to jeszcze nastolatek, w trudnym okresie dojrzewania. Mamy z synem dobre, serdeczne stosunki kiedy jesteśmy sami. Jak tylko jego mamusia jest w pobliżu, unika mnie, nie odzywa się sam, jeśli odpowiada, to szeptem, aby matka nie słyszała, że się ze mną kontaktuje. Byłem świadkiem, jak matka próbowała wpłynąć na niego, by nie jechał ze mną do dziadków (moich rodziców), czy na wyprawę wakacyjną (a co ty tam będziesz robił, dziadkowie są nudni, tata ci pewno nawet lodów nie kupi i takie >>opinie<<). Nie byłem świadkiem gorszych manipulacji, ale wiele faktów o tym świadczy, że zatruwa duszę mojego dziecka. Niedawno syn wystąpił do mnie z pretensją – tato, po co wydałeś 600 zł na RODK, mogłeś wydać te pieniądze dla mnie na wakacje… No jak? To nie manipulacja? Tym bardziej, że na wakacje wyjechaliśmy niezależnie od tego RODK. Śladów takich i innych, drobnych manipulacyjek słyszałem więcej, a zachowanie dziecka świadczy o tym, że mnie potrzebuje, ale boi się okazać to przed matką, bo go za to spotykają jakieś restrykcje (nie wiem czy docinki, jakieś negatywne reakcje, przygadywanie na mnie, co mu sprawia przykrość, bo mnie kocha, nie wiem). Kocha oboje rodziców, ale boi się utracić miłość matki, a obawy te są w umiejętny sposób podsycane. Powiedzcie, jak mu pomóc, jak z nim porozmawiać, żeby jednocześnie nie musieć wyrazić jakichkolwiek negatywnych opinii o jego matce, jak mu to wszystko wyjaśnić? Czy moje zachowanie, że staram się go chronić, unikając niejako otwartych kontaktów i rozmów z nim w obecności matki, jest dobre i słuszne, czy raczej jest błędem? Jeśli jednak zacznę zachowywać się tak, jak powinienem, czyli rozmawiać z nim niezależnie od

obecności jego matki, to czy nie zacznie mnie unikać? Faktem jest też, że ja sam też poddałem się tej przemocy. Spotykając matkę mojego dziecka odczuwam lęk, boję się, co ona znowu wymyśli. Spotkałem się już z wieloma próbami prowokacji i próbami wszczęcia kłótni. Z faktu, że umiem sobie z tym radzić nie wynika, że się tego nie boję. Samo wygaszanie takiego zarzewia konfliktu wiele mnie kosztuje, bowiem, choć staram się zachować na zewnątrz pozór chłodnej i racjonalnej rozmowy, to wewnątrz mnie wszystko buzuje. Z pewnością jest wiele spraw między nami niepozałatwianych, jednak uważam, że nie ponoszę za to winy, bowiem na >>swoich<< sprawach i żalach postawiłem kreskę, nigdy nie unikałem rozmów inicjowanych przez nią i nigdy sam nie zakończyłem i nie zamknąłem z własnej inicjatywy żadnej rozmowy. Zawsze wysłuchałem wszystkiego, co miała do powiedzenia, włącznie z wyzwiskami i obelgami. Zawsze, niezależnie od >>temperatury dyskusji<< spokojnym głosem wypowiedziałem swoją opinię na tematy merytoryczne, a wyzwiska zignorowałem, bo z czym tu dyskutować. Mój zewnętrzny spokój w tych konfliktach jest postawą wypracowaną, wynika też z faktu, że włączając się w kłótnię, raczej zawsze przegram. Takie postępowanie zapewnia mi możliwość najbardziej merytorycznego rozwiązywania konfliktów małżeńskich, co zresztą niezbyt odpowiadało mojej żonie, stąd zapewne rozwód. Wiem, że to wszystko jest chore, ale nie potrafię tego uleczyć, zresztą świadczy o tym sam fakt rozpadu naszej rodziny i rozwodu. Moich stosunków z matką mojego dziecka już się raczej naprawić nie da. Nie ma wprawdzie żadnych konfliktów i kłótni z nią, ale też nie ma kontaktu i porozumienia. Mam jednak kontakt z synem i boję się, żeby go nie stracić. Jednocześnie boję się, że jestem w jakiejś ślepej uliczce, że to ogranicza mój wpływ na jego wychowanie. (…)"

Źródło: www.tato.com.pl

~ Zrobił ze mnie narkomankę!

„Miałam wstępną rozprawę o ograniczenie mi władzy rodzicielskiej (…). Przypomnę, że ojciec dziecka oskarża mnie o narkomanię itd. … Ja pracuję od 6 lat w jednej z większych firm w Polsce, dostałam znów przedłużenie umowy na 2 lata, wychowuję i zajmuję się córką. Ex złożył dodatkowo sprawę o to, by nie płacić ALIMENTÓW na córkę. Motywuje to tym, że jest

bezrobotny i utrzymuje go matka emerytka. Sąd odrzucił jednak ten wniosek. Dodam, że sprawę o ograniczenie i alimenty prowadzi ta sama sędzina. Przygotowałam się do rozprawy tj. opinie z zakładu pracy, z przedszkola z terenowego punktu Obrony Praw Dziecka, rachunki za remont mieszkania (dostałam nowe, itd., jest tego dość dużo.) Ex nie ma na mnie zupełnie nic, a to co mówi to kłamstwa i zemsta za to, że odeszłam. Znęcał się nade mną psychicznie i fizycznie, toczą się przeciwko niemu sprawy karne i jest ich kilka!!! Zastanawiam się czy fakt, że ojciec dziecka nie chce łożyć na nie alimentów jest na moją korzyść. Sam przedstawia, że jest bezrobotny, mieszka z mamą i nie posiada zupełnie nic. Chcę zaproponować w sądzie by zrobiono mi badania, żeby udowodnić, że nie jestem narkomanką, ale niech to jest na jego koszt, to w końcu on chce to udowodnić, że jestem zła. I druga sprawa, zastanawiam się nad prawnikiem, tylko czy jest sens??? Może uda mi się wygrać to bez obrońcy??? Znając ex na pewno odwołał się od oddalenia wniosku o alimenty… (…)"

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Wyrzucił mnie z dzieckiem z domu!

„Już od ponad 23 miesięcy nie żyję z mężem, po 5 latach pożycia, bicia mnie, znęcania się psychicznego i fizycznego, wydzielania pieniędzy na jedzenie, na cokolwiek, mąż wyrzucił mnie z dzieckiem z domu, oznajmiając, że nie chce żyć z takim zerem jak ja, że chce sobie założyć nową rodzinę. Nie chciałam, nie godziłam się na to, oznajmił, że jego >>koledzy<< mnie wyniosą lub zabierze mi dziecko i mnie wyrzuci, a ja już nigdy nie zobaczę syna… Nie miałam wyjścia, dla dobra dziecka nie kłóciłam się. Po niecałym miesiącu chciałam, aby syn zobaczył ojca, zawiozłam mu dziecko… okazało się, że w domu męża jest obca kobieta, spała z nim w naszym łóżku. Od rodziny, a później od samego męża dowiedziałam się, że jego >>nowa żona<< jest z nim w ciąży… Najpierw zrobiłam sprawę o przyznanie alimentów, później wniosłam sprawę o rozwód z orzeczeniem o winie. Niestety powództwo i całą sprawę, ciągnęłam sama z wolnej stopy, natomiast mąż wziął sobie najlepszego adwokata w mieście. Obecnie jego córka, która mu się urodziła, ma już prawie rok, a ja mam za parę dni czwartą sprawę rozwodową. W czym mój problem? Ano w tym, iż na drugiej

sprawie sędzina prowadząca sprawę stwierdziła wszem i wobec, ze na kolejnej rozprawie wyda wyrok, zapewne orzekając obopólną winę. Zostałam zmuszona, aby wynająć adwokata, tak też zrobiłam, niestety od początku sprawa była źle prowadzona (nie jestem prawnikiem)… wina męża jest oczywista, świadomie mnie zdradził, ustało pożycie małżeńskie, nastąpił trwały rozpad małżeństwa, związek małżeński był zawarty świadomie za pośrednictwem sądu, gdyż byłam osobą niepełnoletnią… a teraz wychodzi na to, że mąż mnie nie kochał, zrobił to tylko z obowiązku. Rodzina męża obsmarowała mnie, kłamali jak najęci, zrobili ze mnie brudasa, idiotkę, złą matkę… Boli mnie to wszystko, a nie mogę nic zrobić. Sama wychowuję dziecko, już prawie 8-letniego synka, jestem studentką, pracuję na pół etatu. Mąż kupił firmę na konkubinę, konto założył na nią, dom – 3-piętrową willę, też wynajmuje na nią, ma pieniądze, a zaniża sobie dochód. Nie wiem jaki będzie wyrok, czy nawet w przypadku niekorzystnego dla mnie wyroku, za obopólną winą, mam szanse na jakiekolwiek alimenty na mnie? Czy na rozprawie o podwyższenie alimentów na dziecko, możliwe jest wzięcie pod uwagę dochodów konkubiny, gdzie mąż przyznał się do ojcostwa, do życia w konkubinacie i że razem mieszkają? Tworzą wspólne gospodarstwo domowe, mąż nie ponosi żadnych kosztów…(…)"

Źródło: jw.

~ Chcę chronić dziecko…

„Jestem matką, samotnie wychowującą 9 miesięczną córkę. Z ojcem dziecka nie byliśmy parą, a o dziecku dowiedział się, kiedy byłam w 3 miesiącu ciąży. Pomimo decyzji, że nie będziemy razem, z uwagi na dobro dziecka – po urodzeniu otrzymała jego nazwisko. Teraz, oprócz praw, ma również obowiązki wobec córki (to na wypadek gdyby coś mi się stało). Pomimo, że nie utrzymywaliśmy kontaktów przez okres ciąży, z uwagi na jego porywczy charakter i nieobliczalność w sytuacjach sam na sam, zaraz po urodzeniu nie ograniczałam mu dostępu do dziecka. Widywał ją przez około 3 tygodnie, prawie codziennie. Niestety, jak już pisałam, jest nieobliczalny w kontaktach sam na sam. Dochodziło do tego, że prawie wyrywał mi dziecko z rąk i szarpał się ze mną. Zabroniłam mu widywania dziecka z uwagi na dobro córki. Nie zamierzam mu ograniczać widywania się z dzieckiem. Chciałabym tylko, żeby się to odbywało na >>zdrowych<<

zasadach. [Chcę] (…) domagać się, żeby te widzenia były w określone dni i godziny tylko w moim mieszkaniu, i to w obecności osoby trzeciej… Chodzi o nasze bezpieczeństwo. Wiem, że jest w pewnym stopniu uzależniony od narkotyków… (…)"

Źródło: jw.

~ kontrowersyjna

„Najpierw wychodzi się za mąż, ślubuje wierność i miłość aż do śmierci w blasku kamer i przed licznie zgromadzoną publicznością, czy to w USC czy w kościele, a potem po x latach okazuje się, że są różnice charakterów, nie możecie się dogadać i co? No cóż, trzeba brać rozwód ? (…) Moim zdaniem, to nie trzeba było wychodzić za mąż. A po drugie, trzeba podjąć jakiś wysiłek, żeby doprowadzić małżeństwo do ładu, ale trzeba ten wysiłek podjąć. Po trzecie, jeśli dostrzeże się jakieś sygnały niepokojące ze strony małżonka, trzeba je jak najszybciej wyjaśnić, bo potem może być za późno, nic nie bierze się bez przyczyny. Po czwarte zatem, jaką ma się gwarancję, że po rozwodzie będzie lepiej albo nowy partner będzie lepszy? Żadnej. Dlatego lepiej walczyć o to co się ma, niż poddać się, licząc w nadziei, że potem będzie lepiej. Przecież życie to nieustanna walka, a dwoje ludzi mieszkających razem pod jednym dachem musi się całe życie uczyć siebie, przecież to zupełnie inni ludzie, a myślenie o rozwodzie jest wygodne i jest to pójście na łatwiznę. (…)"

Źródło: www.forum.interia.pl

Rozdział 2.

PROBLEMY OKRESU ROZWODOWEGO

HISTORIE PRAWDZIWE

W pierwszym rozdziale dowiedzieliśmy się jakie bywają przyczyny i okoliczności, które doprowadzają do rozwodu i rozstania.

Po decyzji o rozwodzie pojawiają się jednak problemy związane z ustaleniem na jakich warunkach związek małżeński zostanie rozwiązany. Rozpoczyna się wymiana wzajemnych roszczeń, opracowywanie stanowisk i podejmowanie starań o korzystny podział majątku, przyznanie opieki nad dziećmi oraz ustalenie wysokości alimentów. I w tym momencie okazuje się, że interesy obu stron często są ze sobą sprzeczne. Zastanówmy się więc, jakie są przyczyny niemożności osiągnięcia porozumienia? Dlaczego ludzie tak rzadko potrafią zwyczajnie i bezkonfliktowo się dogadać?

Okazuje się, że konsensus często graniczy z cudem, a przecież przebieg sprawy rozwodowej w dużej mierze zależy właśnie od kompromisu, jaki są w stanie osiągnąć obie strony jeszcze przed samą rozprawą.

Sytuacja jest często bardzo nieciekawa – oto nagle, na sali sądowej, mąż i żona stają się wrogami, w ich oczach widać nienawiść i pogardę. Jak w takich warunkach dojść do ważnych ustaleń, które wpłyną nie tylko na dalsze życie ich samych, ale często także ich dzieci? Jest to niezwykle trudne, jeśli choćby po jednej ze stron nie ma woli porozumienia. Niestety dla wielu osób zbyt trudne jest otrząśnięcie się z negatywnych emocji, które uwierają, męczą i bolą. Rzeczowe i zadowalające obie strony ustalenia rodzą się zwykle w mękach i dojście do zgody to najczęściej wizja iście utopijna. Dlaczego tak się dzieje?…

Droga na salę sądową, gdzie odbędzie się pierwsza rozprawa rozwodowa, zwykle jest poprzedzona długimi przygotowaniami, kalkulacjami, rozmowami. Sam rozwód jest już tylko kulminacją tych przygotowań, a jego przebieg w dużej mierze zależy właśnie od porozumienia dwóch stron jeszcze przed samą sprawą. Ale czy porozumienie zwaśnionych małżonków jest w ogóle możliwe? Okazuje się, że często graniczy z cudem. Sytuacja jest bardzo nieciekawa – oto dwóch zdeklarowanych wrogów, ziejących nienawiścią i plujących na siebie jadem, musi dojść do ważnych ustaleń, które wpłyną na dalsze życie całej rodziny. Niezwykle trudne okazuje się otrząśnięcie z negatywnych emocji i partnerskie debatowanie na tematy, które uwierają, meczą, bolą. Rzeczowe i zadowalające obie strony ustalenia rodzą się zwykle w mękach i dojście do kompromisów to najczęściej wizja iście utopijna. Dlaczego tak się dzieje? Przecież w konstruktywny dialog mają wejść osoby, które jeszcze niedawno świata poza sobą nie widziały, rozumiały się bez słów, w mig łapały wszelkie aluzje i ukryte intencje. Dlaczego nie potrafią teraz przemówić jednym, zgodnym głosem? Może paradoksalnie właśnie dlatego, ze za dobrze się znają? Wiedzą, czego po sobie mogą oczekiwać. Znają plany i dążenia małżonków i chcą je za wszelką cenę pokrzyżować, dla własnej satysfakcji? Czy nienawiść i pragnienie zemsty czynią z rozwodzących się ludzi bezwzględnych, gotowych na wszystko zajadłych przeciwników? Czy realne jest takie rozwiązanie sprawy, aby w zgodzie, i jeśli nie przyjaźni, to chociaż wzajemnym szacunku, rozejść się i zacząć od nowa, mając w pamięci jak najlepsze wspomnienia o zakończonym związku? Z zebranego tu materiału zarysowuje się niestety przykry obraz narastania konfliktu „okołorozwodowego”.

Wydawałoby się, że zawsze można rozwieść się polubownie. Czy takie były rozwody wśród naszych znajomych i rodziny? Zwykle tego nie wiemy, gdyż wstydliwa prawda zwykle do nas nie dociera. Toczy się za zamkniętymi drzwiami sądu i mieszkania osób rozwodzących się. Zwykle niestety rozwód przekształca się w walkę na noże, albo co najmniej ostrą rozgrywkę taktyczną, z na zimno wykalkulowaną strategią działania, niszczenia, zemsty. W prezentowanym tu materiale sięgniemy do genezy takiego stanu rzeczy. Dlaczego ludzie rozwodzący się nie potrafią lub nie chcą się dogadać?

Jak się okazuje, przyczyn jest bardzo wiele. Każdy rozwód to dra-mat, ogromny przełom, wyniszczający psychicznie i fizycznie. Każdy rozwodnik ma swoją przejmującą historię, ale najtrudniejszą częścią każdej takiej historii złamanego serca jest ta, która dotyczy początków, źródeł konfliktów. A okazuje się, że wejście w tę całą procedurę rozwodową, te wszystkie rozprawy, spotkania w towarzystwie prawników, pisma, xi, powoływanie świadków, to dopiero w pełni uzmysławia, do czego się dąży i co trzeba zrobić, by ociągnąć cel. Rzadko kiedy małżonkowie mówią jednym głosem i prezentują jedno stanowisko. Ale dlaczego tak się dzieje?

Zapraszamy do lektury, która pomoże się zmierzyć z tym problemem. Poznamy przejmujące historie nieszczęśliwych miłości. Spotkamy się z ludźmi, którzy nadal bardzo kochają swoich małżonków i liczą na to (ach, ta nadzieja, głupich matka…), że będą w stanie uratować związek. Że pozew wniesiony przez ukochaną osobę to tylko wyraz nieprzemyślanej, bezpodstawnej decyzji. Że trzeba jakoś inaczej sobie radzić, wybaczać, zapominać to, co złe, że trzeba po prostu dać sobie trochę czasu na ochłonięcie i trzeźwą ocenę sytuacji. Tacy zakochani starają się za wszelką cenę nie dopuścić do rozwodu. Chcą zyskać na czasie, przeciągnąć w nieskończoność całość procedur, by w efekcie doprowadzić do pogodzenia się i do nowego wspólnego początku. Takie desperackie i często słabo osadzone w realiach poczynania kończą się z reguły ogromnym rozczarowaniem, zniechęceniem lub załamaniem. Czy ci desperaci naprawdę nie zdają sobie sprawy z tego, że nie ma czego ratować? Co jest motorem ich działań – czy tylko miłość? Czy fałszywie odczytywane chore przywiązanie, wypracowana latami zależność psychiczna motywująca działania tak nierozważne i ryzykowne? Trudno tu o jednoznaczną analizę. Wiadomo, ile osób, tyle historii i indywidualnych rozstrzygnięć. Nie da się chyba sprowadzić takich postaw do jednoznacznego, jednakowo motywowanego stanowiska. Ale czy to jest potrzebne? Czy każda analiza musi prowadzić do syntezy? Jak się okaże, w przypadku trudnych relacji międzyludzkich nie sposób doprowadzić do jednoznacznych uogólnień. Niestety nie jest możliwe opracowanie systemu uniwersalnych wytycznych, które pomogą ludziom dążącym za wszelką cenę do utrzymania małżeństwa do zrozumienia możliwych konsekwencji w przyszłości. Czy próba utrzymania związku po przejściach nie jest jak zlepianie potłuczonego dzbanka, na którym zawsze już będę widoczne rysy

i pęknięcia? Szereg historii pokazuje, że historia często się powtarza i te same problemy wracają na nowo. Często jednak jest późno, aby zakładać nową rodzinę i odnaleźć upragniony spokój i miłość… Mówi o tym wiele osób….

Dojście do porozumienia często zostaje także utrudnione przez osoby trzecie. Tu na scenę wkracza nieoceniona „mamusia", starająca się jak najbardziej zaszkodzić znienawidzonemu zięciowi lub nie akceptowanej synowej. Taka teściowa tryska jadem, podburza swoje dziecko przeciwko mężowi lub żonie, nierzadko takim działaniem bardzo utrudnia cały proces. Pytamy – dlaczego to robi? Jeśli ma na uwadze dobro swojego dziecka – czy nie lepiej byłoby odpuścić i pozostawić małżonkom swobodę, możliwość porozumienia się we własnym zakresie? Czy takie osoby nie zdają sobie sprawy, że swoim wtrącaniem się i manipulacjami szkodzą przede wszystkim swojemu dziecku? Zapraszamy do zapoznania się z wypowiedziami także i takich zacietrzewionych teściowych oraz ich manipulowanych dzieci, umęczonych lub podsycanych nienawiścią do działania. Może uda się choć trochę zrozumieć dlaczego upokorzenie synowej lub zięcia staje się czasem takim priorytetem dla rodziców drugiej strony (zwykle matki). A może ich intencje są jak najbardziej zrozumiałe i dla nich samych uzasadnione? Czy mają rację?

Niekiedy do akcji wkracza też nowy partner lub nowa partnerka, uniemożliwiając (celowo lub nieumyślnie) dojście do porozumienia. A jeśli rozwodzący się mężczyzna ma przyjaciółkę, która jest z nim w ciąży? Wtedy robi się jeszcze barwniej i bardziej widowiskowo. Na kanwie zebranych wypowiedzi można by nakręcić znakomity serial o tych wszystkich sprawach, które zaburzają spokojny i cywilizowany proces rozwodowy i nie zabrakłoby nam materiału na kilkadziesiąt odcinków…

Dlaczego tak trudno się rozwieść? Czy sami sobie nie rzucamy kłód pod nogi? Czy nie próbujemy lawirować między faktami i ludźmi tak, aby jak najdłużej odwlekać to, co nieuniknione? Czy czasem to nie jest tak, że zbyt pochopnie podjęta decyzja zaczyna przerażać i rozpaczliwie próbujemy się z niej wycofać? Czy to moralne, aby manipulować ludźmi dla osiągnięcia własnej korzyści? Jakie pobudki kierują tymi wszystkimi kombinatorami i siewcami konfliktów? Dlaczego podczas rozwodu nie potrafimy się dogadać?

~ Nie dogadamy się…

„Coś o sobie (…) – rozwiedziona, ex znalazł sobie kochankę i zostawił mnie z trzylatkiem. W pozwie napisał, że ciąża była tylko po to, by utrzymać małżeństwo. Przed rozwodem straszył pobiciem itd. (na zimno zupełnie), po rozwodzie wielokrotnie wyzywał przy dziecku, bo na hasło >>przywiozę o… << reagowałam >>najpierw się dogadujemy, a despotyczne zagrania to do kochanki proszę<<. Niestety, jestem przykładem takiej kobiety, która sama za tatusiem wydzwaniała, żeby regularnie i często widział się z dzieckiem. Jak mnie dopada choroba, to dzwonię do niego, żeby zaopiekował się młodym i jak myślicie co… Najczęściej g…o. Ale jakby ktoś go zapytał o kontakty z dzieckiem, to tak – na pewno mu utrudniam… (…)"

Źródło: www.tato.com.pl

~ Będzie utrudniać…

„(…) We wtorek miałem sprawę rozwodową. Chcę się rozwieść z żoną dlatego, iż zdradziła mnie z innym i mieszka z nim w Irlandii. Po deklaracji, że przyjedzie na sprawę, nie stawiła się, nawet nie przyleciała do Polski. Była to nasza pierwsza rozprawa. Sędzina oświadczyła, że nie ma potwierdzenia odbioru wezwania (zostało wysłane około 2 miesiące temu) i sprawy jakby nie było. Powiedział także, że jak mam z nią kontakt to mogę porozmawiać i namówić, żeby napisała oświadczenie przez notariusza, czy zgadza się na rozwód, czy nie. Jeżeli nie, to niech poda powody. Wczoraj dowiedziałem się od koleżanki, że w Irlandii i Anglii nie istnieje coś takiego jak potwierdzenie pobrania. (…). Każda przychodząca paczka nie musiała być potwierdzona podpisem. Po prostu listonosz zostawiał przesyłkę pod drzwiami, u sąsiada, albo zostawiał wiadomość, gdzie ją można ewentualnie odebrać. Koleżanka miała sprawę o podwyższenie alimentów i sąd 3 razy wysyłał wezwanie do jej byłego i żadne potwierdzenie nie przyszło. Więc myślę sobie, żeby teraz napisać wniosek o powiadomienie o tym sądu z podaniem nr sygnatury sprawy
koleżanki, żeby sąd miał dowód, że coś takiego jednak istnieje, jak brak potwierdzenia odbioru za granicą. Nie chcę czekać w nieskończoność i czekać, żeby sąd po raz kolejny musiał się o tym przekonać. (…) Nie posiadamy wspólnego majątku i dzieci, więc myślę, że sprawa nie powinna być aż tak trudna. Moje żonie ostatnio coś się odmieniło i chciałaby

ratować związek, ale ja już nie mam na to ochoty. Dlatego będzie utrudniała pod każdym względem. (…)”

Źródło: www.rozwody.fora.pl

~ Wciąż po mnie”jeździ”

„W moim przypadku było tak, że to ja odszedłem. Wiele było powodów tej decyzji… Z moją byłą żoną mam super córkę, po rozstaniu jesteśmy już 7 lat. Jak napisałem, powodów było wiele z jej strony i z mojej również, ale myślę, że dla nas i dla dziecka tak było lepiej (wieczne kłótnie, awantury, ingerencje teściowej i brata żony – leciał z łapkami do mnie, gdy ja trzymałem córkę wtedy 3-letnią). Przepraszałem ex wiele razy, w zamian otrzymywałem kolejne wiązanki. Zdążyłem się już do tego przyzwyczaić, i nie robiły już na mnie żadnego wrażenie wyzwiska, obelgi itd. Myślałem, że tak musi być, ma do mnie żal i ma do tego prawo. Ale w maju byłem z moją córka u psychologa, w rozmowie padło, że mam kiepski kontakt z ex, że nawet jeśli chodzi o córkę, to nasz kontakt jest beznadziejny, Wspomniałem o tych sytuacjach, gdy jestem wyzywany… Dowiedziałem się, że owszem, żal może i powinna była mieć, ale szacunek do mnie i jego wymaganie dla mojej osoby jest jak najbardziej na miejscu. Od tamtej pory wymagam tego szacunku, idzie to kiepsko, była [żona] jest jakaś oporna i nie zamierza zmieniać swojego nastawienia, ale ja w tej chwili nie stoję jak sierota i nie pozwalam sobie na takie traktowanie mnie, tym bardziej w obecności córki… (…)”

Źródło: www.tato.com.pl

~ Zostanę na lodzie?

„Wspólnie z mężem zamieszkujemy w mieszkaniu będącym własnością jego brata. Jest jedynie testament z zapisem, że po śmierci brat zostawia je w spadku mojemu mężowi (było to kilka lat temu i zostało tak załatwione, aby uniknąć jakichś podatków). Pół roku temu podpisaliśmy z deweloperem umowę przedwstępną za zakup nowego mieszania (na tej umowie widniejemy wspólnie z mężem), następnie zaczęliśmy ubiegać się o kredyt mieszkaniowy na ten cel. Okazało się wtedy, że mój mąż widnieje w BIK i żaden bank nie przyzna nam WSPÓLNIE kredytu. Aby jakoś wybrnąć z tej sytuacji, zrobiliśmy na czas załatwiania kredytu rozdzielność majątkową,

W konsekwencji do umowy kredytowej przystąpiłam sama. Na dzień dzisiejszy mamy wspólnotę majątkową, rozdzielność została zniesiona. Sytuacja zaczyna się komplikować ponieważ powiedziałam mężowi, że należałoby dokończyć sprawę mieszkania, w którym obecnie mieszkamy i brat powinien przekazać nam obojgu lokal w darowiźnie. Mąż poinformował mnie, że mieszkanie zostanie przekazane, ale tylko jemu i ja nie mam do niego żadnych praw. W takiej sytuacji poprosiłam męża, aby poszedł ze mną do dewelopera i zmienił treść umowy tak, żebym to tylko ja widniała teraz na umowie przedwstępnej, a później w akcie notarialnym. Mąż powiedział, że tego nie zrobi, że to budujące się mieszkanie jest wspólne itd. Zaznaczam, że mój mąż ma bardzo niskie dochody i to ja na razie spłacam samodzielnie odsetki od kredytu i to ja samodzielnie do niego przystąpiłam. Boję się, żeby nie okazało się, że ja będę spłacać kredyt i za kilka lat zostanę z dzieckiem na przysłowiowym lodzie… (…)"

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Życzy mi śmierci i kłamie w sądzie!

„(…) Moja sprawa jest bardzo nietypowa, gdyż zostałem pozwany przez żonę, która chce rozwodu. Na początku chciała wyłącznego orzekania o mojej winie i ograniczenia moich praw w stosunku do rocznej córeczki. Po mojej odpowiedzi zgodziła się na rozwód bez orzekania i zachowanie moich pełnych praw. Problem polega na tym ze ja NIE CHCĘ się rozwieść… Do tej pory bardzo kocham swoją żonę, a dziecko stanowi sens mojego życia. Nie wyobrażam sobie dalszego funkcjonowania bez rodziny i wyrządzenia takiej krzywdy własnej córce. Żona twierdzi, że mnie przestała kochać, nie może na mnie polegać i brzydzi się mną; chce, bym zniknął z jej i córki życia, twierdząc że jestem złym ojcem i mężem. Wcześniej wielokrotnie życzyła mi śmierci i niemalże sugerowała popełnienie samobójstwa. W pozwie napisała wiele nieprawdziwych rzeczy na mój temat. Powołała na świadków swoją najbliższą rodzinę, która jest nastawiona przeciwko mnie… Ja sam zdeklarowałem wcześniej rozdzielność majątkową, aktem darowizny ofiarowałem żonie swoje, kupione w czasach kawalerskich mieszkanie własnościowe, by miały z córką gdzie mieszkać, a ponadto notarialnie ustaliłem alimenty na córkę w wysokości 900 zł miesięcznie. Mieszkam w wynajętym lokalu, którego

koszta utrzymania praktycznie przewyższają moje możliwości. Chciałbym wrócić do rodziny, do żony i córki i swego starego domu. Zależy mi na Rodzinie i tym wszystkim, czego zostałem pozbawiony. Podejrzewam u żony depresję poporodową, ukierunkowaną na negowanie mojej osoby, tym bardziej, że przed zajściem w ciążę żona leczyła się psychiatrycznie i przyjmowała mocne leki, które teraz odstawiła. (…)"

Źródło: www.tato.com.pl

~ Dlaczego mnie to spotkało!?

„Trochę ode mnie młodszy, mieszkaliśmy ze sobą przez rok. Zaraz po ślubie zaczęły się rozmowy, żeby mieć dziecko. Tylko, że nie taka była umowa przed ślubem. Wiele lat wcześniej chorowałam, przeszłam kilka operacji. Ciąża oznaczała ryzyko śmierci, bałam się. Chciałam mieć dziecko, ale bardziej chciałam żyć. Dodawał mi otuchy, dzisiaj myślę, że lekceważył moje obawy. Jeśli mężczyzna stworzy kobiecie odpowiednie warunki, to będzie chciała mieć z nim dziecko! To muszę jasno powiedzieć, bo najtrudniejsza do zrozumienia jest ta jego przemiana. Dziecko było z jego inicjatywy, on zaprosił je na świat. Osiem z dziewięciu miesięcy spędziłam w szpitalu, nie wstając nawet do toalety. No i się zaczęło. Przychodził rzadko, i zaraz musiał lecieć. Nie przynosił tego, o co prosiłam, zapominał po wiele razy, Śmiał się, że brzydko wyglądam, że nie da mi czekoladek, które przyniósł, bo i tak jestem gruba. I tak dalej. Myślałam, że skutkiem tego leżenia, leków jakie brałam i generalnie całej tej sytuacji jestem przewrażliwiona i doszukuję się złych intencji, a on przemęczony itd. Później się dowiedziałam, że w tym czasie przyprowadzał do domu dziewczyny i kochał się z nimi w naszym łóżku. Kiedy wróciłam z córką do domu, to generalnie była sielanka. Wspominam te lata bardzo szczęśliwie. Nie wiem kiedy zaczęło się psuć. Jak córka zachorowała na (…)? Czy po prostu wtedy, kiedy poznał tę dziewczynę… Zakochał się i wyprowadził jak córka miała 3,5 roku. Byłam na wychowawczym, znalazłam się bez środków do życia. Jakoś tam się pozbierałam, ale parę miesięcy jechałam na pożyczkach. Ponieważ uchodziliśmy za dobre małżeństwo, rodzina i znajomi zaczęli wywierać na niego naciski, żeby się opamiętał i wracał do domu. To zniknął. Zerwał kontakty ze wszystkimi, łącznie ze swoją matką. Ale to zniknięcie oznaczało, że nie mogłam się z nim kontaktować – czyli np.

rozwieść, albo zażądać alimentów. Dodam, że przez cały czas miałam ten sam adres i numer telefonu. Mogłam go szukać, teoretycznie mogłam się domyślać, kto go zatrudnił, albo dotrzeć do tej osoby, ale trochę się uniosłam honorem, trochę nie miałam głowy. Po dwóch latach milczenia dostałam pozew o rozwód. Nie podał swojego adresu, tylko namiary na kancelarię adwokacką. Napisał, że to małżeństwo było od początku nieudane. Ani słowa, że kochanka, że porzucenie rodziny bez środków do życia itp. Zobaczyłam go na sprawie, nawet na mnie nie patrzył. Nie zainteresował się, co z małą, albo jak sobie radzę. Zapytałam, czy nie powinien aby ze mną o czymś porozmawiać. Nie chciał. Wściekłam się i zażądałam orzeczenia o jego winie. Na tzw. pojednawczej sędzia zapytała o kontakty z dzieckiem, to powiedział, że nie może, bo ja uniemożliwiam. Powiedziałam jak jest i sędzia zapytała czy ja znam jego adres i telefon. I że jak nie znam, to ma podać do protokołu. Odmówił, bo nie chciał, żeby się wydało z kim mieszka (orzeczenie o winie!) i sędzina powiedziała, żeby się nie wygłupiał i nie robił z siebie idioty, a ze mnie jędzy. Dosłownie tak powiedziała. W czasie procesu zaczął się spotykać z córką, pewnie chciał dobrze wypaść. Jak na sprawę z orzeczeniem o winie było całkiem nieźle, jak zobaczył listę świadków i dokumentów to sam się przyznał i nie trzeba było tego cyrku. Sąd przyznał mu prawo współdecydowania o ważnych sprawach życiowych i spotkania w co drugi weekend, miesiąc wakacji i tydzień ferii. Takie weekendy odbyły się trzy. Potem zaczęło mu coś wypadać. Włącznie z tym, że mieli spędzić razem czas od piątku godz. 18 do niedzieli godz. 16, a on zadzwonił o 18.30 mówiąc, że nie może. Mała bardzo to wszystko przeżywała. W urodziny nie chciała wyjść z domu, bo tatuś zadzwoni. Ale nie zadzwonił, a w telewizji puszczali reklamę, jak tatuś bawi się z córeczką. Mała dostała ataku furii. Podobnie było w dzień dziecka, zniszczyła wszystko, co dostała ode mnie. Widziałam jej cierpienie, chciałam z nim porozmawiać. Nie miał czasu. Wtedy próbowałam tych opisanych sposobów, typu koledzy, matka itp. Pisałam maile, najpierw uprzejme, potem, kiedy nie odpisywał (a ustawiłam raport potwierdzenia, czytał!) – coraz mniej uprzejme. Pewnego dnia zawiadomiłam, że mała jest ciężko chora i leży w szpitalu. Prze trzy tygodnie nie odwiedził, nie zadzwonił nawet. Po ośmiu miesiącach braku czasu dla dziecka (w tym wakacje) i niemożności spotkania ze mną, zadzwonił dzień przed Wigilią i zaprosił małą na całe święta ze swoją nową rodziną. Odmówiłam.

Powiedziałam, że zupełnie nie liczy się z uczuciami dziecka, że tego nie wolno tak załatwiać. Że trzeba było się wcześniej spotkać, oswoić sytuację, a nie fundować jej taki stres. I że nie zostanę sama przy choince, którą właśnie z córka ubieramy. I że na towarzystwo dziecka przy świątecznym stole to trzeba sobie zasłużyć. Zaproponowałam drugi dzień Świąt i w kameralnym gronie. Tzn. on i jego nowa narzeczona. Obraził się, że nie będę mu organizować Świąt. Rzuciliśmy słuchawki oboje. Przestałam się narzucać z tymi mailami itp., on też. Następne pół roku bez spotkań. Tym razem urodziny nie zostały przepłakane przy telefonie, już nie czekała. Przed wakacjami napisał uprzejmego maila z propozycją spotkania i omówienia planów wakacyjnych. Ponieważ nie chciałam, żeby po takim długim niewidzeniu spędzali od razu dwa tygodnie razem, ustaliliśmy jakieś weekendy itp. Dotrzymywał układu, wakacje były udane, zasługę w znacznym stopniu przypisuję nowej narzeczonej. Zaczęły się dobre czasy. Bywało, że odwoływał spotkania, ale z rozsądnym wyprzedzeniem, Sygnałem alarmowym powinno być dla mnie to, że kiedy musiał odwołać wspólny weekend, to spotkanie się nie przesuwało, tylko „wypadało". Jeśli w terminie następnego mała była np. chora, to robiła się dwumiesięczna przerwa, która doskwierała córce, ale nie była dostrzegana przez tatusia. Mimo generalnej poprawy stosunków, stanowczo spędzał z nią mniej, niż połowę czasu wyznaczonego przez sąd. Stale coś mu wypadało. Aha, i nie zaprosił córki na swój ślub. Bardzo to przeżyła, powiedziała, że jego na swój też nie zaprosi. Pogorszenie dosyć jednoznacznie nastąpiło, od kiedy ma nowe dziecko. Córka jest zachwycona siostrzyczką, odkłada dla niej swoje ulubione zabawki, ubranka, jej zdjęcie powiesiła sobie nad łóżkiem… A tatuś nie ma czasu. Ostatni kontakt mieli, kiedy przed świętami Bożego Narodzenia mała błagała, żeby móc go odwiedzić. Mówiła >>tatusiu, proszę cię, będę, grzeczna<<. Ale jakoś się nie dogadali… Od tej pory zero kontaktu. Córka ma swoją komórkę, jeśli zadzwoni, to przecież wiadomo. Nie musi się kontaktować ze mną, jak nie chce. Mam do niego żal i boję się, że zacznie to być widać. Przy tym – jak wspomniałam, płaci alimenty. Czasem dorzuca coś ekstra, typu na początek roku szkolnego. To nie jest stałe zlecenie, przychodzi w różnych dniach. Czyli pamięta o dziecku przynajmniej raz w miesiącu. To tyle historii. Starałam się obiektywnie i wyczerpująco. Pomijałam sprawy czysto emocjonalne. Nie jestem pewna, czy ten opis wystarczy. Czy teraz ktoś mi pomoże zrozumieć, co się dzieje?

Dziwnie się czuję napisawszy to wszystko. Jak bym stanęła w ruchliwym punkcie miasta i wykrzyczała całą swoją niełatwą historię. Jak bym trzymała swoją nagą fotografię. Nie wiem, kto mnie ocenia. Pewnie wielu życzliwych, ale pewnie też tacy, co patrząc na mnie zobaczą swoje problemy… (…)"

Źródło: www.forum.gazeta.pl.

~ Jak huśtawka…

„(…) Właśnie doświadczam w realu tego, o czym marzyłam przez ostatni rok, a przewidywałam od prawie trzech. Rozwód… bardzo go chciałam. Naprawdę bardzo. Powinni udzielać ich (rozwodów) w trybie doraźnym. Czekanie w stanie zawieszenia jest jak huśtawka. Teraz jestem w fazie wznoszącej, ale nie wiem jak długo to potrwa. Może już huśtawka nie opadnie? Może po prostu wróciłam do formy i żyję? Oby. Pierwsza propozycja rozstania została potraktowana jak niesmaczny żart. Druga poważnie, ale jako ostrzeżenie. Ciągle nie było zgody, ale pojawiła się blond alternatywa i zgoda jest. Cud? Tak sobie to wymyśliłam, tak się stało. Gdyby nie ona, dalej byłabym żoną, czyli nikim. Teraz jestem przyszłą byłą żoną i niecierpliwie czekam na wielki finał. Łatwo nie będzie. Nie wiem, co będziemy jeść (mam kilka sztuk cudownych dzieciaków), gdzie będziemy mieszkać oraz wielu innych rzeczy. Ale wiem na pewno, że już jesteśmy szczęśliwi, spokojni i zadowoleni. Gość nieźle dał nam popalić, teraz też się stara, ale jakoś już to nie działa. Czy ktoś może obiecać, że damy radę?"

Źródło: www.netkobiety.pl

~ 7 lat walki i…

„Jestem po walkach, od 7 lat sama z dziećmi. Kontakty były >>na siłę<<, a przyczyną tego był fakt, że ex miał kobietę, która – jak czas pokazuje – nie wiedziała nic o dzieciach i ich potrzebach. Były wojny i sprzeciwy starszej córki wobec ojca, były żale wylewane na mnie przez dzieci, ale było też spokojnie i te chwile trzeba łapać i najadać się nimi do syta. Teraz, gdy ex rozstał się z tamtą panią, wrócił do dzieci. Oczywiście były pretensje córki do mnie o >>robienie wody z mózgu<<, ale przetrwałam i to. Aktualnie, mogę wyjechać na 2-3 dni a oni tj. on z dziewczynkami, zostaje w moim domu i robi za matkę i ojca. Gotuje, robi

zakupy, odrabia lekcje, angażuje się w ich zainteresowania. Ja mam po 9 latach oddech….

Nie nastawiałam dzieci przeciwko niemu – dzieci z rozbitych domów szybciej dojrzewają i widzą ostrzej i szczegółowiej same z siebie – wystarczy z nimi być i tłumaczyć, każdy związek po rozpadzie winien żyć swoim życiem, a nie karmić się odpadami z byłego układu, umożliwiać kontakty z byłymi a wciąż rodzicami tych dzieci. Zawsze dziękować Istnieniu za spotkanie z ex, choćby >>tylko<< dlatego, że to spotkanie przyniosło efekt w postaci dziecka. Dawać sobie szansę na szczęście tu i teraz, bo to daje szansę na dostrzeganie szczęścia w ogóle. Czasem trzeba być pokornym wobec życia, zrobić krok w tył, żeby móc od nowa ruszyć z innego miejsca do nowego celu. Nie walczmy. Pozdrawiam."

Źródło: www.tato.com.pl

~ Pomiata mną cały czas…

„Mój kontakt z ex [żoną] jest katastrofalny. Byliśmy małżeństwem 3 lata, krótko było ale >>dynamicznie<<. Mieliśmy duże mieszkanie, kupili mi starzy, na szczęście oni mieli nosa i to mieszkanie było na nich. Prace mieliśmy obydwoje, ale zarobki kiepskie. Ex wracała późno z pracy, ja od 16

tej w domu. Zaczęły się problemy finansowe, doszło dziecko i staczaliśmy się po równi pochyłej, codzienne kłótnie. Wstyd powiedzieć, ale żona mnie biła, rzecz jasna broniłem się, ale do rękoczynów dochodziło i to wszystko oglądała nasza córeczka. W końcu w (…) roku zmieniłem pracę – lepiej zarabiałem i poznałem tam fantastyczną kobietę, też po przejściach (i to ogromnych). Dużo ze sobą rozmawialiśmy, w pracy spędzaliśmy dużo czasu, dziewczyna, mimo tego co przeżyła, była zawsze uśmiechnięta, zadowolona, energiczna, pełna życia… Zakochaliśmy się w sobie… Powiedziałem kiedyś o tym żonie i się zaczęło – to długa historia. Co muszę napisać, to że bałem się rozwodu, choć to ja wniosłem pozew, bałem się stracić córkę, którą bardzo kocham. Śniła mi się ciągle córka, która wymyka mi się z rąk i spada… Dramat, przeżywałem to okropnie. Żony nie kochałem, ale za córkę dałbym się pociąć. Ułożyłem sobie życie na nowo, z moją partnerką jest super, bardzo ją kocham, a ona mnie. Jeśli chodzi o relacje z ex: minęło sporo czasu, ale za każdym razem są wyzwiska w moim kierunku, życzenia

śmierci. Dopiero wczoraj sąd uregulował moje kontakty z córką i na papierze wygląda to całkiem sensownie. Ciekawe, jak wyjdzie w życiu. Była mnie nienawidzi, pomiata mną, nie szanuje, wczoraj po rozprawie powiedziała, że jestem palantem. Do tej pory bardzo utrudniała kontakt z córką, widziałem córkę raz na dwa tygodnie albo rzadziej. Żadnych wspólnych wakacji itp. Była [żona] w obecności córki pomiata mną. Gdy mała coś dostanie ode mnie i wiezie to do domu, to się boi, chce żeby to zostało u mnie, chowa to w ostatniej chwili w samochodzie, dramat, jak ona naszą córkę terroryzuje z mojego powodu. Na urodziny córki kupiłem jej wieżę, zawiozłem, mama córki wrzask, kazała mi to zabierać, albo chciała to na śmieci wywalić – to wszystko widziała córka. Wcześniej ten prezent zaproponowała mama [byłej]. Miałem nadzieję, że to się zmieni, (była i jest pedagogiem!), gdzieś czytałem, że zwykle żałoba po rozpadzie trwa góra rok czasu, w naszym przypadku to się nie sprawdza. Mam takie życzenie, żeby porozmawiać z ex o córce, o jej przyszłości, zdrowiu, o postępach w nauce, o jej kolegach, koleżankach, żeby wspólnie rozwiązywać problemy dotyczące naszego dziecka… Kiedyś myślałem, że była ma wszelkie prawo do tego zachowania, ale byłem (…) u pani psycholog i ona mi powiedziała, że jestem w błędzie. Fakt – ma prawo mieć żal, ale szacunek jak do człowieka mi się należy…"

Źródło: www.tato.com.pl

~ Chcę walczyć, choć on już nie widzi szans…

„Witam. Mam poważany problem. Od 13 lat jestem żoną. W ubiegłym tygodniu mój mąż poinformował mnie o planowanym rozwodzie. Obwinia mnie od rozpad małżeństwa… że nadużywam alkoholu, jestem nadpobudliwa, miałam zachowania autodestrukcyjne. Wiem, że stworzyłam mężowi piekło. Jednak bardzo Go kocham, chcę zacząć się leczyć (mam ustalony termin wizyty u specjalisty), od informacji o rozwodzie, nie tknęłam alkoholu do ust. Jestem osobą pracującą. Jednakże czas pracy męża powodował, iż większość czasu musiałam przebywać sama w domu (nie mamy dzieci). Mąż nie wspierał mnie w problemie, na moją prośbę kupował mi alkohol, teraz twierdząc, by mieć święty spokój i bym nie marudziła mu, że tyle pracuję. Szczerze, bardzo kocham męża i chciałabym

go odzyskać i walczyć o to małżeństwo. Na razie jest on jednak nieprzejednany. Chce wystąpić o rozwód bez orzeczenia winy (…)”

Źródło: www.forumprawne.org

~ Piotrek

„(…) Ja jestem w trakcie rozwodu (choć na szczęście nie mam dzieci, bo teraz to one najbardziej by cierpiały), za miesiąc rozprawa… Co chwila zastanawiam się, co paniusia jeszcze wywinie i o czym się jeszcze dowiem. Ja uciekłem w pracę, ona pozwala mi zapomnieć, praktycznie dom, działka, praca na etacie + dorabianie co 2 nockę, paradoksalnie mi to pomaga. (…) Jak facet jest nieodpowiedzialny (zresztą dotyczy to również kobiet), kręci, jest nierobem… czy jeszcze gorzej, jak wkrada się patologia (jak można podnieść rękę na kobietę, nie pojmuję tego) to się nie zmieni, nawet jak będzie nie wiadomo co obiecywać, także czasem lepiej jest podjąć tę trudną decyzję i się rozstać, nie jest wtedy łatwo, wiem to z doświadczenia, ale często to jedyna rozsądna decyzja.”

Źródło: www.f.kafeteria.pl

~ Dwa punkty widzenia

„(…) Od 8 miesięcy żyję w zawieszeniu, tzn.: mąż wyprowadził się ode mnie i naszej córeczki. Wrócił do rodziców. Tak naprawdę nie wiem od czego zacząć, bo sprawa jest dość skomplikowana. Ogólnie rzecz ujmując, to ja jestem tą złą w naszym związku (przede wszystkim w jego oczach), bo to ja przez bardzo krótki czas spotykałam się z innym mężczyzną i skutkiem ubocznym tej znajomości było wiadomo co… Jak się dowiedziałam po fakcie, mąż podejrzewał od jakiegoś czasu, że coś jest nie tak i pozakładał mi podsłuchy oraz kazał mnie śledzić. Jak twierdzi, wszystko słyszał… Ja tak naprawdę nie zrobiłam tego z nudy, ale dlatego, że szukałam akceptacji i ciepła, a w domu było tylko warczenie na siebie, jego praca (najważniejsza), alkohol rzadko, ale jeśli już, to do ścięcia białek (nawet gdy wiedział, że go potrzebuję i czekam na niego z dzieckiem). Aha, zapomniałabym – hobby. Na to zawsze miał czas, a jak nie miał, to go sobie wykombinował – na mnie nie miał czasu. Już nie pamiętam kiedy ostatnio byliśmy na spacerze. A poza tym pretensje o wszystko – pieniądze, porządek, że za dużo jedzenia kupuję… Starałam się jak mogłam, żeby

nasze małżeństwo było zgodne, ale stało się jak się stało. Jesteśmy osobno, ale na papierze nadal razem. Nie wiem, co mam robić w takiej sytuacji. On nie wniósł jeszcze pozwu i tak naprawdę nie wiem co planuje. Czy mnie zwodzi… Wiem jedno, nadal mnie sprawdza, męczy psychicznie i doprowadza do łez, po czym odwraca się i wychodzi. Poradźcie mi, co mogę zrobić w takiej sytuacji. On uważa mnie za jedyną winną tego wszystkiego, a ja wiem swoje, co jego (jak twierdzi) nic nie obchodzi! (…)"

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ Nie ma odwagi się spotkać

„U mnie jest jasna sprawa. Zostawił mnie z 2 dzieci, jedno 4 lata, a drugie 4 miesiące, ale miałam dowody, że ma kochankę. I jak pokazałam list od męża kochanki, co do mnie napisał, to się przyznali jego rodzice najpierw. Oczywiście mężuś nie ma odwagi się nawet spotkać i chyba się wstydzi własnego synka. Ale ja jakoś daję radę, obecnie syn ma 10 lat, a córka 5 lat i może nie wierzyć nikt, ale on nie płaci nam w ogóle alimentów. Po prostu ma kochankę o 15 lat starszą i wstydzi się pokazać w mojej miejscowości. A bzdurą jest, że alimenty zaległe można umorzyć. Kiedyś będzie tchórz płakał. A dzieci kocham nad życie i on już ich nie zabierze, bo teraz one go nie chcą znać. Zresztą wcale im się nie dziwię, bo go 6 lat nie widzą. (…)"

Źródło: jw.

~ Mam żal…

„No, żeby życie było albo czarne, albo białe byłoby ślicznie. Można by było zawsze komuś przypisać 100% winy. Ja jeszcze nie jestem po rozwodzie. Ale nie jesteśmy razem. Ponieważ mam makabryczny żal do niego o to, że będąc w związku nie zajmował się dziećmi, nie pracował, nie łożył na nas, wiecznie miewał jakieś romanse, więc sprawę kontaktów załatwiłam następująco. Obawiałam się, że kiedy będzie przychodził do dzieci, ja nie opanuję się i spotkanie z ojcem będzie dla nich de facto wysłuchiwaniem moich żali i jego wymówek, a później oskarżeń. Może przychodzić kiedy chce, ale poprosiłam żeby mnie uprzedzał, bym mogła w tym czasie wyjść, żeby nie przeszkadzać ani dzieciom, ani jemu. Niestety jakoś do niego nie zawsze dociera. Efekt jest taki, że albo bez żadnej

informacji nie pojawia się tydzień, albo też bez informacji pojawia się codziennie, lub wtedy gdy mu pasuje i na ile mu pasuje – raz są to 2 godziny, innym razem 20 minut. Ja też mam swoje granice, które chciałabym, by uszanował. A tu nic. I co ja mam robić? Nie chcę walczyć za pomocą dzieci. Mają prawo do kochania go jak chcą i on też ma prawo do miłości do nich. Niestety, mimo, że ja staram się nie robić na złość, usunąć się w cień, bo rany są świeże, on jest złośliwy, ustawia mnie jak chce, tak by było mu wygodnie…"

Źródło: www.f.kafeteria.pl

~ Od rozprawy do rozprawy…

„Mój niestety jest (…) wyrachowany. Wszystko odbywa się bez świadków, nie przez telefon, ciężko nagrać, bo nie wiadomo kiedy zajdzie mnie znienacka. Ciężko udowodnić, że mi groził, bo się bardzo o to stara, by nie zostawiać żadnych dowodów/śladów >>jego działalności<<. Ostatnio zaczął robić pranie mózgu naszemu synkowi, na temat jaka to ja jestem zła i że nie kocham swojego synka. Niestety, dopóki nie będę miała rozwodu, nie mogę mu w żaden sposób ograniczyć kontaktów z synem – ma ustalone na czas trwania rozwodu kontakty i tego się trzyma, a syn po takim weekendzie jest kłębkiem nerwów. Najgorsze jest, że nic nie mogę z tym zrobić. I trwam w takim marazmie od rozprawy do rozprawy."

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ A ja utrudniam!

„(…) Ja utrudniam mojemu ex widywanie się z córką, bo… wiem, że nic dobrego z tego nie wyniknie. Skoro on mnie bił, gdy jeszcze byłam w ciąży, dziecku nigdy nic nie kupi… Fakt, że nie pracuje, bo kończy technikum, ale na papierosy i piwko jakoś ma!!! (…)"

Źródło: www.f.kafeteria.pl

~ Już sama nie wiem…

„Mąż wyprowadził się 11 miesięcy temu. Wcześniej było bardzo źle, bo odkryłam jego romans. Nie umiałam stanąć obok, chociaż nie chciałam, aby odchodził. Nie od razu do tego doszło, ale nic nie zrobił, aby ratować nasz związek: nie przepraszał i nadal się z nią spotykał (rzadko, ale jednak).

W końcu nastąpił koniec. Byliśmy 13 lat małżeństwem, ale długo też parą. Różnie bywało, ale ja oceniałam nasze małżeństwo jako dobre. Był moją jedyną miłością, pierwszym i jedynym mężczyzną. Nie wyobrażałam sobie życia bez niego. Po odejściu często pisał, nawet często padały czułe słowa z jego strony, pomagał mi załatwić wiele spraw, nie odtrącał moich czułych gestów. Prawie wszystkie rzeczy zostawił: część ubrań, książki, nawet swoje płyty, które kupował przez te 18 lat bycia ze mną. Oddał mi samochody, które były warte bardzo dużo pieniędzy (formalnie je przepisał na moją matkę). Przepisał mi mieszkanie!! Wiem, że żyje z tamtą kobietą i nie mówi o powrocie do mnie. Nie złożył jednak pozwu o rozwód, a moje sugestie na ten temat zbywa lub zręcznie odsuwa. Myślę, że on nie chce rozwodu. Zresztą mówi, że nie jest na to gotowy. Nie wiem do czego to zmierza. Ja już pogodziłam się z rozstaniem. Mam wielu przyjaciół, poznaję nowych ludzi. Wokół mnie jest wielu mężczyzn, którzy mnie adorują, chociaż jak na razie żaden z nich nie trafił do mojego serca. Jeszcze za wcześnie chyba na to. Wciąż przecież jestem mężatką. No i patrząc z tego punktu widzenia to widać, że mój mąż ułożył sobie życie z nową kobietą, ale i mnie ma nadal. Ostatnio zadzwoniłam do niego z zamiarem powiadomienia go, że ja już chcę rozwodu. Ale oczywiście nic z tego nie wyszło. Zanim to powiedziałam, to zaczęliśmy swobodnie rozmawiać o ostatnich wydarzeniach w naszym życiu. Potem on powiedział, że bardzo często o mnie myśli i że bardzo mnie lubi. No i jak ja mam wziąć z nim rozwód?! Skoro też go jeszcze bardzo lubię i po takich słowach nie mogłam powiedzieć >>chcę rozwodu<<.”

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ Moje zdanie o paniach…

„Myślę, że ostatnie lata strasznie zmieniły mentalność kobiet. Zrobiły się agresywne, pazerne na forsę, stanowiska. Zaczęły stawiać wygórowane żądania wszystkim, a zwłaszcza swoim facetom. I dodatkowo twierdzą, że są dobrymi matkami. Są raczej skrajnymi egoistkami, a właściwie egocentryczkami. Nie lubię tych współczesnych głupiutkich egoistek. Bo nic sobą nie reprezentują, poza krzykiem: moje, moje, należy mi się! Mój przyjaciel ujął to dosadnie – >>W d….ch im się poprzewracało<<. Trudno się nie zgodzić z taką opinią. Moja historia jest jak wiele innych. Ona spotyka kochanka w pracy, kombinują na lewo i na prawo. On bierze

rozwód ze swoją żoną. Moja eks rozmawia ze mną o moim wyjeździe do UK do pracy, żeby nam się polepszyło. Jadę, pracuję jak muł, wysyłam całą kasę, chcemy przecież kupić mieszkanie. Wysyłam synkowi dziesiątki paczek, ubranka, zabawki, wszystko, czego potrzebuje. I co? Kiedy biorę specjalny kredyt w banku w UK i ślę kasę na wykup mieszkania, po miesiącu kiedy przyjeżdżam na urlop, ona informuje mnie, że już tu nie mieszkam, a mieszkanie jest tylko jej i ona mieszka w nim z nowym partnerem. Po paru miesiącach rozwód. Syn zostaje z matką, chociaż mamy równe prawa rodzicielskie. Wysyłam jej wciąż 1000 złotych miesięcznie, bo tak się zdeklarowałem. Udało mi się dwa razy zabrać synka (7lat) na wakacje. Jedyny kontakt, który mam, to raz na dwa tygodnie przez Skype'a. I to tylko wtedy, kiedy ona ma czas, a ma go ciągle bardzo mało. Nowy partner popija wódę, kilka razy poszarpał się z nią, raz przyłożył. Idylla rodzinna. Szkoda coś więcej dodawać.. Jesteście moje panie w znacznej części kompletnie wyprane z zasad i rozumu. Jeśli nie my, to życie wam odpłaci z nawiązką. I tyle."

Źródło: www.forum.o2.pl

~ Nagranie i zniszczona opinia

„Mam [taką] sytuację,(…) mam starsze dziecko (7 lat). W domu miałam (…) podsłuch. Nagrał moją rozmowę z koleżanką, w której mówiłam o moim znajomym, z którym smsowałam i kilka razy z nim się spotkałam… nawet nie na kawie tylko na chodniku – zamieniliśmy kilka zdań. A ja zachwycona opowiadałam w tym nagraniu, jak miło nam się rozmawia, że lubimy ze sobą rozmawiać itp. To nagranie było już po złożeniu mojego pozwu o rozwód. Ja nie mam nikogo. Chciałam tylko z kimś miło pogadać, spędzić z kimś miło czas, podnieść własne poczucie wartości. Już był na tyle bezczelny, że odtworzył nagranie mojej i swojej rodzinie, a co najgorsze pokazał je dziewczynie mojego znajomego. Teraz jeszcze on ma nieciekawą sytuację. Przedstawił mnie wszystkim w świetle k…y, szmaty, która go zdradzała. A to nie tak. Przez to nagranie w pewnym sensie wszyscy zapomnieli, że to on nie pracował od 3 lat (ja utrzymywałam nasz dom i rodzinę), pił, bił mnie (niestety nie mam na to żadnych dowodów, a to z wiadomych względów, mieszkam na wsi, wstyd jak [państwowy pracownik] dzwoni po policję, bo mąż ją bije, a robił to tak, że nie miałam

siniaków). Zresztą miałam zawsze nadzieję, że będzie dobrze. Teraz on ma jakiś tam dowód, a ja co??? NIC, tylko świadkowie, ale to moja rodzina i przyjaciółka, więc wiadomo jak się odbiera takich świadków. Teraz mnie prześladuje – głuche telefony, jeździ za mną i śledzi. Najgorsze jest to, że nie da się przewidzieć jego kroków, raz płacze i prosi o przebaczenie tego co było, a drugi raz chce mnie zniszczyć. Raz mówi, że chce rozwodu, innym razem, że nigdy w życiu. Policja nie może nic zrobić, bo jeszcze nie mamy rozwodu. Zresztą on ma brata policjanta, więc wie co i jak ma robić. Jestem wykończona, ale pocieszam się, że nie tylko ja mam taką sytuację. A tu rozprawa dopiero za miesiąc. (…)"

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ udręczony

„(…) Żona dręczyła mnie psychicznie, sama groziła, że mnie zostawi i zabierze mi dzieci, a kiedy w końcu zdecydowałem się, na jej wyraźną prośbę, złożyć pozew – powiedziała w sądzie, że mnie kocha. Wiem, że nie chcę z nią być, nie po tym co przeżyłem, ile łez wylałem i jak długo musiałem wychodzić z dołka psychicznego. Teraz czekam na termin 2 sprawy i strasznie martwi mnie jedno, że ona tak bardzo siebie wybiela, a ze mnie zrobiła najgorszego… Boże, gdyby tylko ktokolwiek wiedział, co musiałem przejść… Ale niestety, nie mam żadnych świadków na nic (tylko swoich rodziców), bo zawsze swoje problemy starałem się rozwiązać sam… Nie mam już sił ani pomysłów co zrobić… Boję się, że nie da mi rozwodu, a co gorsza, że odbierze mi dzieci, które kocham najbardziej na świecie… (…)"

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ Niełatwa sprawa

„(…) U mnie jest taka sytuacja, że jesteśmy z żoną od dziewięciu lat razem, mamy dwoje dzieci. Jesteśmy normalną rodziną, nie ma u nas alkoholu, ale jest inny problem. Od początku, to już dziesięć lat, wypruwam sobie żyły, abyśmy żyli w dostatku, sam wychowywałem się w patologii i ubóstwie i nie chciałem tego dla mojej rodziny, tułałem się za granicą, za chlebem… a moja kochana (!!!) małżonka nic sobie z tego nie robiła, przy każdej mojej rozmowie na temat przyszłości naszych dzieci i co zamierzamy

zrobić, aby coś poprawić, odpowiadała bulwersującym głosem, że ona nie może znaleźć pracy, a tym bardziej nie takiej, abyśmy mogli wspólnie dźwigać ten ciężar utrzymania rodziny – powtarzała >> jestem jaka jestem <<, jak ci nie pasuje, to złóż o rozwód. No i tyrałem dalej, a wszystko nie dla niej, tylko dla naszych dzieci, nie chciałem ich krzywdzić, robiłem to, choć miałem dość. Wyjazdy na narty, wczasy, rozrywki i prezenty. Ale teraz powiedziałem: koniec, mam już dosyć wysłuchiwania jej głupich, dziecięcych tekstów np.: chcesz, żeby dzieci jechały na zieloną szkołę, to musisz zapłacić, no bo ja nie mam, a jak ty nie zapłacisz, no to wiesz, one na tym ucierpią, przecież to twoje dzieci! Zapłać za prąd, bo odetną, a wiesz, to twoje dzieci ucierpią, ja bym dała, ale nie mam, pracy szukam, myślę że niedługo znajdę! Tylko, że pracy szuka dla niej koleżanka, przez Internet, która też nic nie robi, a moja żona nie potrafi włączyć nawet komputera, bo przez dziesięć lat jej to nie zainteresowało. Już nasze dzieci w wieku 8 lat korzystają z komputera. Dwa lata temu poznałem kobietę, w której się zakochałem, a ona pokochała mnie, była cudowna i odpowiedzialna, dbała o mnie i się martwiła, gdy wyjeżdżałem na dłuższe wyjazdy. Mieliśmy być razem, ale mnie nie naciskała, powiedziała, teraz to wiem, mądrą rzecz – że dzieci mam kochać, ale muszę też myśleć o sobie, bo one kiedyś dorosną i co dalej… Jednak ją zostawiłem, nie mogłem unieść tego brzemienia, że mógłbym zostawić dzieci i odejść. Zostałem z żoną i poświęciłem się dla dzieci, ale teraz widzę, że nie da się tak, bo człowiek zwariuje. Mam już dość, przez ostatni rok nawet się przestraszyłem… byłem w szpitalu, a potem miałem złamaną nogę i założony gips aż do uda i nie mogłem nawet odchorować, gdyż musiałem jeździć samochodem, no bo moja Pani nic nie robi, a przecież rachunki trzeba płacić. I wtedy się przestraszyłem, że w razie czego nie mogę wcale na nią liczyć, zawsze mówi, że by chciała, ale nie wie jak. I ciągle tylko >>a ty mnie jeszcze kochasz<<, no wiecie co, żenada. Powiem szczerze, czuję się jak niewolnik w tym chorym związku, mam już dość i chcę normalnie żyć, no i może znaleźć normalną kobietę – zobaczymy. Założyłem sprawę o rozwód bez orzekania o winie, aby potoczyła się szybko, ale mam problem, bo chciałbym abyśmy podzielili mieszkanie na dwa, bo nie mam gdzie pójść, a jest nasze wspólne. Ona mi mówi, że jak tak, to ona napisze, żeby sąd uznał moją winę z powodu zdrady, którą miałem dwa lata temu i nie dostanę ani połowy mieszkania no i wysokie alimenty, gdyż mam wysoki

dochód 4 tyś. miesięcznie, no bo to przecież moje dzieci!!! Nadmienię tylko, że do dzisiaj wszystkie koszty ponoszę ja. I co zrobić?? – odpuścić i odejść z podkulonym ogonem?! A może to moja wina? Mam już tego dość i przepraszam, jeśli kogoś zanudziłem."

Źródło: www.forum.gazeta..pl

~ To jakiś koszmar!

„Ludzie, proszę was o pomoc, nie mam siły już dłużej walczyć. Moja żona 6 tygodni temu wniosła pozew rozwodowy, oprócz tego mnie wyrzuciła z domu, zresztą nie pierwszy raz, a ja ją kocham ponad życie i nie chcę rozwodu. Oprócz tego mamy cudownego 8-letniego syna, z którym utrudnia mi kontakt, w ciągu tych 6 tygodni pozwoliła mi go zabrać raptem 2 razy, na 3 godziny, po 214 sms-ach oraz niezliczonej ilości telefonów. Po prostu żona mnie unika, nie chce rozmawiać, a gdy pojechałem do niej do pracy i jechałem za nią samochodem, jadąc jednocześnie dzwoniąc, błagając o chwilkę rozmowy, ona pojechała na policje zgłaszając że ją nękam i grożę – czy tak może być w Polsce, że mąż nie może porozmawiać z żoną? Jak mam z nią przeprowadzić normalną rozmowę, moja żona leczyła się na ostrą depresję, oprócz tego nadużywa alkoholu. Proszę o pomoc, dziś miałem syna na 2 godzinki, on bardzo tęskni za mną, modli się codziennie, aby mamusia mi pozwoliła wrócić, powtarzał dziś 15 razy, że mnie kocha i chce spędzać zemną dużo czasu, że prosił mamusię o to, abym wrócił do domu, ale ona kategorycznie się nie zgadza. Ludzie, ja zaobserwowałem dziś, że on się jej boi!!!! Moja żona naprawdę dużo pije, przyjmowała przez półtora roku bardzo mocne tabletki, sama je odstawiła 3 miesiące temu. Co ja mam zrobić? Kocham ją i nie chcę wyrządzić jej czegoś złego, jak mam dotrzeć do niej? Żona uważa, że ją zdradzam, bo na jednym z portali internetowych znalazła, jak dla żartów, wręcz dla jaj pisałem do rozbieranych panienek! Nigdy jej nie zdradziłem i nawet bym o tym nie pomyślał, ona chce rozwodu z orzeczeniem o mojej winie (…). Co z moim synkiem, jak mogę go zabierać częściej, co robić ??? Nie mam już siły, bo tak ich kocham. Gdzie zwrócić się o pomoc, aby uratować to małżeństwo? Błagam o pomoc."

Źródło: www.f.kafeteria.pl

~ Ta kobieta zniszczyła mojego syna!

Wiem, jak daleko może posunąć się chora – dosłownie – chora kobieta, która nie wie czego chce, szuka winy we wszystkich dookoła, jest przepełniona złością i chęcią zemsty. Zemsty nie wiem za co… Za wyimaginowaną winę??? Ex żona mojego partnera zrujnowała mu życie zawodowe, składając donosy do firmy i podstępnie – szantażem – zmuszając do niekorzystnych umów majątkowych, co zmusiło go do wielu dalszych wyrzeczeń – rezygnacji z własnego interesu – donos do ZUS-u, przeprowadzki do innego województwa itp., itd. Ma ogromne problemy z kontaktami z synkiem… Oprócz tego teraz szantażuje ludzi – wspólnych znajomych – ponieważ sprawa trafiła w listopadzie do sądu rodzinnego, potrzebni będą świadkowie, którzy zaprzeczą tym wszystkim kłamstwom. Niektórzy z tych ludzi boją się zeznawać… Wiem, ze wydaje się to niedorzeczne, ale jest jak najbardziej prawdziwe. Znam ją dobrze i wiem, że nie cofnie się przed niczym i jest w stanie niszczyć psychicznie nawet własnego synka (…). Przydałoby się jej kilka takich mocnych słów, ale obawiam się, że mogłoby to poskutkować jakimś kolejnym pozwem w sądzie. Mnie po zwykłym sms-ie w sprawie zdrowia dzieciaków – bo akurat były razem w weekend – postraszyła pozwem o nagabywanie… Szkoda gadać. Z takimi wariatami lepiej nie zaczynać, ale z drugiej strony ciężko jest bezczynnie patrzeć na to co wyprawiają.”

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ Nie mogę się pogodzić z rozwodem…

„Pisałam tu już wcześniej, że poczułam dużą ulgę po rozwodzie i że jest mi tak dobrze. I wtedy było. Niestety minęło. Chyba jestem z tych, które kochają pomimo wszystko. I chyba wciąż nie do końca do mnie dochodzi, że to koniec miłości (zresztą ona już dawno się skończyła). Nie mogę sobie wbić do głowy, to o co on mnie oskarża, że do niczego razem nie doszliśmy, nic nie osiągnęliśmy. I to jest prawda. Przez 9 lat mieszkania z jego matką przeżyłam jego dwie zdrady – o święta naiwności (…). Nie potrafił wyprowadzić się od swojej matki, a wszelkie rozmowy na ten temat kończyły się kłótnią. Córką też nie za bardzo się zajmował. To ja wybierałam najpierw przedszkole, potem szkołę. Właściwie nic nie mogliśmy zrobić razem – nad niczym się wspólnie zastanowić i podjąć jakąś decyzję. Mam

żal do siebie, że wcześniej nie znalazłam odwagi, aby się stamtąd ewakuować. Tylko czekałam, aż on znajdzie kolejną i mnie zostawi (aha, zostawi, gdy właśnie straciłam pracę i powie: poradzisz sobie!). No właśnie i pomimo powyższego, ja wciąż o nim myślę. Żyję urojeniami, że taka piękna miłość była. Ale chyba tylko z mojej strony. I wkurza mnie to już, że wciąż myślę, że tęsknię, że nie potrafię, tak jak on, zakończyć tego związku."

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ proza życia

„(…) Wychowuję sama 2 malutkich dzieci, mąż odszedł, kiedy jeszcze byłam z drugim dzieckiem w ciąży. On poszedł się bawić i wydawać pieniądze na piwko itp., a ja sama zajmowałam się dziećmi. On płaci po 300 zł na dziecko, a ja nie mogłam długo znaleźć pracy, bo na rozmowie nawet bezczelnie mi powiedziano, żebym sobie na razie siedziała w domu i wychowywała dzieci. (…) Wiele kobiet ma bardzo trudną sytuację, a (…) faceci tylko myślą, że nam chodzi tylko o kasę. Tacy porządni tatusiowie to rzadko się zdarzają."

Źródło: www.forum.o2.pl

~ Czy to naprawdę koniec?

„Sama nie wiem co mam robić? Niewątpliwie potrzebuję pomocy, wsparcia. Trzy miesiące temu zostawił mnie mąż. Przeżyliśmy ze sobą 12 lat małżeństwa i 9 lat przed ślubem. Był/jest miłością mojego życia, pierwszą miłością. Był kochającym mężem i cudownym ojcem (mamy 8-letnią córeczkę). Wszystko zaczęło się psuć jakieś 3 lata temu. Bardzo oddaliliśmy się od siebie, nie rozmawialiśmy ze sobą, każde z nas miało swoje życie. I stało się. Zdradziłam Go. Teraz żałuję tego najbardziej na świecie. Próbowaliśmy to wszystko poskładać i miałam wrażenie, że nam się udaje. Jakiś rok temu mąż zaczął bardzo dbać o siebie. Zaczął chodzić na siłownię, lepiej się ubierać. Schudł ok. 15 kg w ciągu roku. Jednym słowem stał się mężczyzną, na którego kobiety zaczęły zwracać uwagę. Dla mnie wciąż był taki sam. Wciąż go tak samo kochałam, czy miał o 10 kg mniej czy więcej, czy był w dresach czy garniturze. Mąż zaczął odczuwać, jak bardzo atrakcyjnym stał się mężczyzną. Ostatnie pół roku przestał starać się, aby

w naszym małżeństwie było dobrze. Żył w innym świecie. Do tego doszła pasja nurkowania. Znowu bardzo się oddaliliśmy. Aż któregoś dnia stanął przede mną i powiedział, że się wyprowadza. Nie kocha mnie, nie chce być ze mną i już nigdy ze mną nie będzie. Nie może mnie dotykać, przytulać, a tym bardziej całować. Zostawił mnie i córkę ze wszystkimi problemami dnia codziennego. Z tego co wiem, mieszka u kolegi i w jego życiu nie ma innej kobiety. Przez 3 miesiące walczyłam o niego/o nas jak lwica, ale On jest zamknięty na mnie. Jedyne co powtarza to zdanie: >>Ja Cię nie kocham, nie chcę z Tobą być<<. Do tego zaczął mnie upokarzać swoimi słowami i każda nasza rozmowa kończy się kłótnią. Emocje sięgają zenitu, a ja powoli popadam w depresję, nerwicę i nie wiem co jeszcze. Nie chce mi się żyć, mimo że mam córeczkę, ale życie bez niego nie ma już sensu. Mam dobrą pracę, ładne mieszkanie, ale nie chcę tego wszystkiego, bo jego już nie ma. Przychodzi do córki, uśmiecha się, bawi się z nią, a w stosunku do mnie jest zimny, obojętny i tak bardzo obcy. Proszę o radę, co powinnam zrobić, żeby go odzyskać dla siebie i dla córki? Jak powinnam się zachowywać podczas jego wizyt u córki? Co robić, żeby ten trudny czas przetrwać i nie zwariować?"

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ Czas leczy rany nawet po najgorszym rozstaniu

„Nudne, ale prawdziwe – czas goi rany. Wiem to po sobie. Zaledwie pół roku, a ja już wiem, ze płakałam za mężczyzną, który nie jest wart jednej łzy. Dużo jeszcze pracy przede mną, bo teraz już nie ubolewam nad faktem, że mnie zostawił, ale bardziej nad tym, że świadomie zdecydowałam się na dziecko z tak niedojrzałym facetem. Ale z tym też sobie poradzę. Głowa do góry. Zobaczysz, że za kilka tygodni już inaczej będziesz oceniała całą sytuację. Niestety nie wierzę, że Twój mąż nie ma kochanki. Mój też miał mieszkać u kolegi, a jak go namierzyłam to się okazało, że >>kolega<< ma 26 lat, długie nogi, rude włosy, mocny makijaż, jest trendy, jazzy, cool i jak się tam jeszcze to nazywa i ma na imię (…). Jeśli masz prawdziwych przyjaciół to oni pomogą Ci stanąć na nogi. Jeśli nie masz nikogo tak bardzo bliskiego i oddanego to może faktycznie terapia u psychologa."

Źródło: jw.

~ Rozwiodłam się z furiatem

„(…) Rozwiodłam się z furiatem. I bardzo bałam się podziału majątku, oj bałam się. Załatwiliśmy sprawę u notariusza, ale wcześniej były negocjacje przy pomocy adwokatów. Były strasznie się stawiał, straszył sądami, niespłaconymi kredytami, zrywał wcześniejsze ustalenia. Bałam się, ale adwokatka nie pozwoliła mi na uległość. To on w pewnym momencie spotulniał, a tak się go bałam. (…)"

Źródło: www.f.kafeteria.pl

~ Jak odzyskać chęć do życia…

„Dwa lata temu rozwiodłam się z mężem po 30 latach małżeństwa. Ja wniosłam sprawę o rozwód, rozprawy toczyły się bardzo szybko i po 1/2 roku byłam już po rozwodzie z winy męża oraz została zasądzona eksmisja męża z naszego mieszkania do nowo wybudowanego domu. Odetchnęłam, mąż pod wpływem córki po miesiącu się wyprowadził. Całkowicie zerwał [kontakty] z dorosłymi dziećmi (córki wykreślił definitywnie, a także 2 małe wnuczki), z synem utrzymuje jako takie kontakty, ponieważ syn ma firmę w naszym wybudowanym domu. Kontakty z synem uzależnione są od nastroju byłego męża. Mąż z natury jest awanturnikiem i despotą, nie szanował ani mnie ani dzieci, a do tego prowadził podwójne życie (kobiety) i nawet z tym specjalnie się nie krył. Zdecydowałam się na rozwód, byłam wykończona fizycznie i psychicznie, żadne rozmowy do niego nie trafiały. Dzieci były już samodzielne, a ja już nie chciałam być upokarzana, dosyć miałam już życia w wiecznym strachu i stresie. Mąż był w szoku, że odważyłam się wnieść sprawę o rozwód i dotrwałam do końca. Przyznaję, że robił wszystko, abym wycofała sprawę. Przepraszał, błagał, płakał, obiecywał, ale ja tym razem się nie ugięłam. No właśnie… I co teraz? Jestem przygnębiona, pełna żalu i czuję się strasznie samotna, a myślałam, że będzie tak pięknie. Mało tego, mam jeszcze wyrzuty sumienia, ze tak brutalnie z nim postąpiłam. Wiem, że to było jedyne wyjście, abym mogła przeżyć… Do dzisiaj leczę się na ciężką nerwicę – przeszłam depresję, a ja ciągle przeżywam porażkę i nie mogę się w nowej sytuacji znaleźć. Mam wspaniałe dzieci, które mnie wspierają i martwią się o mnie, a ja gram przed nimi, że jest ok. (…). Jak długo może taki stan trwać, jak sobie

radzić….jak odzyskać godność i chęć do życia. Przecież ja chcę cieszyć się życiem… (…)”

Źródło: www.f.kafeteria.pl

Szantaż?

„Pierwsza informacja o pozwie pojawiła się w liście, który żona zostawiła mi w pustym mieszkaniu. Złożyła go kilka dni wcześniej, kiedy jeszcze >>normalnie<< funkcjonowaliśmy jako małżeństwo. Jakimś >>cudem<<, podczas kiedy córeczka była w przedszkolu (miała na to ok. 6 godzin) dotarła do miasta, do którego się przeprowadziła, złożyła pozew i wróciła (około 260 km w obie strony) – dodam, że nie ma prawa jazdy… Kilka dni temu otrzymałem informację z sądu, iż sprawa została przeniesiona do miejsca mojego zamieszkania… Tak więc pozew jest na pewno. Na razie jeszcze go nie otrzymałem. Dialogu nie ma, po prostu nie chce ze mną rozmawiać o sprawach dotyczących nas jako małżeństwa. Nie zrozumcie mnie źle, my niby normalnie rozmawiamy o (za przeproszeniem) >>duperelach<<, ale kiedy próbuje jej uzmysłowić, że czeka nas rozprawa w sądzie, staje się od razu agresywna i napastliwa. Ona zresztą nigdy nie potrafiła rozmawiać na tematy trudne, nie potrafiła rozmawiać o nas. Za każdym razem, kiedy próbowałem rozpocząć jakiś temat wpadała we wściekłość i tyle z dialogu. Co ciekawe, jestem człowiekiem naprawdę opanowanym w kontaktach (nawet tych trudnych) z ludźmi. (…) ale do rozmowy potrzebne są dwie osoby, którym zależy na porozumieniu. Mogę zgodzić się z tym, że powinienem więcej uwagi poświęcać żonie jako kobiecie, zapewne każdy mąż na świecie powinien… Ale natura kobieca jest tak złożona, że żaden facet tak do końca nie wie, co kryje się w głębi serca kobiety. Znacie przecież życie – łatwo nie jest. Czy żona chciała w ten sposób zwrócić na siebie uwagę… obawiam się, że nie. To jest bardzo dobrze zaplanowane, wszystko co do tej pory robi jest chłodno kalkulowane – przeprowadzka, terminy, załatwienie mieszkania, zawiezienie pozwu etc. etc. Znam ją na tyle, żeby wiedzieć, że potrzebowała pomocy kogoś trzeciego, a na to już usprawiedliwienia nie mogę znaleźć… wybaczcie. Niestety robi też coś, co dla mnie jest bardzo słabe – próbuje mnie szantażować, używając do tego naszego dziecka, dlatego uważam, że nie

czas tutaj na poddawanie się dla >>świętego spokoju<<…, bo może okazać się on złudny i krótkotrwały.”

Źródło: www.tato.com.pl

~ Taka historia…

„Ponad 15 lat temu rozwiodłem się z żoną. Scenariusz był zupełnie inny, niż zazwyczaj – to ona mnie zdradziła. Zawsze staram się być człowiekiem z pewnym poziomem, nie zrobiłem żadnej awantury, chociaż przyznam, że był to naprawdę silny cios, ponieważ chyba naprawdę ją kochałem. Nie wnikałem w szczegóły (czy to było raz, czy była to nowa miłość), była żona się przyznała, od razu zażądałem rozwodu jako pierwszy i go dostałem (rozwód za zgodą obu stron). Naturalnie nie miałem planów rozwodowych i czekanie na >>okazję<<, rozstanie sprawiło mi ból. Ustaliliśmy podstawowe kwestie (podział majątku, odwiedziny córki, wysokość alimentów i itd.) bez żadnych zgrzytów i poszliśmy innymi drogami. Życie sobie płynęło, ja żyłem sam, żona wyszła ponownie za mąż (ale nie za >>kochanka<<) i ponownie się rozwiodła. Córka dorastała, ja chyba (nie mi to oceniać) sumienne wywiązywałem się z ojcowskich obowiązków. Żadnego ograniczania praw ojcowskich nie było, stosunki między nami były normalne. W czasie odwiedzin córki, zazwyczaj rozmowę z żoną ograniczałem do kilku zwrotów: >>Cześć<<, >>Co słychać?<<, >>Rozumiem<<, >>Tak<<, >>Nie<< i albo rozmawiałem z córką, albo gdzieś ją zabierałem. Od jakiegoś czasu jednak, mniej więcej dwa lata po drugim rozwodzie, była żona nie ograniczała rozmowy do podstawowych i formalnych zwrotów, zaczęła nawiązywać ciekawsze rozmowy – pytała co u mnie się dzieje, jak się czuję, jakie mam plany. Nawet mnie dwa razy odwiedziła (bez córki), co wcześniej zdarzało się bardzo rzadko (może z 4-5 razy). Oczywiście otworzyłem drzwi, ale zachowałem obojętną postawę, starając się być jak najbardziej grzecznym i uprzejmym. Co do zmiany stylu ubierania czy malowania się, to nie zauważyłem żadnych zmian. Pytanie wydaje się proste. Czy moja była żona planuje do mnie wrócić? Sam nie jestem na tyle odważny, żeby spytać ją o to bezpośrednio, a córki nie chcę w to mieszać, wypytując ją o to. Czy wynika to z uczucia, które mogłoby odżyć? Czy z tego powodu, że jest >>zdesperowana<<? Czy po prostu może przesadzam. Proszę o pomoc w rozwiązaniu tej zagadki, zwłaszcza

ekszony, bo one mogą wiedzieć, o co chodzi w tej sprawie. Jeśli chodzi o mnie, to jestem sam (teraz w modzie jest nazwa >>singiel<<), a uczucie do byłej żony prawie całkowicie wygasło (zostały tylko wspomnienia).”

Źródło: www.f.kafeteria.pl

~ Ciągle coś knuje…

„Jestem rok po rozwodzie ze swoją królową. W trakcie sprawy rozwodowej (rozwód był na jej wniosek) domagałem się orzeczenia o jej winie za rozpad małżeństwa i domagałem się przebadania jej pod kątem psychiatrycznym. Jest osobą niesamowicie skomplikowaną. Nie tylko kłamie, ale wręcz nie umie bez kłamstwa funkcjonować. Sama mi opowiadała, że ma wizje, że słyszy głosy wewnętrzne. W trakcie sprawy rozwodowej, ona zgodziła się, że będę mógł brać syna do swojego domu, zgodziła się na wspólną terapię, a ja odstąpiłem od swoich żądań. Okazało się, że to był mój wielki błąd. Przez 3 miesiące nie wpuszczała mnie do swojego mieszkania, 3 miesiące nie widziałem swojego synka, ciągle coś knuje, ciągle stawia mi zarzuty, które tak naprawdę są zarzutami dla niej. Wiele bym mógł tu jeszcze opisywać jej stanów, jej zachowań (…)”

Źródło: www.tato.com.pl

~ Nagła zmiana zachowania

„Dwa tygodnie temu, podczas mojej dwudniowej podróży służbowej, moja żona zorganizowała (przy aktywnym udziale swojej rodzinki, z którą do tej pory nawet nie chciała utrzymywać kontaktu) akcję wywiezienia sprzętów domowych oraz (co najgorsze) mojej 6-letniej córeczki do… miasta oddalonego 200 km od Warszawy. Kilka dni wcześniej złożyła pozew rozwodowy. Nie pytajcie mnie dlaczego zmieniła miasto, bo nie wiem. Według niej to miasto z… >>perspektywami<<. Nie ma tam (podobno…) nikogo, na pewno żadnych przyjaciół, ani rodziny, więc… ale mogę tylko przypuszczać. Żona w naszym związku zawsze stawiała tzw. >>kropkę nad i<<, podejmując decyzje, z którymi ja nie do końca musiałem się zgadzać, taką decyzją było np. pozostanie z dzieckiem w domu przez 6 lat. Po tym, co się stało, mam wrażenie, że ta decyzja zaważyła na obecnym jej postępowaniu. Do tej pory zawsze powtarzała, że ma dostatnie, wygodne życie, że inne kobiety musiały oddawać dzieci do żłobków, a ona mogła się

cieszyć kolejnymi sukcesami maleństwa, ale teraz to podobno >>straciła te lata<<, >>poświęcała się dla córeczki<<, a teraz >>chce myśleć egoistycznie<< etc. etc. Wykazuje zachowanie, które ja określam mianem >>spuszczenia ze smyczy<< – nagle stała się mega towarzyska (do tej pory unikała ludzi). Pomimo tego, że jestem prawdopodobnie >>najgorszym człowiekiem pod słońcem<<, bez oporów oddaje mi córeczkę na kilka dni (to akurat w tym wszystkim jest SUUUPER), a sama… hmmm, nie wiem, ale swoje lata mam i coś mi tu się nie klei. Moja żona jest osobą niezwykle atrakcyjną. Zawsze podobała się facetom i… no cóż (…), chyba tym razem trafiło na mnie [zdrada]. Najgorsze jest to, że ja nadal ją kocham i trudno mi zapomnieć o naszym wspólnym życiu (ja, córeczka i moja żona). Jest bardzo inteligenta i ostrożna, nie ma prawie żadnych dochodów, a całą akcję z przeprowadzką i wynajęciem mieszkania zorganizowała z naszych pieniędzy przeznaczonych na rachunki. Teraz czekam na pozew i nie wiem co robić, mam mętlik w głowie. Z jednej strony chciałbym ją odzyskać, ale z drugiej… Jeśli moje przypuszczenia są prawdziwe…ludzie powiedzcie mi DLACZEGO? Jeszcze pół roku temu mówiła mi, że jestem >>skarbem<<, >>ideałem faceta<< itp. … a teraz… brak mi słów. Zawsze wpajałem mojemu dziecku wartości etyczne, opierające się na standardowym modelu rodziny, ja nie chcę żeby patrzyła jak jej matka strąca te wszystkie ideały w jakieś bagno… Ale jestem chyba na straconej pozycji. I tak córeczka pozostanie przy niej, bo to Polska właśnie. Podejrzewam też załamanie nerwowe, spowodowane jakimś stanem depresyjnym, stąd jej wybory, ale czy to muszą być wybory mojej córeczki? (…)"

Źródło: jw.

~ W końcu to zrobiłam…

„Ja się zbierałam dwa lata z pozwem, w końcu napisałam i złożyłam. Na rozprawę czekałam ponad 3 miesiące. Musiałam wpłacić 400 złotych. Rozprawa trwała może z 15 minut. Potwierdziłam to, co napisałam, że nie mieszkamy razem od trzech lat i wszystko się skończyło. Dzieci nie mamy, więc zaraz byliśmy po rozwodzie. Po miesiącu chyba – wyrok się uprawomocnił i mogłam wziąć zaświadczenie (którego potrzebowałam, żeby wziąć kredyt na mieszkanie). Majątku wielkiego nie mieliśmy, to się podzieliliśmy sami (z przebojami oczywiście). Na koniec jeszcze on musiał

dopłacić 4 stówy i taki interes zrobiliśmy na tym całym małżeństwie…. 8 stów w plecy i zszargane nerwy”.

Źródło: www.f.kafeteria.pl

~ naiwny

„Jestem zwykłym, cichym, spokojnym człowiekiem, nigdy nikogo nie uderzyłem, nawet dziecka nigdy fizycznie nie skarciłem, nie podnoszę głosu, kocham moją rodzinę i dla niej żyję. Nie przelewa się u nas. Kiedyś wprawdzie miałem kasę, ale kariera upadła ze względu na stan zdrowia, mam jednak stabilną pracę, i tak zarabiam więcej od małżonki, ale mniej od jej oczekiwań. Nie mam więc nadmiaru pieniędzy na prawników. Może wyśmiejecie moją naiwność, ale moje zamiary są proste… Sądzę, że ponieważ to żona złożyła pozew bez orzekania winy, za pierwszym razem wystarczy go odrzucić. Nie jestem pewien, czy to będzie skuteczne, wiem, że ona ma jakieś plany i zamiary, więc to oznacza wojnę i złożenie przez nią nowego pozwu. Pograć na czas, w końcu do dorosłości mojego syna jest jeszcze 6 lat, może się uda przeczekać. Plan “B” to uzyskać opiekę nad synem, ona i tak się nie wyprowadzi, bo nie ma dokąd. I zerowe alimenty od niej na syna, jako odpowiedź na jej wniosek o przyznanie alimentów, w wysokości ponad połowy moich realnych przychodów. I tak wykładam wszystkie pieniądze na dom, to co ona zarabia ma tylko na papierosy, paliwo do jej auta, stroje i jakieś przysmaki dokładane do lodówki. Dlaczego tak? Chcę utrzymać status quo, chcę mieszkać z moim synem, wychowywać go, jest teraz w trudnym wieku, a mimo to jestem z Niego dumny, dobrze się uczy i jest wspaniałym człowiekiem. Ma bardzo dobry kontakt z nami obojgiem. Nie chcę mu zepsuć życia jakimiś rewolucjami, przeprowadzkami, przepychankami. Moja naiwność pozwala mi wierzyć, że się uda…(…)”

Źródło: www.tato.com.pl

~ „Teraz muszę być jeszcze bardziej sprytna”

„Też wychodziłem z założenia, że mimo, iż sam o wszystko musiałem zadbać, a moja żona robiła wszystko co w jej mocy, by być jak najdalej od domu, to zawsze stwarzałem jej warunki do powrotu. Oczywiście nie bywała w domu pod pretekstem edukacji, a faktycznie – tylko dlatego, że nie radziła

sobie z opieką nad synem i szarą rzeczywistością, kiedy ja pracowałem. No więc ja byłem w Warszawie, ona z synem w Łodzi i nie miałem żadnego wpływu na jej postępowanie, na dodatek jej rodzinę przeciwko, bo przecież ma prawo być u babci ile chce. Oddalaliśmy się powoli, a ja mimo tego organizowałem biznes, utrzymywałem dom i to wszystko dla Nas. Ale toksyczne zachowania zaczęły odbijać się na synku i co? Miałem skazać go na cierpienie z powodu ciągłego poniżania, przeklinania jego matki przy nim, obrażania mnie i mojej rodziny, planowania założenia mi spraw o znęcanie się psychiczne przed rozwodem, o który wystąpi? Pamiętam jedno nagranie >>teraz muszę być jeszcze bardziej sprytna<< – po tym jak skończyła rozmowę z jakimś gościem. Ciężko taki stan rzeczy nazwać związkiem, jego już nie było, kiedy jedno jest z drugim tylko dlatego, że pierwsze płaci za wszystko, a poza tym obgaduje go na lewo i prawo i stwarza pozory kochającej żony. Kiedy zaczęła się zdrada? Według mnie najgorszą zdradą jest zdrada psychiczna, perfidna, wyrafinowana, nie musi być z innym mężczyzną, może być z matką, babką czy koleżanką, ale właśnie taka wymierzona w czuły punkt tej drugiej osoby, w wartości – zaufanie, wsparcie, wzajemność, szczerość. A pomimo to uważam, że każdą formę zdrady, fizyczną czy psychiczną można wybaczyć, bo zawsze jest miejsce na przebaczenie, ale musi być chęć pojednania. Miałem nadzieję, że jak dostanie trochę czasu, to może coś przemyśli, ale zrealizowała swoje >>rodzinne<< założenia – 5 spraw w prokuraturze. Jeszcze jedna nieumorzona…”

Źródło: jw

Rozdział 3.

ROZWODOWA BATALIA O DZIECI

PRAWDZIWE HISTORIE POKRZYWDZONYCH OJCÓW

Rozwód najbardziej dotyka dzieci. To one cierpią najbardziej, rzucone w nową, przerażającą rzeczywistość rozbitego domu i kłócących się rodziców. To one stają się kartą przetargową w sporach dorosłych, często stawiane na równi z domem czy samochodem, jak rzecz, jak przedmiot, który trzeba wyszarpać znienawidzonemu współmałżonkowi. Czasem gdzieś po drodze zatraca się to, co powinno zawsze pozostać na pierwszym miejscu – troskę o poczucie bezpieczeństwa, ciągłe trwanie dziecka w przekonaniu, ze niczemu nie jest winne, ze dąży się do takiego rozwiązania, żeby było szczęśliwe i zdrowe psychicznie. Kaleczy się na całe życie młodą psychikę, manipuluje dziećmi, robi im pranie mózgu, nastawia przeciwko mamusi czy tatusiowi. Dzieci są zagubione i nieszczęśliwe, próbują zrozumieć nową sytuację, w której się znalazły. Oto nie istnieje już bezpieczny dom, nagle przerzuca się dzieckiem między dwoma mieszkaniami, wprowadza się chaos i zamieszanie w uporządkowanym dotąd świecie.

Dziecko nie ma łatwo. A jak sytuacja wygląda z punktu widzenia ojców? Spojrzymy na walkę o dzieci z niepopularnej perspektywy, aby unaocznić dramat ojców dyskryminowanych na sali sądowej. Coraz częściej się wypowiadają, a ich słowa brzmią jak krzyk o pomoc i empatię. Zwykle podczas rozwodu prawo do mieszkania z dzieckiem zyskuje kobieta, ona przez większość czasu przebywa z nim, a ojciec zostaje zepchnięty na margines wspólnego życia… Ma minimalny wpływ na wychowanie, wspólny czas zostaje zawężony do kilku, kilkunastu godzin miesięcznie…

ojcowie czują się pokrzywdzeni. Obawiają się rozpraw sądowych, bo tam często z góry stawia się ojca na przegranej pozycji. Trzeba wytoczyć naprawdę ciężkie działa, żeby odebrać matce prawa rodzicielskie, ograniczenie tych praw w stosunku do ojca ma miejsce o wiele częściej i z o wiele bardziej błahych powodów. To tak jakby z góry założono, że dziecko pod opieką ojca będzie nieszczęśliwe i zaniedbane, a pozycja matki wiąże się z jak najlepszym, najwartościowszym wychowaniem małego człowieka. Czy to prawda? Czy rzeczywiście można myśleć tak jednokierunkowo? Czy dobry ojciec to tylko wyjątek potwierdzający regułę?

Trudno na ten temat wypracować jakiś obiektywny osąd. Czy polskie sądy rzeczywiście blokują ojcom bez powodu dostęp do ich dzieci? Odpowiedź na to pytanie można zapewne próbować znaleźć po przeczytaniu tego rozdziału. Jednak nie po to zostały zgromadzone poniższe wypowiedzi. Poprzez takie nagromadzenie historii o podobnym wydźwięku chcemy uzmysłowić wszystkim, jak pokrzywdzeni i bezradni czują się ojcowie w sytuacji rozwodowej. Doświadczenia tysięcy ojców z sal rozpraw tworzą smutne statystyki. Skąd się to bierze? Czy ojcowie, z góry pewni przegranej, oddają walkę walkowerem? Niekoniecznie, bo znajdujemy liczne opowieści ojców, którzy nie złożyli broni i uparcie dążyli do osiągnięcia celu – zamieszkania z dzieckiem. Opowieści te pełne są determinacji i zatracenia, a także szczęścia i spokoju osiągniętego po ogłoszeniu pozytywnego wyroku. Tak, takie sytuacje mają miejsce. Podobno sytuacja w sądach bardzo powoli zmienia się w kierunku takiego traktowania mężczyzn jako równoprawnych rodziców, ale jest to proces niezwykle długotrwały i trudny, bo przeciwstawiający się skostniałemu sposobowi myślenia i krzywdzącym stereotypom.

Największą grozę budzą wśród ojców kobiety – sędziowie w sądach rodzinnych. Są one często, może zbyt stereotypowo, postrzegane jako symbol znienawidzenia rodu męskiego, ot tak, dla zasady. Traktują panów jak obywateli drugiej kategorii, podważają ich zeznania i historie przedstawiane przez ich świadków. Nakładają na ojców obowiązek alimentacyjny w wysokości przekraczającej możliwości zarobkowe. A najgorzej w tej sytuacji wychodzą mężczyźni pracujący za granicą – każdy chyba wyobraża sobie, że żyją oni w mitycznym Eldorado i pławią się w luksusach, ukrywając ogromne zarobki. No przecież pracują za

granicą, wiċc ich stać – zamykają dyskusje o wysokości alimentów niektórzy sędziowie. Jak udowodnić, że wymagania finansowe są nierealne? Jak utrzymać się z kilkuset złotych, które zostają po odliczeniu świadczeń na rzecz dziecka? A przecież wiadomo, że zasądzone pieniądze nie zawsze są przeznaczone wyłącznie dziecko. Przedstawiamy poniżej nieodosobnioną sytuację mężczyzny, który musi łożyć na dziecko, a tak naprawdę z jego pieniędzy całkiem przyzwoicie żyje sobie niepracująca była żona i jej konkubent.

Ojcowie starają się jak najlepiej przygotować do rozpraw. Aby wygrać, muszą użyć wszelkich argumentów, dowodów, zeznań świadków. Muszą momentami być bezwzględni, nie oglądać się na sentymenty, obietnice bez pokrycia, umowy z eks żoną „na gębę”. Walka toczy się o wysoką stawkę. O wpływ na wychowanie ukochanego dziecka. O możliwość wspólnego zamieszkania czy chociażby jak najczęstszego spotykania się i spędzania wspólnego czasu. Matki alkoholiczki, narkomanki, lekomanki, matki niezrównoważone psychicznie, rozpustne i chorobliwie nadopiekuńcze nieraz bywają w stanie skutecznie pozbawić ojca praw rodzicielskich. W odwrotnym układzie takie rozwiązanie byłoby nie do pomyślenia. Dlatego każdy sukces ojcowski trzeba nagłaśniać, by dodawać otuchy walczącym, by rozbijać tę ułudę bezsilności. Takich pojedynczych głosów triumfu nie ma zbyt wiele, ale jednak więcej niż jeszcze kilka lat temu. Panowie walczą o swoje prawa, przeciwstawiają się stereotypom i coraz częściej zwyciężają. Jednak w dużej mierze walka taka kończy się przegraną ojców. I wypowiedzi to potwierdzających znajdujemy najwięcej – słów rozpaczy i rezygnacji. Gorączkowego rozpamiętywania, analizowania błędnych posunięć, szukania furtki w prawie, w sposobie orzekania…

Co krok napotykamy tragedię człowieka, niepewność przyszłości, strach o to, ze matka będzie ograniczała kontakty na linii dziecko – ojciec.

Oto prawdziwe historie opowiadające o ojcowskich zawiedzionych nadziejach i rzadkich triumfach. Wejdźmy do świata koszmarnych przeżyć i spraw, w których nierzadko stronniczość sądów i jawna niesprawiedliwość krzyczy o pomstę do nieba. Przyjrzyjmy się, jak rozwodowa walka o dzieci wygląda z perspektywy mężczyzny…

~ Wyrolowany

„A moja ex szybko wyszła za kochasia, z którym wcześniej się puszczała. Razem wywieźli nasze dzieci za granicę (poza Unię) i tylko numer konta na jakie mam wpłacać alimenty mi pozostał. Mam wszelkie prawa rodzicielskie, a rozwód z orzeczeniem winy żony i co? Matka robi im pranie mózgu, że niby tylko ten koleś jest teraz ich ojcem. Utrudnia jak może wszelkie kontakty moje z dziećmi, a alimenty zawsze były i są na czas. Nie mam nowej rodziny, bo chciałem mieć jak najwięcej czasu dla dzieci. A w rezultacie zostałem sam, tylko z alimentami. Takie są te >>biedne mateczki<<”

Źródło: www.f.kafeteria.pl

~ Moje dziecko na to nie zasłużyło!

„(…) W kwietniu (…) była sprawa o separację, alimenty, co złożyła żona i o moje kontakty z córeczką, na sprawie sędzia na początku zapytał się, czy się dogadujemy o opiekę i kontakty z dzieckiem. Od kontaktów zaczął sprawę, żony adwokatka powiedziała, że matka nie będzie utrudniać kontaktów ojca z dzieckiem, ale jedynie mają być w obecności matki, powód jedyny – że ojciec nie zajmował się dzieckiem i nie zna potrzeb dziecka. Absurd – ja na to, że od urodzenia się córeczki, zajmowałem się dzieckiem, prześcielałem, karmiłem, wychodziłem na spacery, codziennie lub co drugi dzień spacery na plac zabaw, opieka, zakupy, usypianie, gotowanie manny, kąpanie, zabawy. Odprowadzanie i odbieranie z przedszkola. Moja adwokatka również dość sensownie opowiedziała o prawie do uczestniczenie ojca w życiu i wychowaniu córki, że chcę odwozić i odbierać z przedszkola, wychodzić na spacery, aby nie były tylko kontakty w mieszkaniu po godzinie lub dwie i jeszcze co drugie spotkanie to dogadywanie ze strony matki i teściowej, że nawet dziecko płacze i się boi. Na sprawie dołączyliśmy kilka nagrań i sms-ów, jak to wyglądały kontakty w mieszkaniu – krzyki żony i płacz dziecka oraz prośby o częstsze przyjście do dziecka i brak zgody sms-owe
lub nagranie rozmów telefonicznych z moimi prośbami o kontakt z córeczką, a ze strony żony krzyki. A w tle płacz i wołanie taty przez córeczkę. To wszystko, słowo w słowo odsłuchane i przepisane na papier. W razie wglądu mam to na oryginalnym nośniku nagrane. Do tego ok 150 zdjęć

wywołanych, a ksero dla drugiej strony, jak trzymam tygodniowe niemowlę lub kąpię i tak systematycznie, jak rosło, co trzy miesiące jak pstrykałem fotki z małą na spacerach czy u dziadków, rodziny czy razem, jak była okazja. Filmików Video już nie dołączałem, bo tylko położyłem na ławce na rozprawie, że mam. Jeszcze ok 10 oświadczeń napisanych własnoręcznie, przez kilku sąsiadów z bloku jak to mnie osobiście widywali z dzieckiem na spacerach, matek i ojców innych dzieci, co rozmawialiśmy jak bywaliśmy z córcią w piaskownicy czy placu zabaw, z biblioteki, że ojciec bywał z córką i wypożyczał w (…) książki –
bajki – w sumie 26 sztuk (!). Z przedszkola już wcześniej dołączyłem zaświadczenie, że ojciec aktywnie uczestniczył w spotkaniach razem z dzieckiem w przedszkolu i relacje, zarówno z matką jak i z ojcem dziecka są dobre itp. Już ze żłobka nie brałem, a mogłem, bo córcia była w żłobku jak skończyła roczek aż do trzech lat, i tam to nawet częściej bywałem, odwożąc i odbierając Ją. Sprawa może trwała z 20 minut, Sędzia wysłuchawszy naszych stanowisk, powiedział, że jak się nie dogadamy na początku co do kontaktów ojca z dzieckiem, to kieruje nas z dzieckiem do RODK-u. Nic o orzekaniu separacji i alimentach nie było. Nie zgodził się na naszą prośbę o zabezpieczenie kontaktów w trakcie sprawy. Nic nie określił, jak mogą wyglądać kontakty. Dał szansę >>wyjdźcie na korytarz i dogadajcie się, jak nie, to będzie RODK<<. Wyszliśmy wszyscy, Adwokatki usiadły przy jakimś stoliczku na korytarzu, a my stanęliśmy obok. Oboje teściowie też byli na korytarzu, krążyli przy żonie, a my zaczęliśmy >>dialog<<. Parę słów – ja chciałem minimum, w poniedziałki rano jechać po córeczkę i po 7-mej odwieźć Ją do przedszkola, we wtorek odebrać z przedszkola i zabrać Ją do siebie do mieszkania, gdzie od urodzenia mieszkała, pobawić się, porozmawiać, zjeść, ewentualnie wyjść na spacer, piaskownica itp. i przenocować. Kąpałem córeczkę od urodzenia, a potem czytał tata bajki, już w łóżku po kolacji. Rano w środę odprowadzić do przedszkola, mamy ok. 20 metrów do przedszkola. W czwartek odebrać z przedszkola i do wieczora do ok 19-stej zajmować się córeczką o potem odwieźć do mamy. No i co drugi piątek na sobotę lub soboty na niedzielę. Ale żona nawet słuchać nie chciała, zaczęła wykrzykiwać przy tych adwokatkach, że nie będę córki zabierał itp. Teściowie zaraz przy niej, adwokatka ją uspokajała, ale to nic nie dało, i tak się skończył nasz dialog… Nawet nie wracaliśmy już na salę rozpraw, rozeszliśmy się. Byłem

od tego czasu parę razy u córeczki, kiedyś ze dwa razy jak były w parku w piaskownicy, bawiliśmy się, szaleliśmy, nagrałem parę chwil na komórkę, chociaż mam pamiątkę. Kiedyś wyszliśmy razem wszyscy do sklepu i kupiłem vórci rowerek, ale frajda, ma dzwonek i lusterko prawdziwe. Ma kółeczka z boku, ale śmiga super na tym rowerku. Smutne to jest, że żona zaczęła faszerować córkę takimi rzeczami, że córeczka mi się pytała >>dlaczego tatuś okłamałeś mamusię, mówiła mi, że ją okłamałeś<<, albo >>jak mnie zabierzesz, to mamusia będzie płakała i jej będzie smutno i przykro, to ja nie chcę<<, >>ja muszę być zawsze przy mamusi<<. Jak to mówiła, to cała drżała i patrzyła się w stronę, czy mama słyszy lub gdzieś jest w pobliżu. Boże, jak w tej główce jest już namieszane, a ile jeszcze będzie. Jak byłem ostatnio i mogłem zostać do ok. 19.30 to widziałem jak córeczka jadła mannę i się kąpała, od razu >>tatuś mnie umyje<<, ale co potem… Zaczęła płakać, że tatuś idzie, a żona takim oschłym głosem –
no idź już. Prosiłem, że zabiorę na spacer kiedyś, aby mogła sama z tatą wyjść, chociaż pod blok na piaskownicę z tatą, ale żona >>nie wyjdziesz, nie, nie<<. Nie odpowiada na pytania – dlaczego – bo nie. Jak dłużej się dopytywałem kiedyś, to zaraz dogadywała i krzyczała, że musi [mieszkać] w wynajętym mieszkaniu i chce połowę mieszkania. A córeczka, raz nawet wołała >>mama przestań już mówić<<, i płakała, wtulona w moje ramiona. No i DOCZEKAŁEM SIĘ TERMINU. Jest RODK. Zobaczymy, nie wiem jak to u nas jest w tym RODK-u. Ale to jest chore, jak można w ciągu godziny, czy kilku ustalić więź dziecka do ojca, jak córeczka już powoli się przyzwyczaja, że tatuś jak przyszedł, to będzie się bawił ze mną, a jak mama powie, że >>tata wychodzi<< to go ucałuję, powiem mu, że >>kocham cię tatuś i przytulę i dam buziaka<<. Teraz w niedzielę mogę przyjść do córki, pójdę, ale jak będzie, to nie wiem, ja jakoś daję radę, ale córeczka to przeżywa. Za co Ona ma taki zgotowany los…"

Źródło: www.tato.com.pl

~ Mexic

„Mój brat trzy lata temu otrzymał rozwód ze swoją żoną. Sąd przyznał opiekę nad dzieckiem, które było z tego małżeństwa mojemu bratu. I dodatkowo zasądził od matki dziecka alimenty na ich syna w wysokości 300 zł.

I teraz.

Mój brat otrzymał wezwanie z sądu . Jego była już żona chce odebrać mojemu bratu prawa rodzicielskie i chce odebrać mu syna. Oprócz tego, założyła drugą sprawę w sądzie o obniżkę alimentów. Domaga się aby obniżono je o 250 zł. I chce płacić tylko 50 złotych miesięcznie alimentów… (…)"

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ grzebiennik

„Moja żona zmieniła szkołę dzieciom bez wiedzy ojca, ale i nawet dzieci nikt nawet nie spytał (…).

Dwukrotnie syn leżał w szpitalu. Może to nie były jakieś bardzo ciężkie operacje, tylko raczej drobne zabiegi, ale nikt nawet nie pytał o ojca, a tym bardziej o jego zdanie i zgodę. Owszem, wyrobienie paszportu wymagało zgody obojga rodziców, ale po otwarciu granic paszport praktycznie odszedł do lamusa. Może jeszcze macie jakieś pomysły uzasadniające odebranie praw ojcu do dziecka. Oczywiście poza czystą złośliwością, którą przerabiałem na własnej skórze. Powiedzcie, jak w przyszłości moja żona wytłumaczy dorosłym dzieciom (z którymi mam idealne stosunki od zawsze) złożony przez nią wniosek o pozbawienie mnie praw rodzicielskich?…"

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Adam

„Mam 30 lat. Mam 4-letniego syna, z kobietą, którą kiedyś bardzo kochałem. Nasze stosunki są na stopie przyjacielskiej. Znamy się 6 lat, na początku była wielka miłość, potem zaczęła się szara codzienność. Pierwsze 3 lata mieszkaliśmy u mnie razem, ale jej coś ciągle nie pasowało. To, że w nocy oglądam TV, to że wychodzę w nocy na spacer z psem, to że jem nie o tej [porze] co ona, to że jest nie odkurzone (…) itp., itd. Nie chodzi tu o sprawy zdrady itp. Po prostu jestem facetem włóczykijem, lubię pochodzić po górach, pójść na ryby, na grzyby, a i czasem wyjść na ognisko do znajomych. Zawsze ją zabierałem ze sobą, zawsze też się jej pytałem w jaki sposób ma ochotę spędzić czas wolny. Najlepiej jakby się zamknąć w domu i o 19.00 iść spać.

Ciągle było coś nie tak.

Kiedy zaszła w ciąże, załatwiłem jej fikcyjną pracę, by miała jakiekolwiek dochody. Dostawała chorobowe, macierzyńskie i wszystkie świadczenia. Kiedy urodziła, siedziałem pierwsze 6 miesięcy w domu, by jej pomagać, bo ciągle była zmęczona. OK.

Potem znów zaczęły się awantury kiedy, podkreślam po 4 miesiącach siedzenia w domu, wyszedłem ze znajomym na ryby, dodam że miała cały czas pomoc od mojej siostry. Jej rodzina, od kiedy się ze mną związała była na NIE… Cały ten czas kiedy mieszkała ze mną i była w ciąży nie odwiedzili jej, nie zadzwonili. Ona płakała i żaliła się, jaką to ma złą rodzinę. Często próbowałem na własną rękę zadzwonić do jej matki, czy siostry i powiedzieć, że ona ich potrzebuje.

Chciałem wrócić do pracy, bo pieniądze na drzewie nie rosną, a to znów spowodowało falę awantur. W końcu tego nie wytrzymałem. To, że mam ochotę pracować i żyć ma być jakąś przeszkodą?

Zaczęła mnie poniżać, a to że mam tatuaże i wstyd, a to że miałem dziwną przeszłość…

Próbowałem wielokroć jakoś powiązać naszą sytuację, ale z miesiąca na miesiąc było coraz gorzej. Nie mogłem pozwolić na poniżanie siebie, mojej rodziny i wszystkich dookoła.

Któregoś dnia przed świętami się wyprowadziła, do swojej matki. Tzn. mieszkanie stoi puste, bo jej matka 11 miesięcy w roku mieszka w Irlandii.

Co tydzień po pracy na weekend jeździłem do nich 200 km. I tak minął kolejny rok..

Syna mam cudownego, za każdym razem kiedy wyjeżdżam, wpada w płacz. Bawimy się godzinami i każde chwile ze słonkiem spędzamy na spacerach. Uwielbiam mu kupować prezenty i ciuchy, ale ona uważa zawsze, że są FUJ – jej mama kupi lepsze.

Ciągle jej MAMA, jej SIOSTRA. Szlag mnie trafia, bo kiedy tam jestem i słucham ich rozmów, co drugie słowo leci KU….A, a dziecko to słucha i zaczyna już konkretnie mówić.

Czasem potrafi dzwonić do mnie w połowie tygodnia, żebym przyjechał, bo ma pilne [sprawy do] załatwienia. Przecież nie zostawię pracy (mam własną firmę) i nie będę naginał 200 km, bo ona musi iść do dentysty.

Jako że żyjemy niby w zgodzie i NIBY w związku (śmiech na sali), ciągle mi robi wypominki, że mam tu kochankę, tam… Zaczynam już jej śmiać się w twarz, bo co mi innego pozostaje. I tak jakieś głupie tłumaczenie nie

miałoby skutku, a po drugie, dlaczego mam się tłumaczyć, jeżeli jestem w porządku..

Mam też dość bycia w takim k….wsko chorym związku i czasem naprawdę mam ochotę kogoś sobie znaleźć. Znam swoją wartość i dlatego ona mi ciągle dogryza. A TA, a TAMTA.

Przyjeżdża raz na dwa miesiące do mnie, jedziemy odwiedzić moich rodziców (dziadków), ale po każdej wizycie wysłuchuję, jacy to oni są posr….i i głupi. Nie pozwalam, by obrażała moich rodziców, a dziadków mojego syna, więc zaczynają się kłótnie.

Ostatnio doszedłem do wniosku, że mam już dość.

A sprawa główna to, że chcę uzyskać opiekę nad synem.

Ona nie pracuje, szlag mnie trafia, że każdą kasę, którą jej daję wywala na fajki i ciuchy. Jedzenie jej i dziecku ja kupuję. (…). Ja rozumiem że kobieta ma swoje wydatki i nieraz jej proponuję kosmetyczkę, fryzjera itp. Ale nie będę wypie….ł pieniędzy na fajki, albo na meble dla jej matki.

Mieszka sama, ja mam pomoc siostry, która mieszka w domu po sąsiedzku. Moi rodzice mieszkają 5 km dalej, więc matka zawsze mogłaby mi pomóc. Zresztą, jak pierwsze 6 miesięcy dałem sobie radę z niemowlakiem, to z 3-letnim łobuziakiem też dam.

Wk….a mnie też, że dziecko siedzi non stop w domu, jak przyjeżdżam to aż się trzęsie, żeby wyjść na spacer, do dzieci, na plac zabaw.

Siedzimy godzinami, a to łapiemy motyla, a to budujemy dom koparkami, a to zabawa z kotkiem.

Chciałem, by poszła na to, aby mały spędzał jeden tydzień w miesiącu u mnie. ale oczywiście – jestem BEEEEEEE i NIE. Więc stwierdziłem, że nie dam jej grosza i niech wniesie sprawę o alimenty. Ślubu nie mamy ani kościelnego, ani cywilnego.

Może jak dostanie te alimenty zobaczy, jak się żyje za parę stówek. Bo nie mam zamiaru opłacać jej widzimisię, a żyć oddzielnie. Owszem, dziecku dam i to nawet z nawiązką. Zresztą mam swój dom i dziecko miałoby możliwość zabawy, spacerów, niedaleko jest przedszkole, szkoła (…).

Nie mam żadnej kobiety, znajomych też mało pozostało, wiadomo… wszyscy się pożenili, porozjeżdżali, Więc wolny czas spędzam przeważnie na rybach, w górach, na podróżowaniu bez celu.

(…) Napomnę tylko, że ja nadal byłbym gotów wrócić do niej, jeżeli tylko troszeczkę nauczyłaby się kompromisu.”

Źródło: www.f.kafeteria.pl

~ Mexic c.d.

„(…) Mój brat sam wychowuje dziecko. Opiekuje się nim. Jego syn chodzi do szkoły. Normalnie opiekuje się synem tak jak większość chyba rodziców. Mój brat poznał jakąś dziewczynę jakiś czas temu i ma z nią drugie już swoje dziecko. Po prostu jak brat dostał wezwania z sądu to nie wiedział o co chodzi. Teraz się boi, że jego była żona odbierze mu syna. A nie wiemy, czy może to sąd zrobić mimo tego, że na sprawie rozwodowej Sąd przydzielił dziecko mojemu bratu. (…)”

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ Znajoma

„Mój znajomy ma >>ciekawą<< sytuację. Otóż żona mu przed Świętami zabrała dzieciaka. To znaczy przyszła po niego do szkoły wcześniej i nie dała go na Święta, jak się spodziewał ojciec. Więcej – zabrała wszystkie rzeczy z dotychczasowego miejsca zamieszkania dziecka, przemeldowała je i w Wigilię się nawet zaręczyła. On szukał dzieciaka, ona wyłączyła telefon, a telefon dzieciaka wyrzuciła przez okno. Mój znajomy – nazwę go X - szukał go jak mógł. Ona zadzwoniła i dała małego (lat 12-13) do telefonu. On mu szybko powiedział gdzie jest – ale bardzo ogólnie, wystarczyło jednak by zawęzić poszukiwania. Po drugim telefonie dowiedział się od dziecka, że był bardzo blisko, że mały widział go z okna. X w szoku jechał tam drugi raz, pytał ludzi, sąsiadów i dotarł tam. Dzieciak krzyczał >>zabierz mnie tato, ona mnie więzi<<. Wezwał policję, ale oni mają to gdzieś. Koszmar rozgrywał się w Święta. W końcu dostał małego w czwartek i on mu opowiedział, że próbował uciekać, ale że fagas mamy go z powrotem do domu zawlókł. Że go zamykają w mieszkaniu, że matka (uwaga – czytać tak jak jest napisane dokładnie) – siada na nim na łóżku i kładzie się, aby on nie krzyczał i nie płakał – poddusza go. Ponoć mu powiedziała (tak mały powiedział), że to pani psycholog jakaś tak poradziła. X pojechał do Sądu dla nieletnich i wniósł o rozpatrzenie, w trybie pilnym, wniosku o przekazanie mu tymczasowo praw na

wyłączność, do czasu rozpatrzenia wniosku o ograniczenie/odebranie matce praw rodzicielskich. Jako że – co oczywiste chyba? – jest pie……ta zdrowo. Sąd oddalił wniosek.

Co Wy na to? Ja na przykład jestem w szoku, kolejnym krokiem musi być wniesienie o przyznanie kuratora nad obojgiem rodziców, jako że X nie ma się czego obawiać, ale ona ma – jak to rozwiązać? Sprawa rozwodowa mówi, że oni mają wspólne prawa rodzicielskie, ale pobyt dziecka przy matce. Czyli tak jak u mnie dokładnie jest. Co ma zrobić ojciec? Zawieźć dzieciaka do więzienia? On płacze w samochodzie >>tato nie zostawiaj mnie tu<<, dzieciak jest skrzywiony psychicznie już bardzo – co robić? Jakaś pomoc? (…)"

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Franco

„(…) Chciałbym opowiedzieć Wam moją historię. Wszystko to jest dla mnie ogromnym ciosem i przeżyciem i myślę, że ciężko mi zaakceptować całą sytuację. Duszę się w sobie i rozpaczliwie szukam rozwiązania. Jesteśmy małżeństwem od 7 lat, a znamy się od 9. Zawsze myślałem, że nasza miłość przetrwa wszelkie próby i zakręty życiowe. Mamy cudownego 6-letniego synka i drugie dziecko w drodze (6 miesiąc). Sytuacja materialna jest bardzo dobra, właściwie na nic nam nie brakowało i nie brakuje, bo dobrze zarabiam. I tutaj się zaczyna cała historia… Kiedy nasz synek miał 2,5 roku zona rozpoczęła wreszcie tak upragnioną dla niej pracę. Zawsze mówiła, że w końcu robi coś co lubi. Ja się temu absolutnie nie dziwiłem, bo spędziła trochę czasu z dzieckiem i zasługiwała na odskocznię. Wszystko zaczęło się psuć od tegorocznych wakacji. Pojechaliśmy na południe Europy i spędziliśmy naprawdę udane 2 tygodnie. Zastanawiała mnie tylko jedna rzecz, dlaczego moja żona nie rozstaje się z telefonem komórkowym. Kiedyś zostawiła jednak go na chwilę i zobaczyłem, że bardzo intensywnie sms-uje z kolegą z pracy. Spytałem, ale oświadczyła, że wszystko jest OK i to tylko kolega, z którym bardzo dobrze się dogaduje. Kiedy wróciliśmy z wakacji, na początku sierpnia oznajmiła mi. że jest w ciąży. Było to dla mnie wielkie szczęście, ale nie dla mojej żony, którą ledwo odwiodłem od zrobienia czegoś głupiego (możecie się tylko domyślać). Płakała, robiła mi wyrzuty i cały czas powtarzała, że pokrzyżowało jej >>to<< (bo tak do tej

pory mówi o nienarodzonym dziecku) wszystkie plany. O jakich planach myślała, nie miałem zielonego pojęcia. Tak minęły 2 tygodnie w ciągłym pocieszaniu i mówieniu, że to nie koniec świata i że wszystko będzie lepiej. W końcu, tydzień temu, wyjawiła co stanowiły jej plany: ten facet, do którego słała te wszystkie sms-y. Kiedy ją przycisnąłem, powiedziała mi o wszystkim czyli: wymyślaniu dyżurów w pracy, tylko po to by się spotykać z kochankiem przyprowadzanie go do mojego domu i dym……e w moim własnym łóżku, weekendowy sex-wyjazd z kochankiem pod pretekstem wyjazdu z pracy i pewnie jeszcze wiele innych rzeczy, o których nie mam zielonego pojęcia. Wszystko mi powiedziała, bo jak stwierdziła, nie miała już siły mnie oszukiwać. Był to dla mnie cios w plecy i to w samo serce. Do tej pory nie mogę tego przeżyć i się z tym pogodzić. Robiła to wszystko przez 2 miesiące, będąc w ciąży z moim dzieckiem (akurat wiem, że moje, dzięki tym wakacjom). Próbowaliśmy rozmawiać na ten temat i powiedziałem jej nawet, że jestem skłonny jej to wybaczyć, tylko mam 2 warunki: koniec z pracą do porodu i zerwanie wszelkich kontaktów z kochankiem. Niestety ona cały czas powtarza mi, że mnie już nie kocha i że nie powinniśmy być razem. Cały czas dzwoni do niego i sms-uje. Informuje go o naszych rozmowach, dodając do treści co pikantniejsze szczegóły z ich seksualnych ekscesów i wypisuje, że bardzo za nim tęskni. Przedstawia mnie jako tyrana, który robi jej afery i doprowadza do ostateczności, poprzez awantury, jakie rzekomo jej robię. Udałem się też na rozmowę z panem kochasiem, ale powiedział, że on zawsze mówił jej, że nic z tego nie będzie (ale bzykał cały czas). Z tego co widzę, ona traktuje go teraz jako główne oparcie mimo tego, że podobno już wszystko skończone. Nie widzę u niej praktycznie żadnych wyrzutów sumienia, ani poczucia winy z tego co się stało. A czym bardziej idę na ustępstwa, tym ona zwala winę na mnie i zaczyna dyktować warunki. Nie wiem kompletnie co mam robić w tej sytuacji. Cały czas rozmawiam i przekonuję, że może nam się jeszcze uda, żeby pomyślała o dziecku/dzieciach, ale nic nie dociera. Proszę Was serdecznie o radę, co mam zrobić. Jakie mam szanse na dzieci w takich warunkach, jeżeli dojdzie do rozwodu? I czy w ogóle mam liczyć, że cokolwiek z tego będzie? Cała sytuacja staje się dla mnie bardzo ciężka, tym bardziej, że jestem bardzo emocjonalnie związany z moim synem. Dowody jakimi dysponuję to: nagrana cała jej spowiedź oraz smsy z dowodami zdrady i brakiem chęci naprawy z jej strony."

Źródło: www.tato.com.pl

~ berlińczyk

„Wszystko to prawda, ale mój przypadek to śmiało można do telewizji – nie jestem w stanie tego wszystkiego opisać, bo to na kilka tomów. Pokrótce więc [opiszę], co ostatnio się dzieje. Wyjechałem, aby spłacić ZUS – fundusz alimentacyjny i dług u komornika, pomijam zawiłość tego i innych rzeczy – tzw. >>sąd<<, który zasądzał i dalej zasądza horrendalne alimenty – w przeszłości uzasadniał to, że mogę iść kopać rowy, cokolwiek, a dzieci muszą mieć wystarczająco dużo pieniędzy, tak więc dawno temu wyrok opiewał na 600 zł, a zarabiałem 800 zł. W jaki sposób płacić pełną kwotę i wyżyć samemu? Tak wiec urósł mi k…sko wysoki dług w ZUS-ie i u komornika, tak więc spłacam to, będąc już 7 rok w Berlinie. W międzyczasie się rozwiedliśmy, moja eks zabrania widywać się z dziećmi, regularnie co parę miesięcy sąd podnosi alimenty, nie bacząc na moje zadłużenia i wysiłki, aby to oczyścić. W tej chwili mam 1600 zł miesięcznie alimentów. Sądu nie obchodzi, że mam dorywcze prace – skoro jest za granicą, to go stać, żeby tam przebywać itp. Liczą się moje możliwości zarobkowe, matka odkłada i sama się utrzymuje z tej kasy, starsza córka, 18lat, nie ma na nic, bo matka mówi >>masz bogatego ojca w Niemczech<<. Słuchajcie, wszystko to mały pikuś, można powiedzieć samo życie, zaciśnij zęby i zapier…j dalej. Ok, no problem, ale teraz uwaga: Chcę wrócić do Polski i co? Nie mogę!!!! Dlaczego? Skąd wezmę w Polsce 1600 zł na alimenty? Prawdopodobnie nawet tyle nie zarobię – złożyć o obniżenie? Nie da rady, wiecie ile się czeka na sprawę w sądzie? Miesiącami, a już jak eks się dowie o co biega, to zwyczajnie może chodzić na zwolnienia lekarskie, aby nie pójść do sądu. I tak miną lata, a przez rok będę miał fantastyczny nowy dług. Nieprawda? Prawda, prawda – wiecie ilu już prawników miałem i ile straciłem na nich kasy? Nikogo to nie obchodzi, słuchajcie, aby sąd zechciał EWENTUALNIE obniżyć wysokość alimentów, musicie najpierw wrócić do kraju!! Pobyć kilka miesięcy i wziąć świadków, że nie wyjeżdżaliście! To z czego ku……a żyć? Krótko mówiąc – SKAZANY NA WIECZNĄ EMIGRACJĘ!!!!! I utrzymywanie komornika! Wszystkim nam emigracja wyjdzie bokiem! (…)”

Źródło: www.forum.o2.pl.

~ dudek

„Proszę nie potraktować mojej wypowiedzi, jako czegoś w stalinowskim stylu – dajcie mi człowieka, a paragraf zawsze się znajdzie – ale nie wiem już jak sobie poradzić. Od marca nie widuję się z dziećmi. Jedynym wtedy argumentem byłej żony było jej doniesienie do prokuratury, o znęcaniu się nad nią, podkreślam, że nad nią, a nie nad dziećmi. Nieoficjalnie chodziło o moje zaręczyny. Tym doniesieniem zablokowała mi jakąkolwiek możliwość kontaktu z dzieciakami, niby z powodu ich dobra. Sąd odroczył rozprawy o egzekucję kontaktów i poprosił prokuraturę o dosłanie akt. Prokuratura dosłała, ale już z zawiadomieniem, iż umorzyła postępowanie z powodu, iż czynu nie popełniono. Podczas toczącej się sprawy o poszerzenie kontaktów, była żona brak zgody na widywanie dzieci argumentowała moim nieustabilizowanym życiem, ale sędzina odrzuciła ten argument z tego powodu, iż ja jestem zaręczony, a ona (była żona) spotyka się aktualnie z trzema partnerami i to chyba ona ma nieustabilizowane życie. Następnym jej argumentem była obdukcja córki, ale i w tym przypadku została ona odrzucona z tego powodu, iż stało się to przy świadkach na łyżwach, a nie w wyniku pobicia. Zresztą policjant sam jej powiedział, że taka obdukcja (lekkie otarcie i zasinienie okolicy lędźwiowej) mogło się stać nawet w domu, przy otarciu o stół albo w szkole, podczas zabawy. Na sali sądowej jej pełnomocnik nakłamała, iż prokuratura wydała zakaz podawania jej nowego adresu zamieszkania, z powodu obaw o życie i zdrowie, co oczywiście było nieprawdą, o czym prokuratura poinformowała sąd. Na rozprawie, tej o kontakty, ex żona powiedziała, że w ramach łaski pozwoli mi się spotykać z dziećmi u niej w domu, raz w tygodniu od 17 do 19, a ja się zgodziłem choćby na tyle. Niestety, spotkałem się z dziećmi tylko dwa razy, bo już więcej mi nie pozwala na kontakty. Dodam, że miałem trzy razy w tygodniu, weekendy –

co drugi itp. ze Świętami, ale de facto, z dzieciakami byłem o wiele, wiele częściej. Podczas ostatniego spotkania u niej w domu, doszło do dantejskich scen. Nie dość, że w obecności policji zostałem zwyzywany przy dzieciach przez byłego teścia – nawet policjanci nie mogli go pohamować – to na dodatek dostawałem od 10-letniej córki karteczki w stylu >>odwal się palancie<<, >>wszystkiego najgorszego z okazji dnia ojca kretynie<< oraz byłem prawie przez dwie godziny bity przez nią po plecach. Najpierw biła mnie torebką a potem mama dała jej kilogramowy worek gipsu i tym

obrywałem. Nikomu tego nie życzę. Gdy 7-letni syn zaczął mnie bronić, to córka usiłowała przekupić go pieniędzmi, jakie dostała od mamy, żeby i on mnie zbił. Razem z mamą pozabierały nam zabawki i kazały przez cały czas siedzieć przy stole u niego w pokoju. Już nie wspomnę o tym, że do dzieci na mnie mówi pan np.: >>nie dawaj temu panu baterii, nie pozwól temu panu tutaj przychodzić<< itp. Nie winię tutaj córki, bo ma taki obraz jaki mama jej przekazuje (tata wygonił nas z domku, tata chce cię porwać i wywieźć za granicę, tata to i tamto). Wyznaczono kuratorów do wizytacji domów i oboje byli wstrząśnięci tym, co im pokazałem i odtworzyłem (bo ostatnią wizytę sobie nagrałem). Ale w obu przypadkach zalecali mi cierpliwość i wytrwałość. Sąd odrzucił jej wniosek o badania RODK, mający stwierdzić, że dzieci nie są ze mną związane, jako bzdurny. Sędzia powiedziała, że za długo pracuje w wydziale rodzinnym, żeby nie wiedzieć, iż chodzi tutaj o zemstę na mnie za nowy związek. Ale znów kurator, który odwiedził ją w domu napisał w swojej opinii, że proponuje te badania, aby wykazać, iż dzieci są indoktrynowane i nastawiane przeciwko mnie. A litera prawa…. hmmmm, może opiszę dzisiejszy przypadek. Za radą mojej mamy, w piątek, pomimo niewydania mi dzieci, nie powiadomiłem policji i dzisiaj chciałem zrobić tak samo. I co? I gdy podjechałem pod kamienicę, w której mieszka – akurat pod nią podjechała i nie zaszczyciwszy mnie odpowiedzią, gdzieś poszła. Zadzwoniłem sobie na 997 i poprosiłem policję o przybycie i sporządzenie notatki. Jakież było moje i policjantów zdziwienie, gdy okazało się, że w czasie, gdy ja czekałem na patrol policji, ona poszła na komisariat i zgłosiła, że NIE ODEBRAŁEM DZIECI, POMIMO WYROKU SĄDU i że zamierza zgłosić to w sądzie!!!! A dzieci i tak w domu nie było, bo zabrali je wcześniej jej rodzice. Paranoja do kwadratu. I tutaj moje pytanie – czy takie celowe i złośliwe utrudnianie mi kontaktów, kłamanie na rozprawach oraz agresywne nastawianie córki przeciwko mnie, jest w jakiś sposób karalne???"

Źródło: www.tato.com.pl

~ ex-małżonek

„Ja już to przerabiałem. Wiem, że nie jest to łatwe. Pamiętaj, że kobiety mają zupełnie inne wyobrażenie o wychowaniu dzieci po rozwodzie. Twoja ex prawdopodobnie gra Ci na nerwach, byś się starał i do nich może nawet

wrócił. Możliwe, że cały wasz rozwód był dla niej jedynie sposobem na zastraszenie Ciebie. Nie wiem jak było. Rozwód brałem 14 lat temu. (…) Gdy chciałem zobaczyć się z dzieckiem to słyszałem, że >>mamy inne plany<<, gdy chciałem coś uzgodnić, ustalić jakieś zasady, to "sąd mi przyznał opiekę". Im bardziej chciałem widzieć się z dzieckiem, tym bardziej mi utrudniała. Dałem sobie spokój. Założyłem nową rodzinę, mam dwójkę ślicznych dzieci z drugiego małżeństwa. Dziecko z pierwszego też się odnalazło. Przychodzi do nas, stara się by były kontakty. Pierwsza żona zaczęła rozmawiać. Musiało minąć trochę czasu. Wiem, że to trochę, to było prawie cztery lata od rozwodu. Jednak warto było poczekać. Może to jest dobry sposób, olać kobietę na jakiś czas. One tak mają i tego nie zmienisz. Ty sobie układaj życie od nowa, samemu lub z kimś nowym. Dziecko zawsze będzie Twoje i nikt Ci tego nie zabierze."

Źródło: www.f.kafeteria.pl

~ rafi

„Ja osobiście mam taki problem. Rozstałem się z narzeczoną, a po roku się okazało, że urodziło nam się dziecko, o czym nie poinformowała mnie (w ogóle, że jest w ciąży). Dopiero postanowiła pozwać mnie do sądu i wtedy się o małym dowiedziałem. Od razu chciałem go widzieć, ale mi tego nie pozwoliła zrobić, więc poczekałem na zakończenie rozprawy w sądzie i wszystko miało być ok. I było przez pierwszy miesiąc. Widziałem dziecko 2 razy i później zabroniła mi kontaktów. Nie otwiera drzwi, nie odpowiada na telefony. Nic. Napisałem niedawno wniosek do sądu o uregulowanie kontaktów, na co odpowiedziała mi nasłaniem komornika (a miała na co, bo przez ten rok od urodzenia dziecka do rozprawy sądowej również się należą alimenty, choć przyznam, że dziwne prawo, bo jak o dziecku nie wiedziałem, to jak miałem płacić, ale połowę tego spłaciłem, połowę miałem za kilka miesięcy. Taka była umowa, bo nie dysponowałem taką kasą). Ale na mój wniosek o uregulowanie kontaktów, to tak się odpłaciła. A ja nic dziecku złego nie zrobiłem, a wychodzi, że jestem zły, bo się dzieckiem cały czas interesuję. I co zrobić? Bo na Sąd to pewnie jeszcze kilka tygodni poczekamy. Ale to chore, by matka zabraniała dziecku kontaktu z ojcem, a tym bardziej, że nie jestem złym człowiekiem. Ani przestępcą czy jakimś alkoholikiem. Nic jej złego ani dziecku nie zrobiłem.

Jak matki mogą tak postępować? W głowie jej tylko kasa i żadnych innych wartości życiowych. I to jest wzór dla dziecka? Tak matki się powinny zachowywać? A tym bardziej, że jak była mała, ojciec od nich odszedł i się nią nie interesował. Pochodzi z biednej rodziny, a teraz to samo, co ją w życiu spotkało, chce zrobić swemu dziecku. A sądy dalej uważają, że dziecku z matką najlepiej. Choć ja jej dziecka nie odbieram, tylko chcę się z nim jak najczęściej widywać. Przecież to powinno się normalnie rozmawiać o przyszłości i o losach dziecka, a nie tak robić."

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ radko

„Pierwszy raz piszę gdziekolwiek, nigdy nie sądziłem, że mogę mieć takie problemy, ale widzę – nie jestem sam. Jestem ojcem 4-letniej córeczki… żona zabrała córkę i się wyprowadziła. Były nieporozumienia u nas na tle finansowym, ja utrzymywałem rodzinę, mam na to dowody, mimo to żona miała pretensje, że mało pieniędzy miała na swoje potrzeby. Potem dochodziło do rękoczynów, ciągłego obrażania i krzyków na mnie, nawet na klatce schodowej czy chodniku (jest wykształcona…) Kilkukrotnie uderzyła mnie, tylko za to, że się cokolwiek odzywałem i nie przyznawałem się do kłamstw w moją stronę. Nie wahała się nawet w obecności córeczki tego robić, następnie dzwoniła do swoich rodziców i przy swojej matce również to robiła. Nie chciała zrozumieć moich wyjaśnień i dowodów. To było w grudniu. Na drugi dzień byłem u dzielnicowego, złożyłem oświadczenie… nie wezwał żony, bo odpuściłem – szkoda… Jak się dowiedziała, to dopiero miałem awanturę, jakim prawem byłem na policji. Byłem też w Centrum Kryzysowym, ale tylko psycholog posłuchała i tyle. Nawet zaświadczenie chciałem, na którym napisała, że udzielano mi porad psychologicznych (wyszło na to, że to ze mną nie halo). Kilkanaście razy w listopadzie i grudniu tak krzyczała i się zachowywała. Na Święta i Nowy Rok zabrała Córkę. W styczniu wyprowadziła się. Po wyprowadzce, na koniec miesiąca w styczniu wysłałem 400 zł. i tak w lutym też. Sprawa o alimenty się już odbyła, mam dopłacić jeszcze 1200 zł. Mimo, że mówiłem w sądzie, że żona mieszkała razem do połowy stycznia i razem prowadziliśmy dom, ale Sąd uznał, że to powódka złożyła pozew o alimenty w listopadzie i mam dopłacić (jak Sądy orzekają się okazuje). O kontakty nie wnosiłem, bo na sprawie

o alimenty przekazałem pismo o przekazanie dalszej sprawy o alimenty do sprawy o separację, którą to złożyła w sądzie okręgowym. Na separację muszę odpisać w tygodniu i jednocześnie o kontakty z dzieckiem, bo teraz mogę jedynie iść raz lub dwa razy w tygodniu, na dwie godziny, w jej obecności w mieszkaniu, gdzie przyjeżdżają również teściowie. Nie zgadza się, abym wyszedł na spacer, a o zabraniu to nie ma mowy. Dwa razy podczas zabawy z Córeczką zrobiła taką awanturę z matką, że Mała płakała i bała się, trzęsła się, a ja musiałem wyjść. Teraz, po sprawie o alimenty, po dwóch tygodniach zgodziła się na kontakt, abym przyszedł. Idę jutro. Chciałem się dogadać, spokojnej rozmowy gdzieś na mieście, ponieważ jak idę to Córeczka nie chce mnie wypuścić z pokoju, abym ciągle bawił się i był w Jej obecności. Żona nie godzi się na dialog, teraz obgaduje moją rodzinę i mnie po znajomych. Wcześniej też objeździła całą rodzinę i oczerniała, a rodzicom ubliżała. Teraz moi rodzice już mają dosyć, że wstyd, co mówią teściowie, synowa, a najgorsze, że od listopada nie widzieli wnuczki. Ostatnio powiedziała mi, że mam jej dać za połowę mieszkania i alimenty 700 zł. Mieszkanie kupiłem przed ślubem i jest moją własnością i teściowie boją się, że na takie warunki za kontakty z Córeczką to mi się nie uśmiecha być zastraszanym, ale po co się mszczą na Dziecku. Już złożyła pozew o rozdzielność majątkową, na te trzy xi, adwokatów, wynajem mieszkania i opłaty to znalazły się jakoś pieniądze. Chciałem jeździć po Małą, odwozić do przedszkola, jak również odbierać mógłbym, a wieczorem odwieźć do żony. Mieszka w tym samym mieście. Mogę się zajmować Córeczką, aby mogła u mnie nocować, od małego opiekowałem się codziennie, nawet często więcej czasu poświęcałem opiece Córki – jesteśmy bardzo związani, tata kąpał, czytał książki na dobranoc, usypiał, chodziłem do piaskownicy z wodą w wiaderku, aby babki były mokre. Jest tego wiele do opisywania… ale to papier przyjmie wszystko, a do Sądu to dowody są potrzebne. Kogo teraz szukać po placach zabaw. Do kogo mogę się zwrócić o radę, jak przekonać żonę, że to Dziecku krzywdę robi, że Mała nie widzi taty a wiem, że dopytuje się i za mną tęskni. Jakie dowody zbierać na sprawę, aby przekonać Sąd, że jestem dobrym i opiekuńczym ojcem. A żonę trochę postawić do parteru, żeby się obudziła. (…). Wiem, że bywała u psychologa ze sobą, ale to pewnie na mnie gadała. Teściowa, jak byłem u Córeczki kiedyś to krzyczała, że Pani psycholog powiedziała, że ojcowie to do sprawy walczą o dzieci, a potem się wypalają. Żona powiedziała mi,

że nigdy nie będę mógł zabrać Córki do swojego mieszkania. To moja jest wina wszystkiego. A ja tylko tłumaczyłem się gdzie pieniądze i sobie notowałem wydatki, aby mieć czyste sumienie, no i wyszło mi.. Nie myślałem, że do tego stopnia się zaogni sprawa, ale czy miałem się czołgać i być poniewieranym przez żonę tylko dlatego, że facet to zero i kolejne pokolenie takie ma być? Chcę co drugi dzień córkę widzieć i nie w obecności matki, tylko zabierać Ją do swojego mieszkania, bawić się, uczyć Ją i uczestniczyć w Jej życiu. Oby kiedyś mi nie powiedziała >>dlaczego tatuś o mnie nie walczyłeś?<< Co drugi tydzień od piątku do niedzieli chcę ją mieć pod swoją opieką. Mam kilka nagrań, (…) jak krzyczała i policzkowała mnie w obecności Małej oraz rozmowy telefoniczne (…), jak chciałem przyjść do Córeczki, a żona nie – bo nie. Ale nie wiem, czy to do czegoś się przyda. Ona całą rodzinę szykuje do sądu, jaki to ja oszust jestem i musiała się wyprowadzać i nie chcę dawać pieniędzy. Świadek – matka… że to niby ja nękałem, awantury robiłem. Mogę się podzielić potem, jak sprawy będą się toczyć, jaka będzie decyzja Sądu i czy będzie wnikliwie analizował moje dowody. (…). W środę idę do adwokata i coś będziemy myśleć, bo tydzień został tylko na odpowiedź. Pozdrawiam. Sorki, ale się rozpisałem, ale mi za to ulżyło… za takie użalanie to psycholog poprosił 60 zł. I nic nie poradził…"

Źródło: www.tato.com.pl

~ armagedon

„(…) Obawiam się, że czeka mnie rozwód. Jesteśmy z żoną od prawie 4 lat i mamy roczną córeczkę. Bardzo je obie kocham, ale niestety coś się zmieniło ze strony mojej żony. Mieszkamy u jej rodziców, tak prawie jak na swoim, bo mamy osobne wejście, pokój, kuchnię i łazienkę. Kiedyś miała pretensje do mnie, że nie udzielam się w życiu gospodarczym wokół domu, a teraz ma pretensje, że się udzielam. Nie wiem jak mam ją zadowolić. Oboje studiujemy, opłacam studia sam, z jednej pensji, a zarabiam niedużo – ok. 2000 zł. Na szkoły co miesiąc idzie ponad 800 zł + paliwo na dojazdy. Krótko mówiąc, chodzi o kasę, brakuje nam jej i wszystkie kłótnie od tego się zaczynają. Żonie lekką ręką przychodzi wydawanie pieniędzy, według mnie czasem na rzeczy zbędne i jak jej zwrócę uwagę, że może tego nie kupujmy, to robi się z tego awantura. A to ja muszę się martwić jak

będziemy żyć. Przez zachcianki żony wpadłem w straszne długi, teraz będzie tego około 9000 zł i cały czas się pogłębia. Pracuję od 7 do 15, ponieważ znam się na komputerach, potem często mam jakieś fuchy, a jak nie, to coś jest do zrobienia koło domu, więc nie mogę za bardzo jej pomagać. Ale jak tylko mam czas, to idziemy gdzieś na spacer albo biorę dziecko sam, aby mogła coś spokojnie porobić albo odpocząć. Niestety, wiem o tym i mam dowody, że wysyłała jakiemuś kolesiowi poznanemu w Internecie swoje nagie zdjęcia i planowali się spotkać na coś więcej. Jak jej to powiedziałem, oczywiście udawała, że nie, ale na trochę zaprzestała kontaktów. Wczoraj wieczorem nie chciała mnie wpuścić do domu, stałem jak idiota w kapciach na dworze. Nie chcę robić jej na złość, ale nie mam już siły i ostatnio coraz częściej grozi mi rozwodem, grozi, że będzie mi utrudniała kontakt z dzieckiem. Starałem się wiele razy, wybaczałem, przepraszałem, mimo że nie czułem się winny i jak tylko pojawiała się jakaś kasa, np. zwrot z podatku, to się wszystko poprawiało a jak się kończyła, to znów żona staje się nieprzyjemna i ma o wszystko pretensje, Co robić?????

Na razie nawet nie wiem, czy dopuszczać myśl o rozwodzie do siebie, bo bardzo kocham je obie i nie jestem sobie w stanie wyobrazić, jak mógłbym bez nich żyć. Nie piję prawie w ogóle, no chyba że jakaś domowa impreza, wesela albo coś, więc to nie jest raczej powód, nie używam przemocy, no staram się być jak najlepszym mężem, ale nie wiem co jest nie tak. Co o tym sadzicie?"

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ Lockheed

„Boli mnie to, że argumenty podnoszone w pozwie rozwodowym były całkowicie sprzeczne z moimi stwierdzeniami w odpowiedzi na ten pozew, a sąd nie zadał sobie najmniejszego trudu, aby ustalić, która ze stron jest chociażby bliższa prawdy. Ze względu na rodzaj pracy jaką wykonuję (częste i długie wyjazdy), moja ex miała bardzo silny argument, żeby to właśnie jej powierzyć wykonywanie władzy rodzicielskiej. Nie rozumiem też do końca, na jakiej podstawie moje prawa rodzicielskie zostały ograniczone do ważnych kwestii, dotyczących wychowania naszego dziecka. Sąd stwierdził, że to standardowe postępowanie, a przypadki o równym podziale władzy rodzicielskiej są sporadyczne. Żadnej z kobiet zasiadających za

stołem sędziowskim (same kobiety – dziwne?) nie zastanowiło stwierdzenie powódki, że rozwód w żaden sposób nie wpłynie negatywnie na psychikę dziecka (śmiech). Zastanawiam się, czy gdybym zmienił pracę, kupił mieszkanie i dysponował argumentem, że moja ex uczy dziecka nienawiści i zachowań typu oko za oko, ząb za ząb, miałbym szansę na odebranie jej prawa wychowywania naszego dziecka."

Źródło: www.forum.o2.pl

~ marmar

„Chciałbym poprosić o radę, bo na pewno spotkaliście się z taką sytuacją. Mam zabezpieczone kontakty w ten sposób, że mogę spotykać się z dziećmi w obecności kuratora, bez obecności matki, poza miejscem ich zamieszkania (o kuratora poprosiłem ja, ze względu na – jak mi się wydawało – większe szanse na wydanie dzieci). Postanowienie obowiązuje od czerwca 2007, wcześniej przez 2,5 roku miałem zabezpieczone kontakty, w miejscu zamieszkania matki. Po zmianie postanowienia, dzieci nie były wydawane ze względu na choroby, wakacje – >> nie bo nie << itp. Wystąpiłem o egzekucję… i tu nastąpiła zmiana strategii. Starszy syn, z którym do tej pory miałem świetny kontakt, nagle zaczyna mówić, że nie chce ze mną iść i mnie nie kocha, natomiast córka (3 latka) spontanicznie i z ochotą chce jechać ze mną. Tylko raz udało mi się wyegzekwować kontakt z dziećmi w sposób opisany w postanowieniu. Dzieci czuły się świetnie, kiedy były ze mną, w domu moich rodziców (dojeżdżam na spotkania z innego miasta). To tak skrótowo dla wyjaśnienia mojej sytuacji. Starszy syn jest indoktrynowany, natomiast córka jest zbyt mała – to wszystko jest jasne dla mnie – te sposoby działania matki, mechanizmy, zachowanie syna. (…)"

Źródło: www.tato.com.pl.

~ kaszub

„Podczas rozmów z eks proponowałem, żeby córka zamieszkała ze mną, skoro ona jest zajęta budowaniem nowego związku. Usłyszałem, że po jej trupie. Znając realia polskich sądów (długość trwania sprawy w przypadku, gdy pomiędzy stronami jest konflikt) i oceniając racjonalnie sytuację (bilans zysków i strat), doszedłem do wniosku, że ta wojna nie ma sensu. Moja eks

nie jest kiepską matką, chociaż z nas dwojga, w mojej ocenie, ja jestem lepszym rodzicem i miałem z córką lepszy kontakt, jednak biorąc pod uwagę wiek córki i inne okoliczności, odpuściłem sobie. W pozwie wnioskowałem o powierzenie opieki obojgu rodzicom i taki był wyrok, z zastrzeżeniem, że miejsce pobytu córki jest przy matce."

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ Alek

„Od dwóch tygodni posiadam tymczasowe wykonywanie władzy rodzicielskiej, do momentu definitywnego zakończenia sprawy, ale co z tego, jestem bezsilny… nie mam syna przy sobie. Właścicielka mojego syna porwała mi go sprzed gabinetu specjalisty (…), gdzie udaliśmy się kontynuować leczenie poszpitalne. Po otrzymaniu dokumentu od sądu, udałem się do miejsca prawdopodobnego pobytu matki z dzieckiem. Nie zostałem przyjęty, więc zadzwoniłem po policję, która tylko pokazała ojcu właścicielki orzeczenie sądu, zapytała gdzie jest dziecko, w odpowiedzi słysząc, że nie wie (choć jestem pewien, że wie gdzie są) i na tym się skończyło. Nie tracąc nadziei udałem się znowu do naszych stróżów prawa, z prośbą egzekucji orzeczenia sądu, coś tam mają zrobić, ale cicho. Właścicielka zlikwidowała numer telefonu, nie odpowiada na nic (gg, email, tel. domowy), jednym słowem lipa – nie mam z synem kontaktu od dwóch tygodni. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że dziecko jest już w Irlandii. A ja czuję tylko bezsilność i nie wiem już do kogo mam się zwrócić? (…)"

Źródło: www.tato.com.pl

~ Hermes

„(…) Jestem po rozwodzie >>tylko<< 8 lat. Wina według wyroku była moja. Dostałem dzieci tylko dlatego, że był to sąd okręgowy. W rodzinnym przegrałbym z kretesem. Przewodnicząca robi co chce, każdy kto nosi portki jest samcem i wrogiem. To ja chodziłem z dziećmi do szkoły, to ja chodziłem z dziećmi do lekarza, podawałem leki, mamusia się bała, tak przynajmniej twierdziła. Ja je kąpałem jak były malutkie, gotowałem posiłki bezglutenowe dla syna, bo mamusia nie chciała, a teraz? Pisałem o alimenty na dzieci od byłej, po 11 miesiącach oddalony (sąd musi

rozpatrzeć w 7 dni!) Na to przewodnicząca sądu rodzinnego znalazła poprawki Sądu Najwyższego. Który facet został zwolniony z płacenia? Jest w RP kult Matki Polki, Boskiej, ale ojca to żadnego nie ma. Gdzie masz szpital Ojca Polaka? Gazetę >>TATO I JA?<< Ktoś pisał, że wina – to wszystko. G……o prawda, kobieta jak zdradza – to zmuszona, niedoceniona przez męża, a facet to zaraz sobie zdzirę znalazł i dla młodszej zostawia. Żądacie wyrozumiałości dla siebie, dajcie ją nam, ludziom którzy też potrafią kochać, a nie samcom czy spermodawcom!"

Źródło: www.forum.o2.pl.

~ kermi

„(…) Moja sprawa wygląda następująco: Jestem po rozwodzie, w którym sąd orzekł: >>wykonywanie władzy rodzicielskiej nad małoletnim (…) powierza pozwanej, przyznając powodowi prawo współdecydowania o istotnych sprawach dotyczących dziecka, takich jak: wybór szkoły, zawodu, sposobu leczenia<<. Nie mam sądownie ustalonych wizyt itp., w czym utwierdzała mnie sędzina, iż mam pełne prawa rodzicielskie… jedynie kwestia zamieszkania dziecka została uregulowana – u matki. Matka dziecka, z moim dzieckiem, mieszka u swoich rodziców, wraz ze swoim pełnoletnim bratem, w mieście oddalonym o 30 km od mojego miejsca zamieszkania. Dotychczas, co weekend przyjeżdżałem po dziecko, zabierałem je do siebie na weekend, po czym odwoziłem. Synek obecnie ma 6 lat, chodzi w tamtym mieście do przedszkola. Od pewnego czasu zaobserwowałem niepokojące zjawisko: matka dziecka długo pracuje, najczęściej od godziny około 9.00 do 21.00. W tygodniu jest do dyspozycji dziecka około 1-2 dni, w pozostałe dni opiekuje się dzieckiem babcia. Właściwie mogę stwierdzić, iż obowiązki rodzicielskie zaczęła przejmować babcia, nieraz mi to uświadamiając zdaniami typu: >>dwójkę dzieci wychowałam, jego też wychowam<<, przy czym zaraz otrzymywała moje riposty, żeby nie zapominała, że to ja jestem ojcem i rodzicem, a nie ona. Przez ten czas, matka samodzielnie decydowała o sposobie leczenia dziecka, nie konsultując ze mną swoich działań – skutek – dziecko ma poważne problemy laryngologiczne i może stracić słuch. Niedługo czeka go zabieg. Nie jestem przekonany o słuszności tego zabiegu, a na moje obawy, iż zabieg może się nie udać i dziecko może być głuche, babcia odparła:

>>trudno, to jest zabieg<<. Ja nie ukrywam, wpadłem w przerażenie, do jakiego stopnia babcia przejęła się rolą, do której nie ma żadnych praw. Chcę zabrać synka w tygodniu do specjalisty w moim mieście, abym się przekonał o słuszności tego leczenia, na co matka i babcia kategorycznie wyrażają swój sprzeciw. Do tych sytuacji doszły ostatnio próby ograniczania mi możliwości zabierania dziecka na weekendy do mnie – matka uważa, iż to ona decyduje o tym, kiedy ja mogę dziecko wziąć do siebie na weekend, iż to ona wyraża na taki wyjazd >>zgodę<<. Uważa, iż powinienem sobie sądownie ustalić kontakty z dzieckiem. Ponieważ te dwie sprawy się nałożyły, zaczynam mieć poważne wątpliwości co do skuteczności dotychczasowego leczenia dziecka – mam po prostu wrażenie, że panicznie boją się tego, iż inny lekarz może zakwestionować to dotychczasowe leczenie. I teraz sedno sprawy – jak rozumiem (błędnie?), mam pełne prawa rodzicielskie. W związku z tym, iż istnieje moja słuszna obawa o zdrowie dziecka, że matka nie wykonuje swoich obowiązków rodzicielskich, a przejęła je babcia, chciałbym aby sytuacja się zmieniła. Chcę, aby synek był przez 5 dni w tygodniu u mnie, chcę, aby u mnie w mieście uczęszczał do przedszkola, w przyszłości do szkoły, a matka widywała go w weekendy. Dodam, że mam 3-pokojowe mieszkanie, w którym mieszkam obecnie z konkubiną i jej 3 letnią córeczką, którą mam zamiar w niedalekiej przyszłości zaadoptować, a także w niedalekiej przyszłości ożenić się z jej matką. Mam w związku z tym dylemat:

a) zabrać moje dziecko od matki (a właściwie babci), bez żadnych postanowień sądów itp. i np. wnieść sprawę o ustalenie widzeń matce – coś na kształt porwania własnego dziecka;
b) rozpocząć sprawę sądową o ustalenie pobytu dziecka u mnie;

Nie mam zamiaru wnosić sprawy o ustalenie kontaktów, bo tym samym udowodnię sądowi, iż cała ta ww. sytuacja mi odpowiada, a tak nie jest.

(…)

Byłem na poniedziałek umówiony ze specjalistą laryngologiem na badanie dziecka, o czym informowałem matkę dziecka w niedzielę. W czwartek wieczorem dowiedziałem się sms-em, że mam po synka nie przyjeżdżać, bo ma >>inne plany<<. Synek powiedział mi, że będzie z mamą oglądał >>Shreka<<. Wcześniejszą przeszkodą w zbadaniu

dziecka u >>mojego<< laryngologa był fakt, iż synek ma >>ważne zajęcia w przedszkolu, których nie może opuścić: tj. religię i szachy<<. Ech…”

Źródło: www.tato.com.pl

~ normalny facet

„Jestem 26-letnim ojcem. 4 lata temu żona powiedziała, że nie chce ze mną być dłużej i kazała mi wyprowadzić się z domu. Zabrałem swoje rzeczy i wyszedłem. Ustaliliśmy, że dziecko zostaje u niej, lecz formalnie sprawa rozwodu nie jest jeszcze zakończona. Żona zabrania mi zabierać dziecko do siebie. Jest apodyktyczna i nie da jej się wytłumaczyć pewnych spraw. Dziecko mi płacze do telefonu, ilekroć się z nim widzę, że nie chce wracać do matki. Do mnie przyjeżdża w za małych majteczkach, dziurawych skarpetkach, poplamionych koszulkach itd. Na pytanie czemu nie powie mamie, że uwierają go slipki, odpowiada, że się boi. Jego matka nie wychodzi z nim na spacery. Biedny chłopiec ma 5 lat a prawie w ogóle nie wychodzi na dwór. Nie wie co to basen, nie jeździ na rowerze itp. Matka tłumaczy się chorobą kręgosłupa, zbyt dużym upałem itp. U mnie dziecko jest szczęśliwe. Poznałem po rozstaniu inną kobietę, która strasznie kocha mojego synka i poświęca mu całe serce i czas. Dziecko jest szczęśliwe, bardzo rzadko jesteśmy w domu. Ciągle albo wycieczki, albo kino albo wyjazdy, muzea – jednym słowem dużo atrakcji. Na myśl o tym, że ma jechać do matki, dostaje wysypki, zaraz jest chory itp. Chciałbym starać się w sądzie o opiekę nad dzieckiem, ale czy jest możliwe w Polsce wygranie takiej sprawy???”

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ edi

„I ja jestem w [takiej] sytuacji – nie mieszkam z żadną następczynią ex. Mieszkam z synem. Po prawie 4 latach >>walki<<, mamusia zrezygnowała prawie ze wszystkiego: zainteresowania, telefonów, rozmów…Tylko wyznaczone przez sąd terminy widzeń – jak jej pasuje – wykorzystuje. Ale jak już nie pasuje 13-latkowi – wtedy jest wojna. Bo to ja go namawiam, buntuję, ograniczam jej kontakt itp. A jak tłumaczy, że nie dzwoni – nawet na Święta, urodziny? Bo podsłuch założyłem. A dlaczego nie zna

nauczycieli, nie bywa w szkole? Bo to moi znajomi, którzy na moją prośbę utrudniają jej życie…”

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ Anioł

„Ja miałem Piekło i powiem wam… ani razu nie wykąpałem Synka, ani nie przewijałem, ani razu nie byłem z nim u lekarza, Ani razu nie byłem na spacerze. Zostałem wygnany i odseparowany od razu po porodzie. Walczyłem rok o związek, o rodzinę i co? Mam nerwicę i uszczerbek na zdrowiu, oto bilans mojej >>Miłości<< . Wyszło na to: >>Jesteś tylko dawcą spermy, a te lata to było fajnie, dostałam co chciałam od ciebie<< Czyli według niej dziecko nie potrzebuje ojca tylko forsy… potworny cynizm i wyrachowanie.”

Źródło: www.forum.o2.pl

~ dejwid

„Moja jest wredna i czasami mi się wydaje, że mimo tych razem spędzonych 11 lat, byłem ślepy i głupi. I jak głupi wierzyłem w to, co oświadczyła w sądzie, że zgadza się na kontakty nie tylko w wyznaczone dni, ale jak uprzedzę wcześniej, to też będę mógł zabierać syna dla jego dobra. Zdanie zmieniła jak przekroczyła próg sądu i dostała rozwód. Nie mam nikogo, z nikim się nie spotykam, chcę widzieć też jak syn rośnie, a że nie dane było nam wychować go razem, to przynajmniej niech ma tę odrobinę ojca. I nie piszcie, że to my nie mamy czasu, bo wśród ojców są tacy, którzy nigdy tego czasu nie mieli w rodzinie i nie będą mieli. I są matki, które pozwalają na kontakty, a są zołzy, które nie spełniły się w rodzinie albo nie dorosły do roli matek i żon.”

Źródło: www.f.kafeteria.pl

~ Adam

„Wróciłem z kontraktu i okazało się, że dla mnie nie ma już miejsca w domu matki moich synów. Wraz ze swoją mamusią zrobiły wszystko, żebym to zrozumiał. Wcześniej nie było warto, prowadziłem firmę za kogoś, przysyłałem kasę. Zrobiono ze mnie >>bandytę<< na początek. Później okazało się, że nie dość, że >>bandyta<<, to jeszcze >>psychopata

i gwałciciel<<, a w międzyczasie powiedziano moim synom (7 i 5 lat), że >>tata nie mieszka z Wami, bo nie lubi babci i znalazł sobie nową żonę<< (?!). Trzy razy mogłem się z nimi spotkać, ale kończyło się to rozrywaniem mnie z dziećmi przy pożegnaniu z komentarzem >>Co ty k…wa robisz?! Podnieca cię to?!<<. Dlatego, żeby nie cierpieli moi synowie, zaprzestałem prób kontaktu. Mam nadzieję, że kiedyś będziemy mogli się spotkać i odbudować to na co nas skazano."

Źródło: www.forum.interia.pl

~ Jary

„Nie owijając w bawełnę… Wiem już, że jeśli małżeństwo się rozwodzi, a jest dziecko, to gdy nie ma orzekania o winie, sądy w niemal 100% przypadków taką codzienną opiekę nad dzieckiem (czyli mieszkanie z nim) przyznają mamie dziecka… Nie mówię tu u żadnym ograniczeniu praw ojca itp, tylko o tym, z kim mieszka dziecko… A czy jeśli byłoby orzeczenie o winie (zdrada żony), to tata dziecka ma choć większe szanse na to, by dziecko mieszkało z nim? Zanim ktoś mnie obrzuci błotem, że co ja za tata, że nie chcę, by małe dziecko mieszkało z mamą, to tylko napiszę, że kocham bardzo swoje dziecko i chcę z nim być na co dzień, nie wyobrażam sobie, by było inaczej. I to ja nadal chcę (mimo, że to żona mnie zdradziła), byśmy byli razem, a tymczasem żona chce rozstania…(…)"

Źródło: www.forum.gazeta.pl.

~ Kermi c.d.

„W piątek rozmawiałem z dyrektorką przedszkola – nie widzi problemu, abym odebrał dziecko w tygodniu, skoro chcę mu wykonać badania. O godzinie 14:30 stwierdziła, że synek został już odebrany z przedszkola. Dzwoniłem do domu dziadków, dziadek powiedział mi, że matka dziecko jest u matki. (…). Mimo to, pojechałem po niego, tak jak informowałem w czwartek w sms-ach do matki, że przyjadę i że jeżeli nie będzie chciała mi go wydać, poproszę Policję o sporządzenie notatki. Po przyjeździe do miasta, gdzie przebywa mój syn, spotkałem babcię z moim synem, niedaleko ich domu. Synek ucieszył się, że tato przyjechał i prosił, abym mógł pobyć z nim i oglądać tego >>Shreka 3<<. Babcia nie wyraziła zgody na wydanie mi dziecka. Matka jak zwykle w pracy. W rozmowie telefonicznej

z dzieckiem (przy mnie), synek prosił mamę, żeby tata mógł zostać i obejrzeć z nim >>Shreka<<, przynajmniej do czasu, kiedy ona nie wróci z pracy, a jak wróci, to >>tata sobie już pójdzie<<. Mi było bardzo przykro patrzeć na te sceny. Babcia była nieugięta i nie wydała mi dziecka. Jak stwierdziła, to matka decyduje o tym, a matka telefonicznie jej zabroniła. Poszli do domu, ja powiedziałem synkowi, ze przyjdę później, że idę po papierosy. Zadzwoniłem po Policję. Opowiedziałem, jak wygląda sprawa, ze uporczywie uniemożliwiają mi wzięcie dziecka do lekarza. Policja zadzwoniła domofonem, nie została wpuszczona – babcia domofonem powiedziała, że oskarży Policję o nachodzenie. Z rozmowy z Policjantami dowiedziałem się, że zgodnie z moim wyrokiem rozwodowym, właściwie mogę zabrać dziecko do siebie i oni nic nie mogą zrobić, bo nie mam wyznaczonych żadnych terminów widzeń itp. z czego wynika, ze mam prawo przebywać z dzieckiem codziennie. Po wizycie Policji, dziecko było przestraszone. Od tamtego czasu – do dzisiaj, matka nie chce odbierać telefonów, dziadek powiedział mi telefonicznie, że mam nie dzwonić pod ich numer, bo to prywatny numer. Kilkukrotnie napisałem im sms-y, że w dalszym ciągu uporczywie uniemożliwiają mi kontakt z dzieckiem (nawet telefoniczny), do czego mam pełne prawo. Raz odebrała telefon i powiedziała mi: >>daj mi już święty spokój<< i się rozłączyła – napisałem jej sms, że nie mam zamiaru rozmawiać z nią, ale z synem. Brak odpowiedzi i brak odbioru telefonów. W międzyczasie (chyba w czwartek) matka dziecka była u >>prawnika<<, który (tak ona to przedstawia) powiedział jej, że fakt, iż ona umożliwia mi kontakt z dzieckiem, to jest jej >>wyłączna dobra wola<< i że ona nie ma obowiązku umożliwiać mi tego kontaktu. Ona się od tej pory trzyma tej wersji – według mnie działa tym samym na swoją niekorzyść, bo przecież mój kontakt z dzieckiem nie wynika z żadnej jej >>dobrej woli<<, a jest jej obowiązkiem. Przygotowuję się do przeprowadzenia badań psychologicznych dziecka, przeprowadzenia badań laryngologicznych. Docelowo chcę wykazać, iż matka nie wypełnia swojej władzy rodzicielskiej, że tę władzę tak naprawdę wykonuje za nią babcia, podczas gdy matka jest cały dzień w pracy. Mam dowody (zdjęcia z Internetu, z portali), ze podczas weekendów, kiedy dziecko było u mnie, matka chodzi na dyskoteki – zdjęcia z piwem i papierosami. Chcę wykazać, że dziecko podupadło na zdrowiu, że ograniczają mi (wraz z babcią) wykonywanie mojej władzy rodzicielskiej. Teraz pytania:

1. Jak to zrobić? Oczywiście wiem, że potrzebne mi są dokumenty, papiery itp. co przyda się później w sądzie.
2. [A jeśli] porwę dziecko?

Co do pkt. 2. Z rozmowy z Policją, uświadomiłem sobie, że przecież mam pełne prawa rodzicielskie. Moim obowiązkiem jest dbanie o prawidłowy rozwój dziecka i żadnego sądu nie muszę o tym przekonywać. Po prostu powinienem wypełniać swój obowiązek. Trochę tak, jakbym występował do sądu z pytaniem, czy mam dziecku założyć kurtkę jak jest zimno. Więc skoro widzę, że dzieje mu się krzywda, powinienem reagować, a nie skarżyć się w sądzie. Jeżeli wystąpię o ustalenie widzeń, tym samym potwierdzam, że nie chcę go mieć u siebie. Chcę pozbierać jak najwięcej dowodów na to, że ta opieka tam, jest prowadzona przez babcię, że jest nieprawidłowa i… zabrać dziecko, zapisując je u siebie do przedszkola. Mając te wszystkie papiery, zabierając dziecko od de facto babci – co może zrobić matka? Policja nic nie zrobi, bo nie ma wyroku sądu itp. … Jeżeli matka uda się do sądu, to z czym? Z ograniczeniem mi władzy rodzicielskiej ? Na jakiej podstawie? Rozumuję w ten sposób, że jeżeli będzie chciała, aby dziecko powróciło do niej, ja przedstawię wówczas dowody, iż opieka tam jest nienależycie prowadzona, że matka nie wykonuje swojej władzy rodzicielskiej, zagraża zdrowiu dziecka, uniemożliwia mi kontakt z dzieckiem itp. w związku z tym – niech ona wystąpi o uregulowanie widzeń."

Źródło: www.tato.com.pl.

~ Tom

„Nie wiem czy pasuję do tego forum, bo czytam same wpisy kobiet. Ja mam podobny problem, bo wiszące rozstanie, ale to chyba inna sprawa, bo ja jestem facetem, więc teoretycznie tym złym. W moim przypadku jest jednak inaczej. Nie uważam, że moja żona jest zła czy źle się zajmuje dzieckiem itd. Nie potrafimy znaleźć jakiejkolwiek płaszczyzny do porozumienia. Ona ma pretensje do mnie o wszystko co zrobię albo czego nie zrobię. Ja mam pretensje do niej o to, co ona zrobi, a czego nie. Mam wrażenie, że zaczęliśmy mówić dwoma różnymi językami. Nigdy jej nie uderzyłem, nie mam kochanki, itd… Sądzę, że ona również nie ma nikogo na boku. Ale nie potrafimy ze sobą rozmawiać. Nie chcę żyć w taki sposób,

widzę i czuję, że ona również się męczy. Zrobiłbym wszystko żeby było dobrze, ale nie mam pojęcia jak. Nie mam zamiaru orzekać jej winy, nie będę się też bronił przed orzekaniem mojej winy. Wiem, że pod wpływem czyjejś porady moja żona może przyjąć taką wersję wydarzeń. Zresztą wystarczy przeczytać forum i wiadomo, że to chroni kobietę. Nie mam z tym problemu, bo nie chcę jej skrzywdzić. Chciałem normalnie żyć, a jeśli się nie da, to chciałbym, żeby każde z nas żyło normalnie, ale chyba jedynym wyjściem jest życie oddzielnie. Boje się jednak, że nie poradzę sobie z życiem bez codziennego widywania mojej córki. Kocham ją nad życie i nie wyobrażam sobie, jak to może wyglądać, gdy sąd orzeknie, że mogę ją widywać raz w tygodniu. Boję się tego."

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ pomarańczowy

„Witam wszystkich serdecznie. Potwierdzam, że dyskryminacja ojców jest w polskich sądach w sprawach regulowania kontaktów ojców z dziećmi, stosowana na co dzień i jest zjawiskiem powszechnym, na który wszyscy przymykamy oko. Jednak my jako ojcowie mamy jeszcze swoje prawa na arenie międzynarodowej, z czego nie każdy zdaje sobie sprawę. To, że sąd nas potraktował jak reproduktorów i próbuje nas odizolować od naszych dzieci, nie znaczy, że mamy zamknięty pysk oraz związane ręce i nic w tym temacie nie mamy do powiedzenia. Ja 4 lata walczyłem z sądem i z byłą żoną w Warszawie, gdzie notorycznie były mi podkładane kłody pod nogi przez sąd, między innymi ginęły nagle istotne w sprawie dokumenty, bezpodstawnie odwlekano wydawanie postanowień (o 4 miesiące) i wiele innych. I tym sposobem przed Europejski Trybunał Sprawiedliwości w Strasburgu zostało złożone w całej sprawie 8 skarg. W sprawie rozwodowej i regulacji kontaktów z dzieckiem 8 skarg!!! Czy to nie jest żenujące? Jeśli większość skarg przed Trybunałem będzie zasadna, wtedy w Sądzie dyscyplinarnym posypią się xi przeciwko prowadzącym te sprawy. Gdyby wszyscy ojcowie tak walczyli o swoje prawa, nie byłoby takiej sądowej samowolki i sprawy byłyby rozpatrywane na podstawie faktów i dowodów, a nie na podstawie stereotypów! Zastanówcie się ojcowie, czy lepiej położyć >>lachę<< na wszystko i potulnie akceptować poniżające nas wyroki sądów?… czy może lepiej walczyć o swoje prawa na arenie

międzynarodowej, do czego mamy pełne prawo. Prawomocny wyrok polskiego sądu to nie zamknięta brama do dalszej walki, jednak o tym was na rozprawie nie powiadomią, bo sami drżą na myśl o największej instytucji sprawiedliwości w Europie i jakichkolwiek z nimi polemikach. Jednak decyzja pozostaje w waszych rękach i od was ojcowie zależy czy nadal będą nam pluć na głowę, czy z szacunkiem nas traktować podczas rozpraw sądowych, bojąc się poniesienia konsekwencji oraz ogromnych strat. Pozdrawiam wszystkich zabłąkanych ojców i pamiętajcie: decyzja jak was będą traktować zależy tylko od was…"

Źródło: www.forum.o2.pl

~ Norbik

„(…) Moja ex przez ostatni rok małżeństwa (dodatkowa praca raz na 2 tygodnie i zmiana towarzystwa) zdradzała mnie, aż w końcu odeszła do kochanka, którego tam [w tym towarzystwie] poznała. Rozrywkowa była zawsze, ale nie podejrzewałem jej, że aż tak jej odbije. Psychicznie nie dałem rady walczyć i tylko starszego syna sąd przyznał bym ja wychowywał, a młodszego jej. Po 3 latach, a pół roku po rozwodzie, usilnie nalegała na spotkanie: płakała, że musi się od fagasa wynosić i nie ma się gdzie podziać, że zrobiła ogromny błąd i że wszystko obróciło się przeciwko niej. Oczywiście zaproponowałem, że młodszy syn jak najbardziej niech jak najszybciej wraca, bo ma swój pokoik, i damy sobie radę we 3, a ona niech sobie szuka następnego frajera, albo niech zamieszka u swojej mamusi, która opowiadała kłamstwa w sądzie np. że ja pijak (sąd zapytał skoro taki pijak i niedobry człowiek to dlaczego starszy syn woli mieszkać z tatą – który de facto dobrze sobie radzi? Nie było odpowiedzi…) Wracając do rozwodu, to podała w pozwie >>stado<< koleżanek (które miały świadczyć przeciwko mnie), których kompletnie nigdy nie widziałem i nie znałem. Sąd nie chciał słuchać ich zeznań. Zgodziłem się na rozwód za porozumieniem, bo psychicznie nie miałem siły walczyć o jej winę i po 17 latach małżeństwa sąd orzekł rozwód bez orzekania. Starszy syn jest tylko ze mną już 6 lat i nie chce rozmawiać z >>rozrywkową mamunią<<. Młodszy synek już więcej widzi i rozumie i pomału robi przymiarki do powrotu do swojego rodzinnego domu, pokoju. Zaczyna się otwierać i opowiadać ile razy zostawał z >>ciociami<< i sam >>bo mamunia<< była na imprezie

i opowiada ile to wujków przewinęło się przez łóżko matki. Jeszcze w zeszłym roku złego słowa na nią nie powiedział – teraz, gdy o niej mówi, to nie darzy jej szacunkiem (…). Jeśli odsunie dziecko od Ciebie, to już nic nie zrobisz, bo nastawi je przeciwko Tobie. Dopiero za kilka lat dziecko przejrzy na oczy, ale gdy nie będziesz walczył i był cały czas z dzieckiem to nie wygrasz i już do skończenia szkół zostanie z matką. Mam kolegę, któremu sąd dał całkowitą opiekę nad 8-letnią córeczkę, a rozrywkowa mama płaci alimenty. Podobna historia do mojej. Jest 4 lata po rozwodzie… Ale facet poruszył niebo i ziemię, naprawdę silna psychika. Udowodnił zdrady i rozrywki byłej żony i odwoływał się, aż zwyciężył. Także musisz być bardzo silny i twardy jak stal, bo sądy (kobiety) nie patrzą jak mama się prowadzi, tylko od razu wychowanie dziecka dają mamie. Wiadomo że są >>tatusiowie<< i >>mamusie<<, ale sądy nie zadają sobie trudu, by sprawdzić, kto lepiej wychowa. Matka nie musi nic udowadniać – ojciec musi walczyć, a walka jest bardzo ciężka i długa. Ale nie poddawaj się – szanse są.

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ matalan

„Ojcowie są faktycznie obywatelami drugiej kategorii, tylko dlatego, że o losach dzieci decyduje zwykła babska solidarność, a nie logika. Matki zazwyczaj więcej krzyczą, potrafią ładnie płakać na zamówienie i wszem i wobec opowiadać, jakie to one są biedne, nawet gdy tak nie jest, bo najczęściej nie chce im się pracować, a dzieci traktują jak źródło dochodu. Czyste kur……o. Sam po rozwodzie wychowuję małoletniego syna, bo on był od zawsze ze mną. Matka nie miała czasu, a gdy zamieszkała >>z nowszym modelem<< nie było tam dla niego miejsca. Całkowicie straciła zainteresowanie synem. Nie miałem za co go ubrać na nadchodzącą zimę, gdyż wyrósł ze wszystkiego. Miałem niewielką pensję. Żona stwierdziła, że 250 zł alimentów, które dostawałem, powinno wystarczyć na jedzenie i ubranie dla syna. Nienawidziłem siebie za to, ale syna ubrałem. Kradłem ubrania i buty w hipermarketach. Gdy złożyłem pozew o podwyższenie alimentów, uzasadniając to także kosztami leczenia i możliwościami zarobkowymi byłej żony, sędzina stwierdziła, że 350 zł alimentów powinno mi wystarczyć. Żona dobrze zarabiała, ale wystarczyło,

że przyszła na rozprawę w ubraniach z lumpeksu i płakała jaka to jest biedna, bo musi konkubentowi kupić węgiel, bo marznie. Życie”.

Źródło: www.forum.o2.pl

~ nauczyciel

„Ja pracuję nad podobnym tematem. Jednak nie mam zamiaru odbierać nikomu niczego, a tym bardziej matce dziecka. Ja wnioskuję tylko o to, by określić miejsce zamieszkania dziecka przy ojcu, zgodnie ze stanem dotychczasowym, bowiem dziecko zawsze mieszkało i było zameldowane przy mnie. Matka wprawdzie mieszkała z nami, ale nie była zameldowana, miała swoje drugie mieszkanie. Moim celem jest nie dać sobie odebrać dziecka, a nie – odbierać je matce. Celem matki jest doprowadzić do wyprowadzki dziecka z jego domu, a dom spieniężyć, co prowadzi do traumy i zmiany środowiska dziecka. Jesteśmy z synem bardzo związani, co nie znaczy, że syn nie posiada silnej więzi z matką, dlatego moja ochrona status quo z całą pewnością chroni dobro dziecka lepiej, niż wszelkie pomysły jego mamusi. Argumentami do sądu podzielę się później – jeśli się okażą skuteczne”

Źródło: www.tato.com.pl

~ marzanna

„(…) Dziecko powinno mieć obydwoje rodziców do cholery!!! I ojciec ma prawo zajmować się swoim dzieckiem, ma wręcz obowiązek się zająć, kiedy matka tego dziecka nie jest w stanie. Depresja i opieka nad dzieckiem wzajemnie się wykluczają, a babka nie jest najbliższą osobą. Kiedy jeden rodzic zaniemoże, drugi powinien zająć się dzieckiem, a nie babka, ciotka, wujek, dziadek czy ktoś inny. Tyle w temacie. Szkoda chłopczyka, bo wredne baby zmarnują mu dzieciństwo swoimi chorymi wizjami. Ja nie zabraniam kontaktu ojcu swojego dziecka, bo to nasze wspólne dziecko i tak samo ja, jak i on, mamy prawo je kochać i widywać, a decyzja dotycząca jego praw rodzicielskich wypłynęła z zupełnie innych powodów, niż chęć zemsty czy odseparowania dziecka. Głupie baby się mszczą, a dzieci cierpią, bo chcą kochać tatę i kochają po cichutku, bo nie wolno im się widywać i przedstawiany jest jako ktoś zły.”

Źródło: www.forum.echodnia.eu

~ tatuś

„Ja po jej numerze w marcu i kolejnym pokazaniu mi gdzie jest moje miejsce i jak mam być posłuszny, przestałem się w ogóle odzywać… Zabieram i oddaję malca bez słowa… Wszystkie sprawy załatwiamy mailem albo sms-ami – choć i tak nie jest łatwo i przyjemnie, bo jej władza wyłazi co chwilę… I tak niestety już będzie, dopóki mały nie dorośnie. Już zaplanowała nam wakacje… A ostatnio chciała zorganizować nam czas i ustalić w jakie dni i w jakich godzinach mały może bawić się ze swoim ulubionym kolegą z mieszkania obok… – bo później u niej jest smutny… Szkoda gadać… a potem potoczyło się dalej – że mały ma być u niej w domu punkt 20.00 – zazwyczaj spóźniamy się 10-15 minut, bo jeździmy ok. 20 km przez miasto… Czasem też malucha ciężko wyciągnąć z domu, żeby wracał na noc do mamy i minuty uciekają… No więc jesteśmy średnio 20:13 u niej – sprawdziłem w bilingach… a tu afera! Skończyło się tym, że zagroziła, że będzie sama przyjeżdżać o punkt 19:30 i ani minuty później! No to się zgodziłem, bo nie chcę pretensji i awantur… Tylko po 2 razach już jej przeszło, bo za ciężko jest co 2 dzień przejeżdżać przez całe miasto i tracić grubo ponad godzinę z własnych planów… I wczoraj już sms – bardzo proszę… przywieź… itd. … Tylko jak się ma ochotę i potrzebę awanturować i rządzić każdą minutą naszego czasu, to niech sama teraz jeździ i zobaczy na własnej skórze jak to jest… Zresztą nieraz mówiłem i proponowałem, że lepiej byłoby dla malca, żebym go rano odwoził do przedszkola, a nie na samo spanie do niej… Ale nie! – >>już zapomniałeś, że zgodziłam się na to, żebyś zabierał go w czwartki i nie odwoził kiedy wypada wasz weekend?<< – bo to jest łaska dla mnie, a nie gest w stronę malca, żeby nie musiał być rzucany jak worek ziemniaków… >>Zgodziłam się<< to taki eufemizm po wielgachnej awanturze… Jak dla mnie to tylko potrzeba posiadania władzy, pokazującej kto tu rządzi – nic więcej… Bo gdyby mały zostawał na noc w nasze >>widzenia<<, to byłaby to prawie opieka naprzemienna – sprawiedliwa, spokojna i z samymi korzyściami – i dla małego, bo nasz dom nie byłby dla niego weekendowy i dla mnie, bo bym jej prawie nie widywał. Byłoby w miarę normalnie w tej chorej sytuacji… A tak? – synku mamy jeszcze 15 minut… jeszcze 5… jeszcze 2… musimy już jechać… i płacz i złość malucha… mam tylko nadzieję, że za parę lat to się zmieni i jakoś poukłada… Ale co tam, przynajmniej jest teraz bardziej sprawiedliwie – ja jeżdżę i zabieram malucha, a ona odbiera…

czasami spędzałem w aucie około 5 godzin jadąc po malca, wracając i jeszcze raz, odwożąc go i wracając wieczorem… I tylko po to, żebyśmy spędzili razem 2,5 godziny… I tak sobie myślę, że my też musimy jakoś żyć, dbać o swoje plany i nie zarzynać się bez sensu, byle cesarzowej było wygodnie i byle nie szczekała… Dlatego teraz bez dyskusji, bez rozmów i udawania, że jest świetnie… Najlepsze kontakty z byłą, to brak kontaktów i maksymalne odcięcie się od siebie, na ile tylko się da…”

Źródło: www.tato.com.pl.

~ paulon

„Mam 32 lata i duży problem. Żona odeszła ode mnie po 12 latach małżeństwa do kochanka, zostawiając mi 8-letniego synka. Ma wynajęte mieszkanie przez tegoż właśnie gościa, który też jest żonaty i ma trójkę dzieci. Sytuacja jest dla mnie nie do zaakceptowania, bo niby dlaczego tak zrobiła? Jeżeli nie mnie, to jak mogła zrobić to synkowi, który nawet Wigilię spędzał bez mamy, bo jego kochana mamusia wolała spędzić w towarzystwie swego kochanka i jego 5-letniego synka. Starałem się jej przetłumaczyć, że jeżeli nie chce być już ze mną, to chociaż niech będzie matką dla swojego dziecka – bez skutku. Widzeń też nie mogę jej zabronić, spotyka się z synkiem raz, dwa razy w tygodniu. Chłopak niechętnie do niej jedzie, ale po mojej namowie odpuszcza i jedziemy. Spotyka się z Nim i zamiast przebywać jak najwięcej czasu z dzieckiem, podjeżdża kochanek ze swoim 5-latkiem. A ja siedzę w domu i krew mi się gotuje, że moje dziecko przebywa w towarzystwie obcych ludzi. Jeżeli chodzi o sprawę emocjonalną… [ona] jest straszna, nikt nie zaakceptował jej poczynań, zarówno moja rodzina jak i jej. Matka ją wyklęła, ojciec też, siostry, cała familia, bo nikt nie umie sobie odpowiedzieć DLACZEGO? Jestem normalnym facetem, który dba o rodzinę, jak tylko może. 9 lat byłem w Niemczech, mieliśmy plany już na budowę domu, a jak się okazało, kochanek, z którym jest, to architekt, który ten plan rysował!! Zabrał mi pieniądze i żonę. Jestem na razie bez pracy, bo zajmuję się budowlanką i aktualnie jest sezon martwy. Żona pracuje (bez zatrudnienia) w… (…). Mam też pomoc (w razie czego) od moich rodziców i od teściów również. Synek chodzi do szkoły w mojej miejscowości. Powiedzcie proszę, co powinienem teraz zrobić? Co mogę, a czego nie? Czy mam jakieś

perspektywy na to abym miał prawo opieki nad swoim synem? Bo sobie nie wyobrażam takiej sytuacji, że synek będzie z matką, która sama ze sobą ma problem i na dodatek będzie >>wychowywany<< przez typa, który zostawił 3 swoich dzieci i 18 lat małżeństwa dla młodszej kobiety."

Źródło: www.forum.wstroneojca.pl

~ dyskryminacja

„Ojcowie są dyskryminowani. Mam taki przykład blisko siebie. Sąd przyznał dziecko kobiecie, która zdradzała męża, kiedy on pracował, a sama nigdy pracą się nie parała. Nie miała żadnych zasad moralnych i teraz wychowuje córkę. Ciekawe na kogo ją wychowa. Teraz nie pozwala na kontakty z dzieckiem bo >>obecny mąż sobie tego nie życzy<<, a że jest bandytą z wyrokiem i zna >>odpowiednich ludzi<<, ojciec dziecka jest straszony i śledzony, kiedy próbuje się do swojego dziecka zbliżyć. Alimenty mu podwyższyli, bo byłej żonie nie chce się pracować i jej mężowi też. Pieniądze nie idą na dziecko, ale na nich (siłownia, solarium). Zresztą po co mają pracować, jak wiedzą że sąd i tak podwyższy biologicznemu ojcu alimenty. Dowiedział się od sędziny, że to jego wina, że rozpadło się małżeństwo, bo za dużo pracował. Nieważne było to, że żona go zdradzała i doprowadziła do rozpadu rodziny. Byłam pracownikiem sądu i widziałam dyskryminację ojców. Przyznawano dzieci bezrobotnym matkom alkoholiczkom bez perspektyw bo… to matka. Dzieci lądowały w domu dziecka, na pogotowiu opiekuńczym itd. Nie ma sprawiedliwości i obiektywności w polskim sądownictwie. Nawet psychologowie dziecięcy są stronniczy. Czytałam jedną z opinii o rodzicach dziecka. Opis matki – troskliwa, opiekuńcza, co może dobrze wpłynąć na rozwój dziecka. Ojciec – troskliwy, opiekuńczy, co może źle wpłynąć na rozwój dziecka. Szkoda słów. Współczuję wszystkim pokrzywdzonym ojcom i temu, że ich byłe żony nie kochają swoich dzieci na tyle, aby zrozumieć, że dla ich dobra kontakt z ojcem jest niezbędny."

Źródło: www.forum.o2.pl

~ Julek

„Trzeba udowodnić chorobę psychiczną. Ale taką prawdziwą, a nie jęzorem. To muszą być dokumenty, badania psychiatryczne itd. Do

dokumentów zaliczają się dokumenty szkolne i przedszkolne, od lekarzy. Np. zaniedbywanie opieki, wikłanie w konflikt, tworzenie fałszywych dowodów i oskarżeń. Czyli ze 4 lata wałkowanie po sądach, w sytuacjach przeciętnie trudnych. Ćpanie, alkoholizm, owszem – przyspieszają. Tak teściową B. zapakowaliśmy do psychiatryka (świeć panie nad tym psychiatrykiem jak najdłużej), a zaczęło się od tego, że B. kiedy spotkaliśmy się na dworcu był załamany. Po raz kolejny matka dziecka uprowadziła dziecko i prokurator nie dawał sobie z tym rady. Wymyśliłem, że przy najbliższej libacji babki i matki, wezwie się pogotowie psychiatryczne i babka oraz matka dziecka odfrunęły na jakiś czas a B. miał dzieciaka. Poznałem również takiego chłopaka, który obronił się od wielu zarzutów i miał dziecko przy sobie, ale minął czas i matka odebrała mu dziecko. Czyli grób matki daje pewność trwałego przejęcia opieki. Póki matka żyje, to ty ojcze będziesz zawsze pod lupą sądów i kuratorów, ale kiedy matka tłucze dziecko, krzywdy jego się nie zauważa, tylko jeśli ojciec zwróci uwagę dziecku, to przestępstwo, kiedy uczy dziecko prawdy, to też przestępstwo, kiedy dziecko ma zeznać przeciwko matce, to też przestępstwo… Zastanawiam się czy nie prosić wysoki sąd, aby burkę kupił mi na koszt państwa, bo k…a praw nie mam tak samo jak baba w Iranie. Jest to tak, że ojca każdy ma, a sąd ma go najbardziej, w du…e, bo u nich ziemia w drugą stronę się kręci…(…)”

Źródło: www.tato.com.pl.

~ Marek

„Chcę złożyć pozew o rozwód. Z moją małżonką mamy jedno czteroletnie dziecko, które jest moim oczkiem w głowie. Niestety córeczka ma 2 wrodzone wady serca, jest po kilku operacjach, które uratowały jej życie. W tej chwili sytuacja jest ustabilizowana, ale Mała nie powinna się emocjonować. Żona już w tej chwili utrudnia mi kontakty z dzieckiem, które lgnie do mnie za każdym razem, jak się widzimy. Niestety, im rzadziej się spotykamy, tym bardziej córka się emocjonuje, co może spowodować pogorszenie jej stanu zdrowia. Małżonka nie chce iść na kompromis i grozi całkowitym odizolowaniem ode mnie dziecka, według niej dla dobra Małej… (…)”

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ morbilion

„Proszę o jakieś wskazówki lub porady na temat mojego postępowania w sprawie o rozszerzenie kontaktów z córką (lat 9), która została wciągnięta przez matkę w konflikt między rodzicami. [Jest] zmanipulowana przez matkę do tego stopnia, że od momentu wydania przez sąd postanowienia, które pozwalało mi zabierać dziecko na dwie godziny poza miejsce jej zamieszkania, córka aż krzyczy, że nie jestem jej ojcem, że nie chce żebym przychodził do niej… za każdym razem, kiedy chcę ją przytulić odpycha mnie i ucieka, mówiąc przy tym, żebym jej nie ruszał, nie dotykał, opowiada dokładnie takie same historyjki (wymyślone), jak jej matka i babka, oczerniając mnie i poniżając do granic możliwości. W ten weekend, pod nosem wyzwała mnie od głupków! Nie pozwala zbliżyć się do żadnej swojej zabawki, a te, które jej dałem, w momencie kiedy się do nich zbliżam, żeby ją zainteresować czymkolwiek, każe mi je zabierać do domu, jak chcę się nimi bawić, albo ona je wyrzuci do śmieci. A wszystko to pod okiem zadowolonej matki, która nawet na chwilę nie chce nas zostawić samych, mówiąc, że ją o to dziecko prosi, a ona jej nie odmówi. Miałem z córką dobry kontakt i perspektywy, żeby było dobrze. Teraz nie mam już żadnego kontaktu, nie mam już sił się powstrzymywać w takich sytuacjach, żebym nie wybuchnął, a matka odkręca kota ogonem i stara się całą winę zwalić na mnie, a wszystko ubrane w kłamstwa i podłość.”

Źródło: www.tato.com.pl.

~ Jemen

„(…) Gdy rozmawiamy z żoną, to w ogóle nie ma tematu utrudniania dostępu do dziecka, niezależnie z kim dziecko będzie mieszkać… oczywiście ktoś może dodać, że życie to zweryfikuje (no bo jeśli wyciągnąłbym w sądzie tzw. brudy, to mogłoby to nastawienie się zmienić), ale jestem przekonany, że jeśli chodzi o tą kwestię, to nie będzie problemu… Problemem jest właśnie z kim ma dziecko mieszkać, obydwoje bardzo kochamy naszego dzieciaczka i nie wyobrażamy sobie życia bez niego, ja nawet powołuję się na dziecko, by przekonać żonę do bycia razem. Nie wyobrażam sobie, by wieczorem nie dać córce buziaka na dobranoc, czy żeby w niedzielny ranek nie przyszła do mnie, by razem oglądać bajki…”

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ kameleon

„Wróciłem wczoraj z odwiedzin córeczki i przypadkiem dowiedziałem się, że chodzi ona od tygodnia do żłobka. Dziecko ma 16 miesięcy i nie martwi mnie to, że chodzi, tylko to, że gdyby nie sąsiad, to pewnie bym się o tym wcale nie dowiedział. Matka dziecka jakiś czas temu odgrażała się, że ona nie musi mnie o niczym informować. Czy to prawda? Jak to się ma do wspólnego decydowania o sprawach dziecka?"

Źródło: www.tato.com.pl

~ dejwid

„Mam ustalone wizyty co 3 tydzień, od piątku od 16 do niedzieli do 17 i 2 godziny w środę, po lekcjach, a syna tylko przez 1,5 miesiąca po rozwodzie widziałem w te dni i na tym koniec. Pewnie mogę iść do sądu, mogę wystąpić o ukaranie karą grzywny, mogę pojechać z policją i co, myślisz, że tym zasłużę na chwałę u własnego dziecka? Że nie będzie pamiętał, że ojciec wzywa policję na kochaną mamusię? I tu jest sedno sprawy… nie rozumiecie, że to nie służy dziecku i coraz częściej myślę. że chyba odpuszczę dla dobra dziecka, żeby nie stwarzać stresu. I jeszcze jedno, piszesz, że twój ex nie miał czasu, że ci zburzył twój rytm, twoje wyjazdy, a ty nie zburzyłaś? Razem zburzyliście spokój dziecka, tak jak każde małżeństwo, co się rozwodzi. Tylko znowu ojciec jest winny, ty możesz zawieść dziecko do swoich rodziców i to będzie normalne, ale nam nie wolno. A moja ex nawet zabroniła mi robić z dzieckiem zakupy, dziecko bało się wejść do sklepu, bo mama zabroniła, a przecież jeść też muszę czasami, człowiek czegoś zapomni kupić. Ludzie, zgroza, ślepota części matek jest tak wielka, że aż trudno opisać."

Źródło: www.f.kafeteria.pl

~ Lucek

„Witam wszystkich, dużo czytałem wypowiedzi i chciałem podzielić się swoją historią. Moje małżeństwo trwało 8 lat, a po 5 latach doczekałem się upragnionej córeczki. Byłem najszczęśliwszym ojcem, ale moje szczęście legło w gruzach, gdy wyjechałem za namową żony do miasta K, a później do miasta W., żeby dorobić. Po przyjeździe, żona zachowywała się inaczej – wszczynała kłótnie, a później dzwoniła na policję. Zostałem parę razy

zatrzymany. Po ostatniej interwencji, żona wyprowadziła się, razem z moją córką, później dostałem pozew o rozwód, gdzie opisywała takie rzeczy, które nie miały miejsca. Odwołałem się. Sprawa rozwodowa odbyła się w listopadzie, ku mojemu zdziwieniu, żona nie miała żadnych zastrzeżeń do mojego odwołania, zgodziła się z nim, więc jestem zdziwiony po co to było? Teraz dowiedziałem się, że ma kochanka, który jest policjantem. Przedstawiłem to w sądzie. Sprawa została odwołana. Teraz walczę o córkę. Żona pozwala mi czasem na godzinę, na spotkanie z nią, teraz nawet nie wiem gdzie jest, ponieważ nie przebywa pod adresem, który podała w sądzie. Wiem, że żona jeździ z córką po siostrach i nie wiadomo gdzie jeszcze. Córka nie ma swojego kącika, zabawek, a warunki, w których musi mieszkać to mieszkanie u teściów, gdzie nie ma bieżącej wody, tylko prowizoryczna studnia. Martwię się bardzo jak dorośnie, żeby nie spotkał ją los taki, jak moją żonę oraz jej siostry, które zostały zgwałcone przez własnego wuja. Sprawa o gwałt nie została wniesiona do sądu przez teściów. Szukam konkretnej osoby, która pomoże mi w walce o córkę i doprowadzenia tego koszmaru do finału. Sam nie potrafię, starałem się o adwokata z urzędu, sąd odrzucił moją prośbę, motywując tym, iż potrafię sam się bronić, a tak w rzeczywistości nie jest. Jestem bezradny i załamany."

Źródło: www.forum.o2.pl

~ grot

„Jestem ojcem, kochającym swoją córkę. Przyznam, że ćwiczyłem już w sądzie urojenia mojej byłej żony, które skutecznie udawało mi się odpierać. Rozwód bez orzekania o winie. Nie chcę wracać do małżeństwa, to rozdział zamknięty dla mnie. Moja była żona czerpie radość z tego, że mi utrudnia kontakt z córką, co najważniejsze, w sądzie ewidentnie kłamie, co m.in. stwierdzili biegli w RODK. Jest z kolejnym facetem, ma z nim dziecko. Ja wywalczyłem, aby kontakty odbywały się bez obecności matki, ale w obecności kuratora, bo nie chcę być o nic posądzany. Jak wspominałem, mam to solidnie przećwiczone. Tak się składa, że kiedy kontakty odbywały się w jej obecności, to kontrolowała córkę, a córka jest wobec niej bardzo posłuszna, czyli była żona prowokowała, a ja dla dobra dziecka >>mordę na kłódkę<<, teraz kiedy sąd wydał postanowienie sądu, bez jej obecności,

a w obecności kuratora, to kontaktów nie ma. Przyczyna – córka nie chce wyjść. Wchodzi do domu kurator i wychodzi, nie może dziecka zmusić, a wcześniej dziecko nie schodziło mi z kolan, tuliła się, a tu nagle mnie się boi! Dobre? Ja zwalniam się z pracy, jadę ok. 200 km i nie widzę nawet dziecka… teraz zdała do 2 klasy. W końcu łaskawy sąd, po wielkiej awanturze czyli skargach itp., kiedy wniosłem do sądu, że zawieszam kontakty do czasu zmiany postanowienia, wnosiłem w tym czasie o ukaranie, egzekucję postanowienia, a nawet o ograniczenie władzy rodzicielskiej – to wszystko trwało ponad 10 miesięcy – sąd wydał na posiedzeniu niejawnym postanowienie, że zostanie ukarana grzywną, a mi wytknął, ze odstąpiłem ostatnie 2 spotkania i nie usprawiedliwiłem. W sobotę przyjechałem do córki, jakoś kurator wyprowadziła córkę, ale ona mnie się boi i patrzy w okna, a tam firany latają, dziecko płacze, a dlaczego? Nie przyjechałeś na komunię, a mamusia pozwoliła! – kurator potwierdza, ze dziecko płakało w kościele (kurator – sąsiadka byłej żony). Chciałem dziecku wytłumaczyć, że mama zabroniła bez postanowienia sądu, a sąd pomimo takiego wniosku nie wydał mi takiej zgody. Kurator uznała, ze jest to wypytywanie dziecka. Prawda jest taka: chciałem, dzwoniłem, prosiłem, abym ja i moja rodzina (chrzestny) mogli być na komunii. Niestety była żona kategorycznie zabroniła, wysłałem 1,5 m-ca wcześniej pieniądze na sukienkę i inne wydatki dla córki, liczyłem, że jednak się była żona ugnie… niestety. (…) W trakcie spotkania zapytałem, czy mogę przyjechać na rozpoczęcie roku – córka po chwili namysłu powiedziała: nie wiem czy mamusia pozwoli! Córcia, to ty tu decydujesz, a kurator: ja nie będę mogła, to musi zdecydować sąd, nie wytrzymałem: to zamiast pomóc dziecku, to ona myśli jak mi dołożyć!? Chciałbym wiedzieć, dlaczego sąd uporczywie nie wyznacza terminu ewentualnej zmiany postanowienia oraz wezwania konkubenta na rozprawę. Jaką ten facet odgrywa rolę, a może jest na tyle głupi, że łyka co ona jemu powie, a przecież już jest ojcem! (…) Dlaczego doprowadzili do tego, że ona się mnie boi, czego oni się boją… że może mi coś powiedzieć? Rozpisałem się, ale nie umiem sobie z tym poradzić, moja córka wyraźnie boi się mnie, a jednocześnie tuli, spotkanie co prawda trwało tylko niecałą godzinę, a powinno 4, a było to pierwsze spotkanie od 10 m-cy. Wydaje mi się, że kurator tu olewa sprawę, umówiłem się z córką na następne spotkanie, bo

mam w druga sobotę miesiąca, nawet uzgodniliśmy co mam przywieźć, kocham ją i bardzo tęsknię, tak krótko powiem!!”

Źródło: www.tato.com.pl

~ takitata

„(…) W sumie z moich wyników wychodzi, że mimo tego, że wszyscy w sali mają wykształcenie prawnicze (oprócz matki), to i tak się próbuje zawsze z ojca idiotę robić. Tak było i to niestety przeważnie tak bywa. Ale dalej, do alimentów później wrócę. Jest tak, że choć ja złożyłem wniosek, to ja byłem oskarżonym faktycznie na rozprawie. To ja się musiałem ze wszystkiego tłumaczyć, i mamusia z adwokatem się tylko śmiali i mi powiedzieli, że jeszcze mam być wdzięczny. Stwierdzono, że dostanę 4 dni w miesiącu, choć wszystko dla mojego syna robię, kupuję itp. To, że ja mam daleko do syna i w ogóle trudny dojazd, to wszystko się nie liczy, bo tylko chodzi o dobro dziecka. I jak się tylko powie, że trudno przyjechać i potem dziecka nie móc widzieć, to usłyszałem, że mi chodzi o ambicje (900 km w jedną stronę plus hotele itp., już nie mówiąc o oddaniu wszystkich dni urlopowych dla syna, ale niby ambicje!!!). Ale mamusi się wszystko tak ułoży, żeby jej było jak najlepiej. Więc w pewnym sensie jest tak, że matki są preferowane, bo lepiej im się udaje udawać sierotkę Marysię (bez obrazy), a jeśli mamy rozmawiać o reszcie, np. o psychologach, to sobie to daruję, bo tam to w ogóle mamusia to największy skarb, bo syn 2 razy wołał „mama” w ich obecności. I teraz proszę mi powiedzieć, jak ojciec ma się z tym obchodzić, gdy nie jest przez cały dzień obecny i jest jasne, że dziecko bywa w domu mamusi (bo nie mówię, że z mamą) i w sumie zna mamę najlepiej? Zawsze matka jest w lepszej sytuacji i automatycznie jest w stanie to wykorzystać. A co do alimentów, to trzeba się zastanowić nad jednym. W Niemczech stawki do 6 lat, dla normalnie zarabiających wynoszą ok. 127 Euro. Proszę mi powiedzieć, jakim cudem niektórzy twierdzą, że 300 zł na 2-latki jest mało??? Wydaje mi się, że życie tam jest droższe! Skoro mamusie się domagają więcej, to nasuwa się pytanie gdzie i jak chcą wychować dzieci? W Polsce czy zagranicą? Z tego co wiem, to życie u nas w Polsce jest co najmniej o połowę tańsze…!”

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ Praktyk

„Ja jak przyjeżdżam po córkę i odwożę, to nawet nie wchodzę na posesję Ex. Tylko córka, sama wychodzi. A jak po 10 minutach córka nie wychodzi, to wzywam policję i informuję kuratora o trudnościach. Tak jak ostatnio, bo miałem zabrać córkę w pierwszy weekend miesiąca w piątek o 16:00. A moja ex uznała, że piątek nie jest pierwszym miesiąca. Więc poczyniłem jak wyżej. Jak przyjechała policja, to poprosiłem ich o wyegzekwowanie postanowienia sądu. I po 5 minutach córka już była u mnie w samochodzie. A jak Ex przyjeżdża do mnie, to też nie wchodzi na moją posesję, tylko czeka pod bramą. I do niej wychodzi córka. Poza tym mam monitoring na posesji, co już nieraz mi pozwoliło udowodnić, kto wszczyna awantury i jak wyglądają kontakty z Ex. Tak więc myślę, że bez komunikowania się, życie jest możliwe. Choć trudne, bo np. nie wiem czy córka winna zażywać jakieś leki. Bo Ex o tym mnie nie informuje. Ale idę z nią do lekarza i uzyskuję potrzebne informacje. Wiem, że to chore! Ale jak jestem na wolności, mam wpływ na rozwój moich córek. A zza krat byłoby to trudne. Natomiast jak ja wysłałem córkę na kolonie, właśnie teraz nad morze, to wyślę zaraz Ex list z informacją, że w nadchodzący weekend nie zobaczy się z córką, bo ta jest na kolonii. I tyle. Myślę, że tak powinienem zrobić, by się nie narazić na interwencję policji u mnie.”

Źródło: www.tato.com.pl

~ obywatel

„(…) Utrudniane mi są kontakty z dzieckiem. Nie mogę nic wyegzekwować od pseudo Sądu. Matka robi co chce, a ja tylko mogę płacić alimenty. Sądy rodzinne w Polsce to farsa. Zamiast pomagać rodzinie i przede wszystkim dzieciom – niszczą i krzywdzą. Moim zdaniem panie, które zajmują się orzekaniem, nie mają pojęcia jaka powinna być ich rola i po co tam są. Są stronnicze i bardzo krótkowzroczne. Najważniejsze jest dla nich to, żeby facet płacił. Szanowne Panie i Panowie – obudźcie się, dziecku potrzeba obojga rodziców, trzeba dać szansę dziecku normalnie się rozwijać. Najgorsze w tym wszystkim jest to, że cierpi dziecko, ale kogo to obchodzi. Sędzia wraca do domu z poczuciem spełnionego obowiązku wobec kraju i rodziny! Obudźcie się!!”

Źródło: www.forum.o2.pl

~ Romek

„Było sobie małżeństwo….1997. Urodziło się dziecko….1999. Wiosną 2007 rozejście, ona po dwóch miesiącach załatwia sobie obdukcję lekarską i idzie do prokuratora. Sąd wydaje wyrok zaoczny, piszę odwołanie, przesłuchania itd. Kończy się mediacją (zatwierdzoną przez Sąd) i zawieszeniem sprawy na rok. Koniec tej sprawy. Rozwód 2008 – zaprzeczyła postanowieniom mediacji, zażądała uznania mojej winy i podwyższenia alimentów. Po moich zeznaniach jej adwokatka nie umiała zadać mi ani jednego pytania, w przerwie poszli na moje warunki: rozwód bez orzekania o winie, wysokość alimentów w wysokości wyznaczonej przez Sąd Rejonowy, sędzia na moją prośbę ustalił moje widzenia z dzieckiem, pierwszy i trzeci weekend miesiąca, od piątku do niedzieli + wakacje, święta. Pracuję bardzo nieregularnie, także w weekendy, ale nie tak, aby mnie nie było całe dnie, mam możliwość zamiany w pracy. Koniec tej sprawy. Od czasu rozwodu dziecko dawała mi bez żadnych problemów. Maj 2009. Założyłem sprawę o podział majątku… no i się zaczęło… Przez 3 miesiące dostałem dziecko tylko na jeden dzień, starałem się i jeździłem do niego, aby po szkole zabrać go choćby na basen czy kręgle. W lipcu nie wytrzymałem, pewnego piątku wezwałem policję, pozamykała drzwi i okna, wyłączyła telefon. Dostałem Młodego w lipcu na dwa tygodnie, w sierpniu chciałem z nim wyjechać za granicę, nie chciała podpisać paszportu, zrobiła to w ostatniej chwili, paszport odebrałem dwa dni przed wylotem. Zaczął się wrzesień, stwierdziła, że w soboty dziecko ma szkołę muzyczną, więc nie mogę go zabierać w piątki, a najlepiej jakbym go w ogóle nie zabierał, bo się musi uczyć, a ja mu dezorganizuję całe życie. Odpuściłem w piątek… odebrałem dziecko w sobotę po południu i dowiedziałem się, że ex mnie oszukała, dziecko nie miało tego dnia szkoły muzycznej. Jutro jest piątek… puściłem sms-a do ex, że zgodnie z wyrokiem sądu biorę go jutro o 18-tej, w odpowiedzi dostałem, że dziecko ma szkołę muzyczną, a wyrok trzeba dostosować do jego planu… Odpisałem, że to nie ona ustanawia prawo w RP, a ma dostosować zajęcia dodatkowe tak, aby umożliwić mi widzenia wyznaczone przez Sąd, a utrudnianie kontaktów jest karalne. Odpisała mi,

że w takim razie, przy takim moim postępowaniu ona występuje o ograniczenie mi praw rodzicielskich. (…)”

Źródło: www.tato.com.pl

~ Witek

„Witam, moja żona uprowadziła dziecko (lat 4) do Austrii, dwa miesiące temu, bez mojej wiedzy i bez żadnych dokumentów dziecka. Sprawę skierowałem najpierw do prokuratury – bez efektów, a następnie do departamentu międzynarodowego. Poproszono mnie o wysłanie kompletu dokumentów wraz z tłumaczeniem na język niemiecki – dokumenty wysłałem i obecnie czekam na wynik sprawy, której celem jest sprowadzenie dziecka do Polski. Żona przed wyjazdem do Austrii porzuciła pracę (…) i wśród swoich koleżanek wyrobiła mi opinię pijaka, że ją biję i mam kochanki, co jest zupełną bzdurą. Przez większość czasu to ja opiekowałem się dzieckiem, robiłem zakupy itd.. Żona ma w Austrii koleżankę, która poznała ją z jakimś facetem i to był główny powód wyjazdu. Cała rodzina żony, jak i moja >>stoją za mną<<… (…)”

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ don Vito

„Chciałbym się krótko podzielić moją historią. Moje małżeństwo trwało formalnie 4 lata. Sytuacja była następująca. Po 2 latach postanowiliśmy z żoną mieć dziecko. Wszystko przebiegało pomyślnie, oboje mieliśmy pracę, mieszkaliśmy od początku we własnym mieszkaniu. Kiedy żona była w 8 miesiącu ciąży, powiedziała mi, że odchodzi, bo pojawił się ktoś nowy w jej życiu. Długo próbowałem ją od tego odwieść ale kompletnie jej odbiło, zakochała się i nic do niej nie docierało. Z czasem zaczęła mnie poniżać, jawnie spotykała się z kochankiem. Z góry piszę, że dziecko jest na 100% moje. Chciała rozwodu bez orzekania o winie, ale cały czas nękała mnie, że to ja rozbiłem małżeństwo, więc postanowiłem, aby sąd to rozstrzygnął. Powołała 9 świadków, którzy świadczyli przeciwko mnie. Jednak nic nie wskórała i po 4 rozprawach orzekli jej winę. Najbardziej poszkodowane w tym wszystkim jest dziecko. Matka wyprowadziła się z kochankiem i dzieckiem 250 km od mojego miejsca zamieszkania. Chciałem na początku walczyć o opiekę nad dzieckiem, ale adwokat mi

odradził (…), że dziecko jest malutkie i bardzo trudno w polskich sądach uzyskać takie prawo, jeśli dziecko jest niemowlakiem. Sprawa skończyła się tak, że mam zasądzone pierwszy i trzeci weekend miesiąca. Nie zawsze jednak mogę pojechać do niego ze względu na duże koszty takich wizyt (hotel plus przejazd). Widzę syna parę godzin w miesiącu. Na dodatek matka za to, że była sprawa z orzekaniem o winie – mści się na mnie i odsuwa mnie od wychowywania dziecka. W tym sensie, że nie odbiera ode mnie telefonów, gdy chcę zapytać czy syn jest zdrowy, nie chce powiedzieć kto jest opiekunką dziecka, kompletnie nic nie mogę się dowiedzieć. Generalnie byłaby zadowolona, gdybym tylko płacił alimenty i się nie wtrącał, jak to ona określa >>do nowego jej życia<<. Syna bardzo kocham i staram się z nim spędzać ten krótki, nam dany czas, jak najlepiej. Trudno w to uwierzyć, ale nawet po miesiącu, jak mnie zobaczy to uśmiecha się do mnie i nie ma żadnego problemu jak jest ze mną bez przerwy, nawet 10 godzin, nie widząc matki. Boję się jednak, że jak zacznie więcej rozumieć, to matka z kochankiem będą mnie oczerniać w jego oczach. Nie wiem co robić dalej, nawet nie mogę wyegzekwować tego, kto jest opiekunką dziecka, podczas gdy ex pracuje. Czuję się jak ojciec na papierze, a syn jest dla mnie najważniejszy. Nie mogę nawet się dowiedzieć w jakich warunkach żyje dziecko. Nie wiem co dalej robić… (…)"

Źródło: www.tato.com.pl

~ generał

„Przede wszystkim nie podoba mi się generalizowanie, którego dokonują niektóre osoby na tym forum. Każdy ojciec jest inny i każda matka jest inna, nie można uogólniać. Mój brat od prawie 11 miesięcy walczy w sądzie o opiekę nad dziećmi. Jego żona go zdradziła i porzuciła. On spakował rzeczy swoje i dzieci i przeprowadził się do rodziców. To on wychowuje dzieci, to on je utrzymuje, to on jeździ z nimi do lekarza, to on chodzi na zebrania do szkoły i to on postarał się w sądzie o uregulowanie kontaktów matki z córkami, bo matka, mimo że mieszka kilka kilometrów dalej, nie zawsze potrafiła znaleźć czas dla nich. Od kilku miesięcy widują się tylko dwa razy w tygodniu, podczas ustalonych wizyt (które wyglądają tak, że dzieci oglądają telewizję albo bawią się z ojcem, bo ona nawet nie umie ich zainteresować swoją osobą), matka nie dzwoni do dzieci. Biegli

psychologowie wydali opinię, że dzieci powinny być z ojcem, a z matką widywać się kilka razy w tygodniu. Ona jednak zakwestionowała tą opinię i dzieci musiały być poddane kolejnym badaniom i czekamy na kolejną opinię. Matka nie interesuje się dziećmi, a jednak w sądzie walczy o prawo do opieki. Wynika to tylko ze złośliwości – ona nie chce, by ojciec zajmował się dziećmi, a z drugiej strony sama się nimi nie interesuje. Boję się myśleć, co by się stało, gdyby sąd przyznał dzieci matce, której na nich nie zależy…"

Źródło: www.forum.o2.pl

~ jeronimo

„Mam wielki problem (…). Mam tylko jeden cel – odzyskać dziecko. Nie chcę wiele, choćby móc je w ogóle widywać. Jednak moja ex postawiła sobie za cel zniszczyć mnie za wszelką cenę. Tak mnie oczernia we wszelkich pozwach i wnioskach. Podaje stek bzdur i oszczerstw pod moim adresem. (…)"

Źródło: www.tato.com.pl

~ adamecki

„Masz rację… Sprawa pewnie potrwa długo…(u mnie ciągnie się 7 lat) I dobra rada… Lepiej od razu występować o powierzenie opieki nad dzieckiem ojcu – trzeba to tylko dobrze umotywować. Szczególnie warto zawsze
zaznaczać fakt utrudniania kontaktów przez >>mamusię<< i deklarować (no i potem oczywiście to wykonywać, bo obecność rodziców bezdyskusyjnie jest dziecku potrzebna) nieutrudnianie kontaktów >>mamusi<< w przypadku powierzenia opieki. Najlepiej samemu mieć już wizję tego, jak te kontakty mają wyglądać. Szybki sędzia to nie zawsze zły sędzia… Też otrzymałem >>szybkiego<<, też miałem podobne obawy, a sprawa i tak trwa kilka lat. Dobre w tym tylko to, że po takim czasie Sędzia zdaje się mieć już wyrobiony pogląd na całą sprawę. Najgorzej mają w tym dzieci - znając życie >>mamusia<< zacznie intensywną pracę nad ich głowami… Kolejne badania RODK pewnie to potwierdzą. Notoryczne utrudnianie kontaktów i nierespektowanie postanowień było w moim przypadku podstawą powierzenia mi opieki nad dzieckiem. Tyle tylko, że trwało

ładnych kilka lat i dopiero biegli, po którymś z kolei badaniu stwierdzili pogarszający się stan dziecka, przebywającego pod opieką >>mamusi<<. To bardzo wysoka cena, jaką musi zapłacić dziecko i ja… A wychowywanie dzieci w nienawiści do rodzica, indoktrynacja itd., co z reguły występuje w połączeniu z utrudnianiem kontaktów, jest formą znęcania się nad dzieckiem i może być podstawą ograniczenia, a nawet pozbawienia władzy rodzicielskiej takiego rodzica… Wysokie alimenty to norma – na szczęście muszą być poparte wyliczeniem potrzeb no i zależą od możliwości zobowiązanego. Najlepiej na sprawę zrobić sobie własne wyliczenie (rozsądne) i pamiętać o zasadzie, że to dwoje rodziców powinno utrzymywać dzieci (czyli potrzeby dzielić przez dwa). A przed sądem starać się wykazywać, że wysokie roszczenia >>mamusi<< (jak i utrudnianie kontaktów) jest jej chorym dążeniem do urządzenia sobie wygodnego życia."

Źródło: www.tato.com.pl

~ korella

„Jestem zmęczona! Moja druga, wspaniała połowa ma rozwód (z jego winy – bo poznał mnie), choć jego żona zdradzała jeszcze przed złożeniem pozwu. Bezpośrednią przyczyną jaką sąd także wskazał, to założenie oddzielnego konta bankowego. On składał pozew, wskazując jako winę zdradę i bicie dzieci, a także alkohol. Sąd uznał, że założenie konta jest zbrodnią, a bicie dzieci to tylko >>błahe i sporadyczne zdarzenie<<. Mało tego, Pani mecenas, bez pytania się go o zdanie uznała, że sprawę trzeba zakończyć bez względu na warunki, bo przecież kogoś sobie znalazł (poznaliśmy się półtora roku po założeniu pozwu, kiedy nie mieszkali ze sobą już około roku i generalnie o powrotach to nawet nie było mowy). Jednakowoż Pani mecenas stwierdziła na zakończenie, że chyba nie sądzi, żebym ja chciała rzeczywiście zajmować się jego dziećmi. A to jakiś problem??? Ma wspaniałe dwie córy i aż mnie skręca, jak słyszę starszą mówiącą do słuchawki: Tatusiu kocham Cię, Tatusiu zabierz mnie stąd, a potem słychać klapsy i wycie, bo nawet nie płacz. A prokuratura na to, że są różne metody wychowawcze i że matka na pewno dziecku krzywdy nie zrobi. Nie wiem jak mam Mu pomóc, szukam prawników, biorę kredyty, dzieciom daję z siebie, co tylko umiem, a On coraz bardziej gaśnie.

Dziewczynki dziczeją i choć nadal chętnie przyjeżdżają, to przecież nie muszę nikomu tłumaczyć, że widzieć dziecko raz na 5-6 tygodni to zdecydowanie za mało… (…)”

Źródło: www.forum.o2.pl

~ wąsik

„Niedawno mieliśmy sprawę rozwodową, skończyło się na separacji, bez orzeczenia o winie. Zgodziłem się, żeby syn był pod opieką matki, ponieważ nie miałem zastrzeżeń co do sprawowania przez nią tej roli. Również była taka wola i chęć syna. Nagle jednak dochodzą do mnie niepokojące sygnały:

– syn zamknął się w sobie;
– nie odpowiada na pytania jak spędził dzień;
– jest bardziej agresywny wobec innych dzieci oraz zwierząt;
– sprawia wrażenie zastraszonego, na jakiekolwiek pytania odpowiada po namyśle;
– dostrzegalna jest zmiana charakteru i dostrzegają to również osoby postronne, które znały dziecko wcześniej;

Dowiedziałem się, również od synka, że moja żona powiedziała wcześniej przed rozprawą, że umrze jak on z nią nie będzie. W tym całym zamieszaniu nie dostrzegłem, jak przekupywała syna obietnicami –
wyjazdu w góry, nowymi meblami, takimi jakie będzie chciał itp. (…). Nadmienię (…), że w sądzie świadkiem mojej żony była kobieta, która jest jej przyjaciółką. Sąd zadał pytanie, czy separacja będzie z korzyścią dla dziecka i ona śmiała stwierdzić, że synkowi będzie lepiej! Powiedziała to osoba, która nie posiada żadnego doświadczenia w wychowywaniu dzieci, bo nie jest i nie była w żadnym związku. Żona twierdzi, że zrobi wszystko dla syna, jednakże mówi, że nie chce ze mną być – jaki to ma sens ? (…) Chcę udowodnić mojej żonie, że dla dziecka nie są ważne dobra materialne, ale rodzina. Rodzina, którą moja żona wraz ze swoimi znajomymi rozbiła. (…)”

Źródło: www.tato.com.pl

~ Ograniczenie praw i odmowa badań DNA

„Mój mąż uznał [kiedyś] dziecko przed urzędnikiem USC. Z matką dziecka nie był w związku małżeńskim. Dziś dziecko ma 15 lat i jest wychowywane przez dziadków. Kontakty z synem były poprawne. Starał się odwiedzać i zabierać syna jak najczęściej. Z czasem zaczęto utrudniać mu spotkania, w konsekwencji czego zostały ograniczone mu prawa rodzicielskie. Od dłuższego czasu podejrzewa, że dziecko może być nie jego. Prosił matkę o zgodę na wykonanie badań DNA, ale nie wyraziła na nie zgody. Alimenty są stale podwyższane, niedawno komornik zajął 60% pensji, a ma na utrzymaniu rodzinę i dziecko, które często choruje. Czy w tej sytuacji komornik może mu zabrać aż taką część pensji. Chcieli-byśmy w końcu doprowadzić do rozwiązania tej sprawy i dowiedzieć się, czy mąż jest biologicznym ojcem dziecka. (…)”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Steriman

„Wiesz, ja na razie mam tak: w pierwszy i trzeci tydzień miesiąca zabieram od >>jeszcze żonki<< młodszą córkę w piątek o 16 i odwożę w niedzielę na 18. Tak samo >>jeszcze żonka<< robi w drugi i czwarty miesiąc, zabiera starszą córkę ode mnie. Sąd tymczasowo postanowił tak, że każde z nas ma po jednym dziecku. Przy czym >>jeszcze żonka<< ma syna, ponoć mojego. Lecz na razie nie jest on brany pod uwagę. Ja sądzę, że taki podział ról jest OK. Jednak niewskazane, dalece niepożądane jest, by dzieci były nastawione wrogo względem rodziców. Bo jest to widoczne po paru godzinach pobytu z dzieckiem. Wydaje mi się, że gdybym nie musiał prowadzić ciągłej walki (między innymi o pomówienia i poświadczenia nieprawdy) i >>jeszcze żonka<< mogłaby ze mną prowadzić rozmowy, bez wylewania swoich żali, to byłoby to naprawdę ok. Każde z nas na obecnym etapie wie, że nie może pogrywać dziećmi, gdyż w odwrocie może druga strona zrobić to samo, choć ze strony >>jeszcze żonki<< nie jest tak różowo. Dzieci spotykają się systematycznie, co tydzień. Uważam, że i wakacie i ferie powinny być podzielone 50/50. Tym samym uważam, że przyjemne by było, aby od czasu do czasu, w spokoju i bez emocji, spotkali się sami rodzice wraz ze swymi dziećmi. U mnie tak przez jakiś czas było. Dokąd ponownie kochana teściowa nie dała o sobie znać. Co do partnerów

(jednak uważam, że powinno to dotyczyć naprawdę osób, które są zdecydowane na to, że ta partnerka/ ten partner będą nimi do końca ich życia) uważam, że i oni powinni spotykać się z dziećmi partnerów/partnerek z pierwszego związku. Jednak powinno to być naturalne. Nie przygotowanie pod świadków i dyktafon. Urodziny, pierwsza komunia, imieniny, powinny być spędzane zawsze razem. Razem, mam na myśli rodziców wraz z nowymi partnerami/partnerkami. Takie spotkania zapewne przyniosłyby wiele dobrego naszym dzieciom. Zapewne poczułyby się bardziej bezpieczne i kochane. Miliony zapewnień dziecka o miłości do niego nie przyniosą takiego efektu jak okazywanie mu uczuć. Uważam jednak, że na takie spotkania większość z nas nie jest przygotowana. Potrzeba do tego odcięcia przeszłości, złości, nienawiści, zazdrości itp. To uczucia, które nie pozwalają człowiekowi ostudzić emocji. A emocje… wszyscy wiemy do czego prowadzą."

Źródło: www.tato.com.pl

~ damping

„Witam! Zostałem oszukany i niepoinformowany przed uznaniem dziecka przed kierownikiem USC. Otóż moja Pani uprawiała stosunki seksualne z innym mężczyzną, bardzo krótko przed moim powrotem z zagranicy. Fakt ten utaiła. Dziecko uznałem. Gdy fakt ten wyszedł na jaw, złożyłem sprawę do prokuratury, do spraw nie karnych. Tam postanowiono dopuścić badanie DNA, jednak kazali mi za to płacić 2600 zł, z czym ja się nie zgodziłem. Wyjaśniam, że matka przyznała się do faktu, o jakim piszę i oświadczyła, że na dzień dzisiejszy nie wie na 100% kto jest biologicznym ojcem dziecka. Pani prokurator stwierdziła, że mogę wnieść jeszcze doniesienie do prokuratury o popełnieniu przestępstwa, w celu osiągnięcia korzyści materialnych (alimenty). Nie jestem z matką dziecka, mieszka z innym mężczyzną… (…)"

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ marakesh

„Poznałem A kiedy była mężatką, Małżeństwo jej rozpadało się, a my stwierdziliśmy, że jesteśmy dla siebie stworzeni. Zamieszkaliśmy razem, wkrótce zdecydowaliśmy się na dziecko. Rozwód A z mężem uprawomocnił

się na 3 miesiące przed narodzinami dziecka. W związku z tym, w urzędzie moja córka została zarejestrowana jako córka byłego męża A (kwestia 300 dni od rozwodu). I co teraz? Czy można natychmiast wystąpić o ustalenie ojcostwa, czy najpierw były mąż powinien wystąpić o zaprzeczenie ojcostwa? (…)”

Źródło: jw.

~ kammilian

„Witam!!! Jestem w bardzo trudnej sytuacji. Otóż mam córkę, ale nie mam do Niej żadnych praw. Matka dziecka nadała Jej swoje nazwisko, powiedziała, że nie poda mnie o alimenty, gdyż nie chce żebym miał cokolwiek wspólnego z dzieckiem. Nie wiem, dlaczego postępuje w ten sposób, kochałem ją i chciałem spędzić z nią resztę życia. Nie jestem alkoholikiem, mam stałą pracę i bardzo zależy mi na dziecku. Miałem z tą kobietą brać ślub, ale jeszcze gdy była w ciąży, okazało się, że miała problem z dotrzymaniem mi wierności i że to niby nie moje dziecko. Długo nie mogłem w to uwierzyć, ona nie chciała tej ciąży, ale urodziła zdrową piękną dziewczynkę. Rozstaliśmy się, gdy była w trzecim miesiącu ciąży. Gdy urodziła, chciała zostawić dziecko w szpitalu, ale jej rodzice tego zabronili, później był kolejny plan – oddać dziecko do adopcji, już były gotowe papiery, ale jej rodzice w ostatniej chwili się o tym dowiedzieli. Przez dwa miesiące widywałem się z dzieckiem, z tą kobietą praktycznie nie rozmawiałem, no ale coś znowu jej się w główce pogorszyło i zabroniła mi widywać dziecko, grożąc policją, a ja nie mogłem nic zrobić. Po urodzeniu dziecka podała tamtego mężczyznę o alimenty, sąd nakazał wykonanie badań DNA i okazało się, że on nie jest ojcem tego dziecka. Ja mam te wyniki DNA i również swoje DNA, ale nie mam jej zgody na wykonanie ekspertyzy porównawczej. Z tą dziewczyną chyba jest coś nie tak. Mam stały kontakt z jej siostrą i z tego co wiem, to nie opiekuje się dzieckiem praktycznie wcale, robi to jej matka i właśnie ta siostra. W razie sprawy, w sądzie jej siostra zezna jaka jest prawda i że ta kobieta na matkę się nie nadaje. Teraz znalazła sobie jakiegoś nowego faceta i znika z nim na całe noce. Jeśli już jest w domu to wisi na telefonie lub klepie sms-y lub komputer i Internet, a dziecko ją nie obchodzi. Proszę, powiedzcie mi, jak mam zacząć walkę o swoje dziecko, co mam robić??? Z góry chcę

zaznaczyć, że nie istnieję w żadnych dokumentach jako ojciec, nawet o chrzcinach dowiedziałem się od znajomych i to po fakcie.”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Igor

„(…) Mam przed sobą sprawę sądową, która toczy się od listopada, bo matka dziecka próbuje ze mnie zrobić świra, co jej się nie udało, mam na to papiery od biegłych psychologów i ostatnio byłem, i ja i ona, badani w RODK. Chodzi o to, że od listopada nie widzę dziecka, bo na czas sprawy mam zakaz styczności. (…)”

Źródło: www.tato.com.pl

~ koralgol

„Właśnie wiem o tym, że brak dowodów to zła wiadomość. Niestety nie nagrałem jej przyznania się. W sumie właśnie tego się obawiam, bo dobry prawnik z anioła zrobi diabła i odwrotnie. Czy mam duże szanse na uniknięcie rozwodu z mojej winy? Wprawdzie nie mam dowodów, ale moja żona pracuje w (…). Wiem, że to głupie, ale tam mogą być świadkowie. Jednak kiedy pytałem tam, każdy udawał, że nie wie o co chodzi. Zdrady nie wymyśliłem. Separacja trwa już ponad 2 miesiące, wiem o zdradzie 3 miesiące. Nie ma sensu wracać do poradni i udawać, że chce się powrotu. Absolutnie wykluczam możliwość powrotu do żony –
jestem człowiekiem honorowym i uważam, że związek po zdradzie nie ma sensu. Co do dziecka (nastoletnia dziewczyna), chyba może się sama określić z kim chce być i Sąd musi brać pod uwagę zdanie dziecka… (…)”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ katarinka

„Wraz z moim partnerem mieszkamy w Anglii. Od ponad roku zmagamy się z prawnikami, sądami, policją itd. Walczymy o synka mojego partnera. Nikt nie jest w stanie nam pomóc… w tym kraju kobieta z dzieckiem jest świętością… i rujnuje nam życie. Zrobiła z niego alkoholika, przestępcę, damskiego boksera… Żadnych dowodów, gdzie ja byłam świadkiem agresji z jej strony. Regularnie odwiedza nas policja, a on ląduje w areszcie, potem rozprawa i zazwyczaj uniewinnienie. Ale ostatnio jej opowieści ewoluowały.

I tylko jej słowa i jej partnera powodują zamknięcie krat. On tak bardzo kocha synka, że znosi to wszystko by czasem zerknąć na niego na mieście, gdy ona przechodzi z nim obok. Czy naprawdę nie ma sprawiedliwości… Każdego dnia patrzę jak znika, puste oczy, łzy w oczach… I jej perfidny śmiech… Umieram każdego dnia, gdy go zamykają i gdy patrzę na jego ból… Teraz modlę się, by go uniewinnili… Nigdy nie wychodzi na miasto sam… ze strachu. Mimo, że byliśmy razem na zakupach i tylko przelotem jak zawsze widzieliśmy jego synka, ona wymieniła kilka dat takich spotkań. Zgłosiła szykanowanie, grożenie dziecku i napaść na jej partnera. Słowa bez pokrycia… Teraz on siedzi, a ja nie potrafię mu pomóc, byłam już wszędzie i znikąd pomocy… Kilka tysięcy funtów wpakowanych w adwokatów pozbawiło nas środków do życia… Miłość jest tak wielka, że nie potrafimy normalnie żyć bez niego… Jak mam żyć? Sama w mieszkaniu, widzę jego twarz i bardzo tęsknię. Dlaczego traktują ją jak królową, tylko dlatego, że urodziła dziecko?

Źródło: www.forum.o2.pl

~ marcopolo

„(…) Na wstępie nadmienię, że ją bardzo kocham i nie chcę rozwodu, a na pytanie dlaczego ona tego pragnie – odpowiedziała, że już mnie nie kocha i chce być wolna i szczęśliwa. Dowiedziałem się również, że już złożyła dokumenty do sądu bez orzekania o winie. Małżeństwem jesteśmy 15 lat i mamy dwójkę chłopców w wieku 9 i 15 lat. Wyprowadziła się z naszego domu, podczas gdy mnie zabrało pogotowie, nadmieniam, że było to wczesnym rankiem. Zabrała nasze dzieci, zwierzęta, inne cenne rzeczy i wyprowadziła się do rodziców. Gdy nazajutrz wróciłem do naszego mieszkania to ścięło mnie z nóg. Dzieci pokój świecił pustką, a w naszym salonie brakowało obrazów i innych takich cennych rzeczy. Dowiedziałem się, że żona nie płaciła czynszu za mieszkanie oraz innych opłat miesięcznych, chociaż dostawała ode mnie co do grosza całą wypłatę (1900 zł), a żona ma 1400 zł. Rachunki miesięczne wynoszą 1800 zł (to jest cały koszt). Gdy się wyprowadziła, to trzy dni temu dostała wypłatę, a mnie nie zostało nic. Gdy jej o tym powiedziałem, raczyła dać mi 150 zł na cały miesiąc, tłumacząc się, że nie ma już, bo popłaciła rachunki, chociaż wiem, że nie popłaciła. Na dodatek oznajmiła, że dzieci do sprawy zostaną z nią

u jej rodziców i tak też chce po rozwodzie. Ja nie wyobrażam sobie rodziny osobno, a tym bardziej siebie bez dzieci. Chciałem sam dla siebie poznać prawdę jej decyzji, bo zauważyłem, a właściwie starszy i młodszy syn, że ich mama klika po nocach i dniach na Internecie. Zaczęła też się odchudzać i z 80 kg spadła na 54 kg. Przebiła sobie język oraz pępek, co drugi dzień solarium, fryzjer, tipsy, no po prostu księżniczka. Zmieniła całą swoją kolekcję bielizny na, powiedziałbym, mocno wyzywającą. W ten sam dzień, w którym się wyprowadziła, wszedłem na Internet i chciałem się zalogować na swojej poczcie. Ku mojemu zdziwieniu zauważyłem, że jest wpisany jej Nick, więc bez najmniejszych problemów wszedłem w posiadanie jej skrzynki pocztowej. A tam koszmar!!! Korespondencje z jakimiś facetami plus wysyłanie im fotografii w samej bieliźnie i nie tylko. Oczywiście wydrukowałem wszystko oraz zmieniłem jej hasło i to mój błąd, bo się domyśliła. Ja nie chcę tego rozwodu, bo myślę, że każdy popełnia błędy, ale widzę też, że nabuntowała swoich rodziców przeciwko mnie, że niby chorobliwie zazdrosny jestem. Nadmienię, że moja żona jest pod stałą opieką psychologa, ponieważ 12 lat temu po raz pierwszy zachorowała (…). Niestety nie mam tych dokumentów, tylko ona albo te poradnie, więc zero szans na posiadanie ich przeze mnie. Choroba była na tyle poważna, że musiałem siedzieć przy żonie dzień i noc, a na dobę spałem może 15 min. Z całym tym problemem zostałem sam z moimi rodzicami oraz małym synem. Jej rodzice nie pomogli mi. Lekarka chciała ją umieścić na oddziale, ale ja nie chciałem tego, bo to by mogło tylko pogorszyć jej sytuację. (…) Po jakichś 2 miesiącach wróciła do formy sprzed choroby. Lekarze powiedzieli mi, że to może mieć wpływ na kontakt z własną matką, albo to, że nie mieszkamy osobno, tylko u moich rodziców. Wyprowadziliśmy się na wynajęte. Moja żona odżyła i bardzo z tego się cieszyłem. Ale niestety moja żona za jakieś 3 lata dostała nawrót tej choroby, ponieważ zaniechała brania leków i od nowa piekło. (…) Tym razem jej ojciec pomógł mi co do dzieci, tzn. zabierał je do siebie, ponieważ ja nie chciałem, aby widziały mamę w takim stanie. Taki objaw zauważono u niej w pracy, więc świadkowie może by się znaleźli. Ale o co mi chodzi… więc wyjaśniam, że nie chcę tego rozwodu ale i tak wiem, że do tego dojdzie… ale nie wyobrażam sobie życia bez moich synów. Chciałbym zatrzymać ich przy sobie. Ani ja, ani żona nie posiadamy mieszkania, ponieważ nasze postanowiła sprzedać i spłacić kredyt mieszkaniowy. Ja mieszkam

z rodzicami na czteropokojowym mieszkaniu, a moja żona u swoich rodziców na trzypokojowym… (…)”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ kamila

„Mnie wychował tata, mimo że to mama dostała prawa rodzicielskie. Miałam najlepsze dzieciństwo, jakie mogę sobie wyobrazić. Jestem wdzięczna mojej mamie, że mimo tak trudnego wyboru, pozwoliła mi zostać z tatą. Nie rozumiem dlaczego mężczyźni są dyskryminowani, ale mam nadzieję, że niedługo to się zmieni. Już możemy zauważyć w naszym społeczeństwie, że mężczyźni przywiązują większą uwagę do swoich dzieci! Dziękuje Tato!”

Źródło: www.forum.o2.pl

~ szczepan

„W dniu dzisiejszym miała się odbyć ostatnia rozprawa rozwodowa. Na wniosek mojej żony byliśmy przesłuchiwani. Wszystko zgodnie z [jej] planem… Żona próbowała wmówić i udowodnić mi zdradę (m.in. detektyw) –

bezskutecznie. Sama, pod naciskiem, przyznała się do obecnego związku z innym mężczyzną, zażądała [jednak] mojej winy i OGRANICZENIA praw rodzicielskich dla mnie. Do chwili obecnej mieszkamy we trójkę pod jednym dachem, opiekujemy się synem wymiennie, ja dostosowuję swój czas pracy do jej (ona pracuje zmianowo)… Nie wiem, czemu miałoby służyć takie zagranie? Tylko syn (6 lat) na tym straci i to dużo – od około pół roku narasta między Nami mocna emocjonalna więź, którą trudno opisać – nigdy wcześniej nie byliśmy tak blisko siebie i nie spędzaliśmy ze sobą tak wiele czasu… Jestem bliski zmianie mojego stanowiska i wystąpię prawdopodobnie o przyznanie mi opieki nad dzieckiem… alimenty są drugorzędną sprawą. Na taką zmianę, przed ogłoszeniem wyroku nigdy nie jest za późno. Mam pytanie, czy jest możliwość wystąpienia z wnioskiem do sądu, żeby >>dosłuchał<< mnie na posiedzeniu, ponieważ żona mogła się wypowiedzieć swobodnie, ja tylko odpowiadałem na pytania sędziny i pełnomocników – chciałbym sprostować zarzuty, które bezpodstawnie

wobec mojej osoby wysuwała… To tak na gorąco – dziś spodziewałem się zakończenia, a widzę, że to dopiero się rozkręca…”

Źródło: www.tato.com.pl

~ daddy

„Od wielu lat obowiązuje postanowienie sądu o moich kontaktach z synkiem: w każdą środę miesiąca i każdą 1 i 3 sobotę oraz 2 i 4 niedzielę miesiąca, a w przypadku choroby synka w dniu spotkania, godzinny kontakt w miejscu zamieszkania. Oprócz tego, ustalone są spotkania w drugi dzień świąt i w dniu urodzin synka. Sąd postanowił również, że w wakacje mam prawo do dwutygodniowego, nieprzerwanego przebywania z synkiem. Podczas ostatniej rozprawy o ukaranie matki za kilkakrotne pozbawienie mnie kontaktu z synkiem, sędzia zaproponowała matce, żeby wystąpiła z wnioskiem o zmianę kontaktów tak, żebym nie mógł więcej występować o ukaranie. Była to jawnie okazana stronniczość, wystąpiłem o wyłączenie sędzi, ale kolejne sądy nie dopatrzyły się stronniczości. No to matka synka wystąpiła o odebranie mi spotkań w środy oraz wyznaczenia przez sąd wyłącznie dwóch tygodni wakacyjnego przebywania synka u mnie, a reszty wakacji przyznania matce. Czyli w wakacje, nawet jeśli synek będzie w domu lub na półkoloniach lub wyjedzie na obóz (ma teraz 13 lat), to nie będę mógł się z nim widzieć! Również w przypadku, gdy z jakichś powodów nie będę mógł wziąć synka do siebie w wyznaczonym terminie, nie zobaczę go wcale przez niemal trzy miesiące!

Na pierwszej rozprawie wniosłem o oddalenie wniosku matki, wykazując jednocześnie jego bezzasadność. Dołączyłem nagrane rozmowy z synkiem, w czasie których mówi, że chciałby się ze mną częściej spotykać, niż dotąd i w wakacje chciałby być ze mną jeszcze dłużej i częściej. Zaproponowałem, aby w wakacje, w razie wyjazdu synka beze mnie, spotkania przypadły raz na dwa tygodnie przez 4 godziny, pozostałe ustalenia bez zmian. Na to matka dziecka zażądała odebrania mi możliwości spotkań z synkiem w razie jego choroby. Zaprotestowałem, bo wiem, że ma znajomą lekarkę i bez problemu będzie miała na każde życzenie zaświadczenie o chorobie synka, czyli praktycznie nie zobaczę go wcale. Sąd zażądał od nas doręczenia w terminie 7 dni (…) dowodów w sprawie i przedstawienia ewentualnych świadków ze zobowiązaniem, że świadkowie ci będą na rozprawie za dwa

tygodnie – pod rygorem pominięcia dowodów i świadków w terminie późniejszym. Nie udało mi się uzyskać porady prawnej w Centrum Pomocy Rodzinie, gdzie są prawnicy, specjalizujący się w takich sprawach (…) Dodam, że nie mam pracy od paru lat i dlatego nie stać mnie na adwokata, a sąd odmówił mi adwokata z urzędu uzasadniając, że sprawa jest prosta. Dzisiaj synek był u mnie w ramach ustalonego kontaktu. Z płaczem powiedział, że matka zażądała od niego (było to w dniu rozprawy o ustalenie nowych kontaktów), aby do następnego czwartku odpowiedział jej, z kim chce mieszkać – z nią, czy ze mną? Jeżeli ze mną, to go natychmiast spakuje i wynocha! A jeżeli z nią, to ma zapomnieć o spotkaniach ze mną. Pytał, co ma odpowiedzieć, bo się bardzo boi reakcji matki na to, że wolałby jednak mieszkać ze mną (boi się ewentualnego bicia przez matkę, ma ona wyznaczonego kuratora i była o te czyny sprawa karna), boi się także gwałtownej zmiany w swoim życiu w razie wyrzucenia go przez matkę. Czyli matka szantażuje go (nie pierwszy raz), że jeżeli nie będzie mówił po jej myśli, spotka go przykrość.

(…)

Zastanawiam się na przykład, czy wystąpić o badanie synka w RODK, bo będzie to kolejne badanie w tej placówce i sąd może poczytać mi to jako działanie na szkodę dziecka, ze względu na narażanie go na stres. Poprzednio (w sprawie o ograniczenie praw rodzicielskich) na badaniach synek mówił, że chciałby mieszkać ze mną, ale panie z RODK skomentowały to niekorzystnie dla mnie, sugerując, że jest to element rozgrywki między rodzicami i manipulacji dzieckiem. Obawiam się, że RODK kolejny raz wykorzysta te badania do pomocy matce, bo świadek z RODK uparcie twierdziła, że ja odmawiam terapii rodzinnej, dopiero zadawaniem świadkowi pytań udowodniłem, że to matka odmawia terapii, a ja o to wnoszę, a w dodatku jest to również w aktach sprawy. Zastanawiam się, czy wnieść o rozpatrzenie wniosku w terminie późniejszym, po kolejnym spotkaniu terapeutycznym, może matka wreszcie >>pęknie<< i zacznie rozmawiać ze mną oraz ustalać spotkania z synkiem? Co prawda zapowiadała, że na terapię będzie przychodzić tylko dlatego, że sąd ją zmusił, ale nie będzie się do mnie odzywać i nie życzy sobie mojego odzywania się do niej, lecz liczę na pozytywne zmiany. W dodatku sąd bardzo chce >>przychylić nieba<< matce i jak najszybciej orzec

o kontaktach, żeby matka mogła dowolnie planować sobie wakacje, dlatego sędzia ogłosiła kolejny termin już za dwa tygodnie… (…)”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Echhhh

„Żona wniosła w czerwcu sprawę o zabezpieczenie kontaktów z dzieckiem i wyrokiem sądu dziecko zostało przy niej. Sąd uznał, że widzenia przyzna mi dopiero po badaniach w RODK. A żona pozwala mi widzieć dziecko raz w tygodniu (nie mieszka ze mną od ponad roku) Wczoraj się odbyło spotkanie w RODK. Podczas niego kilkukrotnie udowodniono żonie, że kłamie, że mija się z prawdą w tym, co mówi. Również to, że nie zna potrzeb dziecka, a co gorsza – nie chce ich zauważać. Panie stwierdziły, że dziecko musi mieć ze mną częsty kontakt, ponieważ jest ze mną bardzo związane i utrudnianie przez nią kontaktów szkodzi córce. Dziecko przez kilka godzin badania kompletnie odsuwało się od matki, nie zauważało jej…. dostaliśmy skierowanie na terapię, abyśmy (przed rozprawą w sądzie) dla dobra dziecka – wcześniej ustalili częstsze moje kontakty z córką. Dziś zadzwoniłem, aby jutro ustalić spotkanie z dzieckiem, a żona powiedziała, że…. nie widzi potrzeby, aby kontakty były częstsze. Przypomniałem jej rozmowę w RODK, powiedziała, że pani psycholog nic na ten temat nie mówiła… jestem w szoku, stwierdziła też, że nie ma czasu, żeby iść na terapię… Co mam robić??? RODK ma 2 tygodnie na przesłanie opinii z badania. Jestem pewien, że będzie ona korzystna dla mnie – na tej podstawie będę walczył w sądzie o dużą ilość kontaktów, lub na opiekę nad dzieckiem. Nagrywam wszystkie rozmowy z żoną – ona zachowuje się kompletnie irracjonalnie… tworzy >>inną rzeczywistość<< , w której tkwi, krzywdząc dziecko… Czy można ją skierować na badania psychiatryczne? Obawiam się, że ma duży problem, którego nie zauważa…”

Źródło: jw.

~ lisica

„Jestem kobietą. Mam córkę, którą akurat ten ojciec interesuje się od przypadku do przypadku – Jego strata. Pewnie jest niedojrzały emocjonalnie. Ale zaraz będę miała drugie dziecko z Mężczyzną,
który bardzo przeżywa fakt, iż Jego poprzednia żona z zazdrości

i wściekłości ogranicza mu możliwość kontaktów z pierworodnym dzieckiem… I dlaczego? Przecież nie żenił się z dzieckiem, tylko z kobietą. Z dzieckiem się także nie rozwodził, lecz z kobietą… Dlaczego kobiety są często takie nienormalne i obarczają swoimi zranionymi ambicjami ukochane dzieci???? Ja się do takiej kobiecości nie przyznaję!!!!!!! Reasumując: Nie wolno generalizować i dzielić rodziców na kobietę i mężczyznę – po prostu."

Źródło: www.forum.o2.pl

~ ciociakalina

„Mieszkam od ponad 25 lat w USA i bardzo współczuję wam, ojcom, którym odbiera się prawo do waszych dzieci. Moje dzieci już są dorosłe, na swoim. Mają już swoje dzieci. Ile bym dała, aby czas cofnąć. Aby odwrócić bieg wydarzeń sprzed ponad 25 lat, kiedy to mój mąż zostawił mnie z trójką dzieci. Jakże byłam wtedy nieszczęśliwa. Sprawa rozwodowa ciągnęła się przez kilka dobrych lat. Walczyłam jak przysłowiowa lwica. Mąż umarł, zanim wyrok został orzeczony. Teraz żałuję, że ciągle stałam między moimi dziećmi, a ich ojcem. Dopiero teraz to sobie uświadomiłam, jaką ogromną krzywdę im wyrządziłam. Ich dzieci, a moje wnuki, pytając się mnie o swego dziadka, uzmysłowiły mi, że przecież nie o to mi chodziło w czasie odciągania ich rodziców od ich ojca. Mąż mój umarł na zawał serca, jako strzępek nerwów, pogrążony w głębokiej depresji. Myślałam i wierzyłam, że on mnie zdradzał z inną kobietą, że te wszystkie problemy jakie mieliśmy, są wynikiem jego romansów. Jakże byłam zaślepiona, zazdrosna, naiwna. Ale to już historia."

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ Benten

„Od 7 lat jestem wdowcem. Mam 14-letniego syna. Po śmierci żony mieszkałem nadal u teściów, którzy nigdy nie darzyli mnie sympatią, ale tolerowali ze względu na chorą córkę. 3,5 roku temu związałem się z kimś i niedługo potem, po kolejnej awanturze spakowałem w torbę ciuchy i wyprowadziłem się od nich do swojego ojca (…). Syn został u dziadków. Widywaliśmy się codziennie i wszystko było dobrze (około roku) dopóki moja była teściowa nie zaczęła go przekupywać (m.in. kupiła mu laptopa,

nowy telefon, drogie gry komputerowe, itd.) i wmawiać mu niestworzone rzeczy na temat mnie, mojego stylu życia, tego, że go porzuciłem, czy mojej dziewczyny, ba, a nawet na temat jej rodziny!!! Po czym wystąpili o ograniczenie mi praw rodzicielskich, które po roku zostały mi częściowo ograniczone, ponieważ syn wykazał wolę pozostania w mieszkaniu, które zamieszkuje całe swoje życie, wraz z dziadkami. Z każdym miesiącem oddalamy się od siebie, a babka syna dba o to, żeby zniechęcić go do mojej dziewczyny (niestety z dobrym skutkiem). Chciałbym go wychowywać i na nowo ułożyć sobie życie… (…)"

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Zdradziła, chce rozwodu, a dziecko?!

„(…) Nie potrafię się w tym połapać, no ale jako facet mam prawo nie rozumieć kobiet. Żona powiedziała, że chce rozwodu i że nasz związek się wypalił. Prawie osiem lat (…) ma wylądować w sądowej niszczarce, lat w sumie wspaniałych. Wspólne i osobiste sukcesy, wspólne i osobiste trudności… Zawsze wychodziliśmy obronną ręką z wielu opresji. Jakiś czas temu zorientowałem się, że relacje z jednym (żonatym i dzieciatym) kolegą z pracy, zaczynają przekraczać intensywnością i porami kontaktu relacje służbowo – koleżeńskie. Parę razy mówiłem, że nie podoba mi się to… W odpowiedzi usłyszałem, że ją tłamszę, kontroluję i muszę jej zaufać, no i że mam obsesję, paranoję. No to po jakimś czasie, kiedy żona zaczęła nie spuszczać oka z komórki, otwierać nowe konta e-mail, zmieniać standardowe hasło – sprawdziłem… Okazało się, że nakręcają się coraz bardziej, ale dla dobra rodzin nie będą brnęli dalej. Była konkretna rozmowa z żoną, jej obietnice i zapewnienia etc. No dobra, jakoś przeszedłem nad tym dalej, ale podskórnie czułem, że to nie ostatnie słowo. Dwa tygodnie temu powiedziała mi, że chce rozwodu (nie rozstania). Zdębiałem!!! Już??? Mamy dziecko, które dopiero co zaczęło chodzić do szkoły, niedawno zmieniliśmy mieszkanie na duże, wygodne, w >>dobrym miejscu<<, kredyt na kilkadziesiąt lat. Wszystko zaczęło się coraz lepiej nam układać. Nie było naprawdę niczego, co mogłoby wskazywać, że związek jest totalną klapą, nieporozumieniem i wieloletnią udręką. Skądinąd wiem, że facet też zaczął wspominać o rozwodzie, ale jego żona, nie w ciemię bita, wystawiła go za drzwi. To jego już drugi romans w pracy,

do tego wyalienowanie się z życia domowego i rodzinnego (spanie, Internet, blogi, fora i cholera wie co jeszcze), popija w ilościach i z częstotliwością wskazującą na przedsionek alkoholizmu itd. itd. Nie jestem ideałem, ale raczej nie znajduję powodu, dla którego ostatnie trzy miesiące (tyle minęło od zdarzeń z czwartego akapitu), przekreślić mogą ponad siedem lat. (…)"

Źródło: www.f.kafeteria.pl

~ maksiu

„To nie takie proste. Ja szukam rożnych rozwiązań, zaproponowałem także, że wynajmę jej mieszkanie, opłacę i będzie mogła przemyśleć i odpocząć – jedyne co słyszę, to że ona się bez dziecka nie wyprowadzi. Proponowałem terapię małżeńską i temu podobne rozwiązania. Fakty są takie, że to mi nadal zależy, jej natomiast nie. Powiedziała już wiele słów, za które powinienem się odwrócić i pójść w swoją stroną… Gorzkich słów, które mają mnie zniechęcić, mają sprawić, że ją znienawidzę… ale póki co nie potrafię. Ja chcę zachowywać się odpowiedzialnie, dorośle, nie chcę też (…) zostawiać dziecka – NIE MA TAKIEJ OPCJI. Nawet gdy się wyprowadzę, będę się z dzieckiem widywał, choćby codziennie, strasznie ją kocham (…) i wiem, że ona mnie też. Owszem, mam łzy w oczach jak pomyślę, co córka będzie widziała – to, że tata poszedł, to że tata tu nie mieszka, jeszcze dziecko pewnie będzie obwiniać siebie za to, co jest między mną, a żoną… Dochodziło już nawet do tego, że żona przy dziecku zaczęła się zachowywać względem mnie agresywnie i córka pytała, czemu mamusia uderzyła tatę, (…), [czy] dobrym pomysłem jest, by dziecko miało oglądać dalej takie sceny?? Ja myślę, że nie. Ale żeby była jasność w temacie, nie obwiniam tak do końca samej żony za to co teraz jest. Wina zawsze jest po obu stronach, wiem gdzie popełniłem błędy… nie są to jednak błędy, których nie da się naprawić. Sytuacja jest trudna, ja czuję się, jakbym od miesiąca nie spał, wyglądam jak cień człowieka i tak się czuję. Ostatnio nawet w złości zacząłem się pakować i chciałem się wyprowadzić natychmiast, ale nie potrafiłem, poszedłem do córki do sypialni i pękłem, zrozumiałem, że nie mogę tak zwiać, nie mogę jej tego zrobić w taki sposób, dla dziecka i tak to już będzie straszliwe przeżycie. O tym wszystkim (…) próbowałem rozmawiać, jednak moje argumenty napotykają na twardy mur obojętności. Żona powtarza ciągle, że jest nieszczęśliwa, że nie może na

mnie patrzeć, chce odpocząć, jest zmasakrowana psychicznie, nie wyobraża sobie w tej chwili życia ze mną… Dodatkowo idą Święta i w tej chwili nie chcę, żeby ktoś mi życzył Wesołych Świąt. (…) Zawsze mi się wydawało, że jestem dość odporny psychicznie, ale teraz widzę, że chyba siebie przeceniałem. Może to, że zrezygnowała na tę chwilę z rozwodu i chce sprawdzić jak nam jest osobno, to jednak sygnał, że się waha, z drugiej strony może to fortel, by się mnie pozbyć – tego nie wiem, a żeby się przekonać, muszę podjąć jakąś decyzję. Gdy sąd mnie uraczy widywaniem dziecka 2 razy w tygodniu, to będę się starał być super tatą, bez względu na wszystko, jeśli ona okaże się cyniczną osobą, która kłamała do końca to trudno, będę musiał sobie z tym poradzić, ale dziecka nie opuszczę nigdy. Mętlik w mej głowie jest ciężki do opisania, może ja zwyczajnie chcę być fair do końca."

Źródło: www.tato.com.pl

~ Evitelka

„(…) Eks żona mojego faceta nie chce dawać małej na weekendy, nawet nie chce dać jej na dwie godziny, żeby ojciec mógł z nią spędzić czas. Mała w tej chwili ma 2,5 roku. Kobieta ta twierdzi, że dziecko może brać dopiero, gdy ono ukończy 3 lata, bo jak mówi… w tej chwili jest za mała… To jest czysta złośliwość z jej strony, ponieważ parę razy zdarzyło się, że dała dziecko na 2 lub 3 godzinki i z moich obserwacji wynika, że [dziecko] bardzo dobrze czuje się w towarzystwie ojca… Bawiła się również z moimi dziećmi z pierwszego małżeństwa i było wspaniale. Była żona mojego męża nagle przestała dawać małą, właściwie od momentu kiedy dowiedziała się, że nasze wspólne dziecko, a zarazem braciszek małej, przyszedł na świat. Jest bardzo złośliwą kobietą. Owszem mąż może widywać córkę, ale tylko u niej w mieszkaniu, pod czujnym okiem eks żony. Ta kobieta chce w naszym związku namieszać, dopuszcza się dziwnych gierek. Prosiła eks męża żeby on się z nią przespał, oczywiście nie zgodził się. No różne sposobów już próbowała. Po tym incydencie mąż chodzi do dziecka ze swoją mamą, bo boi się tych podstępnych gierek eks-żony. Jakiś czas tak z mamą tam chodził, ale eks się zdenerwowała (chyba dlatego, że nie może nic przy eks-teściowej zrobić) i na takie wizyty się już nie zgadza. Tak samo dziecka nie chce do babci zaprowadzić, aby ojciec tam mógł się z nią pobawić… Cały

czas powtarza, że widzenia jak najbardziej, ale u niej w domu i bez osób trzecich… (…) Dodam, że dziecko nie jest karmione piersią, a mąż świetnie daje sobie radę przy dzieciach.”

Źródło: www.prawnikow.pl.

Rozdział 4.

ROZWODOWA BATALIA O DZIECI

PRAWDZIWE HISTORIE POKRZYWDZONYCH MATEK

Tyle się mówi o stronniczości sądów, o faworyzowaniu kobiet podczas rozpraw o ustalenie praw rodzicielskich, tak wiele wokół wypowiedzi, w których mężczyźni narzekają na swoją trudną sytuację, pozycję z góry skazaną na porażkę. Ale oczywiście nie sposób pozostawić tej sprawy, nie przysłuchując się jeszcze tej drugiej stronie – rozwodzących się kobiet. Wiele ich historii odnajdujemy na setkach stron internetowych i udało nam się wyszukać takie wyjątkowe i unikatowe opowieści, które warte są poznania i przeanalizowania.

O czym zatem piszą kobiety przystępujące do rozwodu? Ku zaskoczeniu, wbrew obiegowej opinii, sędziowie nie są wcale tak stronniczy przy wydawaniu wyroku, jak to często przedstawiają mężczyźni. No ale czy punkt widzenia nie zależy od punktu siedzenia? Prawie zawsze tak jest. Znajdziemy więc wypowiedzi matek, które na skutek wyroków, zarówno kobiet, jak i mężczyzn sędziów, zostały potraktowane obiektywnie i bez taryfy ulgowej. Podnoszą się nawet głosy wyrażające oburzenie niesprawiedliwymi orzeczeniami na korzyść ojców. Żeby wyrobić sobie jakąkolwiek, w miarę obiektywną ocenę na temat tego zjawiska, trzeba poznać racje dwóch stron, nie można poprzestać na głosie mężczyzn w tej dyskusji. Po to właśnie został stworzony ten rozdział, by uniknąć niedomówień i rzucić światło na sprawę z każdej strony. Nie można tu mówić o jakiejkolwiek jednoznacznej postawie polskich sądów wobec matek, byłoby to niezgodne z prawdą i najzwyczajniej w świecie niesprawiedliwe.

Wspomniano powyżej o specyfice polskiego sądownictwa. Nie poprzestaliśmy na tym, wyszukaliśmy również wypowiedzi, dotyczące rozwodów Polek z cudzoziemcami, mieszkających w kraju i zagranicą. To pomoże wyrobić sobie osąd na temat pewnych uniwersalnych reguł dotyczących rozwodowej walki o dzieci. Polskie realia, na tle innych krajów, wyglądają dosyć optymistycznie. Walka o dzieci w innych krajach – tych europejskich i pozaeuropejskich wydaje się być bardziej skomplikowana i trudniejsza do przeprowadzenia. Polskie sądownictwo w takim zestawieniu zyskuje jakby „ludzką twarz", ponieważ ma na względzie przede wszystkim dobro dziecka, a sprawy rodziców w tym zakresie traktuje nieco marginalnie. W Niemczech na przykład czy w krajach anglosaskich obowiązują pewne sztywne, nie do obejścia reguły, które nierzadko doprowadzają do wielkich tragedii i cierpienia dzieci. O jakich przypadkach mowa? Odsyłamy do lektury, która może szokować i dziwić nas, żyjących w nieco innych realiach i funkcjonujących w innym systemie prawnym. Tu nasuwa się kolejne pytanie – czy w takim kontekście polska przeklinana stronniczość sądów jest naprawdę tym, za co się ją uważa? Czy to może furtka pozostawiona dla sytuacji, w których trzeba nieco odejść od bezdusznych przepisów, aby umożliwić dziecku szczęśliwe, spokojne życie? Kontrowersyjne zdanie na kontrowersyjny temat…

Kobiety podczas rozwodów walczą o dzieci jak lwice. Mężczyźni, jak wspominaliśmy wcześniej, widzą w nich tylko zachłanne, czyhające na alimenty potwory. Ale sprawa zaczyna nabierać innego kształtu, kiedy przysłuchamy się temu, co mają do powiedzenia zrozpaczone i zdeterminowane matki. Poznamy setki podobnych do siebie, ale zawsze wyjątkowych historii o mężach alkoholikach, sadystach, niebieskich ptakach. Wyczytamy w tych smutnych wypowiedziach rozczarowanie, smutek i żal, że mężowie nie sprawdzili się w roli ojców. Że pomimo starań, pomocy ze strony kobiet, wielokrotnego wybaczania i dawania kolejnych szans, czasem po prostu nie da się już nic ratować. Nawet najbardziej zakochane i tolerancyjne żony zawsze na pierwszym miejscu będą jednak stawiać dobro dziecka. Przychodzi taki przełomowy moment, kiedy nie sposób już tolerować alkoholizmu, narkomanii i ciągłego upokarzania, że w końcu kobieta musi się zbuntować, bo nie chce, żeby jej dziecko widziało upokorzenia matki lub samo było bite i poniewierane. Kiedyś trzeba usiąść i na spokojnie zastanowić się czy funkcjonowanie

w takim piekle warte jest zachodu. Czy dziecko nie ucierpi na tym, ze tatuś będzie gdzieś w pobliżu. Czy warto tkwić w takim, ciążącym jak kamień u szyi, układzie tylko po to, by rodzina była pełna? Czy nie byłoby z korzyścią dla dziecka, gdyby wychowywała je samotna matka? Wiele takich rozważań znajdziemy właśnie w niniejszym rozdziale.

Ale to nie wszystko, czego można oczekiwać po tych wypowiedziach. Dominują tu opowieści kobiet, które już zdecydowały się odejść i pragną polubownie lub w miarę możliwości szybko i skutecznie ustalić prawa do opieki nad dziećmi. Znajdzie się kilka opowieści kobiet, które zdecydowały, że chcą, aby dziecko zamieszkało z ojcem, są to jednak odosobnione przypadki. Kobiety starają się zwykle o maksymalne prawa do opieki nad dzieckiem, nierzadko dążą do ograniczenia praw ojcowskich, zwłaszcza w przypadku, kiedy ojciec nie stroni od alkoholu i używek albo prowadzi bujne życie towarzyskie. Alimenty są bardzo istotne dla matek, ale to nie one zdają się być najważniejszym elementem do ustalenia. Mimo wszystko, wbrew interpretacjom niektórych mężczyzn, kobiety na pierwszym miejscu w swoich staraniach stawiają dobro dziecka, szczęście i spokojne, godne życie. Materialny aspekt procesu rozwodowego schodzi na dalszy plan (oczywiście są wyjątki). Stwierdzenie zaskakujące po lekturze poprzedniego rozdziału, nieprawdaż?

Matki – rozwodniczki piszą szczegółowo o rozprawach i ustaleniach poza salą sądową. Piszą o trudnych dialogach, swojej niechęci do ustępstw, kłodach rzucanych pod nogi przez zajadłych mężów i system prawny. Wiele wypowiedzi stanowi wręcz znakomity instruktaż, jak postępować, krok po kroku, aby walczyć o dziecko i uzyskać dla niego jak najwięcej. Kobiety poruszają trudne kwestie samotnego wychowywania po rozwodzie, wykładają, jak najlepiej zbudować nowe relacje z byłym mężem, który ze względu na dziecko na zawsze pozostanie częścią ich życia. Są kobiety, które potrafią przełknąć dumę i zapomnieć dawne urazy po to, aby dać dziecku obraz dorosłych, którzy mimo rozstania potrafią się porozumieć i szanują się wzajemnie. Są matki, które przelewają swą nienawiść i gorycz na dzieci, nie radzą sobie z nową sytuacją, świadomie lub nie, nastawiają synów i córki przeciwko ojcu. Panie piszą o zaletach opieki naprzemiennej, inne wolą, aby czas spędzany z ojcem ograniczał się do kilku godzin tygodniowo. Możemy na podstawie takich opowieści poznać prawdziwe życie dzieci rozwiedzionych rodziców. Panie są bardzo szczegółowe

i właściwie cały proces walki o dzieci referują co do najdrobniejszego detalu. Wydają się często otwarte na analizowanie sytuacji pod kątem dobra dziecka, a że nie jest to czasem po myśli byłego małżonka… no cóż. Zawsze jedna ze stron będzie czuła się poszkodowana. Kobiety, choć ich słowa bywają bardzo emocjonalne, nieraz aż do egzaltacji, to jednak stać je czasem na obiektywizm i chęć do kompromisów, byleby dzieciom żyło się jak najlepiej. Nie wszystkie kobiety traktują mężczyzn jak reproduktorów i bankomaty w formie zasądzonych alimentów. Czasem sprawa ma drugie dno, o którym rzadko kto wie, a sami zainteresowani wstydzą się opowiadać…

Jak wygląda rozwodowa walka o dzieci widziana oczami kobiet? Zapraszamy do lektury kolejnego rozdziału.

~ lilly

„Ja walczyłam ze swoim ex w sądach ponad 6 lat. Tzn. on wytaczał mi kolejne sprawy: o odebranie władzy rodzicielskiej, o obniżenie alimentów, o ukaranie grzywną, bo pojechałam z dzieckiem na ferie zimowe i mu kontakty przepadły i jeszcze kilka innych. Za każdym razem ta sama sędzina już nie mogła go słuchać… Przytaczała mu kolejne >>nieścisłości<< w jego zeznaniach. Koniec końców, wszystkie wyroki na moją korzyść. Dziecko przez te wszystkie lata miało robioną wodę z mózgu. Jeździła do taty, bo musiała, a tam jej głównym zajęciem było opiekowanie się potomstwem tatusia i jego obecnej żony. W końcu dziecko znalazło sposób, by taty nie odwiedzać: w noc przed dniem spotkania dostawała 40 stopni gorączki, wymioty, ból brzucha. Przechodziło jak ręką odjął około godziny 18:00. W końcu jego najstarsza pociecha podrosła na tyle, by sama opiekować się swoim rodzeństwem i w związku z tym minęło 3 lata od ostatniego regularnego kontaktu taty z córką. Niedawno widzieliśmy się w Urzędzie Paszportowym, bo potrzebna była jego zgoda na paszport. Nie zapytał nawet co u córki, złożył podpis i koniec… Córka ma 12 lat, była gotowa powiedzieć tacie, że nie chce się z nim widywać… Wtedy pod urzędem… Ale nie było takiej potrzeby. To jej własny wybór… na który tata sam zapracował. Teraz mojego obecnego męża nazywa tatą i mimo raz gorszych raz lepszych stosunków, ona skoczyłaby za nim w ogień. I pytam: po co było te 6 lat w sądach, wzywanej policji, obelg, wyzwisk i rękoczynów… by z dnia na dzień zrezygnować z dziecka… Proszę Was:

>>walczący tatusiowie<<, zastanówcie się, co Wami powoduje, gdy rzucacie byłym żonom kłody pod nogi.”

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ Martyna

„(…) Pytanie odnośnie ustalenia ojcostwa… Moja córka ma 13 miesięcy. Sprawa jest w sądzie. Pierwsza odbyła się w 2006 roku. Niestety nic nie zostało na niej ustalone, gdyż ojciec dziecka się nie stawił. Przebywa w celach zarobkowych za granicą. Od piątego miesiąca ciąży nie utrzymujemy kontaktów. On je przestał utrzymywać. Nie interesował się od tego czasu ani mną ani dzieckiem. Gdy dziecko miało dwa miesiące napisał sms-a, że może płacić na dziecko 100 euro miesięcznie, ale na tym się skończyło i pieniędzy nigdy nie zobaczyłyśmy. Kolejna sprawa jest za kilka dni. Wiem, że i na tę sprawę się nie stawi ani nie ustanowił pełnomocnika. W listopadzie przyszło mi pismo z sądu, odnośnie ustanowienia ojcu dziecka kuratora, ponieważ jest nieznany z miejsca pobytu. (…) Jaki finał może mieć sprawa o ustalenie ojcostwa, skoro ojciec dziecka nie ma zamiaru wrócić do kraju na żadną ze spraw i czuje się już wygranym w tej sprawie, ponieważ jest święcie przekonany, że nikt go tam nie znajdzie i nigdy nie będzie musiał ponieść żadnych konsekwencji?…(…)”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Olka

„Urodziłam zdrowego ślicznego synka… był owocem prawdziwej miłości. Tak mi się wydawało dopóki nie wyszliśmy ze szpitala. Zero wsparcia i ciągłe pretensje mojego, teraz juz byłego, sprawiły, że zaczęłam się zamykać w sobie. W czasie ciąży przytyłam ponad 30 kg, z super laski stałam się potworem. Ojciec mojego syna wstydził się ze mną wychodzić i nie ukrywał tego… przez następny rok było coraz gorzej… zdrady, kumple i moja niejednokrotnie obita twarz… Po roku życia w takim związku przemogłam się i odeszłam od niego. Poznałam wtedy wspaniałego chłopaka, zaakceptował mojego synka, synek też się do niego przywiązał, wszystko zapowiadało się tak pięknie i znów przyszedł kolejny okropny rok. Z własną rodziną walczyłam o prawa do swojego syna. Nie mogłam decydować o niczym, nawet o tym, co mój syn nosi na sobie, co je i czym sie

bawi, sama też byłam zamykana w domu przez dziadków i bita przez byłego chłopaka, a to wszystko tylko dlatego, że po wielu latach życia w >>niewoli<< mój obecny chłopak pokazał mi wspaniałe życie. Wtedy wiedziałam, że dla mnie i synka życie przy nim będzie o sto razy lepsze, zwłaszcza że czułam się przy nim bezpieczna i widziałam jak troszczy się o moje dziecko… ale do mojej rodziny nic nie docierało, nie dali nam szansy. Moja babka odebrała mi prawa do syna i razem z jego ojcem planowali mi dalsze życie, gdzie pójdę do szkoły, gdzie będę pracować i kiedy ja i mój były weźmiemy ślub. Załamywałam się coraz bardziej, często gdy tuliłam Olka mówiłam mu, że czeka na nas lepszy świat i że za wszelką cenę go tam zabiorę…no właśnie…w czwartek miną 2 tygodnie od kiedy wyprowadziłam się z domu i od kiedy nie widziałam mojego synka… Nie zostawiłam go z byle kaprysu… muszę znaleźć mieszkanie, pracę, dobrego adwokata i walczyć o niego z moją własną rodziną, ale dobrze, że mam przy sobie swojego chłopaka, wspiera mnie i oboje chcemy odzyskać syna… bardzo za nim tęsknię, ale robię to dla nas, żeby móc go stamtąd zabrać….”

Źródło: www.netkobiety.pl

~ Kinga

„W sądzie rodzinnym toczy się postępowanie z inicjatywy mojego eks partnera, aby ograniczyć mi władzę rodzicielską wobec syna. Zarzuca mi niedopilnowanie szczepień i kontroli bilansowych, pomawia, jakobym o syna nie dbała, zostawiała bez opieki i spożywała alkohol. W sprawie uczestniczy jego rodzina i sąsiedzi, a także dwoje znajomych. Jako dowody przedstawił moją korespondencję, pamiętniki z okresu okołoporodowego, listy do innego mężczyzny. Ja mam za sobą niebieską kartę, ustalony dozór dzielnicowego, izbę wytrzeźwień, anonimowych alkoholików, dochodzenie w sprawie o znęcanie się nade mną i świadków którzy potwierdzą patologię u niego. Wydaje mi się, że się wybronię, jednakże ja mam wątpliwość, czy istotnie można uznać za materiał dowodowy w sprawie rodzinnej moje prywatne listy i zapiski, dokopałam się do konwencji praw człowieka, artykuł 12 broni moich racji. Czy mogę, powołując się na ten zapis, wnieść o wyłączenie z materiału dowodowego tych zapisków? Nadmieniam, że są to zapiski prowadzone od 18 roku mojego życia, jestem matką młodą,

jednakże moje podejście do życia ulega progresowi na przestrzeni czasu, zmienia się moja struktura emocjonalna. Nie zajrzałam jeszcze w akta sprawy, jednakże domyślam się, że treści mogą być trudne do jednoznacznej oceny moralnej – proszę sobie wyobrazić pamiętnik nastolatki ciężarnej, bitej, w alkoholowej rodzinie. (…)”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Olka c.d.

„Powodem odebrania mi praw było to, że się uczyłam i nie miałam kasy na utrzymanie dziecka. Moja babcia, w tajemnicy przede mną, wzięła mojego syna do rodziny zastępczej i w tej sytuacji sąd odebrał mi prawa i przekazał je babci. Chodziłam do sądu, do adwokata, nie mam szans na odzyskanie praw dopóki moja babcia się nie wycofa albo nie umrze. Tyle razy z nią rozmawiałam i prosiłam, żeby pozwoliła mi żyć po swojemu, ale nie chciała słuchać – powtarzała nie raz, że bez niej zdechnę i że prędzej umrze, niż odda mi dziecko… Rzeczywiście byłam młoda jak urodziłam, miałam tylko 17 lat, ale nie poddawałam się nigdy wcześniej…”

Źródło: www.netkobiety.pl

~ lampka

„Rozwodzimy się z mężem. To moja wina, choć, jak wcześniej mi poradzono, pozew napisałam za porozumieniem stron. Wiem, że wina nie daje jeszcze praw do odebrania matce dziecka. Ale siedzę z mężem pod jednym dachem, ze względu na córcię właśnie. Nie mogę tego dłużej wytrzymać – jestem chyba na skraju załamania. Czy jeśli wyprowadzę się z dzieckiem, to może być widziane źle w sądzie? Babcie i ojciec uważają że dziecko powinno zostać z nim. Choć one właśnie pewnie będą robiły za niego… Boje się co będzie jak mnie znajdzie i będzie chciał odebrać małą. Choć mam nadzieję, że jakoś jednak się dogadamy……”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ gaga

„Mam problem. Jestem po rozwodzie i mój były mąż ma ograniczone prawa rodzicielskie i ma przyznane kontakty z dziećmi, ale dzieci nie chcą do niego chodzić. Jest z kobietą, która ma 2 dzieci (ja również mam 2

dzieci) i jedno z nich dusi mojego syna, który jest chory na epilepsję i wyzywa go również od śmierdzieli i tak dalej. Przy ostatniej wizycie moich dzieci u niego, dzieci zadzwoniły z płaczem, żebym ich od niego zabrała, że one tam nie wytrzymują i poszłam po dzieci. Oczywiście zostałam zwyzywana od najgorszych, przy dzieciach. Rozmawiałam o tym z moim byłym mężem, ale nic nie pomogło, więc to, że moje dzieci są duszone i wyzywane zgłosiłam na komisariat policji, który wysłał notatkę do sądu rodzinnego. Dzieci kategorycznie zaprotestowały i nie chcą do ojca chodzić… (…)"

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Ada

„Dzisiaj sąd przyznał moje dziecko jego ojcu, w dodatku rozprawa odbyła się zaocznie. Podobno pijana wracam nocami do domu, znalazłam kogoś innego i nigdy nie opiekowałam się dzieckiem. Pomijając fakt, że przebywałam od jego urodzenia z nim 24 h na dobę i dalej chcę to robić, dziecko zawsze chodziło czyste i najedzone, a ja nie trawię trunków i nikogo nie mam – po prostu postanowiłam odejść z dzieckiem i zacząć normalne życie – odzew z jego strony mnie dobił, nie można chyba zrobić matce nic gorszego…."

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ Janka

„Syn ma 9 lat, ojciec się kontaktuje raz na ruski rok. Ale w sądzie gra pokrzywdzonego tatusia, któremu praca nie pozwala na kontakty i [ma] brak czasu! Na pierwszej sprawie sędzia zleciła badania RODK (rok temu były takie robione)!!!! Napisałam tydzień temu pismo do Sądu o ZMIANĘ TEGO ZARZĄDZENIA, ponieważ syn bardzo źle znosił ostatnie badania, płakał, nie chciał rozmawiać, rysować itp… to kupa stresu dla niego! (…)"

Źródło: www.prawnikow.pl

~ sowa

„Chciałabym dowiedzieć się, co może być wystarczającym powodem dla sądu, żeby odebrać prawa rodzicielskie dla ojca dziecka. Nie jesteśmy

małżeństwem, podczas sprawy o alimenty sędzina powiedziała, że jeżeli ojciec uznał dziecko to ma do niego pełne prawa rodzicielskie.

Cała sytuacja jest trudna do opisania. Ojciec nadużywał alkoholu, potrafił mnie bić bez zostawiania śladów. Zawsze mi powtarzał, że jak odejdę od niego i wrócę do rodziców to on nie chce mieć nic wspólnego ze mną i naszym dzieckiem, bo wychowam go na >>debila<<. A teraz, co jakiś czas (2-3 tygodnie) sobie o nim przypomina. Mam wrażenie, że robi mi to na złość. Chciałabym odebrać mu całkowicie prawa rodzicielskie. Tylko nawet nie wiem jak się do tego zabrać. Co może być wystarczającym powodem.

I najważniejsze. Przestałam sobie trochę radzić ze sobą, swoimi emocjami. Poszłam do psychologa, ten skierował mnie na dalsze leczenie i przepisał lekarstwo (antydepresyjne i przeciw lękowe). Zastanawiam się, czy to może mieć jakikolwiek wpływ na wynik takiej rozprawy."

Źródło: www.prawnikow.pl

~ lala

„(…) Mąż zabrał mi dziecko, zrobił mu pranie mózgu, nastawił przeciwko mnie, w sądzie zeznał, że nadużywałam alkoholu, biłam, kopałam dziecko i miałam kochanków. Sąd na niejawnym zgromadzeniu postanowił, że mam płacić mężowi alimenty i mogę się spotykać z dzieckiem tylko w obecności męża. Można sobie wyobrazić, jak przebiegają te spotkania. Przeżywam koszmar, gehennę, która ciągnie się od przeszło pół roku."

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ Ignasia

„(…) Wychowywałam sama syna odkąd się urodził. Kiedy skończył 12 miesięcy, poznałam mężczyznę i to on zastąpił mu ojca. Dziś dziecko ma 29 miesięcy i traktuje go jak ojca, mieszkamy razem, spodziewamy się także wspólnego dziecka, które niebawem przyjdzie na świat. W czerwcu bierzemy ślub. Biologiczny ojciec dziecka, nigdy się nim nie interesował i nigdy nie zapłacił zasądzonych sądowo alimentów (400 zł/miesiąc dziś to jest już prawie 4000 zł). Dodam, że jest to człowiek lekkich obyczajów, z nałogami i kryminalną przeszłością. Chciałabym odebrać mu prawa rodzicielskie

i zmienić nazwisko dziecku. Chciałabym też, żeby prawa do jego wychowania miał mój przyszły mąż. (…)”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Asia

„(…) jestem właśnie po badaniach w RODK. Sądzę, że panie [diagnozujące sytuację] przekonały się osobiście, jakim okrutnym człowiekiem jest mój mąż. Jak niszczy psychikę mojemu dziecku. Potrafił kłamać jak z nut, lecz technika psychologiczna rozwaliła go na łopatki. Na takich testach po prostu nie można oszukiwać. Byłam już załamana, gdyż nie mogłam uzyskać nigdzie pomocy, a teraz widzę iskierkę nadziei, że odzyskam moje kochane dziecko. Z niecierpliwością czekam na pisemną opinię RODK i sprawę sądową, na której wszystko się wyjaśni.”

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ Baśka

„Jestem mamą dwójki dzieci w wieku szkolnym, od 4 lat po rozwodzie. Orzeczenie sądu: dzieci zamieszkują przy matce. Przez dwa pierwsze lata po rozwodzie, starałam się ułożyć jakoś życie w Polsce, ale było mi bardzo trudno i często miałam pustą lodówkę. W Polsce nie mam nawet mieszkania i nie jestem w stanie znaleźć pracy, która zapewni mi i moim dzieciom normalny standard życia, bez lęku że nie będę miała pieniędzy na zrobienie podstawowych zakupów. Zdecydowałam się na wyjazd i od ponad roku mieszkam w Irlandii, gdzie chciałabym sprowadzić dzieci, które są wciąż w Polsce, ponieważ ojciec nie zgadza się na zabranie dzieci za granicę. Nie mam zgody na wyrobienie dzieciom paszportów… W Irlandii już teraz wiem, że będzie nam wszystkim lepiej (przede wszystkim mając dzieci przy sobie, nie będę tracić tyle pieniędzy na przyjazdy do nich i mogę myśleć o przyszłości wspólnej). W Irlandii mam możliwość spełnienia naszych marzeń, mam dobrą pracę i możliwość rozwoju, brakuje mi tylko dzieci przy sobie do szczęścia… Dzieci też nie mogą się doczekać kiedy będziemy mieszkać razem. Były mąż sam pracuje za granicą, jednak oświadczył, że nie wyobraża sobie, żeby jego dzieci mieszkały w innym kraju, więc się nie zgodzi na zabranie ich i może wrócić do kraju, żeby się nimi zająć, na co ja się nie zgadzam, ponieważ on jest alkoholikiem, co było powodem, dla

którego zdecydowałam się na rozbicie naszej rodziny rozwodem. Niejednokrotnie, w momencie kiedy dzieci były pod jego opieką, tracił kontrolę nad sobą i upijał się do nieprzytomności, zostawiając małe dzieci na całe popołudnie pod blokiem, bez opieki. Podobno w tej chwili mniej pije, ale dzieci mi mówią, że kiedy z nim są, to czasami wraca do domu pijany, co dowodzi że wciąż mu nie można ufać (nie mogę tak ryzykować, dzieci są dla mnie wszystkim, nie chciałabym, aby widywały tatę pijanego). Nie zaprzeczam, że dzieci mimo to są z nim w pewien sposób związane, bo jak nie pije jest dobrym ojcem i nigdy mu nie broniłam z nimi kontaktu, a jedynym warunkiem była jego trzeźwość. Dzieci jednak są bardziej ze mną związane, bo byłam jedyną osobą, która się nimi opiekowała przez wszystkie lata. W tej chwili w Irlandii mam związek z innym mężczyzną, odpowiedzialnym, niepijącym, z dobrą pracą, który jest gotowy wspierać mnie w wychowywaniu dzieci. Nie wiem co z tym wszystkim zrobić… (…)"

Źródło: www.prawnikow.pl

~ jago

„Mojemu mężowi przyznano prawo do widywania się z córką – co drugą niedzielę, po 6 godzin oraz cały jeden miesiąc wakacji. Dziecko niezbyt chętnie jeździ do ojca, lecz zawsze uda mi się ją przekonać, by jednak chciała… Ale mam obawy co do miesiąca wakacji, ponieważ ona nawet te kilka godzin bardzo przeżywa… Ma zaledwie 6 lat i była świadkiem bicia mnie przez męża. Córkę badał psycholog w ośrodku diagnostycznym i potwierdził moje słowa… Uznał, iż bardzo silnie emocjonalnie przeżywa spotkania z ojcem i jest po nich silnie pobudzona. Mimo to, sędzia przyznał mężowi cały miesiąc wakacji na kontakt z dzieckiem. Mój były mąż jest osobą bardzo dominującą, władczą i bardzo trudno jest się z nim porozumieć. Uważa, że skoro mu przyznano miesiąc wakacji, to mu się on należy i nie bierze pod uwagę potrzeb i niechęci dziecka… (…)"

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ Werka

„(…) Mam za kilka dni pierwszą sprawę rozwodową, jestem z mężem 4 lata po ślubie, mamy dwoje 4-letnich dzieci (…). Pierwsza sprawa ma odbyć się bez świadków. Sąd będzie rozstrzygał przy kim mają zostać dzieci,

kto ma sprawować opiekę nad dziećmi na czas trwania sprawy rozwodowej. Na pierwszej sprawie będą również kuratorzy. Nie ukrywam, że bardzo denerwuję się o siebie i o dzieci, ponieważ mój mąż wraz ze swoją rodziną twierdzi, że dzieci zostaną przy nim, dlatego że ja jestem złą matką, nie zajmuję się dziećmi, nie wracam na noc itp., co jest nieprawdą. Oczernia mnie i wymyśla fałszywe argumenty wraz z rodziną przeciwko mnie, żeby tylko ograniczyć mi prawa rodzicielskie. Ja bardzo kocham swoje dzieci i nie wyobrażam sobie, żeby mąż mi to zrobił, chociaż wiem, że jest zdolny do wszystkiego, To ja dbam o dzieci, piorę, gotuję, sprzątam, kąpię itd… Mój mąż cały czas mnie straszy i dołuje psychicznie, że odbierze mi dzieci, czego bardzo się boję, a tak naprawdę nie ma ku temu podstaw. Jest fałszywym, obłudnym człowiekiem, tak samo i jego rodzina. (…)"

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ nierozważna

„(…) Za kilka dni, najdalej do Świąt, stracę swoje wspaniałe dzieci. Maleństwa, córeczki, mają 5 lat, a druga 11 miesięcy. Wiecie jak się czuje matka, będąca w dodatku w 5 miesiącu ciąży? Żaden adwokat nie chce wziąć mojej sprawy, wszyscy mi odmawiają. Ja nie piję, nie palę, zajmuję się każdego dnia dziećmi. Dzieci, wydaje mi się, że są przy mnie szczęśliwe. Więc gdzie tkwi problem? Mieszkam w Niemczech, z ojcem maleństw nie mieszkamy razem i nie żyję z nim. Mężczyzna ten ma niemieckie obywatelstwo, chociaż polskie też. Myślał, że jest najwspanialszym rodzicem na świecie i nie mógł znieść tego, że dzieci są ze mną, a nie z nim, chociaż kontakt z nimi miał tak często, jak chciał. I naopowiadał na mnie bzdur do urzędników (…). Efekt? Mam sprawę o odebranie mi praw rodzicielskich, na te dwie cudowne blondyneczki. Każdego dnia boję się, że przyjdą po nie lub, że będzie zaoczny, tymczasowy wyrok zabezpieczający je przed wyjazdem z Niemiec. ONI są do tego zdolni. Wynajęłam adwokata kilka miesięcy temu, ale sam zrezygnował ze sprawy, nawet o pieniądze się nie upomina. Nie wiem co robić. Jeśli je odbiorą, to usłyszycie o mnie w niemieckiej, a być może nawet i w polskiej telewizji. Nie wytrzymam dłużej. Chciałabym uciec, ale nie mam dokąd. Jestem całkowicie sama, tylko z nimi. Nie mam rodziny. Chciałabym je wymeldować stąd, siebie przy okazji też i uciec do Polski, ale nie mam za co tam wyjechać. (…) Byłam

nieroztropna 4 lata temu i zaufałam niewłaściwemu człowiekowi. A jestem jeszcze młoda, bo mam dopiero 32 lata i życie moje się skończyło. Bez dzieci nie ma sensu. Cieszę się każdą chwilą z nimi, każdym dotykiem ich maleńkich rączek, uśmiechem, gestem. Bo nigdy nie wiem, czy ten dzień, ta godzina i ta chwila nie będą z nimi ostatnimi. Zwariuję!!!"

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ misia

„Witam. W moim przypadku to już będzie 3 rozprawa, z tym że 2 się nie odbyły. Niby mąż nie dostał powiadomienia. To on złożył pozew, a w nim nawypisywał takie rzeczy, że włosy stają dęba… Mamy wspólne dziecko – chłopiec 8 lat, obecnie jest u ojca, wykradł mi go podczas odwiedzin i wniósł do sądu o opiekę na czas postępowania sądowego (nie wiedziałam o tym). I sąd mu przyznał opiekę, ja dowiedziałam się już po fakcie… nie wiedziałam, że mogę złożyć też takie dokumenty do sądu o opiekę.

I tu zaczyna się mój dramat… Nie mam dziecka przy sobie… Odwiedzam i dzwonię, ale to bardzo boli… Ciężko jest, dzieli mnie 200 km od synka (przeprowadziłam się do domu rodziców, gdyż mąż mi groził, bił, oczerniał, znęcał się psychicznie). W miejscu, w którym mieszka, mąż ma bardzo dobrą opinię wśród mieszkańców, nikt nie wiedział co dzieje się w czterech ścianach domu, w którym mieszkaliśmy, a ja nie mówiłam nikomu. Teraz nie mam żadnych dowodów… Mąż oskarża mnie o zdrady, uczestnictwo w seksie zbiorowym i publicznym, o to, że sądzi, iż syn był także molestowany itd itp… Było badanie w RODK i synek powiedział, że chce mieszkać z ojcem… I to mnie najbardziej boli, ponieważ mi mówi na odwrót… A wiem, że jest przez ojca nastawiany przeciwko mnie, słyszałam nieraz jak coś na mnie mówił, że ja nic nie umiem, kradnę, jestem zła, bo chcę go (męża) wsadzić do więzienia. Mówi mu co ma mówić itd… Za 9 dni mam rozprawę i mam wielkiego stresa… Boję się, że przegram i nie będę mogła wychowywać swojego synka… Nadmienię, iż mam drugie dziecko… ma 14 miesięcy… z innym mężczyzną. Nie mieszkamy jeszcze razem. Synek ten 8-letni bardzo kocha swojego braciszka… Mówi mu to bardzo często, przytula, opiekuje się… Nie wiem, czy ktoś wie, jakie to okropne uczucie, kiedy muszę odwieźć synka (8 lat) do ojca z powrotem, a on mówi: MAMUSIU JA NIE CHCĘ, CHCĘ ZOSTAĆ… i płacze, ale

bardzo się pilnuje, by nie za bardzo, żeby tata się nie dowiedział, że on płakał… Moje dziecko bardzo cierpi, ale nie okazuje tego za bardzo… Jego psychika jest… Szkoda gadać. Jeśli sąd powoła się na opinię RODK-u, to nie wiem, co ze mną będzie… Mam nadzieję, że starczy mi sił, by walczyć dalej… Nie dla siebie, a dla moich dzieci, które są całym moim światem, życiem…”

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ katarzyna

„Mam pytanie, jestem [krótko] zamężna i chcę wziąć rozwód. Mam dziecko w wieku 7 miesięcy, od 5 miesięcy nie sypiam z mężem, cały czas się kłócimy, on nie interesuje się dzieckiem, tylko opiekuje się nim ja, a jak wychodzę do szkoły – jego mama. Boję się, czy sąd da mi dziecko, ponieważ mam tylko pieniądze z renty po mamie, 580 zł i obecnie jestem na macierzyńskim. Mam dobre warunki, bo mieszkam w domku jednorodzinnym, a mąż w bloku, w małym pokoju. Obecnie mieszkał u mnie, ale po rozwodzie musi się wyprowadzić. Czy sąd da nam rozwód, kiedy my jesteśmy tak krótko po ślubie?? I czy dostanę dziecko pod opiekę?? (…)”

Źródło: www.f.kafeteria.pl

~ ex

„Mam 26 lat, w wieku 20 lat urodziłam córkę, żyłam w konkubinacie. Od 3 lat mój związek zaczął wyglądać jak książkowa patologia. [On] pił, znęcał się psychicznie i fizycznie, ma w papierach osobowość nieprawidłową, o czym, kiedy się spotykaliśmy – nie wiedziałam. Do tego nie mogłam odejść, [byłam] zastraszana. Mieszkaliśmy na stancji, a ojciec małej nie chciał się wyprowadzić, w końcu zmieniłam zamki i powiedziałam mu, że powiadomię policję, jeżeli będzie nas nachodził. Teraz mam narzeczonego, chcemy się pobrać i zamieszkać wszyscy razem w innym mieście. Boję się, że ojciec dziecka będzie sprawiał problemy, będzie żądał spotkań z córką, a ja pracując 400 km od miasta, w którym on zostanie, nie będę miała jak mu tego umożliwić. (…) Dogadałam się z nim, że co miesiąc bez wytaczania sprawy będzie łożył na córkę. [Tymczasem] straszy mojego narzeczonego, grozi. Co mam zrobić? Twierdzi, że ma prawa do małej, ale nie interesował się nią kompletnie, kiedy mieszkaliśmy razem, a wręcz przez to, co się

miedzy nami działo, narażał na niemiłe przeżycia, a teraz zgrywa >>tatusia<< Chcę mieć wszystko uregulowane prawnie, aby nie bać się, że zaraz coś wymyśli, aby utrudnić mi życie, pomocy…”

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ Gosia

„Ex w pozwie wnioskował o pozostawienie władzy rodzicielskiej nam obojgu, ja wyraziłam zgodę, i na piśmie, i potem na rozprawie. Sędzina władzę mu ograniczyła do współdecydowania o rzeczach istotnych. W sumie to >>pomógł<< sobie sam, własnymi zeznaniami. Pytała się, czemu widuje dziecko tak rzadko, mimo, ze jak sam przyznaje, nigdy nie robiłam problemów, dlaczego nie bierze udziału w życiu dziecka, w sensie odbieranie z przedszkola, wizyty u lekarza itp. I czym według niego jest władza rodzicielska, bo on jej ewidentnie nie wypełnia.”

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ zenka

„Owszem, jestem byłą żoną, czekałam z synkiem na każdą wizytę ojca mojego dziecka, nie odwiedził go przez 2,5 roku, zablokował nasze życie. Tak ustalił sobie wizyty w sądzie przy okazji rozwodu, na które wyraziłam zgodę. Nie stać mnie wtedy było na nic, ale po jakimś czasie awansowałam, zarabiałam więcej, więc stać nas np. na weekendowe wyjazdy, które zablokowane były wizytami ojca dziecka, na które i tak nie przychodził. Kontaktu z ex nie miałam żadnego, był u swojej panienki. Wystąpiłam więc do Sądu o zmianę kontaktu na mniejszą ilość tych wizyt i co? Na sprawę też nie przyszedł, bo nie ma czasu dla dziecka. A teraz po sprawie się obudził (pewnie panienka go rzuciła) i założył mi sprawę pod koniec stycznia o zmianę kontaktów z 3 w miesiącu na 15. I na adwokata ma, a jest bezrobotny (dziwne trochę). Z alimentami też zalega. To według Ciebie jest ojciec?”

Źródło: www.f.kafeteria.pl

~ jablonka

„20 lutego mąż mi oznajmił, że wybiera się na męskie spotkanie i mam sobie zorganizować damskie spotkanie i tak też się stało! 28 lutego,

w sobotę, ok. 20 ulotnił się z domu, natomiast do mnie przyszła jego brata dziewczyna i szykowałyśmy się do wyjścia, miałam jechać swoim samochodem, ale strasznie mnie namawiała do tego, aby ona była kierowcą! Na imprezę pojechałyśmy, umówiłyśmy się, że ona po mnie przyjedzie! Ok. 1.30 w nocy chciałam jechać już do domu, dzwoniłam do niej, do mojego męża, ale nikt nie odbierał telefonu! W końcu przyjechałam do domu taksówką, jednak nie mogłam wejść, bo nie miałam klucza. Poszłam do pomieszczenia dla kierowców i czekałam, aż w końcu ktoś przyjedzie! Ok. 7 rano odezwał się mój mąż, powiedział że przyjedzie po mnie ciocia i mam nie zadawać żadnych pytań! Po 7 przyjechał mój mąż ze swoim bratem, a za nimi moja ciocia swoim samochodem! Mąż powiedział, że w styczniu zamontował w domu podsłuchy i podsłuchiwał mnie w 3 pomieszczeniach, nawet w toalecie, że wyczyścił twardy dysk w naszym laptopie z moich rozmów na gadu gadu i że myśli że go zdradzam! Stwierdził, że do domu mnie nie wpuści i mam jechać do mojej cioci! Nie wpuścił mnie do domu, nie mogłam zabrać nawet rzeczy osobistych! U cioci dowiedziałam się, że ma kasety z nagraniami i puścił to całej swojej rodzinie! Przeżyłam szok, dopiero w poniedziałek się ogarnęłam i wraz z ciocią i tatą pojechałam po córkę i po rzeczy! Tam czekała cała jego rodzinka, weszłam do swojego domu i zaczęłam pakować w worki moje i Kasi rzeczy! Jednak rzeczy, które były nowe, oryginalne to wszystko mi pochował – dokumenty, kosmetyki, biżuteria, torebki… Od tego czasu minął ponad miesiąc… W tym momencie mieszkam z córką u taty, jestem bez środków do życia, mąż nie przywiózł mi moich rzeczy, nie oddał mojego samochodu… Dzięki przyjaciółce wynajęłam adwokata, złożyłam pozew o alimenty, ale jest mi bardzo ciężko, nie tylko finansowo! Mąż chodzi po miejscowości i rozpowiada o mnie kłamstwa, wygraża się, że odbierze mi dziecko! Wyrzucił mnie z domu, pozostawił bez środków do życia… Mąż prowadzi firmę transportową i nasza sytuacja materialna była bardzo dobra. Teraz mieszkamy u mojego taty, który prowadzi gospodarstwo rolne. Jest nam bardzo ciężko, córka płacze po nocach i tęskni za domem, zabawkami! A ja teraz nie mogę jej kupić nawet wafelka, ani nigdzie jej zabrać, bo nie mam czym! Mąż jest coraz bardziej perfidny, bierze ją do siebie i przekupuje ją zabawkami, prezentami i kłamie, że to ja się z domu wyprowadziłam! (…)”

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ zenka

„(…) Od 5 miesiąca ciąży byłam w szpitalu na podtrzymaniu ciąży, a mój dziś już ex mąż nawet mnie w tym czasie nie odwiedzał. Przyjechał dopiero jak zaczął się poród. Potem byliśmy jeszcze ze sobą 2 miesiące i mu się odwidziało małżeństwo i obowiązki związane z przyjściem dziecka na świat. Przecież dziecko potrzebuje tak wiele… za wiele jak dla niego. Kazał nam się wynieść, no i tak też się stało. Na odchodne to mi jeszcze przywalił, chyba dlatego, aby nie przyszło mi do głowy chcieć czegoś naprawiać. Jak się okazało, w czasie kiedy ja leżałam w szpitalu, znalazł sobie kogoś nowego. Moje małżeństwo trwało 1 rok, a nie jest z nami odkąd dziecko skończyło 2 miesiące. Sądzisz, że chciałam żeby tak wyglądał świat mojego synka? Mój syn nie zna ojca nie z mojej winy, nie ma kary dla ojców, którzy nie odwiedzają swoich dzieci, dla matek kara taka jest. Na każdą wizytę mój synek czekał, ale od roku już tego nie robi, bo zapomniał nawet, że takie odwiedziny mogą być. Dlatego każdy ojciec, który nie zamierza spotykać się ze swoim dzieckiem, powinien dać szansę swojemu dziecku na normalność i to załatwić w Sądzie, że nie chce wizyt z dzieckiem. A nie tak jak chce mój ex, dużo wizyt na papierku, a w życiu to już zero kontaktów, tak aby nam nic nie było wolno! (…)”

Źródło: www.f.kafeteria.pl

~ zdesperowana

„Ja mam [taką] sytuację. Mąż porwał dziecko z przedszkola, uniemożliwiał mi kontakty, zamknął córkę u swojej siostry, żebym nie mogła jej zobaczyć. Gdy uzyskałam po 4 miesiącach postanowienie z nakazem wydania w ciągu 7 dni, to oskarżył mojego ojca o molestowanie. (…) Następnie, po 13 miesiącach od porwania, czyli prania mózgu i wmawiania dziecku, że matka jest najgorsza i jej nie chce – RODK stwierdził, że >>dziecko przywiązało się do ojca i dodatkowym stresem byłaby przeprowadzka<<. Przez pewien czas po porwaniu, córka nawet przestała się odzywać, tylko do wybranych osób, ale to podciągnął pod molestowanie i wszystko gra. Niech ktoś mi powie, czy sąd powinien przyznać takiemu gnojowi opiekę??? Bo to nie koniec, od 20 lipca się ciągnie, a ostateczna prawdopodobnie rozprawa będzie 15 listopada. Poza tym gnój utrzymuje

się od 12 lat z renty na padaczkę alkoholową (450 zł) i to jest argument, że miał czas na zajmowanie się dzieckiem. Pracy od urodzenia nienawidził i teraz chciałby ode mnie wielkie alimenty, bo jestem księgową z wykształcenia, ale mieszkam w okolicy, gdzie pracuję fizycznie za 1000 zł. Sam dwa lata w podstawówce siedział i ma przyuczenie do zawodu murarza, inteligencja poniżej krytycznej. Na kogo taki ojciec wychowa dziecko? Na podłego człowieka, nieroba i nieuka."

Źródło: www.forum.o2.pl

~ samuelka

„Z tym >>feministycznym składem<< to lekka przesada. Miałam rozwód – przewodniczył sędzia mężczyzna, zawsze też były dwie osoby ławników: różnie – kobiety, mężczyźni – za każdym razem w ciągu trzech lat ktoś inny. Mimo sędziego mężczyzny, wyrok – wina męża alkoholika. Oczywiście sprawiedliwie (w moim pojęciu). Za to na sprawie o alimenty, to już nie tak różowo. Sędzia mężczyzna stwierdził, że studiujące dzieci (2 dziewczyny) mają dostawać po 160 zł alimentów, bo przy większej kwocie ich ojciec sam mógłby popaść w niedostatek!! Kurde! To ja mogę flaki wypruwać, brać dodatkowe prace na nocki, a on nie? Pracuje u prywaciarza, wykazuje najniższe możliwe zarobki (coś około 900 zł), a ja mam chyba pecha, że pracuję w państwowej firmie i o chachmęceniu z zarobkami nie ma mowy – wykażą te dodatkowe, nocne prace też. W sentencji sędzia pouczył dziewczyny, że mogą jeszcze domagać się alimentów od dziadków, z jednej i drugiej strony!! No więc, jak widać (…) wszystko zależy od człowieka i – moim zdaniem –
płeć nie ma większego znaczenia… Może za wyjątkiem przypadków zauroczenia figurą czy intelektem uczestnika – może sędzia w tych przypadkach to samotna osoba? (…)"

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ johanka

„Na wstępie chciałabym przedstawić moją sytuację, z którą sama nie daję rady się uporać, Z pochodzenia jestem Rosjanką, która mieszka w Polsce już 16 lat. Wyszłam za Polaka i mieszkaliśmy razem przez 2 lata. Mąż w czasie małżeństwa wiele razy używał przemocy fizycznej

i psychicznej do mojej osoby, wiele razy była u nas w domu policja, była zakładana niebieska karta, wiele razy odchodziłam od niego, będąc w ciąży. Zawsze przepraszał i obiecywał, że się zmieni, ale tych zmian nie było. Kiedy urodził się nasz synek, zostałam całkiem sama, ponieważ mąż ze swoją mamą postarali się o to, żeby moją mamę wysłano do Rosji. Mieszkaliśmy u rodziny męża, która na każdym kroku pokazywała mi niechęć z powodu mojego pochodzenia. Mąż w tym czasie mieszkał i pracował w Niemczech , a ja z dzieckiem u jego rodziny. Kiedy nasz synek miał roczek, mąż przyjechał i powiedział, że zabiera nas do Niemiec. Pojechałam tam z synem, ale sytuacja nie zmieniła się, zamykał mnie w mieszkaniu z małym dzieckiem i znikał na kilka dni, nie znałam języka i nie miałam żadnych znajomych, do których mogłabym się zwrócić o pomoc. Po jednej z kolejnych awantur u nas w domu, sąsiedzi wezwali policję, która kazała mężowi opuścić dom na 10 dni i [wydała] zakaz zbliżania się do mnie i do dziecka. Ale on wrócił następnego dnia i, grożąc mi, powiedział, że ja nie znam języka i on mnie zniszczy, jeżeli wezwę policję. Po takich awanturach postanowiłam odejść od niego. Ponieważ nie miałam w Polsce nikogo, nie wiedziałam gdzie iść, mąż przekonywał mnie, że lepiej będzie, jak pojadę, sama znajdę jakieś mieszkanie i pracę, dopiero wrócę po synka. Zgodziłam się, ponieważ nie miałam innego wyjścia, przyjechałam do Polski, znalazłam mieszkanie, potem pracę i kiedy chciałam pojechać po synka, dostałam list z sądu [z wezwaniem] na rozprawę (…). W sądzie mąż mówił, że zostawiłam dziecko i uciekłam i wiele innych kłamstw. Prawda była taka, że on od początku planował zabrać mi dziecko. Sąd dał miejsce zamieszkania dziecka z ojcem, a on z moim synkiem wyjechał do Niemiec… (…)"

Źródło: www.forumprawne.org

~ recydywa

„(…) Opiszę pokrótce moją historię: Niedługo po tym jak zaszłam w ciążę, ojciec dziecka trafił do Zakładu Karnego. Byłam tym faktem mocno zdziwiona, gdyż wcześniej ukrywał swoją przeszłość kryminalną. Z ZK pisał, że to już przeszłość i pragnie normalnie żyć. Postanowiłam dać mu szansę. Ciąża była zagrożona i partner ze względu na konieczność opieki nade mną i moją starszą córką dostał przerwę w odbywaniu kary. Po ok.

tygodniu od opuszczenia zakładu, zaczął nadużywać alkoholu i wszczynać awantury. Często dochodziło do przemocy psychicznej i fizycznej w stosunku do mnie. Rozstałam się z nim. Jednak pod wpływem alkoholu przychodził pod moje drzwi, kopiąc w nie i wyzywając mnie od najgorszych. Niejednokrotnie wzywałam Policję. W końcu po kolejnej interwencji (nie mogąc dostać się do mieszkania, wybił okno, przez które zamierzał wejść), została założona niebieska karta i sprawa trafiła do Prokuratury. Wtedy też jego rodzina zaczęła mi grozić i pod wpływem tego sprawa została umorzona. Jego wypuścili, a u mnie nadal dochodziło do interwencji. W marcu wreszcie trafił do aresztu w celu odbycia dalszej kary i z powodu kolejnych przestępstw w trakcie odbywania przerwy. Przed tym podałam go o alimenty, a w marcu, tuż przed osadzeniem, zdarzył się przykry incydent. Konkubent (którego babcia mieszka naprzeciw mnie w tej samej klatce) wraz ze swoją siostrą zaprosili mnie w celu chęci zobaczenia córki. Weszłam tam z dzieckiem, po czym jego siostra z miłą miną wzięła dziecko na ręce. On w tym czasie wypchnął mnie z tego mieszkania. Wezwałam Policję, a on uciekł, bo był poszukiwany. Córeczkę odzyskałam. Długo bałam się jego rodziny. W lipcu zasądzono alimenty na córcię od babki. Od tego czasu zaczęły się kolejne groźby, wyzwiska. Udałam się na widzenie wraz z córką, żeby przemówić mu do rozumu, żeby nie robił sobie nadziei na dalszy związek, a groźby pozbawienia życia dziecka przez alimenty świadczą o tym, że mu nigdy na niej nie zależało. Powiedziałam także, że jeśli nie zaprzestanie, założę sprawę o groźby. Niestety musiałam zmienić nr telefonu i wnieść pismo o nie przesyłanie od niego korespondencji na mój adres. (…)"

Źródło: jw.

~ mama

„Jestem matką, której przyznano prawo do opieki nad dzieckiem. Od chwili rozwodu starałam się, by nasze dziecko miało kontakt z ojcem. Nawet woziłam je do niego i odbierałam. Ale on wcale się do tego nie pali. Jego kontakty są sporadyczne. Są różne matki i różni ojcowie. To komu sąd przyzna prawo do opieki nie ma znaczenia. Najważniejsza jest mądrość rodziców. Jeden powinien nie utrudniać kontaktów z dzieckiem, a drugi chcieć mieć te kontakty. A co do alimentów, to nie wierzę, że sądu nie

interesuje, kto ile zarabia. Były mąż stale wykazuje przed sądem, że nie ma pracy. I od 8 lat ma zasądzone alimenty w wysokości 350 zł. Wiem doskonale, że pracuje na czarno i nieźle mu się powodzi. Ale nic z tym nie mogę zrobić. Nawet zaległych alimentów za 4 lata nie mogę od niego ściągnąć. Jak widać w życiu bywa różnie. Wszystko zależy od ludzi."

Źródło: www.forum.o2.pl

~ Gosia

„Sprawa wygląda tak, kobieta wyszła za mąż cztery lata temu, po roku małżeństwa urodziło się dziecko. Po narodzinach dziecka małżeństwo zaczęło się psuć, mąż (dodam, że mundurowy) bił żonę oraz znęcał się psychicznie. Kobieta wyprowadziła się od niego wraz z dzieckiem, lecz biorąc pod uwagę pracę męża, łatwo ją znalazł i bez żadnych problemów nachodził dalej, bijąc ją i znęcając się psychicznie. Kobieta dla dobra dziecka dalej trwała w związku małżeńskim, lecz ubiegłego roku wniosła o rozwód. Pierwsza rozprawa zakończyła się wysłaniem obojga do poradni. Na jakiś czas wszystko ucichło, ponieważ mąż ma dojścia w sądzie, gdzie pozew rozwodowy był złożony. Po kilku miesiącach nachodzenia i znęcania się, kobieta postanowiła wnieść sprawę o alimenty dla dziecka, ponieważ mąż przychodził swobodnie do jej mieszkania (dorobił sobie klucze) i wyjadał wszystko z lodówki oraz podkradał jej pieniądze. Dzień przed rozprawą o alimenty mąż wpadł do jej mieszkania, grożąc, że ją zabije i że ma wycofać pozew o alimenty. Sąsiedzi wezwali policję (…), raport został spisany, ale czy został złożony w komendzie, tego nie wiadomo. Po pobiciu tej nocy kobieta udała się na obdukcję. Rozprawa alimentacyjna odbyła się bezproblemowo, sąd przyznał alimenty na dziecko. Po jakimś czasie, kobieta zmęczona ciągłymi najściami męża, postanowiła zmienić pracę i wyprowadzić się do innego miasta a nawet województwa. Znalazła pracę i mieszkanie. W nowym mieście wynajęła adwokata i złożyła pozew o rozwód z winy męża z dokumentami (obdukcja). Kobieta chciała do nowego mieszkania zabrać dziecko, bowiem mąż ma na nie zły wpływ, po pierwsze biorąc pod uwagę, że pracuje w zmianach nawet do 22, czyli tak naprawdę nie zajmuje się ciągle dzieckiem, po drugie pije i jeździ samochodem po pijanemu (…). Od czasu przeprowadzki kobiety do nowego miasta, mąż przetrzymuje dziecko u siebie i utrudnia kobiecie kontakty

z dzieckiem. Mimo prób zabrania dziecka do siebie, dziecko nadal jest z ojcem, przyjeżdżając na miejsce, mąż dzwoni po policję (…) i dziecko jest zabierane kobiecie siłą przez policję. Mąż oczywiście na swoim terenie urządza pokazówkę, że jaki to on jest kochany ojciec, zajmuje się dzieckiem. Wszystkim opowiada, że żona go zostawiła i mieszka z innym… (…)"

Źródło: www.forumprawne.org

~ Agata

„Witam, potrzebuję pomocy w opisanej poniżej sprawie. Otóż od grudnia 2006 roku jestem żoną obywatela Kanady. W 2007 w Polsce urodziło nam się dziecko, które dostało obywatelstwo po ojcu i któremu od razu wyrobiliśmy kanadyjski paszport. Ślub odbył się w Polsce, a po nim mąż wyjechał do Kanady i przebywał tam, pracując i prowadząc swoje normalne życie. Ja natomiast, będąc w ciąży, zostałam na miejscu w Polsce, cierpliwie czekając na wizę małżeńską z ambasady. Procedura ta była bardzo czasochłonna, a nasze małżeństwo cierpiało z tego powodu. Po porodzie, nadal z racji rozłąki, stosunki małżeńskie pogarszały się z dnia na dzień. Pomimo, iż ojciec dziecka przyjeżdżał często w odwiedziny, było mi bardzo ciężko psychicznie samej radzić sobie z nowonarodzonym dzieckiem. Po pół roku od narodzin dziecka, czyli na początku 2008 roku wystąpiłam o rozwód, gdyż miałam dosyć życia w pojedynkę, i samotnego macierzyństwa i nie widziałam żadnej inicjatywy ze strony męża w sprowadzeniu rodziny do siebie. Podjęłam decyzję o pozostaniu w kraju z dzieckiem. W ojcu dziecka obudziły się instynkty ojcowskie i ciągle namawiał mnie, abym dała mu dziecko do siebie, aby mógł się i on nim zająć, gdyż jako ojciec ma do tego takie prawo. Ja nie utrudniałam mu kontaktów z dzieckiem i mógł je widywać kiedy i ile chciał, lecz nigdy nie oddałam mu dziecka, tłumacząc, że syn jest po prostu za mały na takie wycieczki na drugi kontynent. W końcu przed 4 tygodniami ugięłam się pod naciskiem z jego strony i po tym jak obiecał mi, że przywiezie mi go z powrotem na jego 1-sze urodziny wydałam zgodę na jego podróż. Kierowałam się dobrem stosunków dziecko – ojciec i myślałam, że mogę ufać mojemu mężowi, że na pewno wywiąże się z danego słowa. Jednakże myliłam się, ojciec obecnie szantażuje mnie, wykorzystując dziecko i moją miłość do maleństwa, mówiąc, że jak chcę zobaczyć syna, to mam do nich

przyjechać, gdyż w końcu on jest w swoim domu, tam gdzie być powinien. Wie, że legalnie do Kanady jechać nie mogę i chyba sprawia mu satysfakcję ta moja bezradność. Wiem, że postąpiłam nierozsądnie, pozwalając mu zabrać dziecko, ale chciałam być w dobrych relacjach z ojcem i myślałam, ze mogę mu zaufać. Nawet przez myśl mi nie przeszło, że będzie się tak zachowywał. Rozwodu nie chce mi dać, a ja nie wyobrażam sobie życia z człowiekiem, któremu nie mogę zaufać i który mnie okłamuje, zresztą to było jednym z powodów, dla którego wystąpiłam o rozwód wcześniej. W sądzie nic nie wiadomo o terminie rozprawy sądowej, a opisując im mój problem, panie wzruszają ramionami z politowaniem, mówiąc że nic tu poradzić się nie da. A tu przecież chodzi o moje dziecko, z którym nie wiem co się dzieje, gdyż mąż nie chce ze mną rozmawiać tylko powtarza jak papuga >>chcesz je zobaczyć, to przyjedź do Kanady<<. (…)"

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ Facet

„(…) Chciałbym zrozumieć człowieka, przez którego jestem wraz z moją żoną i jej rodziną, nękany, zastraszany i goniony po sądach, prokuratorach, kuratorach, policji… Nie byli małżeństwem, ale pojawiło się dziecko… Po roku od pojawienia się >>robaczka<<, >>biologiczny"<< obudził się i założył sprawę o uznanie (wcześniej brak zainteresowania). Na rozprawie o uznanie, sąd od razu obciążył go alimentami, które płacił przez 7 miesięcy. Nie było ustalonych spotkań, jednak ustalili między sobą, że będzie spotykał się z synem co dwa tygodnie, u niego w domu – i tak też było. Było tak nawet, gdy poznałem moją przyszłą obecną. Skończyło się, gdy poprosiłem, żeby zabrała ze sobą dyktafon, bo nie dowierzałem w to, co mi wcześniej opowiadała. >>Robaczek<< nie miał wtedy jeszcze skończonych 2 lat, jeszcze pampers, własny język, rozumiany tylko przez mamę, pierwsze próby powtarzania pełnych wyrazów… A na godzinnym nagraniu (tyle wytrzymał dyktafon, spotkania trwały 4-5 godzin) słychać tylko kilka wyrazów >>normalnych<<, cała reszta to wulgaryzmy, w większości groźby, typu zniszczę, zabiję, zakopię – kierowane do matki >>robaczka<<, jej rodziny i wszystkich, którzy chcieliby się do niej zbliżyć. Zainteresowanie dzieckiem ograniczało się do przyglądania się, jak matka zajmuje się dzieckiem. Na propozycję >>może chciałbyś zmienić

pampersa<< pada odpowiedź: >>brzydzę się<< i gość wychodzi z pokoju, bo mu śmierdzi. Mogę tu opisywać wszystkie takie spotkania i inne zdarzenia, ale trochę za dużo tego. Czy ktoś potrafi mi powiedzieć, po co ten człowiek walczy o dziecko, którym nie chce i nie potrafi się zajmować? Czemu przed policją, sądem, prokuratorem, kuratorem potrafi się rozpłakać i krzyczeć, że on kocha swoje dziecko? Czy on nie jest w stanie zrozumieć, że w ten sposób niczego nie osiągnie, a tylko niszczy przyszłość własnego dziecka? Bo to my, rodzice, ponosimy konsekwencję, bierzemy urlop do sądu, zamiast na przedłużenie weekendu z rodziną, już nie wspominając o wydatkach i nerwach. Możecie się oburzyć, jak ja mogę pisać, że jestem rodzicem, cóż… nie jestem >>uznanym<< sądownie ani biologicznym, a jednak. Zresztą mój >>robaczek<< wie lepiej, a ma już 2,5 roku, więc nie można mu nie wierzyć."

Źródło: www.tato.com.pl

~ kromka

„Kolejny raz [były] robi sobie jaja z alimentami. Mam tego dość. Regularnie opóźnia ich płacenie. Wczoraj znów mi zakomunikował, że nie ma kasy i dostanę może pod koniec miesiąca (ma płacić do 10-tego). Zawsze mu pozwalam do mnie przychodzić, siedzieć z dziećmi ile chce i kiedy chce. Ale samo siedzenie nie umożliwi dzieciom normalnego życia. Dlatego podjęłam drastyczne kroki: wpuszczę go do domu, gdy on zapłaci alimenty. Ja się wywiązuję ze swoich zobowiązań, on ma je gdzieś, tłumacząc, że nie ma pracy. Jak może wolny, swobodny facet nie znaleźć pracy? Nie musi martwić się, co zrobić z dziećmi, czy chorują, ile dać na leki, zapłacić za zieloną szkołę, czy co miesiąc za przedszkole. Kurde, dzieci mają oboje rodziców! (…)"

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ kasia

„Przede mną rozwód, mamy 2 dzieci w wieku przedszkolnym. Proszę poinstruujcie mnie lub przestrzeżcie przed błędami, które mogłyby skrzywdzić nasze dzieci. Chcę zachować rozsądek i trzeźwość umysłu, ale nie chcę też, by ojciec był źle postrzegany przez dzieci (działa emocjonalnie i wiem, co mnie czeka). Widzę, jak mąż kocha dzieci. Jak zadbać, by relacje

dzieci z tatą zostały niezmienione? Wiem, że z czasem mąż przestanie się starać, będzie tłumaczenie, mówienie, że się męczy i ma wyrzuty sumienia, ale będzie mimo wszystko szło w kierunku coraz rzadszych spotkań z dziećmi. Zostaniemy przyjaciółmi, w końcu jesteśmy razem już 13 lat, ale wiem, że będzie to sporym uwolnieniem dla mojego męża, sporym odciążeniem, którego potrzebuje. Jak mam uprzedzić dzieci, jak je przygotować. Tym bardziej, ze córa weszła w okres >>tatusiowy<<. Tatuś śni jej się po nocach, woła go, a mi zostaje tylko ją przytulić, bo mąż śpi w pokoju obok zmęczony po pracy lub go nie ma. Odkąd pojawiło się drugie dziecko, mąż je faworyzuje (syn, do tego zdrowy – córka alergiczka, AZS). Może córka właśnie taka jest teraz za nim, bo widzi, że syn jest pupilkiem ojca. Na niego się nie krzyczy, nie odgania, nie wymaga, nie karze (mimo, że ma już 18 miesięcy). Co dopiero, gdy te kontakty jeszcze bardziej będą ograniczone. Co gdy ojcu będzie rzadziej zależało… Jak je przygotować, jak to wygląda oczami mężczyzny…"

Źródło: www.tato.com.pl

~ aspilia

„Chciałabym zwrócić uwagę na niepokojące zjawisko, które dotyczy wielu rozwodzących się kobiet w Polsce tj. funkcjonowaniem Rodzinnych Ośrodków Diagnostyczno-Konsultacyjnych. Mój mąż stosował wobec mnie i naszego dziecka przemoc psychiczną, która rozpoczęła się w czasie ciąży i nasiliła po urodzeniu dziecka. Stosował wobec mnie pogróżki, ubliżał mi i kontrolował a brutalnym zachowaniem wobec noworodka narażał je na utratę zdrowia, a może nawet życia. Przerażona i zrozpaczona opuszczałam jego dom dwukrotnie (w asyście policji) tuż po porodzie. Schronienia udzielali mi matka i mój ojczym. W 2006 r. złożyłam pozew rozwodowy. Od tamtego czasu skontaktowałam się z kilkoma ośrodkami, zajmującymi się przemocą w rodzinie, od których otrzymałam dużo wsparcia, pomoc prawną i psychologiczną (Ośrodek Pomocy Społecznej, Niebieska Linia, Centrum Praw Kobiet, Komitet Ochrony Praw Dziecka). Okazuje się jednak, że gdy sprawa zaczyna się toczyć w Sądzie, pomimo światowej kampanii przeciwko przemocy i wielkich wysiłków różnych organizacji – ja, jak i inne kobiety – czuję się bezbronna i bezradna. Po pierwszej rozprawie, mój mąż, ja i dziecko zostaliśmy skierowani do RODK w celu oceny sytuacji rodzinnej.

Wywiad ze mną trwał ok. 1-1,5 godziny, podczas której mówiłam głównie o aktach przemocy ze strony męża wobec mnie i dziecka. Opinia biegłych zbulwersowała mnie swoją stronniczością, stereotypowym myśleniem, przekręcaniem lub ignorowaniem faktów. Dwie biegłe – psycholog i pedagog – były nie tylko zainteresowane moim małżeństwem, ale również mojej siostry i mojej matki, która jest świadkiem w sprawie (i mama, i siostra mają mężów – cudzoziemców i oba te małżeństwa są udane). Pomimo, że biegłe nie znalazły podbudowy dla swojego założenia, wysnuły teorię, że nasze małżeństwo nie udało się z powodu różnic kulturowych i różnic wieku. Biegłe skomentowały mój strach, spowodowany zagrożeniem ze strony męża jako >>subiektywny<<, nieadekwatny do sytuacji, chociaż ich tam nie było i tylko ja mogłam ocenić, jak wielki to był strach. Biegłe poparły mojego męża, który wstrzymywał mnie od pójścia z noworodkiem do lekarza, komentując: >>może nie było takiej potrzeby, matki zwykle przesadzają<<. Gdy powiedziałam, że jest podejrzenie alergii u dziecka, jedna z biegłych zapytała >>A to jest pani podejrzenie, czy lekarza?<<. Biegłe z RODK, które zapoznały się z aktami sądowymi sprawy, które bezpośrednio ode mnie usłyszały o przebiegu naszego małżeństwa i które powinny znać statystyki dotyczące przemocy mężczyzn nad ich partnerkami, nie uwierzyły powódce, która jest ofiarą przemocy i świadkiem przemocy wobec jej dziecka. Dają za to wiarę pozwanemu, który zaprzecza swojej winie, bo swojej winy nie widzi i nie uznaje, podtrzymując go w przekonaniu, że łamanie prawa nie jest łamaniem prawa. Biegłe sugerują w opinii, że jestem winna rozpadowi małżeństwa, gdyż nie dałam mężowi szansy na wdrożenie się do roli ojca, reagując >>ucieczkowo<<. Pytanie: szansy na co? Na to, żeby dalej na mnie krzyczał, przeklinał, ubliżał mi, straszył, wciąż wygrażał płaczącemu dziecku przed twarzyczką, zanim wydarzy się coś bardziej dramatycznego? Oceniono mnie jako >>nadopiekuńczą i przewrażliwioną<< matkę, sugerując, że, poprzez odejście od męża, nie dałam mu szansy na >>wdrożenie się do obowiązków ojca<<. Pojmował on te obowiązki bardzo specyficznie, jako odmowę pomocy przy noworodku (urodziłam poprzez cięcie cesarskie), przeklinanie rzeczy dziecka, wygrażanie płaczącemu dziecku, straszenie dziecka, gdy na mnie przeraźliwie krzyczał i z całej siły trzaskał drzwiami. Biegłe z RODK kilkukrotnie usiłowały namówić mnie do odstąpienia od oskarżenia o winę, dając mi jasno do zrozumienia, że Sąd może orzec o obopólnej winie. Biegłe

zarzucają mi, że wzywam kolejnych świadków (co jest kłamstwem) i fałszywie wnioskują, że jest to celem przedłużenia rozprawy. Same zaś przekroczyły przynajmniej o miesiąc termin wydania opinii, co jest niezgodne ze statutem RODK. Zorientowałam się, że dużo kobiet skarży się na niesprawiedliwe opinie RODK. W większości przypadków nie mają one jednak siły, wiary w siebie, zasobów, czy odpowiedniej wiedzy, żeby sprzeciwić się opinii biegłych. Kobiety – matki doznają bardzo często podwójnej wiktymizacji [obwinienia], właśnie w RODK. Pomyślałam jednak, że wobec tylu skarg na RODK, warto by było wystosować wniosek do Ministerstwa Sprawiedliwości o obowiązkowe szkolenia w zakresie przemocy domowej i zorganizować jakąś kampanię przeciwko przemocy w rodzinie, gdyż RODK jako instytucja, która przede wszystkim powinna mieć na uwadze bezpieczeństwo dzieci, w rzeczywistości działa na ich szkodę, a usprawiedliwiając przemoc, zgadza się na jej stosowanie i łamanie podstawowych praw człowieka."

Źródło: www.rozwody.fora.pl

~ Natalia

„(,,,) Mam ogromny problem. W sumie nie ja, tylko moja mama. Mam 20 lat, a moja siostra 15 lat. Od mojego 14 roku życia mój ojciec ma romans z pewną kobietą. Czyli romans trwa pięć, a może nawet sześć lat. Do tego czasu byliśmy normalną rodziną. W minionym czasie wyszło na jaw wszystko. Przez ten okres czasu oczywiście były domysły, przypuszczenia, sms-y od kochanki ojca, znaleziony telefon, czy nawet jej zdjęcia. Od ostatniego wtorku doszły jeszcze jej sms-y od niej, zarówno do mojej mamy jak i do mnie. Znamy jej imię i nazwisko, czyli ogólnie ujmując – całą gamę dowodów, razem z przyznaniem się ojca do wina. Zastanawia mnie jednak fakt, jak dobrze teraz doradzić mamie. Lepiej, żeby sobie znalazła mieszkanie do wynajęcia i złożyła wniosek do sądu o rozwód z orzekaniem o winie? Czy może lepiej najpierw złożyć wniosek o rozwód z orzekaniem o winie? Sęk w tym, że nawet gdyby mama chciała się usamodzielnić, to nie zrobi tego za 1200 zł, bo jest jeszcze przecież siostra. Ja już od dawna utrzymuję się sama, więc podejrzewam, że o alimenty nie mogę się ubiegać, prawda?? Rodzice są razem od 20 lat. Ojciec wielokrotnie używał wobec niej przemocy. Obrażał, poniżał… A teraz takie coś. Podejrzenia były, ale

gdy rozmawiałam z kochanką mojego ojca, to już nie ma mowy o wykrętach!! Może źle robię, że się wtrącam w ich sprawy, ale nie zniosę dłużej cierpienia mojej mamy. (…) Oczywiście zaznaczam, że nie ma mowy, aby ojciec dobrowolnie się wyprowadził… Pytanie, czy sąd uznałby wyłącznie winę mamy, skoro ona kiedyś też zdradziła. Nie usprawiedliwiam jej w żaden sposób, ale chyba jej się należało trochę przyjemności po 16 latach małżeństwa… Tylko pytanie, czy ona da mu kolejną szansę, czy będzie miała aż tyle siły, aby walczyć o lepszą przyszłość dla niej i dla mojej siostry….!! (…)"

Źródło: www.kobietaiprawo.pl

~ beata

„(…) Jestem w związku małżeńskim 9 lat, z tego mam dwoje dzieci 8-letnią córcię i 6-letniego syna. Nasze małżeństwo >>układało<< się dobrze, poza tym, że mąż, gdy urodziło się dziecko, nie pozwolił kupić wózka (miałam jakiś stary po szwagierce i jej dwójce dzieci). Potem musiałam zrezygnować z pracy, bo mąż długo pracował, teście nie mieli ochoty na pomoc, a moja mama jest schorowana. Zgodziłam się dla dobra dzieci i poszłam na wychowawczy. Po wychowawczym zwolnili mnie z pracy (pracowałam na stanowisku kierowniczym). Mojemu mężowi najwidoczniej się znudziłam, bo zamiast być ze mną i dziećmi, spędzał czas na pornograficznych stronach w Internecie i DVD. Potem zaczęła się jazda po piwkach, a to po dwóch, potem po trzech. Zaczął jeździć z dziećmi po wpływem alkoholu. Modliłam się w duchu, by to się w końcu skończyło. Powiadamiać policji nie mogłam, bo jego koledzy (…) często go widzieli i pewnie by mu przekazali kto go zgłosił. W końcu spowodował kolizję i zabrali mu prawko. Wtedy był dobry dla mnie chwilowo… W tym czasie, który opisuję, trwały wieczne kłótnie o pieniądze, że to jest wszystko jego, że mnie nic do tego, że to on zarabia –
zapomniał o moich zarobkach i mojej pracy… W pracy za sezon dostaje duże premie i taką właśnie dostał… nie wspomniałam, że pracuje u ojca. Oczywiście to tylko on dostał i to nie dla nas (czyli mnie, dzieci). Razu pewnego znowu się zaczęło, nie wytrzymałam i powiedziałam, co o tym myślę. Chwycił mnie za gardło i zaczął mnie dusić… >>zabiję cię suko<<… mówił >>przez balkon Cię wyrzucę<<… i dusząc, pchał mnie do

drzwi balkonowych, ale jakoś się uwolniłam i uciekłam na drugi koniec pokoju (mieszkamy na 4 piętrze)… to wtedy do drzwi mnie pchał i mówił >>w……laj suko<<. Na to wszytko patrzyła córka, wtedy 5-letnia. Nie wiem jak, ale przyszedł mój tata i wezwałam policję. Przyjechali i zaczęło się… Psychologowie, dzielnicowy, wszyscy niby z pomocą, przyszedł kurator, a każdemu z osobna musiałam opowiadać tę historię, z której długo nie mogłam się otrząsnąć. Bardzo bolało. Ograniczyli mężowi prawa rodzicielskie i dostał nadzór kuratora. Kurator przychodzi do dziś, jest to półtora roku. W marcu tego roku powiedziałam kuratorowi, że mąż znęca się nad dziećmi tzn., że bije je bez powodu, szarpie i łapie za szyję. Kurator powiadomił sąd, a sąd postanowił oddać sprawę do RODK i czy ja i mąż – powtarzam – ja i mąż – dajemy poczucie bezpieczeństwa dzieciom i potrafimy je wychować. No tak bardziej fachowo to nazwał. Stawiliśmy się na zaproszenie. Po 40 dniach przyszło pismo z Sądu wraz z załączoną opinią RODK-u, że z urzędu ograniczają MI prawa rodzicielskie. ZAŁAMAŁAM SIĘ!!!!!! Takie bzdety, co tam są wypisane, to ja słów nie mam. Córka zeznaje 5,5 lat, że ja ją biję pasem, że się nie bawię i cały dzień samopas na dworze chodzi, co jest nieprawdą i kompletną bzdurą. Mąż, że ja dzieci nie chciałam i że same długi mam. Syna nie przekupili chyba, bo nic nie mówił. Zastanawiam się, co ja zrobiłam pani psycholog, że mnie tak niesłusznie oczerniają? Jestem w szoku… minęło 5 dni, ja po nocach spać nie mogę i szukam ratunku. Ja tutaj jestem pokrzywdzona, a nie winna. Chronię moje dzieci jak mogę, ale widać, że w sądzie sprawiedliwości nie ma… w grudniu ma być rozprawa. (…) Moim zdaniem psycholodzy z RODK-u źle oceniają psychikę ludzi… dla nich, to co złe jest dobre, a dobre jest złe. Nie chcą słuchać konkretnych słów, co chce się im przekazać. Ludzi traktują gorzej, niż zwierzęta. Jeśli chodzi o sądy, to najlepiej mieć adwokata, bo inaczej nie masz szans. Myślałam, że może ja popełniłam błędy wychowawcze, ale po tym co czytam, to nie jestem w tym sama. Naprawdę przykre jest, że RODK nie pomaga ludziom, a wręcz na odwrót. Ktoś powinien się zająć w końcu takimi instytucjami.”

Źródło: jw.

~ zośka

„(…) Jestem w trakcie sprawy rozwodowej, po drugiej rozprawie. Rozstaliśmy się, ponieważ mój mąż zaczął pić. Oprócz tego, był w trakcie leczenia psychotropowego (schorzenia psychiczne, o których dowiedziałam się po roku od zawarcia małżeństwa przy okazji problemów z ZUS-em). Diagnozy są rożne: fobia społeczna, zaburzenia… spotkałam się również z opinią schizofrenii. Choroba powstała na długo przed naszym poznaniem się… Wcześniej mnie informowano, że to nerwica. Ma z tego powodu całkowitą niezdolność do pracy. Synek ma teraz 3,5 roku. Po moim wyprowadzeniu się z dzieckiem z domu, podjął leczenie, zarówno odwykowe, jak i leczenie psychiatryczne, związane z ww. chorobami. Po zakończeniu leczenia nawiązaliśmy kontakt, początkowo spotykał się z synem pod moja kontrolą, a po upływie jakiegoś miesiąca, zaczęłam go odwozić do męża co dwa tygodnie, na ogół na weekend. Nie miałam obaw, ponieważ podczas naszego wspólnego mieszkania musiałam wyjeżdżać w związku z pracą na 2, 3 dni i nigdy nic złego się nie działo. Zachowania agresywne pojawiły się w momencie, kiedy wrócił do alkoholu i to też skierowane było do mnie. Wiem, że bardzo kocha syna, wiem, że kiedy jest trzeźwy, nosi go dosłownie na rękach przez cały czas, kiedy są razem. Starałam się zachować z mężem normalny kontakt, rozstać się >>po dorosłemu<<, ze świadomością, że wszystkie kłótnie odbijają się na dziecku. Po sprawie pojednawczej ustaliliśmy wspólnie warunki (jego kontakt z dzieckiem, wysokość alimentów). Na 4 dni przed sprawą odbierałam dziecko, poprosiłam go jeszcze, żeby na rozprawę wziął decyzję o niezdolności do pracy, żeby przypadkiem uniknąć podwyższenia alimentów (150 zł). Cieszyłam się, że wszystko się szybko i kulturalnie zakończy. Na sprawę przyszedł pijany. Został >>wycofany<< z sądu przez policję. Obecnie straciłam nadzieję na załatwienie sprawy polubownie, chcę przede wszystkim ochronić syna przed niepoczytalnością (mogącą nastąpić) męża. Nie mam wystarczającej wiedzy, żeby sama podejmować decyzje, kiedy dziecko może jechać do taty, bo ten akurat w danym momencie nie stanowi zagrożenia… zresztą moje opinie tak czy inaczej nie będą obiektywne. (…) Dodam, że nie mam w tej chwili dostępu do

dokumentacji medycznej z przebiegu leczenia męża oraz do wyników badań. (…)”

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ karmelka

„Jestem matką dwójki dzieci. Młodsza córka jest przetrzymywana przez ojca. Sprawa w sądzie toczy się o miejsce pobytu dziecka. Ojciec dziecka świadomie przedłuża sprawę… posunął się nawet do tego, że złożył wniosek do sądu, że mój obecny mąż jest pedofilem. Nie widziałam dziecka już 2 miesiące i nie mogę się z córką zobaczyć, utrudnia mi kontakty. Córka ma 3,5 roku i jest zameldowana u mnie w domu. (…)”

Źródło: jw.

~ ona

„W poniedziałek mój adwokat składa sprawę o rozwód ze wszystkimi uregulowaniami tzn. alimenty, widzenia. Jednak mój mąż chce syna na tę sobotę… mam informację, że ta kobieta [kochanka] też tam będzie. Czy mam prawo zabrać dziecko, jeśli ją tam zastanę, skoro na ta chwilę mąż nie ma uregulowanych widzeń z dzieckiem, a ja nie życzę sobie, aby moje dziecko przebywało w jej obecności, Mąż bardzo walczył o ten dzień, zgodziłam się na to widzenie, ale nie wiem z kim on będzie się zajmował dzieckiem, czy z nią w tym czasie?…. Mam chyba prawo decydowania czy chcę, aby moje dziecko przebywało w jej obecności. Nadal jesteśmy małżeństwem, czyli to będzie kolejny dowód, że on z nią utrzymuje kontakty i widuje się… mimo, iż ciągle twierdzi, że to jego koleżanka i nic z nią go nie łączy, choć ja mam niezbite dowody, iż mają romans. (…)”

Źródło: www.prawnikow.pl.

~ bernadeta

„Sytuacja jest dość skomplikowana. Z poprzednim partnerem mam dziecko. Urodziłam córkę mając 16 lat, także zgodnie z art. 42 ust. 2 prawa o aktach stanu cywilnego, wpisano moje nazwisko jako nazwisko rodowe ojca i >>jego<< imię, na mój wniosek, jako imię ojca. Stało się jednak tak, że nie jesteśmy razem. On nie pisał wniosku o uznanie ojcostwa. Wymaga ode mnie, że na jego >>widzimisię<< mam przywozić mu córkę. Nie

byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że przez 2 lata wychowywałam ją praktycznie sama. Nigdy nie miał dla niej czasu lub spędzał z córką 20 minut dziennie, twierdząc, że jest bardzo zmęczony. Osobiście mam dość tego wszystkiego. Oboje teraz jesteśmy na etapie >>układania<< sobie życia na nowo. I ja i on mamy partnerów. Jedynie, co mnie bardzo zirytowało to to, że zagroził mi rozprawą sądową, iż utrudniam mu kontakty z dzieckiem. W pewien sposób >>zastrasza<< mnie, że wszystko stracę przez nasze rozstanie. Nie chcę od niego alimentów na córkę. Chcę jedynie, by w końcu dał nam spokój i przestał nastawiać córkę przeciwko mnie i przeciwko mojemu obecnemu partnerowi. Jestem osobą młodą i nie wiem jak poradzić sobie z tak ogromnym dla mnie problemem. (…)"

Źródło: www.prawnikow.pl.

~ Iwona

„Tęsknota za moją 5-letnią córką mnie przeraża! Już sobie nie radzę psychicznie. Mój były mąż też mi odebrał dziecko podstępem! Tymczasowo, do zakończenia postępowania, pobyt córki jest u niego, odwiedzam je tak często jak mogę. Co za prawo postanawia zaocznie odebrać dziecko i rozdzielić siostry! Nikt mnie nie wysłuchał i nie pozwolił zaprzeczyć jego kłamstwom! Prawie 5 miesięcy czekam na sprawę!"

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ Żanka

„Mój problem jest dosyć rozległy, ale spróbuję to jak najbardziej skrócić. Otóż od 5 lat jestem rozwiedziona. Wyrokiem sądu (rozwód był za porozumieniem stron), dziecko (8 lat) zostało pod opieką ojca. Od 3 lat jestem poza granicami Polski, nie pracuję i żyję w konkubinacie. Mój syn ostatnio dosyć często nadmieniał mojemu ex, iż chciałby mieszkać ze mną – zna mojego konkubenta i bardzo go lubi, w przeciwieństwie do konkubiny mojego byłego męża. W związku z tym, mój mąż poinformował mnie parę dni temu, iż wystąpi do sądu o odebranie mi praw rodzicielskich. Tutaj muszę nadmienić, iż odwiedzam syna 3-4 razy do roku (przyjeżdżam na ok. miesiąc do Polski i w tym czasie dziecko jest ze mną), dzwonię raz w tygodniu, wysyłam sms-y – jestem w dobrym i częstym kontakcie. Przyjeżdża również do mnie na wakacje. W sumie nie może mi zarzucić

bycia niedobrą lub wyrodną matką, w sumie nie miałby się do czego przyczepić. A ja w sumie miałabym do czego. Były mąż pracuje do późna, dziecko pozostaje pod >>opieką<< babci i dziadka. Weekendy były mąż spędza ze swoją konkubiną, tak więc syn spędza czas głównie z dziadkami, którzy nie mają kontroli nad nim.

Sprawa alimentów. Alimenty płacę zawsze w terminie… w kwocie wyższej, niż została zasądzona przez sąd. Ale mój były groził mi ostatnio, że poda mnie o takie alimenty, że zbankrutuję. Ja nie pracuję, na alimenty daje mi mój konkubent. Mój były mąż pracuje, mieszka w domu u swoich rodziców na wsi. Z tego co wiem, utrzymuje swoją bezrobotną konkubinę z dzieckiem. Nadmieniam również, że wszelakie zakupy typu odzież, buty – ja za to płacę. Na książki do szkoły wysyłam dodatkowe pieniądze, na kurtkę na zimę również, itp. (…)"

Źródło: www.prawnikow.pl.

~ leosia

„Jestem w związku małżeńskim. Z mężem mamy prawie 6-letnią córkę. Mąż nadużywa alkoholu. Zdarza się, że jest agresywny, ubliża mi, traktuje mnie często gorzej niż (…)! Często daje mi do zrozumienia, że jestem idiotką, kretynem, debilem, itd. … Gdy mówiłam, że powinien się leczyć, że to nie jest normalne, że tyle pije… to powiedział, że nie będzie się leczył, bo nie jest alkoholikiem, że nie ma żadnego problemu. Jak pytałam w ogóle dlaczego pije… to nigdy nie umiał mi racjonalnie wytłumaczyć?… W momencie, gdy jest po spożyciu, zdarza mu się rzucić czymś we mnie (lub obok, ale w moim kierunku!) lub uderzyć (ale to rzadziej!, ale kiedyś było to częstszym przypadkiem). Wszystkiemu bardzo często przygląda się córka i zwykle ucieka do swojego pokoju. Chcę złożyć pozew o rozwód, ale się boję, że nawet jak dojdzie do sprawy to Sąd może nie przyznać mi opieki nad małą, ponieważ odkąd ją urodziłam – nie pracuję. Mąż jest jedynym żywicielem rodziny. Ja zajmuję się wychowaniem dziecka i domem. Nie pracuję, bo nie mogę znaleźć pracy odpowiedniej do moich kwalifikacji, a przede wszystkim do faktu, że mam dziecko. Praktycznie każdy, potencjalny pracodawca ma za złe, że mam dziecko, bo tak bez dziecka byłoby pewnie wszystko ok. Nie mam nawet pieniędzy na złożenie pozwu i na różne inne opłaty, które trzeba będzie ponieść. A nie chcę już tak dłużej

żyć. Ze względu chociażby na dziecko, które przeżywa to bardzo i przygląda się temu wszystkiemu… jak mnie mąż traktuje… jak pije…

Poza tym (…) – czy mogę odejść od męża i zabrać córkę ze sobą??? Wiem, że on ma też prawo do wychowywania jej, ale słowo wychowywanie jest słowem wielkim i nie odnosi się do stanu faktycznego! To właśnie jest kolejnym moim problemem. Mąż WCALE się córką nie zajmuje!! Nie szykuje posiłków, nie kąpie, nie wychodzi na spacery, nie wstaje w nocy jak dziecko woła np. że chce do toalety… Jeśli jest chore, to ja podaję leki, to ja wstaję w nocy sprawdzić czy dziecku nic nie potrzeba jak płacze, jak dziecko idzie do łazienki. to nie kwapi się, żeby dziecko >>ogarnąć<<. Czasami się tylko przytuli do niej, chwilę pobawi… i to wszystko! Jak mu kiedyś to wygarnęłam to powiedział, że pracuje i nie w głowie mu zajmowanie się dzieckiem, że jak jest w domu, to chce odpocząć. Kiedy mu powiedziałam, że w takim razie traktuje własne dziecko jak taką przytulankę, do której się można przytulić, a zero obowiązku… to mnie wyśmiał i powiedział, że wymyślam swoje historie! Błagam, proszę o pomoc co mam zrobić??? Nie dam rady już tak dłużej żyć! (…)"

Źródło: www.prawnikow.pl.

~ kromka

„Mieszkam od trzech lat w Irlandii razem z córkami. Ich ojciec mieszka w Polsce i od 5 lat nie utrzymuje z nimi żadnego kontaktu, nie płaci też alimentów, pomimo że ma zasądzone. Na dzień dzisiejszy zalega ok 28 tys zł.
Chcę go pozbawić władzy rodzicielskiej bo utrudnia mi podejmowanie ważnych decyzji dotyczących dzieci. (…)"

Źródło: www.forumprawne.org

~ kalia

„(…) [Facet] od 5 lat nęka sms-ami swoją ex małżonkę. Alimenty ściąga z niego komornik. Straszy, że odbierze matce dziecko mimo, że nie ma ku temu podstaw. Dziecko traktuje jako narzędzie, by dokopać matce a swojej ex. Sms-ami wyzywa ją i jej rodziców. Straszy, że zna policjantów sędziów, adwokatów i prokuratora. Dziecko jest buntowane przeciw matce i nieświadomie spełnia rolę informatora. Matka dziecka nie może spokojnie

spać i funkcjonować. Rozwód był bez orzekania o winie gdyż pozwany zastraszył powódkę. (…)”

Źródło: www.prawnikow.pl.

~ Julka

„(…) Jeszcze do niedawna wydawało mi się, że to tylko ja mam tak ciężko… widzę jednak, że są też inni faceci, którzy tak bestialsko niszczą psychikę dzieci. Mój jeszcze niestety mąż postawił sobie za priorytet odebranie mi dwójki dzieci 9 i 7 lat. Nastawił je przeciwko mnie, znęca się nade mną psychicznie, ubliża, wyzywa, opluwa, wyrzuca rzeczy z szafy. Gdy się kąpię – wdmuchuje mi dym z papierosa … wyłącza wodę i prąd, a na to wszystko patrzą dzieci i coraz bardziej odsuwają się ode mnie. Codziennie po powrocie z pracy nie zastaję ich w domu, wracają o godzinie 20.00 – jest to robota celowa, by ograniczyć mi kontakt z dziećmi. W każdy piątek człowiek ten wywozi moje dzieci do swojej matki … po to bym nie mogła spędzić z nimi weekendu. Przekupuje je prezentami. Dla ich spokoju postanowiłam się wyprowadzić. Codziennie rano jestem w szkole, by porozmawiać z córką – boi się do mnie podejść w obecności ojca. Syn unika kontaktu ze mną. Wiem, że ten człowiek nastawia je przeciwko mnie, także jego matka do tego się przyczynia!!! Jestem w trakcie rozwodu… i już niedługo czeka mnie badanie w ośrodku diagnostycznym. Mam nadzieję, że tam psycholog wyciągnie z dzieci prawdę …”

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ anabelle

„W tym miesiącu urodziło mi się dziecko. Wiem, kto jest ojcem dziecka, ojciec też wie o dziecku, uznaje je. Ale ja chciałabym go pozbawić praw, gdyż jest on nieodpowiedzialny i niedojrzały. Do tego ma potwierdzoną przez lekarza nerwicę i jest nałogowym hazardzistą. Każdą wypłatę, jaką miał, przegrywał na maszynach do grania. Myślałam, że po porodzie się to zmieni, ale jednak nie. W dziecko zainwestował 150 zł, a pozostałe 1000 rozeszło mu się w 1 dzień. Do tego nie ma on żadnej umowy o pracę. Najbardziej niepokoi mnie fakt, że coraz częściej słyszę od niego, że będziemy się sądzić o dziecko i że on tę sprawę wygra poprzez swoje znajomości i to, że uznaje dziecko i chce przy nim być. Ja jednak, po tym co

przeszłam w okresie ciąży i teraz co widzę, chciałabym odsunąć go od dziecka mimo wszystko. (…)”

Źródło: www.prawnikow.pl.

~ Ewa

„(…) Mam ogromny problem, ponieważ ojciec dziecka mojej córeczki chce mnie pozbawić praw rodzicielskich. Jestem w trudniej sytuacji, ponieważ on ją wychowuje od 2 lat (ma 4 lata). Zdecydowałam sie na tę decyzję, że córka będzie z nim, ponieważ sama wychowywałam jeszcze 2 córeczki i kiedy przyszła Ania na świat, dałam sobie radę, tylko 2 lata później było mi już tylko coraz gorzej. I przed obawą, żeby [mała] nie głodowała (głównie przez finanse) podjęłam decyzję, że będzie przy nim. Od zeszłego roku mam zasądzone alimenty, których nie dałam rady płacić. Nigdy nie uciekałam od tego – po prostu życie. Teraz od roku mam partnera, jestem szczęśliwa, moje dwie starsze córeczki go zaakceptowały i jesteśmy szczęśliwi. Odwiedzamy Anię jak tylko nam na to czas pozwala, kiedy Ona nas widzi jest cała w skowronkach, jej radość aż od niej świeci. Nigdy nam nie pozwolił jej wziąć na weekend, tylko widzenia pod jego kontrolą, nawet na spacer. Wczoraj Ania, kiedy ją zapytałam, co chce dostać za prezent odpowiedziała – Mamę! Łzy same mi poleciały. Nigdy nie piłam alkoholu, nigdy nie zostawiałam dzieci samych! Z moim partnerem rozmawialiśmy z ojcem dziecka, że w kwietniu spłacimy zadłużenie całkowicie. (…)”

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ elka

„(…) [Chcę] ograniczyć prawa ojcu dziecka. Córka ma obecnie prawie trzy latka, sąd zasądził, że ojciec może zabierać dziecko do siebie dwa razy w tygodniu, bez mojej obecności. Dziecko ma nazwisko ojca, zasądzone alimenty w wysokości 300 złotych miesięcznie (do 15-go każdego miesiąca), których w ogóle nie płaci… otrzymuję pieniądze z funduszu alimentacyjnego (MOPS). Chciałabym mu ograniczyć prawa, ponieważ dziecko po każdej wizycie u ojca przychodzi w strasznym stanie… brudne, ubrania są poniszczone lub przypalone papierosem, jest przestraszona, płacze. Nic go nie interesuje tzn. czy dziecko jest zdrowe, czy

ma leki… nawet nie wie ile mała waży, jakie powinna mieć pampersy, ciągle karmi ją chipsami, ciastkami itp., nie dba o to, aby ubrać jej czapkę. Od 2 lat mam męża i od trzech miesięcy mamy drugie dziecko… chciałabym, abyśmy mieli normalną rodzinę, bez uczestnictwa tamtego człowieka. Z tamtym nigdy nie byłam. To było tylko kilka spotkań i tzw. >>wpadka<<…

(…)

Cały okres, gdy chodziłam w ciąży to go nie było, bo gdy dowiedział się o tym, że będziemy mieć dziecko – uciekł za granicę. Poznałam nowego mężczyznę który został moim mężem i pomaga mi w wychowaniu córki, a tamten pojawił się niedawno i od razu >>wielki tatuś<<… zaczął mnie straszyć sądami. Sam natomiast w ogóle nie stosuje się do postanowienia sądu dotyczącego widzeń, tzn. sam wybiera sobie dni, w które chce zabrać małą, a ja muszę się podporządkować… w przeciwnym razie straszy mnie

ciągle sądami. Przychodzi po małą z innymi kobietami (praktycznie za każdym razem z inną)… wiem również że nadużywa alkoholu, na wielu zdjęciach jest z piwem i wódką. Dwa razy, jak przywiózł córkę, to był pod wpływem alkoholu i jeszcze bezczelnie się do tego przyznał. Pracuje na czarno, a w sądzie i u komornika kłamie, że jest bezrobotny. (…)"

Źródło: www.prawnikow.pl.

~ ona

„Mam duży problem. Jestem po rozwodzie od 7 lat. Mam 9-letniego syna. Rozeszłam się z mężem, ponieważ jest czynnym alkoholikiem (miał wszyty esperal – ale pomimo tego pił), jest brutalny i agresywny. Bił mnie i dziecko. Do połowy tego roku nie interesował się dzieckiem w ogóle, Teraz jednak stwierdził, że syn jest na tyle duży, by go zabrać. Najpierw założył sprawę o pozbawienie mnie praw rodzicielskich, motywując tym, iż za 300 zł dziecko wychowa i nie będzie musiał płacić alimentów. Sprawę tę oczywiście przegrał. Odbyło się również badanie dziecka w Ośrodku Rodzinnym, gdzie w końcowym wniosku panie psycholog stwierdziły, że póki mąż nie podejmie leczenia w ośrodku AA, nie może pozostawać z dzieckiem sam na sam. Teraz wniósł sprawę o możliwość zabierania syna do siebie do domu, bez mojej obecności i z zaznaczeniem, że następne badania dziecka mają odbyć się w innym mieście, bo panie psycholog z mojego miasta, jak

on twierdzi, przekupiłam. I tu zaczyna się problem. Ponieważ mój były mąż jest alkoholikiem – z tego co mi wiadomo nadal pije – wszczyna awantury, na oczach swojej 7-letniej siostrzenicy… pobił jej matkę. Został też zatrzymany na 24h za nękanie i próbę pobicia innej kobiety. Sam też powiedział, że jak będzie miał syna u siebie to skutecznie będzie go nastawiał przeciwko mnie. Boję się o syna. Nie wiem jakie kroki mogę poczynić, by syn mógł widywać się z ojcem nadal, ale tylko w mojej obecności. I czy powinnam wziąć adwokata tak jak mój były mąż?"

Źródło: www.prawnikow.pl.

~ barbarella

„Jestem po rozwodzie już 3 lata, mam syna lat 13. Były mąż mieszka obecnie z inną kobietą i jej córką (…), syn ze mną. Ojciec nastawia syna przeciwko mnie – w jego obecności >>poucza<< mnie, że on nie musi w domu sprzątać, pomagać, stosować się do porządku, który panuje u mnie. etc. Rezultat jest wiadomy – wiek 13 lat, bunt, nie chce chodzić do szkoły, ma dużo złych ocen. 2,5 roku temu była sprawa w sądzie rodzinnym, założona przez ojca o rozszerzenie kontaktów – między innymi o wakacje i pomoc w nauce co 2 dzień. Poza wakacjami – nic się nie zmieniło. Syn jest pod wyraźnym wpływem ojca, który chce być >>autorytetem<<… A co ze mną? Jestem tylko do opierania, sprzątania i skarg ze strony szkoły na syna? Ostatnio ojciec dał synowi dobry >>przykład<< – jadąc samochodem zauważyłam ich idących ulicą (mojego syna i ojca z nową rodziną), więc zwróciłam mu uwagę, że nie życzę sobie tych kontaktów (znam ich dobrze, wnioskowałam o ich ograniczenie w sądzie rodzinnym), na co w odpowiedzi ojciec podszedł do mojego samochodu i silnym kopniakiem wgniótł mi butem karoserię. Zgłosiłam ten fakt na policję i sprawa trafi do sądu rodzinnego. Będą przesłuchiwać syna na tę okoliczność. Już mi zapowiedział, że >>niczego nie widział<<… Co będzie dalej, jeśli były mąż nie poniesie konsekwencji? Następnym razem wyjmie nóż? Co zrobić w tej sytuacji? Poza nim mijały nas samochody, ale z wrażenia nie przyszło mi do głowy zapisać numery. Czy jest sposób na to, by wykazać, że syn kłamie? Biegły psycholog? Były mąż miał 4 lata temu sprawę karną o składanie fałszywych zeznań, groźby z użyciem pistoletu, zniszczenie czyjegoś mienia – z wyrokiem 3 lat w zawieszeniu i grzywną,

poza tym jest człowiekiem kompletnie nie panującym nad swoim zachowaniem. Nie wiem co robić - sytuacja stała się nie do zniesienia, a tu chodzi o dziecko (…)”

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ Gozinka

„Czy mój były mąż może zmuszać dzieci do spotkań z jego konkubiną? Od 7 lat nie jesteśmy ze sobą… od 3 po rozwodzie… On płaci na dzieci alimenty, ale bardzo mało czasu im poświęca. Wakacji z nimi nie spędza, ani weekendów… Świąt też nie może podzielić między dzieci a swoje życie. Po ostatniej rozmowie z nim w sprawie dzieci powiedział, że będzie zabierał je do siebie też na wakacje, ale… ze swoją konkubiną. Dzieci jej nie lubią, nie chcą z nią spędzać czasu. tylko z ojcem. Mamy nadal wspólne mieszkanie, gdzie on przychodzi do dzieci kiedy chce i na ile chce… ja mu nie ograniczam widzeń ani zajmowania się dziećmi. Młodszy syn jest (…) [chory] i takie wizyty jego u konkubiny ojca źle wpływają na jego stan psychiczny i emocjonalny, na co mam potwierdzenie psychologa go prowadzącego. Czy sąd może to jakoś uregulować? Czy nie ma możliwości, żeby spotykał się z dziećmi bez konkubiny i na wczasy z dziećmi wyjeżdżał bez niej? (…)”

Źródło: www.prawnikow.pl.

~ malinka

„(…) Złożyłam pozew o podwyższenie alimentów na córkę oraz alimentów na mnie (byłą żonę). Mój ex małżonek wziął adwokata i w piśmie procesowym, jakie złożył, żąda ode mnie i od córki zwrotu kosztów zastępstwa procesowego. Oczywiście nie uznaje roszczeń w stosunku do mnie, a w stosunku do córki wyraża zgodę na nieznacznie podwyższenie świadczenia alimentacyjnego. (…)”

Źródło: www.prawnikow.pl.

~ Katarzyna

„(…) Mój syn (8 lat) mieszka z moim mężem w mieszkaniu kochanki mojego męża, ja nie mogę się widywać z synem, bo mąż i jego kochanka za każdym razem wyzywają mnie i wyganiają, kiedy tam pojadę zobaczyć

mojego syna. Jestem tutaj sama, nie jestem Polką, nie mam rodziny w Polsce i on to wykorzystuje. Mojemu synowi wmawia, że ja go nie kocham, syn żyje w atmosferze nienawiści do mojej osoby… nie wiem co robić… chcę postępować tak, aby moje dziecko jak najmniej ucierpiało –
ale nie wiem, co mam robić… nie mam pieniędzy na adwokata… napisałam list do sądu o umożliwienia mi widywania się z dzieckiem –
ale to potrwa parę miesięcy… Człowiek jest taki bezradny i bezsilny.”

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ eks

„(…) Takie pytanie, czy mam szanse na jakiekolwiek na alimenty od dziadka dziecka, znaczy tatusia byłego męża. Były mąż ma przysądzone alimenty od 2004 r. Zapłacił mi dwa razy po 200 zł i 500 zł, a przyznane ma 600 zł – po 300 zł na dziecko i na tych wpłatach się skończyło. Komornik napisał, że wszystkie rzeczy, jakie znajdują się w mieszkaniu byłego męża i teścia nie należą do nich, tylko do pani, która mieszka z teściem i mój były mąż nie posiada nic… nawet samochód, którym jeździ, przepisał na ojca. Dowiedziałam się od dzieci, ze moj były mąż prowadzi firmę, która dobrze prosperuje, posiada konto na które nie wpłaca grosza, aby komornik się nie dobrał do kaski. Wiem, że miał zadłużone mieszkanie, w którym były teść jest głównym najemcą i pisząc pismo, by rozłożyli im to na raty, napisali, że mój były mąż jest jedynym żywicielem rodziny, a z tego co wiem, teściu pracuje razem z nim i był zarejestrowany jako bezrobotny… a teraz ponoć teściu pracuje, bo musi dorobić latka do emerytury, czy coś… no i tym sposobem wszystko, co kupują, biorą na konkubinę teścia, żeby im komornik nie zajął.

A alimentów jak nie płacił, tak nie płaci, a utrzymuje panią z trojką dzieci… a o swoich dzieciach pamięta tylko w Święta lub kontaktuje się z nimi co 7-8 miesięcy. (…)”

Źródło: www.prawnikow.pl.

~ Agnieszka

„(…) Wiem, jak bardzo boli, kiedy nie ma się kontaktu z własnym dzieckiem. Też walczę z moim ex, który zabrał naszego syna w ramach zemsty na mnie. Chce sprawić, aby mój 9-letni syn nie kochał mnie,

opowiada mu okropne rzeczy o mnie – ale ja wierzę, że to nie przejdzie… dziecko rośnie, dziecko musi mieć kontakt z obojgiem rodziców – i wcześniej czy później, to co on robi teraz obróci się przeciwko niemu…(…)”

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ solanka

„Czy mam szanse pozbawić ojca dziecka praw rodzicielskich? Obecna sytuacja wygląda tak: dziecko ma rok, ja wystąpiłam o rozwód z winy męża, sprawa się toczy. Mieszkam u rodziców – wyprowadziłam się. Ojciec dziecka podpisał mi przy moim adwokacie pismo, że upoważnia mnie do cyt: >>samodzielnego decydowania o edukacji, leczeniu, rehabilitacji oraz sprawach istotnych dla życia dziecka<< – głównie ze względu na chorobę dziecka. Zgodził się na alimenty w kwocie 500 zł, ale na razie nie wywiązuje się, daje tyle ile mu akurat przyślą rodzice.

Główne moje argumenty przeciwko niemu to :

– brak pomocy w szukaniu specjalistów do leczenia wady dziecka;
– brak pomocy w szpitalu;
– brak pomocy po przyjściu ze szpitala (np. przy kąpieli dziecka);
– brak wiedzy o terminach zabiegów, operacji, wizyt lekarskich;
– brak więzi emocjonalnej dziecko – ojciec… dziecko nie chce zostawać sam na sam z ojcem podczas gdy potrafi zostać sam na sam z matką ojca, którą pierwszy raz widzi i pójść na spacer. Dziecko podczas zabawy w podnoszenie boi się być podnoszone przez ojca. Te i wiele innych sytuacji może świadczyć o braku zaufania dziecka do ojca.
– dziecko nie raz było świadkiem wyzywaniem matki przez ojca i spowodowanym przez to płaczem matki;
– ojciec traktuje dziecko jak rzecz – stwierdził, że jak nie będzie widział dziecka, nie będzie na nie dawał pieniędzy. Gdy nie mógł się zobaczyć z dzieckiem, stwierdził, że za co on płaci jak nie widzi dziecka, i że jak nie zobaczy dziecka, to ja nie dostanę pieniędzy;
– na widzeniach ojciec dopuszczał się przy dziecku, mimo moich próśb, picia alkoholu, palenia papierosów, wyzywania mnie… nie dopuszczał się tego na widzeniu w obecności swojej nowej kobiety
– przez co dziecko ma prawo pomyśleć, że przy matce niektóre zachowania są dopuszczone, a przy innej kobiecie nie;

– mimo moich próśb ojciec przyszedł z nową kobietą na widzenie z dzieckiem;
– podczas gdy ja przychodziłam do ojca z dzieckiem pod jego dom kilkadziesiąt razy, dzieckiem, które miało założony gips udowy na obie nogi – on był u dziecka w domu 2-3 razy;
– ojciec często deklaruje się, że zadzwoni w sprawie widzenia z dzieckiem, często umawia się, a nie przychodzi w ogóle. Ojciec także odmawia widzeń po wcześniejszym zadeklarowaniu się, ze odwiedzi dziecko. Częste widzenia z dzieckiem są spowodowane głównie przyjazdem rodziny ojca. Powody odmawiania widzeń to: sprawy urzędowe, przyjazd kolegów, alkohol, brak czasu, zmęczenie po pracy, obowiązki domowe;
– brak pomocy w robieniu zakupów dla dziecka;
– na widzeniach ja sprawuję całą opiekę nad dzieckiem… kiedy na widzeniu kazałam ojcu pouczyć dziecko chodzić, powiedział, że on rzadko się z dzieckiem widzi i że chce ten czas wykorzystać na relaks;
– ojciec nie orientuje się w postępach fizycznych, psychicznych, rozwoju dziecka (noszenie, rozmiar butów, pieluch, słowa, wychodzące zęby, raczkowanie, jedzenie kolejnych posiłków), nie wie co dziecko lubi a czego nie ;
– odmowa zabrania dziecku prezentów do domu, tłumacząc, że są dziecka, a że dziecko jest jego to on będzie o nich decydował oraz że bierze je ze sobą za granicę dla swoich nowych dzieci;
– na pytanie matki o to jak wyobraża sobie wychowanie dziecka będąc za granicą powiedział, że >>będzie je odwiedzał<<;
– widzenia z dzieckiem są coraz rzadsze;

Dodatkowo dziecko posiada orzeczenie o niepełnosprawności na 2 lata, wymaga rehabilitacji, opieki.”

Źródło: www.prawnikow.pl.

Rozdział 5.

ROZWÓD A DZIECI

TRUDNY WYBÓR MNIEJSZEGO ZŁA…

Poznaliśmy historie ojców i matek, ich relacje z własnych dramatycznych nieraz batalii o dzieci. Historie subiektywnie opowiedziane, pełne emocji i ocen. Przejdziemy teraz do innego, bardzo ważnego zagadnienia. Na podstawie setek wypowiedzi zastanowimy się, jakie wyjście przy rozwodzie może być najkorzystniejsze dla dzieci. I nie będziemy się koncentrować na opiniach jednostronnych i nieosadzonych w realiach, ale na próbach kompromisów i dojścia do takiego konsensusu, który jak najlepiej zaspokajałby potrzeby dziecka.

Na początek warto stworzyć gradację takich potrzeb. Czemu ma służyć rozwiązanie jak najlepsze dla potomstwa? Jakie wyjście będzie najkorzystniejsze pod tym względem? Wymieniane są przede wszystkim podstawowe potrzeby biologiczno-higieniczne, emocjonalne, kulturalne. Dziecku rozwodników, z uwagi na jego status, trzeba poświęcać wiele serca i uwagi. Nie wystarczy po prostu zagwarantować wygodne i dostatnie życie, niezbędne staje się także stałe zapewnianie o miłości, oddaniu, o tym, że rozwód rodziców nie odbył się z winy dziecka. Należy dążyć do takich rozwiązań, które zapewnią dziecku stabilny wszechstronny rozwój i nie okaleczą go emocjonalnie.

Trudne sytuacje rozwijają się w przypadku, kiedy dziecko zostaje poczęte bez miłości, z przypadkowego, luźnego związku i rodzice decydują się na ślub, aby mogło dorastać w pełnej rodzinie. Tacy ludzie, często obcy sobie i obojętni, nie wytrzymują w relacji małżeńskiej, ich papierowy związek rozpada się równie szybko, jak się rozpoczął i wtedy, w atmosferze wzajemnej nienawiści i obrzydzenia, trudno wypracować jakieś kompromisy. Jak się okazuje, częste są sytuacje, kiedy taki małżonek

z przypadku nie identyfikuje się ze skleconą naprędce rodziną, odchodzi, pozostawia żonę z małym dzieckiem. Jeśli nigdy nie powraca i dąży do szybkiego rozwodu, zrzekając się opieki nad dzieckiem, matka ma właściwie ułatwione zadanie, zamyka pewien etap życia i idzie dalej, nie oglądając się za siebie. Ale co w przypadku, kiedy taki zbuntowany ojciec zmienia zdanie i po kilku latach powraca, by uczestniczyć w życiu dziecka, a matka zdążyła sobie poukładać już wszystko, nie przewidując miejsca dla marnotrawnego ojca? Czy dla dziecka, które nierzadko nie zna biologicznego ojca i funkcjonuje już w nowej rodzinie dobry będzie taki „wielki powrót" tatusia? Czy nie poczyni tym większych szkód, niż wcześniejszym odejściem? Zdania są jak zwykle podzielone, gdyż tak wiele tu sprzeczności i dyskusyjnych zagadnień…

Nie łatwiej rzeczy się mają, kiedy na rozwód decydują się pary z wieloletnim stażem małżeńskim. I nieważne, czy ich dzieci są małe, czy już dorosłe – zawsze rozstanie rodziców głęboko przeżywają i nie mogą się pogodzić z postanowieniem rodziców. Jak wtedy rozplanować grę o tę najwyższą stawkę, by do minimum ograniczyć angażowanie dzieci w rozwodowe doświadczenia? I w tym przypadku osoby doświadczone takimi sytuacjami śpieszą z mnóstwem rad i przestróg, a my tworzymy z ich opowieści cały katalog wartościowych przemyśleń i uwag.

Nie stronimy jednak od poruszania kontrowersyjnych i nietypowych zagadnień. Z pewnością utkwi nam w pamięci wypowiedź pewnej matki, która doszła do wniosku, że jej dziecko, które z nią mieszka nawiasem mówiąc, na skutek zbyt częstych spotkań z tatą za bardzo cierpi z powodu rozstań i trzeba ten wspólny czas z ojcem ograniczyć. Czy takie postępowanie jest powodowane myślą o dobru dziecka? Czy można udowodnić lub obalić słuszność takiego pomysłu? Czy jest on wart naśladowania?

Trudne dla dziecka są też takie chwile, kiedy z utęsknieniem czeka na przyjazd rodzica na cotygodniowe lub comiesięczne spotkanie, a ten w ostatniej chwili je odwołuje lub, co gorsza, w ogóle nie informuje dziecka o zmianie planów i nie przyjeżdża bez słowa uprzedzenia. Jak wtedy musi się czuć takie dziecko?… Czy umowa rozwodowa, dotycząca terminów spotkań, nie powinna być respektowana? Nie ze względu na matkę, ale na dziecko, jego uczucia i relacje z nim? Czego uczy się o świecie, rodzinie i o sobie dziecko ignorowane przez własnego ojca? Wiele tu historii

chwytających za serce i ściskających pięść w kieszeni. Wielu ojców z czasem zmniejsza częstotliwość odwiedzin, skupiając się na nowym domu, nowej ukochanej, kolejnych swoich dzieciach. Czy tak być powinno? Jak temu zapobiegać? Czy próbować przewidywać takie scenariusze i już podczas rozwodu dążyć do bardziej zdecydowanych i drastycznych ustaleń? Czy da się przeczuć, jak rozwinie się taka relacja z ojcem na odległość? Piszemy o ojcach, bo takie przypadki miażdżąco przeważają. Ale dlaczego? Dlaczego niektórzy ojcowie osiadają na laurach i często nie walczą o zdrowy kontakt z kochającym i tęskniącym małym człowiekiem? Czy alimenty, choćby najwyższe i regularnie płacone, są w stanie wynagrodzić dziecku emocjonalne zaniedbanie? Czy istnieje jakiś przelicznik? Ile kosztuje godzina spędzona z tatą? Ile za każdą absencję powinien zapłacić nieobecny rodzic?

Dzieci z czasem przyzwyczajają się do takiego układu. Jeśli kontakt stopniowo, ale konsekwentnie zanika, to jest to proces bolesny, ale do przeżycia. A jeśli rodzic nieregularnie przypomina sobie o dziecku, próbuje zagłuszyć wyrzuty sumienia (jeśli je ma) drogimi prezentami? „Nie przyjechałem na twoje urodziny, ale za to przywiozę ci drogi prezent dwa miesiące później”. Jak takie sprzeczne sygnały ma odbierać dziecko? Jak ma je interpretować?

Głos w naszej trudnej, specyficznej dyskusji zabierają również dzieci. Opisują swoje przeżycia, rozwód widziany swoimi oczami, wspominają łzy matki i zaciętego ojca. Wypowie się dla nas młoda kobieta, córka alkoholika, który nie płacił nigdy alimentów, i poprosi o radę, czy może wystąpić do sądu o odebranie ojcu praw rodzicielskich, aby uniknąć w przyszłości płacenia na jego rzecz. Trudne to sprawy i trudne emocje im towarzyszą, nie sposób nigdy chyba odciąć się od takich przeżyć. Dziecko takie wkracza w dorosłe życie bardziej dojrzałe i mniej beztroskie, niż jego rówieśnicy ze szczęśliwych rodzin. Dlatego właśnie trzeba szukać takich rozwiązań, które nie wypaczą sposobu postrzegania świata i nie będą skutkować uformowaniem zgorzkniałego przeciwnika związków, małżeństw, niewierzącego w szczerą miłość i oddanie. W wielu wypowiedziach widać jasno, iż decyzje, które podejmowane są podczas rozwodu mają wpływ na sposób funkcjonowania dzieci w późniejszym okresie. Dlatego tak istotne są mądre posunięcia i przyszłościowe myślenie rozwodzących się małżonków.

Oto sytuacje i dylematy ilustrujące problematyczne sytuacje, a w jakich są stawiane dzieci w wyniku rozwodu rodziców…

~ agulek

„To jasne, że rozwód, nawet ten najbardziej przyjacielski, odbije się wcześniej czy później na dziecku. Sama jestem dzieckiem rozwodników (czasami się śmieję, że to genetyczne, bo powielam schemat), swego ojca nigdy nie poznałam, on tego chyba nie chciał, ale i ja też nie dążyłam do tego. Czy to się na mnie odbiło? Czy jestem jakaś gorsza, inna, wybrakowana? Mówi się, że wybiera się męża na podobieństwo ojca, u mnie to niemożliwe, bo go nie znałam. Może i owszem, mam za bardzo idealistyczne podejście do mężczyzn, za wiele od nich wymagam, bo pewnie gdybym miała na co dzień obraz nie do końca idealnego tatusia, to miałabym inne zdanie o mężczyznach. A może dzięki temu, że całe życie patrzyłam na moją mamę – kobietę zaradną, niezależną i samodzielną, to odnalazłam w sobie tę siłę, by się rozstać z mężem? U nas też patologii (bicie, picie itp.) nie było – teraz na chłodno, z dystansem patrząc wiem, że my po prostu nie powinniśmy się nigdy pobrać, że mój mąż nie nadaje się ani na odpowiedzialnego męża, ani na dojrzałego ojca… Wiem wiem, zaraz się odezwą tacy, co napiszą >>szkoda, że macie dziecko<<. Ale wracając do głównego tematu to, opiszę jak jest u mnie.

Mąż nigdy się nie angażował w wychowanie dziecka, często wracał z pracy jak ona już spała, a weekendy iście rodzinne, to można na palcach obu rąk policzyć przez te 3 lata, kiedy córcia jest na świecie. Tak więc u nas jest o tyle dobrze, że ona nie jest z nim jakoś związana i to, że go nie ma, wielkiej różnicy jej nie robi. Potrafi przez cały tydzień nawet nie wspomnieć słowa o tacie. Na razie jest na etapie, że tatuś ma nowy dom i ona jeździ go odwiedzać. Aczkolwiek zdarzają się i przykre chwile, kiedy to wracając od niego z weekendu płacze, że chce, żeby tata został, żeby nie jechał do siebie. Na szczęście takie chwile trwają krótko, a ja wtedy tłumaczę jej, że niestety mamusia i tatuś nie mogą mieszkać razem, bo by się za mocno kłócili i że tatuś ma mnóstwo pracy, ale i tak baaaardzo ją kocha. Jakoś póki co, takimi argumentami udaje mi się ją uspokajać. Zresztą mam 2 koleżanki, również

po rozwodzie i staram się sporo czerpać z ich rad, dotyczących takich sytuacji.”

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ siostra

„(…) Moja siostra otrzymała pozew rozwodowy od męża, w którym żąda on orzeczenia rozwodu bez orzekania o winie. Nie precyzuje w nim kwestii dotyczącej dziecka, alimentów, wspólnego majątku. W rozmowach z żoną jednoznacznie stwierdza, że nie odda dziecka matce i nie pozwoli jej wyprowadzić dziecka do innego miejsca – stwierdza, że ona (czyli żona) nie ma gdzie mieszkać, nie ma pracy, żeby utrzymać dziecko i siebie i nie stać ja na wynajęcie mieszkania, a dziecko ma opiekę tu gdzie jest (dziadkowie), chodzi do przedszkola i nie pozwoli, żeby mu to zabierać. Jednocześnie w związku z sytuacją między nią, a jej mężem, postanowiła wyprowadzić się z domu, który zajmowali wspólnie od 10 lat (dom jest wyłączną własnością jej męża). Podejmując tę decyzję, kieruje się przede wszystkim dobrem swojego dziecka, które narażone jest na nieme >>uczestnictwo<< w małżeńskich kłótniach, nieświadomie podlega licznym manipulacjom ze strony ojca i dziadków, oraz wiele innych przykrych okoliczności, które mają na nie tragiczny wpływ. Najważniejsze jest to, że siostra znalazła sobie pracę w mieście odległym od miejsca jej zamieszkania o 50 km. Koleżanka wynajmie jej po kosztach swoje wolne mieszkanie, a ona będzie w stanie utrzymać siebie i dziecko. Ona nie może sobie pozwolić na zerwanie kontaktu z dzieckiem, sama się wyprowadzić i czekać na zakończenie sprawy rozwodowej, bo mąż wykorzysta ten fakt w walce o zatrzymanie dziecka przy sobie. Chciałaby wyprowadzić się razem z dzieckiem, ale obawia się, czy taki fakt nie zadziała na jej niekorzyść w toczącym się postępowaniu rozwodowym… (…)”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ konkubina

„Ja i mój partner rozstaliśmy się, mamy dziecko, rocznego chłopca i chcemy ustalić polubownie (o ile się da) warunki, które będą obowiązywały obie strony. Ponieważ partner ma już dziecko z inną kobietą, tam wyznaczone ma 3 weekendy w miesiącu na widywanie córki, po 4h

każdego z tych dni. Ojciec dziecka stwierdził, że nie będzie różnicy w traktowaniu jego dzieci i dlatego ja podjęłam decyzję, by takie same warunki obowiązywały obydwoje. Jednakże teraz ojciec dziecka chce zabierać małego na cały dzień, nawet weekend. Ponieważ mieszka 250 km od nas, chce zabierać dziecko do swoich rodziców (mieszkają 80 km od nas). Nie chcę się zgodzić na taki warunek, ponieważ nie mam zaufania do tej rodziny. Ojciec i matka mojego partnera nie odzywają się do siebie, żyją właściwie obok siebie. Pomimo, ze oboje pracują, zarabiają oboje powyżej średniej krajowej, żyją w warunkach, w których nie chciałabym, by moje dziecko przebywało. Dom jest niedogrzany, wolą chodzić w kilku swetrach, a i tak jest zimno, wodę po myciu odstawiają w wiaderkach do spłukiwania toalety, jedzenie jest odgrzewane kilkakrotnie i przyrządzane w warunkach, gdzie sanepid złapałby się za głowę. Kilkakrotnie miałam niestrawności, partner zatruł sie gołąbkami swojej mamy, dziecko miało biegunkę. Mimo, że matka partnera j[ze względu na zawód] powinna być osoba rozsądną, w prezencie (jedyny dla dziecka jak do tej pory prezent od niej) kupiła 9-miesięcznemu dziecku lizaka, którym się omal nie udusił. Poza tym nie utrzymują kontaktów z drugim dzieckiem partnera, które ma juz 4,5 roku. Nigdy dziewczynka nie była u dziadków, a oni u niej może 2 lata temu. Dodatkowo, matka partnera pyta go czasami >>czemu tak często jeździ do córki<<. Czy mogłabym ograniczyć możliwość wywożenia dziecka do nich. Jeśli będą chcieli przyjechać do dziecka i zabrać go na spacer, nie będę miała nic przeciwko."

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Mediator rozwodowy

„Kobieta się rozwodzi – widocznie ma powody. Brak uczuć i wypalenie się małżeństwa są też powodem do rozwodu. To sprawa jej i jej męża. Jeśli próbowali związek naprawić i nic z tego nie wyszło to nie ma sensu się katować >>dla dobra dziecka<<, bo z reguły wyniki są opłakane. Pary po latach dochodzą do takiego wypalenia i depresji, że nie są w stanie stworzyć nowych związków a dzieciom w nieszczęśliwych domach WCALE nie jest lepiej. Dziecko nie musi cierpieć, wszystko zależy od tego jak się teraz oboje zachowają, ona i ojciec dziecka. Przede wszystkim myśleć o dziecku: nastawić się na jego dobro, nie na >>wygraną<< w rozwodzie.

Bo takiej nie ma. (…) Z mojego doświadczenia jako mediator rozwodowy wynika, że najlepiej dziecku powiedzieć w momencie, kiedy wszystkie ważne decyzje już zapadły – decyzje, które dotyczą dziecka, czyli: gdzie będzie mieszkać, gdzie do szkoły, kiedy będzie widywał/a tatusia etc. Najlepiej powiedzieć dziecku razem i zapewnić o miłości rodziców – dzieci często winią siebie za rozwód – i o tym, ze mama i tata nie mogą mieszkać razem bo są nieszczęśliwi, więc będą mieszkać osobno, ale dalej pozostają mamą i tatą – tak jak zawsze. W tym wieku to powinno wystarczyć. Najważniejsze to nie obarczać dziecka złymi humorami, nie pokazywać złości na eksmałżonka, nie przeciągać na swoją stronę, nie okazywać złości, że dziecko chce spędzić czas z ex czy też świetnie mu z nim i jego nową panią [spędza czas]. Trzeba przełknąć własną dumę dla dobra dziecka. Jeśli oboje rodzice podejdą do tego z dużą dozą dojrzałości, to dziecku naprawdę nic długoterminowo się nie stanie. Pewnie, że lepiej dziecko wychować w pełnej rodzinie, ale czasem rozwód jest lepszą alternatywą, niż długoletni toksyczny związek i poświęcanie się w imię dobra dziecka. Szkoda, że dziecko nie może zostać w dotychczasowym domu… najlepiej [więc] zmiany w jego życiu redukować do minimum. I bez niespodzianek – dziecko musi wiedzieć, co się dzieje… najgorsza trauma dla dziecka to poczucie opuszczenia przez rodzica w takiej sytuacji (tata się wyprowadza, a dzieciak nie wie co się stało, nie ma kontaktu z ojcem etc). To tyle w ogromnym skrócie. Też polecam udanie się do mediatora w celu dopracowania szczegółów."

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ matka

„Od listopada (…) jestem po rozwodzie, a od 7 lat żyję szczęśliwie w konkubinacie. Z poprzedniego związku mam dwoje dzieci (12, 8 lat) i jedno z konkubentem. Ani ojciec starszych dzieci, ani moja była teściowa, ani razu nie próbowali przez tyle lat kontaktować się z dziećmi (dzieli nas ok. 40 km).Ostatnio to się zmieniło. Teściowa zaczęła dzwonić, wysyłać karteczki, że chce się zobaczyć z dziećmi. Ponieważ nawet podczas 6-letniego małżeństwa nie interesowały ją dzieci, trochę się zaniepokoiłam. Jest jeszcze >>coś<<. Komornik ściga mnie i ex za niespłacony kredyt, który mąż zobowiązał się po rozwodzie spłacić. Jestem przekonana, że cała

wizytacja ma polegać na oszacowaniu mojego stanu majątkowego, gdyż [on] nie spłaca zadłużenia (wiem to od siostrzenicy teściowej)… (…)”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ mama

„3 lata temu złożyłam pozew rozwodowy. Sprawa w toku. Mieszkamy z mężem oddzielnie. Ja mam przyznaną opiekę nad dziećmi. Mąż ma przyznane kontakty dwa dni w tygodniu z dziećmi, choć nigdy ich celowo nie przestrzegał. Dzieci 8 i 14 lat, kochają nas oboje. Mąż dużo z dziećmi wyjeżdża, dużo poświęca im czasu. Mają bardzo dobry z nim kontakt. Problemem jest, że mieszka w jednopokojowej 27-metrowej kawalerce z kuchnią. Dzieci chętnie jeżdżą do niego i nocują w tym jednym pokoju. Mąż ma partnerkę od 3 lat, którą sprowadza sobie często na noc do łóżka. W kuchni rozkładają fotel, tam śpią no i oczywiście spółkują. Mieszkanie nie posiada oddzielnej łazienki tylko oddzielny WC. W kuchni jest prysznic. Wiem, że dzieci narażone są na możliwość słyszenia i widzenia tego, co robią kochankowie w kuchni. Jak powinnam zareagować, czy powinnam reagować? Czy mam prawo zabronić dzieciom zostawania u ojca na noc? Dodam, że dzieci mają poprawne stosunki z męża partnerką, choć wynikające z oczekiwań ojca”.

Źródło: www.prawnikow.pl

~ mama c.d.

„Nie jestem psychologiem i nie potrafię jednoznacznie ocenić wpływu na psychikę moich dzieci tego, co robi ich ojciec ze swoją partnerką w ich bliskim otoczeniu. Sama jestem związana z nowym mężczyzną, ale nigdy nawet nie przyszło mi do głowy, aby sprowadzić go sobie na noc do łóżka, choć mieszkam z dziećmi w segmencie dwupoziomowym. Owszem, bywa u mnie, ale nigdy nie zostawał dłużej, niż do 21. Nie dlatego, abym była przesadnie na tym punkcie przewrażliwiona, ale moje życie intymne nie może być w jakikolwiek sposób widoczne dla moich dzieci. Wkładam w ich wychowanie dużo serca i tylko dlatego nie mam z nimi żadnych problemów wychowawczych. Boję się, że nasze dzieci opatrzą się i uznają za normę, że można sobie sprowadzać do łóżka dowolnego partnera. Przecież wiadomo, że dzieci w takim wieku są szczególnie ciekawe tego, co się dzieje za

zamkniętymi drzwiami. Napisałam, że dzieci mają poprawne stosunki z ojca partnerką, ale wynikają one wyłącznie z tego, że ona im nie wchodzi w drogę i ogranicza się wyłącznie do dzień dobry i cześć. Moim zdaniem to nienormalne, taki brak poszanowania dla własnej intymności. Mi nie smakowałby seks z moim partnerem, gdybym wiedziała, że za ścianą urzędują moje dzieci. Robimy to tylko w jego mieszkaniu i szczerze mówiąc oboje nie wyobrażamy sobie, aby było inaczej. Przepraszam, może jestem staroświecka w tym zakresie, ale tak to czuję. Wydaje mi się, że my dorośli zatraciliśmy elementarne poczucie przyzwoitości".

Źródło: jw.

~ goliatka

„Zapewne zabrzmi to brutalnie, ale chcę od Niego tylko pieniędzy, a to co się z nim stanie, już mnie nie interesuje… Krytykujcie jeśli chcecie, jednak faktem jest, iż i matka i ojciec powinni łożyć na wychowywanie swoich dzieci, dzielić ich koszty utrzymania po połowie. Nasze dzieci mogą liczyć tylko na mnie, ich tata nigdy nie zainteresował się, czy mają co jeść. Nawet gdy wiedział, że jest nam bardzo ciężko – nie przyszedł z pomocą. Jakoś sobie radzimy, pracuję ile się da, lecz jako matka chcę dla moich dzieci wszystkiego co najlepsze. I nie mówię tutaj o najnowszych kosmicznych zabawkach, ot chociaż zwykły rower, o którym marzy moje dziecko, a ja nie jestem w stanie tego marzenia spełnić…"

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Bożka

„Chłopak ukończył 20 lat, uczył się do 2007 r., ale w końcu naukę przerwał i próbował pracować, z różnym skutkiem. Ogólnie nic nie wyszło z takiej dorosłości, więc od września b.r. podjął naukę w szkole zawodowej systemem wieczorowym. Zajęcia odbywają sie 2 razy w każdym tygodniu, dojdą jeszcze obowiązkowe praktyki, więc powstał problem utrzymania się młodego człowieka samodzielnie. Rodzice tymczasem rozeszli się w dwie strony świata, układają sobie życie na nowo, pozostawili chłopaka bez jakiegokolwiek zabezpieczenia na dalsze życie i nie interesują się jego losem. Dziadkowie są rencistami, pomagają chłopakowi jak tylko mogą: podręczniki szkolne, bilet miesięczny, wyżywienie itp. rzeczy finansują

z własnej kieszeni, kierując się troską i poczuciem odpowiedzialności za przyszłość wnuka…. (…)”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ bunia

„Moja sytuacja jest bardzo dla mnie bolesna, chodzi mi mianowicie o ustalenie ojcostwa po 30 latach. Mama dopiero mi teraz powiedziała kto jest moim ojcem biologicznym, miała ku temu powody, nawet ja rozumiem, ale nie chcę się rozpisywać. Przejdę do konkretu – czy jeśli ustalę ojcostwo, to później mogę mieć problemy z długami ojca? Jest to człowiek bardzo zamożny, mieszka blisko mnie i udaje, że nic się nie dzieje. Jest rozwiedziony, ma 3 córki, łącznie ze mną 4. Nie chce nic materialnego od niego tylko udowodnienie, że jest moim ojcem. Uważam, ze należy się to każdemu człowiekowi. Wiele przez niego wycierpiałam i ewentualny jego majątek w ogóle mnie nie interesuje… (…)”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Dominika

„Jestem w trakcie rozwodu. Sąd przyznał widzenie mężowi co drugi weekend, jednak syn panicznie się go boi. Kuratorki mogą odstąpić od wydania dziecka w przypadku zagrożenia dla niego, jednak argumenty typu: syn korzysta z pomocy psychologa po traumatycznych sytuacjach, jakie zapewnił mu ojciec czy syn się zmoczył przy pani kurator na wieść o pobycie u ojca – takie argumenty nie są ważne. Na dodatek, pani kurator manipulowała dzieckiem, obiecując mu coś, czego nie ma i na pewno nie dostanie, ponadto zastraszała dziecko, że porwie je z przedszkola…. (…)”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ katrin

„Witam! Ja (…) jestem tą drugą (choć nie do końca formalnie, bo mój mąż ze swoją byłą nie miał ślubu – typowa młodzieńcza wpadka) i powiem tak – nie wyobrażam sobie abym mogła zabronić mu kontaktów z jego córką i co więcej, gdyby ją sobie >>olał<<, bałabym się, że w przyszłości tak samo może sobie >>olać<< naszych synów. Jego córka jest u nas praktycznie w każdy weekend (chyba, że wynika jakieś zdarzenie losowe,

typu ona jest chora lub nasze dzieci). Nie było łatwo, mój mąż walczył o dziecko przez 8 lat w sądzie i były momenty, że miał dość, ale zawsze wtedy mu powtarzałam, że nie może się poddać, bo walczy o coś co w jego życiu jest najważniejsze i w końcu się udało, jego była odpuściła sobie i spokojnie zaczęła się z nami dogadywać na temat dziecka. Mała przychodzi do nas kiedy sobie tego tylko zapragnie, w wakacje siedzi u nas niemalże bez przerwy i mnie to bardzo cieszy. Bardzo ją pokochałam i nie patrzę, że to jest córka byłej kobiety mojego męża, tylko że to jest nasza córka. Uważam, że jeśli decydujemy się być z facetem z przeszłością, to albo akceptujemy od początku jego dzieci, albo dajmy sobie po prostu z tym związkiem spokój, tym bardziej, że dzieci nie są niczemu winne. I jeszcze jedno, można być fatalnym mężem, a jednocześnie najcudowniejszym ojcem na świecie, więc dajmy dziecku szansę mieć obydwojga rodziców. A co do spraw finansowych to uważam, że jest to u nas rozwiązane życiowo tzn. mąż jak najbardziej płaci co miesiąc alimenty, ale oprócz tego dokłada się do okularów, książek, wycieczek szkolnych itp. oraz kupujemy jej ubrania oraz prezenty. Oczywiście wszystko w granicach naszych możliwości finansowych. Dla przykładu: Niedawno urodził nam się drugi synek [ale] jest leczony w szpitalu oddalonym od nas o 90 km i chyba nie muszę pisać jakie są z tym związane koszty, tym bardziej, iż nie posiadamy własnego samochodu. Z racji choroby naszego synka nie byliśmy już w stanie dołożyć się małej do książek czy ubrań. Porozmawialiśmy z nią i jej matką szczerze, przedstawiając naszą sytuację i poprosiliśmy o wyrozumiałość, obiecując, że jak tylko wyjdziemy na prostą, na pewno sytuacja wróci do normy, na co zarówno Córka jak i jej mama się zgodziły. Wczoraj dostaliśmy telefon, że mała ma szkolną wycieczkę, a jej mama właśnie kupiła mieszkanie i nie jest w stanie dać dziecku na tę wycieczkę… i teraz my wykazaliśmy się zrozumieniem i pokryliśmy koszty związane z wycieczką, bo najważniejsza jest dojrzałość rodziców i wyrozumiałość dla drugiego człowieka, a nie bezsensowna walka i użeranie się, a dziecko takich rodziców, nawet jeśli nie są oni już ze sobą, na pewno jest szczęśliwe i wie, że może na nich liczyć. Pamiętajmy, dzieci biorą przykład z nas samych. Pozdrawiam.”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ poranek

„(…) Jestem 24-letnią mężatką… moi rodzice rozwiedli się, jak byłam małym dzieckiem. Z ojcem mam świetny kontakt. Jakoś potrafię budować relacje i nie jestem emocjonalnie ułomna z powodu rozwodu rodziców. A piękny rozwód to nie był. Przestańmy generalizować i obarczać rodziców odpowiedzialnością za wszystko, co potem wydarzy się w życiu ich dzieci. Z wyjątkiem sytuacji naprawdę patologicznych, dziecko potrafi sobie zwykle poradzić z rozwodem rodziców. Mam już naprawdę dosyć tego moralizatorstwa – dziecko z rozwodu ułomne, kobieta po dokonaniu aborcji obowiązkowo depresja/myśli samobójcze. etc.”

Źródło: jw.

~ Maria

„Tatusiowie robią najwięcej krzyku, tak jakby było o co. Jak ja się kłóciłam z ojcem mojego dziecka, to on wychodził z domu i nie wracał cały dzień. Wychodząc nie pytał, nie zastanawiał się czy dziecko będzie miało opiekę i czy ja może muszę wyjść do pracy. Był niezadowolony, to sobie wyszedł. A z dzieckiem to pies posiedzi. (…). Jak po kłótni wychodzi się na wódkę albo z kolegami, to się nie martwi, co będzie z dzieckiem. tylko się wie, że żona się tym zajmie. A tu nagle co, ambicje, bo się za mało widzicie. Ojciec mojego dziecka widuje go raz na trzy miesiące, bo częściej się nie pojawia. Jak przyjeżdża, to robi z siebie nie wiadomo kogo i jak uczestniczącego w życiu dziecka. Wielki tatuś bierze się za wychowanie syna. Jednak trudno chyba mieć z kimś kontakt i więź, jeśli przyjeżdża się na dwa dni, co trzy miesiące. Udostępniam mu dom, bo twierdzi, że na hotel go nie stać. Jest wtedy z dzieckiem sam i nadal przed każdym wyjazdem robi mi awantury, bo mu utrudniam kontakty z dzieckiem. Jak? Nie wiem, powiedzcie mi panowie tatusiowie. Moje dziecko skończyło obecnie trzy lata. Rok temu tatuś zrobił mi karczemną awanturę, bo nie chciałam mu dać syna na tydzień, na drugi koniec Polski.”

Źródło: www.forum.o2.pl

~ jerka

„Nie uparłam się na rozwód, ale nie widzę dalszego sensu bycia z facetem, którego nie kocham, tylko nie chciałabym, żeby dziecko na tym

ucierpiało, a to jest raczej mało prawdopodobne, bo ono tego nie rozumie, że ojciec mu szkodzi swoim zachowaniem. Ono kocha go bezwarunkową miłością, jeszcze nie dojrzało do tego, by prawidłowo odróżniać dobro od zła, ale wyczuwa doskonale, choć nieświadomie, napięcie jakie jest pomiędzy rodzicami. Wystarczy krótka wymiana zdań pomiędzy nami, a synek już staje się jakiś rozdrażniony."

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Balerina

„(…) Jaki jest ojciec mojego dziecka? Gnojek. Od kiedy ma nową panią, olewa swoją córkę i to niestety Młoda sama zauważyła. Płaci z łaski 200 zł alimentów i uważa, że to zaj……cie wysoka kwota i w 100% zaspokaja potrzeby 14-latki (bo tatuś ma kosztowne zabawki – autko terenowe i motorek). Zdarzało się, że wysyłałam Młodą do ojca na siłę, bo wcale nie chciała do niego iść na weekend. W niedzielę wróciła z obozu snowboardowego. Mamy piątek i kochający tatuś nawet się nie zainteresował, czy córka wróciła cała i zdrowa. I jeszcze jedno –
nie nastawiam Młodej negatywnie. Ona sama widzi co on robi i wyciąga wnioski. Jej ojciec właśnie ją traci na własne życzenie, ale ma to w nosie."

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ kreska

„Jestem samotną matką, moje dziecko widuje się z ojcem, alimenty płacone są regularnie. Można by powiedzieć: no super, dogadali się. Ale tak jak wcześniej zostało to ujęte w jednym z postów, dziecko wychodzi z jednego domu do drugiego, z jednego systemu wychowawczego w drugi. Ja dostaję alimenty, więc do mnie należy kupowanie dziecku odzieży oraz artykułów pierwszej potrzeby, ojciec dziecka kupuje… zabawki i funduje kino. Dziecko ma zadania do odrobienia, więc sumiennie pracuję z dzieckiem, wożę na dodatkowe zajęcia, tatuś tylko bawi się (syn nawet nie potrafi grać w piłkę, babcia go uczy pływać i jeździć na rowerze) w zabawy wygodne dziecku. Kiedy miałam okazję, żeby syn wyjechał na wakacje zagraniczne (opłacone przez moją matkę) skomentował to, że i tak nic nie zapamięta z tej wycieczki i zagroził mi cofnięciem paszportu. Sam oferuje mu tylko spotkania w wyznaczonym terminie i bardzo pilnuje tego. Niekiedy

nie mogę dziecka wysłać na wakacje, bo ma spotkanie z tatusiem (biada mi, jeśli coś wypadnie…. mam strach przed wykonaniem telefonu). Dziecko nie może iść na urodziny do kolegi, bo wtedy widzi się z tatusiem i niestety nie liczą się inne potrzeby dziecka. Miłość rodzicielska ma wiele stron. Nie krytykuję ojców, ani nie obstaję za samotnymi matkami. Cieszę się, że moje dziecko ma kontakt z ojcem…. Bardzo bym chciała kochać mądrą miłością, żebym kiedyś mogła usłyszeć >>dziękuję<< od mojego syna, ale miłość rodzicielska niestety nie jest miłością odwzajemnioną, no ale dziecko też człowiek i ma prawo do swojego życia i swoich wyborów….czas pokaże, pozdrawiam."

Źródło: www.forum.o2.pl

~ Mama

„Kiedy wnosiłam o rozwód, to wnioskowałam by miejsce pobytu moich dzieci było przy mnie. Mój mąż, z zemsty, wniósł o rozwód z mojej winy i o opiekę nad 8-letnim synem. Opieki nad córką nie chciał. Jednak na pierwszej rozprawie zrezygnował z tego pomysłu… znudziło mu się. Myślę, że sąd by nie pozwolił na to. Moje dzieci mają ze sobą świetny kontakt, są bardzo zżyte, trudno byłoby je rozdzielić. Zrobiłabym wszystko, żeby wychowywały się razem. Jedyny minus tej sytuacji, że syn bardzo się angażuje w opiekę nad 4-letnią siostrą, wziął na siebie dużą odpowiedzialność. Wszystkim się przejmuje… Myślę, że rozdzielenie dzieci to bardzo zły pomysł."

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ kasa

„Witam, po rozwodzie w ubiegłym roku, ojciec naszego dziecka prawie nie kontaktuje się z nim. Nasza 20-letnia córka twierdzi, że brakuje jej ojca. Miał odezwać się po urlopie, wrócił i nic… Gdy był u nas interesował się tylko…kotem, słowem nie odezwał się do własnej córki. Nie ma też zamiaru uczestniczyć w zakupie biurka, drukarki, córka idzie teraz na studia, nie wiem co jeszcze będzie potrzebne… To już pełnoletnie dziecko, więc nic nie wywalczymy w sądzie. Powiem szczerze, ojcowie nie powinni dostawać

dzieci. Nie czują tego co matki. Walka o dziecko to tylko walka… jak każda inna samcza walka o cokolwiek. Jak nie ma walki, nie obchodzi ich nic.

Źródło: jw.

~ angela

„(…) Nie wolno dzieci okłamywać. U mnie to zdało egzamin. Dziecko wiedziało, że mamusia i tatuś przestali mieszkać razem, ale kochają swoje dziecko nad życie. Były momenty przykre, ale to były tylko momenty. Uważam, że dzieci znoszą takie kwestie lepiej, niż dorośli. Uważam, że najgorsze jest okłamywanie dzieci. Mój syn pytał się, czy jeśli jego Tatuś zrobi to czy tamto, to będzie mógł z nami znów mieszkać. To było straszne, ale szukał jeszcze (on – syn) rozwiązania na to, byśmy razem mieszkali. Syn tak to widział i tak rozumiał. Tłumaczyłam mu, że to jest niemożliwe. Nie zostawiałam furtki, nadziei. Tłumaczyłam, tłumaczyłam, tłumaczyłam… Jeśli pokłóci się z kimś z przedszkola, to każde idzie w swoją stronę i nie chce się razem bawić i że tak jest u dorosłych, że nie da się wspólnie bawić, wspólnie mieszkać, zapewniając jednocześnie, że dla niego nic się nie zmieni. Że będzie Tata, że będzie Mama i że jest najważniejszy na świecie. To było bardziej skomplikowane, niż tu opisałam (…). Dziecko na początku zdawało się być rozdarte, jednak szybko sobie z sytuacją poradziło i teraz jest naprawdę dobrze. Śmiejemy się wspólnie tysiąc razy częściej, niż wcześniej… I tak samo robimy o wiele częściej fajne rzeczy… Dziecko wie, że jest kochane, wie że może liczyć na jedną stronę i na drugą… Mimo, iż rodzice nie mieszkają razem (dzięki Bogu). Trzymaj się, miałam podobne dylematy, rozwiązanie przyjdzie samo, zachowuj spokój i opamiętanie przy dziecku, nie pokazuj mu negatywnych emocji w stosunku do … (wiem – to trudne, staraj się, ze względu na dziecko). Trzymam kciuki”.

Źródło: jw.

~ prawda

„Mój mąż np. w dzień kiedy bierze swoją córeczkę do nas, to udaje takiego kochanego, że niby u nas w domu zawsze sam miód i orzeszki, ze mną w ogóle się nie kłóci, jak słyszy, że może dojść do kłótni, to milczy, ale jak jej nie ma to w domu mam piekło Nienawidzę po prostu tego, jak ją traktuje jak jajeczko. Starałam się na początku, żeby było wszystko ok, żeby

przychodziła, nigdy jej nie dałam odczuć, że coś jest nie tak, zawsze jej cukiereczki dawałam. Ale teraz, gdy urodził się mój synek, to juz całkiem się wkurzam, bo gdy córeczka jego przychodzi, to jak zwykle jest super, tatuś uśmiechnięty od ucha do ucha, a gdy tylko znowu wraca do domu, mąż zachowuje się jak bydlę, kłóci się ze mną na cały głos, nasz synek musi tego wysłuchiwać, a dlaczego jego córeczka tego nie może słuchać?????? Moje dziecko jest teraz dla mnie najważniejsze, a nie jakieś dzieci byłych suk męża".

Źródło: www.f.kafeteria.pl

~ serce

„Już spotkałem się z podobna sytuacją (ojciec nieuczestniczący w wychowaniu, a nawet w życiu córki) – delikwent >>zjawił się<< w życiu dziecka, które spłodził, gdy to miało naście lat. Dziewczyna ta wiedziała, że gdzieś na świecie jest taki ktoś. Sama chciała go odszukać, zrobiła to i zaspokoiła swoją potrzebę (ciekawość?). Jednak nie odczuwała żadnej konieczności utrzymywania dalszych kontaktów z >>ojcem<<. On z nią – również. Wiedzieli o swoim istnieniu i to wszystko. Przynajmniej tak wyglądało to na zewnątrz. Co się działo w jej głowie i sercu – nie wiem. Mogę tylko przypuszczać, bo obojętność jaką manifestowała to z pewnością nie była".

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ fretka

„Podejrzewam, że na tym forum mój były mąż czułby się jak ryba w wodzie. Uważa, że jest wielkim pokrzywdzonym, że uciekłam z dzieckiem do drugiego i odebrałam mu rodzicielskie przywileje. Klnie, wyzywa, non stop obarcza winą, nienawidzi obecnego partnera i… chce te wszystkie swoje >>prawidłowe wartości moralne<< przekazać biednemu małemu dziecku, któremu de facto odbierze jakąkolwiek szansę na szczęśliwe dzieciństwo, choćby z rodzicami po rozwodzie. Chciałam dobrze, nie miałam zamiaru ograniczać widzeń ale.. w miarę rozsądku… I tu się zaczyna i kończy problem, bo >>rozsądek<< według mojego byłego męża wygląda inaczej. Np. jeśli dziecko jest chore, to chyba logiczne, że nie może wyjść na dwór do niego (on nie ma samochodu, ani ja), a przecież nie

będzie siedział ze znienawidzonym moim partnerem w pokoju. Nie kupił nawet nocnika i dziecko przy nim dalej robi w pieluchę, na obiad – kiełbasa i frytki, na plażę – tylko godzinkę, bez kremu z filtrem = poparzenie słoneczne maksymalne. Chciałam dobrze, służyłam radą, rzadko z niej korzystał, no bo ja mam być mądrzejsza? Jest kiepskim tatą, nie zapytał nigdy co mała lubi robić, jeść, no bo to by świadczyło o tym, że ja sobie lepiej radzę. Ale on dalej krzyczy i obwieszcza hasła o równouprawnieniu! O moim niby >>poczuciu własności dziecka<<, że będzie walczył o dziecko. A mi tylko żal dziecka bo… on jest dobry… ale na spacer, a nie na codzienne życie".

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ Hania

„Witam. Jestem po ślubie 19 lat. Z naszego związku mamy trójkę dzieci. Od 1,5 roku nie żyjemy ze sobą w sensie fizycznym. Od 1,5 m-ca mieszkamy osobno. Dzieci ze mną. Chcę złożyć pozew o rozwód. Zdecydowałam się, ponieważ mam dość życia w klatce, dość chorej zazdrości, ciągłego upokarzania. Od kiedy nie widzę męża w domu, odżyłam. Niestety widzę, że dzieci cierpią. Wyżywają się na mnie, szantażują. Są duże, także jest mi bardzo ciężko podjąć z nimi jakąkolwiek rozmowę, ponieważ nie chcą słyszeć o rozwodzie. Ja z kolei nie wyobrażam sobie już życia z tym człowiekiem. Nie kocham go, nienawidzę. Nęka mnie telefonami, e-mailami. Jestem tym wszystkim potwornie zmęczona. Chcę wnieść pozew bez orzekania o winie. Niestety. On straszy mnie, że nigdy nie da mi rozwodu, ponieważ bardzo mnie kocha. Że udowodni moją winę, że jeżeli złożę wniosek, to dzieci pójdą z nim (i zapewne tak będzie, ponieważ starsi synowie są za nim, bo On teraz jest dobry, ponieważ nie chce rozwodu). Niestety dzieci powiedziały, że będą zeznawały przeciwko mnie w sądzie. Że znienawidzą mnie do końca życia. Opadam już z sił. Zastanawiam się nad wniesieniem o separację, ale nie wiem czy to dobry pomysł. Dla dzieci może byłoby lepiej. Boję się tego wszystkiego. A życie ucieka. One dorosną, pójdą w swoje strony. A ja? Naprawdę już sama nie wiem, co mam robić. Wiem jedno, że nie chcę być z tym człowiekiem. (…)"

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ inka

„Chciałabym prosić Was o pomoc w pewnej sprawie. Otóż mój były mąż ustalił w sądzie rodzinnym spotkania z pięcioletnim synem dwa razy w tygodniu. Przez ostatnie pół roku przyjeżdża coraz rzadziej (czasami dwa razy w miesiącu), ale niestety nie powiadamia mnie telefonicznie, że po syna nie przyjedzie. Czekamy w wyznaczone dni od rana, a tata nie przyjeżdża. Nie mam nic przeciwko spotkaniom syna z tatą, ale ta sytuacja jest coraz bardziej męcząca. Próbowałam rozmawiać z byłym mężem, ale on stwierdził, że ja jestem od >>naszykowania<< dziecka,
a on będzie chciał to przyjedzie, a nie będzie chciał, to nie przyjedzie. Jak tak można traktować własne, jedyne dziecko? Przecież mały przeżywa to bardzo (…)”

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ aga

„Przykro czytać, jak się tak strasznie uogólnia. Ja mam duże halo do byłego męża, ale jeśli chodzi o kontakty z dzieckiem… Na początku było ciężko patrzeć, jak szczęśliwy wraca od taty. Oczekiwałam tego, że będzie tęsknić za mamą, że tylko jej będzie pragnąć. Nic bardziej mylnego, co zrozumiałam po drugim spotkaniu. Za każdym razem wychodzę naprzeciw chęciom spotykania się byłego z dzieckiem. Dodam, że były mąż okazuje się wspaniałym tatusiem, jakim nie był przez kilka lat. Może ja wyręczałam go aż nadto, nie wiem. Tak czy owak syn ma super relacje z ojcem, kontakty umożliwiam mu jak tylko się da, nawet własnym kosztem. Wiem, że tu nie chodzi o mnie czy o niego, tylko o dziecko, które potrzebuje obojga rodziców. Widzę, jak mój eks się stara, jak chce być z dzieckiem i mu to umożliwiam. Nie zgodzę się na takie paskudne uogólnianie, że większość facetów właśnie tak robi, niestety… mimo własnej urazy do eksa. (…). Mój chce spędzać czas z synem, stara się o te kontakty i ja robię wszystko, by spędzali ze sobą czas. Znam trzy przypadki, gdy sytuacja jest podobna, a często matka robi jazdy, by zniechęcić dziecko do spotykania z ojcem (niestety). Smutne. To smutna sytuacja, gdy trzeba grać o dzieciaka, ale wiem, że czasem trzeba, dla jego dobra. Tylko trzeba pamiętać, by o to dobro właśnie chodziło, a nie o w własne widzimisię.”

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ nowak

„Nie będę do końca opisywał swojej sytuacji, by nie zanudzać, ale może takie najważniejsze fakty… Już wiem, że nie ma szansy na uratowanie związku, mieszkamy oddzielnie, mamy dziecko (7lat), nad którym obecnie sprawujemy >>opiekę naprzemienną<< i co najważniejsze w tej sytuacji, rozmawiamy ze sobą i się w miarę dogadujemy… (…)”

Źródło: www.tato.com.pl

~ grażdanka

„Uważam, że rozwód nie powinien zmieniać wiele w sytuacji dzieci (nawet tych 20-letnich – studiujących), o ile nie zmieniły się dochody rodziców. W sytuacji, gdy tatuś niestety wcielił się w rolę dobrego wujka jedynie i nie myśli rozsądnie o przyszłości dzieci, to we mnie –
jak juz pisałam – zrodziła się lwica. I tyle. Dzieci to nie widzimisię, to odpowiedzialność. A tatuś musi uwzględnić ten >>balast<< w swoich planach. Jego partnerka również. Wszak wiedziała, że wpuszcza do łóżka dzieciatego faceta. O dziedziczeniu po powtórnie zamężnym ojcu słyszałam wiele historii. Ta druga z reguły pomyśli o testamencie. Życie jest życiem. Żadnych sentymentów i taryfy ulgowej. Mój jeszcze mąż dużo jeździ samochodem, bez okularów przy pokaźnej wadzie wzroku i dobry seks z młodszą niewielkie ma przełożenie… Raczej opatrzność boska… Może zołza jestem, ale zdrowego rozsądku nie wytnę sobie na czyjeś życzenie….”

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ anna

„Jestem po rozwodzie 9 lat, córka jest pod moją opieką, były mąż jest kryminalistą. Na wolności przebywa sporadycznie, obecnie jest w zakładzie karnym, nawet nie wiemy gdzie, ani za co… Kiedy był na wolności, nie miałam wyjścia, musiałam mu pozwalać na widzenia z dzieckiem, córka była świadkiem różnych jego awantur, przemocy nad konkubiną, pijatyk i kryminalistycznego towarzystwa. Nigdy nie łożył na utrzymanie dziecka. Kiedy komornik ściągał mu należności z wynagrodzenia, miałam telefony z groźbami i córki nie chciał widzieć. Chcę mu odebrać prawa, żeby uchronić dziecko przed tym człowiekiem… Chcę wyjść drugi raz za mąż i żeby córka mogła przejąć jego nazwisko, ale również nie pozwolę na to, by

przestał mu rosnąć dług alimentacyjny… [Zastanawiam się] czy odebranie praw zwolni go z wszelkiej odpowiedzialności?”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Anitella

„Mój ex sumiennie sobie zapracował na to, że syn nie chce go widzieć – nigdy nie stosował wobec niego przemocy, ale zapracował sobie innymi rzeczami… Właśnie zapominaniem, olewaniem, kłamstwami. Nigdy nie broniliśmy kontaktów z synem (jestem w drugim związku), jednak nie mogliśmy patrzeć na to, co się dzieje z dzieckiem przez te cholerne, falowe nawroty miłości. Powiedziałam dość, gdy musieliśmy chodzić z dzieckiem na terapię, bo nie umiałam mu pomóc sama z jego bezsennością i lękami. Zresztą kontakty są tak ulotne, nieczęste – że wręcz niezauważalne i opierają się na zdawkowym mailu i obietnicach bez pokrycia. W tej chwili syn ma prawo decydować czy chciałby widzieć się z ojcem. Za żadne skarby nie chce. Nikt mi nie wmówi, że to moja/nasza wina – bo wiem jak było, ojciec sam sobie przez te wszystkie lata zapracował na taki stosunek. Ja przejęłam (zostałam do tego zmuszona) cały trud rodzicielstwa. Tatuś się wypiął, ale chciałby spijać śmietankę kosztem wszystkich naokoło… I to ja jestem zła i powinno się mnie eksterminować, cudne… On sam by tego nie wymyślił…”

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ limonka

„(…) Wiem, jak miała moja znajoma. Ojciec interesował się dzieckiem (ok 12-letnim) przez 3 (słownie trzy) miesiące po rozwodzie i tyleż czasu [płacił] na niego alimenty. Potem zaczął olewać, okłamywać dziecko, mamić obietnicami i nie dotrzymywać ich. Matka ich kontaktu nie utrudniała, ona to ona, dziecko to dziecko. Dziecko miało telefon, mogli się z ojcem umawiać, spotykać i porozumiewać kiedy chcieli. W pierwszym roku ojciec kilka razy z dzieckiem się spotkał, wielokrotnie olał, więc dziecko przestało mieć chęci z nim się widywać jak >> miał czas<<. Wolało umówione wcześniej spotkania z kolegami z podwórka. W drugim roku ojciec już tylko zadzwonił na Święta z życzeniami, tak samo w trzecim. W czwartym matka poznała nowego partnera, który dzieckiem się zajmuje

jak swoim, dba o nie i utrzymuje je, są dobrze działającą nową rodziną, dziecko samo chce mówić do niego w półżartach >>tatusiu<<. A biologiczny ojciec na >>naszej-klasie>> się chwali, jakie ma fajne dziecko. Tylko nie dodaje, że od dawna z tym dzieckiem nie mają sobie nic do powiedzenia, stali się sobie obcy, bo z kontaktów sam zrezygnował i podtrzymywać ich mu się nie chciało, więc na brak bliskości z dzieckiem sam sobie zapracował."

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ romario

„No właśnie, miałem takie rozterki czy mówić dziecku, że mi smutno, przykro, bo czy nie jest to taka sama forma szantażu jaką stosuje pewnie matka (jak pójdziesz z tatusiem, to mamie będzie przykro – pewnie tak właśnie mu mówi). (…). Właśnie o to mi chodzi, żeby dzieciakowi nie fundować kolejnej traumy w postaci – przychodzi ojciec i muszę się tłumaczyć z tego, o co prosiła mnie mama. On ma już prany mózg i nie jest mu potrzebne robienie tego również przez ojca. Ale jednocześnie mam tylko kilka minut obecności kuratora, aby w ogóle poruszyć ten temat, później kurator wychodzi, jeśli dziecko nie chce jechać. Ja staram się go pytać, czy mu się podobało jak był ostatnio z tatą u dziadków (synek mówi >>tak<<), ja na to… To może pojedziemy dzisiaj tam również, może dzisiaj będzie jeszcze fajniej… on odpowiada >>nie<<… pytam dalej, lubisz się bawić z tatą – synek >>tak<<, ja – to może pojedziemy i pobawimy się? Synek >>nie<< .Ten ostatni raz, kiedy zgodził się jechać, to mu powiedziałem, że czekają na niego fajne >>zabawki<< (…), które chcą się z nim zaprzyjaźnić. Ale metoda na przekupywanie zabawkami, to też nie jest dla mnie rozwiązanie na dłuższą metę… (…)"

Źródło: www.tato.com.pl

~ milky

„(…) Ojciec mojego dziecka olał je mniej więcej dwa miesiące po tym, jak się urodziło. Proponowałam uregulowanie sytuacji, zapraszałam –
w odpowiedzi usłyszałam, że jak rodzice nie są razem, to cytuję: >>wychowuj ją sobie sama<<. Tak też robię. Prawa rodzicielskie zostały ojcu odebrane, na co sam się z chęcią zgodził, zaznaczając na piśmie, żeby

tylko od niego nie chcieć pieniędzy. Nie chciałam. I teraz pytanie – czy gdyby taki człowiek pojawił się nagle w życiu dziecka, które go nie zna, po kilku latach, to czy moralne jest rozwalanie świata małemu człowiekowi? Nie twierdzę, że tak jest – to hipoteza. Nie mówię, że znalazłam dziecku nowego ojca, bo tak nie zrobiłam. Chodzi mi tylko o to, czy taka osoba jest świadoma ogromnego wstrząsu, jaki wywołuje. Szczerze przyznam, chciałam poczekać, aż córka podrośnie i powiedzieć jej prawdę. Jeżeli będzie się chciała skontaktować z ojcem, a zakładam, że któregoś dnia będzie chciała, pomogę. Chociaż dalibóg, nie wiem gdzie go teraz szukać."

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ domenka

„Witam, jestem drugą żoną mojego męża. Mam problem dotyczący syna męża z poprzedniego małżeństwa. Synek, chociaż to raczej kawał faceta, ma 16 lat, mieszka z matką i w zasadzie nie widzi potrzeby kontaktowania się z ojcem. Nie mogę patrzeć, jak sprawia tym przykrość mojemu mężowi, prośby o telefon, doładowywania mu komórki – nic nie dają. Kontakt jest tylko wtedy kiedy synek potrzebuje pieniążków. Nigdy mu niczego nie żałowałam, zawsze po wizycie od nas wraca z prezentami. Ale ostatnio miarka się przebrała. Synek znalazł czas na poinformowanie, że potrzebuje pieniędzy na imprezę! Okazało się, że ma bierzmowanie – nawet nie powiadomił o tym ojca!!!! Na pytanie dlaczego dzwoni tylko jak potrzebuje pieniędzy i że nawet nie powiadomił taty o tym wydarzeniu, odpowiedział, że nie ma czasu!!! Oczywiście nie zaprosił swojego taty. Wiem, że spora część winy takiego zachowania należy się pierwszej żonie, która nie może znieść, że mój mąż ułożył sobie życie – po tym jak ona go zostawiła – ale ten synek to już nie małe dziecko – też ma swój rozum! Nie wiem jak mam się zachować i co robić! Jest mi przykro, jestem zła, bo mój mąż nie zasługuje na takie traktowanie. Jest dobrym człowiekiem, mężem i ojcem. Wiem, bo mamy razem małego synka (…). Czy mimo wszystko mąż powinien pojechać na tę uroczystość kościelną, na którą wszyscy zostali zaproszeni oprócz niego?"

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ nitka

„Piszę to jako kobieta, matka, a może przede wszystkim córka z rozbitej rodziny. Matka zabraniała i utrudniała mi kontakt z tatą jak to tylko było możliwe. Teraz jesteśmy z mężem w podobnej sytuacji. Jego Eks naopowiadała dziecku nie wiadomo czego o ojcu i wyniosła się 200 km od nas. Takie zrobiła pranie mózgu, że mała nie chce z nim rozmawiać, nawet przez telefon. Eks uczy braku szacunku nawet do swojej mamy, bo sama jej nie szanuje i liczą się dla niej tylko pieniądze. Mała ma 11 lat i dzwoni tylko wtedy, kiedy potrzebuje pieniędzy. Mój mąż robił wszystko, aby utrzymać dobre relacje, bo to on opiekował się córką, podczas gdy eks nigdy nie było w domu, bo robiła karierę… ale tego się nie pamięta. Ja osobiście zabroniłam wysyłania jakichkolwiek pieniędzy, poza alimentami, dopóki gówniara nie zmądrzeje. Matka nie ma dla niej czasu i próbuje to zrekompensować pieniędzmi i drogimi prezentami, ale ile to potrwa? Z przykrością muszę to stwierdzić, ale (przepraszam za wyrażenie) większość kobiet to głupie ci..y, którym zawiść przysłoniła oczy, a jedynym sensem życia stała się zemsta. Może gdyby starały się zbudować nowy związek, nie byłoby takich przykrych historii. Przecież życie toczy się dalej. Panowie! Do boju o swoje dzieci!!!!”

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ zuzizuza

„(…) Jestem tą drugą. Oprę się na swojej sytuacji. Dziecko z pierwszego związku mojego męża ma aktualnie 9 lat. Wynik niestety młodzieńczej i głupiej wpadki. Miłości w tym związku nigdy nie było i po kilku miesiącach wspólnego pożycia kobieta się rozmyśliła. Padały teksty typu >>zmarnowałeś mi życie<<, >>zabieraj tego bachora ze sobą<< itp. W końcu wyprowadziła się, wracając do rodziców, którzy znaleźli już dla córki zdecydowanie lepszą >>partię<<. Ani ja, ani mój mąż, nie mamy wyrzutów sumienia, bo niby jakie mamy mieć. Ex kobieta założyła nową rodzinę, są bardzo dobrze sytuowani, na nowego mężczyznę dziecko mówi >>tato<<, bo właściwie to od początku tamten facet je wychowuje. Mój mąż został odgrodzony od dziecka i wychowywania go. I tak czasem bywa… Dziwię się, że prawie każda kobieta pisząca na forum ocieka jadem, że to tej drugiej zawsze coś nie pasuje i to jej UBYWA Z BUDŻETU. Żadna nie

patrzy na to, że to właśnie często ex żona czy ex kobieta znacznie utrudnia kontakt ojcu i dziecku i bardzo często obwinia o rozpad związku tą drugą, co często leży w sprzeczności. Znam to z autopsji – jestem prawnikiem rozwodzącym ludzi i z własnego doświadczenia mogę napisać, że kobiety są okrutne i często mszczą się zupełnie niesłusznie. I w gruncie rzeczy wszystko opiera się na kasie! Kobieta może wcale nie mieć ochoty wychowywać dziecka, no ale na dziecko dostaje się kasę, więc czemu tego nie wykorzystać – tak było w przypadku mojego męża [i alimentów dla jego ex]. (…) Dlaczego mam się nie wkurzać, że mi ubywa miesięcznie 1400 zł z budżetu domowego. Jest to dla nas duża kwota. Poza tym, wszystko co mamy, zawdzięczamy pracy nas obojga i niby dlaczego mam się tym dzielić? Zwłaszcza, że mam własne dzieci, dla których chcę jak najlepiej. Moje dzieci nigdy nie będą miały przeznaczane miesięcznie 1400 zł na siebie. Bo mnie aktualnie na to po prostu nie stać. A patrzę jak tu ex buduje sobie dom i 4 razy w roku wyjeżdża to na Dominikanę, to do Tajlandii. A na próbę ugody co do zmniejszenia alimentów, śmieje się nam prosto w twarz. Z jednej strony, takiego wała zobaczysz dziecko, a z drugiej – dawaj kasę! Przez wiele lat milczałam, bo wychodziłam z założenia, że to nie moja sprawa tylko męża, ale nareszcie zmądrzałam i wzięłam sprawy w swoje ręce. I wszystkim tym drugim, będącym w podobnej sytuacji, życzę trzeźwego spojrzenia na świat i szczerej rozmowy z partnerami o stosunkach z dziećmi, ich matkami, a przede wszystkim o sprawach finansowych."

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ nietrafiony

„Piszę w imieniu przyjaciela, który szuka pomocy i porady, wszędzie, gdzie się da. Od pięciu lat jest żonaty i ma córeczkę, która kocha ponad wszystko. W związku mu się nie układa. Przed ślubem nie było widać, że ona jest leniem i ma wszystko w tyle, wyszło to wszystko dopiero po ślubie. Odnosimy wrażenie, że jego żona spełniła tylko jedną rolę jako kobieta – urodziła dziecko i nic po za tym. W domu nic nie robi, nie sprząta, nie gotuje, a przede wszystkim nie zajmuje się dzieckiem. Jest wiecznie zmęczona. Po powrocie z pracy kładzie się od razu spać, tłumacząc się bólem głowy. Rozumiem, że są lepsze i gorsze dni ale to jest codzienność.

Wegetacja w związku. Ojciec spędza każdą chwilę z córką, bo sprawia mu to ogromną radość i szczęście. Chodzą razem na spacery, bawią się. To on ją wszystkiego uczy, uczy ją pisać, czytać. To on jest z nią, gdy jest chora, podaje jej leki, bo tylko od niego weźmie, a matka nawet nie wie w jakiej ilości podać syrop. Są zawsze razem uśmiechnięci. Aż serce się raduje, gdy się patrzy na szczęście i miłość, jaka jest między ojcem a córką. Ta radość pryska, gdy wraca matka. Dziecko ucieka do pokoju i uśmiech z twarzy znika. Matka się z nią nie bawi, nie rozmawia, nie spędza z nią czasu. Gdy jest razem z ojcem na spacerze czy w innym miejscu, nie chce wracać do domu, płacze bo matka tam jest. Chce się w końcu wyprowadzić, rozwieść, ale nie zostawi jej dziecka. Ma dosyć takiego życia dla siebie i córki. Wychodząc z domu na zawsze, chce zabrać od razu córkę. Nasze prawo jest bardzo zacofane. Ojciec od razu jest na straconej pozycji. Niby są równe prawa do dziecka, ale on nie może jej zabrać. Bo to jest matka i dziecko musi być z nią. Zostawiając dziecko, z tym przypadkiem matki, stanie się dziecku krzywda. I gdzie tu jest dobro dziecka? Gdyby zabrał dziecko ze sobą, może sobie prawdopodobnie bardzo zaszkodzić. Nie przeżyłby tego, gdyby zabrali mu ukochaną córkę. Jak udowodnić matce zaniedbanie? Jak odebrać jej dziecko? Nie szlaja się, nie pije, nie ćpa… oprócz pracy, nigdzie nie wychodzi. Co ma zrobić zrozpaczony ojciec, żeby nie stracić córki, a mieć nad nią pełną władzę i żeby z nim zamieszkała? Jej nie zależy na dziecku, ale na pewno zrobi wszystko, aby uprzykrzyć życie ojcu dziecka. (…)”

Źródło: www.tato.com.pl

~ Gitarra

„Za miesiąc mam sprawę rozwodową. W sumie dogadaliśmy się z mężem, bez orzekania, chcemy nie skakać sobie do gardeł. Po prostu wypaliło się nasze małżeństwo, ale zależy nam na dobrych stosunkach >>po<<. Będziemy mieszkać jakiś czas (do kilku m-cy) razem, zanim nie wynajmę sobie mieszkania. Wyprowadzę się z dzieckiem. Stosunki w domu OK., ze względu na dziecko Nie chcemy od razu dziecku tłumaczyć co i jak, ale sukcesywnie je przygotować przed wyprowadzką i… właśnie. Jak przygotować dziecko (8 lat) do tego, że nie będziemy juz rodziną, że będziemy musieli się wyprowadzić, zamieszkać bez ojca, że nie będzie

tatusia ot tak 24h, jak zawsze w domu…etc… (…). Wiem, że może to być traumatyczne dla dziecka, że rodzice juz nigdy nie będą mieszkać razem."

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ Nemesis

„Rozwód czy rozstanie rodziców jest dla dziecka zawsze przykre, bo wszystko jedno co, jak i dlaczego, do niego nie dociera, bo jest zawsze lojalne wobec obojga. Dzieci rozumują w bardzo prosty sposób i pewnie my dorośli wiele moglibyśmy się nauczyć, bo gdzieś tam po drodze, w swojej dorosłości zatracamy podstawowe instynkty. Kiedy małżeństwo moich rodziców się rozpadło wiele lat temu, miałam 2 lata, więc w zasadzie nie było problemów z tłumaczeniem, że ojciec już nie będzie z nami itd. Teraz kiedy sama jestem matką dwojga (19 i 14 lat) i moje małżeństwo przechodzi bardzo poważny kryzys, na własnej skórze mogę przeżyć, co to oznacza. My z mężem też żeśmy się >>wypalili<<… Ale dlaczego? Jeśli przez 15 lat jako żona i matka się staram, robię wszystko dla dobra rodziny, a dzięki temu, iż przez 11 lat siedziałam w domu, to mąż mógł robić karierę, nigdy nie mieliśmy problemu, co zrobić z dziećmi, kiedy są chore czy zaistnieją inne powody. Najgorsze jest to, że w całej tej trosce o dzieci/rodzinę zapominamy się jako dwoje dorosłych ludzi… Dopada nas taka rutyna, że przestajemy się rozwijać dla siebie, zapominamy o wspólnych hobby, o tym dlaczego kiedyś razem potrafiliśmy się śmiać Przestajemy dostrzegać, że drobne gesty w życiu codziennym mogą zdziałać cuda… Czy tak wiele kosztuje napisanie na lustrze pastą do zębów jakichś ciepłych słów dla męża, czy coś się stanie mężowi, jeśli do laptopa żony włoży karteczkę jak bardzo się cieszy, że ją znowu wieczorem zobaczy? A dzieci w bardzo szybkim czasie potrafią dostrzec jak pies tropiący, że coś jest nie tak jak zawsze… Im mniejsze, tym trudniej mu to tylko odpowiednio na język dzieci przełożyć. Po tylu latach powiedziałam STOP i opuściłam dom, bo czułam, że tak dalej być nie może, bo wszystko jedno ile się staram i co robię, to i tak nikt tego nie dostrzega… Czułam, że muszę sama o siebie teraz się zatroszczyć, bo może się to źle skończyć… Moja 14-letnia córka została w domu z ojcem, bo tak było lepiej i tam ma bezpieczniejszą bazę, ale rezultatem tego jest, że nie chce ze mną rozmawiać… Z synem jest odrobinę lepiej, bo ma 19 lat i inne problemy i sprawy w głowie… Zawsze byłam

przeciwnikiem bycia razem ze względu na dobro dzieci dlatego, że to wcześniej czy później się zawali. Jeśli dwoje ludzi jest przekonanych o słuszności związku i jest choćby cień nadziei, to przede wszystkim dla siebie nawzajem powinni chcieć walczyć – dzieci tylko w taki sposób najlepiej na tym skorzystają, widząc, że rodzice mają wolę i robią co mogą… Ale jeśli nie można i nie ma o co walczyć, to lepiej się rozstać i zostać przyjaciółmi… A 6-latkowi można powiedzieć, że musicie się wyprowadzić, bo np. mieszkanie w innym miejscu będzie tańsze, albo że będzie bliżej do przedszkola czy szkoły… Jemu teraz będzie przede wszystkim potrzebny spokój i to, że rozmawiacie ze sobą spokojnie…"

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ ela

„Moja sytuacja jest następująca. 2 lata temu odeszłam od męża. Mamy razem syna (17 lat). By syna nie ciągać po wynajmowanych pokojach, mieszkaniach, by jak najmniej zmieniać mu środowisko, w którym żył, postanowiliśmy [w trójkę], że zostanie z tatą. Też bałam się, że jak to, ja będę z synem to mąż zapomni o nim i nasz syn straci ojca, który będzie juz tylko wspomnieniem (tak było z ojcem moim). Uważam, (…) że nasze dziecko nie jest moją własnością, ani też niczyją i decyzja powinna być wspólna, jak najmniej przykra dla dziecka. Ze względu na syna, również do tej pory nie składałam papierów rozwodowych, bo obawiam się, że będzie przeze mnie ciągany po sądach. Jest jeszcze 1 dylemat – przez 15 lat nie mieliśmy z moją rodziną mieszkania, wynajmowaliśmy pokoje, mieszkaliśmy po rodzinach męża (było to dla mnie ciężkie bardzo). Ja przez te 14 lat starałam się o mieszkanie komunalne, ironia losu sprawiła, że mieszkanie przyznano nam po rozstaniu. Zapożyczyliśmy się mocno, razem z mężem wyremontowaliśmy, doprowadziliśmy je do użyteczności. Mieszka teraz tam mój mąż i syn. Ponieważ rozpad naszego małżeństwa nastąpił z mojej decyzji, zostawiłam wszystko w mieszkaniu, wzięłam tylko swoje rzeczy osobiste. Dla męża moje odejście było bardzo ciężkie, okazał się w tej sytuacji wspaniałym człowiekiem, który stanął ponad to i pozwolił mi normalnie utrzymywać z nimi kontakty. Sam powiedział też, że cieszy się, że syn jest przy nim, bo czułby się bardzo samotny. Pomagam mężowi finansowo, opłacam połowę za mieszkanie, kupuję ciuchy dla syna,

podręczniki, karty na przejazdy tramwajami i autobusami. Zajmuję się sprawami szkolnymi syna i organizacyjnymi, itp. Nasz syn powiedział kiedyś, że mimo to, że się rozstaliśmy, on czuje się naprawdę normalnie, bo ma ciągle mnie i tatę, nie czuje żeby ta sytuacja dotyczyła jego osoby. Mam czasami ogromne doły, czuję się jak wyrodna matka, która zostawiła własne dziecko, serce mi się kroi, jak widzę, jak dużo cierpienia przysporzyłam mężowi… (…)"

Źródło: www.tato.com.pl

~ walkir

„Znowu huśtawka nastrojów, tym razem moja. Może to pogoda, może pierwsze emocje opadły. Teraz już wiem na pewno, mam w nosie, czy ktoś jeszcze jest w życiu mojej żony, dlaczego to zrobiła etc. etc. Zaczynam myśleć o przyszłości (nowej przyszłości), bo teraz jestem tu i w tym miejscu mojego życia i oczywiście chciałbym coś zmienić od razu, zabrać dziecko, przytulić, pobawić się z nim – TAK, teraz chciałbym to zrobić, ale przecież mądre wychowywanie dziecka polega na umiejętnym zachowaniu się i dawaniu przykładu w każdej sytuacji życiowej, nawet tak drastycznej, jak rozwód. Muszę spojrzeć w przyszłość, może faktycznie uda się jakoś dogadać, może jesteśmy w stanie – ja i moja żona, być lepszymi rodzicami dla naszej córeczki, nie będąc już małżeństwem? Nie wiem, ale chciałbym w to wierzyć. Czytam jednak Wasze historie i widzę jak krucho i łatwo można to wszystko sp……ć, czasami kilka słów, jeden gest lub nieprzemyślana decyzja może zniszczyć nasze życie i życie naszego dziecka. (…)"

Źródło: jw.

~ reporterka

„Z jednej strony siostra, z drugiej stary przyjaciel. Rozstali się i walczą o dziecko (albo dzieckiem). W międzyczasie oboje skarżą mi się na siebie, naprzemiennie. U obojga znajduję sporo złości, trochę racji, ale przede wszystkim osierocenie dziecka. Tak – osierocenie. Ono nie ma rodziców, mimo że oboje je kochają. Byli razem 16 lat. On nadal ją kocha, choć w życiu przed nikim się nie przyzna. To po prostu widać. Ona ma go dość,

a dziecko chce mieć rodziców razem. Przedstawię kilka sytuacji, nieco wyrwanych z kontekstu, ale całej historii opisać się nie da.

1. Ona pracowała zawsze, dużo, ciężko, łapała się za cokolwiek. On się pracą wiele lat nie hańbił, bo z mgr, po tak prestiżowej uczelni, nie pójdzie do McDonalda smażyć frytki, a w swoim zawodzie nie miał szczęścia (albo był zbyt leniwy). Po urodzeniu dziecka, zamiast iść wreszcie do pracy, wziął kredyt, który szybko przejedli. Nie byli małżeństwem, więc po rozstaniu ona się wypięła na niego i on musi go spłacać sam. Mimo, że pracuje na stanowisku kierowniczym w dużej firmie, zjadają go same odsetki. Nie ma samochodu, nie ma mieszkania – wielki Pan kierownik wynajmuje tylko pokój. Pieniędzy na dziecko nie daje, czasem daje bardzo niewiele (100 – 200 zł na miesiąc). Twierdzi, że kiedy zabiera je na weekend, wtedy jej wszystko kupuje. Poza tym, spłaca kredyt, z którego żyli wszyscy… Uważam, że w tym sporze [jest wynik] 1:0 dla niej. Facet był kompletnie nieodpowiedzialny, szkoda, że przebłyski świadomości przyszły grubo po 30, kiedy im się wspólne życie na głowę waliło.
2. On cały czas szuka kobiet by o niej zapomnieć. Ona szuka faceta, by mieć wreszcie prawdziwego mężczyznę przy sobie. W rezultacie, on się wkurza o każde jej wyjście i wysyła sms: >>Dobrze ci z nim? Zostawiasz dziecko, by się z nim pier…ć. Taka z ciebie matka…<< itp. Jest to podyktowane czystą zazdrością. Pamiętam sytuację, kiedy przyszedł z małą do mnie, bo matka miała >>spotkanie<<, a on w domu sam nie mógł usiedzieć. Mała poszła spać, a my przesiedzieliśmy całą noc, gadając o ich związku. Uparcie twierdził, że złości się na jej randki, wyłącznie z powodu dobra dziecka. Dwa dni później ona mi pokazała sms-y, które do niej wysyłał tamtej nocy. Po prostu facet w środku jest chory z zazdrości o nią. W kolejny weekend zarywał na dyskotece jakąś staruchę, by pokazać, >>że też może<<. Do tej pory czasem się z niego śmiejemy.
3. Oboje wykorzystują dziecko do swoich zagrywek i gadają na siebie nawzajem, robiąc dziewczynce pranie mózgu. Opowiadają bzdury, że >>mama jest zła i cię nie kocha – woli innych panów<<, albo >>ojciec jest zły bo nie daje pieniędzy na twoje jedzenie, książki…<<. Dla mnie oboje na minusie. Małej powtarzam na każdym kroku, że >>tatuś i mamusia tak samo ją kochają<< i tutaj musi zaufać ciotce. >>W tej

jednej sprawie to ja mam rację i nie wierz żadnemu z nich, bo oboje chcą dla Ciebie najlepiej. Mówią tak, bo są źli na siebie – nie na Ciebie. Dlatego z tej złości opowiadają takie głupoty<<. Potem oboje są źli na mnie. Na szczęście szybko im przechodzi.

4. Kiedy on miał operację, ona wzięła 2 dni wolnego, mała trafiła do mnie, a ona siedziała przy nim. Efekt? Jemu narosła chyba jakaś nadzieja, małej też. Potem znowu rozczarowanie, kiedy ona powiedziała zdecydowane >>nie<< dalszej pielęgnacji, znów plaga wyrzutów i kłótni.
5. Ona chciała się z dzieckiem przeprowadzić do rodzinnego miasta i otworzyć własny [biznes], w lokalu należącym do matki. Problem w tym, że wybrała listopad (…) – rozpoczęty rok szkolny. Poza tym musiałaby mieszkać u jej rodziców na początku, a mała nie lubi tej babci – woli drugą. Nie lubi też tamtego miasta, bo tu ma przyjaciół. On też oczywiście był na >>nie<< i zaproponował, żeby do końca roku szkolnego mała została z nim. Gdzie? W tej wynajętej klitce? Z obcymi ludźmi? W jednym pokoju z ojcem? Z jego panienkami? Matka nie chciała się na to zgodzić. Z jednej strony, on deklarował że wynajmie 2-pokojowe mieszkanie, ale nawet mnie nie chciało się do końca w to wierzyć. Poza tym, on ma do wielu rzeczy dwie lewe ręce. Nie potrafi gotować, sprzątać. Jedyne co umie, to gadać. W każdym razie gadaniem zarabia na życie. W końcu nie wyjechały. Zostały na kolejny rok. Sprawa się odwleka do września.
6. On chciał zabrać małą na Nowy Rok do Włoch. Kupił bilety, nie konsultując z ex. No i oczywiście ona się nie zgodziła. Dyskusje, negocjacje trwały kilka dni i zaangażowana była cała rodzina. W sumie minus dla niej bo jej upór był podyktowany wyłącznie chęcią zrobienia mu na przekór. W cała przepychankę zaangażowana była oczywiście sama mała zainteresowana.

Piszę to, by pokazać, jak ludzie, którzy na zewnątrz są naprawdę normalni i wydający się dobrzy dla świata, z czystej zawiści do siebie robią krzywdę własnemu dziecku. Bez przemocy, bez wyzwisk, bez trzaskania drzwiami, bez sądu. Z zewnątrz wygląda to tak dobrze! Przecież >>potrafią się dogadać bez sądu. – Ojciec nie ma ograniczonego kontaktu z córką, nie ma zasądzonych alimentów, zabiera ją na spacery i wakacje, co drugi

weekend jest u niego, on przychodzi do nich do domu, jest przyjacielem rodzeństwa ex…<<

A dziecko… marzy o domu z mamą i tatą. W pokoju ma pełno rysunków, przedstawiających wspólny czas we trójkę. Przeżywa każdą kłótnię, każdą randkę mamy i dziewczynę taty… To naprawdę przykre.”

Źródło: www.tato.com.pl

~ gosia

„Mój syn nie był nigdy przeze mnie ani też przez moją rodzin nastawiany ani manipulowany. Urodził się w 7 miesiącu ciąży jako pierwszy z rodzeństwa. Przez całą tę sytuację byłam na jego punkcie nadmiernie przewrażliwiona. Znajomi mówili, że nie widzieli nigdy, żeby 8-letnie dziecko tak bardzo było związane emocjonalnie ze swoją matką – było to widać na zewnątrz aż nadmiernie. Kiedy widział, jak mąż mnie krzywdził tj. uderzył kilkakrotnie w jego obecności, po rozprawach sądowych nie chciał widywać się z ojcem. Młodszy o 2 lata syn widuje się z ojcem bez problemów (też był świadkiem przemocy), starszy z oporami. To również zależy od wrażliwości i psychiki dziecka oraz wielu innych okoliczności, o których ani my, ani nawet sąd nie mają pojęcia. Ale jestem zdania, że dziecko powinno kontaktować się z ojcem.”

Źródło: www.forum.echodnia.eu

~ ilona

„Po 5 latach, mam prawomocny wyrok – rozwód z wyłącznej winy męża. Jestem bez pracy, bez zasiłku…

Od momentu kiedy ex wyszedł z domu (mija 7 lat), przestał się w jakikolwiek sposób interesować nie tylko mną i domem, ale i dziećmi – nie odwiedza ich, nie koresponduje, nie interesuje się stanem zdrowia czy tym jak sobie radzą w szkole. Po prostu zniknął. Ogranicza się do płacenia alimentów, które zostały zasądzone na dzieci i na mnie. Chciałabym wrócić do panieńskiego nazwiska, czy będzie to miało jakikolwiek wpływ na alimenty? Dzieci – pełnoletnie już (…), też nie chcą nosić jego nazwiska. Są w klasie maturalnej. Chciałyby zmienić nazwisko na moje panieńskie, i z takim otrzymać świadectwo maturalne… (…)”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Baś

„Mam problem. Jestem po rozwodzie i dziecko mam przy sobie. Sąd, orzekając taki stan, nie miał wątpliwości. Na dzień dzisiejszy sama wystąpiłam o ustalenie kontaktów mojej córki z ojcem, ponieważ nie mogliśmy dojść do porozumienia co do dat i godzin. Ojciec widywał się z dzieckiem raz w tygodniu, około 2 doby, brał córkę do siebie lub czasami co drugi tydzień na 3 noce (uważam, że to bardzo dużo i nie można mnie posądzić o uniemożliwianie kontaktów). Dziecko ma 2 lata i 5 miesięcy. Dziecko jest bardzo związane z ojcem. Często bywa tak, że nie chce do mnie wracać i płacze przy nim. Nie wiem dlaczego. Ostatnio córka powiedziała mi, że nie wróci do mnie, że zostanie u taty, że jak będzie duża to sama będzie do taty chodziła, że kocha tylko tatę. Ale wiem doskonale, że mnie kocha… najczęściej się dziwnie zachowuje, gdy wraca od taty. Co mam o tym myśleć?

Wystąpiłam o ustalenie kontaktów, bo myślę, że za duży ma kontakt z ojcem – jest za bardzo rozrywana i dlatego tak sie dzieje. Napisałam w piśmie, że ojciec nastawia przeciwko mnie dziecko, on w odpowiedzi na pismo napisał, że dziecko nie chce do mnie wracać. Sędzia powiedział, że córka będzie skierowana do RODK. Boję się tego. (…). Ojciec wystąpił o zabezpieczenie widzeń i dostał – co tydzień, na dwie noce, dopóki nie będzie właściwego wyroku. Sąd całkowicie przychylił się do jego żądań! Czy to nie za dużo? (…). Boję się, że przy właściwym wyroku, częstotliwość kontaktów będzie też tak wysoka! Dziecko cierpi. Nie może nawet zabrać zabawek od taty do domu, żeby sie nimi bawić. Czy to normalne?… Bo tata powiedział, że chce, żeby były u taty zabawki, żeby córka miała się czym bawić, gdy będzie u niego.”

Źródło: jw.

Rozdział 6.

ROZWODOWA WALKA O MAJĄTEK I ALIMENTY

HISTORIE POKRZYWDZONYCH MĘŻÓW

Rozwód to niezwykle trudny i najczęściej bolesny proces, który może złamać psychicznie najsilniejszą osobę. Mężczyźni, którzy wydają się być bardziej odporni na takie zawirowania życiowe, bardzo często długo dochodzą do siebie po tej całej szarpaninie i walkach o dzieci, pieniądze, godność. Podział majątku bywa gwoździem do trumny i często zmaltretowany psychicznie eksmąż nie daje rady i oddaje walkę walkowerem. Jeden z panów, chcąc sobie oszczędzić tych przykrych przeżyć, spakował swoje ubrania, zabrał komputer – narzędzie pracy i wyszedł z nowego mieszkania, zostawiając żonie cały majątek. Wyżej sobie cenił spokój ducha i zapewne chciał się symbolicznie odciąć od przeszłości, aby zacząć nowe życie, na nowy rachunek… Jest to jednak raczej odosobniony przypadek. W większości przypadków mężczyźni przystępują do podziału majątku i ci doświadczeni apelują do panów w podobnej sytuacji: nie wywlekajcie swoich brudów przed sądem, nie ma sensu. Za wszelką cenę próbujcie dogadać się poza salą rozpraw! Najlepiej rozstać się w przyjaźni i dbając o siebie nawzajem, niż szarpać się o każdą łyżeczkę.

Panowie podkreślają również w swoich opowieściach, że sądy powoli, powoli się zmieniają i czasy przestają już być tak dobre dla „puszczalskich pasożytów”, jak to określił niektóre rozwodzące się kobiety pewien zniesmaczony internauta. Do tej pory, najczęściej przy podziale majątku to kobiety były faworyzowane, sędziowie nie zważali na to, że mężowie pracowali na utrzymanie domu nierzadko na dwóch etatach,

a kobiety nie wysilały się zbytnio w zakresie pracy zawodowej i nie pomnażały wspólnego majątku. To rozwódka dostawała mieszkanie, samochód, inne dobra i… przejmowała opiekę nad dziećmi. Teraz powoli się to zmienia i panowie zaczynają w walce o swoje sporo wygrywać. I widzieć sens takiej walki, a to chyba najistotniejsze.

W niniejszym rozdziale nie brakuje wielu rzeczowych, konkretnych wypowiedzi, uściślających wszelkie prawne rozwiązania i metody działania prawników. Rozwodzący się mężczyźni skupiają się na najistotniejszych informacjach, przez to niemal w sprawozdawczym tonie przedstawiają sytuacje swoich nieudanych małżeństw i spraw o podział majątku. Zestawienie ich wypowiedzi daje na pewno rozeznanie co do działalności sądów w interesującym nas przypadku, bogato ilustruje zagadnienie różnymi, mniej lub bardziej typowymi sytuacjami, a także daje niejakie pojęcie o napiętych stosunkach, jakie panują między byłymi małżonkami podczas rozpraw o podział dorobku. Rzeczywiście, czyta się to z silnymi, skrajnie różnymi uczuciami – nieraz jeży się włos na głowie, gdy stwierdzamy jawną niesprawiedliwość i tendencyjność instytucji orzekających wobec nieetycznych postaw rozwodzących się pań.

Niewiarygodnie, nieprawdopodobne scenariusze pisze życie. Zaskakująca jest na przykład historia mężczyzny, któremu podczas orzekania na sprawie o podział majątku sędzia orzekł, że nieważne są jego dochody, ważne są jego możliwości. I orzekł kosmicznie wysokie alimenty… Inny pan tak skutecznie został przez swoją żonę „wyciśnięty”, że rozwód zakończył się dla niego potężnymi długami i alimentami zasądzonymi na 2600 złotych miesięcznie. Inny mężczyzna uważa, że praca żony w domu przy dzieciach jest nic niewarta i prawo do całości majątku należy się jemu. Oczekuje także ze strony żony spłaty kosztów, jakie on poniósł na jej utrzymanie…

Wiele historii, wiele punktów widzenia, zaskakujące scenariusze postępowania i nieznajomość podstaw prawa – to wszystko znajdziemy w tym rozdziale. Oczami mężczyzn popatrzymy razem na majątkowe scysje, wysłuchamy niemego krzyku o pomoc, załamiemy ręce nad jawną niesprawiedliwością i niesprzyjającymi kolejami losu.

Jak wygląda walka o majątek i sprawa alimentów z perspektywy rozwodzącego się mężczyzny? Zobaczymy…

~ Karol

„Jestem w trakcie rozwodu. Rozwód się przeciąga, bo pozwana nie stawia się na rozprawy, przysyłając zwolnienia lub nie. Jak sąd wezwie ją do obowiązkowego stawiennictwa to jest, ale na następnej sprawie, na którą czekam po 3 miesiące, raz nawet rok, to jej nie ma. Miałem zasądzone alimenty na dwie córki (…). Wyrok sformułowano na zaspokojenie potrzeb rodziny w wysokości 1000 zł. Na sprawie o alimenty, zona zobowiązywała się do płacenia wszelkich rachunków. Potem zmieniła zamki i wyrzuciła moje rzeczy jak dowiedziała się, że z kimś się spotykam. Od 2002 mamy rozdzielność majątkową, orzeczoną wyrokiem sądu. Chciała mnie zniszczyć finansowo, to przekazała mi do spłaty raty za zabudowę. Z 700 zł musiałem wynająć stancję i spłacać kredyt i odsetki od debetu. Potem napisała donos do US, że odliczyłem zabudowę, a rachunek ma ona, ale nie udało jej się, bo miałem duplikat, a już mi przysłała sms, że zapłacę 5000 zł kary bo nie mam rachunku. Rok temu jedna z córek wyszła za mąż. Złożyłem [więc] do sądu o obniżenie alimentów, gdyż [także] urodziło mi się dziecko z drugiego związku. Sąd powiedział mi, że dorosłe dzieci go nie interesują i że w wyroku nie ma [napisane] po ile na które dziecko. Córka zamężna nie może sie zrzec alimentów na siebie, bo chciała to zrobić u komornika… Bo jeszcze miałem komornika za alimenty za okres, w którym mieszkałem z zoną i przekazywałem jej całą wypłatę do ręki. Byłem głupi i nie płaciłem przez pocztę zasądzonych alimentów. Cały czas grozi mi, że zniszczy mnie finansowo. Teraz mam następnego komornika Od stycznia 2006 (…) żona nie opłaca czynszu za mieszkanie, które zajmuje. Jest to moje służbowe mieszkanie (…). Ja jestem głównym najemcą i ze mnie ściągają zadłużenie. Spółdzielni nie obchodzi kto tam mieszka. Mam dobry kontakt z dziećmi i są do mnie przywiązane, bo głównie ja się nimi zajmowałem jak byli mali, bo ona była zawsze zmęczona. W obecnej chwili nie mam środków ani na spotkania z dziećmi, nie mówiąc już o jakichś prezentach, ani na dziecko z nowego związku… (…)”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Miks

„Nie dzieliłem. Nie mogłem. Nie umiałem wyobrazić sobie, że ja – facet – mógłbym wziąć kobiecie jakieś meble, samochód, ciąć lodówkę, wyrywać

drzwiczki od pralki czy wybierać połowę sztućców ze ślubnego zestawu. Owszem, chodziły mi takie myśli po głowie, zastanawiałem się, (…) ale były to raczej porywy chwili, te nieliczne momenty przemożnej chęci rewanżu, nawet zemsty. Momenty, jakie każdy z nas ma lub miał, że… ja to kupiłem, a ktoś inny tu przyjdzie i będzie z tego korzystał. Zemsty za to wszystko złe, co mnie spotkało. Za tę rodzinę rozbitą, za to dziecko opuszczone, za ten uśmiech ironiczny w chwilach, gdy mi łzy na podłogę kapały. Ale gdy przyszło co do czego, odpuściłem. Sam sobie trochę pieniędzy odłożyłem, kredyt wziąłem, mieszkanie kupiłem. Cieszyłem się jak dziecko, że mogę, że potrafię, że nie jestem aż takim frajerem… (…). Wysoki sąd po mojej stronie stanął. Dostałem alimenty. Ex nie płaci. Już wiele miesięcy. Poszedłem do komornika. Dzisiaj go na ulicy spotkałem. Zapytał czy za długi byłej żony jej połowy naszego samochodu bym nie chciał. I tak się zastanawiam. Bo jeśli nadal nie będzie płaciła, to poza samochodem, za jakieś dwa lata dostanę jej połowę naszej działki, w międzyczasie pewnie połowę mebli, dywanów i te wspomniane wcześniej drzwiczki od pralki. Sztućce jej podaruję. Kupiłem sobie własne."

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ Mariusz

„(…) Była żona wystąpiła do sądu z pozwem o podział majątku. Zaznaczam, że odszedłem od żony, zostawiając jej wszystko, to znaczy meble, sprzęt AGD, itp., zabrałem ze sobą tylko swoje rzeczy i nic więcej. Była żona wystąpiła do sądu o zwrot pieniędzy na inwestycje, jakie były poniesione 15 lat temu, zaznaczam – piętnaście lat temu – na mieszkanie, w którym zamieszkiwaliśmy (mieszkanie, w którym główną najemczynią była moja matka, a mieszkanie było mieszkaniem kwaterunkowym), a w tej chwili w tym mieszkaniu zamieszkują zupełnie obcy ludzie. Żąda zwrotu za glazurę, za wymianę okien, za panele i tym podobne rzeczy. (…) Żąda bardzo wysokiej kwoty, nie posiadając absolutnie rachunków. Nadmieniam, że to ja ponosiłem wydatki w tym okresie, dobrze zara-białem, a była żona była na rencie chorobowej. (…). Od rozwodu minęło 7 lat, a ten koszmar nie chce się skończyć."

Źródło: www.alimenty.pl

~ Polamer

„(…) Moja żona (sprawa rozwodowa w trakcie), sprawująca opiekę nad naszymi dziećmi (wiek 4 lata), otrzymująca bardzo wysokie alimenty (na każde z dzieci po 1400 PLN i na siebie 1200), mieszkająca w naszym apartamencie, używająca naszego samochodu – nie kwapi się, aby poszukać pracy (jej komentarz: dzieci są za małe, ona wychowuje dzieci).

(…) Czy żona może po prostu nie iść do pracy i migać się… W tym momencie cały obowiązek utrzymywania jej i dzieci jest po mojej stronie. Koszty są bardzo wysokie i mam problem z wyrobieniem się na zakrętach…

(…) Przy ustaleniu alimentów sąd stwierdził, iż nieważne są moje dochody, ważne są moje możliwości… i przywalił jak widać powyżej… Co zrobić z taką sytuacją – boje się, że sąd jeszcze bardziej doceni moje możliwości i nabyte zdolności, i na wniosek żony jeszcze wyżej ustawi poprzeczkę…”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Puchacz

„Proszę o poradę… mam zasądzone alimenty od (…) grudnia, nie mam ustalonego terminu do kiedy płacić. Dziecka od jakiegoś czasu nie widuję, bo matka robi wszystko, abym wyłącznie płacił i nie wpie….ał się w jego wychowanie i życie. Złożę wniosek o ustalenie kontaktów, ale wiadomo, że to trochę potrwa. Ona wymusza, żebym jak najszybciej wysłał pieniądze, ale ja do nowego roku nie chcę tego zrobić, ponieważ znam ją na wylot i wiem, że chodzi jej tylko o to, aby mieć na alkohol (i bez komentarzy proszę, bo chyba wiem lepiej jaka ona jest). Słyszałem, że musiałbym nie płacić 3 miesiące, aby komornik mógł zająć się to sprawą. Czy to prawda? I żeby było jasne, nie zamierzam się uchylić od płacenia, chcę po prostu najpierw mieć ustalony normalny kontakt z dzieckiem.”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Jerry

„Niestety spotkała mnie przykra konieczność podjęcia tej niestety chyba najgorszej decyzji, ale szans nie widzę na dalsze życie z Tą kobietą. Sytuacja jest następująca – jeżeli opiszę to w dziennikarski sposób, nie wińcie mnie, bo chce przedstawić to jak najlepiej. Jesteśmy małżeństwem od

2002, mamy córkę która się urodziła w 2004. Zdecydowałem się na rozwód, bo nie możemy ze sobą po prostu żyć. Seks, jeżeli bywał, to raz na miesiąc, rok, pół roku i to tylko z mojej inicjatywy. Od niej nigdy nie zaznałem czułości. Kłótnie, prawie co tydzień. Zarzuca mi, że lubię się bawić itp. Wiele razy chciałem ją gdziekolwiek zabrać, ale zawsze było tłumaczenie – >>nie chce mi się, wolę siedzieć w domu<<.

4 miesiące temu, kiedy myślałem, że jak zdecydujemy się na budowę domu, będzie lepiej, wzięliśmy kredyt mieszkaniowy. Działkę kupili moi rodzice – oczywiście dali na nią pieniądze i u notariusza było to tak, jakbym to ja z żoną kupował działkę. Na wszelkie opłaty okołokredytowe też pieniądze dali moi rodzice. Dodatkowo dali też około 20% wkładu na budowę (…). Budowa rozpoczęła się we wrześniu i sam nie wiem co robić – pierwsze raty za odsetki też ja płaciłem (kredyt jest z dofinansowaniem – kolejny problem)… (…)"

Źródło: www.tato.com.pl

~ Paweł

„Była żona wniosła pozew o podwyższenie alimentów na dwójkę dzieci w wieku 15 i 14 lat z 700 na 1100 zł. Zasadzono jej 950 zł i opłacenie wyrównania od dnia złożenia przez nią wniosku (od sierpnia) w kwocie 1000 zł. Żeby złożyć odwołanie musiałem ubiegać się o wyrok. Od czasu złożenia odwołania minął już miesiąc, a jeszcze nie ustalono terminu rozprawy apelacyjnej. Myślałem, że do czasu kiedy odbędzie się kolejna rozprawa, mogę płacić alimenty w wysokości 700 zł i nie muszę płacić wyrównania. Jednak dostałem ostatnio wezwanie od komornika, że zalegam z alimentami. Matka dzieci, wprowadzając w błąd komornika zgłosiła, że od sierpnia nie płacę alimentów. Dostarczyła wyrok sądowy uprawomocniony – ku memu zdziwieniu. Doniosłem dowody wpłaty dla komornika, ale mimo wszystko musiałem zapłacić wyrównanie i dopłacić koszty komornicze. Zostałem poinformowany, że od tego momentu muszę wpłacać alimenty przez komornika, co wiąże się z tym, że oprócz alimentów będę musiał płacić za usługę komorniczą w wysokości 145 zł miesięcznie. Przez cały okres alimentacyjny zawsze wpłacałem alimenty w terminie. Czy jest jakaś możliwość, abym nie musiał wpłacać przez komornika alimentów? Wiem, że matka dzieci dobrowolnie nie zniesie tego wniosku. Było to po prostu

niedoinformowanie mnie, że po rozprawie, przed odwołaniem, wyrok został uprawomocniony… (…)”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ onigor

„Jestem po rozwodzie i po podziale majątku. Dogadajcie się sami, a nawet lepiej oddać część majątku drugiej stronie lub przepisać go dzieciom, niż iść do adwokatów bo to hieny… i tak się dogadają między sobą lub co gorsza… z sędzią… i trzeba będzie zapłacić. Ja, mając dochód 524 zł musiałem ponieść opłaty sądowe i biegłego w wysokości ponad 15 000 zł (piętnastu tysięcy zł), a sąd zwolnił złodziejkę z opłat za sprawę.”

Źródło: www.money.pl

~ Stach

„Moja żona też mnie traktuje jak bankomat… Też utrudnia lub uniemożliwia kontakty z dzieckiem. Nie warto być uczciwym, bo kobiety uczciwe nie są, są zaślepione pieniędzmi… a pieniądze jakie łożymy i tak idą na wszystko, tylko nie na dziecko… U mnie sądowa egzekucja kontaktów dwukrotnie nie pomogła. Ukarano byłą żonę mandatem 100 zł, a proces trwał prawie 3 lata. Żona powiedziała, że postanowienia o kontaktach z dzieckiem mają dla niej taką wartość jak papier toaletowy, a ona ma sponsorów, którzy raz na 2 lata zapłacą za nią grzywnę 100zł.

(…) Więź osobista z dzieckiem jest (…) dobrem osobistym i (…) [jest] prawo do zadośćuczynienia i oświadczenia o zaniechaniu działania, w postaci utrudniania kontaktów z dzieckiem – ja domagam się 40 tyś zł, ale nie wiem ile sąd przyzna. Ja jeszcze wystąpiłem o podział majątku, choć gdybym miał kontakt z dzieckiem, na pewno bym się tego nie domagał. Tylko pozbawiając kobietę kasy uniknie pan złośliwości z jej strony – to przykre, ale takie ja mam doświadczenia.”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ marta

„Moja bratowa zamierza się rozwieść, puszczając z torbami męża oraz swoją teściową jednocześnie. Mama mieszka u nich po sprzedaniu własnego mieszkania, żeby pomóc spłacić >>młodym<< kredyt hipoteczny.

Wniosła większość wkładu na ten cel. Teraz bratowa odgraża się, że po rozwodzie to ona zostanie z dziećmi w mieszkaniu. Jest perfidna i zdecydowana na wszystko, nawet obtłukuje się, żeby pokazywać w pracy ślady po >>pobiciu<< przez męża. Wszystko po to, żeby wymóc winę męża przy rozwodzie… (…)"

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ Dario

„Jestem młodym ojcem, który mieszka za granicą. Mam rozwód od ponad 6 lat. Płacę alimenty na córkę, daję wszystko, czego potrzebuje. Mimo to, przez 6 lat mam problem z widywaniem dziecka. Nie dość, że jestem dwa razy w roku u niej, to była żona nie pozwala mi sie z nią widywać tak często i ciągle robi problemy na przemian z awanturami. Nie można z nią porozmawiać normalnie, a moja córka na tym najbardziej cierpi. Chciałbym wreszcie ułożyć sobie życie na nowo, ale nie mogę, bo była żona ciągle robi problemy. Grozi, że nie zobaczę dziecka, nie odbiera telefonów, nie odpisuje na wiadomości i bardzo utrudnia kontakt z córką. Dziś dostałem sms-a, ze jest kolejna sprawa w sądzie, o zwiększenie alimentów. Że to nie jest koniec i jeszcze się przekonam itp. Czy mam jakieś prawa jako ojciec? Dlaczego ona chce tylko pieniędzy? Więcej i więcej? Sądziłem, że najważniejsze jest nasze dziecko, a nie pieniądze. Rozumiem, że potrzebuje odpowiednich dochodów, by naszej córce niczego nie zabrakło, ale płacenie 500 zł miesięcznie, na polskie zarobki to moim zdaniem niezbyt mała kwota. To taki ogólny zarys mojego problemu, jako ojca. Niestety to jest bardziej skomplikowane… (…)"

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Stefan

„Otrzymałem zaoczny wyrok Sądu przyznający niepracującej żonie alimenty na dzieci. O rozprawie nie powiedziała mi (przejmowała awiza). Wyrok wydano 31 stycznia, musiałem zapłacić za styczeń 2600 zł na 3 dzieci. Oprócz tego zaocznie zasądzono mi koszta sądowe 1800 zł. 12 lutego potrącono mi 5800 zł. Sąd nie wziął pod uwagę tego, że była współwłaścicielem konta, z którego korzystała i na które wpływały moje pobory w całości oraz to, że jako mój dochód podała brutto. Za przyjęcie

sprzeciwu sąd żąda wpłacenia 1160 zł. Zostałem bez środków do życia z długami 15 000 debetu. Żona wyprowadziła się z dziećmi, zabierając wyposażenie mieszkania i samochód. (…). Jestem rok przed emeryturą."

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ łania

„Okazało się, że alimenty zostały przyznane polubownie – po tak zwanym >>dogadaniu się stron<< (…) Rodzice dziecka nadal razem mieszkają, wspólnie wychowują dziecko, jednak sytuacja finansowa rodziny uległa zmianie. Po rozprawie sądowej i przyznaniu alimentów, matka dziecka przestała pokrywać koszty utrzymania domu czyli tzw. dokładanie się do rachunków. Rachunki wystawione są na nazwisko ojca, jednak do tej pory połowę tej kwoty (w przybliżeniu) pokrywała matka, a drugą połowę ojciec. Jak to w rodzinie… część opłat opłacał ojciec, a część matka. W chwili obecnej wszystkie koszty związane z utrzymaniem domu, jak również wyżywieniem, pokrywa ojciec. W zaistniałej sytuacji nie jest on w stanie płacić alimentów. Teraz to na jego >>barkach<< spoczywają wszystkie koszty, związane z utrzymaniem dziecka, a matka ma jeszcze dostawać alimenty na dziecko?
Przecież nie dokłada się do jego utrzymania."

Źródło: www.prawnikow.pl.

~ Jarwi

„Jestem w trakcie rozwodu, przyznałem się w sądzie do winy, chcąc jak najszybciej zakończyć nasze i tak już od kilku lat wygasłe pożycie, jednak nie wiem czy dobrze postąpiłem przyznając się do winy. Czy rozwód z mojej winy może przesądzić o nierównym podziale majątku? Słyszałem też, że żona może wystąpić o alimenty dla siebie, dzieci są już dorosłe. Od jakiegoś czasu jestem w nowym związku, jednak nastąpiło to po tym jak żona na własne życzenie wyprowadziła się z naszej sypialni, argumentując, że ma ważniejsze sprawy na głowie niż ja. Teraz robi wszystko żeby zepsuć mój nowy związek, a ja naprawdę szukam świętego spokoju na stare lata (46). Moja obecna partnerka też jest w moim wieku i po przejściach."

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ Amazon

„Z moją ex byliśmy w podobnej sytuacji tj. mieszkanie kupione w 2004 za nasze pieniądze + kredyt hipoteczny. Po rozwodzie, ona wyprowadziła się >>gdzieś<< w świat. Sprzedaż mieszkania nic by nam nie dała. Dogadaliśmy się u notariusza, że mieszkanie przechodzi na mnie, cała niespłacona część kredytu również (…) oraz, że dopłacę jej w ratach bez odsetek 50 000. Dlaczego dopłacę? Ano mieszkanie zyskało na wartości i zrobiliśmy remont. Ona zyskała: pewność, że ja się nie wywinę od płacenia. Ja zyskałem: mam gdzie mieszkać, nie muszę brać kredytu konsumenckiego na spłatę mojej ex."

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ wykiwany

„Żona chce rozwodu (jesteśmy od roku małżeństwem), chce też połowy majątku. Ja Ją kocham, ale nie jestem w stanie Jej zatrzymać. Mamy mieszkanie, które kupiłem 4 lata przed małżeństwem. Mamy też działkę, którą kupiliśmy 4 miesiące po ślubie (akt notarialny na nas oboje). Pieniądze pochodziły jednak z auta, które należało do mnie. Sprzedaliśmy je i kupiliśmy działkę, przelewy są na moje nazwisko. Dodam, że żona w tym okresie nie pracowała, dopiero teraz ma pracę. (…)"

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ Kaśka

„Mój partner od 6 lat płaci zasądzone alimenty na swoją małoletnią córkę (7 lat). Jego była partnerka wyszła za mąż, założyła nową rodzinę i wyjechała z dzieckiem za granicę. Ojciec dziecka nie podpisywał wniosku paszportowego, ani też nie ma – za sprawą matki dziecka – żadnego kontaktu ze swoją córką. Podejrzewamy, że Jego córka została uznana przez [nowego] męża matki dziecka i nosi jego nazwisko…

Źródło: www.prawnikow.pl.

~ Grigorij

„Byłem żonaty 7 lat, a 4 ostatnie lata małżeństwa mieliśmy notarialną rozdzielność majątkową. Moja żona dostała w darowiźnie przed zawarciem małżeństwa dom od rodziców, od tej darowizny został zapłacony podatek

i koszty notarialne. Wspólnie ten dom remontowaliśmy. Ja miałem działalność gospodarczą (firmę budowlaną), a moja żona pracowała na etacie u mnie. Z firmą było tak, że tak nią kierowaliśmy, aby nie płacić za dużo podatków tj. dużo w nią inwestowaliśmy. Moja żona twierdzi teraz, że ja nie remontowałem tego domu tylko jej rodzice, bo dochody z firmy były niskie. Jednak ja przez remont domu popadłem w długi, które do dziś przez komornika spłacam (zamiast płacić faktury, wszystko szło na remont domu). Komornik ściągnął mi już 90 tyś. zł. Dom w momencie darowizny był wart wraz z działką 70 tyś zł, a teraz jest wart około 1 miliona, ale rzeczywisty wkład w dom (materiały budowlane) to około 120 tyś zł. (…)"

Źródło: www.prawo.wieszjak.pl

~ tenmen

„Ja powiem tak. Żyję w wolnym związku 16 lat. Nie mam rozwodu [z żoną], gdyż nie był mi potrzebny – płaciłem dobrowolnie na dzieci, dbam o nie nadal. Konkubina [z którą jestem] nie robiła mi żadnych sprzeciwów co do odwiedzin moich dzieci. Co dostawałem w pracy dla dzieci, wszystko żonie dawałem. Mogę powiedzieć, że żona nie była poszkodowana. Tak sobie postanowiliśmy, że każdy pójdzie w swoją stronę, bez stresów itd. Mnie się udało w życiu, żonie nie, więc postanowiła mącić w moim [życiu]. Założyłem sprawę o rozwód i na pierwszej sprawie została oddalona, gdyż żona stwierdziła, że mnie kocha i nie dostałem rozwodu. Chciałem to zrobić polubownie – niezgodność charakterów – ona się na to zgodziła, a na sprawie zrobiła numer. Więc teraz muszę użyć moich argumentów, że tak samo żyła w konkubinacie i nie będzie litości tym razem, bo zapomniała o jednym, że mam listy, które pisane były przez tego facia, co niby żona miała być z nim w ciąży – chciała go wrobić w dziecko, ale facet był na tyle mądry, że nie dał się wrobić w takie gierki. Jak można być dobrym, jak można zrobić coś polubownie, jak z takimi babami się nie da żyć. O tyle mam dobrze, że mam wspaniałą konkubinę, wyrozumiałą, żyjemy 16 lat z sobą i jest nam dobrze, nikt tego nie zmieni. Żona zrobiła ze mnie w sądzie nie wiem kogo, ale zapomniała, że mogę zrobić apelację i teraz zacznie się wojna z mojej strony – nie chodzi o jej miłość do mnie, ale o chciwość z jej strony. No i oczywiście moja kochana renta. Nie chciało się pracować, wiec

trzeba na kimś żerować. Dlatego nie czekajcie na rozwód ileś tam lat, gdyż możecie go nawet po tylu latach nie dostać, jak kuć żelazo, to gorące.”

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ Rafik

„Rozwodzę się z żoną. Oboje nie pracujemy (oficjalnie jesteśmy bezrobotni, ja pracuję powiedzmy >>na czarno<<). Ona chce walczyć, chce zabrać wszystko. Z takim podejściem będziemy rozwodzić się kilka lat. Postanowiłem więc wziąć winę na siebie (czego ona się domaga), by mieć święty spokój i jak najszybciej przez to przejść. Jakie są konsekwencje wzięcia winy na siebie? Czy będę jej musiał płacić alimenty? Na dzieci wiem, że tak, ale czy na nią też? Przypominam, że ona jest bezrobotna –
ale nie ma przeciwwskazań do pracy, jest młoda i zdrowa, nigdy po prostu nie chciała pracować. Czy sąd może zasądzić alimenty dla niej, jeśli ja również jestem zarejestrowany jako bezrobotny? Byłbym bardzo wdzięczny za odpowiedzi.”

Źródło: www.forumprawne.org

~ odpowiadam

„(…) Pierwsze 5 lat po rozwodzie może wnioskować o alimenty również dla siebie, [ale] taką sytuację dopuszczamy w momencie rozwodu bez orzekania winy … W przypadku orzekania winy strona winna rozpadu związku może [być zmuszona] płacić alimenty, które nie są określone ramami czasu, a obowiązek płacenia alimentów na byłego małżonka zanika w przypadku, gdy strona pobierająca alimenty ponownie wyjdzie za mąż. A Panu proponuję walczyć o swoje! No chyba że czuje się Pan winny.”

Źródło: jw.

~ Marta

„Moja bratowa nie miała nawet majtek do ślubu, moja mama kupiła jej bieliznę… nie miała nic. Kupili dom za pożyczone pieniądze od mojej mamy, a połowę wzięli z banku pożyczkę. Tę pożyczkę do banku zwróciła, ale pożyczki od mojej mamy nie. Upominaliśmy się o zwrot pieniędzy prawie 15 lat, dziś po 30 latach ślubu postanowiła się rozejść, są w trakcie rozwodu, wszędzie ma masę długów, różnych pożyczek bez wiedzy mojego

brata. Pracowała 6 miesięcy w Kiosku Ruchu, >>zdążyła<< zrobić 11.000 zł manka, jak? Sami się nad tym głowimy. Teraz twierdzi, że po rozwodzie mój brat zostanie zmuszony do spłacania jej długów, a ona będzie żądać od sądu aby jego i ich 21-letniego syna sąd zmusił do opuszczenia domu. Twierdzi, że dom należy się tylko dla niej. Mają jeszcze 15-letnią córkę, którą wcale się nie zajmuje. Dzieciak chce być z ojcem, moja bratowa uważa, że nie musi płacić żadnych alimentów na dziecko. W chwili obecnej mój brat opłaca wszystko, co dotyczy się domu. Okazuje się, że przez 2 lata nie są opłacane rachunki. Doprowadziła rodzinę do ruiny, a teraz gra >>biedną żonę<<."

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ Halka

„Miałam nadzieję osiągnąć ten cel już przy zabieganiu o rozdzielność majątkową. Sąd wybił mi to skutecznie z głowy. Nie pozwolono mi mieć nadziei nawet na to, że będę w stanie pozbawić współmałżonka jego części mieszkania, nawet po rozwodzie i podziale majątku (bez poniesienia kosztów związanych ze spłatą). Naganne zachowanie współmałżonka, nie uczestniczenie w ponoszeniu kosztów związanych z mieszkaniem może być przyczyną przyznania mieszkania w całości po rozwodzie i podziale majątku jednej ze stron. Ale bezwzględnie należy spodziewać się obowiązku dokonania spłaty za pozyskaną część oraz ogromnych kosztów związanych z całą procedurą wyceny majątku i jego podziału."

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ tatapaweł

„Zastanawiam się, czy moje rozumowanie jest słuszne. Chodzi o mieszkanie, w którym mieszka moja była żona i dzieci. Prawo do lokalu spółdzielczego otrzymała ona jako spadek i darowiznę, jednakże przy wykupywaniu na własność wpisano mnie jako współwłaściciela. Teraz po rozwodzie ja nie uzurpuję sobie prawa do tego mieszkania (wyprowadziłem się, nawet nie byłem tam zameldowany). Ex, od czasu rozwodu (9 miesięcy), nie płaci czynszu. Podejrzewam, że chce mnie obciążyć połową opłat za czynsz. Wiem, że od strony prawnej może to zrobić, ale wydaje mi się, że skoro ona uważa, że to mieszkanie jest tylko jej, to nie powinna oczekiwać

jego współfinansowania. Chcąc wspólnego utrzymania lokalu, przyznaje się do tego, że mieszkanie jest wspólne. Nie można przecież zjeść ciastka i mieć ciastko. (…)”

Źródło: www.tato.com.pl

~ michalko

„Witam. Jestem po rozwodzie (…). Wychowuję dwóch synów w wieku szkolnym. Mam przyznane alimenty na nich. Moja była żona oznajmiła mi kiedyś, że poda mnie o podział majątku tzn. mieszkanie jest moje, bo mam w spadku po zmarłym ojcu, ale ona będzie chciała jakieś inne rzeczy z domu wyrwać np.: AGD, RTV itp. Na razie tego nie zrobiła, bo nie ma pieniędzy na sprawę w sądzie, przecież taka sprawa pewnie dużo kosztuje. (…) Chcę także zaznaczyć, że przez 16 lat naszego związku, to ja pracowałem na to wszystko, a żona to w sumie ma około 3 lat stażu pracy, bo za bardzo nie chciało jej się nigdy pracować. (…)”

Źródło: www.prawo.wieszjak.pl

~ Kaśka

„Mój partner od 6 lat płaci zasądzone alimenty na swoją małoletnią córkę (7 lat). Jego była partnerka wyszła za mąż, założyła nową rodzinę i wyjechała z dzieckiem za granicę. Ojciec dziecka nie podpisywał wniosku paszportowego, ani też nie ma – za sprawą matki dziecka – żadnego kontaktu ze swoją córką. Podejrzewamy, że Jego córka została uznana przez [nowego] męża matki dziecka i nosi jego nazwisko…

Źródło: www.prawo.wieszjak.pl

~ krzysiek

„(…) Mam bardzo poważny problem… w ubiegłym roku moja żona pozwała mnie do sądu o alimenty, twierdząc kłamliwie że nie dokładam się do utrzymania naszych dzieci (2 dzieci). Są świadkowie którzy mogą potwierdzić, że nie jest prawdą to, co zeznała moja żona przed sądem. Mieszkamy razem oraz razem wychowujemy dzieci, nie mamy rozdzielności majątkowej, ani też ograniczonych praw do dzieci, nie jesteśmy w separacji czy po rozwodzie, ja jestem osobą niepijącą. W tamtym roku, z powodu utraty pracy, przez kilka miesięcy byłem bezrobotny z prawem do zasiłku

(około 680 zł). W tym czasie także kończyłem szkołę średnią, szukając jednocześnie pracy oraz zajmowałem się domem i dziećmi, obecnie mam pracę (2000 zł brutto plus premie, jeżeli są). Moja żona miała od 2008 roku 2 etaty, zarabiała 1900 zł netto z pierwszego etatu oraz dodatkowo jakąś kwotę z drugiego – nigdy nie powiedziała ile zarabia na tym dodatkowym etacie (…) Będąc bezrobotnym, nie byłem w stanie płacić za mieszkanie, które dostaliśmy z urzędu, ona natomiast nie opłacała, bo twierdziła, że nie ma na to funduszy. Dochodzi tu także aspekt rodzinny sprawy, bo jej matka była nam winna kilka tysięcy zł. za to, że ja musiałem spłacić jej dług bankowy, gdyż byłem poręczycielem, a jej matka nie była w stanie tego kredytu płacić. Wystąpiłem do sądu o zwrot tego długu i po kilku tygodniach dostałem wezwanie na sprawę o alimenty (żona odgrażała mi się, że mnie zniszczy za to, że próbuję odzyskać od jej matki część długu, który się nam należy). Sprawę o alimenty oczywiście przegrałem, bo nawet się nie broniłem, byłem w szoku, że tak bez sprawdzenia sąd zasądza mi alimenty, w dodatku żona okłamywała mnie, mówiąc że zarabia zaledwie 1200 zł netto, przed sądem złożyła fałszywe zeznania o wysokości otrzymywanych dochodów, ukrywając fakt, iż ma dodatkowy dochód (mam umowę, świadczącą o tym, iż pracowała dodatkowo). W dodatku jest świadek (…) Z tej pracy dodatkowej zrezygnowała około tydzień po rozprawie. Z tego, co się orientuję, to składając fałszywe zeznania, złamała art.233 kodeksu karnego, oprócz tego wykorzystała fakt, iż byłem na bezrobociu i nie mogłem w pełni przyczyniać się do finansowego wkładu rodziny. Nawet mając te marne 580 zł bezrobocia, jeździłem z dziećmi na zakupy, o czym ona wiedziała. Chcę napisać wniosek o uchylenie zobowiązania alimentacyjnego, z włączeniem świadków. Dodam, że żona nie zgodziła się na mediacyjne rozwiązanie sprawy alimentacyjnej, ponieważ, jak powiedziała do kilku osób, chce sobie kupić samochód i dlatego alimenty są jej potrzebne. Nie mam niestety uzasadnienia tego wyroku, ponieważ mój adwokat nawet nie raczył mnie poinformować, że powinienem złożyć taki wniosek do sądu w ciągu 14 dni od momentu rozprawy. (…)”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ adamecki

„(…) W końcu wygrałem sprawę rozwodową z orzeczeniem o winie żony. Na początku sam stawałem przed sądem, ale później, gdy żona zaczęła utrudniać sprawę (fałszywe oskarżenia itd.), by móc się skutecznie bronić, byłem zmuszony pożyczyć pieniądze na wynajęcie adwokata. Z kosztów sądowych zostałem zwolniony zaraz przy złożeniu pozwu o rozwód. Słyszałem, że mogę żądać od byłej żony zwrotu kosztów wyłożonych przeze mnie na adwokata.

Źródło: www.prawnikow.pl

~ andi

„(…) [Jest] sprawa z podziałem majątku przy rozwodzie, (…) majątkiem jaki posiadam jest darowizna, którą otrzymałem od swojego wuja przed ślubem ze swoją żoną. Żona została dopisana do majątku dopiero rok temu, poprzez szantażowanie mnie, że jeśli jej nie dopiszę, to ona weźmie ze mną rozwód. Minął rok od tej sytuacji i okazało się, zażyczyła sobie mieszkanie w bloku, a jak ja odmówiłem, to złożyła dokumenty o rozwód. W tej chwili jesteśmy w trakcie rozwodu… (…)”

Źródło: www.rozwodnicy.pl

~ takoman

„1. Wyrok orzekający rozwód uprawomocnił się w połowie października;

2. Od maja nie mieszkam z żoną;

3. W trakcie wyprowadzania się (musiałem wzywać policję, żeby odbyło się wszystko spokojnie), wziąłem tylko ubrania i kosmetyki, wszystkie pozostałe rzeczy pozostawiając;

4. Do dnia dzisiejszego żona nie zgadza się na wydanie mi rzeczy, które były moją własnością, jeszcze zanim zawarliśmy związek małżeński (płyty, książki, meble itp.)… (…)”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ andi c.d.

„(…) Byłem niejednokrotnie szantażowany przez żonę (…), żebym dopisał [ją] do majątku. Było to ustanowione aktem notarialnym. Za pierwszym razem zażyczyła sobie samochód (…), dostała ten samochód.

Mnie nerwy zaczęły puszczać i trochę żonę poturbowałem… i wtedy ona powiedziała, że jak nie dopiszę jej do majątku to ona do mnie nie wróci i założy sprawę rozwodową. Więc ja żonę dopisałem. Znów minął jakiś czas i ona znudzona samochodem, który dostała ode mnie, zażyczyła sobie nowego (…). Mało jej było i zaczęła truć o mieszkanie w bloku. Na zakup mieszkania nie było mnie stać, więc założyła mi sprawę o rozwód. Jej żądaniami było to, że ona bierze samochód, ja jej mieszkanie kupuję, a ona się odpisuje od majątku."

Źródło: www.rozwodnicy.pl

~ krzysztof

„Witam serdecznie, od ponad roku nie zamieszkuję wraz z żoną i dziećmi, obecnie zamieszkuję w innym mieście gdzie pracuję. Na początku roku odbyła się sprawa sądowa o alimenty i pierwszy wyrok brzmiał, że mam łożyć na dzieci 500 zł miesięcznie i była to kwota, którą zasądzono na poczet przyszłych alimentów, a następnie sąd pierwszej instancji zasądził 700 zł miesięcznie. Podstawą do zasądzenia takiej kwoty było to, że dysponuję mieszkaniem, które mogę wynająć, ponieważ wyjechałem do innego miasta i mieszkanie taką możliwość stwarza. Mieszkanie to ma status mieszkania spółdzielczego – lokatorskiego, a żona wraz z dziećmi zamieszkuje w drugim mieszkaniu lokatorskim – własnościowym, które jest naszą wspólną własnością. Oba mieszkania zostały uzyskane po zawarciu związku małżeńskiego i w związku tym nadal jeszcze jesteśmy współwłaścicielami, ponieważ żona wycofała pozew rozwodowy. Po odwołaniu się od wyroku, sąd drugiej instancji wyrok podtrzymał tłumacząc to tym, że wynajem w/w mieszkania pozwala mi na łożenie przeze mnie takiej kwoty, mimo moich bardzo niskich dochodów z tytułu wykonywania pracy. Więc mieszkanie wynająłem, podpisałem umowę z lokatorami. Teraz żona złożyła w sądzie pozew twierdząc, że umowa z lokatorami nie jest ważna, ponieważ ona nie wyraziła na to zgody, do tego domaga się połowy kwoty z wynajmu i wnosi też o polubowne zarządzanie majątkiem… (…)"

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Ernest

„Od ponad 2 lat borykam się z tym problemem – ALIMENTY NA ŻONĘ. Całe życie starałem się żyć tak, żeby było dobrze, pracowałem ponad godziny, oddawałem żonie wszystkie zarobione pieniądze… nie chciałem, żeby pracowała ze względu na 2 nasze córki, nie chciałem żeby dzieci były bez opieki. Pomimo moich starań, całe nasze wspólne życie było dla mnie gehenną… żona była chorobliwie zazdrosna, siedziała w domu i wymyślała niestworzone historie. Kiedy zaproponowałem jej, aby poszła do pracy, wyśmiała mnie. Nie odszedłem tylko ze względu na dzieci, ale kiedy córki powychodziły za mąż, nie wytrzymałem i odszedłem… zamieszkałem u brata. Zostawiłem wszystko… dom… po prostu wszystko, żeby w końcu zaznać spokoju. Wydawało mi się, że skoro dzieci są pełnoletnie, jestem wolny od wszelkich zobowiązań, niestety! Ja nie mam gdzie mieszkać, muszę płacić alimenty na żonę (750 zł), kiedy zarabiam 1300 zł brutto. Nie miałem z czego płacić, siadł mi na wypłatę komornik, ZUS zabiera mi na alimenty 640 zł, a co miesiąc 140 zł + oplata komornicza rośnie w dług, ale nikogo to nie obchodzi. Moja żona mieszka w naszym wspólnym domu, nie pracuje… bo nie chce, a ja tułam się po rodzinie, przeszedłem załamanie, chciałem nawet odebrać sobie życie. Poradzono mi. abym założył sprawę rozwodową i podział majątku (muszę jakoś spłacić komornika, myślałem o sprzedaniu domu, kupieniu kawalerki sobie i żonie). Niestety żona na nic się nie zgadza. I takie błędne koło, jestem załamany… (…)”

Źródło: www.prawosos.pl

~ Andrzej

„Witam! Postaram się krótko opisać swój problem. Kilkanaście lat temu, gdy pierwszy raz pojechałem do pracy zagranicą moja (obecnie była) żona porzuciła mnie dla innego mężczyzny. Podała mnie o alimenty na siebie i nasze dziecko. Sąd zasądził alimenty na córkę w wysokości 100 zł, natomiast alimenty na żonę umorzył. Sumiennie wywiązywałem się ze swoich obowiązków i co kilka lat, na życzenie byłej żony, płaciłem wyższe alimenty (o 100 zł). Obecnie płacę 400 zł – tak uzgodniliśmy w 2005 r. Ponadto, utrzymywałem kontakty z córką i zabierałem Ją do siebie na weekendy, co roku wysyłałem lub zawoziłem prezenty na urodziny i paczki na Święta. Kupowałem zabawki, słodycze, ubrania, artykuły szkolne itp.

Moja była żona, w przeciągu tych kilkunastu lat, wyszła za mąż za (już) kolejnego pana, ma z nim dwoje dzieci. Ale ich związek nie trwał długo. Są już po rozwodzie. Dostaje od niego alimenty w wysokości 400 zł na 2-kę dzieci i 400zł na naszą już 16-letnią córkę. Nie pracuje – jest zarejestrowana jako bezrobotna, ale prowadza dzieci do przedszkola (za co oczywiście płaci!). W październiku (…) założyła mi sprawę o podwyższenie alimentów – do 800zł! Oczywiście nie uprzedzając mnie o tym, jak czyniła to do tej pory (przypominam, że od kwietnia płacę o kolejne 100 zł więcej). Twierdzi, że zaniedbuję i nie zabiegam o spotkania z córką (pisze w pozwie, że czasami >>bywała<< u mnie, ale większość czasu spędzała z moją nową rodziną…?!)… że jej potrzeby rosną (napisała, że córka dostawała prezenty – ubrania itp.), że wychowuje samotnie 3-kę dzieci, że nie może znaleźć pracy, bo takiej nie ma (a ona może pracować tylko w godzinach, kiedy dzieci są w przedszkolu?!…). No i oczywiście, że mi się znacznie lepiej powodzi niż jej… (w jej mniemaniu oczywiście)…

Jak nadmieniłem, jestem od wielu lat w stałym związku. Mam 2-kę dzieci (…). Żona, ze względu na małe dziecko, nie pracuje – jest na zasiłku dla bezrobotnych. Ja od dwóch lat nie mam stałej pracy, pracuję głównie na kontraktach, więc stałych i systematycznych dochodów nie posiadam. Jednak radzę sobie, chcę i będę pomagał swojej córce! Ale nie mam zamiaru utrzymywać cudzych dzieci, a moja była żona ewidentnie do tego dąży! Nie robi nic, chce żyć tylko z alimentów! Nie mogę przecież >>ponosić kary<< za to, że była żona nie potrafi ułożyć sobie życia i jest do tego niezaradna!!! Córka ciągle się skarży, że tych pieniędzy nic nie ma i że o wszystko musi się prosić. Pieniądze, które są na jej utrzymanie idą na inny cel. Dostałaby 8000 zł – też byłoby mało!…)…)”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ arek

„Potrzebuję porady, jestem po rozwodzie, ale jeszcze nie było podziału majątku. Nie jesteśmy z żoną w stanie się dogadać co do podziału. Podczas małżeństwa ja prowadziłem firmę, pracowałem by niczego rodzinie nie brakowało, natomiast żona nigdy nie pracowała tylko zajmowała się dziećmi. Mamy własny dom oraz mieszkanie kupione w kredycie. Żona, po rozwodzie, nie chciała sama mieszkać w domu mimo, że nie robiłem

najmniejszych problemów, by tam została z dziećmi, ponieważ ja zamieszkałem we wspomnianym wyżej mieszkaniu i spłacam kredyt. Zostawiłem jej nawet samochód. Dom zatem stał pusty, od czasu do czasu przyjeżdżała tam i wywoziła co się dało. Nie mówiłem nic dopóki któregoś dnia zabrałem tam dzieci, a one nawet nie miały na czym spać. Zmieniłem zamek w drzwiach. W dniu dzisiejszym otrzymałem od niej pismo >>żądania zwrotu składników majątku osobistego<< i wypunktowane pozycje… (…)"

Źródło: www.prawnikow.pl

~ pitagoras

„Od 8 lat przebywam za granicą. Przed wyjazdem urządziłem mieszkanie lokatorskie, które zostało nam przydzielone z urzędu miasta. Zapłaciłem kaucję, zapewniłem podstawowy standard, by nadawało się do zamieszkania, a z czasem je wyposażyłem. Niestety moja żona nie wytrzymała rozłąki i szybko znalazła sobie przyjaciela, złożyła też wniosek o rozwód. Przystałem na rozwód za porozumieniem stron, by nie ciągać dzieci po sądach. Alimenty w wyroku to 300 zł na dziecko, ale zobowiązałem się płacić więcej, bo 450 na każde + wszystkie wydatki typu szkoła, odzież i ich potrzeby. Od 2 lat jestem rozwiedziony, ale teraz była żona rozpanoszyła się na dobre. Nie chce mnie spłacić, zagarnęła wszystko, co włożyłem, twierdząc, że za opiekę nad dziećmi jej się należy, a najgorsze jest to, że jej nowy partner (już następny) jest bezrobotny i przebywa tam, czując się jak u siebie w domu. Mogę wnieść sprawę o podział majątku, ale jak udowodnić, że wszystko, co kupiłem, jest moje? Ja wysyłałem tylko pieniądze (na co oczywiście mam potwierdzenie) i z tych właśnie pieniędzy była żona płaciła wszystkie raty czy rachunki, podjęła pracę dopiero 1,5 roku temu, a jej dochody to 1200 zł/miesiąc. Do tego zaczyna się odgrażać, że pozbawi mnie także mieszkania, bo skoro przebywam w nim 2 razy do roku, to ona jako główny najemca może mnie wymeldować. Nie zważa na dobro dzieci, tylko dba o swoje interesy. Nie wiem, co mam zrobić, ale nie mogę się z tym pogodzić, by wszystko na co pracowałem oddać komuś od tak i machnąć ręką. Najgorsze jest jednak to, że moje dzieci patrzą jak kolejny typ panoszy się w moim mieszkaniu…. (…)"

Źródło: www.prawosos.pl

~ Andy

„11 lat temu rozwiodłem się z żoną. Rozpad małżeństwa nastąpił tak naprawdę w wyniku postępowania zony. Od lat zdradzała mnie, w związku z czym nie pozostałem dłużny i znalazłem sobie partnerkę. Są świadkowie, którzy widzieli, co wyrabia moja żona i mogą poświadczyć, że taka była kolejność. Zależało mi na rozwodzie, a żona postawiła warunek, że da rozwód jeżeli wezmę winę na siebie (mimo, iż w chwili rozwodu nadal była związana ze swoim kochankiem). Ponieważ żona odmawiała mi rozwodu przez kilka lat od momentu kiedy od niej odszedłem, w końcu się zgodziłem i powiedziałem, że wina była moja. Teraz żona zażądała alimentów (na razie tylko w rozmowie ze mną). Moje pytanie brzmi; Czy po 11 latach od rozwodu mogę sądownie starać się o sprostowanie mojego przyznania się do winy i udowodnienie żonie, że moje odejście było skutkiem jej postępowania?”

Źródło: www.forumprawne.org

~ Answer

„Wtrącę się w sprawie alimentów na żonę. Jeżeli sąd w wyroku rozwodowym uznał, ze pan jest jedynie winną osobą rozpadu małżeństwa, to żona ma prawo ubiegać się o alimenty dla siebie, nawet po takim czasie… nawet, jeśli nie popadła w niedostatek. (…). Natomiast jeśli sąd orzekł rozwód bez orzekania o winie lub z winy obu stron to obowiązek alimentacyjny małżonków wobec siebie nawzajem wygasa po 5 latach.”

Źródło: jw.

~ bart

„W roku (…) matka założyła mi książeczkę oszczędnościowo-mieszkaniową PKO i dokonywała systematycznych miesięcznych wpłat. Jako pełnoletni (…) uzupełniłem wkład ze swoich poborów, zostając członkiem spółdzielni mieszkaniowej w oczekiwaniu na przydział mieszkania. (…) Zawarłem związek małżeński, który trwał do roku 2004. W roku 1986 otrzymaliśmy, już jako małżeństwo z 2 dzieci, mieszkanie lokatorskie z SM /M-3/. W decyzji przydziału jesteśmy ujęci wszyscy, a ja jako główny lokator (…). W latach następnych, spłaciliśmy z majątku wspólnego kredyt budowlany, lecz nie wykupiliśmy do dziś mieszkania. Obecnie jesteśmy już

po rozwodzie (bez orzekania o winie) i próbujemy (na razie) umownie podzielić Nasz majątek wspólny. Sąd dokonał jedynie sposobu używania mieszkania. Dzieci są pełnoletnie i obecnie, choć zameldowane, nie zamieszkują na stałe z Nami. Z tego co się orientuję, wkład mieszkaniowy wniesiony przed zawarciem związku stanowi mój majątek odrębny (osobisty) i nie podlega podziałowi… Niestety ex małżonka uważa zupełnie inaczej i sprawa przeciąga się w czasie. Prawdopodobnie złożę jednak pozew do sądu. (…). Pragnę dobrowolnie spłacić byłą małżonkę, jednak w granicach rozsądku. Dotychczas nie chce słyszeć o moim rzekomym majątku osobistym."

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Nowotko

„Rok temu rozwiodłem się z żoną. Mamy 8 letniego syna. Moja była żona mieszkała do lipca w moim mieszkaniu (ja mieszkam za granicą). Wyprowadziła się, chociaż mogła sobie w nim mieszkać jak długo chciała. Na rozprawie rozwodowej zażyczyła sobie, żebym przepisał mieszkanie na syna, co jednak odradził mi adwokat. W związku z powyższym, pół roku po rozprawie wyprowadziła się, zostawiając zadłużone mieszkanie. Obecnie płacę 1200 zł miesięcznie na dziecko. Przez ostatnie 2 miesiące jestem spóźniony z zapłatą, ponieważ musiałem zapłacić zadłużenie, jakie po sobie zostawiła (jakieś 3 miesiące nie płaciła za nic). Na początku roku postanowiłem wrócić do kraju, ponieważ nie mogę widywać się [z synem] częściej niż 3 razy w roku (mieszkam daleko od Polski). Czyli od nowego roku moje dochody z 1800 euro spadną na jakieś 700 euro miesięcznie (przechodzę na zasiłek) + 150 euro rodzinnego na dziecko. Mój adwokat (z którego pomocy nie do końca jestem zadowolony) twierdzi, że mogę liczyć jedynie na drobne obniżenie alimentów. Dodam, że była żona chce wystąpić do sądu o ich podniesienie!… (…)"

Źródło: www.forumprawne.org

~ fikcja

„Jestem już 9 lat po rozwodzie i do tej pory się procesujemy. Chodzi o sprawy majątkowe. W czasie trwania małżeństwa, fikcyjnie nabyliśmy od mego brata gospodarstwo rolne (aktem kupna, aby uzyskać nisko

oprocentowany kredyt). Umowa była taka, że (…) to on [brat] będzie obrabiał to gospodarstwo, a my wzięliśmy tylko pieniądze. Formalnie, na akcie notarialnym, to figurujemy obydwoje jako właściciele, ale ona nie chce tego gospodarstwa oddać bratu. Mamy jeszcze inny majątek, więc powinna walczyć, tylko o ten którego dorobiliśmy się wspólnie. (…). Właśnie ma być wycena tego gospodarstwa brata, jako nasz wspólny dorobek, a tak przecież nie było. Kredyt zaciągnięty na poczet tego gospodarstwa spłaciłem sam, ona nie dała żadnej złotówki."

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Banitelli

„Przed 16 laty rozwiodłem się. Dom poszedł do sprzedania, a meble i wyposażenie mieszkania wyceniliśmy na 4000 zł, z tym że moja ex chciała tylko pieniądze, więc uzgodniliśmy, że po sprzedaży domu, w momencie przeprowadzki, mam jej dać 2000 zł i zabieram wszystko z wyjątkiem [jej] rzeczy osobistych. Jeden z chętnych do kupna domu chciał, aby w cenie domu pozostawić mu pewne wyposażenie, co ja miałem zabrać. Po zastanowieniu się nad propozycją, oboje się na to zgodziliśmy. W momencie przeprowadzki, wypłacając wcześniej umówioną kwotę (2000 zł), odliczyłem sobie stratę, jaką poniosłem z powodu pozostawienia nowemu właścicielowi rzeczy, co było moje. Oraz odliczyłem część rachunku za energetykę, razem wszystkiego 700 zł. Do tego dołączyłem małe wyjaśnienie na piśmie. Za jakieś 6-10 miesięcy dostałem pismo od jej adwokata, że nie zgadza się z takim jednostronnym rozliczeniem i żąda pełnej kwoty, bez potrąceń. Po otrzymaniu tego pisma zadzwoniłem do niej z wyjaśnieniami i ustnie jej wyjaśniłem – co, jak i dlaczego. Spotkała mnie tylko pełna lista wyzwisk od złodziei itp. Więc powiedziałem jej, że jak się z tym nie zgadza, to jestem gotowy iść do sądu i niech sędzia rozstrzygnie. To było 12 lat temu i sprawa poszła w zapomnienie, ale nie całkiem… bo ostatnio przez córkę przekazała mi wiadomość, że po tylu latach z tych 700 to się zrobiło 35 000 i żebym się pospieszył, bo jak przyjdzie czas na emeryturę, to będzie wołać 100 000 zł… (…)"

Źródło: www.forumprawne.org

~ Gawron

„1) Odbyły się dwie rozprawy i jestem zdruzgotany.

2) Na pierwszej rozprawie (nie miałem adwokata, ponieważ zapłata 4000 zł – tyle żądał – jest poza moim zasięgiem finansowym), jej adwokat zaproponował ugodę. I sąd na to przystał.

3) Wyznaczono kolejny termin i tutaj adwokat zaproponował przed rozprawą zawieszenie, ponieważ nie doszliśmy do porozumienia (w dalszym ciągu brak gotówki z mojej strony). Na rozprawie pani sędzia jakby mnie nie widziała. Prowadziła konwersacje tylko z adwokatem. On zasugerował, że mieszkanie może kosztować ok. 260 000 zł, ona – tak można przyjąć itp. W końcu nie wytrzymałem i zwróciłem uwagę, że ja też chcę coś powiedzieć i powtórzyłem wszystko to, co we wniosku tzn. że była żona blokuje mi możliwość przekształcenia mieszkania i że w związku z tym, iż zaciągnąłem kredyt hipoteczny, a nie założyłam księgi wieczystej, muszę płacić kary za niedopełnienie tego warunku.

4) Pani sędzia zaproponowała zawieszenie, a w ogóle stwierdziła, >>po co pan oddał sprawę do sądu jak pan nie ma pieniędzy<<. I zaproponowała zawieszenie sprawy do czasu, aż ja będę mógł byłą żonę spłacić. W ogóle nie odnosiła się do mojego wniosku, w którym proponowałem cenę mieszkania w wysokości odpowiadającej cenie metra kwadratowego (…) z okresu, kiedy się rozstaliśmy oraz propozycji spłaty w ratach. W tym mieszkaniu wraz ze mną mieszkają nasze wspólne dzieci (na moim utrzymaniu jest do tej pory córka).

5) Przecież gdybym miał pieniądze to nie oddałbym sprawy do sądu. Dałbym tej kobiecie, czego żąda i tyle. (…)”

Źródło: www.prawnikow.pl

Rozdział 7.

ROZWODOWA WALKA O MAJĄTEK I ALIMENTY

HISTORIE POKRZYWDZONYCH ŻON

Pamiętaj o podziale majątku! Sama sprawa rozwodowa nie reguluje waszych nowych stosunków majątkowych, trzeba to koniecznie załatwić oddzielnym dokumentem. Jak wskazuje większość osób, nie wolno pozostawić tak ważnej kwestii niedokończonej, bo może się to odbić czkawką w najmniej spodziewanym momencie w życiu… Niech rozwód da Ci pełnię swobody, uwolni całkowicie od dotychczasowego życia i pozwoli zapisywać już zupełnie nową, czystą kartę… Tak zdają się mówić panie, które przebrnęły przez ten trudny proces. Lektura tego rozdziału momentami będzie wręcz wstrząsająca, więc ostrzegamy – czytacie na własne ryzyko! Znajdziecie tu historie, które, jak puzzle, układanka z drobnych elementów – składają się w całość, by pokazać, jak może przebiegać sprawa o podział majątku: dlaczego do niej w ogóle dochodzi, jakie czynności należy podjąć, by była szybka i możliwie bezbolesna, jak wygląda życie po podziale wspólnego dorobku.

Każda z opowieści jest oczywiście inna, mniej lub bardziej zagmatwana, czasem ilustrująca niesprawiedliwość i niezrozumienie, czasem ociekająca jadem i nienawiścią do byłego partnera. Czy kobiety to rzeczywiście, jak często widzą to mężczyźni, bezwzględne, zimne i wyrachowane jednostki? Czy to rzeczywiście prawdziwa twarz, czy tylko maska, która ułatwia walkę o godność, godziwe życie, dobro dzieci i możliwie spokojny nowy start? Nie oszukujmy się, rozwód dla nikogo nie jest prostą sprawą. Trzeba wiele pokory, umiejętności podejmowania kompromisów, ale także zdolności do twardej obrony swoich, zgodnych z prawem, racji. Kobiety radzą sobie

wtedy rozmaicie, choć z reguły, kierowane instynktem matki, walczą do upadłego, by dzieciom zapewnić jak najlepszy byt (choć wielu mężczyzn twierdzi, że to walka o własne wygodne życie).

Nikogo tu nie usprawiedliwiamy. Nikogo nie oczerniamy. Nie stajemy po stronie kobiet. Nie faworyzujemy mężczyzn. Pozostawiamy wolność wyboru, możliwość własnej oceny, aby wyciągnąć własne wnioski… Ile kobiet, tyle historii. Poznajmy nasze bohaterki, poznajmy ich zmagania i wejdźmy w ich rolę. Zastanówmy się, czy postępują właściwie, zgodnie z prawem i poczuciem sprawiedliwości?

Jakie kwestie są podnoszone w tym temacie? Jakie historie zgromadziliśmy, aby zrekonstruować jak najpełniejszy obraz tego zagadnienia? Kobiety, tak jak zresztą mężczyźni, koncentrują się na dwóch zasadniczych obszarach: podział wspólnego majątku oraz alimenty na dzieci. Wiele tu bardzo dokładnych, szczegółowych pytań natury prawnej – panie z detalami opisują swoje historie w oczekiwaniu na rzetelną poradę i kompetentne informacje. Piszą również, bo pragną usłyszeć słowa pocieszenia i zrozumienia, poszukują podobnych do swoich historii, aby nie czuć osamotnienia i wyobcowania w świecie pełnym bezdusznych przepisów i obojętnych prawników. Przestrzegają innych przed popełnianiem tych samych błędów, wykładają skrupulatnie zasady działania sądów i proponują konkretne, zindywidualizowane rozwiązania.

Sprawę podziału majątku często komplikują niejawne i nieznane długi małżonka, które, jak się nagle okazuje, należy spłacać ze wspólnego konta. Praca na czarno zaciemnia obraz rzeczywistych możliwości finansowych i nie sposób wtedy ustalić wysokość realnych alimentów. Kobiety często czują się sfrustrowane i pokrzywdzone, gdy mężczyźni nie uznają ich prawa do połowy majątku, jeśli one nie pracowały zawodowo i prowadziły dom. Nie są świadome swoich praw, nie rozumieją swoich obowiązków. Niektóre występują o przyznanie alimentów na siebie, lawirują między paragrafami, by zyskać jak najwięcej. Są panie, które nie zamierzają po rozwodzie podejmować pracy, tylko dalej przebywać na utrzymaniu byłych mężów. Inne kobiety, zniechęcone porażką swego małżeństwa, dążą do odzyskania całkowitej niezależności, nawet kosztem zrzeczenia się należnego im majątku. Znajdziemy również poniżej wypowiedzi żon, które podpisały intercyzę i przyniosło to różne, często nieprzewidziane skutki dla ich statusu majątkowego po rozwodzie.

Znaleźliśmy również inne, mniej typowe historie. Oto na przykład pisze ex-żona, której mąż nie chce się zgodzić na rozdzielność majątkową, a prowadzi dość nieuregulowane życie – ma kilkoro dzieci z różnymi kobietami. Rozwódka obawia się, czy pewnego dnia nie będzie musiała płacić alimentów na te obce dzieci… Inna pani ma olbrzymie kłopoty finansowe, po tym, jak jej mąż zostawił ją nagle z maleńkim dzieckiem, rozpoczętym remontem, bez środków do życia. Została zmuszona do wyprowadzki do Domu Matki i Dziecka i oczekuje z przerażeniem, jak dalej rozwinie się sytuacja, jakie żądania finansowe wysunie jej nieobliczalny mąż. Kolejna internautka chce kupić dom z zadłużeniem, lecz w księdze wieczystej wpisana jest żona właściciela z dziećmi. Dziewczyna zastanawia się, czy jeśli właściciel nie będzie płacił alimentów, to ewentualne zadłużenie nie będzie wpisywane na księgę. Jak widać, staraliśmy się zgromadzić maksymalnie urozmaicony materiał, wypowiedzi pokazujące wiele aspektów trudnej sprawy podziału majątku. Wszystko to po to, by ukazać, jak wiele komplikacji i nieprzewidzianych zdarzeń łączy się z rozwodem, z podziałem majątku, z rozwiązaniem wspólnoty majątkowej. Jak ważne jest dokończenie rozwodu, pamiętanie o kwestiach majątkowych po to, by z zupełnie uregulowanym stanem prawnym móc zacząć życie od nowa i nie bać się, że któregoś dnia zapuka niespodziewanie komornik, aby wyegzekwować niespłacone długi współmałżonka…

Warto się wczytać w prawdziwe historie ludzkich emocji i rozterek, by zdać sobie sprawę, ile czasu, energii i pieniędzy kosztuje podział majątku. Wielokrotnie kobiety żałują po latach, że nie dopilnowały tych spraw już od początku trwania małżeństwa, stąd wiele tu głosów przychylnie wypowiadających się o intercyzie, o prawie ograniczonego zaufania. Jedno jest pewne – kobieta, która przeszła przez piekło podziału majątku, nigdy nie pozostawi już furtki w kolejnym związku. Dopnie wszystko na ostatni guzik, zaplanuje swoją sytuację życiową „tak na wszelki wypadek”, aby nie pozostać nagle bez środków do życia.

~ zibi

„Moja córka 12 lat temu wyszła za obcokrajowca. Małżeństwo jest całkiem udane. Nawet. Rodzice mojego zięcia (tego obcokrajowca) są (…) ludźmi zamożnymi – hotele, pensjonaty). Dwa z nich prowadzi od 12 lat zięć

razem z córką, na prawach ajencji. Co rok, przez 12 lat płacili ogromny haracz rodzicom zięcia za tą ajencję. W tym roku rodzice zięcia zdecydowali się sprzedać zięciowi na własność te dwa hotele. Czyli haracz dla teściów będzie nadal, ale już będą to raty wykupu hoteli – [przez] 20 lat, ale… tu zaczyna się sprawa mojej córki. Ich warunek to pełne wyłączenie mojej córki z majątku. Teściowie chcą, aby majątek był wyłączną własnością zięcia. Po śmierci teściów albo po śmierci zięcia, majątek miałby przejść od razu na wnuki (dzieci córki i zięcia). Córka jest zrozpaczona. Nie dlatego, że pazerna na majątek – nie jest pazerna. Ale dotychczasowa praktyka dowiodła bezdyskusyjnie, że oboje z zięciem harują jak woły (widziałem, od 4 rano do północy). Regułą jest, że choć córka oficjalnie jest zatrudniona w firmie, nie dostawała swojej pensji, bo… brakowało pieniędzy!!!! Sytuacja wygląda tak: córka mieszka w komfortowym domu, który należy do firmy. Nawet łóżko i kołdra należą do firmy. Mercedes, którym jeździ też jest własnością firmy. W zasadzie żyje komfortowo, nawet jak na [(…) lokalne] warunki, ale tylko żyje. Bo swoich pieniędzy faktycznie nie ma. W mojej ocenie jest to bardzo sprytne zagranie, mające na celu eliminację mojej córki z jakichkolwiek praw, nawet z majątku wspólnego, bo takowego NIE MA! Wszystko jest na firmę. Haracz, którym teściowie obciążyli zięcia i córkę za ajencję tych dwu hoteli idzie do kasy firmy. Moja córka nie ma z tego nic. Pracuje tam za darmo. Jest niemalże niewolnicą. W przypadku rozwodu, ląduje na ulicy z niczym. Dosłownie z niczym. Jeśli zamysł teściów się powiedzie, córka do końca życia będzie tylko darmową siłą roboczą… Pozornie żyjącą w luksusie, a nie mającą grosza na własność. Ostatni pomysł teściów to: w przypadku rozwodu, córka ma dostać jakąś kwotę odszkodowania. Rzecz w tym, że to całkiem dobre małżeństwo, zięć trzyma stronę córki. O rozwodzie nie ma mowy na dziś. Ale córka sama mówi, ze jeśli nadal będzie tam na dotychczasowym statusie, to odejdzie. I słusznie. Każdy człowiek ma prawo do płacy za pracę. A tej płacy nadal nie będzie, bo haracz jest tak obliczony, że zyski firmy idą na zero. Niestety, rozpieszczony zamożnością zięć, nie rozumie i nie ma szans, aby zrozumiał, że można obniżyć koszty, niekoniecznie co rok trzeba zmieniać auta (…), na najnowszy model itp. … I to jest logiczne. On nie jest biedny. Po śmierci rodziców odziedziczy miliony. Rodzice jemu zginąć nie dadzą. Jego stać. Dziecko mi płacze do słuchawki. A ja nie umiem jej pomóc. Nie wiem, co jej

doradzić . Pomysł >>forsa w przypadku rozwodu<< nie podoba mi się… (…). Rodzina zięcia jest wpływowa.”

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ Marti

„Od 3 lat jestem rozwiedziona z ojcem moich córek, które wychowuję samodzielnie. Na podstawie prawomocnego wyroku sądu przyznano mi alimenty na córki, których ich ojciec nie płaci. Jestem osobą dość zaradną, pracuję, córki (…) nie odczuwają tego – korzystają z prywatnych lekcji języka angielskiego, uczą się jazdy konnej. Teraz otrzymałam pozew o zmniejszenie wysokości alimentów z 800 na 400 zł na dwie – ojciec moich dzieci jest bezrobotny, bez prawa do zasiłku – pracował na >>czarno<<. Teraz nie pracuje – uważa, że ma nerwicę i inne kłopoty zdrowotne spowodowane nadużywaniem alkoholu. Uważa, że mi płacić nie będzie – jego córeczkom nic nie brakuje!!! Nie pracuje – bo nie chce; jest na utrzymaniu swoich emerytowanych rodziców… (…)”

Źródło: www.prawnikow.pl.

~ nika

„Jesteśmy w trakcie rozwodu, następna sprawa w maju. Chciałabym załatwić rozdzielność majątkową. Mąż się nie zgadza, więc trzeba będzie sądownie. Mam skrupuły, czy to będzie ok. Ale może niepotrzebnie, sama już nie wiem. 15 lat temu zrezygnowaliśmy z prowadzenia firmy. Ja miałam mnóstwo zleceń, były małe dzieci, więc ustaliliśmy, że mąż przejmie obowiązki domowe, a ja będę tylko pracować. Oczywiście dla dzieci miałam zawsze czas, pracowałam w domu. Pasował nam taki układ. Dzieci rosły, stawały się coraz bardziej samodzielne, ja zaczęłam zajmować się coraz bardziej też domem, miałam coraz mniej zleceń i coraz mniej kasy. Jednocześnie uświadomiłam sobie swoją (tylko moją) odpowiedzialność. Za przyszłość dzieci, za dom. Gdyby mi się nie daj Boże coś stało… Jakieś 7-8 lat temu zaczęłam namawiać męża na szukanie pracy, z powodów powyższych, też finansowych. Nie miał na to ochoty, nie wyobrażał sobie >>chodzenia do pracy<<. Tak mu było wygodnie. Trzy lata temu zaczął coś zarabiać. Niedużo, ale to nieważne. Najważniejsze, że się czymś zajął, co przynosiło efekty. Jednak to nie jest żadna praca stała, zlecenia przynoszą

znajomi od czasu do czasu. Mieszkamy w dużym domu, którego koszty utrzymania znacznie przewyższają moje zarobki. Opłacamy je z kredytu, czekając aż dom się sprzeda. W tym roku mąż zarobił tyle, że starczyłoby mu na 2, może 3 miesiące jego picia i palenia. Ja zarabiam, zajmuję się domem (mąż tylko tu mieszka czasem). Ustaliliśmy, że będzie brał na swoje wydatki kasę z kredytu, po sprzedaży domu zwróci mi ją. Ale gdy w zeszłym miesiącu wydał ponad 7000 zł na siebie, oczywiście się wkurzyłam. Przelałam pieniądze na tylko swoje konto. W takim tempie za chwilę skończą się pieniądze na opłaty rachunków. Ja na siebie prawie nic nie wydaję, bo wiem, że już nie będzie skąd wziąć pieniędzy. Powiedziałam, że chcę mieć rozdzielność. Stwierdził, że go pozbawiam warunków do życia. Guzik prawda, ma swoją kartę kredytową, którą oczywiście będę spłacać z pieniędzy z kredytu. Ale nie mogę dopuścić, żeby wydawał tyle na siebie, nie myśląc o domu.

Rozmawiałam z nim często o podjęciu jakiejś pracy. Mówi, że jest bardzo trudno, nikt nie ma teraz pracy i czeka, aż znajomi coś mu przyniosą. Sam nigdzie nic nie szuka. Oczywiście mnie obarcza winą, że nie jest >>na rynku<<, bo gdyby nie nasz układ, to zarabiałby teraz mnóstwo. A był pewien, że taki układ (ja zarabiam, a on nie musi) będzie trwał zawsze, bo przecież tak się umawialiśmy. Dodam, że nie jest niepełnosprawny, chory ani jakiś głupi. Nie bardzo mi się chce, w sytuacji kiedy nawet nie wiążemy końca z końcem, zarabiać na jego alkohol i inne przyjemności, nawet jeżeli kiedyś mi to zwróci. No i czy ja postąpię jak ostatnia sknera i egoistka myśląc o tym, jak zabezpieczyć pieniądze na utrzymanie domu?"

Źródło: www.forum.gazeta.pl.

~ Iga

„(…) Jestem rok po rozwodzie, wyprowadziłam się ze wspólnego domu, który pobudowaliśmy w trakcie małżeństwa, nadmienię, że jeszcze nie jest spłacony kredyt pod hipotekę domu. Poczyniłam ten krok ze względu na dużo niższe pobory i bałam się, że nie zdołam utrzymać domu. Po wyprowadzce były mąż wymienił zamki w domu nie pozwalając mi na wzięcie jakiegokolwiek przedmiotu. Interweniowałam w miejscowym komisariacie i u prokuratora, niestety nic nie wskórałam, były mąż ma tzw. układy (…) i to miało wpływ, że po kilku interwencjach moich, przy

świadkach, policja nie udzieliła mi pomocy, abym mogła nawet dostać się na posesję i do mojego domu… W tej chwili nie stać mnie na adwokata, a bez wykwalifikowanej pomocy, nie mam szans na jakikolwiek pozytywny wyrok, ze względu na znajomości byłego męża… Jest to nieduże miasteczko a panujące w nim korupcja i układy, o czym przekonałam się na własnej skórze, mnie przerosły… (…)"

Źródło: www.prawosos.pl

~ alimentka

„Jestem w czasie ustalania alimentów na dziecko. Została wyznaczona druga rozprawa ponieważ mąż nie przyznaje się do pracy na czarno, a pobiera rentę z tytułu niezdolności do pracy (…) 445 zł. Oprócz tego ma zasiłek 153 zł. Przedstawił zaświadczenia o rehabilitacjach i prywatnych masażach. Sędzina wyznaczyła następną rozprawę, ponieważ nasze zeznania się różniły. I kazała mi dostarczyć na piśmie tak jakby udokumentowanie moich zeznań, czyli udowodnienie tego, że mąż nie ma rehabilitacji i pracuje. Po ustaleniu przez Sąd następnej rozprawy napisałam wniosek o zabezpieczenie świadczenia alimentacyjnego. Sędzina przyznała mi na niejawnym posiedzeniu 500 zł. Mąż przysyła mi 170 zł co miesiąc twierdząc, że na tyle go stać. Ma adwokata i to bardzo dobrego. I to on właśnie napisał zażalenie do sądu wyższej instancji na to zabezpieczenie, motywując tym iż sędzina, ustalając takie zabezpieczenie, nie wzięła pod uwagę wydatków męża na leczenie, oraz to, że on mi przysyła tyle ile może tj. 170 zł… (…)"

Źródło: www.prawnikow.pl.

~ Renata

„Jestem po rozwodzie i wniosłam sprawę o podział majątku. Wychowuję sama dwoje dzieci, więc nie stać mnie było na adwokata, w przeciwieństwie do mojego ex męża. Składniki majątku wyceniałam sama, obniżając o 200-300 zł ich zużycie przez 8 lat. Tak samo wyceniłam ruchomości (dwa auta i motocykl, jedno auto mam ja, a motocykl i drugie auto ma mój ex mąż). Ich adwokat zgodził się na sumę, za jaką wyceniłam swoje auto, a za wycenę auta i motocykla nie, więc podali swoją wartość, ale dużo zaniżając. Ja w Sądzie nie chciałam się z tym zgodzić, więc za moją zgodą

Sąd powołał biegłego rzeczoznawcę i wpłaciłam zaliczkę 500 zł. Dzisiaj na rozprawie okazało się, że rzeczoznawca kosztuje 1750 zł (…)”

Źródło: www.money.pl.

~ Agatella

„(…) W wyroku w sprawie rozwodowej sędzia nie określiła sposobu zamieszkania w mieszkaniu małżonków rozwiedzionych. Mieszkanie nie jest moje tylko ex-a. Naiwnie myślałam, że nie będę miała żadnych problemów, spokojnie założę sprawę o podział majątku po niej i po spłacie wyprowadzę się, ale okazało się, że podłość ludzka nie ma granic. Mąż wynajął prawnika w odpowiedzi na wniosek i zażądali oddalenia sprawy twierdząc, że podział majątku był przeprowadzony, co jest kompletną bzdurą. Kiedyś dawno wniosłam pozew o rozwód, w nim wniosek o podział majątku. Napisałam, że dogadaliśmy się co do podziału majątku, ale potem pogodziliśmy się i sprawa została wycofana. Teraz sąd orzekł rozwód. Mąż chce mnie jak najszybciej usunąć z mieszkania nie spłacając [nic] z nakładów na nie. Nie mam teraz gdzie się wyprowadzić, a właściwie za co… (…). Nic z domu nie mogę zabrać, bo wszystkie nakłady to remonty. (…)”

Źródło: www.netkobiety.pl

~ mama

„Mam skomplikowaną sytuację. Zostałam z 3 małych dzieci sama, najmłodszy syn ma prawie 2,5 roku. Siedzę w domu z dziećmi. Mąż od roku z nami nie mieszka. W kwietniu zostały zasądzone alimenty na dzieci i na mnie. Miesiąc temu mąż poinformował mnie, że od 1 stycznia jest bez pracy. Nadmienię, iż do tej pory pracował u swojego bardzo dobrego znajomego, a kiedy przyszło do zasądzania alimentów – dochody męża drastycznie spadły. Mam podstawy twierdzić, iż utrata pracy jest również sfingowana, by ubiegać się w Sądzie o obniżenie alimentów. Do dziś mąż jeździ służbowym samochodem i korzysta z firmowego telefonu komórkowego. Dziwne, skoro od tygodnia już tam nie pracuje. Mąż jest bardzo operatywną osobą, a mimo to twierdzi że w związku z zaistniałą sytuacją to ja muszę iść do pracy, by zaspokoić potrzeby dzieci. Jesteśmy przed podziałem majątku, mamy wspólny dom. (…). Ojciec moich dzieci chce wymusić na mnie zgodę

na sprzedaż domu, lecz nie ma zamiaru dołożyć ze swojej 1/2 do nowego miejsca zamieszkania. Póki mamy coś wspólnego, widzę szansę na zabezpieczenie pieniędzy na utrzymanie dzieci. Potem, kiedy sprzedamy dom, mam najgorszy scenariusz."

Źródło: www.prawnikow.pl.

~ desperatka

„Ja właśnie będę miała doświadczenia z podziałem majątku i mam nadzieję, że jest jeszcze sprawiedliwość. Mój mąż, przez lata naszego małżeństwa, nie poczuwał się w ogóle do dbania o swoją rodzinę. Jako że zarabiałam więcej (mężowi nie chciało się szukać pracy, wystarczyło mu kilka godzin dzienne, zawsze był zmęczony), harując po 12 godzin dzienne, cały ciężar utrzymania rodziny spadł na mnie. Oprócz tego dbanie o dom, dziecko, załatwianie spraw urzędowych, czynsz, wszystko było na mojej głowie.. Nagrodą za to było bicie, znęcanie psychiczne. Wzywałam kilka razy policję. Teraz wnoszę pozew o rozwód. Jest jeden problem. Mieszkanie spłacają moi rodzice, ale w dokumentach widnieje moje nazwisko i męża przy okazji. Jednak można udowodnić, kto spłaca raty. Mąż w ogóle nie interesował się mieszkaniem, wprowadził się na gotowe, wszystko wykończyli moi rodzice, a teraz pod wpływem swojej rodziny stwierdził, że on będzie walczył o 50%, w końcu mu się należy. Prawnicy, z którymi rozmawiałam uważają, że on ma rację, że raczej będę musiała go spłacać, czyli on będzie ustawiony do końca życia (mieszkanie nie jest tanie), a ja do końca życia będę go spłacać, jeszcze wychowując dziecko i martwiąc się o własną przyszłość…"

Źródło: www.f.kafeteria.pl.

~senna

„(…) Mój były mąż ma zasądzone alimenty od stycznia 2007 r. Do dziś nie zapłacił ani złotówki… Nie przebywa w miejscu zameldowania, nie pracuje legalnie, w ogóle jakby nie istniał. Komornik przez kilka miesięcy >>usilnie<< próbował odnaleźć dłużnika, jednak nie trafił na żaden, nawet najmniejszy ślad. Później sprawa trafiła do prokuratury i znowu nic! Dochodzenie również trwało kilka miesięcy i pomimo, iż poinformowałam władze o tymczasowym miejscu pobytu byłego męża (teściowa wygadała się

gdzie jest, czym się zajmuje i jak się miewa jej syn), dowiedziałam się, że zebrany w sprawie materiał dowodowy dał podstawy do wydania postanowienia o przedstawieniu zarzutów, jednak dochodzenie zostało zawieszone, gdyż nie zostało ustalone dokładne miejsce jego zamieszkania. I tak sprawa stanęła w miejscu. Dlaczego nikt nie może go zlokalizować? Czy jest jeszcze jakaś nadzieja, że uzyskam należne pieniądze? Czy jeśli go znajdą, dochodzenie zostanie wznowione? Otrzymałam również pisemną informację z prokuratury o zarządzeniu ogólnokrajowych poszukiwań za byłym mężem. (…) Dyżurny komisariatu, do którego wcześniej wzywana byłam w charakterze świadka (ta sama sprawa), oznajmił kilka dni temu, iż w komputerze nie figuruje żaden poszukiwany o takim nazwisku! (…)"

Źródło: www.prawnikow.pl.

~ Jula

„Jestem w trakcie podziału majątku, sprawę ja wniosłam, na razie trwa ponad 3 lata. Ex mąż nie stawił się jeszcze na żadnej rozprawie, tylko jego adwokat. Zażądał połowy wartości mieszkania i połowy kasy za majątek ruchomy, który ex mąż wycenił na 15 000, a sąd na 500 zł. Wszystkie jego działania mają na celu zniszczenia mnie finansowo, ponieważ każda wycena biegłego kosztuje i za to musimy płacić po połowie. Ex zarabia 3 razy więcej ode mnie, wiec dla mnie to pokaźna >>wyrwa<< w budżecie, że o adwokacie nie wspomnę. W tej sytuacji wystąpiłam o nierówne udziały, ponieważ ex mąż pił i pije, a ponadto jego dziełem są rozbite samochody, które były majątkiem wspólnym. Na razie jest to walka i przez sale sądową przewijają się świadkowie. Poza tym, moja była książeczka mieszkaniowa, założona wiele lat przed ślubem przez moich rodziców, ale jak się okazuje – sądy
tego nie zaliczają, bo mieszkanie nabyte krótko po ślubie, więc wspólne, co jak dla mnie jest paranoją. Więc idę w kierunku nierównych udziałów, bo ja w to małżeństwo coś wniosłam, on nic. Jak będzie? Nie wiem, sąd to wielka niewiadoma. Ponadto sprawę prowadzi kobieta, a te mnie z zasady nie lubią, a jego uwielbiają, bo taki biedny, skrzywdzony misiu. Prawdą jest, że sąd nie bierze pod uwagę dzieci w podziale majątku, albowiem to nie dzieci tworzyły majątek, tylko rodzice. Chociaż, jak dla mnie, to krzywdzące, bo wynika z tego, że to co do tej pory dziecko dostało, a więc dom i mieszkanie

– tak naprawę zabiera się dziecku. Nic do rzeczy nie ma wiek dziecka ale… Sądy traktują dorosłe dzieci tak, jakby ich nie było na świecie, bo wychodzą z założenia, że 20-latek to dorosła osoba, a że niesamodzielna? Boże, kogo to obchodzi. U mnie prawdopodobnie zakończy się to sprzedażą mieszkania, ponieważ w moim wieku bank nie udzieli mi takiego kredytu i w takiej wysokości – około 110 tysięcy złotych, co przy moich zarobkach jest naprawdę kwotą astronomiczną. I dodam, że przy jeszcze uczącym się dziecku, co jak wiemy, też wymaga nakładów finansowych… (…) Mój ex na żadną propozycję ugody nie przystał, a to oznacza wiele lat błąkania się w sądzie. Rozumiem (…), że jest ci przykro i czujesz się zdradzona bo wybrał młodszą, ale pamiętaj, schowaj swoją urażoną dumę i walcz o mieszkanie, póki chce się zgodzić, aby dom przepisać na dzieci. Później zdanie zmieni, a jak się nowa panienka dowie, ile kasy jej wybranek chce >>dać<< starej rodzinie, pójdzie po rozum do głowy i zacznie nim rządzić, a wówczas dopiero zobaczysz jak to w sądzie wygląda. Przepraszam, nie myśl, że jestem po stronie twojego męża, ale z własnego doświadczenia wiem jak to jest, więc wybierz mniejsze zło i więcej zdrowia psychicznego dla siebie, a dach nad głową najważniejszy, bo daje dzieciom poczucie stabilizacji. Ich świat >>legł w gruzach<<. W sądzie nie znaczy SPRAWIEDLIWIE, naprawdę… Przemyśl na spokojnie, a do tego dojdzie ci adwokat, a oni również biorą ile wlezie, bo za darmo nikt na sprawę nie pójdzie. Później się okaże, że połowa domu jest w kieszeni adwokata, który będzie Cię reprezentował, a wyniku i tak ci żaden nie zagwarantuje (…)”

Źródło: www.forum.gazeta.pl.

~ Beata

„Witam, jestem po rozwodzie pół roku bez orzekania o winie. W tej chwili moja sytuacja pogorszyła się znacznie – straciłam pracę (pół etatu). Dodam, że wszystko, czego dorobiłam się z mężem przez 12 lat, zabrał mój mąż (tzn. sprzęt RTV i AGD i inne, gdyż mieszkaliśmy u jego rodziców i wszystko tam zostało, a ja mogłam zabrać tylko ubrania –
musiałam wejść do domu z policją, bo nie chciał mnie wpuścić). Prawnik powiedział mi, że nie opłaca mi się zakładać sprawy o podział majątku, bo i tak nie ma czego >>dzielić<<. Dostaję jedynie alimenty na dziecko w wysokości 500 zł. Teraz jest mi ciężko znaleźć jakąś pracę, bo wiadomo

jak jest, a mieszkam w małej miejscowości. Chciałabym złożyć pozew o alimenty na siebie, przynajmniej do momentu, gdy znajdę pracę. (…) On zarabia 3 tyś. netto, nie ma drugiej rodziny i mieszka nadal z rodzicami."

Źródło: www.prawnikow.pl.

~ gruszka

„(…) Jeszcze nie było rozwodu, sprawa o podział majątku wciąż przed nami. Nie wiem, czy uda się nam dogadać, bo to przecież pieniądze… Obawiam się, że nie będzie łatwo, mamy oboje dużo do udowodnienia. Mąż (wtedy jeszcze konkubent) za moją namową zaciągnął w Hiszpanii kredyt w wysokości 10 tyś. euro na zakup mieszkania w Polsce. W Hiszpanii mieszkaliśmy i prowadziliśmy wspólne życie (bez ślubu), oboje pracowaliśmy, tyle, że ja na >>czarno<<, mąż legalnie (posiada hiszpańskie obywatelstwo). Mieszkanie zakupiliśmy (mąż był sam w Polsce i kupił je na siebie) w moich rodzinnych stronach, za w/w sumę. Po 2 latach wyjechaliśmy razem do Irlandii, gdzie wspólnie wynajęliśmy dom (mąż pracował legalnie, ja na >>czarno<<). W 2008 roku zawarliśmy związek małżeński. W czasie trwania związku wspólnie nabyliśmy działkę budowlaną na nas oboje. Sprzedaliśmy mieszkanie (byłam z mężem przy podpisywaniu aktu, choć niczego nie podpisywałam, jak wcześniej napisałam, mąż kupił mieszkanie tylko na siebie), pieniądze ze sprzedaży zainwestowaliśmy w budowę domu. Wszystkie środki finansowe zostały wyczerpane. Od 3 miesięcy żyjemy osobno. Nie mamy dzieci. Każdy pracuje na siebie. Mąż zapewniał mnie kilkakrotnie, że nic mi się nie należy, bo pracowałam nielegalnie, więc on utrzymywał rodzinę, spłacał kredyt itd. Nie chcę sprawy w sądzie, chcę zaproponować uczciwy podział majątku, nie wiem jednak >>na czym stoję<<. Chyba mam prawo do części naszej wspólnoty?"

Źródło: www.netkobiety.pl

~ kala

„Jestem matką dwójki dzieci i mam 25 lat, pierwsze dziecko jest z innym partnerem. Zaszłam w ciążę i mam drugie dziecko, jestem rok po ślubie z moim mężem. Mieliśmy wszyscy we trójkę z naszym synem lecieć do teściowej na Święta. Mój mąż zostawił mnie samą w domu z dzieckiem,

[wyszedł] pod pretekstem wyrzucenia śmieci, a po około pół godziny dostałam wiadomość, że jest już w drodze na lotnisko. Jest jedynym żywicielem naszej rodziny, zostawił mnie bez grosza przy duszy, z zapasem jedzenia dla dziecka na okres 8 do 10 dni. Mój mąż chodzi do pracy u swojego ojca. Na umowie widnieje suma (…) zł za miesiąc pracy, lecz nasz status materialny o wiele przewyższa tę kwotę. Mąż chodzi na studia i pracuje, ja niestety nie, ponieważ całe dnie zajmuję się dzieckiem. Chciałabym wnieść do sądu wniosek o rozwód… (…)"

Źródło: www.prawnikow.pl

~ karen

„(…) Jesteśmy w trakcie rozwodu, przed ślubem on dostał mieszkanie od babci, mieszkaliśmy tam, potem je sprzedaliśmy. Z tych pieniędzy, plus wspólnie zaciągniętego kredytu, kupiliśmy mieszkanie, które jest nasze. Teraz on twierdzi, że jemu się należy 3/4 a mnie 1/4. Kiedy braliśmy kredyt, ja byłam na bezpłatnym wychowawczym. Mamy dwoje dzieci. On twierdzi, że należy się jemu więcej, gdyż miał wkład z poprzedniego mieszkania, a ja nie wniosłam nic. Nie ma jednak potwierdzenia notarialnego, że pieniądze z tamtego mieszkania poszły na poczet tego. Dodatkowo, kiedy stracił pracę, to ja utrzymywałam nas i tamto mieszkanie, remonty były robione za nasze pieniądze, jednak dowody na to są znikome. Obecnie ja pracuję na 1/2 etatu plus jeszcze do września zajmuję się naszymi dziećmi. Jestem ciekawa, czy to też ma znaczenie, bo nie ukrywam, on płaci rachunki, ale za to nie daje grosza na dzieci, ja ze swojej marnej pensji nie jestem w stanie podołać wszystkiemu. Też przeżyłam szok jak zobaczyłam ile zarabia, a ciągle chce pożyczać pieniądze ode mnie, bo nie ma… nie wiem co robi z pieniędzmi. Nie jestem łapczywa, nie chcę kłaść ręki na tym, co się jemu należy, ale nie chcę też być poszkodowana. Są dzieci, one muszą mieć gdzie mieszkać. Czy przy sprawie majątkowej sąd bierze ten fakt pod uwagę? Bo on to mnie widzi najlepiej >>gołą<<, z walizkami za drzwiami."

Źródło: www.f.kafeteria.pl

~ arkana

„(…) Oboje jesteśmy zdecydowani na rozwód. Ja praktycznie od ponad roku nie mieszkam w Polsce, mąż został w kraju i mieszka w naszym

mieszkaniu, a raczej moim, ponieważ mieszkanie to otrzymałam od moich rodziców – jeszcze przed zawarciem małżeństwa. Żeby sprawę skomplikować jeszcze bardziej, to jakieś dwa lata temu zainwestowaliśmy dość duże pieniądze w kupno działki, na której został wybudowany dom (w którym mój mąż teraz prowadzi swój business). Pod tę inwestycję został zaciągnięty kredyt z hipoteką na nasze (moje) mieszkanie. Mąż spłaca raty. Ja chciałabym wyjść jakoś z tej sytuacji, zachowując mieszkanie dla siebie albo chociaż pieniądze z jego sprzedaży. Mąż nie jest w stanie w tym momencie spłacić całego kredytu i ja też oczywiście nie. Ponadto mąż oświadczył mi ostatnio, że prawo majątkowe w Polsce się zmieniło i ziemia, którą on nabył i wybudował na niej dom (w czasie trwania naszego małżeństwa) należy teraz tylko do niego. Ja nic o takim prawie nie słyszałam i wydaje mi się to bardzo mało prawdopodobne. W każdym bądź razie ja nie chcę tej ziemi i domu, ale nie podoba mi się, że on zostanie z ziemią, domem i częścią pieniędzy z mojego mieszkania, którą trzeba będzie oddać bankowi, a ja z niczym. (…)"

Źródło: www.prawnikow.pl.

~ granica

„Zostaję z 2 dzieci (18 i 12 lat). On odchodzi z młodszą o 15-20 lat. Oboje przez 20 lat ciężko pracowaliśmy na to, co mamy. Podział majątku wiąże się de facto z zabezpieczeniem posagowym dorosłych córek i zabezpieczeniem na wypadek śmierci męża, który pracuje za granicą i w wypadku jego śmierci nie będą miały renty… Mąż chce w sumie 1/3 majątku. Dom ma być współwłasnością moją i córek. On bierze nieruchomości za miastem (ok. 80 tyś zł, zaś oszczędności mają iść na poczet alimentów – chce, abym nie występowała o nie jeszcze przez 4 lata). (…)"

Źródło: www.forum.gazeta.pl.

~ kalarepka

„Niedawno urodziłam dziecko. Nie przysługuje mi składka za urlop macierzyński, ponieważ przedtem pracowałam na umowach o dzieło.

Z mężem nie zawierałam intercyzy. Dziś zaczął się odgrażać, że nie da na mnie i na dziecko pieniędzy… (…)”

Źródło: www.prawnikow.pl.

~ misia

„W 2002 roku zakupiłam we wspólnocie z mężem mieszkanie. Oczywiście mieszkanie zostało zakupione w kredycie hipotecznym, na niego i na mnie. Kredyt był wzięty na 100 tyś zł. ale, że frank od tamtego czasu wzrósł, mamy nadal do spłaty 94 000 zł. Mąż nie chce wyprowadzić się z mieszkania. Kiedy sprzedalibyśmy mieszkanie i podzielili się pieniędzmi – każdy z nas dostałby po 50 000 zł, czyli za dużo aby umrzeć i za mało aby żyć. Nie chcę się pozbyć tego mieszkania, bo nie mam gdzie iść z dziećmi. Moi rodzice nie żyją, a do teściów raczej nie pójdę, za to on by mógł iść. Druga sprawa jest taka, że mniej więcej w marcu/kwietniu wyjeżdża w Polskę do pracy i na koszt firmy może wynająć mieszkanie, za które firma będzie płacić, więc w sumie ma gdzie żyć. Ja, jakbym miała go spłacić i dać mu 50000 zł, nie miałabym z czego żyć – kredyt hipoteczny i jeszcze dodatkowy konsumpcyjny na 50 000 by mnie zabił finansowo. (…)”

Źródło: www.forum.gazeta.pl.

~ Gocha

„(…) Mam mały dylemat, bo w końcu po czterech sprawach zapadł wyrok, z którego nie jestem zadowolona. Wnosiłam o alimenty na dziecko pozamałżeńskie w kwocie 700 zł, otrzymałam 300 zł – sędzina uzasadniła, że należy się po połowie, z tym że nie jestem w stanie jeszcze iść do pracy. Przedstawiłam rachunki na kwotę 600 zł, ale do tego jeszcze są wydatki nieudokumentowane np. prąd, gaz, woda itp. Pan tatuś od samego początku kombinował, żeby za wszelką cenę nie płacić i tak np. na ostatniej sprawie oświadczył, że już podjął pracę, ale i tak dalej nie stać go na alimenty, bo wynajmuje mieszkanie za 600 zł,
sędzina go skrzyczała, że na dziecko żałuje, ale na mieszkanie nie, mimo tego, że może nadal mieszkać z rodzicami. Pisałam o ograniczenie praw rodzicielskich, ale sędzina powiedziała, że nie ma ku temu przesłanek…. Nie zgadzam się bo po 1. nie uznał dziecka – były robione badania DNA; po 2. nie dał nazwiska dziecku – nosi moje nazwisko; po 3. nie interesuje się

dzieckiem – syn ma 10 miesięcy, a pan tatuś raptem dwa razy widział dziecko, w tym raz na badaniach; po 4. dopiero jak dziecko miało 9 miesięcy, wpłacił jakiekolwiek pieniądze (…)”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Kowalska

„(…) Mam 26 lat i jestem mężatką od 3 lat, mam 8-miesięczną córkę. Mój problem polega na tym, że gdy wychodziłam za mąż, on miał kupione mieszkanie, ja zostałam w nim tylko zameldowana. Mąż dużo pije, przegrywa dużo pieniędzy, bierze pożyczki (…). Właśnie dziś otworzyłam kopertę, a tam [napisane], że brał w grudniu pożyczkę
2500 zł, wszystko przegrał na maszynach (hazardowych], mamy kredyt, ja nie pracuję. Często się kłócimy, on wtedy mówi, żebym się spakowała i spie……ła do rodziców, tam gdzie moje miejsce. Twierdzi, że odbierze mi dziecko, bo ma znajomości, gdzie on w ogóle się nią nie zajmuje, ani razu nie kąpał, nie karmi, nie usypia, nie przebiera, rzadko się z nią bawi. Ostatnio wybrał z konta znowu 2000 zł i przegrał. Nie mamy wspólnego konta, nie mogę go zablokować… twierdzi, że wszystko jest jego… już nie mam siły być [dalej] upokarzana. W ogóle to mamy wiele innych długów przez niego, jechał pijany (2 promile) i zabrali mu prawko, dodam, że ma 30 lat i g……no w głowie, nie nadaje się na ojca ani na męża, boję się tylko, że nie będzie podziału, nic nie dostanę, a z córką pójdę pod most. Straszy, że alimentów też nie wydębię! W ogóle to on mnie nie kocha… 3 razy złapałam go na zdradzie… Tak, wiem, po co się hajtałam… [ale] był inny… wspaniale się maskował…”

Źródło: www.f.kafeteria.pl.

~ mother

„Może w paru zdaniach opiszę sytuację. Rozwiodłam się z mężem, który pił i notorycznie wyrzucał mnie i dzieci ze swojego mieszkania. Sąd przyznał mi prawo do korzystania z większej części jego mieszkania, no ale nie było to możliwe, z awanturnikiem nie da się. Mieszkam więc kątem u rodziców. Z dwójką prawie dorosłych dzieci w jednym pokoju. Sąd przyznał mi również na dzieci alimenty, na dwoje 600 zł. Mąż nie płacił alimentów. W tym roku syn dowiedział się, że mąż ma zakład złotniczy

i sprzedał nasze dwa samochody za jakieś 30 tyś zł. Dzieci twierdzą, że tak nie można, że powinnam dochodzić swoich praw. Są chyba na mnie złe, że nic z tym nie robiłam. No i namawiają mnie, że powinnam przeprowadzić podział majątku. Wiedzą doskonale jak było i wiedzą, że mąż odgrażał się, że jeśli odejdę – nie dostanę ani złotówki. Tak też uczynił. Mieszkanie było jego więc powiedziałam dzieciom, że to nie wchodzi w rachubę. Co do reszty, nie mam wiedzy w tym temacie. Czuję jednak, że moje dzieci mają rację. Chyba należy się nam połowa wartości naszych samochodów? Pojechałam z dziećmi do byłego męża, byliśmy u niego w zakładzie, w którym prowadzi lombard. Jednak jak usłyszał z czym przyjechaliśmy i że chcemy dogadać się w sprawie podziału majątku, to znaczy chodziło o 15 000 zł, czyli połowa za samochody, to zaczął jak dawniej krzyczeć, przeklinać i nas wyrzucił. No to jak tu się dogadać? (…) Czuję się jak ofiara losu… Wstyd mi przed dziećmi… (…)"

Źródło: www.forumprawne.org

~ Adrianna

„Mam wielki problem i potrzebuję (…) pomocy! W czasie małżeństwa zakupiliśmy z mężem na kredyt mieszkanie i mieszkaliśmy w nim trzy lata. Potem rozwód z orzeczeniem jego winy, ja zostałam sama z dzieckiem i teraz były próbuje dogadać się ze mną co do majątku. Właściwie to spisaliśmy umowę, pod którą się podpisał on i ja, że on bierze to, to i to, a ja resztę. Pozostało mieszkanie i kredyt. Nie wiem co robić… (…). Były chce się dogadać, żebym ja przejęła cały kredyt –
to jeszcze 16 lat spłaty! Ale do tego chce jeszcze żebym mu spłaciła połowę mieszkania, z odliczoną sumą kredytu tj. około 50 000 zł (tak jak wygląda podział w sądzie). Wszyscy mi mówią, żeby się na to nie godzić i iść do sądu. Ale boję się, że i tak, jak zostanę z dzieckiem w tym mieszkaniu (były ma swoje M4), to będę musiała spłacać sama kredyt, tyle, że na umowie dalej by on figurował… No i nie wiem ile lat sąd kazałby mi go spłacać… Jemu bardzo zależy na wypisaniu z umowy kredytowej. Mnie się wydaje, że sprawiedliwie byłoby podzielić się tym, co spłaciliśmy do tej pory i przejąć kredyt na siebie – to by było
15 000 zł, a nie 50 000 zł. On się na to nie godzi. (…)"

Źródło: www.f.kafeteria.pl

~ Adrianna c.d.

„(…) Sama spłacam kredyt za mieszkanie, wychowuję dziecko (…). Walczę już z tym 3 lata. Efekt? MARNY. Dlaczego? Bo prawo w Polsce jest beznadziejne. Ktoś napisał, że mąż słusznie domaga się kwoty 50 000 zł. Ja się z tym nie zgadzam. Dlaczego? A dlatego, że on tyle nie zapłacił za to mieszkanie. Ale prawo jest takie, że kredyt nie jest brany pod uwagę przy podziale majątku i to właśnie ta wielka głupota!!! Sama szukam rozwiązania, ponieważ nie zapłacę nawet grosza byłemu, bo niby za co??? Kredyt spłacam ja, więc dlaczego mam mu oddać pieniądze? Mam zamiar sądownie domagać się spłaty połowy tej kwoty, którą już spłaciłam, przecież kredyt jest też na niego. A co z tego wyjdzie to nie wiem."

Źródło: jw.

~ agitka

„U mnie niedługo będzie 2 lata po rozwodzie (…). Prawnik doradził mi dogadać się i tak się dogaduję 2 lata. Żałuję, że nie poszłam od razu do sądu. Na dzieci daje mało co, o stypendium nie mogą wystąpić, bo nie ma jeszcze zasądzonych alimentów. Zarządza majątkiem, na który pracowałam, robi co chce. Ma na prawników i dziwki, a na papierze biedaczek, bez dochodów. On ma prawo, ja nie, czy ktoś pomyślał choć raz o nas, my mamy działać w świetle prawa, podać do sadu, latami czekać, a co do tej pory, czy ktoś pomyślał? Co to za prawo."

Źródło: www.forum.gazeta.pl.

~ Marta

„Witam, jestem w trakcie rozwodu… Zaczyna się walka bo gdybym zgodziła się odejść, zostawiając mężowi wszystko, byłoby ok., a skoro zachciewa mi się walki, to ją będę miała… To słowa męża… Teraz wygląda to tak, że chce rozwodu wyłącznie z mojej winy, chce odebrać mi dziecko i wszystko co z majątkiem związane… I co dalej? Jestem wykończona psychicznie… Jestem po ciężkiej walce o swoje zdrowie, a wręcz życie… Po 3 ciężkich operacjach, w tym czasie męża przy mnie nie było… Widzi tylko swoją mamusię, która do wszystkiego zawsze się mieszała… Mam syna 15-letniego, który nie chce być albo ze mną albo z nim, chce być tydzień u mnie, tydzień u męża… Ale kończy się to tak, że syn ma tam na wszystko

pozwalane, a u mnie nie… Więc to ja jestem ta zła… Mogłabym tu referat napisać, ale po co? Nie wiem, co będzie dalej… Boję się, że nie dam rady wytrzymać psychicznie tego wszystkiego… Mam 39 lat, a czuję się, jakbym miała 80… Boję się męża, zawsze się go bałam… Nigdy mnie nie uderzył, ale wierzcie mi, znęcanie się psychiczne jest gorsze i najtrudniejsze do udowodnienia…. A do tego wszędzie jego mamusia… Nawet na 1 sprawę rozwodową przyjechał z nią…. Tylko po to, moim zdaniem, aby mnie wyprowadzić z równowagi… Ostatnio mówi o ugodzie, którą jego adwokat wysłała do mnie… Nie chciałby nikt takiej ugody dostać… A do tego ma czelność pytać, czy rozliczę się z nim z podatku za zeszły rok… Cholera, dopiero w sądzie się dowiedziałam, po 19 latach małżeństwa, ile mój mąż zarabia… To poniżające…Według niego jestem złą matką, gospodynią do d…. a i w łóżku do niczego… I na koniec najlepsze – jego mamusia jest świadkiem!… (czyżbym miała pod prześcieradłem coś, o czym nie wiedziałam?).”

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ Julka

„Prawo jest dla facetów bo… sami je jako posłowie, senatorowie tworzą, więc nie będą >>podcinać gałęzi, na której siedzą<< lub będą siedzieli. Na pocieszenie powiem tak, spłaciłam długi za exa, karty debetowe, i inne zobowiązania. Wiem, że nie można dojść do porozumienia, więc się nie wahałam i dałam do sądu. W sądzie >>jatka<< bo Panu się wszystko należy, on pracował, on zarabiał a ja…no cóż, jak każda kobieta guzik zarabiałam, dziecko się samo chowało… słowem >>idylla sądowa<<. Ale pocieszam się, że jestem na ukończeniu przynajmniej w I instancji i dzisiaj już wiem, jak prawdziwe jest powiedzenie, że… >>do sądu idzie się po wyrok, a nie sprawiedliwość<<.”

Źródło: www.forum.gazeta.pl.

~ Kasia

„Mój eks mąż został skazany na 1 rok więzienia w zawieszeniu na 4 lata, za uporczywe uchylanie się od alimentów. Ma zasądzoną sumę alimentów na córki 1000 zł i długu alimentacyjnego, względem samych tylko córek, na dzień dzisiejszy 19 000 zł. Po sprawie w 2006 dał mi 900 zł. Potem długo

nic, do momentu aż w zeszłym roku złożyłam wniosek do prokuratury o ponowne ściganie go. Zaraz był odzew i mój eks mąż (…) zapłacił mi 850 zł. W trakcie trwania dochodzenia, zapłacił mi pierwszy raz od 6 lat pełną kwotę alimentów tj. 1000 zł. W listopadzie dostałam powiadomienie z prokuratury o umorzeniu postępowania i już w listopadzie nie dostałam alimentów od eks męża. Jak dowiedział się, że złożyłam zażalenie na tę decyzję, zaraz znów (…) dostałam pełną kwotę alimentów za listopad, a 20 grudnia za grudzień. Oczywiście sprawę Prokuratura Okręgowa, a następnie Sąd Rejonowy i Wydział Grodzki – umorzyły. Jasne jest chyba, że po umorzeniu, za styczeń i luty już alimentów nie dostałam. Wystarczy przyjrzeć się i na płatności i widać jak na dłoni, jak mój eks mąż manipuluje polskim prawem i krzywdzi własne dzieci. Prokurator zaufał nieprawdziwym zeznaniom i zapewnieniom jego siostry (np. że przebywa za granicą i nie płacił alimentów, bo nie miał pracy) np. że już będzie płacił itd. i nawet prokuratorowi nie przeszkadzało to, że nigdy nie ujawnił swojego miejsca zamieszkania za granicą… (…)"

Źródło: www.prawnikow.pl

~ pomyłka

„(…) Po rozwodzie, mieszkanie, na które wzięliśmy razem kredyt zostanie mężowi, ja wyprowadziłam się od tego psychola do matki. On jest alkoholikiem, jest agresywny, na każdym kroku każe mi się pakować i wyp……ć, aż w końcu któregoś pięknego dnia, gdy znowu popił, wyszłam z domu, poszłam do mamy, on spakował moje rzeczy i przyniósł je do mojej matki. Jakim prawem? Ale nieważne, nie wiem czy ma to jakiekolwiek znaczenie dla sprawy. W każdym razie, po tym jak spakował mnie z naszego mieszkania, moja noga na pewno więcej tam nie postanie, a skoro nie będę tam mieszkać, to nie mam zamiaru spłacać mieszkania, a mieszkać na pewno z nim nie będę, bo w końcu któregoś dnia popije i dojdzie do tragedii. Mąż pracuje, ma umowę na stałe, ja mam umowę na czas określony, on ma jakieś 3 razy wyższe zarobki niż ja, mamy 5-letnie dziecko. Czy może być tak, że będę musiała również spłacać ten kredyt??"

Źródło: www.f.kafeteria.pl.

~ Odpowiadam

„Kredyt wzięliście wspólnie i wspólnie musicie spłacać. Sądu nie obchodzi, gdzie mieszka kredytobiorca i jakie [są] stosunki ze współwłaścicielem kredytu. Jak będziecie dzielić majątek, to wtedy możecie ustalić, że mąż bierze mieszkanie i rozstrzygnąć sprawę kredytu. Może być tak, że mąż będzie cię musiał spłacić albo i nie, ponieważ mieszkałaś w tym czasie w tym mieszkaniu, czyli je użytkowałaś."

Źródło: jw.

~ balayla

„Już naprawdę nie wiem co mam robić… nie śpię, nie mogę pracować, jestem przerażona. Trzy lata temu rozwiodłam się z mężem. Mąż się wyprowadził. Ja zostałam w mieszkaniu lokatorskim, spółdzielczym, z dorosłymi dziećmi. Teraz mąż złożył wniosek o podział majątku i domaga się ode mnie mieszkania. Proponuje spłatę (jest to kwota niewystarczająca na kupno nawet jednopokojowego mieszkania), we wniosku napisał, że mieszkanie powinno zostać przydzielone jemu, bo ja nie mam pieniędzy na jego spłatę – tak w rzeczywistości jest – po rozwodzie niestety nie wiedzie mi się najlepiej, ale czynsz płacę regularnie. (…). Chciałabym walczyć o zatrzymanie tego mieszkania – przede wszystkim ze względu na dzieci, bo mimo że są już pełnoletnie, to jednak nie mają dokąd się wyprowadzić. Ja też nie. Dzieci są przerażone – a ja czuję się bezradna."

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ milianna

„Na sprawie rozwodowej mój obecny mąż i [jego] eks ustalili alimenty w wysokości 700 zł na jedną 14-letnią dziewczynkę, po czym zaraz eks przeprowadziła się do Warszawy, gdzie wiadomo jakie są koszty utrzymania (…). Zostawił jej cały majątek, w tym mieszkanie warte 300 000 zł. Eks wzięła kredyt na następne 200 000 zł, aby urządzić sobie nowe gniazdko, dziecko zapisała do prywatnej szkoły –
800 zł/mc plus niania 1100 zł i wiele innych dodatkowych zajęć. Po pół roku dostaliśmy wezwanie na sprawę o podwyższenie alimentów na 2500 zł!!!! Podobno utrzymanie dziecka wynosi miesięcznie 5000 zł!!!! W tym jej kredyt. Mąż w międzyczasie stracił pracę, ale sąd nie wziął pod uwagę ani

tego, ani że urodziło się nam dziecko, ja nie pracuję, bo jestem z małym, a tak w ogóle to jeszcze studiuję. Mąż zarabia teraz 2300 zł, z czego płaci alimenty 1000 zł. I GDZIE TU LOGIKA??? A ja i nasze nowonarodzone dziecko mamy jeść tynk za ściany? A jak postawi sobie willę w Konstancinie, to też mam spłacać jej kredyt? Miała najlepszą adwokatkę w mieście, której zapłaciła kupę kasy. Głównie za jej układy poza salą sądową, bo na sali sędzina podważyła roszczenia byłej i choć nie przyznała alimentów, o które zabiegała, to mimo wszystko podwyższyła kwotę, która nas finansowo dobiła. Eks zarabia na czysto 20 tyś zł miesięcznie."

Źródło: jw.

~ Ewka

„Chore to jest to, że mój były mąż zarabia ponad 4 tysiące na rękę! Ja zarabiam na rękę niecałe 450 zł, do tego studiuję (oplata miesięczna za studia wynosi 500 zł), a na dziecko dostaję 450 zł. On oczywiście twierdzi, że to za dużo, bo dziecko można spokojnie utrzymać za 300 złotych. On woli wydawać pieniądze na alkohol i narkotyki oraz na swoją obecną pannę (nie to, żebym mu broniła, ale ma inne priorytety), niż na dziecko. Wspomnę, że agresja to jego drugie imię, połamał nogę swojemu teściowi, bez mrugnięcia okiem, a nawet chwalił się tym wśród znajomych i rodziny. (…) Zastanawiam się czasem, by zrzec się alimentów, ale żeby dał nam święty spokój, bo spokój jest bezcenny i nie można sobie go kupić."

Źródło: www.forum.o2.pl

~ magia

„Mam 52 lata. Rozwodzę się z mężem po 7 latach małżeństwa. Mąż postanowił wyprowadzić się z domu, podając jako przyczynę konflikt charakterów. Właściwie z dnia na dzień wyprowadził się z domu, zapowiadając, że złoży pozew o rozwód. Czy mam prawo domagać się od niego alimentów (mąż bardzo dobrze zarabia a ja przez ostatnie 3 lata zajmuję się gospodarstwem domowym). Kwestią sporną stało się też mieszkanie… Posiadałam spółdzielcze prawo do mieszkania (…). Zainwestowałam w nie wiele pracy i pieniędzy… W 2005 roku, na skutek zmian w prawie (słynna ustawa o wykupie mieszkań spółdzielczych), mieszkanie zostało wykupione za śmieszną kwotę 550 zł i przekształcone na

spółdzielcze własnościowe. Mąż domaga się połowy praw do mieszkania. [Zastanawiam się] czy sąd, przy podziale majątku, weźmie pod uwagę tylko rynkową wartość mieszkania i będę musiała mu spłacić połowę wartości, czy weźmie pod uwagę wkład własny (moim zdaniem kłoci się to trochę ze sprawiedliwością społeczną mieć prawo do polowy mieszkania za śmieszną kwotę 500 zł, gdy ja na to mieszkanie przez większość życia ciężko pracowałam… (…)"

Źródło: www.forumprawne.org

~ amelia

„(…) On się zadeklarował, że będzie płacił, ale 210 zł. Sprawa ciągnie się od czerwca… Odroczyli jedną sprawę, bo się nie stawił. Teraz mam następną we wrześniu. Koszty utrzymania syna wyliczyłam na ok. 1000 zł. Syn ma 13 lat, chodzi na basen, na judo, nie wspomnę o dentyście, chciałabym założyć mu aparat na zęby, ale jak? Nie mam na to pieniędzy. W tym miesiącu zakupiłam mu podręczniki do szkoły, nie dołożył się ani groszem. Zadłużyłam się za dwa miesiące w spółdzielni, bo nie było mnie stać opłacić czynszu. A on napisał, ze może płacić mi 210 zł i to od sierpnia. A co z alimentami za poprzednie dwa miesiące? Nie stać mnie, żeby samemu ponosić tak duże koszta na dziecko. Czy 400 zł to jest tak dużo? Przecież i tak nie proszę nawet o połowę. Boję się, że w sądzie nie znajdę sprawiedliwości Na adwokata też nie mam pieniędzy, juz dzwoniłam –
1500 zł minimum. Boję się, że mnie zakrzyczy w sądzie, bo on gębę to ma wielką i ciągle się na mnie drze, a mnie stres zeżre i będę cicha myszka… Wiem, że w sądzie trzeba narobić rabanu, krzykaczy się boją. On już nieraz miał do czynienia z sądem i zawsze szedł na luzie, bez stresu, a ja… (…)"

Źródło: www.f.kafeteria.pl

~ Karolina

„W moim małżeństwie nie układa się zbyt dobrze – mąż pracuje, wraca do domu często w nocy – ja pracuję w domu – opiekuję się naszymi dziećmi. Ostatnio mąż powiedział, że chce rozwodu – że nas już nie kocha oraz powiedział, że mam mu zwrócić wszystkie pieniądze, które do tej pory od niego dostałam tzn. na mieszkanie oraz za rzeczy, które kiedyś mi kupił. Grozi, że pójdzie do sądu. Czy on ma takie prawo? Powiedział, że praca

w domu się nie liczy – nie jest nic warta. Nie wiem co robić – bo nie pracuję zawodowo, boję się, że zostanę z dziećmi na lodzie, a on mi każe jeszcze zwracać jakąś dużą sumę pieniędzy – mamy współwłasność (…)”

Źródło: www.kobietaiprawo.pl

~ Sabrina

„Mam problem, z którym nie daję sobie rady, mimo wizyty u radcy prawnego. 8 lat temu mąż wyjechał za granicę. Od 4 lat nie przebywa w domu, a od kwietnia tego roku jesteśmy po rozwodzie. Zostałam w naszym wspólnym domu, z dwójką dzieci – (…) 18-letnią, uczącą się córką i dorosłym synem. W związku z tym, że były małżonek nie przebywa i nie uczestniczy w nakładach na dom, złożyłam pozew o zniesienie współwłasności i spłatę jego części (50%). Dokonałam opłaty i sprawa nabrała tempa. W międzyczasie otrzymałam pismo z sądu, że były mąż złożył wniosek o zabezpieczenie roszczeń, ale sąd oddalił… (…)”

Źródło: jw.

~ corolla

„Mam rozwód za miesiąc, bez orzekania o winie, tak ustaliliśmy wspólnie z mężem (nie mieszkamy wspólnie od jakiegoś czasu). Mamy trójkę dzieci, prawie pełnoletnich już, sama jestem osobą chorą i na rencie, choć staram się pracować dalej, jak siły pozwolą. W pozwie mam również podział majątku, na który, jak mi się wydawało tylko, pracowaliśmy wspólnie przez 24 lata. Mąż w swoim pozwie, bo to on złożył pozew, zażądał podziału i chce 3/4, a mnie daje 1/4, i opiekę nad dziećmi, z każdorazowym miejscem zamieszkania dzieci przy mamie. Nadmieniam, że mąż w czasie jeszcze mieszkania z nami, zakupił mieszkanie, o którym nie wspomniał ani słowa. Faktem jest, że nie jest na niego, tylko na jego rodzinę, sam je wyremontował i tam mieszka. Na moje prośby, abyśmy się polubownie rozstali, dzieląc majątek na pół, twierdzi, że to on więcej zarabiał, a nie ja… (…) Mówi, że jak coś zmienię [w podziale] to będziemy się latami sądzić i nic nie dostanę, a stracę. (…)”

Źródło: jw.

~ kamelka

„Po 25 latach odważyłam się założyć sprawę rozwodową z podziałem majątku dorobkowego. Mamy dorosłą, wykształconą córkę, wspólne mieszkanie i zasobne konta bankowe z hasłem na mojego męża. Otóż mój mąż nie przyznaje się do nich, chce nadal ze mną mieszkać w dwupokojowym mieszkaniu, podjął obecnie pracę, której zarobki na papierze są mniejsze od moich (…). Przez 20 lat był dyrektorem (…), członkiem rad nadzorczych, członkiem zarządu (…) i wykazuje obecnie tylko współwłasność mieszkania spółdzielczego. Ja byłam jego kucharką, sprzątaczką, praczką itp. Całe swoje [życie] podporządkowałam jemu. Notabene kupił sobie prywatną garsonierę, ale na swoich rodziców, którzy później podarowali mu ją… (…)"

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ Maria

„A ja zostałam pozbawiona majątku przez byłego męża, mimo że nie było żadnej intercyzy, a mieszkanie kupiliśmy w trakcie trwania małżeństwa. Sędzina kazała mi opuścić [mieszkanie] i zabrać swoje rzeczy jako osobie chwilowo bezrobotnej z dzieckiem, w miesiącu marcu, (…) i nie interesowało ją gdzie. I co?"

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ Leosia

„Mam problem… 8 miesięcy temu opuścił mnie mąż, pozostawiając bezrobotną i bez środków do życia (dosłownie). W ciągu tygodnia od wyprowadzki mąż zmusił mnie do zrzeczenia się współwłasności konta bankowego, które i tak było puste, gdyż mąż dostawał wypłatę w gotówce >>do ręki<< – nie wiem nawet w jakiej kwocie… Następnie wymeldował się z mieszkania (mieszkanie to otrzymałam na długo przed ślubem). W lipcu pozwał mnie o rozwód… Nie znam treści pozwu, gdyż w sądzie poinformowano mnie, że strona pozwana nie może zobaczyć pozwu przed rozprawą pojednawczą (?) – jedynie pełnomocnik może to zrobić… Nie mam pełnomocnika, bo mnie nań naprawdę nie stać! Obecnie oczekuję na rozprawę pojednawczą (…). Moja sytuacja jest dramatyczna: od stycznia pracowałam tylko 1,5 miesiąca (bardzo niska płaca), do tego przebywałam

w szpitalu (cierpię na przewlekłą chorobę – leczę się bezskutecznie od 5 lat). Moja choroba nie uniemożliwia pracy, ale wiadomo, ze jeśli ląduję na miesiąc w szpitalu na okresie próbnym, to pracodawca nie przedłuża mi umowy. Jestem zadłużona w opłatach za mieszkanie i media. Mam jeszcze prawo do zasiłku dla bezrobotnych w wys. 365 zł netto… (…)"

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ Anakonda

„(…) Podział majątku (rzeczowego) w toku, być może wkrótce dojdzie do ugody. Od 2005 roku były [mąż] zarządzał całym majątkiem, nie czerpałam profitów. [On] miał dokonywać opłat i płacić na dzieci, z czego się nie wywiązywał. Obecnie wydzierżawił lokal, którego w połowie jestem współwłaścicielem, winien mi płacić połowę kwoty, a tego nie robi. (…) W firmie pracowaliśmy wspólnie. W 2006 roku zostałam wyrzucona, firma zapisana na niego… zostałam bez środków do życia. Obecnie pracuję dorywczo, mam dzieci na studiach, poza domem… Były [mąż] przesyła po 300 zł, rachunki za dom płacę po połowie. On, po zniszczeniu firmy, wynajął lokal… tylko za pierwszy miesiąc otrzymałam połowę kwoty za najem… potrzebował mojej zgody… od dwóch miesięcy nie dostaję nic. (…) Mam rozwód z jego winy, ale praktycznie on cały czas robi co chce, sprzedaje, wyprzedaje, ja nic nie mogę… (…)"

Źródło: www.forumprawne.org

~ Mirka

„(…) Mam sądownie przyznane alimenty na dwoje dzieci. Mąż, pomimo wyroku, nie kwapił się do płacenia. W sądzie poradzono mi, żebym złożyła pozew bezpośrednio u pracodawcy, aby uniknąć kosztów jakie pobiera sobie komornik z tytułu egzekucji. Zaniosłam decyzję sądu do zakładu pracy męża, przyjęli papiery, złożyłam pisemne oświadczenie, że kwotę zasądzoną zakład pracy ma przesyłać na mój adres. Dzień przed przesłaniem alimentów dostałam z zakładu pracy męża pismo, że mąż ma zajęte wynagrodzenie na poczet długu z ZUS i nie mogą wypłacić mi alimentów. Nie wiem co dalej mam zrobić w tej sprawie i do kogo się z tym zwrócić (…) i jaka jest kolejność egzekwowania należności."

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ taka sprawa…

„(…) Mąż zmarł 3 lata temu. Nie mieliśmy dzieci. 3 miesiące temu dowiedziałam się, że ponoć miał on córkę (teraz ma ona 21 lat), która wniosła sprawę o ustalenie ojcostwa. Przez adwokata (jako, że nie jestem i nie byłam stroną w sprawie) uzyskałam dostęp do orzeczenia sądu i okazało się, że orzeczono ojcostwo na podstawie zeznań matki dziewczyny oraz brata męża (który zeznał, że mąż raz powiedział, będąc pod wpływem alkoholu, że ma dziecko). Matka poświadczyła nieprawdę, mówiąc, że mąż interesował się swoją >>córką<<, że bywał u niej na urodzinach i spędzał z nimi Święta. Nic takiego nie miało miejsca. Święta spędzaliśmy z moją rodziną, mąż nigdy o >>dziecku<< nikomu ze
znajomych, ani mnie nie wspominał. Nie zauważyłam, żeby odkładał pieniądze ze wspólnej kasy i łożył na dziecko (co również zeznawała >>matka<<). (…). >>Córka<< wniosła już sprawę o nabycie spadku: mieszkanie, w którym całe życie mieszkaliśmy i które po śmierci męża remontowałam, wszystkie ruchomości, a także ziemię, którą otrzymałam w darowiźnie od moich braci. Czy tylko na podstawie zeznań osób zainteresowanych konkretnym jej wynikiem można było orzec o ojcostwie?… (…)”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Jola

„Jestem zamężna już 30 lat, ale od jakichś 12 lat małżeństwo nie istnieje w praktyce, tyko formalnie. Mamy mieszkanie własnościowe, którego jestem współwłaścicielem. W mieszkaniu tym, od przeszło roku, nie zamieszkuję, ale jestem zameldowana (w spółdzielni jest zgłoszona informacja, że nie zamieszkuję). Mąż jest alkoholikiem, człowiekiem który nie trzeźwieje, nie pracuje, ewentualnie dorywczo, ale na czarno, jest bardzo agresywny. Jest to człowiek, z którym nie można racjonalnie porozmawiać. W związku z tym, że nie pracuje, od kilku lat nie opłaca mieszkania. Spółdzielnia próbowała z nim tę sprawę uregulować, rozłożyć dług na raty, pomóc postarać się o zasiłek mieszkaniowy, ale niestety – jest to człowiek uparty, który uważa, że on nic nie musi, a na pomoc reaguje agresją i wyzwiskami. Dług urósł, spółdzielnia oddała sprawę do sądu, otrzymałam wyrok w sprawie postępowania i muszę pokryć wszystkie koszty z tym związane + uregulować

należność. Rozumiem, iż takie jest prawo, że jako współwłaściciel muszę te należności uregulować. Zastanawiam się, czy wszystkie zobowiązania męża które ma nieuregulowane i które będą w trakcie postępowania egzekucyjnego, na które zostanie zasądzony wyrok, również jako żona będę musiała pokrywać? Wiem, że aby mieszkanie utrzymać i w przyszłości przekazać je dzieciom, muszę je opłacać mimo, że w nim nie mieszkam. Czyli muszę utrzymywać męża alkoholika po to, aby moje dzieci miały gdzie mieszkać w przyszłości. Jako współwłaściciel jestem do tego zobowiązana. Chyba, że jest jakiś inny sposób? Może rozwód, rozdzielczość majątkowa, cokolwiek? Na pewno popełniłam błąd w trakcie tych 30 lat, ale co ma zrobić człowiek, który nie ma gdzie się podziać, nie mając pieniędzy i mając trójkę dzieci?"

Źródło: www.prawnikow.pl

~ kafejka

„Otóż mam taki problem. Zamierzam rozwieść się z mężem, ale zanim wniosę pozew rozwodowy, powinnam się wyprowadzić. Mam też taką możliwość, że mogę kupić mieszkanie. Nie wiem jednak jak to zrobić, czy kupić mieszkanie na siebie, czy na rodziców i czy sąd ma prawo zażądać informacji o stanie konta, operacjach na koncie. Wydaje mi się, że najlepiej byłoby kupić mieszkanie na rodziców, jednak transakcję zakupu mieszkania finansujemy po połowie. Jak zrobić, by moje nowe mieszkanie nie wchodziło do majątku wspólnego, gdyż dużą część finansują rodzice? A co z lokatami bankowymi, których część jest założona na wyłączność męża (ja nie mam upoważnienia)? Czy mąż może je wydać na co chce, czy mogę przedstawić informację o takich lokatach w sądzie i czy sąd weźmie to pod uwagę przy podziale majątku? I jeszcze kwestia mieszkania spółdzielczego, kupionego na współwłasność. Mąż twierdzi, że nic mi się nie należy, chociaż ja też dokładałam się do tego mieszkania (książeczka mieszkaniowa). Rodzice męża też nam pomogli w zakupie mieszkania, i nie tylko, później też pomogli nam finansowo w zakupie samochodu, mąż natomiast twierdzi, że pieniądze które dostaliśmy na samochód doliczy do wartości kupionego przez nas mieszkania. Jestem pewna, że mąż chce mnie wykiwać. Jak się zabezpieczyć, by nie zostać na lodzie? Jeszcze jedna kwestia – mąż twierdzi że przez cały okres małżeństwa nie zarabiałam, mimo iż chodziłam do

pracy. Nie brałam zwolnień, jedynie na początku zarabiałam sporo mniej od męża, teraz ta różnica jest niewielka. Czy sąd bierze pod uwagę wysokość zarobków współmałżonków? Dodam że pieniędzy na nic nie traciłam (nie przepiłam, nie przepaliłam).”

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ Olga

„Chciałabym kupić dom z zadłużeniem, tzn. w księdze wieczystej wpisana jest była zona z dziećmi obecnego właściciela domu, ale właściciel domu ma zamiar spłacić zaległe alimenty. Jednak dowiedziałam się, że jeżeli kupię ten dom, to gdyby właściciel domu nadal nie płacił alimentów i powstałoby nowe zadłużenie, to jego była żona z dziećmi nadal jest wpisana na księdze wieczystej mimo, że dom nie jest już jej byłego męża. Czyli jego zadłużenie, jeżeli takowe by powstało, będzie wpisywane na księgę, mimo, że ja jestem nowym właścicielem? Co to jest za prawo? Przecież obecny właściciel domu zadłużenie alimentacyjne spłacił, sprzedaje dom i dlaczego jego była żona ma nadal prawo widnieć w księdze wieczystej, skoro dom już nie jest jej byłego męża? Czy ewentualnie ja będąc nowym właścicielem domu, będę musiała spłacać zadłużenia poprzedniego właściciela domu, jeżeli takie powstaną? Dodam jeszcze, że biorę ten dom na kredyt, więc to i tak nie będzie mój dom tylko banku. [Zastanawiam się] co zrobić, by wypisać byłą żonę z dziećmi obecnego właściciela z księgi wieczystej domu… (…)”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Lidzia

„Niekończąca się historia trwa 4 lata. Chodzi o mieszkanie (komfortowe 100m2). Wyprowadziłam się, wynajęłam z dzieckiem kawalerkę, bo na to było mnie stać. Chciałam mieć >>święty spokój<<.

Były mąż w trakcie [sprawy rozwodowej] udowadniał majątek odrębny, czego właściwie nie kwestionowałam. Wreszcie doczekałam się wyroku. Sąd przyznał mi 25000 zł powołując się na wyceny rzeczoznawców sprzed 1,5 roku (!!!)… (…) Ceny mieszkań w tym okresie (1,5 roku) wzrosły

trzykrotnie… Czy przedłużające się postępowanie nie ma odniesienia do tego co się dzieje na rynku nieruchomości???…”

Źródło: www.forumprawne.pl

~ christof

„Poszukuję rady co do rozwiązania problemu następującej natury. Moja przyszła żona jest po rozwodzie za porozumieniem stron z pierwszym mężem. Rozwód odbył się bez sprawy o podział majątku, wszystko odbyło się bez problemów. No i teraz niestety okazało się (a właściwie było wiadomo), że samochód jest zarejestrowany w ten sposób, iż ona pozostaje właścicielem, jednak jej były małżonek jest współwłaścicielem, wpisanym w dowód rejestracyjny. No i teraz, nie wiedzieć czemu (frustracja prawdopodobnie), on stwierdził, iż nie załatwi sprawy przeniesienia własności. On użytkuje pojazd, opłaca składki OC (tutaj problem jest mniejszy, bo przy nowym samochodzie składki spokojnie może przenieść na swój nowy, on zostanie jako ubezpieczyciel tamtego), jednak nie chce po prostu się spotkać i załatwić formalności związanych z przeniesieniem własności. Chciał, żeby podpisać z nim umowę sprzedaży, ale na to nie chce się zgodzić ona. Choć teraz byłaby skłonna nawet to zrobić, byle się pozbyć kłopotu. (…)”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ kasia

„[Ja] w kwestii podziału majątku, którym jest mieszkanie własnościowe, spółdzielcze (…). Akt notarialny jest na mnie i na byłego męża (nasza wspólność). Jestem matką dwójki dzieci (15 i 5 lat). W marcu dostałam rozwód z orzeczeniem winy męża i alimenty w wysokości 400 zł na starsze, 300 zł na młodsze dziecko. Do końca sierpnia prowadziłam działalność gospodarczą na zasadach ogólnych, będąc ajentem pewnej sieci, gdzie mąż podpisywał zgodę jako współmałżonek na wekslu in blanco, jako zabezpieczenie. Niestety splajtowałam, moje długi wobec sieci to 32 tysiące zł, a w US i ZUS ok. 10 tysięcy. Sytuacja materialna drastycznie pogorszyła się i do tej pory utrzymuję się tylko z alimentów i dodatków z opieki społecznej. Samodzielnie zacznę pracować dopiero pod koniec stycznia. Mąż wyprowadził się dobrowolnie, jeszcze kiedy nie mieliśmy rozwodu, ale

wymeldował się dopiero w listopadzie 2008 r., a w grudniu 2008 roku ożenił się i mieszka ze swoją żoną. Parę dni temu dostałam pismo z sądu o podział majątku, które założył mi mój były mąż. W piśmie żąda sprzedaży naszego mieszkania i podział po połowie zysku z tej transakcji, uzasadniając tym, że nie jestem w stanie tego mieszkania utrzymać, ze względu na zadłużenie, jego i >>moje<< długi. Owszem, zadłużyłam się w spółdzielni na ok. 3000 zł, bo póki sąd nie orzekł rozwodu, a trwało to 3 lata, nie otrzymywałam żadnych środków od męża i cały ciężar z utrzymaniem dzieci i domu spadł na mnie. Kiedy mąż się wymeldował, złożyłam pismo do opieki społecznej z prośbą o pomoc w opłatach czynszowych. Dostałam dofinansowanie i drugi m-c płacę regularnie. (…) Nie jestem w stanie spłacić jednorazowo połowy wartości tj. ok. 50000 zł. (…). Nie mam gdzie mieszkać z dziećmi, kiedy dojdzie do transakcji. Nie wiem, co wtedy z moją pracą… (…)"

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Basia

„(…) Była zdrada, powroty, aż w końcu wyniósł się – mam nadzieję, że na zawsze! Też mam kredyt na mieszkanie. Od grudnia spłacam go sama. Czekam na sprawę rozwodową. On chce, żebym złożyła pozew o podział majątku i (…) chce połowę wartości mieszkania. Nie obchodzi go, że ja mam jeszcze 15 lat spłaty. Ja nie będę zakładała sprawy o podział, niech on to zrobi. Ja zapłaciłam za 2 sprawy – rozdzielność majątkową i za rozwód. Chce podziału? Niech płaci. Ale ja nie o tym. Rozmawiałam ze znajomym (emerytowany policjant) i powiedział mi tak – jeżeli mieszkanie kupilibyśmy za gotówkę, to wtedy idzie na pół po wartości rynkowej. Ale jeżeli kupiliśmy je na raty i zaciągnęliśmy kredyt, to w tej sytuacji sąd bierze pod uwagę wartość kredytu. I jeżeli spłaciliśmy razem powiedzmy 70 tyś, to ta kwota idzie na pół i tę połówkę mam mu spłacić. Czyli 35 tys. Nie do końca w to wierzę, bo to by było zbyt piękne (…)"

Źródło: www.f.kafeteria.pl

~ Magdalena

„Od trzech lat sama wychowuję dwoje dzieci (…) po tym, jak mąż odszedł do kochanki. Mam zasądzone alimenty na dzieci, mieszkamy w mieszkaniu wynajmowanym od spółdzielni, nie mam rozwodu.

Postanowiłam uregulować swoją sytuację prawną i równolegle docierają do mnie informacje o nowych dzieciach mojego męża. Mąż ponoć pomieszkuje i pracuje z kochanką i dzieckiem za granicą (nie znam bliższych danych), a inna kochanka ściga go za uporczywe uchylanie się od płacenia alimentów. W związku z tym ostatnim, zastanawiam się czy mogę zostać zobowiązana do spłacania zaległości alimentacyjnych za męża… Podkreślam, że nadal prawnie jestem jego żoną, mąż od trzech lat nie mieszka z nami i nie wiem gdzie mieszka, nie mam przeprowadzonego podziału majątku, mąż nie posiada stałego zameldowania, ja pracuję i otrzymuję od niego alimenty na dzieci."

Źródło: www.prawnikow.pl

~ pilotka

„Jestem rozwódką od prawie 3 miesięcy (rozwód bez orzekania o winie), choć należałby mu się właśnie taki. Były mąż znęcał się nade mną psychicznie i fizycznie (2 obdukcje). Małżeństwo kosztowało mnie wiele utraty zdrowia, zwłaszcza psychicznego i do dziś zadaję sobie pytanie, czy to strach, czy troska o zdrowie spowodowały, że nie zdecydowałam się na taki rozwód [z orzekaniem winy męża]. Niestety, nie przeprowadziłam też podziału majątku. Ogólnie jestem uważana za dość mądrą osobę, ale w obecności już byłego męża dostaję małpiego rozumu, tak na mnie działa jego agresja i bezmyślność. Mamy 12-letniego syna, który mieszka ze mną i niezbyt >>lubi<< swojego tatę. Od roku nie mieszkam z mężem, który niestety nie chce się wymeldować (…) i co chwilę zabiera różne rzeczy z domu twierdząc, że to jego, jeździ naszym samochodem, zabrał meble, antyki, telewizor, wieżę stereo, a teraz po rozwodzie przyszedł po sypialnię i garnki Zeptera. To wszystko, uważa, należy się jemu, bo jego… i zwłaszcza za to, ze mi poszedł z mieszkania, które i tak nadawało się do remontu po wymianie okien i instalacji elektrycznej. Mamy jeszcze garaż własnościowy, za który on chce połowę kasy, a ja nie chcę go sprzedać uważając, iż jest to zabezpieczenie dla syna. (…). Nie wiem teraz jak to rozegrać… dać mu to wszystko ot tak sobie, choć nie wymeldował się, czy mam spisać to, co wziął, choć wątpię, czy to podpisze. Nie mam siły już na sądy, policję i tego typu instytucje. Jednocześnie boję się, a może bardziej obawiam jego agresywnych zachowań i zastraszeń. Jedyne czego chcę, to mieć wreszcie

spokojne dni i noce. Rozumiem, że jemu też się coś należy, ale jak na razie to ja spełniam jego warunki, a on moich – uważa, że na razie nie musi, bo jak to on twierdzi …>>i tak ze mną nie wygrasz…<<. (…)”

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ Matka Polka

„Mój mąż od 9 lat pracuje za granicą, jesteśmy małżeństwem od 12 lat, mamy synka 11-letniego. Praktycznie całe małżeństwo wychowuję synka sama, on przyjeżdża do domu bardzo rzadko, co miesiąc wysyła stałą kwotę na konto i na tym się kończy jego rola jako męża i ojca. Przez ostatnie 3 lata nasze małżeństwo to gehenna, on wpadł w alkoholizm, zaczął mnie bić, podejrzewać o zdrady, wyzywał mnie przy dziecku, wykańczał nas psychicznie. Przez całe to małżeństwo nie pracowałam, zajmowałam się domem, jak już coś chciałam zrobić w tym kierunku – iść do pracy, czy dalej się kształcić – nie mogłam, bo nie miał się kto zająć moim dzieckiem. Moja teściowa niechętnie chce się zajmować, a ze strony moich rodziców też nie mogłam oczekiwać jakiejś pomocy. Miałam już dość takiego życia i małżeństwa – mąż na papierze, w dodatku alkoholik, do którego nic nie dociera i kat! Powiedziałam mojemu mężowi, że juz nie wytrzymuję i chcę normalnego życia, że jeśli on nie potrafi być inny, to trzeba się rozstać. Przyjechał na Święta, oznajmił mi, że poznał kogoś i 29 grudnia jedzie do tej osoby (kobiety). Przyjęłam tą wiadomość spokojnie, nie robiłam awantur, poprosiłam żeby się określił co dalej… on powiedział, że chce rozwodu, że jeśli ja nie złożę pozwu, on to zrobi. Zapytałam ile chce mi płacić alimentów, powiedział, że 1000 zł. (…) Do tego zabrał mi jeszcze samochód, chce mnie zostawić z niczym… (…)”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ karla

„Od jakiegoś czasu toczę wojny z mężem. Liczyłam na załagodzenie spraw, ale widać, że to nie ma większego sensu. Chciałabym pewne sprawy uregulować, stąd moje pytania. Jestem właścicielem mieszkania, w którym oprócz mnie i moich dzieci, meldunek ma także mój mąż. Jakiś czas temu odszedł od nas i układał sobie życie, mieszkając w naszym wspólnie wybudowanym domu pod Krakowem (…), który należy do mojego męża.

Pewnego czasu dokonaliśmy między sobą podziału ustnego, w wyniku czego ja darowałam mężowi należącą do mnie posiadłość, o której wspominałam wyżej, mieszkanie zostało moje. Mąż miał się wymeldować, ale tego niestety nie zrobił, gdyż prowadzi działalność gospodarczą i ten meldunek jest mu bardzo potrzebny. Bardzo ważną rzeczą jest to, że większość mediów typu telefon i Internet w domu było zapisywanych na jego nazwisko, jednakże on nie ponosi żadnych kosztów związanych z utrzymaniem tego mieszkania. (…). W ciągu roku nie mieszka w tym mieszkaniu i rzadko tu jest, jednakże jak jest, chce wprowadzać zakazy i nakazy typu wykręcanie żarówki po 22.00, bo jest cisza nocna, częste awantury, przekleństwa, nieraz bijatyki. Mam jedną obdukcję i przy ostatniej awanturze doszło do rękoczynów, tym razem w stronę naszej 19-letniej córki. Tak dalej żyć się nie da… (…)"

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Ewa

„Mąż zostawił mnie z 13-miesięczną córeczką i odszedł do kochanki. Zostawił nas bez środków do życia z rozpoczętym remontem wynajmowanego mieszkania i nie opłaconym czynszem. Zamieszkałyśmy w Domu Matki i Dziecka. Na domiar złego córeczka zachorowała na zapalenie płuc, Święta spędziłyśmy w szpitalu, mąż przyniósł tylko paczkę pieluch, chusteczki pielęgnacyjne i kaszkę dla Małej, mnie nie dał żadnych pieniędzy, przez dwa dni nic nie jadłam, dopiero znajomi przynieśli mi >>wałówkę<<.

Za szpital nie zapłaciłam. Mąż odwiedził córkę dwa razy, ostatni raz w Wigilię.

Prosiłam go o pomoc, obiecywał, że >>jutro dam ci jakąś kasę<< i na tym się skończyło, bo żadnych pieniędzy i nic dla dziecka więcej już nie dał. Rozpoczął natomiast walkę o samochód. Mamy dwa samochody, są one współwłasnością, lecz oba zarejestrowane są na mnie, mąż nie ma prawa jazdy (co nie przeszkadza mu w prowadzeniu samochodów, zgłaszałam to na Policję ale oni nie mieszają się w takie sprawy). Mąż grozi mi, że za oba będę musiała uiścić opłaty, a że samochody nabyliśmy dopiero w tym roku, nie ma na nie żadnych zniżek. Dzisiaj tj. 31 grudnia, mąż poinformował mnie o rzekomej rozdzielności majątkowej, której dokonał i że od teraz będę musiała radzić sobie sama lub pójść na ugodę tj. oddać mu wszystko.

Ponadto, ciąży na mnie niezapłacony rachunek za telefon komórkowy męża, za który umowa spisana została na mnie. Analogiczna sytuacja jest z dwoma kredytami oraz innymi płatnościami, gdyż mąż nie miał możliwości wykazać stałego dochodu.

Mąż zostawił mnie w momencie, kiedy wypowiedziałam pracę, ponieważ miałam ogromne kłopoty związane z odbieraniem dziecka ze żłobka, miał to robić mąż, ale jakoś się mu nie udawało, więc zwalniałam się z pracy na pół godz. i jechałam po dziecko, potem ono pozostawało ze mną. Tak samo było jeśli odbierał je mąż, przywoził je i zostawiał u mnie w pracy. Dowiedzieli się o tym przełożeni i musiałam coś postanowić. Od jutra będę miała wznowioną umowę o pracę, zarobię netto ok. 1200 zł (dotychczas zdarzało się, ze dostawałam tylko 350 zł, bo córka np. była chora). 28 grudnia wniosłam do Sądu pozew o alimenty na dziecko oraz na mnie, ponieważ problem żłobka pozostaje. Ja pracować będę od 12:00 do 20:00, a żłobki czynne są do 16:30. Córeczka dużo choruje, wydaję na leki ok. 100 zł co dwa miesiące. Mąż ma udokumentowaną pensję 745 zł netto, a zarabia w zależności od 1700 zł do ok. 2100 zł lub więcej – nadgodziny, praca po godzinach (…). Nie wiem co robić! (…)"

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Sylwia

„(…) Od 2 lat jestem po rozwodzie bez orzekania o winie. Mój były mąż jest wojskowym, w trakcie trwania małżeństwa mieszkaliśmy w mieszkaniu wynajmowanym od jego kolegi, bez jakiejkolwiek umowy najmu. Z mieszkania mam oczywiście zdjęcia, nie ma problemu, żeby udowodnić fakt, że tam zamieszkiwaliśmy. Problem w tym, że wiele rzeczy do tego mieszkania kupiliśmy jeszcze przed ślubem – już mieszkaliśmy razem, byłam w ciąży z pierwszym synem. W prezencie ślubnym dostaliśmy od rodziców byłego męża pralkę, lodówkę i odkurzacz – rzeczy zostały zakupione na ich nazwisko. W trakcie małżeństwa kupiliśmy samochód (ok. 40 tys. zł) – część pieniędzy przekazali moi, część męża rodzice, część dołożyliśmy sami. Były mąż twierdzi, że pieniądze na auto dostał w całości od rodziców, którzy uczynili w tym celu darowiznę wyłącznie na niego. Nie wiem, czy jest to prawda (ta darowizna), niemniej jednak ponad połowa pieniędzy pochodziła od moich, już nieżyjących rodziców, którzy po prostu dali nam

pieniądze do ręki. Samochód został zarejestrowany na męża nazwisko. Krótko przed naszym rozstaniem były >>sprzedał<< auto znajomemu swoich rodziców, o czym dowiedziałam się przypadkiem. Oczywiście do dnia dzisiejszego autem jeździ, a transakcja była całkowicie fikcyjna.

Były mąż, wykorzystując, że byłam w szpitalu z powodu problemów w drugiej ciąży, zmienił zamki w drzwiach, zlikwidował mieszkanie, wszystkie rzeczy – meble, sprzęt itp. wywożąc do garaży i do znajomych. Do rodziców, gdzie siłą rzeczy musiałam się wprowadzić, zawiózł jedynie moje osobiste rzeczy, rzeczy dziecka, 2 fotele i telewizor. Z pozostałych rzeczy – mebli, wyposażenia domu itp. nie otrzymałam niczego, [obecnie] wszystkiego dorobiłam się sama.

Chciałabym odzyskać przynajmniej część rzeczy z naszego mieszkania – kilka sprzętów, swój rower, pamiątki itp. Chcę wnieść sprawę o podział majątku… (…)”

Źródło: www.prawo.wieszjak.pl

~ biedna

„Od kilku miesięcy mąż >>wygania<< mnie z domu. Mieszkamy razem, jesteśmy tu zameldowani. Właścicielem budynku jest teść. Mąż żąda, żebym się wyprowadziła, mamy 8-letnią córeczkę i problem w tym, że nie za bardzo mam gdzie, gdyż mieszkamy w innym mieście niż np. moi rodzice. Musiałabym wynająć mieszkanie, a w Warszawie wiąże się to z dużymi kosztami… a miasta nie chcę zmieniać, gdyż nie chcę tak nagle zmieniać środowiska memu dziecku. Nie jesteśmy rozwiedzeni, jeszcze nie dostałam pozwu rozwodowego – mąż działa dość >>anemicznie<<. [Zastanawiam się] czy mąż ma prawo mnie wyeksmitować? Jeśli tak to czy musi zapewnić lokal zastępczy? Zagroził że zmieni zamki w drzwiach, czy ma do tego prawo?”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Melania

„Witam, mam 8-letnią córeczkę ze związku pozamałżeńskiego. Ojciec dziecka cyt. >>nie był gotowy na taką odpowiedzialność<< i zostawił mnie w 5 miesiącu ciąży. Po urodzeniu się dziecka uznał je w urzędzie i razem z rodzicami, moimi i jego, ustaliliśmy, że będzie płacił na dziecko 300 zł

miesięcznie. Nie chciał widywać dziecka, gdyż cyt. >>wtedy na pewno nie poznałby żadnej kobiety<<. Nie przeszkadzało mi to. Poszłam na studia a >>ojciec<< płacił regularnie. Jednak od 2006 r. przestał płacić. Nie zważał na moje prośby, ani na to, że nie mogłam w tamtym czasie znaleźć pracy i byłam praktycznie bez środków do życia. Mój obecny mąż, za którego wyszłam w 2007 r., w tamtym okresie przebywał w wojsku na 3-miesięcznym przeszkoleniu i niewiele mógł nam pomóc. Kwota zaległych alimentów urosła do 1800 zł. Nie płacił przez 6 miesięcy. Jak się dowiedziałam (…), pieniądze, które miał płacić na dziecko wydawał na kurs lotniczy! (…) Złożyłam pozew o alimenty w sądzie, w którym wniosłam również o zwrot zaległej kwoty. Sprawa się przeciąga, a ja ze względów zdrowotnych straciłam pracę. (…). Dowiedziałam się ponadto, że jest on od dwóch lat rozwiedziony. Ze związku, który zawarł po tym, jak mnie zostawił, ma również córkę, na którą płaci 170 zł. (…). Wiem, że mieszka on w Katowicach, ma samochód, prowadzi biuro (…), a mimo to twierdzi, że nie ma środków by płacić."

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Stasia

„(…) Mąż oświadczył, że się wyprowadza z domu – zabrał najważniejsze papiery, dokumenty z lokat bankowych itp. Zauważyłam, że zaczyna opróżniać konta (od dawna przelewane ma na nie nasze wspólne pieniądze, nie mam do nich dostępu, wypłacał mi tylko na życie określoną kwotę. Do tej pory pływał na kontraktach, teraz mówi, że przechodzi na emeryturę. Ma wcześniejszą emeryturę w kwocie 1470 zł brutto. (…). Boję się, że on poprzepisuje wszystko na brata i gdybym nawet zdecydowała się na rozwód, to zostanę z niczym. Byłoby to niesprawiedliwe, bo całe życie sama prowadziłam dom, mąż w niczym mi nie pomagał. Mąż twierdzi, że zostawia mi mieszkanie, ale co mi z tego, jak ja go sama nie utrzymam, a niewiele w nim majątku, bo inwestował w swoje konta, a nie w mieszkanie."

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Ula

„Mam taki problem niedawno się rozwiodłam. Mąż nie zgadzał się na podział majątku w sprawie rozwodowej, więc muszę założyć nową sprawę.

Wiem, że żadnego konsensusu wspólnie nie osiągniemy, więc czeka mnie niezła walka.

W 1999 r mąż dostał mieszkanie od ojca. Ze wspólnych pieniędzy spłaciliśmy jego siostrę – była to 1/4 wartości tego mieszkania. Niestety, w akcie darowizny nie ma o tym słowa, mąż mnie oszukał i pomimo próśb, nigdy tego nie sprostował. Z tego, co się orientuję, jego siostra wpłaciła te pieniądze na książeczkę mieszkaniową [i zastanawiam się] czy w sądzie, pokazując tę wpłatę, mogę udowodnić, że ten fakt miał miejsce, ponieważ mąż się tego wypiera (>>nie masz nic napisane to nie wojuj<<). Potem, ponieważ była to ruina, wspólnie remontowaliśmy… głównie dzięki pomocy moich rodziców. Tu mam faktury, niemniej jednak żadnego pokwitowania, iż to jest darowizna od moich rodziców. Chcę w sądzie zaproponować taki podział majątku i nie wiem na co mogę liczyć. Ponieważ mam małe jednopokojowe mieszkanie (…) – (darowizna od moich rodziców), a mąż ma trzy pokoje [chcę zaproponować] zamianę tych mieszkań za moją dopłatą. (…). Dodam, że mamy syna 14 lat i sąd mnie powierzył sprawowanie opieki nad nim. Mnie osobiście wydaje się, że to uczciwy podział, wiem że mąż na niego się nie zgodzi, on nie chce dać mi nic, ale jest jeszcze dziecko, które chce swój pokój, a ja w swoim mieszkaniu nie mogę mu tych warunków zapewnić. Rozważałam możliwość zakupu większego mieszkania, ale opłaty notarialne i agencyjne są wysokie, zamiana mieszkań wydaje się być najtańsza i najprostsza… tym bardziej, że mąż nie dysponuje żadną gotówką ani też chęciami, aby mnie spłacić. (…)”

Źródło: www.netkobiety.pl

~ Krystyna

„(…) Mam 2 dzieci, jedno 9 lat i drugie zaczęło 16. Policja, byłemu mężowi, założyła tak zwaną błękitną kartotekę i teraz na dniach mam sprawę o ograniczenie władzy rodzicielskiej, które złożyła policja, niestety nie stać mnie na adwokata. Mam młodsze dziecko, chore na epilepsję, a ojciec dziecka nawet się nie zapyta, czy dziecko nie potrzebuje leków itd. Nie zapłacił mi także alimentów, ponieważ dzieci nie chcą chodzić do niego, mimo tego, że mając ograniczone prawa, ma ustalone kontakty z dziećmi. Przy ostatniej wizycie u byłego męża i jego konkubiny, córka dzwoniła do mnie, żebym ich zabrała z stamtąd, bo oni tam nie wytrzymają i nie chcą

tam być, więc wzięłam dzieci i zostałam zwyzywana od najgorszych przy moich dzieciach. Ojciec, po kłótni z córką powiedział jej, że złośliwie nie przesyła pieniędzy w terminie, za karę dla mnie i dla nich, a teraz już w ogóle nie przesłał. (…) Jeszcze dodam, że mój były mąż nachodził mnie w pracy i straszył sądem i swoim adwokatem, co zgłosiłam na policję. Posiadam również sms-y, w których mnie straszy tym samym i sms-y od córki jak ich wziął nad rzekę na cały weekend i tam pił. I córka mi napisała, że oni się tam nudzą, a tata ze znajomymi pije i córka mnie wtedy prosiła, abym po nich pojechała i zabrała ich stamtąd."

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Chyba czas na rozwód…

„Byłam żoną przez 12 lat, hmm… Poznałam męża, jak miałam 16 lat… Zakochałam się (wariatka…) i było po prostu pięknie, były Mazury, gwiazdy… oczywiście zaraz potem była ciąża… jaka ja byłam szczęśliwa, nawet nie macie pojęcia. Potem wynajęliśmy małe mieszkanko, idylla dwojga zakochanych ludzi, coś pięknego. Urodziło się pierwsze dziecko, później kolejne… Po wielu trudach udało nam się kupić mieszkanie, fajnie się urządzić, wszystko jak należy, no i zapomniałam dodać, seks mieliśmy… zaj…sty. Taki [jak] w marzeniach, słowo. Super… normalna polska rodzina, mama, tata plus dwoje wspaniałych, zdrowych dzieci. Do czasu… Mój mąż zaczął wychodzić … Jak zawsze zresztą, tylko że te wizyty u kolegów trochę się przedłużały… Ale to nic, no przecież facet musi się wyszumieć i wygadać przed kumplami (proste chyba), ja siedziałam grzecznie w domku i czekałam, aż wróci… Wracał oczywiście po trzech piwach (tak twierdził), a ledwo się do łóżka wtaczał … No cóż… Zacisnęłam zęby i rano suszyłam głowę (jak to zwykle bywa). I pewnego, pięknego dnia – nie wrócił… Przyszedł po trzech dniach. Stwierdził, że się zakochał… i że ma wszystkiego dość (hmm, poważnie, dlaczego ja tego nie zrobiłam) i poszedł …hmm… cóż miałam zrobić, płakałam, błagałam i prosiłam. Awantury itd. … ale nic nie skutkowało. Wyprowadził się. Minęło kilka miesięcy… nie będę opisywać, co się działo… (…). Zostałam (taki los??) bez mieszkania, pieniędzy, pracy, na bruku z dwójką dzieci (dobre, co?). Dzisiejsza sytuacja: mieszkam u rodziców (mój wybór), mam swoją firmę, całkiem nieźle zarabiam, dziadkowie opiekują się wnukami, ciuchy, solarka, dobre

perfumy itd. … (wcześniej tego nie było). Mojemu mężowi za chwilę urodzi się dziecko… kolejne… przede mną miał żonę i jedno dziecko, jak go poznałam był po rozwodzie (…). Mam spokojne, uregulowane życie seksualne (mam kochanka, wiadomo po co, więc nie będę się rozpisywać). (…) CZY TAK MUSIAŁO BYĆ?? (…)”

Źródło: www.tv2.o2.pl

Rozdział 8.

CZY MOŻNA ROZWIEŚĆ SIĘ W KULTURALNY I CYWILIZOWANY SPOSÓB…

Zbliżając się do końca naszej publikacji, odejdźmy teraz nieco od treści dosyć szokujących i pełnych walki i szarpaniny rozwodowej. Zastanowimy się, czy istnieje coś takiego, jak spokojny, kulturalny rozwód bez wzajemnego odsądzania się od czci i wiary. Przestudiujemy w tym celu wypowiedzi, nawiasem mówiąc, dość rzadko w Internecie spotykane, z których wynika, że choćby częściowo, ale jednak można się dogadać i na spokojnie porozmawiać o rozwodzie. Będzie to zapewne ciekawa odmiana po lekturze poprzednich rozdziałów i światełko w tunelu dla tych, którzy szykują się do nieuchronnego zakończenia związku małżeńskiego.

Otóż jak nieliczne źródła donoszą, zdarza się, że rozwód odbywa się stosunkowo szybko i dość bezboleśnie. Najczęściej dzieje się tak wówczas, gdy dwie osoby zdają sobie sprawę z tego, że ich małżeństwo to już zwyczajna fikcja, uwierający niepotrzebnie papierek, który dawno się zdezaktualizował. Przychodzi taki moment, kiedy uświadamiają sobie, że więcej ich łączy niż dzieli, że wolą spędzać czas osobno, że nie potrafią się porozumiewać i nie mają zwyczajnie o czym rozmawiać. Jeśli takie olśnienie przyjdzie równocześnie, na oboje zainteresowanych, wówczas wizja spokojnego rozwodu wydaje się być dość realna. Na potwierdzenie tego znajdzeimy tu opowieści internautów, jak perełki wyłowione z morza wypowiedzi o innym zgoła wydźwięku.

Kilka osób mówi, że dopiero po podjęciu decyzji o rozwodzie zaczęli rozmawiać ze swoimi małżonkami. Wspólnie doszli do wniosku, że nie ma sensu dalej tkwić w nieudanym związku, a ze względu na wzajemny

szacunek i przeżyte razem lata można pozostać przyjaciółmi, kumplami, a co najmniej tolerować się i czemu nie, wspierać wzajemnie. No bo skoro nie widzi się szansy na dalszą przyszłość razem, to warto zgodzić się na pokojowy rozwód bez zbędnej szarpaniny i starganych nerwów. Zdrowiej, szybciej, skuteczniej.

Pewna kobieta opisuje swój ciekawy przypadek – jej prośby o rozwód mąż zbywał pod byle pretekstem, jednak działo się do tylko do momentu, w którym „pojawiła się blond alternatywa" i dopiero wtedy mąż wyraził zgodę na rozstanie. Paradoksalnie jest więc ona bardzo wdzięczna swojej następczyni, bo gdyby nie ona – „dalej byłaby żoną, czyli nikim".

Rozwodnicy nieraz nie zastanawiają się, kto na podziale majątku wyszedł lepiej. Pewna pani podkreśla fakt, że w tak napiętej sytuacji nie było walki o majątek, że oszczędności zostały podzielone po równo, wszelkie dobra rozdysponowane bezkonfliktowo. Ci małżonkowie wyżej cenili sobie święty spokój i odzyskaną upragnioną wolność. Podkreślali, że nic nie może się równać z tym na nowo odczuwanym, błogim spokojem i świadomością niezależności. Żona poszła w swoją stronę, mąż poszedł w swoją i po sprawie, chciałoby się rzec.

Pewna kobieta złożyła pozew bez orzekania o winie, bo nie chciała swojemu „eks" narobić świństwa. Zdawała sobie sprawę, że jakby złożyła pozew z orzekaniem, to on spaliłby się ze wstydu, a chciała, by oboje zachowali swoją godność i wytrwali we wzajemnym szacunku. Dlatego ustalili wszystko dokładnie, przed rozprawą porozumieli się we wszystkich kwestiach. Żadnej walki między nimi nie było. Prawda, jaka podnosząca na duchu opowieść?

W jednym z komentarzy kobieta formułuje inne ważne stwierdzenie – że nie sposób zrozumieć kobiety, które walczą o małżeństwo tylko dla zasady. Podkreśla, że przecież nie da się zmusić do miłości. Argumentuje przekonująco, że czasem w ex można mieć bardziej przyjaciela i kumpla, niż męża. Apeluje do czytających: żyjcie i dajcie żyć innym, naprawdę można rozwodzić się PO LUDZKU, wtedy nikt nie cierpi.

Cytowane tu rozwodzące się małżeństwo powiedziało swoim rodzinom, że podjęli wspólną, zgodną decyzję i zastrzegli się, żeby nikt nie ważył się ich oceniać. Bo przecież – czyż nie szkoda nerwów, życia i opinii, którą można komuś łatwo zszargać. A może warto pozostać w przyjaźni

z człowiekiem, którego się szanuje i który nas obdarza szacunkiem? Weźmy to pod rozwagę…

Jak się zatem okazuje, można i na spokojnie, i kulturalnie, i ugodowo. Trudno polemizować ze stwierdzeniem kobiety, która podsumowuje całą dyskusję następującym wnioskiem: rozstanie dwojga nigdy nie jest efektem działania jednej ze stron, druga nigdy nie jest bez winy, choćby miała to być wina zaniedbania. Dlatego postarajmy się tę winę w sobie dostrzec, zrozumieć i zaakceptować fakt, że do miłości nie sposób zmusić. Rozwód ma dać nowe, spokojne, szczęśliwsze życie, więc po co rozpoczynać je od okrutnej walki i zniesmaczenia?

~ Bartek

„(…) Żyjemy razem od 9 lat, ale coś między nami umarło – nie potrafiliśmy rozmawiać. Mamy o tyle komfortową sytuację, że oboje to zrozumieliśmy. Oboje chcemy zacząć nowe życie (mimo wielu obaw). Dopiero po podjęciu decyzji o rozstaniu, naprawdę ze sobą rozmawiamy. Jesteśmy szczęśliwsi i raczej będziemy przyjaciółmi. (…) Życzę każdemu tak spokojnego i szczęśliwego zakończenia kłopotów. Rada do wszystkich: starajcie się rozmawiać!!!”

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ amatorka

„U mnie cały ten cyrk z rozwodem nie trwał długo. Złożyłam pozew i po trzech tygodniach mieliśmy już pierwszą sprawę. Właściwie niepotrzebnie, bo w pozwie wyraźnie napisałam, że oboje chcemy tego rozwodu, no ale takie są procedury, że kiedy są dzieci, to musi być sprawa polubowna. Na drugiej rozprawie otrzymaliśmy rozwód, a ja alimenty 1000 zl na dzieci. Mąż poszedł w swoją stronę, ja w swoją i po sprawie…”

Źródło: www.f.kafeteria.pl.

~ takijeden

„Tak, ja przeprosiłem swoją byłą małżonkę, stać mnie było na to, aby zaprosić ją po paru latach w neutralne miejsce i powiedzieć >>przepraszam za wszystko to, co złego ci wyrządziłem oraz dziękuje za to, co dobrego Ty mi dałaś<<. Oczywiście przeprosiny nie zostały przyjęte.

Podziękowanie zlekceważone i rzucone 5 zł na stół za postawioną kawę po zapytaniu >>czy to już wszystko, co miałem do powiedzenia?<<. Cóż, nie spodziewałem się niczego innego, ale czułem, że zrobiłem dobrze i mam już pewien etap życia za sobą. Aha, to ja wnioskowałem wtedy o rozwód, bez orzekania o winie, a nasze rozejście było dość burzliwe delikatnie mówiąc… i nie mieliśmy dzieci. Po paru latach zaowocowało to tym, że moja pierwsza ex [została] wezwana przez obecną ex na rozprawę o ustalenie mi kontaktów z córką w charakterze świadka!!! (oczywiście świadka, który miał wykazać jaki to ze mnie kawal
sk……na, żeby maksymalnie ograniczyć mi kontakty z córką!). Po rozprawie, która zakończyła się ugodą, spokojnie rozmawiała z moją rodziną, a mi na koniec podała rękę na pożegnanie – wtedy to mnie zamurowało, ale oczywiście rękę uścisnąłem i śmiem twierdzić, że od tamtej pory moja 1-wsza ex jest ze mną na neutralnym gruncie i nie traktuje mnie jak wroga. Cóż, co do mojej obecnej ex, tej która traktuje nasze dziecko jako swoją jedyną własność… Wielokrotnie przebaczałem jej zaborczość i wielokrotnie ją przepraszałem za swoje >>usterki<<."

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ zielona

„Witam, u mnie ex zakochał się i raptem odszedł do tzw. młodszej. Ja załatwiłam sprawę bez kłótni i sporów. Mąż przekazał połowę mieszkania (swoją) synom. Jego decyzja. Ja przekazałam mu swoją połowę działki z domem całorocznym na wsi. Moja decyzja. Ja zobowiązałam się spłacać dalej kredyt na mieszkanie 50 tys. zł… i zwolniłam go z tych zobowiązań. Moja decyzja. Mąż przejął samochód i resztę spłat z tego tytułu. Moja decyzja. Zobowiązał się do alimentów po 800 zł na każde z dzieci. Jego decyzja. Jeden [syn] student (…) był niestety na pierwszym roku, drugi w liceum. Minęły 2 lata. Młodszy zdaje na studia. Większe wydatki typu wakacje, studniówka, jak poproszę – zaraz się dokłada. Sprawę załatwiliśmy u notariusza. Dodaję, że przed ślubem miałam własne
mieszkanie i jego sprzedaż poszła na nowe plus kredyt 150 000 zł.
Kto wyszedł lepiej? Ważne, że w i tak napiętej sytuacji nie żarliśmy się o majątek. Oszczędności podzieliłam równo po połowie. (…)"

Źródło: jw.

~ barbapapa

„Witam. Moja sprawa rozwodowa przebiegła bardzo szybko. Bo już na pierwszej rozprawie dostałam rozwód. Był to pozew składany bez orzekania o winie, bo nie chciałam mojemu eks narobić świństwa. Z góry zdawał sobie sprawę, że jakbym złożyła pozew z orzekaniem, to wtedy spaliłby się ze wstydu… nie tylko przed samym sobą. Dlatego ustaliliśmy wszystko tak, jak ma być, czyli dogadaliśmy się we wszystkich kwestiach. Żadnej walki między nami nie było. Mamy dziecko, ukochaną córkę. Oboje sprawujemy nad nią władzę rodzicielską… Wszystko przebiegło bardzo sprawnie. Ale jest jeden warunek. Jeżeli obie strony naprawdę chcą uniknąć walki w sądzie i wykazać się naprawdę szacunkiem do drugiej osoby, mimo tego co się dzieje, to radzę na spokojnie wyjaśnić sobie wszystko i się dogadać. Wtedy żadnych przeszkód nie będzie i rozwód pójdzie bardzo sprawnie. (…)”

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ agunia

„(…) Sama jestem już po rozwodzie, (…) odbył się spokojnie i bez żadnych komplikacji, dlatego nie rozumiem kobiet walczących tylko dla zasady, przecież nie da się zmusić do miłości. Czasem w exs można mieć lepszego kumpla niż męża. Więc drogie panie, które to czytacie, żyjcie i dajcie żyć innym, naprawdę można rozwodzić się PO LUDZKU, wtedy nikt nie cierpi.”

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ celina

„Postanowiłam złożyć pozew o rozwód. Ponieważ nie chcemy, by sąd dzielił nasz majątek (wiąże się to z dodatkowymi kosztami), chciałabym zrobić to w domu, z mężem, przy spokojnej, rzeczowej rozmowie. (…) Pozew składam ja, bez orzekania o winie, nie mamy dzieci. Myślę, że porozumiemy się z mężem w miarę bezkonfliktowo odnośnie rozwodu. (…) Sami dojdziemy do konsensusu. (…)”

Źródło: www.forumprawne.org

~ góralka

„(…) Jestem 8 lat po rozwodzie (udowodniona wina męża). Na początku świat mi się zawalił, dwójka małych dzieci, brak mieszkania, praca też byle jaka, a ta glizda sakramencka kochankę sobie znalazła. Gryzłam, drapałam, wściekałam się i płakałam… do czasu… Dzieci potrzebowały matki… i ojca. W pewnym momencie uświadomiłam sobie, że ON zawsze będzie ojcem moich dzieci, nawet wówczas, gdy mnie szlag trafi!!! Poddałam się, wyciągnęłam do niego rękę – dobro dzieci jest najważniejsze. Nasze >>pogodzenie<< zostało źle odebrane przez jego ówczesną wybrankę… rozstali się… poznał inną… Są razem. Ja, mimo dobrych naszych kontaktów, nie narzucam się, jego wybranka również nie ma nic przeciwko kontaktom z naszymi dziećmi… Ja w ogóle nie kontaktuję się z moim byłym mężem, on od wielkiego dzwonu, chociaż z dziećmi ma kontakt na co dzień. Owszem, spotykamy się na niektórych uroczystościach rodzinnych, on ze swoją nową żoną, ja ze swoją od ponad 2 lat miłością. W tym wszystkim podziwiam, jak dzieci doskonale potrafią znaleźć swoje miejsce…”

Źródło: www.f.kafeteria.pl

~ Tomasi

„(…) Po 9 latach małżeństwa chcemy się z żoną rozwieść, bez orzekania o winie, za porozumieniem stron. (…) Córka 7 lat chce mieszkać ze mną, a syn 4-letni z żoną. (…). Dodam, że mieszkam od kilku miesięcy sam z córką, a żona z synem u jej nowego partnera. W sumie, wina rozwodu jest po stronie żony, ponieważ to ona znalazła sobie innego partnera i się od nas wyprowadziła, ale nie widzimy szansy na wspólną przyszłość i zgodziłem się na pokojowy rozwód bez szarpania.”

Źródło: www.forumprawne.org

~ after

„Jestem w trakcie rozwodu, tzn. za miesiąc mam sprawę. Wypaliło się i wiele spraw nas poróżniło… zdrada… Ale jak by nie było, prawie 20 lat razem, wspólne dziecko, dorobek… Nie chcemy wieszać na sobie psów i oskarżać się wzajemnie, wywlekać kto komu i co… Razem na spokojnie ustaliliśmy wiele spraw, razem pojechaliśmy do sądu złożyć pozew i pewnie na sprawę pojedziemy razem… Swoim rodzinom powiedzieliśmy, że to

wspólna decyzja i niech się nie ważą oceniać kogokolwiek (pewnie moi rodzice wieszaliby psy na NIM, i odwrotnie). Szkoda nerwów, życia i opinii, którą można komuś łatwo zszargać. A rozstanie dwojga nigdy nie jest efektem >>pracy<< jednej ze stron, druga pewnie coś zaniedbała. Można spokojnie i kulturalnie. Myślę, że pozostaniemy przyjaciółmi."

Źródło: www.f.kafeteria.pl

~ Ala

„Co masz na myśli mówiąc kulturalny rozwód? Uważam, że on sam w sobie może być kulturalny, mój chyba taki był, odbyła się aż jedna rozprawa. Z racji mojej sytuacji, to mnie sędzina zadała pytanie czy widzę dalej sens tego małżeństwa. Gorszy jest chyba podział majątku. Tu już nie ma kultury, każdy chce wyszarpnąć dla siebie jak najwięcej. Mój mąż, wielki pan dyrektor zarabiający kupę kasy, licytował się ze mną o każde 50 złotych alimentów. Tu muszę się przyznać, że ja właściwie sprzedałam mężowi rozwód… Myślę, że w mojej sytuacji nie mogłam postąpić inaczej. A kulturalne sprawy rozwodowe to naprawdę rzadkość."

Źródło: jw.

~ Dorka

„(…) Ja jakieś 7 lat temu przeżyłam rozwód i powiem (…), że to nic strasznego. Fakt, ja nie darzyłam już małżonka żadnym pozytywnym uczuciem i to mi bardzo pomogło. W Polsce niestety bardzo długo się czeka na sprawę rozwodową, ale jak macie ustalone, że chcecie bez orzekania o winie, to szybko pójdzie. Ja miałam dwie sprawy, na pierwszej pytali się czy na pewno nie kocham małżonka (pytanie padło do obu stron) i najważniejsze, aby odpowiedzieć, że się nie kocha, bo jak jedno z was wyskoczy, że nadal kocha to sprawa będzie odroczona i d…pa. Na drugiej miałam świadka, który potwierdził, że między nami źle się układało (bo ja założyłam sprawę), on mógł też mieć świadka swojego, ale nie musiał (więc nie miał), a i na drugiej jeszcze była mowa, że bez podziału majątku – sami się podzieliliśmy i jeszcze załatwiona była sprawa o alimenty. Dwie sprawy i po wszystkim… potem się czekało, aby wyrok się uprawomocnił… chyba miesiąc czasu… i znowu wolna."

Źródło: www.netkobiety.pl

~ kasia

„Jest wyrok w sprawie rozwodu bez orzekania o winie, bez podziału majątku, bez dzieci. Jest zgoda między małżonkami co do podziału majątku. Do podziału jest tylko gotówka, bo nieruchomości są odrębnej własności każdego z małżonków. Obydwoje nie chcą dzielić majątku w sądzie, tylko w ramach umowy. Notariusz telefonicznie kazał nam samym spisać taką umowę i powiedział, że nie trzeba iść z tym do niego (…)”

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ kobra

„Żyłam w wolnym związku kilkanaście lat. Różnie nam się powodziło w międzyczasie, ale w końcu…

Partner od rodziców dostał ziemię. Z własnej kasy, z małą pomocą rodziny z obu stron – zbudowaliśmy dom, urządziliśmy się, itd. ALE: po 13 latach poszliśmy do USC podpisać papiery ślubne, bo uczciwie dogadaliśmy się, że wszystko co na tej ziemi powstało, powstało z >>NASZEJ WSPÓLNEJ PRACY<<, i zanim dom nakreślono w urzędach, że istnieje, byliśmy już małżeństwem. Przy rozwodzie nie zostanę z ręką w nocniku, że na jego ziemi stoi jego dom, a w garażach jego samochody… Podobnie w wypadku jego śmierci. Można było zrobić to u notariusza, ale USC jest tańszy. Nie wiem jak byłoby przy rozstaniu, ale póki co dogadaliśmy się, że do chaty prawa mamy wspólne, działka jest jego. Współczuję wszystkim zdradzonym, porzuconym itd., którzy na dodatek borykać się muszą z walką o majątek.”

Źródło: www.forum.gazeta.pl

~ Nardelli

„Można [majątek] podzielić bezboleśnie. Tak jak ja to zrobiłem. Może głupio, jak mówią niektórzy, ale ja uważam, że słusznie. Zabrałem z domu tylko swoje ubrania i narzędzie pracy – kompa. Mieszkanie, meble, samochód nowy i inne >>pierdoły<< zostawiłem żonie – dobrowolnie się zrzekając u notariusza. Jedyny warunek to to, że ona opłaca umowę notarialną. I tak się stało. Cały swój majątek [po podziale] oceniam na jakieś 4-5 tyś. zł. Zaczynam od >>0<<. Powodzenia innym.”

Źródło: www.forum.gazeta.pl

Rozdział 9.

PRZYKŁADOWE WZORY POZWÓW ROZWODOWYCH

Poniżej przedstawiamy przykładowe wzory następujących pozwów rozwodowych:

1. POZEW O ROZWÓD Z ORZEKANIEM O WINIE

2. POZEW O ROZWÓD BEZ ORZEKANIA O WINIE

3. POZEW O ROZWÓD I PODZIAŁ MAJĄTKU WSPÓLNEGO MAŁŻONKÓW

PRZYKŁADOWY WZÓR POZWU
O ROZWÓD Z ORZEKANIEM O WINIE

Nazwa miejscowości, data …….

Sąd Okręgowy
w ……. (miejscowość)
…. Wydział Cywilny

Powód/ka: ……. (Twoje imię, nazwisko, adres zameldowania i zamieszkania z kodem pocztowym)

Pozwany/a: ……. (Partnera imię, nazwisko, adres zameldowania i zamieszkania z kodem pocztowym)

POZEW O ROZWÓD
z wnioskiem o wydanie postanowienia
z art. 443 kodeksu postępowania cywilnego

Niniejszym wnoszę o:
1. Rozwiązanie przez rozwód z winy pozwanego/nej związku małżeńskiego powoda/ki ……. (imię, nazwisko) z pozwanym/ą ……. (imię, nazwisko), które zostało zawarte w dniu ……. przed Kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego w ……. (miejscowość), nr aktu zawarcia małżeństwa ……. .
2. Powierzenie powodowi/ce ……. (Twoje imię, nazwisko) wykonywania władzy rodzicielskiej nad wspólnym dzieckiem/dziećmi (lat……) ……. (imię, nazwisko dziecka/dzieci) urodzonym/ą/ch dnia ……. w ……. (miejscowość).

3. Zasądzenie od pozwanego/nej ……. (imię, nazwisko) na rzecz ……. (imię, nazwisko Waszego dziecka/dzieci) kwoty po ……. złotych miesięcznie tytułem częściowego ponoszenia przez pozwanego/ą kosztów jego/jej/ich utrzymania i wychowywania, przy czym kwota ta ma być płatna poczynając od dnia ……. do dnia 5-ego każdego miesiąca z góry, z ustawowymi odsetkami w razie zwłoki w płatności którejkolwiek z rat, na konto bankowe powoda/ki (bank ……, nr konta: …… jako jego/jej/ich ustawowego przedstawiciela/ki, który/a będzie zobowiązany/a do ponoszenia kosztów utrzymania i wychowania tego dziecka.
4. Zasądzenie od pozwanego/nej na rzecz powoda/ki kosztów procesu według norm przypisanych.
5. Powierzenie powodowi/ce dziecka/dzieci stron na czas trwania procesu i zabezpieczenie powództwa przez zobowiązanie pozwanego/ej …… (imię, nazwisko Twojego męża/żony) do łożenia przez czas trwania procesu kwoty po ……. złotych miesięcznie na w.w. konto bankowe powoda/ki ……. (Twoje imię, nazwisko).

Jednocześnie wnoszę o:
6. Orzeczenie eksmisji pozwanego/ej ze wspólnego lokatorskiego/własnościowego mieszkania stron znajdującego się przy ulicy ……. w ……. (miejscowość).
7. Wezwanie na rozprawę następujących świadków:
1). ……. (imię, nazwisko, adres z kodem pocztowym) – świadek jest dla mnie… (np. znajomym, matką, ojcem, sąsiadką, siostrą, bratem, znajomym pozwanego)
2). ……. (imię, nazwisko, adres z kodem pocztowym) – świadek jest dla mnie…
3). ……. (imię, nazwisko, adres z kodem pocztowym) – świadek jest dla mnie…

UZASADNIENIE

Strony zawarły związek małżeński w ……. (miejscowość) w dniu ……. (dokładna data) przed Kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego w ……. (miejscowość), oddział/dzielnica……

Dowód: odpis skrócony aktu małżeństwa stron.

Z małżeństwa tego w dniu ……. w ……. (miejscowość) urodził/a się……. (imię, nazwisko dziecka), a następnie dn. ……
w ……. urodził/a się ……. (imię, nazwisko kolejnego dziecka)

Dowód: odpis/-y skrócony/-e aktu urodzenia dziecka/dzieci stron.

Pożycie stron od początku układało się niedobrze, często zdarzały się przypadki nadużywania alkoholu przez pozwanego/ą, co powodowało jego agresję wobec powoda/ki. Z czasem powód wpadł w ciężki alkoholizm, a obietnice poprawy i próby odwykowe nie przynosiły rezultatu. Narastała też agresja i przemoc fizyczna także w stosunku do dzieci. Jakakolwiek więź w małżeństwie stron ustała w roku ……., gdy pozwany/a przestał/a pracować zawodowo. Wynosił i sprzedawał różne przedmioty z domu, nie wracał/a wielokrotnie na noc do domu, znikał nawet na kilka dni. Pozwany miał też kilkakrotnie zatargi
z prawem i 2 razy przebywał w areszcie. Pozwany/a był też od początku o powoda/kę [o Ciebie] chorobliwie zazdrosny. Każde wyjście z domu kończyło się awanturą. Po kliku latach małżeństwa coraz częściej wzmagały się niesłuszne oskarżania o zdradę i akty przemocy fizycznej takie jak kopanie, bicie, wyzywanie, niszczenie mienia w domu, także w obecności przerażonych dzieci. Po kolejnej awanturze i pobiciu powoda/ki w dniu ……. (na co powód posiada obdukcję lekarską), pozwany/a wyprowadził/a się z domu i nie wiem, gdzie na stałe przebywa. Nie łoży też na utrzymanie dzieci i koszty wspólnego mieszkania.
Przedstawione dowody:
- zeznania świadków

- zeznania stron
- obdukcje lekarskie

Wobec w.w. okoliczności nastąpił pomiędzy stronami zupełny i trwały rozkład pożycia małżeńskiego. Powód/ka nie może liczyć na Pozwanego/ą ani w sferze uczuciowej, ani fizycznej, ani materialnej. Utrzymywanie tego związku nie jest też w interesie dzieci stron, które cierpią widząc zachowanie pozwanego/ej i jego/jej agresję wobec ich matki/ojca. Pozwany/a nie mieszka w domu od kilku miesięcy i nie interesuje się dziećmi, ani, jak wspomniano, ich utrzymaniem i warunkami życia.

…….
Data, Imię i nazwisko
Załączniki:
1. odpis skrócony aktu małżeństwa stron
2. odpis/y skrócony aktu/ów urodzenia dziecka/dzieci
3. obdukcje lekarskie powoda/ki
4. kserokopia pozwu
5. kserokopie załączników

PRZYKŁADOWY WZÓR POZWU
O ROZWÓD BEZ ORZEKANIA O WINIE

Twoje Imię i Nazwisko
ul. ……
00 – 000 Miasto
tel. ……

Twoje Miasto, dn……r..

…… WYDZIAŁ CYWILNY
SĄD OKRĘGOWY W ……

Powód: Ty
zameldowana/-y w ……, ul. ……
zamieszkała/-y w ……, ul. ……

Pozwany/-a: Twój małżonek/małżonka
zameldowany/-a w ……, ul. ……
zamieszkały/-a w ……, ul. ……

POZEW O ROZWÓD BEZ ORZEKANIA O WINIE

W imieniu swoim wnoszę o:
1) rozwiązanie przez rozwód małżeństwa TWOJE DANE z pozwaną/-ym DANE POZWANEGO/-EJ zawartego w dniu …… roku w Urzędzie Stanu Cywilnego w NAZWA MIASTA, Oddział ……

(nr. aktu małżeństwa nr ……) **bez orzekania o winie (na zasadzie porozumienia stron).**

UZASADNIENIE

W dniu …… roku strony zawarły związek małżeński przed Z-cą Kierownika Urzędu Stanu Cywilnego w ……. Oddział ……
Dowód: odpis skrócony aktu małżeństwa nr ……
Ostatnim wspólnym miejscem zamieszkania był adres: ul……., Miasto.

Już po kilku miesiącach małżeństwa wyszło na jaw, że strony mają zupełnie inne charaktery, wyznają odmienne wartości, nie potrafią odnaleźć wspólnego języka, co więcej mają zupełnie inne podejście do życia, w tym zarówno do życia rodzinnego, jak i zawodowego. Niezgodność charakterów i postaw nasiliła się nieodwracalnie po kilku latach małżeństwa prowadząc do eskalacji nieporozumień i konfliktów. W ciągu ostatnich dwóch lat strony wielokrotnie rozchodziły się,
a pozwany/-a przebywał/-a poza miejscem zameldowania. Obecnie więzi ekonomiczne między stronami ustały, a pożycie fizyczne nie miało miejsca już od dłuższego czasu. Pomiędzy stronami nastąpił trwały, zupełny rozkład pożycia i strony nie widzą żadnych perspektyw dla dalszego utrzymywania tylko formalnego związku. Strony nie darzą się uczuciem i wspólnie ustaliły, że należy formalny związek zakończyć. Strony, pomimo tego samego adresu zameldowania, nie mieszkają ze sobą i nie prowadzą wspólnego gospodarstwa domowego.
Ponieważ rozkład pożycia stron jest zupełny i trwały oraz nie istnieją przesłanki i jakakolwiek chęć stron do dalszego utrzymywania związku małżeńskiego, wnoszę jak na wstępie.

A/ Z małżeństwa stron nie ma dzieci.
Między stronami zawarta została umowa o rozdzielności majątkowej
i dokonany został podział ich majątku.

lub:

B/ Strony nie mają dzieci ani nikogo na utrzymaniu i nie posiadają żadnego majątku, a w związku z tym nie będą wnosić o jego podział)
lub:

C/ Strony posiadają dziecko w wieku x lat i pragną, aby w jak najmniejszym zakresie doświadczyło rozstania rodziców. Strony postanowiły, iż dziecko po rozwodzie będzie mieć jak najlepsze i jak najczęstsze kontakty zarówno z matką, jak i z ojcem, którzy chcą aktywnie sprawować władzę rodzicielską. Jednocześnie strony postanowiły, iż dziecko po rozwodzie zamieszka wraz z matką w mieszkaniu należącym obecnie do pozwanego, które pozostawi on żonie i dziecku w drodze umowy darowizny (bądź zrzeka się swoich praw do połowy mieszkania, jako części wspólnego majątku dorobkowego).
Powódka deklaruje pełną zgodę na utrzymanie kontaktów dziecka z synem, przy czym strony są w stanie porozumieć się co do podziału obowiązków wychowawczych w ciągu każdego tygodnia, weekendów oraz w czasie wakacji dziecka. Strony deklarują nie utrudnianie sobie możliwości kontaktu z dzieckiem.
Pozostały majątek dorobkowy strony podzielą polubownie i bez konieczności przeprowadzania osobnej sprawy majątkowej.
Jednocześnie pozwany zadeklarował zgodę na ustanowienie alimentów na dziecko w wysokości 1000 zł miesięcznie, płatne przelewem na konto powódki do 10 dnia każdego miesiąca.

Pozwany/-a może odebrać wezwanie do sądu pod adresem::
ul. ……, kod, Miasto.

Załączniki:
1. Odpis skrócony aktu małżeństwa
2. Zaświadczenie o wysokości zarobków Twoje Dane

IMIĘ I NAZWISKO
data i podpis

PRZYKŁADOWY WZÓR POZWU O ROZWÓD
I PODZIAŁ MAJĄTKU WSPÓLNEGO MAŁŻONKÓW

Nazwa Miasta, dnia ……r.

Sąd Okręgowy
w ……. (miejscowość)
…. Wydział Cywilny

Powód/ka: ……. (Twoje imię, nazwisko, adres zameldowania i zamieszkania z kodem pocztowym)

Pozwany/a: ……. (Partnera imię, nazwisko, adres zameldowania i zamieszkania z kodem pocztowym)

Pozew o rozwód i podział majątku wspólnego małżonków
(wersja, w której żona wnosi pozew)

Niniejszym wnoszę o:
1/ Rozwiązanie małżeństwa powódki (twoje imię i nazwisko) z pozwanym (imię, nazwisko męża), zawartego w dniu ……. r. w Urzędzie Stanu Cywilnego w …… nr aktu małżeństwa ……
w drodze rozwodu z winy pozwanego ……;

2/ O powierzenie powódce (twoje imię i nazwisko) wykonywania władzy rodzicielskiej nad wspólnymi dziećmi stron: .
a/ ……., urodzonym w dniu ……. r. w …….
b/ ……., urodzoną w dniu ……. r. w …….
3/ O zobowiązanie pozwanego do ponoszenia kosztów utrzymania i wychowywania dzieci w wysokości 1000 (słownie: jeden tysiąc złotych)

miesięcznie na każde z dzieci i dokonywanie płatności drogą przelewu na konto powódki w banku ……, nr konta: ……
…

4/ O zasądzenie od pozwanego na rzecz powódki kosztów procesu według norm przepisanych.

Jednocześnie wnoszę o:

5. wezwanie na rozprawę następujących świadków:
- XY, zam. w ……, ul……, która/y jest dla mnie (matką, sąsiadem, znajomym bratem itp.)
- XY, zam. w ……, ul……, która/y jest dla mnie (matką, sąsiadem, znajomym bratem itp.)
- XY, zam. w ……, ul……, która/y jest dla mnie (matką, sąsiadem, znajomym bratem itp.)
- XY, zam. w ……, ul……, która/y jest dla mnie (matką, sąsiadem, znajomym bratem itp.)

6/ Powierzenie pieczy nad dziećmi X i Y na okres procesu powódce (twoje imię i nazwisko) i zobowiązanie pozwanego (imię, nazwisko męża) do płacenia razem 2000zł (dwa tysiące złotych) miesięcznie na obydwoje dzieci do10 dnia każdego miesiąca, aż do ukończenia procesu, do rąk powódki.

7/ dokonanie podziału majątku wspólnego od chwili wydania orzeczenia o rozwodzie.

UZASADNIENIE

Strony zawarły związek małżeński przed kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego w …… w
dniu ……roku.

Dowód: akt małżeństwa stron.

Strony znajdowały się w stanie ustawowej wspólności majątkowej i nie zawierały w trakcie małżeństwa żadnych umów zmieniających ten stan.

Dowód: akt małżeństwa stron.
Z małżeństwa stron urodził się w dniu …….roku syn……, a w dniu ……. roku córka ……

Dowód: akty urodzenia dzieci.
Pożycie małżeńskie stron w początkowym okresie małżeństwa było harmonijne, jednak od 2008 roku między małżonkami rozpoczęły się nieporozumienia i coraz ostrzejsze konflikty, tym bardziej, że pozwany coraz rzadziej bywał w domu, tłumacząc się obowiązkami zawodowymi. Ponieważ wychodził bardzo wcześnie i wracał bardzo późno, dzieci praktycznie go nie widywały. Jednocześnie coraz częściej wyjeżdżał służbowo nawet na kilka dni, łącznie z weekendami.
2 lata temu pozwany przyznał się (dopiero po przedstawieniu mu dowodów), że w miejscu pracy poznał p. Lafiryndę X z domu Puszczalską, zakochał się w niej i miał z nią romans. Z tego powodu zaczął bywać coraz rzadziej w domu i zaniedbywać powódkę oraz swoje dzieci. Relacja ta do dziś nie ustała, a pozwany wyprowadził się z domu i mieszka ze wspomnianą p. X w wynajmowanej kawalerce.

Dowód:
1/ zeznania świadka (imię nazwisko);
2/ zeznania świadka (imię nazwisko);
3/ nagrania audio i video wskazujące winę pozwanego
4/ przesłuchanie stron;

Problem w małżeństwie pogłębił się na tyle w ostatnim roku, że pozwany przestał przekazywać środki na utrzymanie dzieci, wiele tygodni nie pokazywał się w domu, jeśli już się zjawił – awanturował się, lżył powódkę i stosowała wobec niej oraz dzieci agresję psychiczną i fizyczną.

Dowód:
1. zeznania świadka (imię nazwisko);

2. zeznania świadka (imię nazwisko);
3. zeznania świadka (imię nazwisko);
4. nagrania audio i video wskazujące agresję pozwanego
5. przesłuchanie stron;

Próba scalenia związku przez mediację psychologa rodzinnego nie doprowadziła do zamierzonego celu. Mimo obietnic pozwanego, nie wrócił on do domu i nie zmienił swojego zachowania. Kontynuował intymną znajomość z p. Pruszczgdańską i pożycie małżeńskie zupełnie zamarło.
Pewnego dnia, podczas awantury rodzinnej, powód upił się i pobił powódkę.

Dowód: obdukcja lekarska.
Zachowanie się pozwanego zmusiło powódkę do zmiany zamków w drzwiach ich mieszkania. Pozwany próbował wyważyć drzwi, ale ostatecznie oddalił się i od tego czasu nie kontaktował się z powódką, nie zatroszczył o dzieci, nie łożył pieniędzy na dzieci a na próby kontaktu przez telefon i listownie - nie reagował.

Dowód:
1. odpisy bilingów i listów poleconych z następujących dni:……
2. .zeznania świadka (imię nazwisko);
3. przesłuchanie stron.
Pozwany żyje z p. Pruszczgdańską w wynajmowanym mieszkaniu w ……. przy ulicy…… i z tego co wiem, spodziewają się dziecka pozwanego.

Dowód:
1. zeznania świadka (imię nazwisko);
2. zeznania świadka (imię nazwisko);

W przedstawionych okolicznościach nastąpił między stronami trwały i całkowity rozkład pożycia małżeńskiego. Utrzymanie tego związku nie jest w interesie ani społecznym, ani dzieci z tego związku, które bardzo przeżywają zachowanie ojca i nie chcą mieć już z nim nic wspólnego.

Powódka pracuje jako …… w …… przy ul……, gdzie zarabia miesięcznie 1300 zł. Nie posiada żadnego majątku. Pozwany natomiast zarabia około 5000 zł miesięcznie i ma też profity
z tytułu…….

Dowód:
1. zaświadczenie o zarobkach powódki , wydane przez (Twoje miejsce pracy) w …….;
2. zaświadczenie o zarobkach pozwanego, wydane przez Urząd Skarbowy w ……
3. przesłuchanie stron.

Strony nie mają na utrzymaniu nikogo więcej poza dziećmi. W tej sytuacji zasadne jest, aby pozwany w okresie procesu i później łożył na utrzymanie i wychowywanie dzieci co najmniej 2000 zł miesięcznie. Ponieważ pozwany nie interesuje się dziećmi zupełnie i nie ma też warunków do ich wychowywania, wniosek o powierzenie dzieci powódce jest w pełni uzasadniony.

Powódka wnosi także o ustalenie równego i zgodnego z prawem podziału majątku dorobkowego stron, w skład którego wchodzą:
– mieszkanie własnościowe, 100m2, adres:
– samochód osobowy marki…., rocznik, o wartości……
– wyposażenie mieszkania, takie jak (TV. AGD, meble….) o wartości….
– działka budowlana w …… o pow. 1Ha, o wartości ok. ……
– 100 000 zł na wspólnym rachunku bankowym
– kolekcja złotych monet o wartości….
– obligacje o wartości….
– itd, itp.

Powódka pragnie uzyskać pełne prawa do w.w. mieszkania własnościowego wraz z jego wyposażeniem ze względu na dobro dzieci i deklaruje zgodę na zrzeczenie się roszczeń do wszystkich pozostałych części majątku dorobkowego stron.

Twoje imię i nazwisko, data,

podpis

Załączniki:
1. akt małżeństwa stron,
2. akty urodzenia dzieci,
3. odpisy 9 listów powódki,
4. zaświadczenie lekarskie,
5. zaświadczenie o zarobkach powódki,
6. zaświadczenie o zarobkach pozwanego,
7. odpisy pozwu i załączników
8. itd., itp.,